

ATENEUM WILEŃSKIE

**CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM
PRZESZŁOŚCI ZIEM W. X. LITEWSKIEGO**

Wyd. Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

**REDAKTOR
KAZIMIERZ CHODYNICKI.**

ROK II. ZESZYT 5-6.

WYDANY Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUK MINIST. W. R. i O. P.

WILNO. 1924.

T R E Ś Ć.

Rozprawy:

<i>Łowmiański Henryk.</i> „Wchody“ miast litewskich (dokończ.)	str. 1
<i>Dr Paszkiewicz Henryk.</i> Polityka polska, litewska i krzyżacka Bolesława Jerzego	„ 31
<i>Makowska-Gulbinowa Ewa.</i> Wileńskie cechy tkackie . . .	„ 68
<i>Staniewicz Witold.</i> Rzut oka na rozwój dziejów agrarnych na ziemiach litewskich	„ 103
<i>X. Dr Fijałek Jan z Krakowa.</i> Opisy Wilna aż do połowy wieku XVII-go (ciąg dalszy)	„ 122
<i>Rygiel Stefan.</i> Sprawa zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji	„ 159

Miscellanea:

<i>Semkowicz Władysław.</i> Po wcieleniu Wołynia	„ 183
<i>Brensztejn Michał.</i> Sztycharze wileńscy Perlowie	„ 191
<i>X. Dr Falkowski Czesław.</i> Nieznany autograf Mickiewicza .	„ 195
<i>Pomarański Stefan.</i> Relacja Niemojowskiego o wyprawie Różyckiego na Litwę w 1863 r.	„ 200
<i>Mościcki Henryk.</i> Z korespondencji więziennej Szymona Konarskiego	„ 225
<i>Mienicki Ryszard.</i> Sprawozdanie Witebskiego gubernatora o powstaniu w Inflantach w r. 1863	„ 234

Przegląd krytyczny:

<i>Dr Staniewicz W.</i> Matujzy Bołondziszki, wieś powiatu lidzkiego (<i>Fr. Bujak</i>)	„ 247
<i>Schmidt Wacław.</i> Geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej (<i>Lucjan Szczuka</i>)	„ 249
<i>Łappo I. I.</i> Zapadnaja Rossija i jeja sojedinienie z Polszeju (<i>K. Chodyncki</i>)	„ 252
<i>Tenże.</i> Základní zákony wel. kniž. litewsk. (<i>K. Chodyncki</i>). „	252
<i>Prof. Dr. Bujak Franciszek.</i> Dwa bóstwa prusko-litewskie „Kurche“ i „Okkopirrus“ (<i>C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa</i>)	„ 277
Nekrolog. Ś. p. Tomasz Młynarski (<i>A. Parczewski</i>) . . .	„ 282
Kronika.	„ 284

Skład główny: Wilno, Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. W sprawach redakcyjnych i administracyjnych należy zwracać się pod adresem: *Wilno, Uniwersytecka, prof. Kazimierz Chodyncki.*

Cena zeszytu 6 złotych.

HENRYK ŁOWMIAŃSKI.

„WCHODY“ MIAST LITEWSKICH.

(Dokończenie).

III.

Rozmiary i ograniczenie terenów użytkowanych. Gospodarcze znaczenie wchodów leśnych. Ich rozpowszechnienie. Obracanie drzewa na opał i budulec. Sprawa brania drzewa na sprzedaż. Użytek drzewa na cele publiczne miejskie oraz związane z wykonywaniem ciężarów na rzecz hospodara. Korzyści, odnoszone z sianozęci i wygonów. Wypas bydła na własne potrzeby i na sprzedaż. Rozpowszechnienie i znaczenie wchodów rybnych, łowiectwa i bartnictwa.

Przedmiotem tego rozdziału będzie rozpatrzenie korzyści, odnoszonych przez miasta z eksploatacji wchodów. W związku z tem na pierwsze miejsce wysuwa się kwestja ich rozmiarów i granic, które też na początku przedstawię.

W przeważającej liczbie wypadków akty wyrażają się o rozmiarach terenów użytkowych w sposób mniej lub więcej nieokreślony, a częstokroć i nader lakoniczny. Najmniej mówią one nam wówczas, gdy, poprzestając na odwołaniu się do zwyczaju, nie podają bliższych wskazówek o miejscach, przeznaczonych na użytkowanie. Najczęściej zdarzało się to z pastwiskami, które, będąc przedmiotem codziennego użytku, najmniej wymagały może dokładnego zdefiniowania. „Takoż i bydła hdje budut' perwo toho pasywali i tepere taki majut' tam pastwiti“ — mówi krótko przywilej Zygmunta I, potwierdzający prawo magdeburskie dla Brześcia¹⁾. Ale i w stosunku do innych rodzajów wchodów używano tegoż zwrotu, tak dla Pińska wskazano wjazd do

¹⁾ Ak. Zap. Ros. II, nr. 73 (1511). podobnie: Mińsk (1499) — Rus. Ist. Bibl. XXVII, 739; Nowogródek (1511) — Sobr. dr. gr. Min. gub. 5.

lasów ¹⁾. Czasami dodawano jeszcze, że pastwiska leżą w pobliżu miasta, „około miasta”, czy „ante civitatem”, jak to spotykamy w przywilejach kilku miast litewskich ²⁾.

Również nieuchwytnym pozostawał zasięg użytkowania i wówczas, gdy zapewniano miastom wolność korzystania z użytków bez ograniczenia terytorjalnego ³⁾, zanim z biegiem czasu władze nie wyznaczyły szczuplejszego okręgu wokół miasta. Zdarzało się to pospolicie szczególnie w znaczniejszych miastach: okrąg wrębu przedewszystkiem oznaczano dłuższym lub krótszym promieniem, zazwyczaj kilkumilowym, jak w Kijowie, Połocku, Mińsku itd. ⁴⁾. Był to napozór okrąg rozległy, gdy się jednak zważy, że wykluczano z niego lasy prywatne, a gospodarskie nie wszędzie odznaczały się równą obfitością, a ponadto były narażone pod miastem w większym stopniu niż gdzieindziej na karczunek i wyrąb dla przetwarzania na materiały drzewne lub potrzeby zamkowe, stanie się jasnym, iż mógł on nawet nie wystarczać na zapotrzebowanie miasta, mógł się wyczerpać po pewnym czasie, jak to się stało w Mohylowie ⁵⁾. Niektórym lokowanym miasteczkom wymierzano na rozkaz hospodara pewną przestrzeń puszczy: Augustów otrzymał czworobok boru — wzdłuż nad rzeką Netą na ćwierć mili i na tyleż wgłąb puszczy ⁶⁾, dla Lipska odmierzono kawał puszczy wzdłuż i wpoprzek na milę ⁷⁾.

¹⁾ *Ak. Zap. Ros.* III, nr. 125.

²⁾ Luck (1497) — in pratis ad latus civitatis — *Arch. J. Z. Ros.* cz. 5, 1 nr. IV. Dzisna (1569) — wypusty około mjesta — *Ak. J. Zap. Pos.* I, nr. 151; Mohylów (1577) — pascua ante civitatem jacenia — *Biełor. Archiw* nr. 12; podobnie wrąb dla Brześcia — l. c.; prawo polowania mieszczan mozyrskich — *Arch. J. Z. Ros.* cz. 8, t. V, nr. XXXI.

³⁾ Połock, Smoleńsk, Kijów.

⁴⁾ W promieniu dwumilowym miały wrąb miasta:

Włodzimierz (1494) — *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 530.

Mohylów (1561) — *Ak. Z. Ros.* III, nr. 28.

Bobrujsk (1659) — *Ak. Wil. ar. kom.* t. XXV, 156.

trzymilowym:

Mińsk (1494) — *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 739.

Połock (1510) — *Ak. Z. Ros.* II, nr. 61.

Nowogródek (1511) — *Sobr. dr. gr. Min.* 5.

czteromilowym:

Milejczyce (1516) — *Rus. Ist. Bibl.* XX, 891.

pięciomilowym:

Kijów (1571) — *Sborn. Muchan.* nr. 207.

⁵⁾ *Ak. J. Zap. Ros.* I, nr. 178 (1577 r.).

⁶⁾ *Pisc. Kn. Grodn. ekon.* II, 203.

⁷⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIII, nr. 16, Również rozkazał król Zygmunt August wymierzyć puszcę na użytek mieszczanom dzisieńskim (*Ak. J. Zap. Ros.* I, nr. 151), nie wskazał wszakże rozmiarów.

Najdalej w kierunku dokonywania ścisłych pomiarów poszła reforma wołoczna, która wygony i wjazdy określiła we włókach. Miasteczka zostały zaopatrzone w te użytki nader nierównomiernie, podczas gdy jednym dostało się po kilka morgów, innym przypadły dziesiątki włók, wskutek tego zapewne że reforma nie miała specjalnie na celu nadzielania poddanych hospodarskich wchodami, oddając na takowe, najczęściej (jak w aktach rewizorskich wielokrotnie zaznaczano), grunty i lasy najpodlejszego gatunku, niezdatne do innego użytku, których poddani na czynsz przyjmować nie chcieli. Np. przy włókach miasteczka Berznik zostało w zaścianku 2 włóki gruntu „prawie nikczemnego piaszczystego i borowatego, który iż na żadną rzecz nie godzi, tedy jest ostawion ku wypustowi miesckiemu i sioła Liszkowic”¹⁾. Takież grunty „podły”, „łożowaty” otrzymali na wypust mieszczenie nowodworscy²⁾ itd.

Oto garstka zebranych cyfrowych danych co do rozciągłości przydawanych miastom przez pomiar gruntów i lasów na wrąb i wypusty:

Sieniówka	.	—	wł.	1	mrg.	5	pręt. ³⁾
Nabel	.	.	—	„	15	„	10 „ ⁴⁾
Woin	.	.	1	„	27	„	15 „ ⁵⁾
Berzniki	.	.	2	„	—	„	— „ ⁶⁾
Pieszczatka	.	.	4	„	—	„	— „ ⁷⁾
Pińsk	.	.	4	„	12	„	— „ ⁸⁾
Nowydwór	.	.	6	„	—	„	— „ ⁹⁾
Szadów	.	.	6	„	4	„	— „ ¹⁰⁾
Wasilków	.	.	6	„	8	„	— „ ¹¹⁾
Brańsk około	.	.	7	„	—	„	— „ ¹²⁾

1) *Pisc. kn. Grodn. ek.* 1, 390.

2) *ibid.* 251.

3) *Pis. kn. Pin. kn.* 479.

4) *Pis. kn. Grodn. ek.* 11, 548.

5) *Dok. Mosk. Ar. M. Just.* 1, 425.

6) *Pisc. kn. Grodn. ek.* 1, 390.

7) *Ak. Wil. Ar. Kom.* t. XIV, Nr. 7.

8) *Pis. Pin. Star.* 1, 110.

9) *Pis. kn. Grodn. ek.* t. I, 251.

10) *Arch. Sborn.* VIII, Nr. 1, Zresztą wypusty były oddane w indywidualne posiadania, po 4 morgi na siedzibę.

11) *Dok. M. A. M. J.* 1, 425.

12) *Pis. kn. Gr. ek.* 11, 316.

Narwa . . .	8 wł.	3 mrg.	20 pręt.	$\frac{1}{4}$ s.	¹⁾ .
Łomazy . . .	9 „	42 „	8 „	„	²⁾ .
Mosty . . .	10 „	17 „	— „	„	³⁾ .
Saraż . . .	31 „	1 „	14 „	„	⁴⁾ .
Kobryń . . .	230 „	12 „	— „	„	⁵⁾ .

W porównaniu z ogólną ilością gruntów miejskich — włók, oddanych mieszczanom na czynsz — grunty i lasy, przeznaczone na wspólne pastwiska i wrąb, przedstawiają się niekiedy dosyć pokaźnie, chociaż nie zawsze pozostawały w wyłącznym użytkowaniu miasta⁶⁾ i korzyść, którą z nich osiągano, malała jeszcze często wobec marnej jakości gleby⁷⁾.

Jednak i reforma nie wszędzie przedsiębrała dokładne wymierzanie, poprzestawano czasami na podaniu topograficznych wskazówek o położeniu użytku. Dla Bobrujska wyznaczono jeden wygon „za plebanją wwierzch rzeki Bereziny ku jezioru Krzywemu“, drugi „wniz tejże rzeki Bereziny nad samą Bereziną błonie, nazwane Sieliłowo“, trzeci „za Bereziną na Usosie“⁸⁾.

Topograficznym określeniem, nieraz bardzo dokładnem, posługiwano się często (oczywiście i przed pomiarem wołoczną) przy wyznaczaniu lasów i wygonów; mogło ono opisywać obiekt, nie pozostawiając współczesnym żadnych wątpliwości co do jego granic, dla nas wszakże nie ma większej wartości, gdyż obliczenie powierzchni na jego podstawie, pomijając, że wymaga mozolnej (a niekoniecznie wdzięcznej) pracy, jest nieraz niewykonalne wobec zmienności nazw

¹⁾ *Ak. Wil. Ar. kom.* t. XIV, 73. „Błoto puste, nikczemne“ — można przypuszczać że oddano je na wypusty

²⁾ *Dok. M. Ar. M. J.* 1, 346.

³⁾ *Pis. kn. Gr. ek.* 1, 160; z tego o 2 wł. 10 morg. wyraźnie nie powiedziano, czy mają służyć za wypusty.

⁴⁾ *Ib.* II, 413.

⁵⁾ *Rew. Kobr. ek.* 41, 72, 75, 161.

⁶⁾ W Kobryniu np. 94 wł. i 22 morgi lasu wymierzono do użytku mieszczan i poddanych (*Rew. Kobr.* 41), 11 wł. i 20 morg. lasu miały zaspokajać potrzeby zamkowe (*ib.* 72, 75), do reszty (124 wł. — na wrąb i pastwiska) miały wstęp włości: Czerewaczycka i Wieżecka (*ib.* 101).

⁷⁾ Posiadamy również ciekawą wiadomość o wygonie Dżisny (nie wiadomo czy wydzielonym przez reformę): „coprawda do w. XVIII w wygonie, — powiada lustracja z r. 1777 — który na pastwisko dla bydła mieszkańcom wydzielony, że na nim trawa zła i niezdatna rodzi się, od której z przeświadczenia deductum, że bydła corocznie po kilkadziesiąt sztuk ginie, a stąd niemało mieszkańcom przykrości, szkody, przeto w powszechności widząc nędzę i mizeryję, mieszkańcom ten wygon do taksy nie pomieszcza się“ *Arch. ak. d. ks.* Nr. 3943, f. 4 v., wygonu tego było 5 wł. 10 morg. *ib.* f. 6.

⁸⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV, str. 152-3.

topograficznych, oraz wprowadzania do opisu nieuchwytnych granic terytorjalnych wsi itd. Oto np. w. ks. Aleksander potwierdził mieszczanom bielskim wolność wyrąbywania drzewa „usque ad Narew fluvium versus Grodno et ad Dobra woda fluvium versus Brzeście et ex latere alio usque Buricze villam“¹⁾, — obręb wsi Burycze nie da się odtworzyć. Nie bardziej wyraźne wyobrażenie poweźmiemy o wypustach miejskich łuckich, o których mieszczanie mówią, że się rozciągają „po reczku Jarowicu i dalej za reczku do hory“²⁾, a żądneho o zgoła terytorjum lasu, służącego na wrąb mieszczanom wielońskim, który leży według słów przywileju Zygmunta I „meżdu lju-dej kuchmistra naszoho pana Petra Olechnowicza a paneje Paszkowoje, hdeby zweru ne było i puszczy naszoj ne szkodno“³⁾, lub o kompleksach leśnych, przeznaczonych „na sadibu“⁴⁾ i na wyhon“ dla Witebska, nazwanych w przywileju ziemskim 1503 r. „Kojtin bor, a Michajłowski bor, a Zaruczewskij bor“⁵⁾.

Wygony i wręby były najbardziej można rzec rozpowszechnionym rodzajem wchodów. Do bardzo częstych należało też prawo rybołówstwa w rzekach. Przy wymienianiu rzek, do których byli dopuszczeni mieszczanie, niekiedy nie stawiano ograniczeń terytorjalnych, nie nadmieniano o punktach, nazewnątrz których mieszczanie nie mogli uprawiać rybołówstwa; tak milejczyckim mieszczanom dozwalał się połów ryb w Nurcu⁶⁾, mohylowskim w Dnieprze⁷⁾, pińskim w Pinie⁸⁾, kamienieckim w Lśnie⁹⁾, krzemienieckim w Ikwie¹⁰⁾, obok tego występują liczne wypadki rybołówstwa, zredukowanego do granic miejskich. Mieszczanie kowieńscy mieli przywilej na łowienie ryb w Niemnie i Wilji w „ich rubieżach ot reki Jesy wniz Niemnom do Gocwierta, a ot Szultowic reki wniz Weleju do tohoż ich rubieża Gocwierta“¹¹⁾. Kobryńscy — mogli łowić ryby w Muchawcu, „jak grunty miejskie zachodzą“, w tymże Muchawcu mogli uprawiać rybo-

¹⁾ Wiszniewski, *Pomn. hist. i lit.* IV, str. 97.

²⁾ *Źr. dziej.* VI, 72.

³⁾ *Opis ruk. otd III, Prił.* Nr. 50 (15077).

⁴⁾ Zapewne to samo co „na choromy“.

⁵⁾ *Rus. Ist. Bibl.* XXV, 845—9.

⁶⁾ *Ibid.* 8:4 (1531).

⁷⁾ *Ak. Zap. Ros.* I, Nr. 28 (1561 r.).

⁸⁾ *ib.* Nr. 125 (1581 r.).

⁹⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIII, Nr. 39 (1684 r.).

¹⁰⁾ *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, II, str. 71 (1563 r.).

¹¹⁾ Kamieniecki, *op. cit.* 132.

łówstwo i mieszczanie prużańscy — „póty, póki do miasta należy”¹⁾, a prawdopodobnie tak samo i mieszczanie wasilkowscy w Supraśli²⁾, napewno zaś bobrujscy „na rzece „Berezinie obiema brzegami, poczynając z góry aż wniz tak daleko jako granica bobrujska wynosi”³⁾. To ograniczenie rybołówstwa do terytorjum miejskiego, o ile nie dotyczyło lokowanych miast, da się zapewne wytłumaczyć koniecznością uporządkowania stosunków i zapobiegania nieporozumieniom, wynikającym między miastami a mieszkańcami okolicznych wsi na tle rybołówstwa⁴⁾.

W miastach, nie wydzielonych z włości, mogły być mieszczanom dostępne użytki na całym obszarze włości, — istnieje co do tego pewność przynajmniej dla Mozyrza⁵⁾. Na terytorjach najrozleglejszych bezwątpienia miały wchody miasta ukraiinne. Oto Kaniów np. posiada rozległe wchody na obydwu brzegach Dniepru. Z lewej strony rzeki należą doń cztery jazy na Sule, powyżej rzeki Perewołoszchny w odległości kilkunastu mil od miasta, w temże miejscu znajdowały się na przestrzeni 3 mil bobrowe gony, z których niegdyś korzystali mieszczanie, prócz tego były wchody miejskie do rzeki Żnicy (Zżyca, Orżyca), zbliżonej do miasta nie mniej niż na 10 bez mała mil, oraz przy ujściu Chorota do Pseła (20 przeszło mil od miasta)⁶⁾. O wchodach z prawej strony Dniepru informuje skarga mieszczan kaniowskich na duchowieństwo, panów i szlachtę, zanesiona do króla Stefana Batorego; utrzymują oni, że „zdawna mieli wolności przy zamku i mieście naszym kaniowskim z jednej strony po

¹⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* V, 426—8 (1589 r.).

²⁾ „Mają mieszczanie wasilkowscy w granicach wyżej opisanych gruntów naszych hospodarskich przez pana Hrehorego Wołowicza zawiedzionych etc. z wolnym łowieniem ryb w rzece Supraśli dzierżeć i zażywać...” *Op. ruk. otd.* III, № 71.

³⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV. str. 155.

⁴⁾ Nie poszedłbym za twierdzeniem prof. Kamienieckiego, który uważa, że rybołówstwo w większych rzekach stanowiło regale i powołuje się przytem na nadania prawa rybołówstwa, udzielone przez hospodara (l. c.). Otóż „nadanie” niekoniecznie musiało oznaczać koncesję, mogło zawierać tylko stwierdzenie istniejącego stosunku (o prawie rybołówstwa dla Kowna—vide rozdział pierwszy), a prócz tego za tem że przynajmniej nie wszędzie dostęp do rzek większych bez zezwolenia hospodarskiego był wzbroniony przemawia odwoływanie się odnośnych przywilejów do starodawnego zwyczaju, jak w cytowanym już przywileju dla Mohylowa (Dniepr).

⁵⁾ „Mieszczanom u drowa jezdi, izby robiti, kolja na jezy puszczeni wolno u werch rekoju Pripjatju milja po reczku Tur, a na niz Pripjati za sem i za ośm mili jako zemlja wołostnaja zaszła” etc. *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, I, str. 624 (rew. 1552 r.) Koszą też siano w dubrowach wołostnych, gdzie chcą (ibid.).

⁶⁾ *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 7, I, 101—103 (1552).

Biało-Cerkiew, na drugą stronę ku Kijowie po Tawan i aż po Puwoł ziemie pachać, na wchody chodzić...” i to zarówno na hospodarskich jak prywatnych gruntach ¹⁾).

Nie mniej imponująco przedstawia się odległość między miastem Czerkasami a jego wchodami czyli stanami. Leżą one przedewszystkiem wzdłuż Dniepru od Moszen — punktu, znajdującego się w odległości 3 mil na zachód od Czerkas, w górę Dniepru aż do ujścia Samary, wpadającej do Dniepru o 30 przeszło mil poniżej Czerkas. Zresztą dwa wyższe wchody, Duboslej i Jelański, zagarnął starosta, jak również poniżej wchód Protołcz oraz „na porogach” Wołnecz i Nenasytec. Na inne wchody na tej przestrzeni, jak Kremenecki u ujścia Psła, Kieszyński u ujścia Worskły, Orelski u ujścia Oreli itd., „chadzali” bojarzy i mieszczenie. Prócz tego trudnili się czerkaszenie rybołówstwem i biciem bobrów na rzece Tasmeni, której cały bieg, prócz dwóch wchodów, był przez nich eksploatowany (długość jego dochodzi 160 wiorst — *Słown. Geogr.*) oraz na całej rzece Samarze (długość przeszło 200 wiorst — *Słown. Geogr.*) ²⁾.

*

* *

Zależnie od roli uprawnień użytkowych w gospodarce mieszczaństwa podzieliłbym je na trzy rodzaje: 1) branie drzewa z lasów, 2) korzystanie z łąk, pastwisk i sianozęci, 3) rybołówstwo, łowy i bartnictwo.

1) Wjazdy i wręby do obszarów leśnych po materiał drzewny występują po całej Litwie, głucho o nich tylko w źródłach do miast południowo-ukrainnych.

Powszechnie wiadomem jest, że Litwa pokryta była olbrzymimi puszciami. Cenne relacje pod tym względem pozostawili podróżnicy, cudzoziemcy, których uderzała niesłychana obfitość lasów litewskich, przewyższających jak stąd wolno wnosić, swoją rozległością przestrzenie leśne w krajach zachodniej Europy. Lannoy, który zwiedził północno-zachodnią część Wielkiego Księstwa w drodze z Dyneburga po przez Wilno, Troki i Kowno do Prus, opisuje Litwę jako „kraj pusty po większej części, pełen jezior i wielkich lasów”. Podróż odbywał po zamarzłych jeziorach, dużych puszczech i lasach, o których kilkakrotnie wspomina³⁾).

¹⁾ *Arch. J.-Zap. Ros.* cz. 5, 1, 70, (1576).

²⁾ *Arch. J.-Z. Ros.* cz. 7, 1, 84 Cfr. Jabłonowski, *Ukraina* 534.

³⁾ *Scriptores rer. pruss.* III, 447 — 8. Vide również *Biblioteka Warszawska* 1844 r. t. 4 (Ustępy z *Voyages* w przekładzie Al. Przezdzieckiego), str. 167 — 8.

Eneaszy Sylwiusz uważa, iż Litwa jest „palustris ferme omnis ac nemorosa”¹⁾. Na jej puszcze i bagna zwracał też uwagę Herberstein, pisząc: „Lithuania admodum silvosa est. Paludes ingentes et multos fluvios habet...”²⁾, które to spostrzeżenie weszło potem do kroniki Gwagnina³⁾. O rozmiarach puszczy rozpisuje się Miechowita⁴⁾. A i w XVII w. tym razem Polak, Tomasz Makowski, napisał, że Litwa: „Nemoribus peroportunis referta, quae maximum in venatione ac mellis productione fructum gignunt et ex quibus materia pro navibus, domibus et cinere conficiendo affatim suppeditatur”⁵⁾. Południowa ściana puszczy (królewskich) przechodziła według rewizji 1555 między Białą Cerkwią, Czudnowem i Połonnem⁶⁾. Linja ta odpowiada granicy między krainą Wołyńską a Podolską. Leżącą na południe od tej granicy, biegnącej mniej więcej 50-ym równoleżnikiem i załamanej na południe biegiem Dniepru aż do ujścia Soły, krainę Podolską cechuje krajobraz parkowy, w którym lasy były niegdyś przegradzane stepami kwiecistymi i wonnemi. Dopiero od ujścia Psiołu w kierunku południowo-zachodnim przeistaczała się ona w bezleśne dzikie pola⁷⁾. Tak więc i Ukraina nie była całkiem bezleśną⁸⁾, a brak wzmianek o wchodach leśnych w południowo-ukrainnych miastach tłumaczy się też chyba małą cennością drzewa w owych stronach, nie mających łatwego dostępu do rynków zbytu, chociaż już w w. XVII w Kijowie mieszczanie nie mieli większej prerogatywy „nad opał i budynek wolny”; relator przytem dodaje że mają „boru dostatek”⁹⁾.

Znaczenie wchodów leśnych zarysuje się najwyraźniej, gdy się rozpatrzy, na jakie potrzeby obracali mieszczanie wzięte z wchodów

¹⁾ Mizler *Historiarum*, I, 10.

²⁾ *Rer. mosc.*, 115 (wyd. Oporyna).

³⁾ *Rerum t. II*, 90. Cfr. Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 323. I. Długosz oczywiście wiedział o lesistości Wielkiego Księstwa, co mimochodem zdradza w swej Historji: Lithuani tamen cum silvarum et nemorum abundarent multitudine, habent speciales silvas, in quibus... dum decedentium cadavera soliti erant conflagare. *Opera*, XII, 471.

⁴⁾ *Descriptio sarmatiarum* Cap. III.

⁵⁾ *Przegląd Geograf.* 1919, I, 312.

⁶⁾ *Rew. puszczy* str. I.

⁷⁾ M. Raciborski, Mapa geobotaniczna, *Encykl. Polska* I, *Geograf fiz.* str. 356.

⁸⁾ Zob. Jabłonowski op. cit. 9. Wszakże drzewo na budowę zamków ukraińskich sprowadzano z włości nadnieprzańskich. Np. rewizja zamku kaniowskiego 1552 r. wykazała, że drzewo sprowadzone na budowę tego zamku z włości naddnieprzańskich leży porzucone na brzegu rzeki (*Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, I, 93). Nawet w okolicach Kijowa brakło widocznie dobrego budulca, skoro musiano go przywozić z odległych włości nawet Mohylowa. Drzewo miało być jak najgrubsze, przytem belki musiały mieć po 4 sążnie długości (i 6 II, 460). Według Beauplana duże lasy rosły nad brzegami Samary, w których cięto materiał na wzniesienie Kudaku. (Mizler II, 55).

⁹⁾ Wereszczyński. Vide Jabłonowski op. cit. 247.

drzewo. Przeznaczenie jego mogło być rozmaite. Szło ono albo na potrzeby prywatne mieszczan, albo na potrzeby publiczne miejskie, lub też było użytkowane na cele, związane ze świadczeniami mieszczan na rzecz hospodara względnie państwa.

Drzewo, brane na prywatny użytek mieszczan, szło przede wszystkim na opał i budulec: „Mesto bez derewa na budowanie i drowa obyjtisja ne możet” — powiada przywilej na prawo magdeburskie dla Pińska ¹⁾.

Mówiąc o użytkowaniu z lasów, źródła zwykle wskazują, że drzewo ma być używane między innymi „na ogrzewanie” ²⁾ lub „na kuchnju” ³⁾, lub niekiedy krótko nadmieniają, że ma służyć „na drowa” ⁴⁾. O niezbedności tego rodzaju użytku w gospodarce domowej rozwodzić się nie trzeba.

Drzewo jako materiał budowlany grało również pierwszorzędną rolę, ponieważ rzadko sięgano po inny dla wznoszenia domów. Z Gwagnina wynika, że nawet największe miasta, jak Połock, Mińsk, Witebsk itd. były drewniane, załedwie w Kownie znajdowały się podobno liczne kamienice, a jedynie Wilno otrzymało nazwę „murowanego” ⁵⁾, jakkolwiek według Brauna w tem mieście „domus in universum sunt lignae depressae ac humiles... certis quibusdam plateis exceptis, in quibus ab exteris nationibus, quae commerciorum gratia hanc urbem frequentant, lapideae et elegantes constructae sunt aedes”. W końcu XVII wieku w stolicy Litwy kamienice stanowiły załedwie $\frac{1}{3}$ wszystkich domów, należących do juryzdykcji magdeburskiej ⁶⁾. Zrzadka dochodzą z XVI w. wiadomości o użyciu cegły i gliny dla budowli miejskich, nawet gospodarskich, nie o wielu też zamkach wiadomo, że powstały z tego trwałego materia-

¹⁾ *Ak. J. Zap. Ros.* III, Nr. 125. Podobny pogląd wygłosił później (1670). Inwentarz ekonomji Trockiej i „(mieszczanie) bez lasów ekonomicznych obejść się nie mogą” *Arch. Sborn.* II, str. 178.

²⁾ *Ak. J. Zap. Ros.* I, Nr. 1511 (Dzisna), *Ak. Wil. ar. Kom.* Nr. 9. (Kamieniec).

³⁾ *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 742 (Mińsk), *Sobr. dr. gr. Min. gub.* 11 (Nowogródek), *Rus. Ist. Bibl.* ib. 704 (Połock).

⁴⁾ *Ak. Wil. ar. kom* IV, 249 (Łomazy), *Dok M Arch. M. J.* 425 (Woin) etc.

⁵⁾ W Polsce wymienia Gwagnin szereg miast murowanych, więc Sandecz, Opoczno, Wschów, Pyzdry, Konin Piotrków etc. (t. II).

⁶⁾ Według spisu domów z r. 1690 pod juryzdykcją magdeburską w mieście było: kamienic wielkich 95, małych „sto spełna” domów i domków 417. *Ak. Wil. ar. kom* XX, 479. Wprawdzie za czasów T. Makowskiego (1613 r.) domus lignae pauce hac tempestate eaque in anfractibus, angulis et suburbiis extant” (*Przeegl. Geogr.* 1919, I, 297), ale podnoszenie się miasta po pożarach tak częstych w owej epoce łatwo mogło zmienić postać rzeczy.

łu¹⁾. Nie odbiegniemy też od prawdy, poczytując budulec za największy zysk, odnoszony przez mieszczan z wchodów leśnych; że mieszczenie wysoce cenili tę swoją prerogatywę, dowodzą liczne procesy, skargi i spory, podnoszone przez mieszczan w obro- nie tych praw swoich. Wobec częstych pożarów po drewnianych miastach kwestja bezpłatnego budulca nabierała tem większego zna- czenia, jakoż wiadomo, że władze szły pogorzelcom z pomocą, mi- mo, iż puszcze znacznie na tem cierpiały²⁾. Akty nie omieszkwały zaznaczać, że wchody mają dostarczać drzewa „na budowanie”³⁾, „na budowanie domów”⁴⁾, „na choromy”⁵⁾, „na sadibu”⁶⁾, „pro aedifi- cis”⁷⁾, „pro eorum (scilic. mieszczan) curiis aedificandis”⁸⁾ i. t. d.

Poza opałem i budulcem spotykamy czasami bardzo szczegóło- we definicje. Ustawa rewizorska dozwoliła mieszczanom rzeczyckim między innemi „wjazje i łyka drati”⁹⁾, przywilej na prawo magde- burskie zapewnił mieszanom wońskim, że mogą z puszczy hospo-

¹⁾ W końcu XV w. Papée wylicza zaledwie pięć zamków murowanych lub podmurowanych na Litwie (*Polska i Litwa na przeł. wiek. śr.* I, 13). W rewizji zamku łuckiego z r. 1552 opisany jest pałac gospodarski, murowany, pokryty spo- sobem włoskim po ewaną dachówką, podówczas jeszcze nie gotowy. (*Ar. J. Zap. Ros.* cz. 7, I, 154). Rewizja zamku Kijowskiego z tegoż roku wykazała znaczne stosy cegły nagotowane na potrzebę zamkową (16, 110). Spotykamy często po- podobne drobne wiadomości. W początku XVI wieku częste były kupna cegielni i kopalni wapiennych przez miasto Wilno, trudno jednak powiedzieć czy miały one zaspokajać prywatne potrzeby, czy też dostarczać materiału na przeprowadzenie muru, którym podówczas miasto obwodzono (Cnf. Baliński, *Historja Wilna* I, 76, przyp. 7). Wiadomo też że w Wilnie posiadał swoją plitnicę (cegielnię) wojewoda wil. (Jan Hlebowicz, 1547 r. *Op. ruk. otd.*, III, Prił, str. 60). W Połocku wznie- siono prawdopodobnie murowany ratusz, skoro Zygmunt I przywilejem z r. 1511 nadał temu miastu grunt dla urządzenia plitnicy, która miała wyrabiać cegłę na bu- dowę ratusza (*Ak. Zap. Ros.* II Nr, 70). W Sarażu pomiera woł. zostawiła 12 prę- tów gruntu „dla brania ziemi gliny” (*Pis. kn. Grodn. ek.* II, 413), Woin miał miej- skie „gliniszcz” (*Dok. M. arch. M. J.*, 425) etc, niewiadomo wszakże czy obracano glinę na budowę,

²⁾ „Samej puszcze (Olkienickiej i Lepuńskiej)... wysieczono wzdłuż i poprzek mało nie na czwierć mile (jako pan podstarości sprawę dawał) — na upusty, groble stawu olkienickiego, na młyn i tartak, na mosty, na tarcice dla poprawowania dworu j. k. mości, na budynek mieszczanom i pogorzelcom i na drwa...” *Ordin. kor. puszczy*, 29. Lokowane miasteczka tą drogą otrzymywały materiał na pobudo- wanie (Lipsk, *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIII, Nr. 16).

³⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* IV, 95 (Łomazy)etc.

⁴⁾ *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 742 (Mińsk)etc.

⁵⁾ *Ak. Zap. Ros.* I. Nr. 213 (Smoleńsk)etc.

⁶⁾ *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 845—9 (Witebsk). Ziemianie wołyńscy zabraniają włodzimierzanom brać drzewo „na zaselju” — *Rus. Ist. Bibl.* XXVII 530.

⁷⁾ Wiszniewski, *Pomn. hist. i lit.* IV, 97 (Bielsk).

⁸⁾ Leontowicz *Ak. lit. metr.* II, Nr. 726 (Grodno).

⁹⁾ *Ak. Zap. Ros.* IV, Nr. 93.

darskiej „łubje i łyka brati dobrowolne”¹⁾). Zdaje się jednak, że nie wyczerpują one całego zakresu tych potrzeb, na które drzewo obracano, przywileje niekiedy ogólnikowo określają jego przeznaczenie. Mohyłowianie dostają drzewo z puszczy hospodarskich na budowanie i na drowa, i na inyje potrzeby swoi”²⁾), mieszczanom wońskim, prócz tego, że biorą „łubje i łyka” zezwala się wrab „na budowanie i na potrzeby swoi domowyje”³⁾), podobnie „na budowanie chorom i na inyje potrzeby domowyi” otrzymują prawo wjazdu mieszczańskie milejczyccy⁴⁾). Sądziłbym (jakkolwiek nie znajduję bezpośrednich dowodów), że mówiąc o domowych potrzebach, mają akty na myśli wyrób sprzętów domowych, narzędzi gospodarczych i tym podobnych przedmiotów codziennego użytku.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy wchody nie dostarczały mieszczanom drzewa na sprzedaż lub przetwarzanie na produkty leśne. Chociaż odnajdujemy słabe zresztą bardzo aluzje, pozornie wspierające domysł w tym kierunku, — mieszczanom grodzieńskim została wyznaczona puszcza pro auxilio subsidioque⁵⁾ — wypada je wszakże odrzucić, gdyż nie zezwalano nigdy na sprzedaż, zaznacza natomiast bardzo często, iż mieszczenie mogą wyzyskiwać puszcze tylko na własne potrzeby „na swoi potrzeby”⁶⁾), „dumtaxat pro eorum necessitatibus”⁷⁾), a innym razem zastrzegają jeszcze dobitniej, że mają z puszczy czerpać drzewo na własny zasiłek, a nie na sprzedaż⁸⁾), „na potrebu swoju włastnuju po derewo na budowania i po drowa, ale ne na prodażu”⁹⁾ — mają wjeżdżać do lasów hospodarskich. To wykluczenie mieszczan od eksploatacji puszczy i wogóle lasów dla celów handlowych i przemysłowych zaznacza się już w najwcześniejszych przywilejach, traktujących o wchodach leśnych, wydanych dla Bielska (1495), Połocka (1498), Mińska (1499) i t. d.

Pomimo bowiem bogactw leśnych, produkty drzewne na Litwie nabrały wielkiej wartości, odkąd się otwarły przed nią rynki zbytu za gra-

¹⁾ *Ak. J. i Zap. Ros.* I, Nr. 95.

²⁾ *Ak. Zap. Ros.* III, Nr. 28.

³⁾ j. w. (1561), a później 1577) w przywileju na prawo magd.: pro usu domestico et pro aedificiis (*Biel Ar.* Nr. 12).

⁴⁾ *Rus. Ist. Bibl.* XX, 844.

⁵⁾ Leontowicz, *Ak. lit. metr.* II, 726.

⁶⁾ *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 70 (Połock).

⁷⁾ *Opis rusk. otd.* III, Prił. Nr. 58 (Narwa).

⁸⁾ *Ak. Zap. Ros.* IV, Nr. 93 (Rzeczyca); *Opis ruk. otd.* III, Prił. Nr. 50 (Wielona).

⁹⁾ *Rew. Kobr.* 41 (Kobryń), tak samo ib str. 101: wjed'ze ne na prodażu ale na potrebu domowuju.

nicę. W epoce Zygmuntońskiej wywóz do Gdańska wytworów drzewnych stanowił poważną pozycję w handlu zewnętrznym Polski, jednak nawet w Gdańsku dominuje niekiedy towar, pochodzący z Wielkiego Księstwa¹⁾, w tem zaś ostatniem zajmuje zapewne naczelne miejsce między przedmiotami wywozu²⁾. Od udziału w handlu i przemyśle drzewnym nie uchylał się bynajmniej hospodar, owszem usiłował ciągnąć zeń możliwie największe zyski.

W początku XVI w. znane są pojedyncze wypadki koncesyj udzielanych kupcom na zakładanie „bud i stanów” w puszczach hospodarskich³⁾, ustawa powiatów wileńskiego i trockiego z r. 1529 rezerwuje na rzecz hospodara pożytki, płynące z „kupow w ljesie”, mianowicie smoły, wanczosu, klepek, popiołu⁴⁾. W połowie XVI wieku ujawniła się nawet próba zmonopolizowania handlu przez państwo, co zresztą proponowała sama szlachta. Jakoż założono w tym celu nad granicą, w Kownie, Brześciu, Dryssie i Sałatach, komory leśne, w których miał skoncentrować się handel — próba ta jednak, jak wiadomo, nie odniosła pomyślnego rezultatu⁵⁾. W każdym razie w przerabianiu surowego materiału leśnego na popiół, smołę, klepki, wanczos i t. d. dla wysyłania za granicę widziano niepoślednie źródło naprawy ubogiego fisku. Zwracały też na siebie lasy uwagę lokalnych urzędników nie tylko z powodów fiskalnych, ale i z tego względu, że stanowiły one intratną pozycję w ich prywatnym budżecie⁶⁾. Z dru-

¹⁾ Baranowski, *Przemysł polski w XVI w.* 121. Na podstawie danych w *Regesta Thelonei* da się obliczyć, że w 1561 spuszczo Wisłą wyrobów drewnianych, jak wanczos i t. d. litewskich około 19 kóp, podczas gdy cały wywóz tych artykułów wynosił 31 k. 39 set (str. 404—6). Spławiony z Litwy w tymże roku popiół sięgał 1400 przeszło łąszków przy ogólnej cyfrze 2471 ł. (ibid. 428—9). Udział zaś Litwy w wywozie smoły stanowił podówczas 46 wobec 126 łąszków (ib. 444). Chociaż w innych latach produkty litewskie nie odgrywały tak przeważającej roli, jednak biorąc pod uwagę, że Wisła służyła dla nieznacznej zaledwie części w. Księstwa, mającej ułatwioną komunikację z jej dorzeczem, a głównym swym ciężarem spadał wywóz na Niemen i Dźwinę łatwo dostrzec, iż w Polsce gospodarka leśna pod względem swoich rozmiarów ustępowała litewskiej.

²⁾ Downar Zapolskij, *Qos. choz.* 515.

³⁾ Piczeta, *Agrarn. ref.* I, 289.

⁴⁾ *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 159, artykuł 17. Cfr. Leontowicz, *Selskije remeslenniki.* Warsz. Un. Izw. 1898 r. II, 21 seq.

⁵⁾ Downar Zap. op. cit. 497.

⁶⁾ Wojewoda połocki wyrabiał popiół w puszczach hospodarskich Czerświackiej dworskiej i wołoskiej, hosp. sioła Kasickiego i innych, w ciągu 2 lat wypalił i spuścił do Rygi „swoim nakładem” poważną ilość 340 łąszków. Notuje to rewizja województwa Pol. z r. 1552 pod nagłówkiem „Palenja popełow na wojewodu (Pol. Rew. 1555 r. 62). witebski namiestnik również szle do Rygi popiół (1495) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 594.

giej strony jeśli nie przemysł¹⁾, to przynajmniej handel drzewem rozwijał się nie tylko na wsi, w miejscach produkcji, ale i w miastach. Godnym przytem uwagi jest fakt, że już w końcu XV w. spotykamy go na większą skalę w niektórych znaczniejszych miastach litewskich.

Przywileje na prawo magdeburskie z r. 1498 połocki i z 1499 miński zabraniają obcym kupcom nabywać w tych miastach mniejszą niż łaszt ilość popiołu lub smoły; nie wolno też im było kupować tych produktów w lasach, borach lub siołach, winni je byli nabywać w samem mieście²⁾. I wyroby drzewne ukazywały się jak widać na rynkach miejskich, znajdując tam chętnych nabywców³⁾. Nic też dziwnego, że przy ożywionym handlu materiałami leśnymi, w którym brały udział z jednej strony miasta, a z drugiej skarb hospodarski i urzędniczy, wysunęła się kwestja zamknięcia mieszcza-
nom dostępu do puszczy, znajdujących się przecież we władzy hospo-
dara⁴⁾. Szczególnie może ze względu na zagładę, jaką by nieśli mieszczenie lasom podmiejskim gdyby im dano wolną rękę w wyrębie. Wczesne pojawienie się klauzul, które ograniczały wstęp do nich, świadczyłoby o wczesnym rozwoju handlu drzewnego. Są one dla wchodów leśnych nader charakterystyczne, bo powszechne i wskazują na to, że władze wchody miejskie zaledwie tolerowały, uważając, że ich przeznaczeniem jest obsługiwać niezbędne potrzeby osobiste, „własne“, mieszczaństwa.

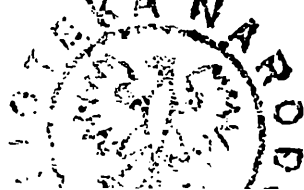
Niewiele da się powiedzieć o szafowaniu drzewa z wchodów na cele publiczne miejskie, chociaż zapotrzebowanie musiało być nie-

¹⁾ Baranowski, *Podlasie, Przegl. histor.* VII, 194.

²⁾ *Rus Ist Bibl.* XXVII, 701—6, 739—44. Papée przypuszcza, że Litwa na przełomie wieków średnich „wywozić mogła“ chyba leśne produkta^a (*Polska i Litwa*, str. 13). Przytoczone tu źródła dowodzą trafności przypuszczenia. Istnieją też świadectwa o zajęciu się handlem w owej epoce poszczególnych mieszczan. Łukasz Tereszkowicz, mieszczanin miński, handluje dubasem bobrujskim (*Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 463, 1488 r.). Niemiec Bizefort skarży się przed wielkim księciem na mieszczanina połockiego Olifera Kortenia, że nie oddał mu 100 łasztów popiołu, które obiecał jako rekompensatę za wyrządzoną szkodę (ib. 699 r. 1498). Zapewne spław drzewa szedł głównie Dźwiną do Rygi.

³⁾ Do dochodów wojewody i klucza wileńskiego należało targowe od każdego wozu przywożonych na rynek beczek, wiader, dzieł i t. p. naczyń, służebnicy wojewodzińscy usiłowali też pobierać targowe od gontów, desek i t. d. na co się skarżał magistrat (*Ak. Wil. ar. kom.* VIII, Nr. 115). W w. XVII ściąga cech bednarski po sześć groszy od wozu dębowego, a trzy grosze od wozu sosnowego naczynia na potrzeby ołtarza cechowego (ibid. X, str. 52).

⁴⁾ Według ustawy włości Mohyłowskiej 1594 r. poddani mieli prawo sprzedaży drzewa, porostającego włości, przyjęte na czynsz nie tylko do swojej lecz i cudzej włości. Drzewo zaś z włości leśnych mogli tylko sami do rynku dowozić i sprzedawać wyłącznie poddanym hospodarskim. Możliwe, że stosowano te normy i względem miast. (*Arch. Sborn.* I, str. 195).



małe, bo budowli, zakładów i przedsiębiorstw miejskich powstawało sporo, dosyć wspomnieć o ratuszu, kramach, jatkach, utrzymywanych przez miasto a wydzierżawianych prywatnym osobom, ceglarniach, postrzygarniach, a nawet kościołach, na których utrzymanie łożyło koszty miasto i t. d.; zrzadka tylko odnajdujemy dodatkowe wzmianki, że i na ratusz, czy pobudowę ratusza ma iść materiał z puszczych gospodarskich¹⁾. Nie wynika z tego bynajmniej, iż były one dla tych celów zamknięte: nie widziano tylko konieczności ich specjalnego zaznaczania, z nielicznymi wyjątkami. Również i urzędnicy miejscy (notabene wybrani z pośród tychże mieszczan) musieli korzystać z tych samych praw co i inni mieszczanie. Odrębne stanowisko zajmował tylko wójt, na które to stanowisko desygnowano często osoby ze stanu szlacheckiego. Zresztą wójtostwo podobnie jak na zachodzie mogło stanowić odrębną instytucję i być dziedzicznym. To też uprawnienia użytkowe wójtów niekiedy bywały specjalnie zastrzegane, oczywiście nie tylko na wrąb, ale również i na wygony lub łowy²⁾. Wreszcie uprawnienia leśne ułatwiały mieszczanom wywiązywanie się z powinności budowania zamku i obwarowywania miasta parkanem³⁾. Nadając dla Dżisny wolność wrębu do puszczych gospodarskich, Zygmunt August nadmienia między innemi i o przeznaczeniu drzewa na parkany⁴⁾. Tę okoliczność jako też obowiązek naprawy i budowy zamku mieszczanie wysuwali jako pretekst do uzyskania od hospodara rozszerzenia lub confirmacji swojego prawa wjazdu. Mohylowscy mieszczanie bili czołem królowi Stefanowi Batoremu, prosząc o łaskę hospodarską — o rozszerzenie dwumilowego na czteromilowy wjazdu na potrzeby domowe, a zwłaszcza dla roboty zamku mohylewskiego i parkanu miejskiego, gdyż w dawnym okręgu drzewa już zabrakło,

¹⁾ *Op. ruk. otd. III, Prił. Nr.* (Nadanie prawa magdeburskiego dla Kobrynia 1589 r.). *Ak. Wil. ar. kom. V*, 426 (Toż, tegoż roku dla Prużan, czyli Dobuczyna).

²⁾ Poprzednio wspomniany wójt krzemieniecki Jurek otrzymał przy nadaniu wójtostwa krzemienieckiego wolność „w rekach, i w lesiech, i w sienożatach, i ku budowaniu, sieno sieczy, i derewo rubity... a jeszcze strela wolna — łowity i strelaty wsjakije zweryny, odnoho ne odżenaja...”. *Ar. J. Zap. Ros. cz. 5, 1, Nr. II*). Wójt bielski miał wrąb wolny do lasów w tych samych co miasto granicach (Krupowicz, *Zbiór dypl. I*. str. 106—1501 r.). Rozwinięte tego rodzaju uprawnienia zaobserwowano w ziemi lwowskiej. Sochaniewicz, *Wójtostwa etc.* 321.

³⁾ O udziale mieszczan w robotach zamkowych Zob. rozprawę Hruszewskiego p. t. *Powinnost' borodowej raboty w Wiel. Kn. Lit. Żurn. Min. Nar. Pr.* 1914, list. str. 29 seq. Obowiązek ten był po miastach powszechny, a uciążliwy. Nawet nadanie prawa magdeb. nie zwalniało od niego.

⁴⁾ *Ak. J. Zap. Ros. 1, Nr. 151.*

co też król spełnił¹⁾). Popis zamku włodzimierskiego w r. 1545 stwierdził, że mieszczanie dobrze budują parkan, przez nich sprawowany — „derewom a ne pleteniem, klitki z oblankami, a inde domy w stenu sprawujut”²⁾), co dawało rękojmię obronności miasta w razie doprowadzenia roboty w tym samym trybie do końca. W związku z tem zostało wciągnięte do aktu popisu, wyrażony jak widać przez mieszczan dezyderat, aby wolny wjazd do puszczy prywatnych, którego zabraniali kniaziowie, panowie i ziemianie, został nadal utrzymany.

2) Uprawnienia do łąk gospodarskich były dwojakiego rodzaju: Najpospoliciej występują wygony, wypusty, czyli pastwiska, rzadziej — prawo koszenia siana³⁾ — i to i tamte pozwalały mieszczanom na chów bydła. Znaczenie pastwisk w gospodarce mieszczaństwa mogło posiadać rozmaity charakter, zależnie od tego, do jakiej warstwy ludności miejskiej, różniącej się pod względem zajęć, je odnieść. Bardzo znaczna część ludności miast, szczególnie małych miasteczek, trudniła się rolnictwem, które stanowiło dla tej warstwy główny, jeśli nie jedyny, środek utrzymania, przyczem mniej liczna kategoria zamożniejszych mieszczan posiadała dobra ziemskie na tych samych zasadach, co szlachta, pozyskując od księcia wysługę, lub nabywając dobra ziemskie przez kupno⁴⁾, a począwszy od roku 1447 korzystając z tych samych co szlachta imunitetów i przywilejów ziemskich⁵⁾, zanim wskutek niechętnego stanowiska szlachty nie zostały zastosowane względem niej ograniczenia, jak skup majątności, mieszczańskich przez szlachtę⁶⁾, jakkolwiek obywatele miast gospodarskich przed konstytucją 1611 r. nie stracili prawa kupowania dóbr ziemskich⁷⁾.

¹⁾ *Ak. J. Zap. Ros.* I, Nr. 178 (1577 13/1). Nowy okręg wjazdu wynosił 4 mile (*Biełor. Arch.* Nr. 12 — 1577 r. 28/1).

²⁾ *Żr. dziej.* VI, 17.

³⁾ *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, Nr. LXXXV (Mozyrz), *Ak. Wil. Ar. Kom.* t. XIII, Nr. 16 (Lipsk) i t. d.

⁴⁾ Downar Zapolskij, *Gos. choz.* 646. Dąbkowski, *Dobra rodowe i nabyte*, 295.

⁵⁾ Przywilej ziemski z r. 1447 (*Cod. epist. saec.* XV. III, nr. 7) po raz pierwszy, jak wiadomo, wspomina o mieszczanach i tem samem rozciąga na nich swobody, udzielone panom i szlachcie (Lubawskij, *Obł. djel.* 312). Jeśli jest słuszne przypuszczenie Lubawskiego (*Lit-rus. sejm*, 100), że ma to być pierwszy ogólny przywilej, na co sceptycznie zapatruje się prof. Kutrzeba (*Unia*, 540, w książce: *Polska i Litwa w dziej. stosunku*), byłaby godną uwagi równoczesność objęcia przez przywileje ziemskie dzielnic (ruskich) i żywiołu mieszczańskiego. Świadczyłoby to może o większem znaczeniu tego ostatniego w dzielnicach niż we właściwej Litwie. Na ziemską własność mieszczaństwa zwraca uwagę Leontowicz: *Sosłownyj tip Lit. gosud. Żurn. Min. Nar. Pr.* 1895 r. czerwiec, 378 przyp. 1.

⁶⁾ Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 647 seq. Dąbkowski, op. cit. 295—6.

⁷⁾ Władimirskij Budanow, *Njem. prawo, Żurn. min. nar. pr.* 1868, wrzesień, Dąbkowski, op. cit. 167, 169. chociaż po Unji lubel. folwarki i sioła mieszczańskie weszły w skład ekonomji, Leontowicz, l. cit.

Masa mieszczaństwa, trudniącego się rolnictwem, siedzi na gruntach hospodarskich, nie zawsze się wyróżniając od ludności włościańskiej stanowiskiem prawnym, a nawet obowiązkami do jakich była pociągana na rzecz księcia. Mieszczanie posiadający folwarki, nie stanowili zapewne znacznego odsetka ludności miejskiej, natomiast bardzo znaczną była kategoria mieszczan, dzierżących grunty hospodarskie, dość wspomnieć, że na Wołyniu na wólkach siedziała trzecia część mieszczaństwa¹⁾.

Należy przypuszczać, że dla mieszczan, władających znacznymi działkami ziemi, rozporządzających na wólkach (czy folwarkach) swoimi sianozęciami i pastwiskami, wygony miejskie (szczególnie o ile były nieznacznych rozmiarów) nie przedstawiały większego znaczenia. Inna znowu mniej liczna niż tamta, iecz pokaźna warstwa mieszczaństwa miała przy swoich placach w mieście lub trzymała osobno na przedmieściach ogrody „owoszczowyje” — warzywne, uprawiając je dla zbytu produktów na targu miejskim — byli to tak zwani ogrodnicy miejscy²⁾. Dla tych mieszczan, a przede wszystkim dla mieszczan, pozbawionych całkiem roli, wygony mogły posiadać wielką wagę, gdyż wybawiały od konieczności wynajmowania pastwisk dla paszenia trzody.

Nie potrafię powiedzieć, o ile był rozwinięty chów bydła po miastach³⁾, u tych mieszczan zwłaszcza, którzy nie pracowali na roli⁴⁾. Można tylko wysunąć przypuszczenie, że hodowla bydła po miastach nie miała wyłącznie na celu dostarczania produktów

¹⁾ Jabłonowski, *Żr. dziej.* XIX, 64. W 6-ciu miastach starostwa brzeskiego na 4871 rodzin—1085 trzymało wółki. Downar Zapolskij *Berest. star.* 17. W XVII w. częste usłyszymy utyskiwania, że mieszczenie zaniedbawszy kupiectwa i targów, przesiadują na wsi po folwarkach (Komisarska rewizja Grodn. za panowania Jana III — *Pisc. Kn. Grodn. ek.* II, Pribawl. 3, 197; inwentarz star. Bobrujsk. z r. 1639: „Mieszczanin zaś, że mu się lepiej na wsi niżli w mieście dzieje, do miasta na targ nie ma po co; targi zatem miesckie, zatem i skarb i jego królewskiej mości, a zatem mieszczenie i sami poddani niszczeją” *Ak. arch. kom.* XXV, str. 154).

²⁾ Leontowicz, *Selskije promyszlenniki*, Warsz. Un. izw 1897 r. kwiecień, 7. Na Wołyniu stanowili 1/3 część zaludnienia miast, Jabłonowski l. cit.

³⁾ O rozwoju pasterstwa na wsi obszernie pisał Leontowicz w cytowanej kilkakrotnie pracy *Selskije promyszlenniki*. Łasickiego uderzały rozmiary chowu bydła na Żmudzi. „Wielkie mają (Żmudzini staranie — pisał on — o trzodę, tak iż jeden gospodarz 60, inny dwa razy więcej, rzadko mniej, sztuk bydła rogatego, oprócz owiec i kóz chowa”. (De diis Szmogitarum, przekład polski Adama Rogalskiego: *O bogach Żmudzinów*, *Dziennik Wil.* 1823, I, 252).

⁴⁾ Mamy np. dowód, że znaczne stada koni hodowano w Kijowie. W jednym poselstwie do hana Aleksander Jagiellończyk pisał, że ludzie chana „proszodszy bezwistno pod замок nasz Kijów, stado naszoho pana Andrzeia Aleksandrowicza i stado meszczańskoie i twoich posłów brata naszoho, i kupców kafińskich otohnały, koniej wseho pohołowia ośm sot.. “Nie wiadomo zresztą ile głów przypada na stado mieszczańskie. Pułaski, *Stosunki Polski z Tarszcz.* I, źródła, Nr. 67.

mięsnych i mlecznych dla zaspokojenia domowych potrzeb mieszczaństwa. Nie twierdzą oczywiście, aby mieszczaństwo brało intensywny udział w eksporcie bydła za granicę — które jak wiadomo było wywożone z Litwy w większej ilości i stanowiło jeden z pierwszorzędnych przedmiotów zbytu¹⁾. Na tem polu, jeśli nawet miasta brały jakikolwiek udział, wieś, a nadewszystko wielka własność ziemska bezwzględnie dominowała. Natomiast otwierało się miastom pole do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, miejskiego, a że takie zapotrzebowanie było i jakiego rodzaju był to popyt pokaże zestawienie paru faktów.

Miasta litewskie owej epoki były nie tylko ośrodkami handlowymi, lecz pełniły jeszcze funkcję miejsc, w których znajdowały się zajazdy, gospody, domy gościnne, karczmy, nie tylko zresztą dla przejezdnych, ale i dla wszystkich tych, co w jakimkolwiek celu przybywali do miasta. Że takich osób musiało być sporo, choćby szło nawet o małe miasteczko, staje się oczywiste, gdy się zważy, iż w mieście lub miasteczku znajdował się dwór hospodarski i urzędy, obejmujące węższe lub szersze terytorjum, zamek, dla którego naprawy przybywali z odległych nieraz włości nie tylko włościanie ale i rozliczni majstrowie²⁾, kościół, który gromadził w dni niedzielne i świąteczne okoliczną ludność, rynek wreszcie, na który zjeżdżano się w dni targowe; w dużych zaś miastach handel ściągał ustawicznie zastępy kupiectwa i kupujących. Stąd może owa niepomiarowa cyfra szynków i karczem w najbardziej małych miasteczkach. Jak liczne były one poświadczają akty współczesne. W r. 1471 w Żytomierzu liczono 20 karczem, a w Czudnowie 53³⁾, w małym miasteczku Radoszkowiczach, zamieszkałym przez 95 rodzin, według rewizji z r. 1549—55 mieszczan płaciło kapszczyznę od miodu i piwa lub jednego z tych trunków, to znaczy szynkowało te trunki, prócz tego 4 mieszczan sprzedawało gorzałkę, pozatem w tymże miasteczku trzyma karczmy 4 ludzi, należących do kościoła radoszkowickiego⁴⁾. W żmudzkiem miasteczku Retowie na 36 rodzin kap-

¹⁾ Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 515.

²⁾ Np. dla roboty zamku braclawskiego postanowiono sprowadzić z włości łuckiej 150, z włodzińskiej 100 osób, prócz tego rozkazano Borzobohatym wynająć dla tegoż celu 500 robotników z toporami i do taczek. *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 8, V, Nr. XVIII; vide ibid XLIV.

³⁾ *R.I.B. XV VII*, 165—1. *Arch. J.Z.K.* 7. 11, Nr. I.

⁴⁾ Downar Zap. *Dokum. M. Arch. Min.* J. I, 97 seq. (1549 r.).

szczyzną piwną płaciło 30, miodową 4, gorzałczaną 12, przy-
czem z 36 zaledwie 6 rodzin nie zajmowało się wyszynkiem¹⁾.
W innym żmudzkiem miasteczku Szadowie, liczącym 203 rodziny,
było 93 karczmy piwne, 4 miodowe i 16 szynków gorzałcza-
nych²⁾ i t. d.

Równorzędnie z karczmami występuje w miastach i miastecz-
kach liczna kategoria ludzi, handlujących mięsem — rzeźników i mię-
śników. Jatkami mięsnymi interesują się przywileje na prawo magde-
burskie poczynawszy od najdawniejszych, darowują dochody od jatek
miastu czy wójtowi, regulują handel mięsem etc.³⁾. Z ilości rzeźni-
ków, znacznej nawet w małych miasteczkach⁴⁾, można się domyślać,
że jatki służyły do tych samych celów, co karczmy, że miały na
widoku konsumpcję tej masy ludzi, która wciąż przepływała przez
miasta.

Wobec braku źródeł trudno jest orzec, jaka rola w podaży
przypadała wsi, która — wolno przypuszczać — im większe i bardziej
oddane zajęciom handlowym i rzemieślniczym było miasto, tem wy-
datniejszy brała udział w dostarczeniu produktów gospodarstwa wiej-
skiego⁵⁾. Mogła jednak i w większych miastach hodowla bydła posia-

¹⁾ *Akta Wil. Arch. Kom.* XXV, Nr. 8 (1563 r.).

²⁾ *Arch. Sborn.* VIII, Nr. I (1554 r.). Ustawa wołoczna z r. 1557 (*Rusk. Ist. Bibl.* XXX) usiłowała wykasować „pokątne” karczmy po siolach „dla złodejstw i inszych zbytkow”, które się tam działy, z wyjątkiem 1 karczmy na wójtowstwo, co oczywiście musiało jeszcze wpłynąć na wzrost karczem po miasteczkach (art. 17).

³⁾ Przywilej na prawo magd. dla Krzemieńca nadaje płaty od jatek rzeźni-
czych i piekarskich dla wójta (1438, *Arch. J. Z. R.* cz. 5, t. V, Nr. II), przywilej
dla Kijowa z r. 1494 zastrzega daninę od jatek na rzecz grodu (mjasniki mająt’ da-
wati po jałowicy na swetoń Petra deń na horod — *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 545—9);
W Mińsku wszystkie „kletki” mięsne zostały oddane na pożytek miejski, z wyjąt-
kiem 2, zarezerwowanych dla wójta (ibid. 739—744). Przywilej dla Nowogródka
z r. 1511 normuje handel mięsem, każe, by miasto pobudowało jatki (*Sobr. dr. gr.*
Min. gub. 11) etc.

⁴⁾ Kobryń 14 rzeźników (*Rew. Kobr. ek.* 30—1), Dobuczyn 10 (ib. 162),
Krzemieniec 16 (*Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, II, Nr. X), Brańsk 13 (*Ak Wil. Ar. Kom.*
XIV, str. 25, lub *Pisc. kn. Gr. ekon.* II, 357) Możemy też skonstatować obok
znacznej ilości karczem — licznych rzeźników, np. w zwyż wzmiankowanym Sza-
dowie było 19 rzeźników (ibid.) Ponieważ (około 130 dymów) miał 51 kar-
czem piwnych, 3 miodowe, 10 szynków gorzałczanych, oraz 15 rzeźników (*Arch.*
Sborn. VIII, Nr. 1).

⁵⁾ Mamy np. świadectwo o przywozie mięsa do Łucka. Popis zamku
Łuck. z r. 1552 stwierdza, że „kto mięso z seła przywoziat do mesta na sprzedaż
na wojta daet po płeczku ot každoho bydłaty” (*Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, I,
Nr. XIX).

dać wybitne gospodarcze znaczenie, stanowić nawet jeden z głównych środków utrzymania ludności. Oto w przywileju, wydanym w r. 1494 przez w. księcia Aleksandra dla Kijowa, czytamy: „A wolno bywało i z stariny na bołoni sjeno kositi a ostrowy za Dneprom, czym sja mesto kormliwało“¹⁾. Wypada stąd wnosić, że mieszczaństwo kijowskie czerpało w znacznej mierze środki do życia z chowu bydła. W małych miasteczkach tembardziej musiał się on wysuwać na plan pierwszy. W księgach magistratu mohylowskiego znajdują się liczne wzmianki, z których wynika, że mieszczaństwo mohylowskie zajmowało się zarówno chowem²⁾ jako też ożywionym handlem bydła³⁾, które pasło się w polu, czyli na wygonach. Na te same wygony wypuszczali rzeźnicy mohylowscy swoje stada, przeznaczone na zarznięcie⁴⁾.

3) W tych stronach państwa Litewskiego, gdzie rolnictwo słabo się rozwinęło, we włościach zadźwińskich, nadnieprzańskich i na Ukrainie, miasta mniej jeszcze handlowe, niż w innych częściach wielkiego księstwa, odnajdowały drugie obok handlu źródło bytu nietyle w uprawie ziemi, ile w kwitnących w tych krajach rybołówstwie, łowiectwie i bartnictwie. Te pierwotne zajęcia z postępem rozwoju gospodarczego były skazane na upadek. Już w pierwszej połowie XVI wieku robi szybkie kroki naprzód rolnictwo w Naddnieprzu, później ogarnia i Ukrainę, jednak w dobie poprzedzającej unję lubelską, a nawet w czasach późniejszych, rybołówstwo i łowiectwo oraz bartnictwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc w ekonomicznych stosunkach tych krajów. Zresztą rybołówstwo było rozpowszechnione po całej Litwie,

¹⁾ *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 547.

²⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 18, 221 (stado miejskie), 238 etc. Magdeburgji wypadało rozstrzygać częste spory na tem tle (puszczanie bydła na cudze grunty i inne) np. *Istor. jurid. akty* XXXII cz. 1, 179, 198 etc.

³⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 291, 391, 601 etc. etc. W r. 1621 zapadła uchwała zgromadzenia rzeźników mohylowskich, mocą której obrany starosta i 4 dodani mu towarzysze mieli śledzić, aby nie kupowano bydła po drodze lub na przedmieściach (kototoryj mieszczanin tutesznij, albo host' statok wsjakij do mesta na sprzedaż przysłał...), lecz „tut u meste i u domu tom, hde toje bydło budet' kupowati mająt' (*Istor. jurid. ak.* VIII, 371).

⁴⁾ W początku lat, z których mamy wiadomości (1577—80) przywilej na prawo magd. (28/I 1577 — *Biełor. arch.* Nr. 12) dozwolił mieszczanom „pecora et pecudes cujuslibet generis greges pascere habereque pascua ante cicitatem“. Na tych to bezwątpienia pastwiskach („polu“) pasie się stado mieszczańskie (*Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 221), tam pasie „baranów“ i bydło rzeźnika Arefy Ze... pastuch (ib. 310), wraz z bydłem innych rzeźników (ib. 475).

a w miastach, położonych nawet w najbardziej progresywnych pod względem gospodarczym¹⁾, w najbardziej na zachód wysuniętych prowincjach, jak w Kobryniu, Kownie, Krzemieńcu, Łomazach, Milejczycach, Prużanach, Trokach, Wasilkowie, hospodar najczęściej dopuszczał mieszczan do łowienia ryby, chociaż na bardzo ograniczonym terenie, mianowicie w rzece, która przepływała przez miasto przytem tylko na terytorjum miejskiem. Na większą skalę oddawały się rybołówstwu miasta wschodniej i południowej połaci W. Księstwa, przyczem nie miało ono charakteru przemysłu ubocznego i dorywczego, lecz dawało zajęcie, jak widać, bardzo znacznej części ludności miejskiej, wytwarzało specjalną klasę mieszczan — rybołówów, dostarczających na rynek rybę, która była przedmiotem ożywionej wymiany nie tylko na rynku wewnętrznym, gdyż znajdowała zbyt i za granicą. Np. skarżyli mieszczanie witebscy na witebskiego namiestnika księcia Michała Iwanowicza, że odbiera im sprowadzane do miasta miód, żyto i ryby i okłada opłatą strugi, któremi spuszczają te produkty do Rygi²⁾.

Od ryb, sprzedawanych na targu w Kijowie, pobierał myto do skarbu hospodarskiego osmnik³⁾. Nie ustał ten handel i w połowie w. XVI; mieszczanie kijowscy dawali podówczas od wędzonej ryby, kupowanej na własną potrzebę lub na sprzedaż, dziesiątą sztukę w charakterze myta⁴⁾. Podobnie i w Mozyrzu od każdej beczki ryby, sprzedawanej w mieście, należało płacić myta dziesiątą rybę, albo, gdy beczek było dużo — dziesiątą beczkę; kupujący dawał od każdej beczki grosz, jak decyduje opis zamku mozyrskiego z r. 1552. Z tegoż opisu można wnosić, że w Mozyrzu koncentrował się wielki handel rybą, którą przywożono tu z odległych stron i odprawiano dalej (widocznie w górę Prypeci), przyczem mieszczanie występowali nie tylko w roli kupca i pośrednika w wymianie, ale również i w charakterze podawcy towaru, zajmowali się sami połowem ryb⁵⁾.

¹⁾ O eksploatacji użytków wodnych pisał Leontowicz, *Selskije promyszleniki*, Warsz. Un. izw. 1897, VII, 108 seq.

²⁾ *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 593—6 (1495 r.).

³⁾ *Ibid.* 545—9 (1494 r.).

⁴⁾ *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 8, t. V, Nr. XLIX.

⁵⁾ *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 7, I, Nr. LXXXV, Na reke Pripeti, abo na Duepre, hde kotwek aż do morja po wchodom rybny bud' po knjazskim, panskim

Œwczœœni, rybołowi Nadnieprza i Ukrainy nie poprzestawali na eksploatacji najbliŹszych wodnych terenów, udawali siê choœby w bardzo odległe stony, gdy mieli nadzieję obfitego połowu. Taką obiecaną krainą dla całego œrodkowego Naddnieprza były starostwa kaniowskie i czerkaskie¹⁾, połączone z północnymi włoœciami znakomitą wodną arterją, ułatwiającą komunikację i umoŹliwiającą przewóz połowu.

Do czerkaskich i kaniowskich wchodów którymi siê zaopiekowali starostowie, kaŹąc je sobie opłacać przybyszom, cisnęli siê zewsząd nietylko pobliscy Kijowianie, a dalej Czernobylanie, Mozyrzanie, Rzeczyçanie, ale teŹ przyjeŹdzali po swój łup ludzie z Rohaczewa, Bychowa, nawet Mohylowa²⁾ i PropojŹska³⁾. DąŹyły poœpieszenie watahy, wyprzedzając jedna drugą, by wczeœniej dotarłszy „wkupić siê“ za tańszą cenę u starosty do jakiegoœ bogatego wchodu, co nie przeszkadzało opóŹnionym konkurentom podbijać „pokłony“ — opłaty staroœciñskie. Odbýwały siê formalne targi, w rezultacie starosta zapasy gromadził zboŹa, krup, słod, miodu i t. d.,

imjenijam Mozyrcy abo i czuŹohorodcy łowili a prijechawszi k Mozyrju, abo mimo jeducz i winen dati koŹdoje ryby desja toje, a s wozow kupeckich kotoryje s ryboju jeŹdŹat do Mozyra abo mimo Mozyr po tomuŹ*. Wypada tu nadmienić, Źe w XVI wieku Dniepr był oŹywioną arterją handlu wewnêtrznego. Gospodarcze znaczenie Dniepru, jako drogi handlowej, omówił w prawdzie Ignacy Baranowski w swojej syntetycznej pracy (*Rzut oka na znaczenie Dniepru, Przegl. histor.* 1916, XX, 269—284), mimochodem jednak zaledwie potrącił o rolę tej rzeki w handlu wewnêtrznym (str. 281) z powodu oczywiœcie zaniedbania tej strony w literaturze historycznej.

¹⁾ Przytaczam ilustrację obfitowania wód ukraiñnych w ryby. Według opisu zamku kaniowskiego z r. 1552: „podle Rsi ozero zamkowe Hrezdewo na starostu wołoczať ljudi wsjakije dobrowolne dla ryb, jako i łonskoje zimy, i ne mogli ryby tam wseje wzjati, została płot' na ledu“ (*Ar. J. Zap. Ros.* cz. 7, I, 99). W Braçławszczyźnie ryby wbród: „rybie uschodit, tam rekoju Bohom z morja mnoŹstwo welikoje...“ Ibid. II, str. 121. Rzeki, wpadające do Dniepru uderzały potem Beauplan'a obfitością zarybienia. Worskłę nazywa on „Flumen satis grande et piscosum“. Szczególnie rybnią rzeką był Orzeł „piscium multitudine priora multum superans“. Píše on o niej: „In ostiis huius fluminis plus 2000 piscium uno rectum iactu captorum memini, quorum minimus pedem longus erat“. A na przeciwnej stronie rzeki niemniej rybne jeziora: „Ex adversa parte Russiae plurimi lacus extant tanta piscium copia exuberantes, ut ex mortuis putrefactio, quam aqua redolet, proveniat“. A dalej o Koñskim Ostrowiu donosi: „multitudo piscatorum in hac insula reperitur, qui deficiente sole, pisces conservant in cineribus et magnam locum copiam exsiccant“. Również: „Piscantur in flumine Samar, quod ex adversa parte Borysthenam ingreditur. Istud flumen... magni est momenti... propter abundantiam piscium...“ Przekład łaciñski (*Mizler, Historiarum*, II, 55).

²⁾ *Arch. J. Z. Ros.* 7, I Nr. 85, 101, 112.

³⁾ *Ist. jurid. mat.* XXX, III, 59.

ofiarowane przez rybołówów, a w powrotnej drodze zabierał pewną część zdobyczy¹⁾. Wracaly też komięgi z wchodów ukraińnych z wręcz imponującym niekiedy ładunkiem. Np. pięciu rybołówów mohylowskich naładowało „nanizu” do 2 komięg przeszło 250 tysięcy sztuk rozmaitej drobnej ryby oraz 21 beczkę posolonej, osobno wymienia rejestr 170 sztuk szczupaków i somów — drogo w porównaniu z inną rybą cenionych; wartość ładunku oszacowano na 295 przeszło kóp, co stanowiło wcale znaczną sumę, gdy się weźmie pod uwagę, że w owych latach można było nabyć w Mohylowie konia za 1½ do 7 kóp, a krowę za 70—90 groszy²⁾ Ładunek był widocznie za ciężki, skoro obie komięgi zatoneły w Dnieprze³⁾.

W tej ogólnej inwazji Naddnieprza do wód ukraińnych nie pozostawały w tyle i miasta. Źródła wspominając, z jakich stron rybołowi pochodzą, nie notują czy są oni włościanami, czy też mieszczanami, jednak należy się spodziewać, że odsetek tych ostatnich był znaczny. W miastach żyła specjalna kategoria mieszczan — rybołówów. Aleksander Jagiellończyk przywrócił (priwernuł) wszystkich ludzi, zamieszkujących w Kijowie, do wykonywania służebności i uiszczania podatków miejskich, wśród rozmaitych kategorii tych ludzi rzemieślników, winników, chlebników, przekupni figurują i rybołowi⁴⁾. Cennych wiadomości, dotyczących stosunków gospodarczych w Mohylowie, dostarczają cytowane już księgi magistratu mohylowskiego. Mieszczanie, trudniący się rybołówstwem, notowani są w nich bardzo często⁵⁾, rzecz przytem znamienna — nie korzystali oni z pobliskich wód mohylowskich, lecz udawali się na połów „na niz”, z biegiem Dniepru na Ukrainę do Mozyrza, Czerkas, Moszen⁶⁾.

¹⁾ Ibid. 85.

²⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 34, 67, 99, 235. Nabywano też konie jeszcze taniej (81 grosz — ib. 356).

³⁾ Ibid 227.

⁴⁾ *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 3.

⁵⁾ *Istor. jurid. mat.* XXXII, cz. I, 235, cz. II, 53, 121, 170, 181, 202; *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX 120, 191, 193 etc. etc. Stanowili oni warstwę odrębną, gdyż nie wszyscy trudniący się rybołówstwem byli rybołowami nazywani ib. 412 Liczyli oni wśród siebie ludzi zamożnych, np. rybołów Semen Mikitinič miał samych pożyczonych rozmaitym osobom pieniędzy z górą 226 kóp, ib. 566.

⁶⁾ Ibid, 202, 181, 412. O wyprawach „na niz” *Ist. jur. m.* XXX, 54, 59, 67; XXXII, II, 52, 87, 138, 181 *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 190, 191 i t. d.

Ten fakt pozwala poczynić dalej idące wnioski. Mohylów był najwybitniejszym miastem naddnieprzańskim, wyprzedzał w rozwoju inne miasta tego kraju, najwcześniej zdobył prawo magdeburskie (1577 r.), wytworzył organizację cechową, która w XVII w. nawet się bujnie (jak na Litwę) rozkrzewiła¹⁾. Jest to oznaką, że stosunki ekonomiczne Mohylowa posunęły się naprzód, niż gdzieindziej w Naddnieprzu, a skoro tak, to zapewne typ pierwotnego gospodarstwa—rybołówstwo—w innych miastach tego kraju występował w niemniej intensywnych formach, zapewne też jeziora kaniowskie i Czerkaskie w niemniejszym stopniu były nawiedzane przez mieszkańców miast, leżących nad siecią Dniepru z dopływami, a pomiędzy tymi Mozyrzanami, Rieczycanami. Bychowianami i t. d., o których czytamy w rewizjach zamków ukraińskich, niejedną (jeśli nie większość) mieszczanin się znajdował²⁾; w tem przypuszczeniu utwierdza nas jeszcze okoliczność, że organizacja wypraw „na niz“ wymagała dyspozycji pewnym kapitałem, łożenia pieniędzy nie tylko na narzędzia (łatwo psujące się i drogie siecie) oraz środki przewozowe (łódzie, komiegi), ale też na wikt w okresie połowu, co pochłaniało znaczne sumy³⁾, a nadto na sówite daniny dla starostów, mogące zapewnić zwycięstwo w licytacjach wchodów. Jakóż w księgach magistratu mohylońskiego obserwujemy, że rybołowi ujawniali ruchliwość w operacjach finansowych w kierunku zaciągania pożyczek⁴⁾, gdyż oczy-

¹⁾ F. Klimenko, *Zapadno-russkije cechi*, odbitka z kijowskich *Uniw. Izw.* 1914 r.), 9 seq., 160, passim. Autor dopuszcza możliwość istnienia cechu kusznierskiego przed nadaniem prawa magdeb. dla Mohylowa. Dodać wypada że w r. 1577 i najbliższych dadzą się stwierdzić zrzeszenia innych fachów, mianowicie kołacznickiego i chlebownickiego (*Istor. jurid. mater* XXXII, 211, — 23/V, 1578), rzeźnickiego (*Ak. Wil. ar. kom.* XXXIX, 121, — 20/XI t. r.), kowalskiego (ib), boltusznickiego (ib), szewskiego (czobotarskiego — ib) 1578 r. 23/VI starosta kołacznicki („tepereszny“) Iwan Semenowicz Kłypacz zaniósł skargę o obrazę na Sawę Jakimowicza „perszoho starostu kołaczniesskoho i chlebnieskoho“ (*Ist. jur. m. l. c.*). Jeżeli wyraz „perszoho“ brać literalnie, to jest w tym znaczeniu że Jakimowicz był pierwszym z rzędu starostą kołacznickim, to początki powstania urzędu starosty cechowego (?) należałoby odnieść do bardzo niedawnej przeszłości, a może nawet nawiązać do chwili nadania prawa magdeburskiego (pocz. 1577), gdyż urząd starosty był roczny (w następnym roku 1579 starostą jest Sawa Jakowlew — *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 220, — a w 1580 znowuż Iwan Kłypacz — ib. 547).

²⁾ Np. wspólnie z jednym mieszczaninem mohylońskim łowili „na nizu“ rybę mieszczenie propojscy, *Ist. jurid. m.* XXX, III, 59.

³⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 228.

⁴⁾ *Ist. jurid. m.* XXX, I, 23; II, 33, 42, 170; *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 120, 428, 587; są bezpośrednie dowody, że zaciągane pożyczki były obracane na wydatki, związane z rybołówstwem „na nizu“. Mieszczenie mohyłowscy, rybołowi, Zacharja Jankowicz, Mieszko Waskowicz, Dmitr Kołubaj, Omeljan Opanowicz, Radko

wiście nie zawsze własny kapitał wystarczał. Otóż pod tym względem mieszczanie znajdowali się w wygodniejszej sytuacji, niż włościanstwo, chociażby dlatego, że jako warstwa uprzywilejowana (w porównaniu z włościanstwem) łatwiej mogli wzrastać w zamożność, a powtórę, że bliżsi byli tego obrotu pieniężnego, który się ogniskował po miastach, i łatwiej przychodziło im zeń korzystać, po trzecie wreszcie, że mniej niż wieśniacy, szczególnie poddani osób prywatnych, byli skrepowani osobiście (zresztą to ostatnie dotyczy włościanstwa naddnieprzańskiego w małej mierze). Nie wolno też zapominać, że rybołów, czy przedsiębiorca rybacki na większą skalę musiał oglądać się na rynek, miejsce zbytu, a stąd był predysponowany do wejścia w orbitę interesów handlowych miejskich, a więc i do osiadania w mieście, czemu nie stała na przeszkodzie polityka gospodarcza z połowy w. XVI, zmierzająca ku aukcji, powiększeniu miast i protegująca napływ do nich ludności od zewnątrz (a dawniej ludność Naddnieprza przechodziła swobodnie z miejsca na miejsce). Nie wysuwam naturalnie twierdzenia (paradoksalnego), jakoby rybołówstwo Naddnieprza miało tendencję dośrodkową w kierunku miast, owszem wieś była i musiała pozostać jego siedliskiem, inwentarze starostw bobrujskiego i homelskiego składają świadectwo, że trudniła się ona powszechnie rybołówstwem i w połowie XVII w., pytanie jednak, czy wychodziła poza obręb wyznaczonych sobie przez władzę wchodów, czy zachodził w szerszym zakresie udział ludności wiejskiej w przedsiębranych na Ukrainę wyprawach. W miastach natomiast, sądząc według Mohyłowa, uderza wręcz odmienne zjawisko; o eksploatacji najbliższych okolic Mohyłowa głucho jest w księgach magistrackich, chociaż przywilej królewski zapewniał mieszczanom prawo łowienia ryb w okolicy, „na zwykłych miejscach” (to jest na Dnieprze zgodnie z ustawą rewizorską 1561 r.). Niezawodnie mieszczaństwo mohylowskie nie zaniedbywało przysługującej sobie prerogatywy wolnego rybołówstwa na Dnieprze, w przeciwnym razie jakże objaśnić pojawienie się tego punktu w przywileju króla Stefana, wszakże zawodowi rybołowi nie znajdowali tam pola do szerokiego przemysłu, woleli z większym

Pawłowicz, Dmitr Łazorowicz wyprawiając się na swoich komięgach „rekoju Dneprom na niz w rybołówstwo” pożyczili u Fedora Klinowicza Słodowniki 120 kóp groszy. *Istor. jur. m.* XXXII, II, 120; u tego Fedora zadłużył się szereg rybołówów ib 123. O zaciąganiu pożyczek na wydzierżawienie wchodów: *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 202, 204.

nakładem kosztów jechać do miejscowości odległych, goniąc się za spodziewanym zyskiem, jakoż nie doznawali zawodu. Wypada więc przyznać, że wchody do wód, przysługujące Mohyłowianom, nie posiadały większego znaczenia, mogły dawać mieszczanom tylko uboczne zajęcie, nie rokujące wielkich korzyści. Ludzie, trudniący się zawodowo rybołówstwem, porzucali pobliskie wody, z których mogli korzystać darmo, i wydzierżawiali od starostów bogate wchody ukraińskie. Wolno sądzić, że podobnie się działo i w innych miastach nadnieprzańskich, skoro wszystko ciągnęło „na niz“ Dniepru. Moryz jeno chyba był lepiej we wchody rybne uposażony, gdyż w jego strony również jeździli rybołowi z górnego biegu tej rzeki¹⁾.

Odmienne się przedstawia rzecz w miastach ukraińskich. O rozległych terenach użytkowania mieszczaństwa ukraińskiego nadmieniałem uprzednio. Dla drobnej garstki ludności miasta, wynoszącego kilkaset najwyżej parę tysięcy głów, kryły one nieprzebrane skarby, gdyby nie akcja starostów, usuwających mieszczan od ich starodawnych „wiecznych wchodów, oraz plaga „wchodników“ obcych, którzy wtargnęli zewsząd na Ukrainę po łatwą zdobycz²⁾. Niemniej przeto ryby obok zwierzyny i miodu stanowiły naczelny artykuł w gospodarstwie ukraińskim, produkcja rolnictwa nie wystarczała na własne potrzeby. To też np. mieszczanie czerkascy wożą do Kijowa miód, ryby i „inszyi rzeczy swoi“ na sprzedaż i nabywają tam „żywnost“, to znaczy zboże lub jego przetwory³⁾. Ustawiczne spory mieszczaństwa czerkaskiego i kaniowskiego ze starostami, szlachtą i duchowieństwem w sprawie korzystania z wchodów wskazują, jaką rolę odegrywały one w gospodarce miejskiej, zresztą nie na całej Ukrainie, a tylko na południowo-wschodnich kresach, gdyż jak wolno sądzić z rewizji 1545 i 1552 roku i innych aktów (wydanych przeważnie w *Arch. Jugo-Zap. Ros.*) miasta położone na północ i zachód: Żytomierz, Winnica, Braclaw, Kijów ani rozrządzały rozległymi wchodami rybnymi, ani też nie ujawniały nimi zainteresowania. O wchodnikach z tych trzech pierwszych miast nie słyhać jakoś w starostwach kaniowskim i czer-

¹⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 202.

²⁾ *Arch. J. Zap. Ros.* cz. 8, V, N LXXXII.

³⁾ *ibid* str. 12. W 1558 Zygmunt August zwolnił mieszczan kaniowskich, winickich i czerkaskich od myta za zakupione produkty „buczaczy“, iż oni są ljudi ukraińnye a iż też ne blisko żywnost' sobje skupujut'... Gdyż na Ukrainie oczywiście zboża dostać nie mogli. *Ak. J. Zap. Ros.* t. II, NN 131 — 133.

kaskim, co należy chyba złożyć na karb braku dogodnej wodnej komunikacji z Dnieprem.

Pewne podobieństwo do roli, jaka grały w miastach uprawnienia do wód, znajdujemy w prawie łowiectwa zwierzyny, tylko różnica między stosunkami ekonomicznymi w zachodniej a wschodniej części państwa Litewskiego zaznacza się tu jeszcze wyraźniej. Podczas gdy wypadki wchodów rybnych nie należą do rzadkości nawet w miastach, nad granicą niemal z Koroną leżących, łowiectwo było rozpowszechnione tylko nad Dnieprem i na Ukrainie, a wyjątkowo spotykamy gony bobrowe, uprawiane przez mieszczan połockich, wprowadzie nie na zasadzie wolnego użytkowania, gdyż dzierżawiono je od hospodara¹⁾. Ten zanik łowów w miastach zachodnich został spowodowany zapewne nie tylko postępem gospodarczym, rozwojem rolnictwa, ale też i większą gęstością zaludnienia, która prowadzi do zmonopolizowania łowów w ręku wybranych, gdyż w przeciwnym razie zagrażałaby doszczętnem wytępieniem cenniejszej zwierzyny, a przecież ochroną łowów w tej połaci wielkiego księstwa, gdzie się znajdowała stolica państwa i przez którą prowadziły drogi do Polski, interesowali się sami hospodarawie, szukający w łowach rozrywki²⁾. To też prawo polowania występuje tylko jako prerogatywa miast południowo-wschodnich, ale i tu pod względem jego zakresu i znaczenia zachodzi gradacja. Nad środkowym Dnieprem ustawa 1561 roku przyznała dla Mohyłowa prawo urządzać „perewjesja na Dnjeprje na starych łowiszczach³⁾“, również i dla Ręczycy ustawa tegoż roku opiewa, iż „kotcy po łuhach mjeti wolno mjeszczanom po starinje, takż i perewjesja na zwykłych łowiszczach⁴⁾“, do gonów wszakże bobrowych ani jedni ani drudzy nie mają przystępu⁵⁾; jednak w owym czasie, w drugiej połowie XVI w., da się zauważyć upadek łowiectwa, przynajmniej w Mohyłowie, ponieważ ani przywilej na prawo magdeburskie (1577) nie konfirmuje tych uprawnień, ani też w księgach magistrackich (od r. 1577) nie odbijają się one jakimkolwiek echem,

¹⁾ Downar Zapolskij, *Gosud. choz.* 253.

²⁾ O łowiectwie po dobrach hospodarskich i pańskich: Leontowicz, *Selsk. promyszl.* 65 seq.

³⁾ *Ak. Zap. Ros.* III, N 28.

⁴⁾ *Ibid* IV, N 93.

⁵⁾ Mieszczanin rzeczycki „ne majet stanowitisja w poblizu zeremjan i jezow bobrowych, ale poodał ot nich, ib. Były jednak wypadki wydzierżawiania przez mieszczan gonów bobrowych, jak w Bobrujsku. *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV, 153.

podczas gdy znajdowaliśmy sporo zapisanych spraw, wynikłych z uprawiania rybołówstwa, a i o handlu futrami nie jedna tam się trafia wiadomość¹⁾. Stąd widoczne, iż łowiectwo zajmowało podczas podrzędne stanowisko w stosunkach ekonomicznych Mozyrza.

Trudno odgadnąć, czy inaczej się działo w Mozyrzu, w każdym razie mieszczenie mozyrzcy wiedli spór z namiestnikiem wojewody wileńskiego Mik. Radziwiłła (będącego i starostą mozyrskim) Narbutem, który zabraniał mieszczanom bicia wilków, zajęcy, lisów i cietrzewi w pobliżu miasta, i wygrali sprawę²⁾. Polowali też, jak się zdaje i na grubą zwierzynę³⁾.

W ukraińskich miastach, jakkolwiek mniej intratne niż rybołówstwo, było obok niego uprawiane przez mieszczan. Polowano zaś na wielkiego zwierza bez wyjątku na tych samych obszarach, na których się znajdowały wchody rybne. Czerkasianie bili zwierza „nad całym Dnieprem⁴⁾”, mieszczenie kaniowscy łowili „w lesiach zwierz wszelki” „po Tawan i aż po Puwoł” bez żadnych ograniczeń, zanim szlachta i starostowie nie zaczęli stawiać przeszkód⁵⁾. Najzyskowniejszym bezwątpienia rodzajem łowów było bicie bobrów, w przeciwieństwie do innych dzielnic dostępne i dla mieszczaństwa. Gdziekolwiek użytkowali czerkasianie z wód, korzystali nad ich brzegami i z gonów bobrowych, a ponieważ rewizja 1552 r., która je wylicza i określa zarazem „pokłony” dla starosty, wspomina, opisując wchody, tylko o rybołówstwie i o łowach bobrowych⁶⁾, widoczna, iż to były najważniejsze pozycje w zyskach, które dawała eksploatacja wchodów. I nic dziwnego, bo zwierzyny żyło po stepach i lasach ukraińskich bez liku, co nawet rewizorów zamków ukraińskich w podziw wprawiało⁷⁾.

1) Np. Ak. Wil. Ar. Kom. XXXIX, 73, 255, 241

2) Arch. J. Zap. Ros. cz. 8, V, N XXXI.

3) Rewizja 1552 roku postanawia, aby każdy z Moryzskiej i Bczyckiej włości zabił łosia lub dzika dawał na zamek „plecze”. Arch. J. Zap. Ros. cz. 7, l. 622.

4) Ibid. cz. 8, V, 9.

5) Ibid. cz. 5, I, 70.

6) Ibid. cz. 7, II, 84.

7) Popis zamku Braclawskiego 1552 r.: „Zubrow, olenej, lisic i inszoho zwie-ru mnozstwo i bobrow po reczkach”... Arch. I. Zap. Ros. cz. 7, II, 121. Vide również opis Beauplan’a l. c.

Naostatku wypada nadmienić o prawie korzystania z barci, podbierania miodu. Panuje o niem w stosunku do miast w źródłach niemal kompletne milczenie, gdyż dadzą się wycisnąć skąpsze nawet niż o poprzednich przemysłach wskazówki. Przyczyna tego, jak sądzę, tkwi niekoniecznie może w małym rozpowszechnieniu tej używalności, lub nawet w upośledzeniu bartnictwa w rzędzie przemysłów, spotykanych w miastach, ale wpływa w znacznej mierze ze sposobu prowadzenia bartnictwa, w którym inicjatywa jednostki wysuwa się na plan pierwszy, wobec czego zachodzi mniejsza potrzeba ingerencji gminy, a w danym wypadku miasta. Wprawdzie źródła ustawicznie dotyczą bartnictwa na wsi, ale to się tłumaczy ogromnem znaczeniem jego w gospodarstwie włościańskiem na Litwie.

W porównanie z wiejskiem bartnictwo po miastach pozostawało zupełnie naturalnie w głębokim cieniu, co nie znaczy jeszcze, aby ustępowało bezwzględnie innym przemysłom miejskim np. łowiectwu. Można tylko mieć pewność, że nie zahaczało o interesy szerokich mas tak jak wchody do lasów i wygony, już choćby z tego powodu, że nie miało tak żywotnego znaczenia, nie było niezbędnem, a nosiło charakter przemysłu ubocznego, dodatkowego. Istniało wszakże bartnictwo nawet w miastach zachodnich rubieży wielkiego księstwa. Przywilej Zygmunta Augusta dla Łomaz zachował mieszczanom łomaskim prawo do drzewa bartnego na włókach miejskich i zaściankach, którego mieli zażywać wedle ustawy rewizorskiej¹⁾. Z tego punktu przywileju wynika, że bartnictwu byli oddani ci z pośród mieszczan, którzy siedzieli na włókach lub po zaściankach, co jest rzeczą zupełnie naturalną, gdyż w gospodarstwach wiejskich po całej Litwie istniało bartnictwo²⁾, nie mogło też być inaczej i w innych miastach, posiadających włóki, rolę. Nie widać natomiast, aby trudniła się bartnictwem kategoria mieszczan nie mająca roli; w stosunku do niej zachodzą dwie ewentualności, mianowicie: utrzymywania barci na włókach miejskich (co dla Łomaz nie jest wykluczone), lub też posiadania drzewa bartnego na gruntach cudzych — to drugie dotyczy również mieszczan, siedzących na włókach. Otóż o zachodzeniu tej drugiej możliwości przywilej dla Ło-

¹⁾ *Ak. Wil. Ar. Kom.* IV, 247-250.

²⁾ Leontowicz, *Selskije promyszlenniki*, 31-46.

maz nie wspomina — jakkolwiek jej istnienie dla miasteczek jest bardzo prawdopodobne.

Trzeba wszakże przyznać, że bartnictwo nawet w tych miastach, gdzie istnienie jego jest bardzo prawdopodobne, musiało się znajdować w stanie wegetacji. Np. księgi magistratu mohylowskiego milczą o niem, mimo że zawierają gęsto rozsiiane wzmianki o handlu miodem, co dowodzi rozwoju tego handlu¹⁾, nie mówiąc już o znacznej konsumpcji napojów miodowych w mohylowskich karczmach. Zato na Ukrainie widzimy w rozkwicie wolne, nieograniczone podbieranie miodu przynajmniej w okolicach Bracławia. Bo też ta miejscowość wyróżniała się niesłychaną obfitością miodu wyśmienitego gatunku. „Medu też ofitost' welikaja (w okolicach Bracławia) — opowiada popis zamku Bracławskiego 1552 roku — a predne dobroho, czistoho, bez bortej i bez wsjakoje pracy welikoje, ne tolko s pasek, ale hotowoho s wepetow wydirajuczi”²⁾. Próżnoby jednak mniemać, by to bogactwo miodu mogło Bracławian zadowolnić: chodzili oni jeszcze podbierać miód do dąbrów zwinigrodzkich, za co już musieli opłacać się staroście³⁾. Swoją drogą ta wędrówka po miód w stronę Czerkas (w pobliżu których leżała Zwinigródka) wskazuje, że i ta miejscowość nie była upośledzona pod względem uposażenia w ten cenny artykuł, owszem każe raczej się spodziewać, że przechodziła ona dąbrowy bracławskie. W korzystaniu jednak z tego rodzaju bogactw naturalnych mieszczenie czerkascy zostali już w pierwszej połowie XVI wieku skrepowani przez starostę, na co skarżyli przed wojewodą kijowskim, przekładając, że „s toho (sprzedaży w Kijowie miodu) żiwnost' mjewali”; niewiele wszakże w tej sprawie u wojewody wskórali, gdyż dekret postanowił, by miód sprzedawano staroście⁴⁾.

* * *

Zgromadzone w tym rozdziale wiadomości o korzystaniu z wchodów odznaczają się ułamkowością, a winą tego małomówność i szczupłość źródeł. Pozwalają one na odtworzenie zaledwie

¹⁾ *Istor. jurid. mat.* XXX, 104; XXXII, 5, 124, 150; *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIX, 90, 254, 346, 351 491. W Bobrujsku jednak i w XVII w. wydzierżawiali mieszczenie drzewo bartne na ostrowiu Winickim, *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV, 133.

²⁾ *Arch. J. Zap.* cz. 7, 11, 121.

³⁾ *Ibid* 122.

⁴⁾ *Ak. Zap. Ros.* 11, Nr. 195.

ogólnego obrazu stosunku mieszczaństwa do wchodów i wskazanie w ogólnych zarysach ekonomicznej strony tego stosunku.

W rezultacie da się stwierdzić, że na miejscu naczelnem stała eksploatacja lasów, przede wszystkim dla celów budowlanych, dalej szły wygony, przemysły zaś bartniczy, myśliwski i rybny posiadały tylko lokalne znaczenie.

Pytanie czy wchody dostarczały mieszczaństwu produktów do handlu da się rozstrzygnąć dla wchodów leśnych (po materiał budowlany) w sensie negatywnym, dla rybołówstwa zaś — w pozytywnym (Ukraina); o wygonach posiadamy za mało danych, jakkolwiek nasuwają one przypuszczenie o wypasie bydła na sprzedaż.

Z drugiej strony, jakkolwiek urywkowe, zawierają też źródła dowody pierwszorzędного znaczenia wchodów w życiu gospodarczym mieszczaństwa, które nie potrafiłoby opędzić się najniezbędniejszym wydatkom (szczególnie budulec, opał), gdyby nie pomoc w postaci bezpłatnych używalności. Dlatego z wielkim stopniem prawdopodobieństwa można uogólnić sąd, wydany o „wstępie“, przysługującym Kijowowi, jako należącym do rzędu największych prerogatyw tego miasta. Starcia z ziemiaństwem na Wołyniu, z władzą starościńską na Ukrainie a ustawiczne umieszczanie wchodów w przywilejach miejskich wszystkich dzielnic usprawiedliwiłyby taką konkluzję. Podnieść też należy znaczenie wstępów rybnych i łowieckich na Ukrainie, chociaż, jak skonstatowaliśmy, nie przekraczało ono prawie granic tej dzielnicy już w w. XVI nawet w stronę Naddnieprza.

Wypada na zakończenie zaznaczyć, że powyższe wywody mają wartość tylko dla połowy XVI wieku, gdyż, jak to łatwo wnosić z porównania dzielnic o rozmaitym poziomie rozwoju gospodarczego, im ten poziom był pierwotniejszy tem większego znaczenia nabierały wchody przemysłowe, a usuwały się w cień wchody do puszczy po materiały leśne.

DR HENRYK PASZKIEWICZ.

ZE STUDJÓW NAD POLITYKĄ POLSKĄ, LITEWSKĄ I KRZYŻACKĄ BOLESŁAWA JERZEGO, OSTATNIEGO KSIĘCIA RUSI HALICKO-WŁODZIMIERSKIEJ.

Pierwsza połowa XIV wieku w dziejach Rusi południowej należy do tych okresów, jakie spotykamy często zwłaszcza w średniowieczu u wielu bardzo narodów, okresów nieznanych dostatecznie i niewyjaśnionych.

Szczupła liczba dokumentów książęcych i bul papieskich, drobne wzmianki roczników, czy kronik — oto cały dorobek źródłowy, jakim rozporządza badacz tej epoki, z niego ma wskrzesić i odtworzyć na nowo zamierzchłe wypadki. ¹⁾

¹⁾ Wykaz skrótów częściej używanych w niniejszej pracy wydawnictw źródłowych:

MP. — Bielowski, Monumenta Poloniae Historica.

KDMP. — Kodeks dyplomatyczny małopolski.

KDP. — Rzyszczeński i Muczkowski, Kodeks dyplomatyczny Polski.

KDMK. — Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa.

KDKK. — Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej.

KDWP. — Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski.

AGZ. — Akta grodzkie i ziemskie.

Kod. maz. — Kodeks mazowiecki.

Voigt — Codex diplomaticus prussicus.

Dogiel — Codex diplomaticus Poloniae.

Arch. Sang. — Archiwum Sanguszków.

Ulan. — Ulanowski, Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku. Arch. Kom. Hist. IV.

Wierzbowski Summ. S. — Wierzbowski, Matricularum regni Poloniae Summaria, Supplementum.

W dziejach Rusi południowo-zachodniej wybitną rolę odegrała dynastia Romanowiczów, wiodąca rządy swoje z końcem XII-ego stulecia. Dzięki niej Ruś halicko-włodzimierska, podźwignięta z rzędu drobnych księstewek, staje się państwem silnem i dostatecznie nazewnątrz odpornem; niekiedy pośrednio wciągnięta zostaje w wir konfliktów politycznych środkowej Europy (np. stosunki rusko-węgierskie w XIII wieku), niekiedy mimo chwil upadku posiada bezsprzecznie i momenty pewnych wzniesień, pewnych sukcesów w swojej polityce nazewnątrz. Dość wspomnieć o koronacji Daniela w r. 1253, o testamentie Wojsięłka dla Szwarna, przykazującym mu panowanie nad Litwą, o kandydaturze Lwa na tron krakowski po śmierci Bolesława Wstydliwego, nie mówiąc już o nieustannych walkach z Polską o Lublin, co było niewątpliwie świadectwem rozrostu potęgi ruskiej na zachód.

W pierwszej ćwierci XIV-ego stulecia wygasła dynastia potomków Romana. Nie znamy szczegółów tego zdarzenia, a jest to fakt doniosłej miary, moment poniekąd zwrotny i przełomowy w dziejach tego kraju.

Źródła ruskie¹⁾ w dość licznych opisach zachowały obszerne wieści o zwycięskich wyprawach Giedymina i podboju wielkiej połaci Rusi południowej aż po Kijów przez Litwę. Według nich obaj książęta Włodzimierz na Włodzimierzu i Lew na Łucku mieli ulec w nierównej walce i zginąć na polach bitew.

Wiadomości powyższe po gruntowniejszem zbadaniu okazały się bałamutnem, powstałem znacznie później poplątaniem szeregu osobistości, żyjących w różnych czasach i na różnych terenach²⁾, nie dziw więc, iż przez dzisiejszą naukę³⁾ zostały ostatecznie zarzucone.

Inne dane źródłowe, dotyczące Lwa i Andrzeja, są tak drobne a lakoniczne, iż mowy być wprost nie może o jakimkolwiek dokładniejszym odtworzeniu rządów tychże książąt.

¹⁾ W zbior. wyd. Болеславъ Юрій II, князь всей Малой Руси. 1907 г. Kunik, 164—186 daje zestawienie źródeł z 17 tomu Полн. собр. русск. лѣт., traktujących o powyższej sprawie.

²⁾ Z prac dawniejszych porówn. Антоновичъ, Моногр. по исторіи зап. и юго-зап. Россіи, I, 47—58.

³⁾ Грушевський Очеркъ исторіи кievской земли, 470—483. Грушевський Історія України-Руси, III, 117, 525—526.

Przypuszczać wolno, jak to ogólnie przyjętem jest w nauce, iż Andrzej panował na Włodzimierzu ¹⁾, a Lew — w Haliczu, przynajmniej to pewne, iż obaj te księstwa posiadali ²⁾.

Dotychczas powszechnie przyjmuje się, iż Jurjewicze wśród nieznanых nam bliżej okoliczności zmarli niewłasną śmiercią.

Łokietek w liście do papieża Jana XXII. z dn. 21 maja 1323 r. ³⁾ oznajmia „*quod ultimi duo principes Ruthenorum de gente scismatica... decesserunt ex hac luce*”.

Z listu tego daje się wyczuwać, iż między zgonami obu książąt nie było większych odstępów czasu. Za nienaturalną ich śmiercią przemawia słowo: *interitus* z cytowanego listu; przemawia i wiadomość Witodurana ⁴⁾ o zatruciu obu Jurjewiczów.

Przypuszczenie niniejsze popiera również stosunkowo młody wiek Andrzeja i Lwa; zważmy, iż każdy z nich w chwili śmierci mógł liczyć co najwyżej 38 lat życia ⁵⁾.

Hruszewski, w jednej z cennych prac swoich ⁶⁾ uważa przekazy Witodurana za bałamutne, dopatrując się w nich wpływu późniejszego faktu — otrucia Bolesława Jerzego.

Spostrzeżenie niniejsze nie trafia nam do przekonania, w rządach bowiem Andrzeja i Lwa zarysowuje się pewne podobieństwo do panowania Jerzego II ⁷⁾.

¹⁾ Andreas, dei gracia dux Ladomiriensis et dominus terre Russie (KDMK. I: 12. Andreas Dei gratia dux Ladimiriae et dominus Russiae) Hans U. B. III: 371.

²⁾ Duces totius terre Rusie Galicie et Lademirie (Voigt *Cod. dipl. pruss.* II: 75). Jerzy I połączył oba księstwa, otrzymawszy Wołyń w spadku po stryju Mściśławie, a następca Jurjewiczów Jerzy II również napewno je posiadał.

³⁾ P t a ś n i k *Mon Vat.* I: 83.

⁴⁾ ...inperator Tartarorum duos paganos breviter ante ista tempore reges satis ydoneos Ruthenis prefecerat, quibus successive ab eis per venenum extinctis, procuravit eis christianum Latinum. *Archiv für schweizerische Geschichte.* Herausg. von G. V. Wyss Zürich, 1856. Ze wyraz paganismus oznacza w średniowiecznej łacinie nie tylko wyznanie pogańskie, ale także chrześcijańskie niekatolickie — a mianowicie schizmatyckie — patrz: Balzer *Genealogja Piastów*, 416.

⁵⁾ Jerzy I, poślubił w r. 1282 córkę księcia twerskiego Jarosława Jarosławowicza (Полн. собр. русск. лѣт. VII, 176) z imienia nam bliżej nieznaną. Drugą żoną Jerzego była Eugenja, córka Kazimierza I kujawsk. (Porówn. Balzer, *Genealogja Piastów*, 347—354), urodzona około 1267 r. Przyjawszy, iż pierwsza żona Jerzego żyła z mężem rok tylko, przyjawszy wkrótce drugie małżeństwo Jerzego — to w każdym razie datę urodzin Andrzeja i Lwa należy co najwcześniej oznaczyć na r. 1285. W chwili więc śmierci (1322—23) mogli liczyć co najwyżej 37—38 lat życia.

⁶⁾ Грушевський, *Ист. Укр. Руси.* III, 121.

⁷⁾ Np. w stosunku do krzyżaków Jerzy wyraźnie kroczy śladami swoich poprzedników. Dość wspomnieć chociażby, że w r. 1327 potwierdza dla zakonu dokument Andrzeja i Lwa z 13 ib r.

Wiemy, iż zasadniczo ciążyli obaj Jurjewicze ku kulturze zachodniej, dążyli do utrzymania pokojowych stosunków tak z Polską¹⁾, jak i z Krzyżakami²⁾, z Mazowszem³⁾ i z Litwą (małżeństwo Lubarta z córką kniazia włodzimierskiego), nieznane nam bliżej stosunki z papieżem⁴⁾, popieranie handlu z Zachodem⁵⁾, umacniają nas najzupełniej w powyższem przekonaniu; z analogji więc zasadniczych rysów rządów wypływać może i analogia epilogów.

Hruszewski⁶⁾, omawiając dzieje Rusi Kijowskiej, wybitnie podkreśla wpływ, jaki wywarło panowanie Tatarów na wewnętrzne stosunki Rusi południowej.

Pod brutalnym ciosem Tatarów legło państwo kijowskie, a wraz z nim dawna świetność i dawne Kijowa znaczenie. Ośrodkiem politycznego życia Rusi staje się z jednej strony państwo halicko-wołyńskie, z drugiej zaś Włodzimierz nad Kłajmą.

Korzystając ze zmienionych stosunków, ludność Rusi kijowskiej, a przede wszystkim — dodajmy od siebie — najprzedniejsza warstwa tej ludności t. j. bojarowie, dążą przez zniszczenie dotychczasowej scentralizowanej władzy księcia, do stworzenia szeregu drobnych kompleksów terytorjalnych, jakby autonomicznych, od chana bezpośrednio zależnych, pragnąc niewątpliwie w ten sposób zająć upadłe swoich władców stanowisko. Uczony powyższy po rozpatrzeniu zachowanych źródeł dochodzi do wniosku, iż już w drugiej połowie XIII wieku kniaziów w Kijowie nie było.

Przypuszczać wolno, iż destrukcyjne w stosunku do dotychczasowego stanu rzeczy dążenia bojarów nie ograniczały się jedynie do samej Kijowszczyzny, to pewne, iż przeniknęły do sąsiedniego Halicza i bliskiego Włodzimierza. Zaporą dla nich była państwowa, dynastyczna polityka Romanowiczów. Dalszą konsekwencją musi być walka z kniaziami. Na tym podłożu — zdaniem naszym — należy szukać

¹⁾ KDWP. II:976.

²⁾ Voigt *Cod. dipl. pruss.*, II:75.

³⁾ Siostra Jurjewiczów-Marja była żoną księcia Trojdena czerskiego. Łа р р о Danilewski (Печати послѣднихъ галицко-владимирскихъ князей и ихъ совѣтниковъ, w zbior. wyd. Болеславъ Юрій II, 290—293) podkreśla wpływy mazowieckie na pieczęcie książąt ruskich; przejawiają się one w podobieństwie postaci stojącej rycerza, włóczni, tarczy i t. d.

⁴⁾ Płaśnik *Mon Vat* III:138.

⁵⁾ Dokumenty Andrzeja dla kupców krakowskich i toruńskich.

⁶⁾ Очеркъ, 450.

przyczyny zarówno tragicznego upadku Lwa i Andrzeja, jak i w r. 1340—katasrtofy Bolesława-Jerzego.

Z powodu braku danych źródłowych niepodobna odtworzyć szczegółów tej walki.

Pierwszy u nas — Prochaska¹⁾ zwrócił uwagę nie na urojoną przewagę litewską i zwycięskie wyprawy Giedymina, jak nam to błędnie przekazały źródła ruskie, ale na Tatarów, a ściślej mówiąc, na sojusz bojarsko-tatarski, jaki zagroził Polsce po wygaśnięciu dynastji Romana.

Książęta ruscy, chcąc się utrzymać na tronie, musieli z konieczności opierać się w swej polityce na tych państwach, które im mogły w chwilach niebezpieczeństwa przyjść z pomocą; przez związki polityczne starali się doprowadzić do przeciwwagi niebezpieczeństwa, jakie im groziło nieustannie z południo-wschodu. Że zarówno Andrzej, jak i Lew trafnie oceniali sytuację — świadczą m. in. i ich związki z Krzyżakami (1316 r.), w których to nazwano niedwuznacznie Tatarów *wrogami Rusi i Zakonu*²⁾.

Gdyby ostatni dwaj Romanowicze byli uległymi hołdownikami Tatarów — to pewne, nie pisałby Łokietek w 1323 r. do papieża, iż zmarli jego ruscy krewniacy byli osłoną nieprzyzwyciężaną, tarczą obronną przeciw zakusom okrutnych Tatarów.

I papież⁴⁾ w 1325 r. na prośby Łokietka udziela pełną absolicję wszystkim rycerzom-Polakom, walczącym „contra scismaticos, Tartaros, paganos aliasque permixtas nationes infidelium”³⁾.

Z powodu szczupłych danych źródłowych niepodobna również ściślej określić zgonu obu książąt⁵⁾. Dokumenty Andrzeja dla kupców toruńskich i krakowskich wydane były w sierpniu 1320 r. Łokietek

¹⁾ A. Prochaska, *W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza W.* Kwart. hist. 1892.

²⁾ Voigt. *Cod. dipl. pruss.* II: 75.

³⁾ „quos immediatos pro scuto inexpugnabili contra crudelem gentem Thartarorum habebamus”... Ptaśnik *Mon. Vat.* I: 83.

⁴⁾ Theiner *Mon. Pol.* I: 316; 334; 338.

⁵⁾ Wiadomość o śmierci Jurjewiczów i w związku z tem prośbę o pomoc przesłał Łokietek do papieża przez specjalne poselstwo, złożone z Piotra, kañonika krakowskiego, i Mikołaja Maventis, obywatela genueskiego. (Theiner *Mon. Pol.* I: 313). Wyniki całej akcji zauważyć się dają dopiero w r. 1325 (Theiner *Mon. Pol.* I: 316).

Szczegóły co do osoby posła Mikołaja — patrz: J. Ptaśnik, *Włoski Kraków za Kazimierza W. i Wład. Jagiełły.* Roczn. krak. 1911, 58.

o zgonie tychże książąt jakby równoczesnym wspomina 21 maja 1323 r., a więc na ten okres t. j. na lata 1321—1322 a zwłaszcza — co najprawdopodobniejsze — na początku roku 1323 należy zdaniem, naszym kłaść śmierć obu Jurjewiczów¹⁾.

Państwo polskie, jakie skleił Łokietek z kilku dzielnic, nie stało u wrót szczęśliwego rozwoju, gdy twórca jego i pan ozdabiał swe skronie w r. 1320 koroną królewską.

Dorobek przedkoronacyjny i najbliższe lata po koronacji raczej do klęsk i niepowodzeń, niż do sukcesów zaliczać należy. Przeszkody i zapory, piętrzące się od samego początku panowania Łokietka, nie umniejszały się — przeciwnie, coraz ich więcej było i coraz trudniej przychodziło borykać się z nimi „królowi krakowskiemu”.

Doprawdy podziwiać należy żelazną wolę i nieugiętą niczem wytrwałość tego pokolenia, co mimo nowych trudności i nowych klęsk stało tak niezachwianie przy sztandarze zjednoczenia rozbitych ziem polskich, wskrzeszając dawne tradycje jednolitego państwa, wielką spuszczając Chrobrych i Krzywoustych.

Z tego to pokolenia wyszli mężowie tej miary, co sam Łokietek, biskup Gerward²⁾, arcybiskup Świnka i in.

Zważmy sytuację pokoronacyjną Łokietka. Pomorze w r. 1308/9, zagarnięte przez Krzyżaków, mimo pomyślnego wyroku sędziów w procesie inowrocławskim do Polski nie powróciło. W r. 1323 Jan XXII, dając się uwieść podszeptom Karola z Trewiru, znosi wyrok delegatów z r. 1321 i nakazuje biskupowi sambijskiemu ponowne rozpatrzenie sprawy.

Jan czeski rości sobie pretensje do Polski, nie zaprzestaje tytułować się jej panem, Śląsk wrogi Łokietkowi, coraz wyraźniej przechyla się na stronę Czech. W Brandeburgji cesarz Ludwik osadza swego syna.

¹⁾ W historjografji naszej w sprawie tej panuje pewne nieporozumienie. Prochaska, W sprawie zajęcia oznaczył trafnie datę listu Łokietka do papieża (w dodatku) na 21 maja 1323 r. — a w tekście niniejszej pracy przyjął rok 1324 jako śmierć Romanowiczów. Za nim tę samą omyłkę popełnia Balzer, *Genealogja*; i na str. 350 cytowanego dzieła kładzie autor datę listu Łokietka na 21 maj 1323 — a na str. 453 tejże pracy, mówiąc o tym samym liście, przyjmuje 9 czerwiec 1324 r. Ostatnio tenże błąd popełnia i Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*. Rozpr. Akad. Um. t. 59, 320.

²⁾ Bliższe szczegóły o biskupie Gerwardzie — K. Tymieniecki, *Studia nad XIV wiekiem I. Proces polsko-krzyżacki z lat 1320—21*. Przegląd histor. 1917—1918.

W r. 1321 Zakon przeciąga na swą stronę biskupa kamieńskiego, dalej księcia pomorskiego Warcisława i Wańka płockiego, a dodajmy do tego wewnętrzne rozterki i antagonizmy dzielnicowe, miasta zniemczone, echa niedawnych buntów krakowskiego Alberta i poznańskiego Przemka, otrzymamy sytuację, w jakiej się Łokietek znajdował, gdy zginęli na Rusi dwaj ostatni Romanowicze. Obraz byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o jedynym obok samej koronacji pomyslnym w tych latach fakcie — przymierzu polsko-węgierskim.

Łokietek od samego początku swoich rządów w stosunku do Węgier zajmował stanowisko wyraźnie przyjazne. W roku 1291 posiłki węgierskie wspomagają Łokietka w Małopolsce w walce z Wacławem czeskim, w latach 1297—99 w Wielkopolsce — przeciw Henrykowi Głogowskiemu, w roku 1300 bronią go od całkowitej utraty dziedzictwa, w roku 1304 — z ich pomocą opanowuje część Małopolski, w roku 1308 biorą udział Węgrzy przy uwięzieniu Muskaty w Krakowie, w roku 1311 — dopomagają stłumić bunt wójta Alberta¹⁾.

Były to przeważnie posiłki poszczególnych magnatów górno-węgierskich, którzy z przyczyn wynikających z ogólnej sytuacji politycznej środkowej Europy, dopomagali polskiemu księciu. Łokietek umiał te momenty wyzyskiwać i łączyć je z własną korzyścią.

Kamieniem węgielnym dla ugruntowania trwałego przymierza Polski z Węgrami było dopiero małżeństwo córki Łokietka — Elżbiety — z królem Węgier Karolem andegaweńskim²⁾, w dn. 6 lipca 1320 r. zawarte.

Niezaprzeczoną zasługą cytowanej powyżej cennej pracy Dąbrowskiego³⁾, jest wydobyć ważnego szczegółu, nieznanego naszej historjografji o *wspólnej wyprawie polsko-węgierskiej na Ruś* pod wodzą Łokietka po wygaśnięciu dynastji Romanowiczów. Na stwierdzenie tego faktu przytoczył autor szereg dowodów źródłowych — a przedewszystkiem dwa dokumenty królewskie: jeden dla Rykolfa, przodka rodziny Tarczay'ów, z 16 czerwca 1325 r.⁴⁾; drugi dla Jana z rodu Aba, przodka

¹⁾ Szczegóły patrz: J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*. Rozpr. Akad. Umiej. 1916. t. 59.

²⁾ Drugie to imię Karola było Humbert nie Robert, jak to się powszechnie błędnie przyjmuje w nauce. Porówn: Balzer *Królestwo polskie*. T. II, 288 przyp. 1.

³⁾ *Z czasów Łokietka*. Ak. Um. t. 59, 318-321.

⁴⁾ ...cum quondam partem gentis nostrae et ipsum magistrum Ricolphum inter ipsam partem gentis nostrae capitaneum et maiorem nominanuo in subsidium et auxilium magnifici principis domini Ladislai dei gratia regis Poloniae soceri nostri carissimi... transmississemus... Fejer Cod dipl. hung. VIII. Vol. II: 295, 626.

rodziny Budemary'ch, z 11 maja 1326 r.¹⁾ z listu do papieża (21.V.1323) widzimy, iż Łokietek zdawał sobie sprawę należycie z niebezpieczeństwa, jakie groziło Polsce po wygaśnięciu dynastji Romana. A skoro prosił papieża o pomoc — to dowód, iż nosił się z myślą czynnego wmieszania się w sprawy ruskie. Że w takiej chwili szukał sprzymierzeńców — to pewne²⁾; któż mógł się lepiej, biorąc tylko z ogólnej sytuacji politycznej w danym momencie, nadawać do tego, aniżeli Węgry?

Pomijając dobre stosunki polsko-węgierskie od 1320 r., czego dowodem chociażby ciepły ton dokumentów Karola andegawańskiego względem Łokietka — Węgry były bezpośrednio zainteresowane w sprawie obsadzenia tronu ruskiego; im jak i Polsce szło o to, by nie dopuścić do nadmiernego rozszerzenia się wpływów i panowania Tatarów.

Jedynę zastrzeżenie, jakie czynimy wyprawie polsko-węgierskiej w odtworzeniu — to data. By akcja mogła się odbyć między lipcem 1324 r. a wrześniem 1325 r. można powątpiewać. Książęta ruscy zginęli nie w 1324 r. — jak sądzi powyższy uczony — ale w 1322 r. lub na początku 1323 r. Stąd między zgonami ich a wyprawą tworzy się luka co najmniej półtoraroczna, niczem zresztą nieusprawiedliwiona³⁾.

Autor rozciąga okres wyprawy aż do września r. 1325, chociaż Karol andegaweński, w dokumencie swym dla Rylkolfa z czerwca t. r. mówi o wyprawie, jako już fakcie dokonanym. A że papież 13 września t. r.⁴⁾ odpowiada na prośby Karola węgierskiego — to nie dowód jeszcze, zdaniem naszym, by w tym roku i to wczesną jesienią

¹⁾ „...cum nos quosdam fideles nostros satis in multitudine numerosa in subsidium inclity principis Ladislai, dei gratia regis Poloniae illustris, carissimi patris nostri, in Poloniam misissemus... Fejer VIII, Vol III: 7, 70.

²⁾ Wynika to zresztą z treści listu (una cum nobis adhaerentibus).

³⁾ Itinerarium Łokietka z tegoż okresu (nie rozwiązuje ono konkretnie zagadnienia z powodu pewnych luk) przedstawia się, jak następuje: 18 czerwiec 1324 r. — Nakło (KDWP. II: 1040); 24 lipiec. Poznań. (KDP. I: 107); 25 lipiec. pod Poznaniem (KDWP. II: 1042); 1 sierpień — Poznań (KDWP. II: 1043); 9 sierpień — Pyzdry (KDWP. II: 1044); 27 sierpień — Kalisz (KDWP. II: 1045); 25 listopad Szczyrzyc (KDMP. II: I. 168); 4 grudzień — Kraków (KDWP. II: 1046); A w r. 1325: 6 luty — Wiślica (KDMP. II: 588); 14 luty — Chęciny (KDKK I: 135); 28 luty — Kraków (KDMP. II: 589); 29 marzec — Kraków (KDKK. I: 136); 14 kwiecień Brześć-Kujawski (KDWP. II: 1049); 29 kwiecień — Pyzdry (KDWP. II: 1054); 29 maj — Poznań (KDWP. II: 1055); 18 czerwiec. Nakło (Lites. I, 431); 23 czerwiec — Kraków (KDKK I: 140).

⁴⁾ Theiner: *Mon. Hung.* I: 771.

niał Karol akurat te prośby zanosić. Wiemy, że Łokietek w r. 1323 apelował do stolicy apostolskiej i że ślady tej akcji widoczne są dopiero w r. 1325.

Wydaje nam się słusznem umieścić wyprawę ruską Łokietka między lipcem 1323 r. a czerwcem 1324 r. W maju 1323 r.¹⁾ donosił Łokietek z Krakowa papieżowi o śmierci Lwa i Andrzeja. Z listu możnaby wnosić, iż dopiero szykował się do wyprawy. Przemawia za tem fakt, iż 16 grudnia 1322 r. bawi w Osieku na Kujawach²⁾, 21 stycznia 1323 r. — w Krakowie³⁾ i 5 lutego — pod Łęczycą⁴⁾ 25 czerwca t. r. przebywa jeszcze król w Poznaniu⁵⁾, prawdopodobnie przed wyprawą; później następuje prawie roczna luka w dokumentach⁶⁾; sądzimy, iż na ten okres należy przenieść akcję zbrojną króla na Rusi.

Źródła ruskie z XV—XVI wieku przekazały nam w dość licznych odpisach⁷⁾ szczegół przez naukę powszechnie przyjęty i zasługujący zresztą całkowicie na wiarę, fakt, iż Lubart, syn Giedymina, miał za żonę córkę księcia włodzimierskiego, z imienia nam bliżej nieznaną⁸⁾.

Zważmy, iż Giedymin posiadał liczne potomstwo; związki małżeńskie mogły więc być tym pokojowym czynnikiem, rozszerzającym wpływy litewskie; przez koligacje synów swych z córkami — jedy-naczkami książąt — sąsiadów zapewniał im w przyszłości nowe dzielnice. Małżeństwo Lubarta z córką włodzimierskiego kniazia wydaje nam się tem prawdopodobniejszem, iż nie był to fakt odosobnio-

¹⁾ *Mon. Vat.* 1: 83.

²⁾ *KDP.* 1: 106.

³⁾ *KDMK.* 1: 13.

⁴⁾ *DOK.* niedruk. 5 luty 1323 r. — pod Łęczycą. *Wierzbowski Summ.* IV. Suppl.: 115, 347. (Nie podajemy bliższych danych, dotyczących dokumentów z *Summarjuszów* Wierzbowskiego, ponieważ tamże znaleźć z łatwością można pożądane szczegóły.) Należy nawiasowo zauważyć, iż Wierzbowski podaje nieściśle element geograficzny dokumentu: Łęczycą; winno być pod Łęczycą. (w dok. apud *Laucitiam*)

⁵⁾ *KDWP.* II: 1037.

⁶⁾ Zdaje się, że Łokietek bawił w Krakowie jeszcze w pierwszej połowie sierpnia t. r. bowiem 12 sierpnia zanotować możemy pobyt Bolka lignickiego w stolicy. (*Grünh. u. Margr.* II: 10, 13.)

⁷⁾ W momencie wyprawy ogólna sytuacja polityczna układała się za Łokietka wszędzie pomyślnie, zwłaszcza porozumienie węgiersko-czeskie, podówczas dość silnie zadzierzgnięte, (porówn: J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, 318) zabezpieczało połudn.-zachodnie granice państwa polskiego.

⁸⁾ Полн. собр. русск. лѣт. XVII, 205, 262, 314, 375, 441, 494, 573, 600 i nast.

ny w polityce Giedymina. Podobną bowiem analogię i to prawie równocześnie spotykamy również i w stosunkach witebskich (małżeństwo Olgierda z córką ks. Jarosława Wasiljewicza — Marią w 1318 r.)¹⁾.

Zachodzi z kolei pytanie, czyją córką mogła być żona Lubarta. Zdaniem naszym najprawdopodobniej jednego z Jurjewiczów²⁾; zważywszy, iż źródła mówią o kniaziu włodzimierskim, jako o jej ojcu — a z drugiej strony wiemy, iż książę Andrzej posiadał Włodzimierz, za jego więc córkę ją przyjąć należy.

Skoro przyjmujemy powyższe małżeństwo — te bądź bądź rzuca ono pewne światło na stosunki litewsko-ruskie w przededniu upadku ostatnich Romanowiczów.

Wyłania się teraz kwestja: dlaczego Lubart Giedyminowicz niewątpliwie najbliższy i najsilniejszy pretendent do tronu — nie zdołał w latach 1322/23 utrwalić się na Rusi; nie wiemy nawet, czy występował zbrojnie³⁾; tem to dziwniejsze, że spuściznę Romanowiczów zagarnął jako kandydat pod każdym względem słabszy, a jako krewny ostatnich książąt — niewątpliwie dość daleki — młodociany książę mazowiecki — Bolesław Trojdonowicz.

Moment, w którym zginęli Romanowicze (1322/3) zbiega się równocześnie z akcją Giedymina w sprawie przyjęcia chrześcijaństwa. Dlatego też wydaje nam się słusznem powyższe zagadnienie nieco szerzej uwzględnić i omówić.

Co nie ulega najmniejszej wątpliwości i na co się godzą wszyscy uczeni — to fakt, że Giedymin przedewszystkiem z pobudek czysto politycznych rozgłaszał szeroko i daleko po świecie o swych zabiennych zamiarach. Już choćby sam ton listów niezwykle ostry i wrogi względem Zakonu, serdeczny i ciepły w stosunku do Rygi — powyższe przypuszczenie najzupełniej potwierdza.

Prochaska w jednej z cennych prac swoich⁴⁾, powyższymi zagadnieniom poświęconych, trafnie zdaniem naszym ocenił kwestję szcze-

¹⁾ Porówn.: Антоновичъ Моногр. I, 46.

²⁾ Porówn.: Грушевський, III, 530—532.

³⁾ Znany dokument Lubarta 132 r. jest niewątpliwie falsyfikatem. Porówn.: Щербаківскій (Чтенія кievск. 1095, 18) i Грушевський. (Зап. наук. тов. ім. Шевченка, 1906. T. 70.)

⁴⁾ A. Prochaska *O prawdziwości listów Giedymina*. Akad. Umiej. 1895. t. 32.

rości całej akcji Giedymina. Niewątpliwie początkowo wielki władca Litwy myślał naprawdę o przyjęciu chrztu; później pod wpływem zmienionych warunków politycznych odstąpił od pierwotnych zamiarów.

Okres od drugiej połowy 1322 r. do listopada 1323 r. należy uważać zdaniem naszym za czas działalności politycznej W. Księcia Litwy, przychylniej dla christjanizacji¹⁾. Przymierze Zakonu z Nowogrodem, podówczas zawarte, wpłynęło w decydującej mierze na zmianę dotychczasowej polityki Giedymina. Skoro okazało się w sposób aż nadto widoczny, iż przyjęcie chrztu nie wpłynie na zmianę zaborczych tendencji Zakonu, widzi Giedymín, począwszy od pierwszych miesięcy 1324 r. jedyne rozwiązanie swego konfliktu z Zakonem — w sile miecza.

Jakie stanowisko wobec dwóch ścierających się potęg Zakonu i Litwy zajmują drobni książęta mazowieccy posiada dla pracy naszej t. j. dla kwestji ruskiej pierwszorzędnej miary znaczenie.

Z trzech panujących podówczas synów Bolesława II, Wańko płocki, aczkolwiek ożeniony z córką Giedymina²⁾, najbardziej sprzyjał Krzyżakom. Przymierze jego z kwietnia 1321 r. — mimo że wyraźnie już stawał powyższy książę po stronie Zakonu³⁾ nie wpłynęło w decydujący sposób na zmianę dotychczasowych stosunków litewsko-mazowieckich. Być może, przynajmniej prawdopodobnem wydaje nam się przypuszczenie, iż Giedymín nic o powyższem niewątpliwie tajemnem porozumieniu nie wiedział; w każdym razie, co jedno uważamy za charakterystyczne, to fakt, że w okresie całej akcji Giedymína, zmierzającej do christjanizacji Litwy t. zn. do końca 1323 r. pomiędzy Mazowszem a Litwą panują stosunki, jeżeli nie przyjazne, to

¹⁾ Listy do pap. Jana XXII, do Dominikanów i Franciszkanów saksońskich, do miast nadmorskich: Lubeki, Rostoku i in. (Szczegóły, dotyczące tych źródeł arch. w cytowanej pracy Prochaski) pochodzą: jeden z drugiej połowy 1322 r., reszta — z pierwszej 1323 r. Szczytem jakby polityki w tym kierunku będzie przymierze Giedymína z biskupami i miastami inflanckimi, w październiku 1323 r. w Wilnie zawarte. Że jeszcze pod koniec tegoż samego roku nastąpiła raptowna zmiana w dotychczasowych liniach polityki Giedymína, świadczy m. in. usunięcia z dworu wileńskiego Franciszkanów (Qui quidem per integrum annum in consilio suo non fuerunt — mówi o tych Franciszkanach sprawozdanie posłów legackich z listopada 1324 r. — co wskazuje, iż rok przedtem usunięci byli z dworu wileńskiego. Bunge VI, 478), zaufanych doradców W. ks. Litwy.

²⁾ Porówn.: Balzer *Genealogja*, 444—45.

³⁾ ...non tantum custodes promovere volumus, sed prelibatos dominos nostros premunire... Voigt *Cod. dipl. pruss.* II: 96.

w każdym razie pokojowe. Za przypuszczeniem powyższem przemawiają dwa fakty:

1) Giedymin w liście z dn. 26. V. 1323 r.¹⁾, zapewniając wszystkim rycerzom, kupcom, rolnikom i t. p. wolny przystęp do własnego kraju, wyraźnie zaznaczał, aby podążający na Litwę wobec zamkniętych przez Krzyżaków dróg—kierowali się na Mazowsze.

Wyrażenie „per ducatum domini Bonislavi ducis Masovie”, jak to zresztą powszechnie przyjętem jest w nauce²⁾—oznacza niewątpliwie dzielnicę Wańka płockiego.

2) Mniej więcej w tym samym czasie³⁾ zachodzi charakterystyczny na ówczesne stosunki wypadek — wyprawa Litwinów pod wodzą Dawida na ziemię Dobrzyńską. Wiadomo, iż Wańka przez swe gorące prośby⁴⁾, skłonił ostatecznie Giedymina do przedsięwzięcia grabieżczego na Anastazję napadu⁵⁾,

¹⁾ Bunge. II. 689, 690.

²⁾ Balzer, *Genealogja*, 454-455.

³⁾ Źródła (Jeroschin, Spominki gnieźnieńskie) podają dwie datyienne wyprawy: 21 styczeń i 14 wrzesień. Książęta mazowieccy w znanym swoim dokumencie z r. 1323, skierowanym do papieża, ogólnikowo mówią: dux David paulo ante indictas treugas predictas — t. zn. przed październikiem 1323 r. — ingrediens cum valdo exercitu Litwanorum terram Dubinensem... to tam miserabiliter devastavit. Voigt *Cod. dipl. pruss.* II: 114; do obu więc dat wiadomość niniejszą można z równem powodzeniem zastosować. Prochaska *Stosunki Krzyżaków z Giedyminem i Łokietkiem*. Kwart. hist. 1896, 25 wypowiada się za terminem wrześniowym.

⁴⁾ Magna precum instancia apud regem obtinuit in adiutorio Lethovinarum exercitum, Bunge VI: 475.

W r. 1325 książęta mazowieccy donoszą papieżowi o wyprawie Litwinów na ziemię Dobrzyńską (1323), podkreślając sztraszliwe spustoszenie tego kraju (Voigt II: 114). Charakterystyczne, że *nie wspominają ani słowem o równoczesnem zniszczeniu Mazowsza*, choć Litwini musieli iść na Dobrzyń przez ich dzielnice. Fakt powyższy zdaniem naszym świadczy zupełnie wyraźnie o porozumieniu litewsko-mazowieckiem w całej tej akcji.

⁵⁾ Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zatarg książąt mazowieckich z kujawskimi musiał być na większą zakrojony skalę, skoro Wańka nie wahał się zawezwać posiłków litewskich, chociaż tego rodzaju pomoc, sprzeczna z duchem przymierza 1321 r. z Krzyżakami, nie leżała zbytnio w interesie samego Mazowsza. (Bunge. VI: 3072; MP. III, 119) wyraźnie — a zda się nieprzypadkowo zaznaczają, iż cały najazd skierowany był przeciw Anastazji, wdowie po księciu Ziemowicie dobrzyńskim, młodszemu bracie Władysława Łokietka.

Zdaniem naszym przyczyna powyższego konfliktu tkwiła w sprawie obsadzenia tronu ruskiego po upadku Jurjewiczów. Należy bowiem pamiętać, iż Anastazja jako córka księcia Lwa I. halickiego (patrz Balzer *Genealogja*, 345—347) była faktycznie najpoważniejszą pretendentką do spuścizny ruskiej. Marja, przez którą prawa do tronu uzyskiwał Bolesław Jerzy, była córką Jerzego I, rodzzonego brata Anastazji).

Stosunki mazowiecko-litewskie w drugiej połowie 1324 r. ulegają poważnej zmianie. Dn. 20 listopada t. r.¹⁾ Dawid z rozkazu Giedymina najeżdża Mazowsze i pustoszy okolice Pułtuska. Wyprawa mazowiecka nastąpiła w miesiąc po odmownej odpowiedzi, udzielonej przez Giedymina legatom papieskim, innemi mówiąc słowy z zerwaniem akcji, zmierzającej do chrystjanizacji Litwy, zrywa również Giedymina pokojowe stosunki, wiążące go dotychczas z Mazowszem.

Wyprawa polsko-węgierska z drugiej połowy 1323 r.²⁾ odbyła się właśnie w tym okresie, kiedy Giedymina wyraźnie dążył do przyjęcia chrztu i pokojowe względem sąsiadów okazywał tendencje.

Zatarg z Polską i Węgrami o Ruś krzyżowałby dotychczasowe w duchu przychylnym dla chrystjanizacji pojęte zamiary Giedymina.

Że Zakon wszelkimi siłami dążył do unicestwienia tych planów i że, używając wszelkich możliwych środków, *starał się wpływać* w tym kierunku na kurję—wiadomo było litewskiemu księciu.

Równoczesny konflikt z Polską i Węgrami, będącymi w najściślejszych związkach z Awinjonem oznaczałby właściwie triumf polityki krzyżackiej i tu był pierwszy zasadniczy moment, skłaniający Giedymina do zachowania status quo i utrzymania pewnej neutralności w stosunku do Rusi.

Należy pamiętać, że sytuacja polityczna Giedymina na północy w danym momencie nie była zbyt pomyślną i że pretensje Litwy do spuścizny Romanowiczów mogły stać się zarzewiem nowych a długich walk Polską i z Węgrami, walk, których wyniku, oczywiście z góry, przesądzać nie było można.

Rozumie się, że tego rodzaju stanowisko Litwy w danym momencie nie rozstrzygało jeszcze o sprawie na przyszłość, pretensje

Zdaniem naszym możliwe, że Łokietek „*tamquam tutor nepotum suorum*“ (Lites I, 299) przez pewien czas nosił się z myślą wysunięcia kandydatury do tronu ruskiego jednego z książąt dobrzyńskich. Ze względu jednak na to, że Piastowie mazowieccy byli lepiej widziani na dworze Giedymina — czego chociażby dowodem owa wyprawa na Dobrzyń — odstąpił od pierwotnych zamiarów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż inicjatorzy całej polityki ruskiej książąt dobrzyńskich była sama Anastazja, jak stwierdzają źródła (KDP. II: 477; Ulanowski, *Dok. kuj. i maz.*: 18 i 19 ibidem: 23; Lites I Dod.: 43 i in), odgrywając wybitną rolę w rządach po śmierci męża.

¹⁾ Voigt *Cod. dip. pruss.* II: 114.

²⁾ Początek 1324 r. wydaje się mniej prawdopodobny ze względu na stosunkowo znaczny odstęp czasu od śmierci Jurjewiczów.

Lubarta w dogodniejszej chwili można było zawsze podnieść, tembardziej, że Lubart był jeszcze młody, bodaj najmłodszy z synów Giedymina¹⁾, a ten kandydat, jaki miał zasiąść na tronie ruskim — młodociany syn czerskiego księcia nie był znowu dla Litwy zbyt groźnym.

Był jeszcze i inny wzgląd, który odstręczał Giedymina od rozpoczęcia walki z Łokietkiem, wzgląd zarówno dla Litwy, jak i Polski zasadniczy t. j. wspólny antagonizm z Zakonem.

Przymierze roku 1325 Litwy z Polską, ukoronowane małżeństwem Kazimierza z Aldoną²⁾, nie było jakimś chwilowem, przelotnem zbliżeniem dwóch władców, ale przeciwnie, było przymusem konieczności, podyktowanym przez trzeźwe zrozumienie sytuacji.

Że obie strony tak Polska, jak i Litwa, zdawały sobie sprawę z wagi tego związku, zbytecznem dowodzić. Posag Aldony — 24 tysiące jeńców-polaków, jakie wraz z Giedyminiową powracały do Polski³⁾, nie były zwykłym posagiem małżeńskim. Giedyminiowi stać było na inne dary. W obdarowaniu jeńców wolnością przebija moment wybitnie polityczny. Polska była dotychczas krzywdzoną przez nieustanne napady Litwinów. Rozumiał to dobrze Giedymin; przez zwrot jeńców starał się zatrzeć dawne obustronne antagonizmy.

Zresztą przypuszczenie nasze, że obie strony przywiązywały wielką wagę do tego sojuszu, potwierdzając w sposób aż nazbyt widoczny wypadki z najbliższych lat, począwszy od wspólnej wyprawy brandenburskiej z r. 1326. Zważywszy, iż w r. 1325 sojusz polsko-litewski

¹⁾ Źródła ruskie, wyliczając synów Giedymina, kładą go zwykle na ostatniem, lub przedostatniem miejscu.

²⁾ Jak Krzyżacy oceniali małżeństwo porówn.: Relację W. Mistrza Luterę v. Brunświk z r. 1331. Kwart. hist. XIX, 39—42.

³⁾ Aczkolwiek wie o tem tylko Długosz, wiadomość powyższa zdaje się zasługiwać na wiarę, że żywioł polski, rekrutujący się przeważnie z jeńców, był liczebnie silnym i odrywał w życiu wewnętrznem Litwy poważną rolę, świadczą próby Giedymina do książąt zachodnich z 1323 r. o przysłanie na Litwę księży, scientes polonicum, semigallicum ac prutenicum (Raczynski *Cod. dipl. Lith*, 30).

Giedymin wobec legatów papieskich, wysłanych do Wilna w 1324 r. oświadczył iż chce, aby chrześcijanie — poddani jego wedle swego zwyczaju Boga czcili; Rusini swego obrządku, Polacy — według swego (...quod vellet.. Christianos facere deum colere secundum morem suum, Ruthenos secundum ritum suum, Polonos secundum morem suum. Наперский Русск. лив. акты: 67. Słusznie więc sądzi Abraham Polska a chrzest Litwy w zbior. pracy: Polska i Litwa w dziejowym stosunku, iż Polacy musieli stanowić podówczas na Litwie pokaźną liczbę, skoro ich zestawiano obok Rusinów, stanowiących co najmniej połowę ludności państwa litewskiego.

był już faktem dokonany, czego dowodem małżeństwo Kazimierza Wielkiego z Aldoną w t. r. zawarte¹⁾, wolno przypuszczać, iż pierwsze próby w kierunku osiągnięcia powyższego zbliżenia należy kłaść mniej więcej na r. 1324²⁾. Wiemy iż przymierze Zakonu z Nowogrodem skłoniło Gedymina do zaniechania pokojowej polityki krzyżackiej; dla Polski takim analogicznym momentem zwrotnym będzie odwołanie wyroku sędziów z procesu inowrocławskiego i powierzenie pod koniec 1323 r. na nowo całej sprawy biskupowi sambijskiemu.

Wyprawa polsko-węgierska mieści się właśnie w ramach tego okresu; Litwa nie wystąpiła zbrojnie przeciw Polsce, bo albo zawarła już z nią przymierze, albo była w przededniu ściślejszego porozumienia.

A teraz z kolei pytanie, czyją kandydaturę mógł wystawić Łokietek na tron ruski, kandydaturę, któraby miała pewne szanse utrwalenia się i pewne dane prawne za sobą.

Już pierwszy Prochaska³⁾ zwrócił uwagę, iż Łokietek wprowadził na tron halicko-włodzimierski Bolesława, księcia mazowieckiego. Mimo, iż Hruszewski⁴⁾ i Abraham⁵⁾ odrzucili powyższą hipotezę,

¹⁾ Źródła pod r. 1325 podają dwie datyienne ślubu, jedne — 30 kwietnia (MP. II, 854; III 190—191), inne znowu — 16 października (MP. II, 934).

Ze względu na pobyt Łokietka w Pyzdrach dnia 28 kwietnia (KDWP. III: 1054) pierwsza data na oznaczenie dnia ślubu staje się niemożliwą do przyjęcia — jak to już słusznie wskazał Łaguna (*Łaguna Rodowód Piastów*. Kwart. hist. 1897, 768). Balzer *Genealogja*, 383, aby pogodzić obie daty, przyjmuje pierwszą jako dzień chrztu Aldony, drugą jako dzień ślubu.

²⁾ Prochaska *Stosunki Krzyżaków*, 47 przypuszcza, iż w r. 1324. poselstwo Łokietka bawiło w Wilnie w związku ze sprawą małżeństwa Kazimierza z Aldoną.

³⁾ Prochaska, *W sprawie zajęcia*, 6.

⁴⁾ Ист. Укр. Руч. III, 123. Hruszewski sądzi, iż Bolesław Jerzy został wybrany przez bojarów po bezpotomnej śmierci Andrzeja i Lwa. Janko z Czarnkowa, na którego się autor powołuje w swych wywodach, mówi o Bolesławie Jerzym jako o tym, „quem Rutheni unanimiter sibi in ducem et dominum susceperunt“. Już z pierwszego wejrzenia wydaje się nam powyższa wiadomość wątpliwą, choćby ze względu na tę niezwykłą jednomyślność, którą kronikarz z takim naciskiem podkreśla. Wyrażenie powyższe zdaniem naszym należy uważać jako przeciwstawienie do następnych z kolei słów: „per toxicum interempto“; wszak Bolesław był ich prawym władcą, *przez nich wszystkich uznanym* — a jednak oni go otruli. W tym momencie tkwi chęć odtworzenia grozy i hańby samego czynu.

W wyrażeniu „in dominum suscipere“ nie należy się jeszcze dopatrywać jakiejś wolnej elekcji bojarów, mamy bowiem niezatarte świadectwo, że ten sam kronikarz na innem miejscu swego dzieła (MP. II, 621), mówiąc o późniejszych zbrojnych walkach Kazimierza na Rusi, używa identycznego wyrażenia: „Ruthenorum nobiles resistere non valentes, ... ipsum (t. j. Kazimierza) in suum dominum fideliter suscipientes, sibi que fidelitatis homagia iuramentis firmantes“. A przecież w tym momencie o jakiejś wolnej elekcji bojarów, mającej wprowadzić na tron ruski Kazimierza, mowy być nie może.

⁵⁾ Abraham *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*. T. I, 192—193 sądzi, iż Łokietek sam dążył do zajęcia księstw czerwono ruskich, mimo

podtrzymanie jej w dalszym ciągu uważamy za wskazane i słuszne. Cóż mogło skłonić króla Polski do przedsięwzięcia wspólnej z Węgrami wyprawy na Ruś i osadzenia na tronie Romanowiczów syna księcia Trojdena czerskiego?

Że Polska bezpośrednio była zainteresowaną w sprawie spuścizny po wymarłej dynastji, zbytecznem dowodzić. List do papieża z maja 1323 r.¹⁾ świadczy niezbicie, iż Łokietek zdawał sobie sprawę z sytuacji, jaka powstała dla państwa polskiego z chwilą upadku Jurjewiczów. Ponieważ nie znamy szczegółów samej katastrofy, więc i nie możemy ściśle określić, w jakim stopniu zagrażało podówczas Polsce niebezpieczeństwo tatarskie, o którym Łokietek w swym liście wspomina. Gdyby przyjąć, że król polski w zbyt jaskrawych barwach, aby uzyskać pomoc papieską, przedstawił całą sytuację, to przecież mimo wszystko pamiętać należy, że oprócz Tatarów, również i Lubart litewski nie był prawdopodobnie bezczynnym widzem, a i Karol andegaweński, nie zapominał napewno o swych historycznych pretensjach do Rusi.

Zależnie od tego, która z tych potęg zdołałaby ostatecznie kraj ten opanować — *już sam ten fakt zawładnięcia Rusią oznaczał dla Polski mniejsze, czy większe niebezpieczeństwo i wróżył w najbliższej przyszłości niewątpliwe konflikty na wschodniej granicy państwa.*

Wysunięcie własnej kandydatury było zasadniczo nierealnem, choćby dlatego, że „król krakowski“ był niewątpliwie słabszym od każdej z tych trzech potęg, które się miały zatrzeć o ruską spuściznę.

Wychodząc z tego założenia, *osadzenie Bolesława Jerzego na halicko-włodzimierskim tronie oznaczało poważny sukces w dotychczasowej polityce Łokietka*; wobec tego rodzaju sytuacji politycznej było to niewątpliwie dla Polski najmożliwsze kwestji ruskiej rozwiązanie.

Przez postawienie kandydatury drobnego, aczkolwiek niezależnego od Polski mazowieckiego księcia, nie umniejszając i nie rezygnując

jednak tych usiłowań zdołał się na Rusi utrzymać Bolesław Trojdenowicz. (Pogląd ten podziela i St. Zachorowski wiek XIII i panowanie Wład. Łokietka. Encykl. Akad. Um., 284), kto tak gorliwie popierał tego księcia, o tem uczony powyższy nie mówi. Gdyby przyjąć fakt, iż Jerzy osiągnął panowanie na Rusi wbrew woli króla Polski, to należałoby konsekwentnie przyjąć, iż omawiana wyprawa polsko-węgierska na Ruś po upadku obu Jurjewiczów zakończyła się dla Łokietka niepowodzeniem; tymczasem Karol andegaweński w przywileju dla Rykolfa, uczestnika wypadków na najbliższym wschodzie, stwierdza całej akcji wręcz odwrotny wynik („Dominus Ladislaus Rex, socer noster, omnipotentis Dei et .. gentis nostrae adiutorio suos adversarios superavit iuxta. vota... Fejer Cod. dipl. Hung. T. VIII. vol. II. 295, 626).

¹⁾ Płaśnik *Mon. Vat.* 1:83,

z dotychczasowych swych wpływów na Rusi, nie naruszając równocześnie dawnych pretensji węgierskich, pod hasłem z jednej strony odnowienia i przywrócenia wymarłej dynastji — z drugiej pod grozą wspólnego niebezpieczeństwa „barbarzyńców” mniejsza o to: Litwinów czy Tatarów — można było skłonić Karola andegaweńskiego do przedsięwzięcia wspólnej akcji na Wschodzie.

Kandydatura mazowieckiego księcia wobec możliwie w danym momencie przyjaznych stosunków litewsko-mazowieckich pozwalała również uzyskać neutralność Litwy i całe siły skierować przeciw bojarom, wspomaganym przez Tatarów.

Znając późniejszą krzyżacką politykę książąt mazowieckich, nasuwać się nam może pytanie czy możliwem było poparcie w danym momencie przez Polskę Bolesława Jerzego?

Na innem miejscu niniejszej pracy mieliśmy możność wspomnieć o przymierzu, zawartem między Zakonem a Wańkiem płockim w kwietniu 1321 r.¹⁾

Przymierze powyższe niewątpliwie wymierzone przedewszystkiem przeciwko Litwie, aczkolwiek oznaczało zadzierzgnięcie węzłów politycznych z Zakonem, nie równało się jeszcze jednoczesnemu zerwaniu przyjaznych z Polską stosunków. Należy pamiętać, że prawie równocześnie z zawarciem przymierza Wańko płocki świadczy w procesie inowrocławskim na korzyść Łokietka.²⁾

W najbliższych, po pokoju inowrocławskim latach t. j. w okresie wyprawy ruskiej Łokietka nie mamy ani jednego dowodu źródłowego któryby wskazywał na jakieś głębsze naprężenie stosunków pomiędzy Polską a Mazowszem. Dopiero po wyprawie Litwinów z r. 1324³⁾ na Mazowsze — książęta mazowieccy starają się wpłynąć na papieża, by ten zerwał pokój z Giedyminem i w dalszym ciągu wspomagał Krzyżaków. Zdaniem naszym było to jedynie akt koniecznością spowodowanej samoobrony wobec możliwego w każdej chwili powtórnego litewskiego najazdu. I dopiero w miarę, jak się zacieśniało przymierze polsko-litewskie, stanowisko polityczne Mazowsza prze-

¹⁾ Przymierze Wańka z Krzyżakami doszło do skutku w niecały kwartał po wydaniu ostatecznego wyroku w procesie inowrocławskim (luty—kwiecień 1321).

²⁾ Zeznanie Wańka jest naogół dosyć powściągliwe w stosunku do Polski, co oczywiście, tłumaczy się tą sytuacją polityczną, w jakiej się książę powyższy podówczas znajdował. Porówn.: Tymieniecki Proces polsko-krzyż.

³⁾ Voigt *Cod. dipl. pruss.* II: 114.

suwa się na stronę krzyżacką¹⁾. Dnia 2 stycznia 1326 r. Wańko z Ziemowitem, a prawdopodobnie i z Trojdenem²⁾ zawierają zaczepno-odporne przymierze z Krzyżakami.

Jak to ostatnio zwrócono uwagę w naszej nauce, przymierze powyższe stwierdza, iż jeszcze z chwilą rozpoczęcia paktów księżęta mazowieccy zachowywali pewną rezerwę wobec Zakonu, t. zn. że właściwie Krzyżacy pierwsi proponowali układy i ustępstwami dopiero zjednali synów Bolesława II-go do *przystania na cały projekt*³⁾.

Od r. 1326 Mazowsze staje już wyraźnie w obozie wrogów Łokietka; pamiętać jednak należy, że wyprawa polsko-węgierska na Ruś odbyła się z górą dwa lata przedtem, czyli, że osadzenie *Bolesława Jerzego na tronie ruskim z punktu widzenia stosunków politycznych polsko-mazowieckich w latach 1323/24 jest zasadniczo najzupełniej możliwe i prawdopodobne*⁴⁾.

¹⁾ Że jeszcze w połowie r. 1325 jaknajlepsze stosunki łączyły Łokietka z Mazowszem, świadczy przymierze tegoż króla, zawarte w Nakle dn. 18 czerwca t. r. z książętami pomorskimi. Łokietek obiecuje nieść im pomoc przeciwko wszystkim „*exceptis dunitaxat serenissimis et magnificis principis, scilicet domino rege Ungarie et duce Bernhardo generis nostris, Boleslao Bregense Conrado Glogoviense et ducibus Cuyaviae, Mazovie et Dobrinensibus filiastris nostris*”. Lites I: 431, a więc książęta mazowieccy zaliczeni są jeszcze do sprzymierzeńców królewskich.

²⁾ Wprawdzie nie zachował się formalny akt przymierza Trojdena z Krzyżakami na wzór np. Wańka (Lites I. Dod. 12), lub Ziemowita (Voigt. II: 118) z r. 1326, jednak że istniał zdaje się nie ulegać wątpliwości. Wańko wystawia swój dokument „*de maturo ac sano fratrum nostrorum Symoviti et Throydyni consilio*”; podobnież i Ziemowit — za wiedzą i zgodą Trojdena i Wacława. W r. 1326 (Lites I: 13). Łokietek zawiera zawieszenie broni z W. Mistrzem a wymawiając książąt mazowieckich po stronie Zakonu wylicza i Trojdena. W roku zaś 1329 Trojden i Ziemowit wspólnie stwierdzają, iż chcą pozostać wiernemu swemu dotychczasowemu przymierzui z Krzyżakami. Voigt, II: 128 i 130).

³⁾ Prochaska *Z arch. zak. niem.*, Arch. Kom. hist. XI, 226.

⁴⁾ Mówiąc o pretensjach poszczególnych mocarstw do spuścizny ruskiej i o walkach, które podówczas miały miejsce, należy wspomnieć i o „prawach” książąt śląskich do spuścizny po Lwie i Andrzejku.

Dotychczas powszechnie przyjmuje się w nauce (Abraham *Powst. org.* I, 174 przyp. 1; Dąbrowski *Ostatnie lata Ludwika W.*, 110 przyp. 1; i in), iż książęta glogowscy rościli sobie pretensje z nieznanych nam bliżej powodów do Halicza i Włodzimierza. Czy są jednak dostateczne dane źródłowe do przyjęcia tego rodzaju hipotezy?

Papież Jan XXII w r. 1325 zwraca się do poszczególnych książąt, zainteresowanych w obsadzeniu marchji brandenburskiej, skłaniając ich gorąco do przeciwdziałania zabiegom Ludwika Brandenburczyka. Raynolda *Ann. eccl.* XV, 299 a. c. 1525.) mamy dokładny wykaz, do jakich książąt powyższe bulle zostały wysłane: „*Solicitati quoque a Pontifice in Ludovicum Bavarum alii principes Slavie, Glogoviae, Longomeriae duces et comesque Spahnem, ne illius filium marchionatus Brandenburgici possessionem inire finerent.* Dotychczas przy komentowaniu powyższego tekstu łączono zwykle — „*Glogoviae, Longomeriae duces*” w jedno — i stąd przyszłej tytułacji książęta glogowski miał być zarazem władzę Włodzimierza. Tym-

Panowanie Jerzego II, ostatniego księcia Małorusi¹⁾ mimo iż posiadamy znaczniejszą stosunkowo ilość źródeł, aniżeli np. do czasów Jerzego I, Lwa i Andrzeja — mimo, iż istnieje dość bogata literatura w tym kierunku polska, ruska, czeska, niemiecka rosyjska²⁾ — rządy tegoż księcia nie są zdaniem naszym dostatecznie zrozumiane, a co za tem idzie — i konsekwentnie wyjaśnione.

Sprawa identyczności Bolesława Trojdenowicza z Jerzym II w dzisiejszym stanie nauki jest już trwałym dorobkiem, faktem powszechnie uznanym i przyjętym — przeto bezcelowem byłoby powtarzać wszystkie te argumenty, jakie poszczególni uczeni na dowód identyczności w cennych swych pracach postawili. Wydaje nam się jednak słusznem zauważyć, iż magna pars zasługi w tej sprawie spływa na naukę polską, która właściwie prawie nigdy nie oddzielała dwóch powyższych imion od siebie i nie przenosiła na dwie różne osobistości. Już Naruszewicz³⁾, a za nim Kozłowski⁴⁾ wiedzą, iż Bolesław Trojdenowicz wstąpił na tron ruski zaraz po upadku Jurjewiczów. Zasłużony wydawca Monumentów — August Bielowski⁵⁾ pierwszy zwrócił uwagę, iż Bolesław Trojdenowicz musiał przyjąć

czasem przy dokładniejszym przerobieniu tekstu widać, iż „Longomeriae” stanowi coś równorzędnego i niezależnego od „Glogoviae”. Papież wysłał szereg bull do książąt: Slaviae (t. j. książąt pomorskich), Glogoviae (t. j. księcia glogowskiego), Longomeriae (=księcia na Włodzimierzu), et comesque Spainhem t. j. księcia Karyntji). Ze w ten sposób należy interpretować tekst powyższy, wskazuje nam widocznie Theiner. *Mon. Pol.* I:340; drukuje on bowiem tekst powyższych bull — oddzielnej do książąt pomorskich Ottona i Barnima a oddzielnie znowu do Jana glogowskiego; niema w tej bulli owej tytułacji włodzimierskiej. Przekaz, drukowany u Raynalda, stwierdza, że była również wysłana bulla i do księcia na Włodzimierzu, jak sądzić można (10 sierpień 1325) — do Bolesława Jerzego. Bulla powyższa byłaby przyczynkiem do początkowych rządów tegoż księcia, świadczącym o jego łączności z Awinjonem. Ponieważ jednak Raynald często się myli przy odczytywaniu tekstów i że w danym wypadku owa „Longomeria” może być błędnem jedynie odczytaniem jakiejś innej nazwy; dopóki powyższy przekaz nie będzie sprawdzony, należy się zdaniem naszym wstrzymywać od wyciągania konkretniejszych i dalej idących w tym kierunku wniosków.

Drugim „argumentem” na korzyść pretensji książąt śląskich do Rusi halickiej ma być tytułacja dokumentu Henryka glogowskiego do papieża Jana XXII z 23 czerwca 1323 r. w sprawie poborów denaru św. Piotra na Śląsku. Raynald (*Ann. eccl.* XV, 295) odczytał tytułację: Henricus dux Haleciae, heres regni Polonie, dominus Glogoviae et Posnanie”. Tymczasem Ptaśnik. *Mon. Vat.* I:84), drukując raz jeszcze powyższy dokument zwrócił uwagę na błędy swego poprzednika; zamiast bowiem „Haleciae” winno być „Slezie” — tak jest bowiem w dokumencie.

¹⁾ „Georgius Dei gratia natus dux totius Russie Mynoris.” (Dok. z r. 1335 r.).

²⁾ Zestawienie dawniejszej literatury — patrz: Пташицкий Библиограф. обзор, литер. объ Юрии II. w zbior. wyd. Болеславъ Юрій II, I-IV.

³⁾ Naruszewicz, *Hist. Nar. Polsk.* IV, 333.

⁴⁾ Kozłowski, *Dzieje Mazowsza*, 114 przyp. 5.

⁵⁾ MP, 620-21 przyp. 2.

imię Jerzego, wstępując na tron ruski. Bliżej to zagadnienie rozpatrywał i szerzej je omówił Czech-Reżabek ¹⁾, a danymi źródłowymi poparli go Prochaska ²⁾ i Balzer ³⁾.

Błąd powstał w nauce rosyjskiej. Przyjmowano tam przez długie lata, iż po śmierci Andrzeja i Lwa panował na Rusi do r. 1336 syn Andrzeja — Jerzy, a po nim dopiero do r. 1340 — Bolesław Trojdenowicz.

Bolesław Jerzy, syn księcia czerskiego — Trojdena ⁴⁾, osadzony na Rusi z pomocą Łokietka przyjął imię rodzzonego swego dziada — Jerzego. Jemu zawdzięczał prawa swe do tronu, jego był bezpośrednim spadkobiercą ⁵⁾.

Wymownie ten moment potwierdza dokument Bolesława z 1325 r. dla Krzyżaków, gdzie młodociany książę, wymieniając przodków swoich, panujących na Rusi, przy imieniu Jerzego kładzie charakterystyczny dodatek: „avus carissimus”.

Ze zmianą imienia wiąże się bezpośrednio i zmiana wyznania. Wiadomo, że Bolesław Jerzy osadzony został na tronie ruskim przy pomocy hufców polsko-węgierskich. Prawdopodobnem jest przypuszczenie, iż Łokietek wszedł w układy z bojarami, aby uzyskać ich przychylność i poparcie dla ich nowego księcia ⁶⁾. Przyjęcie obrządku wschodniego przez Bolesława przemawia za kompromisowym charakterem całego porozumienia. Zresztą tego rodzaju ustępstwa ze strony Polski nie zmieniały jeszcze zasadniczych linii w planach politycznych Łokietka. Schizmatycy synowie Jerzego mogli prędzej liczyć na utrwalenie się we Włodzimierzu, aniżeli katolickie potomstwo Bolesława.

Co jednak nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, to fakt, że przyjęcie obrządku wschodniego przez nowego władcę Rusi wpływało wyłącznie z pobudek czysto politycznych. A przypuszczenia

¹⁾ J. Reżabek, *Jiri posledni kniže veskere Male Rusi*. C. Mus. Ceskeho 1883 VII, 120—141, 104—218.

²⁾ Prochaska, *W sprawie zajęcia*, 3.

³⁾ Balzer, *Genealogja*, 452-55.

⁴⁾ Balzer, *Geneal*, 453 przypuszcza, iż Bolesław Jerzy był najstarszym z synów Trojdena; hipoteza powyższa mimo powątpiewań Łaguny (*Rodowód Piastów*, Kwart. hist. 1897, 778) wydaje nam się prawdopodobną.

⁵⁾ Porówn. Halecki, *Dzieje Unji* I, 54.

⁶⁾ Że przeciwko akcji Łokietkowej a więc i przeciwko osobie Bolesława Jerzego była pewna opozycja wśród bojarów małoruskich, świadczy wspomniany dokument Karola andegawańskiego dla Rykolfa z 1325 r. (...qui — t. j. Łokietek — contra tibi insurgentes suos multos inimicos...).

w rodzaju Łonginowa¹⁾, jakoby młodszy książę mazowiecki wychowany był od dzieciństwa w nowej wierze—wobec jaskrawego sprzeciwu źródeł²⁾ trudno przyjąć.

Bolesław Jerzy mimo szczupłych a rozrzuconych wiadomości, jakie się zachowały z czasów jego panowania, nie jest, jak sądzić można, postacią przeciętną, typem zwykłego kniazia, co nie wyjrzał nigdy po za granice swej dzielnicy, nie potrafił wznieść się ponad codzienne waśnie i spory z najbliższymi ze swoich sąsiadów; przeciwnie całe jego panowanie cechuje trzeźwe zrozumienie sytuacji, umiarkowanie i rozwaga, dążność do pokojowego załatwiania pewnych spornych spraw z sąsiadami, a przede wszystkim do ugruntowania i umocnienia własnego stanowiska zarówno w sprawach wewnętrznych, jak też i w stosunkach politycznych nazewnątrz.

Z zasadniczymi linjami polityki Jerzego wiąże się bezpośrednio kwestja wieku tego księcia. Dzieciństwo, czy też wiek sprawny do samoistnych rządów rzucają już pewne światło na postępowanie jednostki i łatwiej pozwalają zrozumieć pewne zagadnienia związane z jej panowaniem.

Ile miał lat, kiedy wstępował Bolesław na tron ruski z powodu szczupłości danych źródłowych ściśle określić niepodobna. Mając na uwadze samoistnie wystawiony przez niego dokument w r. 1325, skłonni jesteśmy, idąc za głosem Balzera, widzieć w Trojdenowiczu młodzieńca w wieku sprawnym do rządów. Conajmniej miał lat 12, jednakże źródła nie zakreslają ściśle granic; można z równem prawdopodobieństwem utrzymywać, iż liczył lat 20³⁾.

Pierwszym chronologicznie do dziś zachowanym świadectwem początkowych rządów Jerzego jest dokument z r. 1325⁴⁾, wydany dla Krzyżaków⁵⁾. Występuje w nim nowy książę pod urzędowem

¹⁾ Лонгиновъ, Грамоты Малорусскаго князя Юрія II. 1897 г.

²⁾ Papież w r. 1327 wyraźnie mówi o powrocie Jerzego do katolicyzmu: „nuper audivimus nobilis vir Boleslaus, dux Russie,... conceperit ad unitatem ecclesiae *redeundi*... Theiner Mon. Pol. I, 383. Vitoduranus:... procuravit eis Christianum *Latium*... Zresztą skądby już przed r. 1320 wiadomem było, iż Jurjewicze nie będą mieli męskiego potomstwa.

³⁾ Ojciec jego Trojden, urodzony w latach 1284—86 mógł się ożenić w latach 1302—1304, co się zresztą zgadza i z wiekiem żony — Marji Jurjewiczówny, liczącej wtedy około lat 16—18. Bolesław Jerzy, możliwie że starszy od swej siostry Eufemji, żony księcia Kazimierza cieszyńskiego, a niewątpliwie najstarszy z synów Trojdena mógł się urodzić w latach 1303—1305, czyli że w chwili wyprawy Łokietka mógł liczyć około 20 lat życia.

⁴⁾ Voigt Cod. Dipl. pruss. II, 116. Dokument wystawiony bez oznaczenia dnia i miejsca.

⁵⁾ Porówn.: Грушевський III 523.

swem imieniem: dux Russie. Dokument cały jest skromny i w objętości i w treści. Właściwie jakby zawiadamia w nim Jerzy Krzyżaków o swoim wstąpieniu na tron ruski, przez wyliczenie antenatów—wskazuje swe prawa do Rusi (charakterystyczne, że pomija własnych wujów, ostatnio panujących), zapewnia Zakon o swoich sympatjach, o chęci utrzymania przyjaznych stosunków, jak to dawniej za przodków było ¹⁾).

Z dokumentu tego widocznem jest, iż Jerzy stara się dopiero zbliżyć do Zakonu ²⁾ stąd ważny wniosek, iż Zakon dotychczas nie popierał kandydatury Jerzego, wszedłby z nim bowiem w ściślejsze stosunki i wyzyskałby niewątpliwie swą pomoc, gdyby ją w istocie wyświadczył. ³⁾).

Zachodzi pytanie, co skłaniało Jerzego do nawiązania bliższych stosunków z Krzyżakami. Wyjaśnić nam to może ogólna sytuacja polityczna w danym momencie.

Zważmy, iż dotychczas Jerzy był w dobrych stosunkach z Polską, przez Polskę — z Węgrami. W r. 1325 dochodzi do skutku porozumienie Łokietka z Giedyminem, a więc przez Polskę i z Litwą, Jerzy ze wszech stron prawie otoczony był przez „przyjaciół“, roszcujących sobie pretensje do Rusi; każde z tych państw było silniejszym od niego. Dla zachowania własnego niezależnego stanowiska, dla utrzymania równowagi międzypaństwowej musiał się skłaniać w stronę tego państwa, które mu mogło do pewnego stopnia zapewnić przeciwwagę z tego rodzaju konstelacji politycznej—t. j. w stronę Zakonu.

Porozumienie polsko-litewskie wywołuje zbliżenie rusko-krzyżackie.

Z wybitniejszych uczonych obcych zwłaszcza Hruszewski jaskrawo podkreśla antagonizm polsko-ruski, jako czynnik wysuwający się na czoło rządów Jerzego. Z naszych uczonych Abraham zajmuje stanowisko poniekąd pośrednie: na pierwsze lata panowania Jerzego kładzie wrogie obustronne stosunki, na ostatnie — pewne zbliżenie.

¹⁾ Quemadmodum nostri progenitores felicis recordationis Rex Daniel, seu Leo noster atavus aut Georgius noster avus carissimus pacem et omnimodam caritatem cum ordine prenominato tenere consueverunt. Ita et nos minuentes sed potius augentes temporibus vite nostre nostra fide data in eadem concordia cupimus permanere.

²⁾ Porówn.: Филевичъ, Къ вопросу о борьбѣ Польши и Литвы—Руси. Журн. Мин. Нар. Просв. 1891, t. 278, 325.

³⁾ Gdyby Jerzy uzyskał tron ruski z pomocą krzyżaków—toby niewątpliwie w powyższym dokumencie, dla nich wystawionym, wyraźnie o niej zaznaczył.

Dnia 9-go marca 1327 r. ¹⁾ wystawia Jerzy we Włodzimierzu Wołyńskim drugi dokument ²⁾, również przeznaczony dla Zakonu. Dotychczasowe badania uczonych przywiązywały do niego wielką wagę. Widziano w nim ścisłe zespolenie się, przymierze rusko-krzyżackie, ostrzem swem przeciw Polsce i jej sprzymierzeńcom zwrócone, widziano Jerzego, sprzęgającego się po wieczne czasy u rydwanu Krzyżaków, słowem widziano wszystko, prócz tego, co jest w dokumencie.

Na dokument Jerzego z 1327 r. zdaniem naszym należy zapatrywać się jako na konsekwencję dokumentu z 1325 r. W pierwszym wyrażał książę Rusi chęć nawiązania serdecznych węzłów z Zakonem, w drugim miał możliwość zrealizowania tych chęci.

W każdym dokumencie, zwłaszcza mającym charakter przymierza, należy odróżniać dwa zasadnicze momenty: 1) wyrażenia o charakterze ogólnikowym, mające dla naszych rozważań drugorzędne znaczenie i 2) konkretne zobowiązania.

W rozpatrywanym obecnie dokumencie zasługuje przede wszystkim na uwagę tylko ten jeden ustęp, w którym Jerzy zaznacza, iż zobowiązuje się ochraniać ziemie Zakonu od napadu Tatarów, albo jakiegoś innego wroga ³⁾. Z pierwszego odrazu wejrzenia zobowiązanie niniejsze budzić w nas musi pewne wątpliwości, choćby ze względu na położenie geograficzne Zakonu, Rusi i Tatarów. W roku 1327 Zakon był niewątpliwie silniejszym od małopolskiego księcia, zresztą czyżby Krzyżacy, zajmujący wobec wszystkich swych sąsiadów wybitnie zaczepne stanowisko, naraz z nieznanych nam bliżej powodów lękać się poczęli Tatarów, którzy, mówiąc nawiasem, nigdy im groźnymi nie byli?

Nauka, zwłaszcza dawniejsza, aby wyjść z trudnej sytuacji, snując jakieś antagonizmy krzyżacko-tatarskie, kazała chanowi łączyć się ściśle z Giedyminem, choć źródła ⁴⁾ raczej do wprost przeciwnych doprowadzają wniosków.

Natomiast spostrzeżono już, iż cały dokument Jerzego z 1327 r. jest dosłownem powtórzeniem (prócz drobnych zmian stylistycznych) dokumentu książąt Andrzeja i Lwa, wydanym dla Krzyżaków w 1316 r.

¹⁾ Voigt *Cod. dipl. pruss.* II: 119.

²⁾ Porówn. Грушевський III 523.

³⁾ „*terras vestras fideliter premunire curabimus pro Tartaris, dummodo nobis constiterit, ab hostili qualibet invasione... existimus debitores*“... Voigt II, 119.

⁴⁾ Под г. 1325. Того же лѣта царь Азбѣкъ посылалъ князей Литвы воевати и много зла сотвориша Литвѣ и со многимъ полономъ приидоша во Орду. (Полн. собр. руск. лѣт., X. Патриарш. или никон. лѣт.)

Dlaczego Andrzej i Lew w tak niejasnej formie wystawiali swój dokument wydaje nam się poniekąd zrozumiałem. Szło tu o wzgląd na Łokietka, z którym byli niewątpliwie w jaknajprzyjaźniejszych stosunkach. Wobec usiłowań Zakonu, zmierzających do zadzierzgnięcia bliższych związków z Rusią, zgodzili się na przymierze — ale tylko obronne i to w formie dość niejasnej. Łączyli się przeciw Tatarom z zakonem chrześcijańskim, wszak Tatarzy byli wrogami całego chrześcijańskiego świata — a więc i wrogami Łokietka. Prędzejby można przypuścić, iż przymierze powyższe zwracało się przeciwko Litwie, temu „innemu wrogowi”. Zdaniem naszym porozumienia rusko - krzyżackie w przeważnej swej większości wpływały (po za, oczywiście, stosunkami handlowymi) z ogólnej sytuacji politycznej na najbliższym wschodzie; miały znaczenie raczej formalne, niż faktyczne. Z punktu widzenia geograficznego biorąc, ścisły i bezwzględny sojusz z Zakonem oznaczał dla Rusi wojnę z potężnymi sąsiadami, prowadzoną własnymi tylko środkami i na niezależnym od Krzyżaków terenie.

Zważmy, iż sama rzeczywistość pokazała, iż przymierze z 1316 r. nie miało głębszego znaczenia; z Łokietkiem pozostali Jurjewicze aż do końca rządów w dobrych stosunkach, a z Litwą — także ¹⁾.

Dziwnem się wydaje, iż Jerzy w 1327 r. potwierdził tylko to przymierze, jakie dotychczas między Zakonem a Rusią istniało, że nie dodał nic od siebie, że nie zajął wyraźniejszego stanowiska. Tem bardziej jest to charakterystyczne, że książęta mazowieccy w danym momencie wyraźnie stanęli po stronie Krzyżaków.

Wiemy, że Zakon siecią intryg politycznych od szeregu lat starał się uwikłać Łokietka, że zawierał wszelkie możliwe przymierza z drobnymi władcami, byle ich tylko przeciągnąć na swą stronę. Dość wspomnieć o książętach pomorskich, mazowieckich, a nawet śląskich, jak np. w 1326 r. o Henryku wrocławskim ²⁾.

Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż Zakon w myśl swej tradycyjnej polityki starał się dojść do bliższego z Rusią porozumienia. I akt z 1327 r. należy uważać za jeden z pierwszych etapów w tym kierunku. Nie bagatelizując, ani umniejszając powodzenia polityki krzyżackiej, pragniemy tylko zaznaczyć, iż zdaniem naszym, dokument z 1327 r., jako potwierdzenie dawnego porozumienia,

¹⁾ Świadczy o tem małżeństwo Lubarta z córką Andrzeja.

²⁾ Dogiel IV, 51.

ogólnego bardzo w swej treści, nie oznacza jeszcze w ściślejszem tego słowa znaczeniu — przymierza Rusi z Zakonem, *nie równa się równoczesnemu zerwaniu dotychczasowych stosunków Rusi z wrogami Zakonu t. j. z Giedyminem i Łokietkiem.*

Widać to chociażby z następnych z kolei faktów: Jerzy nie angażował się zbyt mocno po stronie Krzyżaków, nie spełnił warunków traktatu, bo nie ruszył na Łokietka, gdy ten kilkakrotnie pustoszył w następnych latach ziemie Zakonu¹⁾.

W r. 1334 nawiązuje nowe stosunki z Krzyżakami, lecz już w innym tonie utrzymane, wspomina o przodkach swoich, którzy zawsze byli przyjaznemi dla Zakonu i o swoim „przymierzu” też ogólnie wspomina; niezawodnie wyraźniejby zaznaczył, gdyby na mocy tego przymierza czynnie wspomagał Krzyżaków.

W przekonaniu o tej pewnego rodzaju neutralności ze strony Jerzego umacniają nas również i inne zachowane źródła z tegoż samego roku. Są to mianowicie dwie bulle papieskie.

W pierwszej zwraca się bezpośrednio Jan XXII do księcia Rusi; charakterystyczne, iż nazywa go dawnem katolickiem imieniem — Bolesława; mówi, iż słyszał o jego zamiarze powrotu do katolicyzmu i namawia go gorąco, aby swe zbawienne chęci umiał zrealizować²⁾.

Z samego tekstu bulli trudno dać kategoryczną odpowiedź, czy Włodzimierz Wołyński zwracał się pierwszy do Awinjonu — jak to sądziła dawna nauka polska — czy też Awinjon do Włodzimierza — jak chce nauka ruska i rosyjska; to tylko jedno uważamy za słuszne zaznaczyć, iż około 1327 r. istnieją pewne, bliżej nam zresztą w szczegółach nieznane stosunki Jerzego z papieżem.

Druga bulla skierowana jest do Łokietka z prośbą, by wpływał na Jerzego w powrocie do katolicyzmu. Papież więc w tej bulli stwierdza istnienie przyjaznych stosunków polsko-ruskich, coś wie o wpływie, jaki wywierał król Polski na księcia Rusi.

¹⁾ Wprawdzie w. mistrz Zakonu Luter brunświcki, omawiając okres walk polsko-krzyżackich z przed r. 1331, wyraźnie zaznacza, iż Łokietek walczył wspólnie „cum Ungaris, Litwinis, Ruthenis et Cumanis” (Kłodzinski, *Ze studjów kryt. nad r. 1331*. Kwart. hist. 1905, XIX, 40), by z tego jednak aż sądzić że Bolesław Jerzy posiłkował Polskę przeciw Zakonowi wydaje nam się mało prawdopodobnem.

²⁾ „Innefabili exultacione cordis audito, quod sic iam spiritum tuum spiritus sanctus lumine sue revelationis accendis, quod a grecorum ritu scismatico, qui ab universali sancta Romana matre ecclesia dampnabiliter prohdolor te divisit ab hac tenus, ad ipsius ecclesie venire desideras unitatem. Theiner, *Mon. Pol.* I, 384.

Abraham¹⁾ przypuszcza, iż albo Krzyżacy, albo Węgrzy w stosunku do Rusi prowadzili politykę wspólną z Łokietkiem a z działalności Franciszkanów węgierskich, na którą się autor powołuje — nie wynika jeszcze, by wpływano i na Jerzego. Z Węgier zakonnicy na ziemi ruskiej często prowadzili misje — mogli więc i teraz prowadzić, tem bardziej że obecny władca Rusi nie był wrogiem rzymskiego kościoła.

Drugie przypuszczenie, iżby Krzyżacy starali się szerzyć na Rusi katolicyzm i dlatego wpływali na Jerzego — wydaje nam się mało prawdopodobnem. Wiemy, jaką misję prowadził Zakon na wschodzie Europy; wymowny przykład dostarcza nam chociażby sprawa przyjęcia chrztu przez Giedyminą. Zresztą gdyby Krzyżacy zwrócili się do papieża, toby do nich Jan XXII się zwrócił, by go utrzymywali nadal w tych zbawiennych zamiarach, a nie do Łokietka. Jednocześnie wysłania bul świadczy, iż Łokietek w stosunkach kurji z Rusią był pośrednikiem i że wpływał w tym duchu na Jerzego.

Niektórzy uczeni, zwłaszcza dawniejsi²⁾ przypuszczali, iż Bolesław-Jerzy w okresie 1317—1331 powrócił z powrotem do katolicyzmu. Zdaniem naszym jest to przypuszczenie zbyt daleko posunięte w stosunku do źródeł; nie mamy bowiem na ugruntowanie powyższej hipotezy żadnego dowodu.

W bulli do biskupa krakowskiego — Jana z 1341 r. Benedykt XII, mówiąc o zmarłym księciu Rusi, wyraźnie zaznacza, iż zrodzony był z katolickich rodziców³⁾, a skoro papież tak jaskrawo podkreślił katolickie pochodzenie Jerzego, toby niewątpliwie wyraźnie zaznaczył i jego wyznanie i jego nawrócenie się, gdyby ono rzeczywiście miało miejsce.

Małżeństwo Bolesława Jerzego z córką Giedymina⁴⁾, zawarte w Płocku 1331 r., nie popiera jeszcze dostatecznie hipotezy o nawróceniu Jerzego.

Połączenie się księcia Rusi z księżniczką litewską posiadało wybitnie polityczny charakter, chociaż momentu tego dotychczas w nauce dostatecznie nie podkreślono.

Uczeni, którzy przyjmowali sojusz rusko-krzyżacki, widzą w tem małżeństwie gwałtowne przerzucenie się Jerzego na stronę polsko-

¹⁾ Abraham, *Powst. org.* I, 193.

²⁾ Gorzycki, *Połączenie Rusi Czerwonej z Polską przez Kaz. W.* i in.

³⁾ „...de fidelibus procreatus parentibus“... Theiner, *Mon. Pol.* I, 566.

⁴⁾ Porówn. Balzer, *Genealogja* 455—57. Długosz zaczerpnął całą wiadomość z nieznanego źródła.

litewską. Ponieważ fakt powyższy czyni wielce wątpliwem prawdopodobieństwo ich dotychczasowych hipotez, aby więc usunąć szkopuł przyjmują, iż zwycięstwo Łokietka pod Płowcami¹⁾ tak gwałtownie i nieoczekiwanie wpłynęło na zmianę dotychczasowej polityki Jerzego.

Wiemy, iż bitwę pod Płowcami stoczono dn. 27 września, a więc już na jesieni 1331 r.²⁾; zresztą najnowsze badania w tej sprawie wykazały niezbicie, że Płowce nie były Łokietkowym Grunwaldem. O tym, by one miały w decydującej mierze skłonić księcia Rusi do zaniechania dotychczasowej polityki — trudno jest bardzo przypuszczać.

A jednak zaprzeczyć się nie da, iż małżeństwo z Giedyminówną nie było sukcesem w polityce ruskiej Zakonu.

Zdaniem naszym nie oznaczało ono jeszcze jakiegoś zasadniczego zwrotu w dotychczasowej polityce księcia Rusi. Zwarzmy, iż Jerzego z Litwą łączyły przyjazne stosunki — właściwie tylko przez Polskę. Giedymin, mając na uwadze sprawę utrzymania przymierza z Polską i wspólną walkę z Zakonem — w sprawach halicko-włodzimierskich nie angażował się zbyt. Ten chwilowy moment pragnął Jerzy wyzyskać tem bardziej, że przy układzie innej sytuacji politycznej — pretensje Lubarta mogłyby odżyć na nowo³⁾.

Pragnie Jerzy osobistego porozumienia z Litwą, staje się zięciem Giedymina, a przez to samo uniezależnia się bardziej od Polski. Teraz przez Litwę łączy się jakby z Polską⁴⁾, a nie odwrotnie, jak to dotychczas było. Przez ten krok polityczny stara się zażegnać niebezpieczeństwo litewskie: nie syn, ale córka Giedymina zasiadła na włodzimierskim tronie!

Lata, które z kolei należy nam omówić: 1334—1340, aczkolwiek materiał źródłowy jest stosunkowo obfitszy od poprzedniego okresu, nie są jeszcze zdaniem naszym dostatecznie opracowane, a przez większość uczonych, zwłaszcza obcych, ogólnikowo potraktowane, co się, oczywiście, w pierwszej mierze odbija na równoczesnem współ-

¹⁾ Reżabek, Linniczenko i in.

²⁾ Kłodziński, *Ze studiów krytycznych nad r. 1331* Kwart. hist. 1905. Kaniowski, *Przyczynki o dziejach polsko-krzyżackiej z r. 1331*.

Kaniowski, *Uwagi krytyczne o bitwie pod Płowcami*. Przegl. hist. 1914. I. II.

³⁾ Przypuszczenie powyższe popiera fakt, że równocześnie z małżeństwem Bolesława Jerzego stosunki polsko-litewskie stają się coraz bardziej oziębione. Mogły być drobne obustronne nieporozumienia, aczkolwiek zdaniem naszym nie ulega wątpliwości, iż relacja W. Mistra Lutera v. Brunświk z 1331 r. (Kwart. hist. XIX. 39—42) jest poważnie przesadzona.

⁴⁾ Kazimierz i Bolesław Jerzy stają się szwagrami, jako obaj żonaci z córkami Giedymina.

istnieniu zasadniczo sobie sprzecznych hipotez. Dość wspomnieć chociażby o odmiennych poglądach na całą sprawę z jednej strony Abrahama — a z drugiej Hruszewskiego.

Śmierć Łokietka nie wpłynęła w znaczniejszym stopniu na zmianę dotychczasowej polityki polskiej. Plany Kazimierza mimo szerszych horyzontów i większej zręczności dyplomatycznej są w gruncie rzeczy tylko dalszym ciągiem ojcowskich zamysłów. Nowy król dąży od początku swoich rządów przedewszystkiem do zachowania pokojowych stosunków z Zakonem. Wobec Litwy nie zaznacza wyraźniejszego stanowiska — przymierze z Węgrami utrzymuje w całej pełni.

W stosunku do Rusi okazuje Kazimierz zgodnie zresztą z charakterem swojej polityki pokojowe, a może wprost nawet przyjazne tendencje.

Momentem, do którego wielką wagę przywiązuje dotychczasowa nauka — jest wielki napad Tatarów wspólnie z Rusinami na Lublin w 1337 r. Uczni tak ruscy, jak i rosyjscy widzą w nim niezbite świadectwo antagonizmu polsko-ruskiego w końcowym okresie rządów ostatniego „po kądzieli” Romanowicza. Dziwnem jest, iż nikt z uczonych dotychczas nie zna, a przynajmniej absolutnie nie uwzględnia cennej recenzji Czuczyńskiego¹⁾ z pracy Filewicza²⁾, powyższym zagadnieniom poświęconej. Czuczyński bowiem zwrócił uwagę na dwa źródła obce³⁾, naogół nieuwzględniane, które dla sprawy najazdu tatarskiego na Lublin posiadają pierwszorzędnej doniosłości znacznie. Dotychczas bez wyjątku przyjmuje się rok konfliktu zbrojnego Polski z Rusią i Tatarami — 1337 jedynie na mocy przekazu rocznika świętokrzyskiego⁴⁾.

Trzeba jednak pamiętać, iż rocznik powyższy zawiera w sobie wiele dat błędnych⁵⁾, dlatego też należy się zachowywać wobec nie-

1) Kwart. hist. 1891, V, 173—178.

2) Филевичъ, Борьба Польши и Литвы Руси за галицко-владимирское наслѣдіе. Petersb. 1890 г.

3) Są to: Gualvansi de la Flamma opusculum de rebus gestis Azonis vicecomitis. (Murator. *Script. rer. ital.* XII, 1 38) i 2) Historie parmensis fragmente ab a. 1301—1355, pochodzące od Jana de Cornazanis (ibid. 742).

4) *M. P.* III, 78.

5) Wypędzenie Rusinów z Lublina przez szlachtę małopolską podaje pod r. 1306 (zamiast 1302); zaślubiny Kazimierza z Aldoną pod r. 1335; Muskata zostaje biskupem krakowskim pod r. 1296 miast w 1294 r.; śmierć jego pod r. 1330 miast pod r. 1320. Porówn: Abraham, *Sprawa Muskaty*. Akad. Um. t. 30); śmierć biskupa Jana Grota pod r. 1348, choć ten zmarł 5 sierpnia 1347 r. i t. d.

go z pewną rezerwą i wiadomości w nim przekazane, o ile to jest możliwe, porównywać z innym zachowanym z tych lat materiałem źródłowym.

Wiemy, iż w najbliższym okresie po upadku Bolesława Jerzego bojarowie wspólnie z Tatarami przedsięwzięli odwetową wyprawę na Polskę. Okolice Sandomierza i Lublina, jak nam to przekazuje cały szereg niezależnych od siebie źródeł, miały być właśnie tym terenem walk.

Zdaniem naszym rocznik świętokrzyski pod błędną jedynie datą mówi o tym właśnie najeździe tatarskim z r. 1341. Czuczyński, wykazując podobieństwo szczegółów, zachodzące w roczniku świętokrzyskim a innymi niezależnymi od niego źródłami, doszedł już do niniejszego wniosku. Przeprowadzone przez nas porównanie źródeł¹⁾

¹⁾ Rocznik świętokrzyski, pod r. 1337.

Tarthari cum Ruthenis.

Castrum Lublin vallaverunt duodecim diebus et noctibus fortiter impugnantibus totum territorium illud vastaverunt.

Sed postquam dux Tartarorum sagittam de castro est occisus. statim recesserunt cum planctu.

Inne źródła z lat 1340—1

Janko z Czarnkowa (MP. II, 622: „Diet'ko twierdzi przed chanem, że Ruś należy do Tatarów a Kazimierz przez swe zwycięskie wyprawy naruszył ich zwierzchnictwo. Wtedy „*imperator Tartarorum maximum exercitum versus Rusiam destinavit, mandans, ut cum Ruthenis Poloniam hostiliter invaderent.*”

Poczet królów Polskich (MP. III 295) bez daty.

„*Rutheni cum Tartaris*” ...najechali na Polskę.

Vitoduranus:

...„*multitudo Tartarorum et aliorum paganorum... terram regis Gragovie... ingressa est...*”

Janko z Czarnkowa (M. P. II. 622). ...„*Tartari castrum Lublin... expugnare nitebantur...*”

Rocznik Małopolski. Kod. Królew. (M. P. III. 199).

...„*Tartari devastabant (terram) Lublinensem usque Sandomiriam*”.

Vitoduranus.

...Qui (t. j. Thartari) inter cetera facta sua *civitatem unam regalem pertinentem regi Kragovie obsederunt*”.

Annales posnanienses (M. P. V. 881)

...„*Tartari intraverunt terram Sandomirie ab illa parte Visle*”.

Gualvansi de la Flamma (Script. rer. ital. XII. 1037).

...*in obsidione cujusdam Castri ipsorum Tartarorum Imperator sagitta perfossus occubuit.*

umacnia nas najzupełniej w powyższej hipotezie. A skoro przesuniemy napad Tatarów poza rządy Bolesława Jerzego upada jeden jedyny argument, mający świadczyć o konflikcie Trojdenowicza z Kazimierzem.

Bliższe rozpatrzenie reszty materiału źródłowego popiera niezbitie nasze dotychczasowe przypuszczenia. W interesie Kazimierza od chwili wstąpienia na tron leżało utrzymanie i nadal przyjaznych stosunków z Rusią. Łokietka od spraw wschodnich odrywał nieustannie konflikt krzyżacki, od r. 1327 poczynając, szereg wojen ze zmiennem szczęściem prowadzonych.

Kazimierz spór z Zakonem pragnął rozstrzygnąć drogą pokojowych układów; dla powodzenia więc całej akcji dążyć musiał do jak-najściślejszego zbliżenia z Bolesławem Jerzym.

Po śmierci króla Władysława odnawia Jerzy przyjazne stosunki; świadczą nam o tem dokumenty z 1334¹⁾ i 1335 r.²⁾.

Jak słusznie zwrócił uwagę Hruszewski pierwszy z powyższych dokumentów wystawiony był przededniu upływu rozejmu polsko-krzyżackiego 1334 r.³⁾.

Niewątpliwie Zakonowi zależało na tem i działał w tym kierunku, aby dotychczasowe swe przyjazne z Rusią stosunki i nadal utrzymać. Jerzy zresztą niedwuznacznie zaznacza, iż w interesie pewnej strony leżało na rozerwaniu porozumienia rusko-krzyżackiego, więc on najuroczyściej oświadcza, iż dotychczasowej swej przyjaźni z Zakonem, chce i nadal wiernym pozostać. Tego rodzaju zastrzeżenie pozwala się nam domyślać, iż tą stroną, dążącą do zmiany polityki krzyżackiej księcia Rusi, był niewątpliwie Kazimierz.

Charakterystycznym jest, iż w obu przez nas rozpatrywanych dokumentach Jerzy nie wiąże się zbyt ściśle z Zakonem, a raczej mówiąc innemi słowy, nie zaznacza wyraźnego wobec Krzyżaków stanowiska. W szeregu szumnych zdań opowiadać będzie o tej „sym-

¹⁾ Voigt *Cod. dipl. pruss.* II 145. Porówn. Грушевський III, 523—24

²⁾ Porówn.: Hruszewskyj III, 524.

³⁾ Jerzy II wystawia swój dokument 11 lutego 1324 r. a Kazimierz przedłuża zawieszenie broni z Zakonem dnia 15 maja t. r.

⁴⁾ „...verum etiam nos ut obululantium seu latrantium et minus juste detrahentium condictatui memoratae Unionis, qui concurrimus, et veritati referunt ora concludamus et obstruamus praetacta tenore praesentium litterarum, dignum duximus renovare, ut vultum et intuitum assumendo novitatis exultent ac laetentur majori; praefucimine firmitatis“.. Voigt II: 145.

patji^a, jaką pałali przodkowie jego do Zakonu, jak on jest im całą duszą oddany, jak pragnie tę tradycyjną przyjaźń i nadal zachować i t. d. i t. d.

Brak tu całej strony rzeczowej przymierza, niema słowem wzmianki o obronie granic, o sojuszu, czy to zaczepnym czy obronnym, niema wymienionego konkretnie wroga, przeciw któremu zwrócone byłoby to porozumienie. Zdaniem naszym tego rodzaju sytuacja polityczna podnosiła i wzmacniała stanowisko księcia Rusi. Kazimierzowi bowiem mógł Jerzy w każdej chwili grozić, że się przerzuci całkowicie na stronę Zakonu, Zakonowi mimo serdecznego tonu wystawionych dokumentów dawał do zrozumienia, iż faktycznym przymierzem się z nim nie powiązał.

Dokument 1334 r. nie był sukcesem w polityce ruskiej Krzyżaków. Zakon wkrótce ponawia energiczne usiłowania w celu zadzierzgnięcia bliższych więzów z księciem Rusi. Jerzy w następnym roku wystawia nowy dokument, zresztą — co charakterystyczne — ani trochę wyraźniejszy od swego poprzednika. Skoro, jak w nim zaznaczał obecnie ksiązę Rusi, pragnął uchylić podejrzenia, jakoby się jego stosunki z Zakonem zmieniły¹⁾, stąd wniosek, iż Zakon musiał mieć pewne dane, na których swe obawy gruntował²⁾.

Z tego więc współubiegania się dwóch przeciwników zdaje się, że sprawę wygrał Kazimierz, nie mamy bowiem więcej dokumentów, wystawionych dla Krzyżaków, gdy tymczasem inny materiał źródłowy, jakim rozporządzamy, przemawia najzupełniej na korzyść naszego przypuszczenia.

Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż młody król Polski od początku swoich rządów baczna uwagę poświęcił Rusi halicko-włodzimierskiej.

Wiadomo, co jest wynikiem najnowszych badań nauki polskiej³⁾, iż pewne zbliżenie Bolesława Jerzego do Krzyżaków, którego wyra-

¹⁾ „...volentes litium dispendia equitatis et unionis conpedio coartare, ut per hoc zyzanie scrupulus evitari pacisque et concordie tranquillitas possit eo fervencius augmentari...” Dok. z 1335 r. Porówn. *Abraham, Powst. org.* I, 208 przyp. 2.

²⁾ Zdaniem naszym na dokumenty krzyżackie Bolesława Jerzego należy przede wszystkim patrzeć jako na dążność do utrzymania pokojowych handlowych stosunków Rusi z Zakonem, przynoszącym obu krajom poważne korzyści; (Porówn. *Филевичъ, Къ въпросу* 325 przyp. 2; *Kutrzeba, Handel Polski ze Wschodem*. Przegl. polski 1903, 199); stąd też nie należy przeceniać zbytnio politycznej wartości wspomnianych dokumentów.

³⁾ *Abraham, Powst. org.* I, 207—208; *Dąbrowski, Ostatnie lata Ludwika W.*, 110—111.

zem są dokumenty z r. 1334—35, skłoniło Kazimierza do podjęcia i omówienia z królem węgierskim pewnych spraw związanych z Rusią, już na kongresie wyszehradzkim 1335 r. Wskazuje na to akcja króla Polski w sprawie obsadzenia biskupstwa lubuskiego, podjęta jednocześnie z przedstawieniem kurji wyników kongresu w Wyszehradzie,

Znamy pretensje biskupów lubuskich do Rusi¹⁾. Nic więc dziwnego, że Kazimierz, nosząc się już wtedy z szerszymi planami w swojej polityce na najbliższym wschodzie, zwrócił się do papieża z prośbą, by ten po śmierci Stefana obsadził bezpośrednio to biskupstwo osobą kościołowi i królowi Polskiemu oddaną. A Benedykt XII w odpowiedzi swojej z dnia 12. XII. 1336 r.²⁾ czyni zadość prośbie, podając charakterystyczny powód, że chciałby, aby król i jego państwo obfitowało w powodzenia i że stara się chronić je od przeciwności³⁾.

Dąbrowski⁴⁾ przypuszcza, iż umowa Kazimierza z królem Karolem co do ewentualnej pomocy na Rusi, o której Ludwik węg. w 1350 r. wspomina⁵⁾, omówianą została już w czasie pamiętnego kongresu wyszehradzkiego 1335 r. Nie kwestjonując ani na chwilę najzupełniejszej możliwości powyższego przypuszczenia, gotowi jednak jesteśmy przesunąć samo zawarcie umowy na czas nieco późniejszy t. j. około roku 1338⁶⁾.

W czerwcu 1338 r. odbył się w Wyszehradzie zjazd trzech władców, sąsiadujących ze sobą państw: Węgier, Polski⁷⁾ i Rusi. Naj-

¹⁾ Abraham, *Powst. org.* I Rozdział VII.

²⁾ Theiner, *Mon. Hung.* I: 910.

³⁾ Rursus quia te Regnumque tuum prosperis habundare successibus et ad adversitatibus cupimus custodiri, causis pro reservatione. Lubucensis ecclesie nobis expositis intellectis, ipsam ecclesiam duximus ea vice nobis et sedis predicte specialiter reservandam, intendentes, cum eam primo vacare contigerit, nisi forsan persona eidem perutilis ac nobis et tibi devota eligeretur, ibidem canonice per circumpectionem dicte sedis prelibate eccllesie de pastore ydones provideri⁴⁾. Theiner, *Mon. Hung.* I: 910.

⁴⁾ Dąbrowski *Ostatnie lata*, 109—110.

⁵⁾ Kwart. hist. 1892, 31

⁶⁾ Pomijamy na tem miejscu sprawę tytułacji Kazimierza z r. 1337: „pana i dziedzica całej ziemi ruskiej” (KDMP. III. 651), ponieważ dokument powyższy jest niewątpliwie falsyfikatem (porówn. St. Kętrzyński. *Zapis Kaz. W. dla Kaz. Bogusł.* Przegl. hist. (XIV, 303 przyp. 3).

⁷⁾ Nuncjusz Gathard donosi papieżowi (z 11 czerwca 1338 r.): „alia nova non sunt de presenti nisi quod dominus rex Hungarie graviter infirmatur et quod dominus rex Polonie per ipsum vocatus ad eum pervenit”... (Ptaśnik, *Mon. Vat.* I: 181).

nowsza nauka w przekazie kroniki budzińskiej¹⁾ widzi Bolesława Jerzego²⁾.

Porozumienie, o którym wspomina kronika dubnicka, na powyższym zjeździe³⁾ osiągnięte pozwala nam dopiero zrozumieć całą akcję polsko-węgierską w 1340 r.⁴⁾, tłumaczy te obu państw pośpiesznie podążające posiłki w najkrytyczniejszym, a wkrótce potem w katastrofalnym dla Jerzego momencie rządów.

Ostatniem świadectwem rządów Bolesława Jerzego, jest znany dokument tegoż księcia z 20 stycznia 1339 r.⁵⁾, lokacja Sanoka na prawie magdeburskiem. Wójtem miasta ma być Bartek z Sandomierza; między świadkami figurują Adalbert, wójt z Bochni, i Bartłomiej, wójt z Warszawy⁶⁾. Niniejsze osobistości świadczą, z jakimi państwami łączyły podówczas Trojdenowicza jak najściślejsze stosunki⁷⁾.

¹⁾ „Circa festum ap. Petri et Pauli dominus Lothka (w sprawie przekręcenia imienia Bolesława Jerzego porówn. J. Dąbrowski, *Ostatnie lata*. 112 przyp. 1) dux Ruthenorum venit in Vysegrad cum electo populo militum suorum ad regem Karolum Hungarie, promittens ei omnis amicitie incrementum”, (*Hist. Hung. Font. dom. ed, Florians III. Chronicon Budense, 128*).

²⁾ Gdyby to nawet nie był sam Bolesław Jerzy — nie ulega wątpliwości, że wspomniane poselstwo od niego pochodziło. Fakt więc ten nie wpływa na ogólną charakterystykę omawianych przez nas wypadków.

³⁾ Źródła stwierdzają, że Kazimierz był na Węgrzech na początku czerwca, Bolesław Jerzy — w drugiej połowie; prawdopodobnem jest, że się tam spotkali. Itinerarium Kazimierza W. z t. r. nie daje nam w tym kierunku żadnego wyjaśnienia, 4 maja jest król w Kaliszu. KDWP. III:1180, 9 sierpnia — Sandomierzu. KDMP. III:654).

⁴⁾ Porozumienie Karola z Kazimierzem i Bolesławem Jerzym leżało również w interesie Węgier, zagrożonych podówczas przez Tatarów, schyzmatyków i „innych pogan”. Ślady walk Węgier z nimi z lat 1332—1339 — patrz Theiner, *Mon. Hung.* I:866, 894, 945. Fejer, *Cod. dipl. Hung.* T. VII vol. III:348; vol. IV:25 i in.

⁵⁾ KDP. III:88. Porówn. Грушевський. III, 524.

⁶⁾ Hruszewski wątpi, czy Bartłomiej jest rzeczywiście z Warszawy. Zdaje się, że sprawa ta nie ulega najmniejszej wątpliwości. W charakterze świadka figuruje on jako wójt warszawski już od r. 1334 (Kod. maz. 60, 63 66 i in.). W Lites (I, 92, 100, 101 i t. d.) powiedziano jest, iż 4 lutego 1339 r. nie był w Warszawie obecny, widocznie nie powrócił jeszcze z Rusi.

⁷⁾ Zdaniem naszym pobyt Bartłomieja, wójta z Warszawy, na Rusi był w związku z usiłowaniami Zakonu, zmierzającemi do rozerwania porozumienia między Kazimierzem W. a Bolesławem. Z aktów procesu warszawskiego 1339 r. wynika, że Bartłomiej znajdował się w ścisłym porozumieniu z Krzyżakami i że porozumienie to istniało przed jego wyjazdem na Ruś. Pełnomocnik Zakonu Jakób z Arnsdorfu podczas akcji procesowej powierzył Bartłomiejowi chwilowe zastępstwo oraz załatwienie pewnych spraw na rzecz Krzyżaków; charakterystyczne, że uczynił to, kiedy jeszcze wójt warszawski nie zdążył powrócić z Rusi. („substituerunt honorabilem virum, dominum Bartholomeum, advocatum de Warszow ad petendum et recipiendum apostolos a reverendis viris, dominis Galhardo de Carceribus preposito Titulensis et Petro Gervasii canonico Aniciensis ecclesiarum, apostolice Sedis nunciis iudicibusque., transferentes in predictum dominum Bartholomeum absentem tamquam presentem suas vices, Lites I, 101). — Krzyżacy w odpowiedzi na poro-

Zbliżamy się do krytycznego momentu t. zn. do tragicznego w pełnym rozkwicie sił zgonu Bolesława. Źródła ¹⁾ dość licznie zanotowały ten ważki w następstwa swoje wypadek; zgodnie podają, iż został otruty. I data, jaką nam przyjąć należy, idąc za głosem autora *Genealogji* — 7 kwiecień 1340 r. ²⁾ również zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Katastrofa powyższa nie zaskoczyła Polski i Węgier nieprzygotowanymi, jakby to pozornie wydawać się mogło. 7 kwietnia zginął Bolesław, a już 16-go jest Kazimierz na Rusi ³⁾. Przed 15-ym maja ⁴⁾ przybywają i posiłki węgierskie ⁵⁾.

Ten niezwykle krótki odstęp czasu wyraźnie świadczy, iż król Polski w myśl poprzednio zawartej umowy szedł na pomoc swemu krewniakowi ⁶⁾ i że tam, na pobliskim wschodzie zaskoczyła go cała katastrofa.

A teraz pytanie, kto zgładził tego księcia?

Cały szereg niezależnych od siebie źródeł w sposób aż nazbyt widoczny wskazuje zabójców: „Rutheni” albo „sui”, a ściślej mówiąc: „nobiles Ruthenorum”. Odtworzenie choćby w najogólniejszym zarysie stanowiska i roli bojarów w życiu wewnętrznym Rusi Romanowiczów pozwoli nam zrozumieć genezę całego konfliktu.

zumienie polsko-rusko-węgierskie 1338 r. wpływali na zmianę polityki Bolesława Jerzego świadczą m. in. i poselstwa, jakie wysłali na Ruś pod koniec roku 1338. (...Nicolaus prepositus Opoliensis admissus non fuit ad castrum et ecclesiam Plocensem supradictos, ipse sibi insidias esse positas verisimiliter formidans. et se offendi in persona et rebus pertimescens et timens, ne aliqua sibi vis vel violencia per nuncios et hospites transeuntes a magistro et fratribus predictis versus Russiam ibidem in Plocensi civitate inferretur... Lites. I, 78).

¹⁾ Dokładne zestawienie źródeł o śmierci Bolesława-Jerzego — patrz Грушевський III, 534 — 35.

²⁾ Ann. posnan. MP. V, 880.

³⁾ MP. II, 860.

⁴⁾ Cod. dipl. Hung. Andeg. cz. 20, t. IV. Porówn.: Грушевський III, 436.

⁵⁾ Dąbrowski *Ostatnie lata*, 113 przyp. 3 przypuszcza, iż Węgrzy posłkowali Bolesława-Jerzego już z końcem 1339 r. Ze jednak do powyższej hipotezy nie przywiązuje większej wagi, świadczy fakt, iż według bliższych informacji, udzielonych nam łaskawie przez Szan. Autora, cała sprawa przedstawia się jak następuje:

W jednym z dokumentów z 1340 r. (Cod. Zichy 542) pewien termin sądowy wypadł „quindenis residentiae exercitus regii” w r. 1339. Residentia exercitus oznacza w dokumentach węgierskich powszechnie datę zakończenia wyprawy i wpuszczenie wojska. Por stara się udowodnić, iż w r. 1339 jeśli była jaka wyprawa węgierska, to tylko na Ruś, wywody jego jednak, jak stwierdza sam Dąbrowski, są mało przekonujące.

⁶⁾ Porówn: Lewicki *Jeszcze w sprawie zajęcia Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego*. Kwart. hist. 1895, 482.

Wiemy, iż w XIII stuleciu ¹⁾ bojarowie halicko-włodzimierscy tworzą przy księciu t. zw. dumę, posiadającą niewątpliwie znaczne wpływy na rządy swoich władców. Aczkolwiek tego rodzaju rada przyboczna, z punktu widzenia prawnego biorąc, nie posiadała konkretnie określonego stanowiska, ani ściśle wyznaczonej władzy faktycznej odgrywała w dziejach Rusi pierwszorzędną rolę, jako przejaw wspólności interesów całego bojarstwa na zewnątrz.

Począwszy od końca XIII stulecia, aż do czasów Bolesława Jerzego znaczenie bojarów coraz bardziej wzrasta ²⁾; wpływają na to w znacznej mierze przypadkowo składające się okoliczności, krótkotrwałe rządy książąt halickich od końca XIII w., a przede wszystkim małoletność obu Jurjewiczów.

Andrzej Włodzimierski w 1320 r. wystawia swe dokumenty dla kupców krakowskich i toruńskich ³⁾ „ex consilio baronum ac nobilium nostrorum” i ręczy za dotrzymanie przyrzeczeń „per nos et per omnes nostros”.

Wypadki, związane z katastrofą obu Jurjewiczów, jeszcze bardziej podnoszą i umacniają stanowisko bojarów. Skoro Łokietek przy wprowadzeniu na tron ruski Bolesława Jerzego uwzględnia pewne ich żądania ⁴⁾, słowem paktuje z nimi, to już samo przez się wymownie świadczy o tej sile, jaką w danym momencie stanowiło bojarstwo małopolskie.

Idąc za głosem Hruszewskiego ⁵⁾, uważamy w przeciwstawieniu do innych uczonych, iż w pierwszym okresie rządów ostatniego Romanowicza wpływy i znaczenie bojarów absolutnie nie były umniejszone, czy też zachwiane, jakby to pozornie wydawać się mogło; wobec tego, że dwa pierwsze dokumenty Bolesława-Jerzego nie dają nam pod tym względem absolutnie żadnego wyjaśnienia nie należy jeszcze wysnuwać zbyt daleko idących wniosków.

Jerzy, uzyskawszy panowanie na Rusi, prowadząc na zewnątrz ostrożną i pokojowo usposobioną politykę dążył przede wszystkim do wzmocnienia i ugruntowania tronu ruskiego dla siebie i swoich następców.

¹⁾ Porówn: Ключевскій Боярская дума, 68—73.

²⁾ Porówn: Линиченко, Черты изъ исторіи сословія въ юго-зап. (Галицкой) Руси, 12-13.

³⁾ Porówn: Грушевскій III, 523.

⁴⁾ Wykazaliśmy to w niniejszej pracy.

⁵⁾ Грушевскій III, 137.

Już sama tytułacja¹⁾ wyraźnie odbija tendencje tegoż księcia. Niejednokrotnie wylicza Trojdenowicz przodków swoich, którym jedynie i wyłącznie, jak to zaznacza, zawdzięcza swe prawa do tronu²⁾; a w późniejszych zwłaszcza dokumentach jaskrawo wprost podkreśla, iż nie z jakiejś elekcji, czy z dobrej woli bojarów osiadł na tronie, ale że on wysuwając związek krwi z ostatnimi Romanowiczami, jest z łaski Boga zrodzonym księciem i panem całej Małorusi, jedynem i prawnym „dziedzicem królestwa ruskiego“!

W dokumentach Jerzego dla Zakonu z 1334 i 1335 r. występuje cały szereg osobistości najwybitniejszych urzędników państwa halicko-włodzimierskiego³⁾.

Powszechnie przypuszcza się w nauce zwłaszcza rosyjskiej, iż Bolesław-Jerzy dla scentralizowania władzy i umocnienia przez to własnego stanowiska przeprowadził reformę dawnej dumy bojarskiej, zastępując ją kołem najwybitniejszych dygnitarzy państwa. Owi „iudices curie“ i „pallatini“⁴⁾ byli „umiłowanemi i wiernemi“ sługami swego

¹⁾ Tytułacja Bolesława Jerzego w wystawionych przez niego dokumentach przedstawia się, jak następuje:

...„Georgius dei gratia dux Russie...” (Dok. z 1325 r.).

...„Georgius dei gratia dux Terre Russie Galicie et Sadimere...” (Dok. z 1327 r.).

...„Georgius ex dono De natus dux et dominus Russiae...” (Dok. z 1334 r.).

...„Georgius Dei gratia natus dux totius Russie Mynoris...” (Dok. z 1335 r.).

...„Georgius dei gratia dux et heres regni Russie...” (Dok. z 1339 r.).

...„Georgius dei gratia dux et heres regni Russie...” (Dok. z 1339 r.).

Pierwsze cztery dokumenty dla krzyżaków, piąty dla m. Sanoka.

²⁾ W dokumencie dla Krzyżaków z 1325 r.: „nostri progenitores felicis recordacionis Rex Daniel seu Leo noster atavus aut Georgius noster avus carissimus”...

W dokumencie z 1334: „...nos et... nostri praedecessores carissimus scilicet Romanus, Daniel, Leo, Georgius et Andreas”...

W dokumencie z 1335 r.: „per nostros felicis recordacionis predecessores Reges et principes, videlicet Romanom, Danyelem, Leonem, Georgium et Andream”...

³⁾ W dokumencie z 1334. „...cum nostris baronibus necnon commilitaribus, videlicet Chodore, episcopo galicensi, Temetrio Detkone, Chotkone, iudice nostrae curiae, Georgio Calwo, Mychahele Gelezarowicz, Allexandro Mołdanowicz, Boriscone Cracula”...

W dokumencie z 1335 r.: „...cum dilectis et fidelibus nostris Baronibus militibusque scilicet Demetrio Detkone nostro, Michalo Jelezarowicz, Pallatine Belzenci Wasconu Kudrynawicz, Iudice curie nostre, Hryczkone Kossaczowicz, pallatino Premysiensis, Boriscone Cracula, pallatino Semburgensi, Chodore, Otek, pallatino de Lutrec, Chodcone, filio Yeromiri”...

⁴⁾ Wojewoda ruski, aczkolwiek tłumaczony zwykle w tekście łacińskim przez „palatinus“, nie miał stanowiska równorzędnego z polskim, jakby pozornie z samej nazwy urzędu wydawać się mogło. Wojewoda polski był dostojnikiem ziemskim, stosunkowo niezależnym od króla (patrz: Balzer *Hist. ustr. Polski*, 329—330), gdy tymczasem wojewoda na Rusi był tylko wykonawcą woli w okresie Romanowiczów — księcia, a w czasach późniejszych — króla Kazimierza i jego starostów. (Porówn.: Ehrlich *Starostwa w Halickiem*, 8 przyp. 5 i 15—16.

księcia, świadczy chociażby m. in. fakt, że są to w znacznej większości ¹⁾ cudzoziemcy ²⁾).

Dodajmy do tego, że młody książę ciążył widocznie ku kulturze zachodniej ³⁾, popierał misje katolickie ⁴⁾, otaczał opieką przybyszów z zachodu. Na tym tle zarysowuje się konflikt pomiędzy bojarami, który od dziesiątków lat dążyli do osłabienia silnej władzy książęcej a nowym władcą, który na planie pierwszym swoich rządów wysunął interesy państwa i dynastji. Walka musiała mieć swoje jaskrawe przejawy, musiała znaleźć ujście w zwycięstwie tej, czy innej strony, w zwycięstwie, które w tak znacznej mierze wpłynąć miało na najbliższe wypadki i zaciążyć brzemienne nad losami Rusi.

¹⁾ Porówn.: Линниченко З а м ѣ ч а н і я, 98. Грушевський ІІ, 136.

²⁾ Porówn.: ...„Boleslaus .. princeps Ruthenorum... suis multum fuisse violentus, ipsos capiens et pecunias ab ipsis extorquens, nec non alias gentes, sicut Bohemos et Almannos super ipsos inducens“... МР. ІІ, 860.

³⁾ Porówn.: A b r a h a m, *Powst. org.* I, 216.

⁴⁾ A b r a h a m, *Powst. org.* 239—241 przypuszcza, iż katolickie biskupstwo przemyskie powstało jeszcze za panowania Bolesława Jerzego.

EWA MAKOWSKA-GULBINOWA.

WILEŃSKIE CECHY TKACKIE DO R. 1795¹⁾.

Rozwój włókiennictwa w W. Ks. Lit. nie posiada dotąd opracowania. Nie dlatego, sądzę, iżby nikt na tę gałąź przemysłu nie zwrócił uwagi, gdyż tkactwu w Koronie historia poświęciła już kilka rozpraw²⁾, jak raczej dla trudności natury technicznej.

Źródła ogłoszone drukiem zawierają bardzo mało materiału do poznania dziejów włókiennictwa na Litwie, gdybyśmy do nich musieli się ograniczyć, wynik badań byłby negatywny, świadczący o nader późnym i niskim stopniu rozwoju litewskiego przemysłu tkackiego. Z pomocą przychodzą archiwa. Jednak poszukiwania te w obecnych warunkach są nader utrudnione, a niekiedy wręcz niemożliwe. O opracowaniu całokształtu zagadnienia narazie nie może być mowy. Mimo to poszczególne, ułamkowe, nieraz jeszcze na domysłach i hipotezach budowane zarysy już dziś dadzą się skreślić, zwłaszcza o ile chodzi o Wilno, jako stolicę i centrum ekonomiczne kraju.

Poniższy szkic stanowi rozdział większej pracy z zakresu przemysłu tkackiego na Litwie, opiera się na niezbyt obfitym wprawdzie, ale w znacznej mierze nowym i niewyzyskanym dotąd materiale archi-

¹⁾ Praca wykonana w Seminarjum Prof. F. Konecznego w Uniwersytecie Stefana Batorego.

²⁾ I. Baranowski, *Przemysł polski w XVI w.* Warszawa 1919.
J. Kołaczkowski, *Wiadomości o fabrykach i rękodzielnictwach w Polsce*, Warszawa 1881.

Świekowski, *Zarys artystycznego tkactwa i haftarstwa*. Kraków 1906.
Pagaczewski, *Ze studjów nad polskim gobelinnictwem*. *Prace Komisji Historii Sztuki* t. I z II w Krakowie MCMXIX.

walnym, który posiada wartość nie tylko dla omawianego tematu, ale rzuca pewne światło na stronę obyczajową, pojęcia i stosunki społeczne, wreszcie na życie mieszczaństwa wileńskiego w XVI—XVIII w.

Wilno posiadało dwa cechy tkackie: sukienniczy i płócienniczy, na te dwie bowiem główne gałęzie rozpadała się zazwyczaj produkcja tkacka. Rozgraniczenie to posunięte było tak daleko, iż w dokumentach cechowych dla oznaczenia tkacza, wyrabiającego materje wełniane, używa się stale określenie — sukiennik, tkacz zaś oznacza wyłącznie płóciennika. W dalszym ciągu, aby uniknąć częstych omówień, będę się trzymała tej terminologii.

Historja cechów związana jest z historją miasta. Rowijają się one w dobie jego rozkwitu, upadają w czasach jego zmierzchu. Niestety, brak dokumentów, które poginęły w wojnach i zawieruchach srożących się nad krajem, nie pozwala dziś na dokładne przedstawienie ich linii rozwojowej. A chociaż oba cieszyły się opieką i łaską panujących, dzieje ich szły odmiennym torem, uzależnione od ich własnej siły żywotnej, warunków miejscowych i okoliczności zewnętrznych.

Cech sukienników.

Sukiennictwo stosunkowo wcześniej przybrało charakter przemysłowo-fabryczny — skupiało się w miastach, ogniskiem jego stało się Wilno, posiadające już od początku XV w. własną postrzygalnię. Nie potrafiło jednak wznieść się na taki stopień techniki, aby skutecznie rywalizować z napływem obcych towarów, ani zaspokoić potrzeb i wymagań miejscowych. Jedną z głównych przyczyn podobnego stanu był prawdopodobnie brak surowca. Owce krajowe dostarczały wełnę twardą i krótką, która mogła być przerabiana jedynie na gorsze gatunki sukna. A i takiej musiało być mało, gdyż nie słyszymy zupełnie o hodowli owiec na szerszą skalę.

Aby wyrabiać lepsze sukno, należało wełnę sprowadzić. Najłatwiej byłoby z Mazowsza, lub Lubelszczyzny, lecz wiemy, że sukiennicy polscy odczuwali również stały brak wełny, a ilość surowca nigdy nie odpowiadała możliwości jego przerobienia. Wskutek tego zapewne uciekali się niektórzy z nich do środków niezbyt uczciwych, mieszając wełnę owczą z kozią, zajęczą, lub nawet psią¹⁾.

¹⁾ Baranowski, *Przemysł polski w XVI w.* str. 154.

Ze stałym brakiem wełny, w jeszcze wyższym stopniu, spotykało się sukiennictwo litewskie. Ustawy cechowe dążyły przeto do zagwarantowania członkom pierwszeństwa w nabywaniu surowców. Tak np. ustawa wil. z 1684 r., jakkolwiek krótka i ogólnikowa, do tej palącej sprawy parokrotnie powraca, zaznaczając, iż „do nabycia przywiezionej skądkolwiek wełny” panowie rzemieślnicy „najbliżsi być mają i nikt onych oddalać nie ma”¹⁾.

Daty założenia cechu sukienników nie znamy, gdyż zarówno statut, jak późniejsze nadania i przywileje, które z biegiem lat i rozwoju musiał otrzymywać, uległy zniszczeniu w r. 1655, podczas gospodarki wojsk moskiewskich w stolicy kraju. W 1684 r. skarżą się na owo zaginięcie dawnych dokumentów, rozbicie cechów i wskutek tego upadek rzemiosła, magiernicy, pończosznicy, sukiennicy i kiecarze, „wyrabiający robotę swą ze szczerej wełny”²⁾. Oczywiście się więc staje, iż powstanie cechu należy odnieść do epoki wcześniejszej, a dla braku głównego źródła, jakim byłby pierwotny tekst ustawy, uciec się musimy do źródeł pośrednich.

Dotyczą one przede wszystkim dziejów postrzygalni wileńskiej. Roku założenia jej nie znamy również, ale w 1432 r. potwierdza już posiadanie jej miastu przywilej Zygmunta Korybutowicza.

Wprawdzie istnienie postrzygalni nie wymaga niezbędnie istnienia cechu sukiennego, rzuca jednak ciekawe światło na stan przemysłu na Litwie w tym początkowym okresie i uprawnia nas do czynienia pewnych w tej dziedzinie wniosków. Świadczy ono, iż technika sukiennicza zajęła już wysoki poziom i odpowiadała wymaganiom stawianym tej gałęzi wytwórczości tkackiej na Zachodzie.

Jako pierwsza i przez czas dłuższy jedyna, miała się stać postrzygalnia wileńska rozsądnikiem tej umiejętności w całym kraju — zadaniem jej było stworzenie miejscowej produkcji sukiennej w szerokim zakresie.

Kraszewski, wyliczając różne cechy, podaje między innemi także cech postrzygaczy. Zachodzi tu niewątpliwie omyłka. Postrzygalnie były dość rzadkie nawet w Polsce, której sukna dorównywały flandryjskim, a postrzygacze nawet tam, ze względu na nieznaczną liczbę,

¹⁾ Ustawa sukienników wileńskich. Акты Вил. Археогр. Комиссии Вильна 1879. т. X. стр. 94 artykuł 29.

²⁾ Ustawa sukienników wil. Акты Виль. Арх. Ком. Вильна 1879. т. X. стр. 94.

nie tworzyli odrębnych organizacji lokalnych. Stanowili od r. 1637 cech wspólny w całej Rzeczypospolitej¹⁾. Tembardziej nie mogła stworzyć cechu jedna postrzygalnia wileńska. Należy więc tu prawdopodobnie rozumieć sukienników, do których wchodziłi również folusznicy²⁾ i prawdopodobnie postrzygacze³⁾. Po zdjęciu z warsztatu, a przed ostatecznym wykończeniem w postrzygalni sukno szło do folusza. Folusz bywał zazwyczaj własnością miasta, chociaż prawo na jego założenie otrzymywały niekiedy osoby prywatne.

Wilno miało dwa folusze: miejski w folwarku magistrackim Leoniszki⁴⁾ i prywatny w folwaku Powilno (należącym do Mamoniczów⁵⁾).

Folusz i postrzygalnia były przywilejem nader cennym. Sprawiały one, iż miasto, cieszące się ich posiadaniem, stawało się ośrodkiem przemysłu wełnianego w całej okolicy. Z innych miejscowości tu przywożono sukna do wykończenia, gdyż pod tym względem istniał nawet dość ostry przymus.

Z biegiem lat i z rozwojem sukiennictwa, zaczęły powstawać postrzygalnie prywatne. W początku XVII w. było ich w Wilnie już trzy: „co pod znakiem wywieszonych nożyc sukna postrzygały“⁶⁾.

Widział w tem magistrat naruszenie swych praw i uszczuplenie dochodów. Sprawa musiała być głośna, skoro oparła się aż o dwór królewski. Przysłani w 1629 r. komisarze⁷⁾, po zbadaniu winy, wydali wyrok, zabraniający: Łukaszowi Ratowskiemu, Janowi Lutoszańskiemu i Michałowi Eyxstalowi nadal, bezprawnie rzemiosłem postrzygackiem się trudnić „nożyce z kamienic wywieszać y czeladzi

¹⁾ Baranowski, *Przemysł polski* str. 172.

²⁾ folusznicy zwali się też blecharzami (od młyna blecharskiego) lub barwierzami (od barwienia sukna).

³⁾ Акты Виль. Арх. Ком. т. X str. 87—94.

⁴⁾ Instrukcja dla posłów wil., mających się udać do cara Aleksieja Michajłowicza w 1658 r. „...aby te wszystkie folwarki mianowicie: Wysoki Dwór, Burbiszki, Rybiszki, Kuprjaniszki, Lewoniszki z młynem i faluszem... zdawna Magistratowi y communitati służące, przywrócić“. Kraszewski *Wilno* t. II str. 123. Wilno 1840—1842.

⁵⁾ Акты Виль. Арх. Ком. т. X. str. 260.

⁶⁾ Kraszewski, *Wilno* I — 349 i III — 274-5.

⁷⁾ Mikołaj Kiszka z Ciechanowska, starosta wilkomierski i wojewoda mścisławski, Marcin Tryzna, proboszcz giemnoński, pisarz W. X. L. i sekretarz Feliks Przyłubski, Dubiński Piotr, *Zbiór praw y przywilejów miastu stoł. W. X. L. Wilnowi nadanych*,... w Wilnie 1788 str. 187.

chować“ pod karą utraty narzędzi i towaru¹⁾. Pozwani złożyli prośbę o przyjęcie do postrzygalni miejskiej, zobowiązując się nadal wszelkim zarządzeniom i prawom Magistratu podlegać.

Ciesząc się uprzywilejowaniem stanowiskiem, była postrzygalnia wileńska, zarówno jak folusz, źródłem poważnych dochodów dla miasta, nic też dziwnego, iż strzegło ono tak gorliwie wyłączności przysługującego mu prawa. Dochody te musiały być rzeczywiście dość znaczne, a niekiedy przekraczały snąć dozwoloną normę, skoro w 1541 r. zaszła potrzeba bliższego ich określenia — wyznaczone zostały wówczas ceny jakie od różnego rodzaju sukna pobierać miano, a to z powodu, aby miasto nie nadużywało monopolu postrzygalni²⁾.

Dokument ten jest podwójnie ciekawy, zawiera bowiem, oprócz szczegółowego cennika nazwy różnych gatunków sukna³⁾.

Wymienia więc: szkarłaty i półszkarłacia, sukna flamskie, więc prawdopodobnie na wzór flandryjskich, stammati — rodzaj lekkiej wełny⁴⁾, kołtryskie — gruby materiał, jak na koce⁵⁾ i szereg innych, których rodzaju, ani gatunku dziś określić nie możemy. Wskazuje to nam jednak, iż sukiennictwo wileńskie było w poł. w. XVI rozwinięte i zróżnicowane bardzo więc prawdopodobną jest rzeczą, iż posiadało organizację cechową, zwłaszcza, iż poza sobą miało już przeszło stuletni okres istnienia.

Dla braku wszakże dowodów musimy narazie, jak wspomniałam, pozostać w sferze przypuszczeń. Nie możemy nawet stwierdzić, czy sukiennicy stanowili zrazu cech zupełnie samoistny i dopiero

¹⁾ tam-że — Dekret Ichmość Panów Komisarzów Jego Król. Mości między Magistratem a Postrzygaczami, żeby prywatnego Rzemiosła Postrzygackiego nie robili. Rok 1629 — 16 novembra str. — 187.

²⁾ Dubiński, *Zbiór praw y przywilejów* str. 68.

³⁾ „...ut scilicet rasores ipsi in pretiis rasurae contenti sint ab ulna panni scarlati et semiscarlati nummis Lithvanicis minimis octo, ab ulna panni Flamski nummis quinque, ab ulna stameti et Luridensis nummis quatuor, ab ulna Machelski ostrodomensis, Hormensis et Coltrysze nummis tribus, Camporskie, Berlicze et aliorum similium ab ulna duobus..“

Dubiński, *Zbiór Praw y przywilejów*... str. 68.

⁴⁾ Stamet, sztamet, sztament — lekka tkanina wełniana, Linde — Słownik, stamen — nić — osnowa — przędza, Bobrowski — Słownik. O materji stamet wspomina „Instruktarz celny litewski“. Vol. Leg. v. IV f. 356 a. 1650, Vol. Leg. v. VI f. 133.

⁵⁾ Kołtrys — odzież gminna. Gloger, *Encyklopedja Staropolska* t. II—63.

Kołtrys — grube sukno, jak na kołdry — Горбачевскій — Словарь древне актов, языка Вильна 1874, 183—4.

w 1684 r. połączyli się z kiecarzami, pańczosznikami i magiernikami, czy też od początku złączeni byli z innymi „mistrzami kunsztu wełnianego”.

Źródła, jakimi operować możemy, pochodzą z drugiej połowy i końca XVII w. i świadczą już tylko o wielkim upadku i coraz bardziej do ruiny chylącym się stanie wileńskiego sukiennictwa. Bo też miasto wyludnione, zniszczone przez wojny, okupacje, mory i pożary, po których z trudem odnajdywało się Wilno w Wilnie, nie tworzyło zupełnie sprzyjających warunków do normalnego rozwoju rękodzieł i przemysłu.

Dodać do tego trzeba koszta wojenne w pieniądzach i naturze, do których i tak już wyniszczone, przykładac się musiało, dając, oprócz innych ofiar, sukno na mundury dla wojska i proporce do kopji ¹⁾.

Cechy były rozbite, rzemieślnicy częściowo się rozbiegli, szukając okolic spokojniejszych i bardziej odpowiednich do pracy, częściowo wywiezieni zostali z Wilna do Moskwy ²⁾. Na ich miejsce zjawiali się nowi. Byli to t. zw. partacze, którzy do cechu nie należąc wykonywali roboty „ladażakie i fałszywe”.

Napróżno starała się zapobiec wynikającym stąd szkodom nowa ustawa cechowa zatwierdzona przez Magistrat, na prośbę starszych mistrzów w 1684 r. Nie pomógł również zakaz, iż „rzemiosł cechowych żadnemu między Wilnem, Kownem, Grodnem, Nowogródkiem, Mińskiem, Połockiem i Dyneburgiem nie wolno robić, któryby nie był za mistrza w cechu wileńskim deklarowany” ³⁾. Cech, mimo wszystko, upadał, nie znajdując snąć w sobie siły rozrostu, a w zniszczonym kraju odpowiednich warunków rozwoju. Wreszcie w 1697 r. sukiennicy, dla nieznanych nam powodów, łączą się z cechem skórników (kuśnierzy ⁴⁾.

¹⁾ K r a s z e w s k i — *Wilno II* — 51: przypiski 42 i 58 str. 136—7.

²⁾ K r a s z e w s k i — *Wilno II* 120—33. Instrukcja dla posłów lit., jadących do cara Aleksieja Michajłowicza w r. 1658.

„...aby rzemieślników z miasta Wileńskiego do stolicy swojej nie kazał, brać, gdyż y tak — przestraszeni od Towarzyszów swoich, których zaciągnęli byli, odpadli, a drudzy wyiachawszy od powietrza morowego do Wilna powracać nie chcą”.

³⁾ Ustawa cechowa — art. XXVIII. А к т ы А р х. В и л. К о м и с с и и t. X str. 94.

⁴⁾ K r a s z e w s k i — *Wilno t. III* str. 273.

Archiwum akt dawnych, w którym ślad owego aktu powinien się być zachować, nie posiada ksiąg z r. 1697 — zostały wywiezione.

Cech płócienników.

W lepszych bezporównania warunkach było tkactwo płócienne. Znacznie dłużej zachowało ono cechy wytwórczości pierwotnej, a właściwie nie zatraciło ich w zupełności nigdy. Rozwijało się głównie po wsiach, gdzie był dostatek surowca lnianego, produkowane nie na sprzedaż, a dla własnego użytku. Jako odrębna gałąź przemysłu miejskiego wyodrębniło się dopiero w drugiej połowie XVI w., ujęte odrazu w ramy organizacji cechowej.

Do historii tego cechu zachowały się nam, oprócz pierwotnego tekstu ustawy¹⁾, dwa dokumenty pierwszorzędnej wartości; jeden wydany za Zygmunta III, skierowany przeciwko partaczom²⁾, drugi z r. 1639, zawierający uzupełnienie statutu³⁾. Wreszcie szereg źródeł archiwalnych, które, pomimo fragmentarycznego charakteru, przyczyniają się do odtworzenia, bodaj w zarysach, organizacji i życia cechowego.

Cech tkaczy-płócienników założony został w r. 1579 za Stefana Batorego⁴⁾, a w 1604 r. potwierdzony listem pasterskim (z dn. 6 października) przez biskupa Benedykta Wojnę i kapitułę wileńską (8 paźdz.)⁵⁾ również dla juryzdykcji biskupiej⁶⁾.

Pod względem układu ustawa z 1579 r. jest chaotyczna, brak jej jeszcze wyrobionej formy (jest jednym z najwcześniejszych znanych

¹⁾ *Archiwum akt dawnych*. Kopjarjusz cechowy № 32 f. 378.

²⁾ Собрание древнихъ грамотъ и актовъ городовъ: Вильны, Ковна, Трокъ, православныхъ монастырей, церквей и по разнымъ предметамъ. часть I. Dyplomata Kontubernji i Cechów m. Wilna № 92 f. 176—7.

³⁾ tam-że, Dyplomata miasta Wilna № 96 f. 185.

⁴⁾ *Arch. akt dawnych*. Kopjarjusz cechowy № 32 f. 378.

⁵⁾ Kraszewski, Wilno t. II 218—9.

⁶⁾ Były bowiem w Wilnie, jak i w innych miastach, 3 juryzdykcje: miejska wojewodzińska i biskupia, a każda z nich miała odrębne prawa, zwyczaje i t. d. Prawem Magdeburskiem rządziła się tylko juryzdykcja Magistracka, czyli Ratuszowa, Biskupiej służyło prawo ziemskie krajowe. Wojewodzińska (na placach i gruntach do zamku należących) zostawała pod zarządem Wojewody. Te trzy juryzdykcje tworzyły jakby trzy miasta w jednym. Potem powstawały jeszcze inne pokątne. Ta wieloraka władza w mieście była przyczyną licznych nieporozumień i sporów. Zdarzało się, iż partacze, ścigani przez prawo i Magistrat, chronili się pod opiekę Biskupa, lub Wojewody, aby dalej bezpiecznie rzemiosłem się trudnić. Niekiedy jednak rzemieślnicy z pod różnych juryzdykcji łączyli się w imię wspólnego interesu, w jeden cech, a od 1522 r. zwyczaj ten otrzymał moc prawną w juryzdykcjach miejskiej i biskupiej.

Kraszewski — Wilno, t. I, 228 i II, 152—3.

Dubiński — Zbiór praw f. 215.

nam dokumentów cechowych na Litwie). Sprawy, które zdają się być zasadnicze, traktuje pobieżnie (może w tej myśli, iż powinny być powszechnie znane), natomiast dużo uwagi poświęca szczegółom.

Z tej też racji do wyświetlenia sprawy najciekawszej: stanu i rozwoju płóciennictwa, przyczynia się mało, odtwarza natomiast dobrze charakter instytucji cechowej, ze wszystkimi jej miejscowymi odrębnościami.

Możemy ją podzielić na dwie części: organizacyjno - prawną i techniczno-fachową.

Organizacja cechu tkackiego nie przedstawia, zdaje się, większych odchyśleń od typu ogólnie znanego. Cech stanowią te same, co zwykle, trzy kategorie członków: mistrzowie, towarzysze i uczniowie. Zarząd składający się z 4 osób wybiera doroczne walne zebranie na św. Mikołaja.

Ciekawy jest sposób przeprowadzania wyborów. Ponieważ do cechu należą członkowie 4 „narodów” t. j. polskiego, litewskiego, ruskiego, niemieckiego, więc dla zachowania zgody i porządku, przedstawiciele każdego z nich muszą wejść do zarządu. Ci czterej wybierają między sobą starszego, również przy ścisłym zachowaniu prawideł kolejności „to jest jednego roku Niemiec, drugiego Polak, Litwin, albo Rusin starszym być ma”¹⁾.

Blizsze wyjaśnienie porządku, w jakim dokonywany ma być wybór, oraz obowiązków i praw, przysługujących zarządowi, zawiera dokument z r. 1639²⁾. Widzimy tu już pewne zmiany.

Doroczne zebranie wybiera zarząd z 6 osób, z których 3 są wyznania katolickiego 3 protestanckiego. Nie ma więc już mowy o „narodach”, różnicę między członkami cechu stanowi tylko religia. W skład zarządu wchodzi: 2 „starszych”, z których „jeden katolicki rzymskiej wiary na pierwszym miejscu, a drugi Auszpurskiej religii”³⁾ dalej 2 „Consiliarzy albo Radnych”, wreszcie 2 „szafarzy”. Przy wyborach ich obowiązuje ten-że sam porządek, t. zn. iż stale jeden ma być „katolik a drugi przy nim Sass”. Do tych 6-ciu zgodnie obranych należał całkowity zarząd sprawami cechu — oni zwoływali zebrania, i „czasu schadzki przy stole miejsca posiadali”, pilnowali porządku obrad, nakładali kary za jego naruszenie i t. d.

¹⁾ *Arch. akt dawnych*. Ustawa cechu tkackiego.

²⁾ Собр. древ. грам. и акт. ч. I. Dyplomata miasta Wilna 96 str. 185.

³⁾ tam-że art. I i II.

Statut przewidywał coroczne wybory zarządu, co nie wykluczało wszakże możliwości, że ten sam członek, jeżeli okazał się energicznym i dbałym o interesy cechu, mógł być wybrany ponownie. W drugiej połowie w. XVII np. wielkim szacunkiem i powszechnym uznaniem cieszył się pan Matyas Baranowski, który w okresie 10 letnim od 1669—1679 r. czterokrotnie piastował urząd „starszego”¹⁾.

Oprócz zebrań dorocznych odbywały się miesięczne schadzki całego cechu „u starszych na poranną rozmowę”. Udział w nich należał do obowiązków przestrzeganych surowo, a zwolnić od niego mógł jedynie starszy, za uprzednim podaniem słuszych powodów. Nieobecność, podobnież jak samowolne opuszczenie zebrania, pociągała karę pieniężną²⁾.

Członkowie cechu co miesiąc płacili składki „od każdego naczynia lub krosienka” mistrz dwa pieniądze, a towarzysz cztery do skrzynki cechowej. Cech, jako osoba zbiorowa, mógł, według prawa polskiego posiadać własny majątek³⁾, na który składały się świadczenia pieniężne i winy wpłacane do skrzynki za różnego rodzaju przekroczenia.

Skrzynki były dwie: kościelna i cechowa z dwoma kluczami każda. Klucze od kościelnej, dla powodów łatwo zrozumiałych, „katolicy dwai a nie Sass to iest starszy y drugi Consiliarz miewać mają”⁴⁾.

Druga skrzynka, cechowa, przechowywana była „u starszego katolika albo gdzie indziej tylko pod Mieiską Iurisdictionią a nie pod inszą na miejscu warownym ognia y inszych przypadków”. Klucze od niej posiadali „dwa Panowie Radni wedle Panów Starszych siedzący ieden katolicki a drugi Sass auszpurskiej wiary”⁵⁾.

Skrzynka cechowa stanowiła pewnego rodzaju świętość — w niej chronione były „przywileje Króla JE^o Mości Pana, ordynacje, statuta i inne dokumenty cechu, „w języku polskim a nie innym pisane”⁶⁾.

¹⁾ *Arch. m.* ks. 11 — r. 1669, ks. 15 str. 8 r. 1673, ks. 17 str. 18 r. 1676, ks. 20 str. 20 r. 1679.

²⁾ Ustawa cechu tkaczy wil.

³⁾ P. Dąbkowski — Prawo prywatne polskie — ks. I, Lwów 1910 r. 234—7.

⁴⁾ С о б р д р г р. и а к т.. Dyplomata m. Wilna 96 str. 185.

⁵⁾ tam-że art. II.

⁶⁾ Ustawa cechu tkack.

Nie otwierało się jej bez „schatzki y pozwolenia Panów Starszych”. Gdy podczas zgromadzenia skrzynka stała na stole, uszanowanie i cześć dla niej wyrażały się w zachowaniu powagi i ciszy, zwłaszcza, gdy była otwarta — „ktoby zaś wówczas lekkomyślność słowem, a strzeż Boże, ręką popełnił tedy tam zaraz będzie karany według uwagi y zgody Panów starszych”¹⁾).

Zabraniał więc statut przynoszenia na zebrania broni, aby zapobiec możliwym wykroczeniom obrazy, wynikającym ze zbytnej ochoty i zapalczywości, oraz przychodzenia boso, co poczytywano za znak nieuszanowania.

Ta ostatnia wzmianka jest charakterystyczną, wskazuje bowiem, iż chodzenie boso w końcu XVI w. było jeszcze wśród mieszczan wil. zjawiskiem dość częstym, skoro zastrzeżenie takie, aż w ustawie umieścić należało.

Wreszcie trzecim obowiązkiem, rozciągającym się na ogół członków, było uczęszczanie na wspólne nabożeństwa, gdyż organizacja cechowa była w pewnej mierze bractwem o celach religijnych. Żeby więc „chwała Boża za żywych i umarłych swe pomnożenie w Nabożeństwach brała” co miesiąc, a także w pewne określone dni roku, odprawiane było nabożeństwo w kościółku św. Marji Magdaleny²⁾. Mistrzowie i towarzysze obowiązani byli przybyć na nie i złożyć na ofiarę po szelągu. Członkowie innego wyznania wolni są od udziału w nabożeństwach, ale nie od składek. Opłacić przeto mają: „mistrz po złotemu za każdą ćwierć roku, a towarzysz po groszy dwanaście”. Ktoby jednak dla lenistwa opuścił nabożeństwo, lub pogrzeb, płaci funt wosku na potrzeby kościelne.

Na utrzymanie kościołka szły również opłaty składane do skrzynki kościelnej. A ponieważ „prowizja” przy kościółku była uboga, opłaty te stanowiły całkowity nieomal jego dochód. W 1654 r.³⁾ skarży się proboszcz od św. Marji Magdaleny królowi, że aksamitnicy prawom cechowym nie podlegając, nie wpłacają składek do skrzynki, przez co kościół uszczerbek ponosi.

Cech bronił pilnie honoru swego i poszczególnych członków, a wszelkie wykroczenia, mające ściągnąć niesławę, karał surowo.

¹⁾ С о б р. д р. г р и а к т... Dyplomata m. Wilna 39 art. II.

²⁾ Kościółek ten znajdował się u zbiegu ulic Biskupiej i Marji Magdaleny; w pocz. XIX w. został zburzony.

³⁾ K r a s z e w s k i — W i l n o t. VI str. 389 z metryk litewskich.

Z tej racji nie będzie przyjętym do cechu, głosiła ustawa, kto się nie wykaże „listem cechowym, że jest dobrego łoża syn“, (z poczesnych urodzony) i „od utściwego mistrza nauczył się“ rzemiosła. Ktoby zaś „nieutściwą zelżywość uczynił“ ma zło naprawić lub wykluczony zostanie z grona braci cechowych¹⁾).

Za nieuczciwość, która pociągała „odrzućcie od sprawowania rzemiosła“, poczytywane było również niedokładne wykonanie zamówionej roboty, lub roztrwonienie powierzonych przedmioty, przez co wstyd i hańbę ponosił cały cech.

Pierwiastek etyczny podkreślony jest w całej ustawie bardzo wyraźnie. Z tej też pobudki wgląda ona we wzajemne stosunki między mistrzami, i normuje je w myśl zasad solidarności, pilnując, aby jeden drugiemu roboty nie odbierał, lub czeladzi nie odmawiał.

Spory i nieporozumienia między mistrzami o obrazę sądzili starsi. Niezadowolonym z ich orzeczenia stronom wolno było odnieść się do zgromadzenia cechu. Jeżeliby osądzony i tego wyroku nie usłuchał, może przenieść sprawę do sądu. Skoro jednak sąd potwierdzi wyrok cechu, ten, co niesłusznie apelował, nim powtórnie do cechu będzie przyjęty, ma ponieść karę według uznania starszych.

Prawo odwołania się od postanowień cechu do urzędu miejskiego przysługuje również towarzyszowi, ale cech może mu zabronić „rzemiosła robić“, aż do osądzenia sprawy.

Specjalne ustępy określają stosunek mistrza do czeladzi. „Żadzien mistrz nie ma ucznia, albo pacholęcia na to rzemiosło przyjmować, kiedy sam pierwszej rok i sześć niedziel mistrzem będzie“ i pozwolenie od starszych otrzyma. Dopiero wtedy może wziąć pacholę „na skostowanie do domu“ przyczem odkłada 4 grosze, a uczeń, na naukę przyjęty, 1 złoty, z czego połowa idzie do cechu poł. dla mistrza.

Jeżeliby uczeń samowolnie robotę porzucił, płaci karę i traci służbę, ale i mistrzowi nie wolno „do roku inszego przyjmować“.

Po upływie określonego czasu i skończonej nauce chłopak zostaje czeladnikiem. Tu następują nowe przepisy, oparte na wzajemnej rzetelności, regulujące obustronny stosunek.

Mistrz, który chce czeladnika przyjąć, ma się dowiedzieć, gdzie pierwszej pracował i czy uczciwie porzucił robotę. Jeżeli zamierza go

¹⁾ Ustawa cechu tkackiego.

odprawić, ma mu „nasnować” postaw płótna i wypowiedzieć przy początku. To samo obowiązuje towarzysza, który chce mistrza porzucić. Musi zawiadomić go o tem przy początku postawu i „onei sztuki z pilnością dorobić”.

Rok trwała praktyka czeladnika w warsztacie mistrza. Drugi miał on strawić na wędrowce „aby się w rzemiośle przećwiczył”. Dokąd-że miał wędrować tkacki czeladnik z Wilna? Wielkie ogniska płóciennictwa w Małopolsce zbyt były odległe, zwłaszcza przy ówczesnych warunkach komunikacji, a wytwórczość miejscowa poza Wilnem rozwinęła się szerzej dopiero w w. XVII i XVIII. Nic przeto dziwnego, iż chociaż wędrowka wymagana była od każdego czeladnika, rezultaty praktyczne były z niej nader nikłe, a technika tkacka mały odnosiła pożytek.

Po powrocie towarzysz miał prawo ubiegać się o zaszczyt zostania mistrzem. Próba mistrzostwa należy już do 2-iej części, którą z ustawy można wyodrębnić, obejmującej przepisy techniczno-fachowe.

Wymagania, stawiane kandydatowi na mistrza, nie były ani małe, ani łatwe. Składały się na nie: 1) posiadanie własnego warsztatu; 2) przedzy; 3) wykonanie trzech magisterstuków; 4) dopełnienie szeregu formalności.

Najtrudniejszym z tego było bodaj posiadanie własnego warsztatu i przedzy. Dobry warsztat był dawniej, jak i dziś, rzeczą cenną i kosztowną. Według statutu każdy mistrz miał prawo posiadać „czwory krośna”. W praktyce jednak do poł. XVIII w. cyfra ta nie bywała osiągnięta. W 1750 r. najbogatszy z tkaczy wil. Piotr Jarmolowicz posiada 3 krośna, dwaj inni: Piotr Kalinowski i Jan Rawkowski — po dwa. Reszta tkaczy ma zaledwie po jednym warsztacie¹⁾.

A przecie czeladnik w porównaniu z mistrzem w gorszych był materialnych warunkach. Zarobki jego były już z góry określone przez ustawę²⁾ i mistrz nie miał prawa zwiększyć mu płacy, chociażby nawet uznawał to za słuszne. Trzeba też wziąć pod uwagę trudności, związane z porzuceniem jednej, a objęciem nowej, wygodniejszej służby.

Przepisy te leżały oczywiście w interesie mistrzów, przyczyniały się do zrównania i ujednostajnienia warunków pracy, były jednak uciążliwe dla czeladnika. Wątpliwem jest, aby ten mógł w ciągu roku

¹⁾ *Archiwum miejskie* ks. 173 — rok 1750.

²⁾ Акты Архъ. Виль. Ком. т. X str. 87—94.

z własnych zarobków nabyć wymagany warsztat i przedzę, zwłaszcza, że dopełnienie szeregu formalności, nabycie zbroi — pociągały duże nakłady. Więc też roczny w teorii termin służby dla towarzysza, w praktyce przedłużał się, zapewne, znacznie.

Magisterstuki, jako dowody biegłości, miały świadczyć o wszechstronnej w obranym fachu umiejętności czeladnika. Stanowiły je: 1) „ręczniki kantowane, to jest oczkowane w ośmioro nici, których trzy ćwierci łokcia, lit. w blacie albo bardzie to jest płosze na szerszą ma być dwadzieścia i siedem ganków, to jest w przełęczy“. Chodziło tu o ręczniki snute w 8 nici — ganek miał nici 16, a szerokość ręcznika 432 (27×16) były to więc ręczniki grube, lecz dobre wykonanie ich świadczyło rzeczywiście o pewnej biegłości w kunszcie tkackim, wymagało dokładnego obeznania się z techniką warsztatową, zastosowania wiązań rządkowych (sploty czynowate) i odpowiedniego narzędzia warsztatu (patrz fig. 2).

„Powtórę też ma robić całych pół szósty ćwierci lit, w blatu piędziesiąt ganków przedzy“ a więc prawdopodobnie grube płótno, szerokości 1 łokieć i $1\frac{1}{2}$ ćwierci, snute w 50 ganków¹⁾. (patrz fig. 1).

„A po trzecie ma robić cienkie płótno, sześć ćwierci w radu lit. i piędziesiąt taljów przedzy“. Więc znowu wyrób płócienny półtora łokciowej szerokości.

Długość każdej sztuki też była zgóry określona: wynosiła 30 łokci lit. Niedociągnięcie miary, zarówno jak przekroczenie, świadczyło na niekorzyść ubiegającego się o tytuł mistrza. Ten ostatni warunek może wydawać się trochę dziwny. Cóż szkodzi, jeżeli sztuka płótna będzie nieco dłuższa, lub szersza? Zważyć jednak trzeba, iż tak jak dzisiaj każda fabryka ustala pewne normy produkcji i tylko taki materiał, który im odpowiada, wysyła na rynek, tak w owych odległych czasach cech tworzy normy i pilnuje ich zachowania. W różnych cechach były one różne²⁾.

Bez względu na te różnice, jedna zasada obowiązywała wszystkich: sztuka, nieodpowiadająca przyjętym wymaganiom, nie może być dopuszczona na sprzedaż.

¹⁾ Ilość ganków określały zawsze, jak podaje Baranowski „*Przemysł polski w XVI w.*“ ustawy florenckie, połudn. niem. i polskie; nie miały ich natomiast północno niem. str. 166—7.

²⁾ Niektóre cechy polskie określały długość sztuki materiału na 28 łokci inne na 32 — ustawa sandomierska z 1511 uważała za źle zrobione płótno, w którym brak $\frac{1}{2}$ ganku, albo dłuższe, czy krótsze o $\frac{1}{4}$ łokcia.
Baranowski, *Przemysł polski w XVI w.* str. 187.

Był i drugi powód. Majsterstuk czeladnika miał świadczyć nie tylko o tem, że umie on „czółkiem strzelać“, ale, jak już wspomniałam, o jego wszechstronnem w obranym zawodzie uzdolnieniu. Musiał, przystępując do narzędzenia warsztatu, dobrze wymierzyć i obliczyć przedzę, ażeby mu jej potem nie zabrakło, lub nie okazało się, iż osnowy jest za dużo i wskutek tego będzie się marnowała.

Oprócz biegłości technicznej musiał więc czeladnik posiadać pewną umiejętność kalkulacji, co też niezawsze było sprawą łatwą. Gdy robota była już skończona oglądali ją starsi. Pod uwagę, oprócz nienagannej roboty, czystości przedzy i dokładnej miary, brany był czas wykonania. Przeciętnie na wykonanie jednej sztuki 30 łokciowej dawano miesiąc czasu. „Rzemiosło ucściwe“ znaczone było pieczęcią cechową, niedbałe zaś, w słusznym zrozumiałym interesie cechu, nie otrzymywało aprobaty sędziów. Wolno wszakże było towarzyszowi poraz drugi i trzeci próbować sił i zdolności, na co mu każdorazowo przeznaczano „ćwierć roku“. Dopiero za czwartym razem, gdyby wymaganiom próby nie odpowiedział, karany ma być podług uznania mistrzów.

Towarzysz, uznany za biegłego w swym fachu, składa do skrzynki 2 kopy lit, sprawia „poczostkę“ dla braci i w pełnej zbroi z halabardą przyjmuje prawo miejskie.

Tak wymaga zwyczaj.

Stosunek cechu do Magistratu.

Organizacja cechowa stała na straży interesów rzemiosła i członków, a jednocześnie nader silnie związana była z miastem. Ciesząc się szeregiem praw i przywilejów ponosiła zarazem pewne zgóry określone, obowiązki i ciężary, co wynikało z jej obywatelskiego charakteru. Do ciężarów tych należały przedewszystkiem świadczenia pieniężne, składane na potrzeby miasta i kraju¹⁾.

W sprawach wewnętrznych cech obdarzony był szerokim samorządem, na zewnątrz, jako organizacja miejska, podlegał Magistratowi. Zależność ta wpływała chociażby z tego, iż statut cechowy (od

¹⁾ W r. 1680 i 83 dał cech tkacki „aukcji przyznanej konstytucją seymu Warszawskiego na Restawrację Ratusza Miasta Wilna po 30 zł. w 1750 — składanki gromnicznej — zł. 23 gr. 15 i powtórnej „uchwalonej na Sessyi Generalnej na Sejm Extra ordynaryjny blisko następujący w Warszawie“ zł. 33 gr. 15 w 1760 r. składanki gromnicznej zł. 20 gr. 8 i sejmowej — 50.20 (nie doszło) — w 1789 r. znowuż 50 złotych. Arch. m. ks. 22 str. 16; ks. 24 str. 9; ks. 173, 216 i 293.

r. 1522) przez Magistrat bywał zatwierdzany. Również zaprowadzenie późniejszych zmian w poszczególnych paragrafach, uzupełnienia, lub wyjaśnienia, do niego należały ¹⁾).

Bliższe określenie stosunku cechu tkackiego do Magistratu zawiera wspomniany już przywilej Władysława IV z r. 1639 ²⁾).

Widzimy żeń, iż roztaczanie opieki nad cechem należało do obowiązków Magistratu. W tym celu wszelkie zebrania i schadzki jedynie na terenie podległym jurysdykcji miejskiej mogły się odbywać ³⁾). Również skrzynka cechowa w domach, pod władzą Magistratu zostających, musiała być przechowywana ⁴⁾). W wypadkach, gdy starsi nie mogli z opornym członkiem cechu poradzić, lub, gdy jakiś partacz, nie chciał do praw cechowych się zastosować, rzeczą Magistratu było poprzeć prawo siłą, a w razie potrzeby, wymierzyć sprawiedliwość.

Ze swej strony Magistrat mógł przysłać do cechu rozkazanie, lub rozporządzenie, które jednak nie obowiązywało bezwzględnie. Starsi mieli wówczas zwołać nadzwyczajne zebranie „nie czekając miesięcznej schadzki“. Jeżeliby zgody w nadesłanej sprawie nie osiągnięto, zostawała ona odesłana z powrotem do Magistratu ⁵⁾). Rola więc Magistratu w tych wypadkach ograniczała się do czynienia propozycji.

W razie pogrzebu „senatora zmarłego, aboli zacney osoby zmarłej“ mógł Mag. nakazać cechowi udział „z marami y z świecami“. A każdy mistrz i towarzysz obowiązany był przybyć, pod karą 6 f. wosku do skrzynki kościelnej ⁶⁾).

W nieporozumieniach, sporach, zatargach między członkami cechu Magistrat był tą najwyższą instancją, do której wolno było odwołać się każdemu, ale której wyrok był bezapelacyjny. Korzystał też Magistrat z mocy tego prawa i niejednokrotnie zabierał głos i rozstrzygał spory cechowe. Stąd w aktach Burmistrzowsko-Radzieckich znajdujemy dziś sporo cennego materiału do historii cechu.

1) Собр. др. гр. и актовъ. Dyplom. m. Wilna № 53 str. 101—2.

2) Собр. древн. гр. и акт. № 96 str. 185.

3) С о б р. д р. г р. и а к т. Dyplom. m. Wilna № 96 str. 185 art. I.

4) tam-że art. II.

5) tam-że art. I.

6) tam-że art. IV.

Niektóre z tych dekretów i wyroków sądowych, jak np. z dn. 7/VII 1770 r. w sprawie „Marjanny Jarmołowiczowej, majstrowej kunsztu tkackiego, wdowy, z Jerzym Wazgiełłą, starszym zgromadzenia kunsztu tkackiego“¹⁾, świadczą, iż Magistrat znał doskonale, lepiej nawet, od mistrzów, tekst ustawy cechowej, a nie mając żadnych ubocznych celów, przestrzegał bezwzględnie dokładnego jej stosowania. Ponieważ zaś wydany w 1579 r. statut cechowy musiał, po upływie lat bezmała 200, posiadać różne braki, „Szlachetny Urząd Jego Królewskiej Mości Burmistrzowsko-Radziecki“ wprowadza w nim w 1770 r. szereg zmian i wyjaśnień. Zniesiony zostaje zakaz „iż żaden mistrz nie ma więcej mieć na warsztacie swoim iedno czwory krosna — pod winą trzydzieści groszy lit.“²⁾, a Magistrat, ulegając powszechnej prośbie, zwiększa tę liczbę jeszcze o 3 krosna. Dozwala również każdemu z mistrzów na przyjęcie po 2 uczniów.

Zmiany te, wprawdzie drobne, są dość charakterystyczne. Świadczą, iż okres stagnacji, jaki przeżywał cech tkacki od poł. w. XVII i pocz. w. XVIII, ma się ku końcowi, że następuje stanowczy zwrot ku lepszemu, ku intensywniejszej pracy, co na podstawie statystyki postaram się poniżej wykazać.

Cech tkacki w drugiej połowie XVIII w.

Nowy okres w życiu cechu tkackiego przypada na ostatnie 25-lecie Rzeczypospolitej t. j. mniej więcej od roku 1770 do trzeciego rozbioru. Jest więc krótki, ale tak charakterystyczny i znamieny dla całokształtu ówczesnego życia gospodarczego, iż nie wahałam się go wyodrębnić.

Dla lepszego uwydatnienia zmian, które teraz następują, przytoczę kilka danych z okresu poprzedniego. W 1750 roku jeszcze na 17 mistrzów tkackich (w tem 8 podupadłych) było zaledwie 13 warsztatów³⁾, a więc maksymalna cyfra: 4 warsztatów na 1 mistrza daleką była do osiągnięcia. W następnych dziesięcioleciach jest jeszcze gorzej. Liczba warsztatów maleje do — 9 mistrzów, do — 10, z których 4 podupadłych⁴⁾, nie posiada własnych krosien i nie ponosi ciężarów na rzecz miasta. Na 6-ciu więc pozostałych przypada 9

¹⁾ Arch. a. d. ks. 5143 f. 1093

²⁾ Ustawa cechu tkack. Arch. a. d. Kopjarjusz cechowy.

³⁾ Arch. m. ks. № 173 Regestr składanki gromniczney.

⁴⁾ „ „ „ „ 216 Regestr składanki gromniczney oraz seymowej.

wspomnianych warsztatów, z których 3, t. j. trzecia część ogólnej liczby, stanowią własność Piotra Jarmołowicza, najzamożniejszego podówczas z tkaczy wileńskich.

Rok 1760 to czas największego obniżenia, osłabienia jakby sił żywotnych cechu. Jego stan liczebny, w najlepszym razie, nie ponad 15 członków określić można, jeżeli się zważy, że mistrz na swym jednym warsztacie sam zwykle pracował mając co najwyżej, chłopca do prac pomocniczych. Liczba zaś mistrzów nawet w okresach rozwoju cechu przenosiła znacznie liczbę chłopców i czeladników razem ¹⁾.

Całkowity upadek rzemiosł w w. XVIII odbił się nietylko na cechu tkackim. Stał się niestety zjawiskiem powszechnym, ogarnął, jeszcze w większej bodaj mierze, inne gałęzie wytwórczości i produkcji krajowej. Wśród 40 cechów istniejących podówczas w Wilnie tkacze płócienni, jakkolwiek w tak znikomej będący liczbie, zajmują 16 miejsce. Po nich następują 24 (!) cechy drobniejsze ²⁾.

Dziwnem jest, iż mimo takiego odrętwienia, cech tkaczy nie rozpadł się, lub nie połączył z inną organizacją rzemieślniczą, tak, jak to uczynili w końcu w. XVII sukiennicy, że mimo wszystko, potrafił utrzymać ramy organizacyjne. Co więcej, w latach najbliższych otrząsnął się z głębokiego bezczynu i zupełnej stagnacji i w nader krótkim czasie doszedł do ponownego rozkwitu.

Dziwniejszem się to jeszcze staje, gdy przypomnimy, że właśnie w tym ostatnim okresie warunki zewnętrzne mało były pomyślne: straszne pożary, które czterokrotnie zniszczyły miasto — wydatki „na potrzeby wojska rosyjskiego” — postój wojsk nieprzyjacielskich — zawichrzenia wewnętrzne. Z klęsk wszystkich podnosiło się jednak Wilno szybko, zapominało o nich, odradzając się wciąż odnowa. Odradzało się też wciąż jego życie gospodarcze i przemysłowe.

Siódme dziesięciolecie w. XVIII było dla cechu tkackiego jeszcze epoką przesilenia, które, dzięki nowym prądom, szerzącym się w kraju, zakończyło się stanowczym zwrotem ku lepszemu, pierwszy wyraz znalazło w podjętej w 1770 r. rewizji ustawy cechowej i znanem już orzeczeniu Magistratu, o zwiększeniu maksymalnej liczby krosien. Była to jakby pierwsza zapowiedź, pozwalająca już oczekiwać dal-

¹⁾ W 1795 r. na ogólną liczbę 70 członków było mistrzów 41, czeladników 15, chłopców 14. Arch. m. ks. № 423.

²⁾ Arch. miejskie ks. 216. Regestr składanki gromnicznej.

szych objawów obudzonego w organizacji życia. Gdyby stan bierności trwał dalej, orzeczenie podobne nie miałoby miejsca i powyższa kwestja nie wypłynęłaby wcale na światło dzienne.

Dla przykładu z jaką szybkością postępował teraz wzrost cechu przytaczam tabelkę statystyczną:

R o k	Liczba mistrzów	Liczba mistrz. podupadł.
1750 ¹⁾	17	8
1760 ²⁾	10	4
1789 ³⁾	22	—
1795 ⁴⁾	41	—

Owo zwiększenie liczby mistrzów tkackich świadczy o wzmożonym życiu wewnątrz cechu, gdyż, jak starałam się wykazać, wymagania na stopień mistrza były duże. Ilość przeto przyznanych tytułów mistrzostwa w każdym dziesięcioleciu może do pewnego stopnia dać pojęcie o intensywności pracy:

Np. w okresie od 1750—60 r. ⁵⁾ przyjęło prawo miejskie 5 mistrzów

„ „ 1760—70 r. ⁶⁾ „ „ „ 2 „

„ „ 1770—80 r. ⁷⁾ „ „ „ 10 „

„ „ 1780—90 r. ⁸⁾ „ „ „ 15 „

a w pamiętnym dla Wilna r. 1795, aż 11 mistrzów do ksiąg miejskich zostało wciągniętych ⁹⁾).

Jakież przyczyny wywołały powyższy objaw, co wpłynęło na ów, zgoła nieoczekiwany, rozrost organizmu cechowego? Sądzę, iż przyczyny, które tu działały, na bardzo szerokiem opierały się podło-

¹⁾ Arch. miejskie ks. 173. Regestr składanki gromniczney.

²⁾ Arch. m. ks. 216. Regestr składanki gromniczney i Seymowey.

³⁾ „ „ „ 293. Taksa składanki.

⁴⁾ „ „ „ 423. Księga Kupców i Mieszczan z r. 1795 zapisanych do książki.

⁵⁾ Arch. a. d. ks. 5134 f. 1925 i 1987; ks 5131 f. 25, 452, 453.

⁶⁾ „ „ „ „ 5142 f. 1019 i 1073.

⁷⁾ „ „ „ „ 5144 f. 105 631, 969, 971, 1075, 1529, 1827; ks. 5143 f. 1509 1583, 1607.

⁸⁾ „ „ „ „ 5145 f. 431, 839, 1089, 1091, 1177; ks. 5146 f. 243, 711, 713, 1687, 1701; ks. 5146 f. 1723, 1735, 1743, 1745, 1777.

⁹⁾ Arch. m. ks. 5152 f. 826—39.

zu, że szukać ich trzeba nie gdzieindziej, jak tylko w owym źródle wzmożonego na każdym polu życia społecznego i ekonomicznego całej Rzeczypospolitej. W owym zwróceniu się ku podwalinom zagrożonego bytu państwowego, ku wzmacnianiu i podtrzymaniu tego, co się wskutek niedbalstwa i obojętności rozprzęgło i gwałtownej wymagało naprawy. A rozprzężenie to i wynikająca zeń nagła potrzeba zasadniczych reform nie mniej, niż we wszystkich innych dziedzinach, dawało się odczuć w zakresie gospodarki przemysłowej. Powiększenie dobra i bogactwa narodowego stawało się sprawą palącą. Inicjatywa w tym kierunku wychodzi jednocześnie ze sfer rządowych i od osób prywatnych.

Krótkie istnienie „Kompanji Manufaktur Wełnianych” założonej w 1766 r. jest wyraźną wskazówką wysiłków zmierzających ku uprzemysłowieniu kraju. Na Litwie zaś specjalnie doniosłą rolę odegrywała działalność Radziwiłłów i Tyzenhauza. Zakładając wielkie fabryki i ogniska przemysłowe, kierował się Tyzenhauz zasadą, iż najtańsza rzecz, kupiona zagranicą przynosi szkodę, gdyż zapłatę za nią otrzymuje robotnik obcy.

Jakiegokolwiek były błędy, które sprowadziły w rezultacie rychły upadek niemal wszystkich jego przedsięwzięć (wyjątek stanowi fabryka sukna w Grodnie, która przetrwała do pocz. XIX w.), ta zasada stała się bezsprzecznie wielkim dorobkiem narodowym.

Wilno leżało poza sferą bezpośrednich wpływów Tyzenhauza, którymi objął głównie ziemie na południo i północo-zachód leżące: grodzieńszczyznę, ekonomję Brzeską i Szawelską. Było jednak stolicą i centrum kraju, więc odbijały się w niem echa wielkich przedsięwzięć handlowo-przemysłowych. Świadectwem, iż nie pozostało ono poza nawiasem ówczesnych reform gospodarczych i życia ekonomicznego, jest wielki napływ rzemieślników, i co zatem idzie, wzmożony, szybki rozrost cechu, na który, w znacznej mierze składał się element obcy.

Z 43 mistrzów tkackich, którzy w ciągu ostatniego 25 lecia przyjęli prawo miejskie, 13 pochodziło z Wilna 20 — z różnych miejscowości W. Ks. L. i 10 z poza jego granic. Oczywiście stosunek ten zmieniał się ciągle.

Najwyższy stopień rozwoju cech osiągnął, zdaje się, w roku 1795, był to jakgdyby punkt kulminacyjny, od którego rozpoczynał się ponowny zmierzch. Według księgi Kupców i Mieszczan Wileńskich¹⁾

¹⁾ Arch. miejskie ks. 423. Księga kupców i mieszczan wileńskich spisanych w r. 1795 a sporządzona w 1798 r.

z tego roku stan liczebny cechu tkackiego przedstawiał się jak następuje:

mistrzów krajowych	34
zagranicznych	7
czeladników	15
chłopców	14

Ogólna ilość członków 70 ¹⁾.

Majstrowie zagraniczni przybywali do Wilna przeważnie z Prus np.: Filip Barteler z m. „Gunbin“ ²⁾, Jan Krzysztof Szyc (lub Fryc) ze Stolutian ³⁾, Frydrych Laszyt z Królewca ⁴⁾, Jan Krystjan Koch z Insterburga ⁵⁾, z Ks. Brandeburskiego jak Ludwik Hinz ⁶⁾, lub z Polski jak Paweł Golszteyn z Nowego Miasta ⁷⁾.

Po przybyciu do Wilna przyjmowali oni prawo miejskie, osiadali na stałe, zakładali swe rodziny i stawali się właścicielami większych, lub mniejszych nieruchomości. Niektórzy z nich wskutek długiego przebywania w Wilnie i interesów, jakie ich z niem łączyły, tracali świadomość obcego pochodzenia np. Paweł Golszteyn rodem z Polski, przybył do Wilna i przyjął prawo miejskie w r. 1776 ⁸⁾, i w spisach z 1795 r. występuje jako mieszczanin wileński ⁹⁾. Inni zachowywali poczucie swej odrębności. Potomkowie Jana Bendera ¹⁰⁾ w drugim pokoleniu, pisali się „z cechowych zagranicznych“.

Ten napływ elementu obcego i udział jego w życiu rzemieślniczym, był zjawiskiem dość pożądanym. Majstrów obcych przyjmowano chętnie, otaczano ich pewnym szacunkiem, który oprócz zwykłej gościnności miał źródło w większej ich umiejętności technicznej i usprawnieniu zawodowym.

¹⁾ Arch. miejskie ks. № 42.

²⁾ A. akt dawnych ks. 5146. f. 1687.

³⁾ „ „ „ ks. 5146 f. 1777.

⁴⁾ „ „ „ ks. 5144 f. 969.

⁵⁾ „ „ „ ks. 5142 f. 1019.

⁶⁾ A. a. d. ks. 5144 f. 1075.

⁷⁾ „ „ „ ks. 5144 f. 631.

⁸⁾ tam-że.

⁹⁾ A. m. ks. 423

¹⁰⁾ tam-że.

Z liczby pozostałych 63 członków cechu pochodziło:

z Wilna	33
z okolic	7
z Kowna	5
z Mira	2

oraz po jednym z pow. grodzieńskiego, wołkowyskiego, mińskiego i mniejszych miasteczek: Kiejdany, Smorgonie, Swirany, Ejszyski, Niemenczyn, Troki i t. d.

Ze względu na przynależność stanową znaczną większość tworzyli mieszczenie. Było ich 54 w tem 7 zapisanych jako rodowitych cechowych; 4 było pochodzenia szlacheckiego i 6 ze wsi okolicznych.

Wraz z rozbudzonem życiem cechu i wzmożoną jego pracą, wzrosła zamożność członków. O podupadłych tkaczach już nie słyszymy, przeciwnie, niektórzy z nich osiągnęli pewien stopień dobrobytu, posiadali na przedmieściach własne domy drewniane, a niekiedy murowane. Naogół posiadacze nieruchomości wśród mistrzów tkackich stanowią 27%. Grzegorz Szneyder, z cechowych zagranicznych, jest właścicielem, aż dwóch posesji.

Niewszyscy zapisani do cechu wileńskiego musieli w mieście przebywać i tu pracować. Niektórzy osiadali na przedmieściach lub wędrowali, w poszukiwaniu zarobku do innych miejscowości. Np. Jan Kirewicz rodem z Kowna miał warsztat w Mereczu, o 4 mile od Wilna¹⁾, a Karol Bonrod, z majstrów zagranicznych, mieszkał i pracował w Wace u J. W-ej starościny Dąbrowskiej²⁾.

Łączność ich z cechem wil. gdzie zostali zapisani, była raczej formalną polegała prawdopodobnie na płaceniu składek i ponoszeniu określonych ciężarów.

P a r t a c z e.

Cech posiadał wyłączne prawo produkcji, aby je w całej rozciągłości zachować dążył wszelkimi sposobami do wykluczenia od udziału w rzemiośle tkackiem, osób poza organizacją stojących.

„Jeżeliby mistrz obcy, głosiła ustawa, cechu nie przyjął a chciał się zajmować w Wilnie rzemiosłem tkackiem, mają go starsi dwukrotnie upomnieć i zaznajomić z treścią praw cechowych, a wrazie

¹⁾ Arch. m. ks. 423.

²⁾ „ „ „ 423.

lekceważenia tych-że, zabrać mu, przy pomocy urzędu, warsztat i robotę. W przyszłości nigdy już nie będzie przyjęty do cechu, ani za prośbą, ani za darem“.

Jednakże powyższa groźba nie odnosiła spodziewanego skutku, a pomoc Magistratu, do której się odwoływano, nie mogła w dostateczny sposób wyłączności praw cechowi zapewnić. Niezależnie odeń, i poza niem rozwija się rzemiosło „z wolnej ręki“. Liczba partaczy „trudniących się tkactwem wełnianem i płóciennem“ zrazu nieznaczna, z biegiem czasu wzrasta — partactwo staje się dziedziczne — przechodzi z ojca na syna.

I nie mogło być inaczej. Ramy organizacji cechowej stawały się zbyt ciasne i krępujące, a że się rozszerzyć nie dawały, trzeba je było omijać.

Walka cechu z plagą, jaką byli dla niego partacze, zaczyna się niemal równocześnie z jego założeniem. Już w 1598 roku uzyskują płóciennicy przywilej¹⁾ przeciw tkaczom, przybywającym z innych miast, lub partaczom miejscowym, którzy, do cechu nie należąc „z pogwałceniem praw i wolności tegoż a ku zgubie i zagładzie obowiązków i karności²⁾ samowolnie trudnią się rzemiosłem tkackiem“. Nabywają od okolicznej szlachty przedzę i pokątnie robią, przyczem rzemiosłu sprostać nie mogą. Wskutek tego, od tych, którym robotę wykonali, napływają do cechu liczne skargi i zażalenia.

Dla zapobieżenia nadal podobnym nadużyciom i niesławie, oraz dla zachowania powagi cechu zabrania dekret rzemieślnikom, którzyby cechowi posłuszni nie byli i nie zadośćuczynili pierwszej wymaganiom ustawy, trudnić się rzemiosłem tkackiem³⁾).

Czy zakaz ten zdołał rozstrzygnąć sprawę w pożądanym przez starszyznę cechu sensie? Należy wątpić. Ograniczenie takie leżało w interesie cechu, ale nie w interesie produkcji.

Jak widzieliśmy w 1629⁴⁾ nie mógł z partaczami, co się bezprawnie postrzygactwem trudnili, poradzić Magistrat, zmuszony odwołać się, aż do orzeczenia komisarzy królewskich. W 1684⁵⁾ skarżą się

¹⁾ 8 lipca 1597 г. Собр. др. гр. и акт. Дипломата кантубернји і cechów m. Wilna № 92 str. 176—7.

²⁾ „...ку не малому уближенію права и вольностей, а ку згубе и знищенію их повинностей и послушенства...“ tam-że.

³⁾ tam-że.

⁴⁾ Por. str.

⁵⁾ Акты Вил. Ар. Ком. t. X.

sukiennicy, iż rzemiosło ich niszczeje i upada, skutkiem namnożenia się partaczy. W 1751 r. znowu płóciennicy wszczynają sprawę, przeciwko tkaczom, nienależącym do cechu. Na żądanie starszego Jana Rawkowicza, mieszczanina i magistra cechu tkackiego, jeden z nich uczciwy Ignacy Bielski, tkacz partacz, jeszcze po ojcu swym, zamieszkały w Bołtupiu „w dworku OO. Dominikanów” przyjął 26/XI prawo cechowe¹⁾. Zobowiązał się on podlegać odtąd wszelkim artykułom i rozporządzeniom, oraz płacić składankę od warsztatu za siebie i towarzysza. Co do owego towarzysza, uczyniono jednak pewne zastrzeżenie, iż ma to być czeladnik przyjęty ze strony, „który jeszcze u żadnego mistrza nie robił”.

Kramy i łokcie.

Członkowie cechu wykonywali robotę na zamówienie, albo na sprzedaż, co dawało większe zyski, ale połączone było, jak zwykle, z pewnem ryzykiem,

Sprzedaż odbywała się w t. zw. kramach, czy jatkach sukiennych, lub w łokciach tkackich, zależnie od tego, czy towar był wełniany, czy płócienny. I kramy i łokcie były własnością miasta, które wydierżawiało je bądź poszczególnym osobom, bądź zrzeszeniom, jakimi były cechy.

Posiadanie „4 jatek sukonných podle siebie” ustawionych, zapewnił Wilnu już w 1432 r. przywilej Zygmunta Korybutowicza²⁾.

Dla braku źródeł nie wiemy czy i jak się ten handel sukienny rozwijał. Dopiero z 1677 r. i lat następnych pochodzą nowe wzmianki o 2 kramach sukiennych i 3 kramikach pod postrzygalnią, na Rybnym końcu, dzierżawionych w ciągu dłuższego czasu przez Nastazję Piotrową, Zofję Kazimierzową i Agatę Janową, a po niej przez Bazylego Waszkiewicza, którzy opłacali czynsz miejski w wysokości 5 zł. od kramki³⁾.

W początkach jednak XVIII w. i te wzmianki się urywają. Zamiast nich w księgach kasowych i rejestrach miejskich, następuje szereg notat, iż „łokci pod Postrzygalnią są w ruynie”⁴⁾. Wobec tego

¹⁾ Arch. a. d. ks. 5130 f. 2059. Assekuracja uczciwego Ignacego Bielskiego, tkacza partacza, cechowi wil. słuźonca 20/XI 1751 r.

²⁾ Daniłowicz *Skarbiec dyplomatów* № 1626 i Dubiński str. 4.

³⁾ Ar. m. ks. 18 f. 21; 19—20; 20—20; 21—19; 22—16.

⁴⁾ „ „ ks. 97 r. 1731 i ks. 108 r. 1734.

ani „płatu od kramek nie doszło“, ani „arendy z dwóch kramów sukiennych nie masz“¹⁾).

Trudno posądzać Magistrat o niedbałość, gdyż dość przejrzeć którykolwiek z regestrów szafarskich, aby się przekonać, iż co roku znaczne sumy szły na podtrzymanie i reperację różnych łokci. Widać w tym wypadku odnawiać ich nie było dla kogo, gdyż był to już całkowity zmierzch sukiennictwa wileńskiego.

Miejsca przeznaczone do sprzedaży płócien zwały się „łokcie tkackie“²⁾. Prawo dzierżawienia ich od miasta zastrzegał cechowi już statut z 1579 r. „ten takowy tkacki cech ma mieć pewne miejsce ku przedawaniu płócien swej roboty, któremu ich mość panowie rada miescka za słusznem płatem ich naznaczy“³⁾).

Łokci takich, czyli „miejsc“ posiadał cech 12, leżących „in loco publico“ przy rzeźni miejskiej, za które opłacał roczny czynsz Magistratowi po kopie groszy od łokcia.⁴⁾ W r. 1658 i przez kilka następnych lat opłacali starsi tylko pół czynszu t. j. 6 kop⁵⁾, gdyż miasto było wyludnione wskutek wojen, a rzemieślnicy w rozproszeniu. Od 1666 podwyższono im dzierżawę na 30 kop⁶⁾, którą to sumę uiszczali od-tąd stale i, trzeba zaznaczyć, regularnie, w imieniu cechów, coroczni starsi.

Dochodów jednak stąd wielkich cech nie ciągnął gdyż: 1) na sprzedaż produkowano tylko wówczas, gdy nie było roboty zamówionej; 2) od poł. XVII w. przypada właśnie okres stagnacji cechu.

W 1717 r. „zgodnem postanowieniem schadzki cechowej“ odstąpiono 6 łokci Jakóbowi Jaźniewiczowi za pewną, bliżej niewymienioną kwotę, złożoną przez niego „pro apparatu et decore“ ołtarza cechowego w kościele św. Marji Magd. Jako motyw do powzięcia podobnej decyzji, posłużył brak dochodu i korzyści ze wspomnianych łokci, za które jeszcze trzeba było czynsz opłacać. W imieniu braci cechowych umowę zawarli Stefan Olszewski, roczny, Kazimierz Noscita i Józef Wienkiewicz⁷⁾. Podobne załatwienie sprawy wskazywa-

1) Arch. m. ks. 89 r. 1729.

2) łokcie — kramy — jatki — były łokcie rybne, kuretne, garcarskie, kapustne i t. d.

3) Ustawa cechu tkack.

4) Arch. m. ks. 4 f. 9 i 18. Regestr szafarski pierwszy.

5) tam-że.

6) tam-że ks. 8 f. 8 i księgi następne.

7) Arch. a. d. ks. 5123 f. 505.

łoby, iż owe łokcie były dla cechu tylko ciężarem, którego pośpieszono się pozbyć, gdy nadarzyła się okazja.

Dlaczego jednak handel płótnem nie powodził się cechowi i nie przynosił mu pożądanych zysków? Czy przyczyna tego leżała w zbyt małej ciągłej produkcji towaru, czy w braku nabywców, czy wreszcie w niedbalstwie, lub nieudolności tych, których obowiązkiem było strzeżenie i powiększanie wspólnego dobra — trudno powiedzieć.

Uderzać wszakże musi fakt, iż osoby postronne, a nawet poszczególni członkowie cechu starali się o wydzierżawienie łokci na własną rękę. Od 1748 r. dwa dzierżawi stale przez lat 20 z górą Piotr Jarmołowicz, mistrz kunsztu tkackiego. Interes musiał się okazać intratnym, skoro w 1770 r. już po śmierci Jarmołowicza, pozostała po nim wdowa, z zajmowanych łokci ustąpić nie chce i zabiega o przyznanie jej prawa dzierżawy¹⁾.

Mimo to łokcie, pozostające pod ogólnym zarządem cechu, zysku w dalszym ciągu żadnego nie przynoszą. W 1795 r. według obrachunku przychodów i wydatków m. Wilna, z 12 łokci tkackich 5 dzierżawia „szkaplernice“, opłacając czynsz bezpośrednio Magistratowi²⁾. O pozostałych 7-miu nie ma wcale wzmianki.

Kobiety w życiu cechowym.

Na zakończenie rozpatrzymy udział i rolę kobiet w przemyśle tkackim i życiu cechowym. Kwestja ta mogłaby starczyć za temat do oddzielnego opracowania, lecz wymagałaby wówczas specjalnych studjów i pogłębienia. Narazie poprzestanę więc tylko na pobieżnem przejrzeniu faktów, które bezpośrednio ze znanych źródeł wypływają.

Dotychczas spotykałam się ze zdaniem, iż kobiety w organizacji cechowej czynnego udziału nie brały³⁾, że nawet od produkcji tkackiej, gdy ta zaczęła przybierać w średniowieczu charakter fabryczny, były usunięte. Co najwyżej ręce kobiece używano do prac pomocniczych przygotowania przędzy⁴⁾.

¹⁾ Arch. a, d. ks. 5143 f. 1093.

²⁾ Arch. m. № 351 r. 1795

³⁾ Ign. Baranowski, „Przemysł polski“ w w. XVI. str. 165.

⁴⁾ Przy innych zabiegach ustawy niektórych cechów wprost wykluczały kobiety. Baranowski, „Przemysł polski“ str. 165.

Nie wiem czy i o ile zdanie to jest w zasadzie swej słuszne. Nie wiem, jak sprawa ta przedstawiała się gdzieindziej, jednak stwierdzić mogę, iż ograniczenia podobne nie istniały w cechu wileńskim.

Od czasów przedhistorycznych kobieta przędła i tkała, nie rozstawała się z wrzecionem zarówno u ogniska, jak u kolebki, zarówno w ciemnych i dusznych chatach, jak w dworach i pałacach. Tak było zawsze i wszędzie.

Nie produkowała wprawdzie na sprzedaż, ale ubierała i okrywała dom całą pracą własnych rąk. Wrzeciono i krośna bardziej były przyrodzone jej niż mężczyznom i dziwnem conajmniej, byłoby usuwanie jej od tej pracy teraz, gdy z wytwórczości wyłącznie domowej, rozwinęła się w produkcję przemysłowo-handlową.

Tak samo widocznie zapatrywali się na tę sprawę ci, którzy ustawę cechu tkackiego układali. Był to rzeczywiście pogląd najbardziej prosty i naturalny. Żona, lub córka mistrza dzieli z nim pracę w warsztacie, bierze udział w nabożeństwach, uroczystościach, składa opłaty do skrzynki cechowej — jest więc jakgdyby również członkiem cechu.

Gdy umrze, cech chowa ją, jak każdego z członków: „Jeśliby kto z braci, albo sióstr, to jest mistrza żona, dziecię, albo czeladnik który z bractwa, albo z cechu tego umrze, tedy ciało nieść trzej mistrzowie, a trzej towarzysze, a drudzy w tyle za ciałem iść, pogrzeb, jako ostatnią posługę chrześcijańską bytnością swą ozdobić mają“.

Jedynym motywem ograniczenia pracy kobiet był wzgląd etyczno-moralny. Mistrzowi nie wolno było żadnej niewiasty, „krom żony i córki wpuszczać do warsztatu“. „Któraby zaś białogłowa w nieucściwych uczynkach była ogłoszona, takowa, choć za mistrzem, albo za towarzyszem będzie, niema być godna do schadzki, albo do pospolitego bractwa przypuszczona i owszem nie ma być cierpiana“. Honor bowiem cechu był ponad wszystkim.

Uczciwe i znające swój zawód, cieszyły się ogólnym szacunkiem. Wdowa po mistrzu mogła dalej samodzielnie warsztat prowadzić, chłopców na naukę przyjmować, czeladź trzymać tak, jakby sama mistrzem była. Prawa mężowskie przechodziły w tym wypadku na nią, jako spadkobierczynię i odpowiedzialną kierowniczkę warsztatu.

„A jeżeliby taka wdowa pozostała w stanie swoim wdowiem a rzemiosła tego używała, tedy dziatki jej mają mieć tę wolność, iż się mają tego rzemiosła u niej uczyć i dalej onego używać tako, jakoby się tego rzemiosła u własnego ojca swego wyuczyli“¹⁾). Gdyby zaś chłopcu umarli i ojciec i matka ma tylko świadków przedstawić, że „u nich czółkiem strzelał“²⁾).

Zdarzało się jednak, zwłaszcza w późniejszych czasach, iż mistrze cechowi niechętnie patrzyli na samodzielną gospodarę niewieścią w warsztacie.

Jedna ze spraw takich oparła się w 1770 roku o Magistrat wileński. Była to sprawa: „uściwey Jarmołowiczowey Maystrowey Tkaczowey Wileńskiej pozostałej wdowy z uściwymi Tkaczami Kontubernium Wileńskiego“³⁾).

Rzecz poszła o to, iż starszy roczny, Jerzy Wazgiełło, odmówił Jarmołowiczowey prawa uczenia córek kunsztu tkackiego, przyjęcia chłopca na naukę i korzystania z 2 łokci w rynku, które jeszcze mąż jej dzierżawił. Zmarły Piotr Jarmołowicz był najzamożniejszym i najbardziej szanowanym z tkaczy wil. W 1750 roku piastował urząd starszego⁴⁾ a według spisów poborowych posiadał 3 własne krośna i płacił najwyższą takse składanki na potrzeby miejskie⁵⁾).

Po śmierci męża Jarmołowiczowa w 1770 r. posiada już 4 krośna, a musi prowadzić interes energicznie i ze znajomością rzeczy, gdyż szlachetny Urząd Burmistrzowsko-Radziecki, zezwala jej na założenie jeszcze 3 nowych krøsien⁶⁾). Postanowienie to zostaje uogólnione i odtąd każdy z mistrzów „zabawy tkackiej“ może posiadać 7 warsztatów, o ileby się „zdolnym do utrzymania ónych okazał“⁷⁾).

Również nie stawiał Magistrat trudności Jarmołowiczowey w trzymaniu chłopca do pomocy, owszem zezwolił na przyjęcie jeszcze drugiego ucznia. Starsi cechowi otrzymali zlecenie, aby ich „nieodwłocznie na następującej schadzce swojej podług zwyczaju zapisać i swego czasu wyzwolić“.

¹⁾ tam-że.

²⁾ tam-że.

³⁾ Arch. a. d. ks. 5143 str. 1093.

⁴⁾ Arch. m. ks. 173 r. 1750.

⁵⁾ Arch. m. ks. 216 r. 1760.

⁶⁾ Arch. a. d. ks. 5143 str. 1093.

⁷⁾ tam-że.

A ponieważ ustawa cechowa nie przewidywała liczby chłopców branych na naukę, punkt ten wniesiono teraz do niej, jako uzupełnienie.

Również sprawa dzierżawienia łokci w rynku, według prośby Jarmołowiczowej załatwiona została. Co więcej, opierając się na fundamencie praw i przepisów cechowych, Magistrat orzekł, iż nie widzi przeszkód wzbraniających córkom nauki tkactwa. Przeto mogą¹⁾ „wszystkie trzy córki Oney w tym Rzemiośle Tkackim Edukować się y onego bez żadnej przeszkody od Zgromadzenia Kunsztu Tkackiego używać“.

¹⁾ A. a. d. 5143 f, 1093 rok 1770 7/VII.

DODATEK 1.**Opisanie Maystrów Cechu Tkackiego ¹⁾.**

IMIONA ZAPISANYCH	Z jakiej kondycji	Gdzie jest zapisanym w re-wizyi	Gdzie ma mieszkanie
Michał syn Jana Kuleszewski, syn Karol	z rodowitych cechowych wileńskich	w mieście Wilnie	mieszkanie w Wilnie naymuie
Mikołaj syn Marcina Bo- rowski, syn Józefa	ze szlachty p-tu grodzień- skiego	Ditto	Ditto
Bartłomiej syn Stanisława Gurski	z mieszczan wileńskich	Ditto	Ditto
Marcin syn Szymona Kuź- micki	z mieszczan wileńskich	Ditto	Ditto
Marcin syn Kazimierza Bied- rzycki	z mieszczan miasta Kowna	Ditto	Ditto
Ignacy syn Stanisława Ki- rewicz	z miasta Kowna	Ditto	mieszka w mia- steczku Mere- czu o mil czte- ry od Wilna
Andrzej syn Bartłomieja Wierzbicki	ze wsi Zamecz- ka par. św. Rafała	Ditto	ma dom dREW- niany na przed- mieściu pod Nr. 1037
Jakub syn Bartłomieja Samu- lewicz	z mieszczan wileńskich	Ditto	mieszkanie w Wilnie naymuie
Grzegorz syn Tomasza Wró- blewski	z miasta Kieydan	Ditto	Ditto
Konrad syn Jana Żyharewski, syn Michał	z miasteczka Cynkowicz	Ditto	Ditto
Wawrzyniec syn Jerzego Li- piński, siostrzan: Jerzy syn Bartłomieja Szulc	ze wsi Karkli- ny par. Nie- mieńczyńska	Ditto	Ditto
Jerzy syn Marka Stasiewicz, synowie: Franciszek, Józef wnukowie: Maciej syn Franciszka, Antoni brat jego	z mieszczan wileńskich	Ditto	ma dom na przedmieściu w części mu- rowany pod Nr. 545

¹⁾ Arch. miejskie Wil. ks. № 423: „Księga kupców y mieszczan z roku 1795 zapisanych, a sporządzona 1798 r.”.

IMIONA ZAPISANYCH	Z jakiej kondycyi	Gdzie jest zapisanym w re-wizyi	Gdzie ma mieszkanie
Wincenty syn Józefa Jankiewicz, synowie: Jan, Antoni, Symon, Józef	z cechowych miasta Kowna	w mieście Wilnie	ma dom drewniany na przedmieściu pod Nr. 1009
Andrzej syn Jerzego Boboczewski	z miasteczka Smorgoń	Ditto	mieszka w Wilnie naymuie
Jan syn Tomasza Oganowicz, synowie: Michał, Jerzy	z mieszczan miasta Mira	Ditto	ma dom drewniany na przedmieściu pod Nr. 622
Maciej syn Ignacego Fiedorowicz	z Werek par. św. Piotra	Ditto	mieszkanie w Wilnie naymuie
Antoni syn Symeona Łomanowicz	z miast. Łyskowa pow. Wołkowyskiego	w mieście Wilnie w cechu Tkackim	ma dom drewniany na przedmieściu pod Nr. 1551
Mikołaj syn Macieja Kornoza, syn Michał	z mieszczan miasta Witebska	Ditto	ma dom drewniany na przedmieściu pod Nr. 1398
Józef syn Piotra Wierzbicki, synowie: Dominik, Franciszek	z dóbr kapitulnych ze wsi Gulbiny par. Kalwaryjskiej	Ditto	mieszkanie w Wilnie naymuie
Paweł syn Jana Golsztein, synowie: Józef, Augustyn, Rafał, Mikołaj	z mieszczan wileńskich	Ditto	ma dom w części murowany na przedmieściu pod Nr. 930
Paweł syn Franciszka Stefanowicz, brat jego Wincenty	z mieszczan wileńskich	Ditto	mieszkanie w Wilnie naymuie
Florjan syn Jana Kuczyński	z miasteczka Eyszyszek pow. Lidzkiego	Ditto	mieszkanie w Wilnie naymuie
Jan syn Ignacego Bohdanowicz, synowie: Tadeusz Józef	z Kalwaryi wileńskiej	Ditto	ma dom drewniany na przedmieściu pod Nr. 1045

IMIONA ZAPISANYCH	Z jakiej kondycji	Gdzie jest zapisany w re-wizyi	Gdzie ma mieszkanie
Jan syn Stefana Rzezycki	z cechowych wileńskich	w mieście Wilnie w cechu Tkackim	mieszkanie najmuie
Józef syn Antoniego Hurce-wicz, synowie: Franciszek, Marcin, Dominik	z mieszczan wileńskich	Ditto	mieszkanie najmuie
Jakub syn Sylwestra Wołk	z mieszczan wileńskich	Ditto	ma dom drewniany na przedmieściu pod Nr. 1045
Krzysztoff syn Tomasza Moraczewski	z miasteczka Świran pow. Zawileyskiego	Ditto	mieszkanie najmuie
Piotr syn Justyna Bogucki	z miasteczka Korkożyszek Dóbr Kapitulnych	Ditto	mieszkanie najmuie
Jan syn Jakuba Zielenkiewicz	z mieszczan wileńskich	Ditto	mieszkanie najmuie
Andrzej syn Tomasza Borowik	z mieszczan wileńskich	Ditto	mieszkanie najmuie
Jan syn Symona Balcewicz	z mieszczan rodowitych	w miasteczku Widoku pow. Wileńskim	mieszkanie najmuie

Opisanie Maystrów Zagranicznych Cechu Tkackiego.

Krzysztof syn Michała Szyc	z cechowych zagranicznych	w mieście Wilnie w cechu Tkackim	mieszkanie w Wilnie najmuie
Filip syn Jana Berdyler	z cechowych zagranicznych	"	mieszkanie w Wilnie najmuie
Jan syn Grzegorza Szneyder, synowie: Jan, Jakub	z mieszczan zagranicznych	"	dwa domy drewniane na przedmieściu Nr. 1348 drugi bez numeru
Jan syn Jana Bender	z mieszczan zagranicznych	"	mieszkanie w Wilnie najmuie

IMIONA ZAPISANYCH	Z jakiej kondycyi	Gdzie jest zapisanym w re-wizyi	Gdzie ma mieszkanie
Jan syn Wawrzyńca Wolewicz	z cechowych zagranicznych	w mieście Wilnie w cechu Tkackim	mieszkanie w Wilnie naymuie
Karol syn Mikołaja Bonrod syn Karol	z cechowych zagranicznych	"	mieszka w Wace u J. W.-ej starościny Dąbrowskiej

Opisanie Maystrów tegoż Cechu Tkackiego w now zapisujących się.

Jakub syn Teodora Jacewicz	z mieszczan miasta Mira	nigdzie	ma dom murowany pod № 350
Mikołaj syn Szymona Korolonek, bracia jego: Józef, Ignacy	z cechowych wileńskich	"	mieszkanie w Wilnie naymuie
Antoni syn Kazimierza Lewkowicz	z dóbr kapitulnych wsi Trubnicy	"	mieszkanie w Wilnie naymuie
Jan syn Jana Bender, syn Jan	z cechowych zagranicznych	"	mieszkanie w Wilnie naymuie

Opisanie Czeladzi Cechu Tkackiego.

Franciszek syn Jakuba Kalinowski	z miast. Karmałowa P-tu kowieńskiego	w mieście Wilnie w cechu Tkackim
Jan syn Sylwestra Wolk	z mieszczan wileńskich	"
Maciej syn Symona Biekisz	z miasta Swiran P-ttu Zawileyskiego	"
Mateusz syn Marcina Chołchowski	ze wsi Kaziny dóbr koronnych	"
Stanisław syn Symona Janulewicz	z mieszczan wileńskich	"

IMIONA ZAPISANYCH	Z jakiej kondycyi	Gdzie jest zapisanym w re-wizji	Gdzie ma mieszkanie
Jakub syn Macieja Korkudź	z miasta Wilna	w mieście Wilnie w cechu Tkackim	
Jakób syn Antoniego Rutwiński	ze szlachty	"	
Józef syn Tomasza Wonsowski	z mieszczan wileńskich	"	
Tomasz Raczkowski	z miasta Olszan	"	

Czeladź tegoż cechu w now zapisująca się.

Mateusz syn Jana Jaramowicz	z mieszczan wileńskich	nigdzie nie jest zapisany
Tomasz Mieczkowski	z mieszczan kowieńskich	"
Mateusz syn Tomasza Walukiewicz	z miasta Zelwy	"
Wincenty Siwicki	z mieszczan wileńskich	"
Antoni syn Franciszka Jakiewicz	z Eyszyszek	"
Jan syn Jana Kukiewicz	z Trok	"

Opisanie chłopców w terminie będących u Majstrów Cechu Tkackiego.

Wincenty syn Jana Harmaza	z cechowych wileńskich	w Wilnie w cechu Tkackim
Jan syn Jakuba Czarniawski	z miasteczka Strzelców par. Eyszyszek	"
Karol syn Jana Żuromowicz	ze szlachty	"
Jan syn Jakuba Anlukiewicz	z mieszczan wileńskich	"
Maciej syn Marcina Paszkiewicz	z Niemenczyna	"
Jan syn Antoniego Rutwiński	ze szlachty	"

IMIONA ZAPISANYCH	Z jakiej kondycyi	Gdzie jest zapisanym w rewizji	Gdzie ma mieszkanie
Jakub syn Teodora Naruszewicz	z cechowych wileńskich	w Wilnie w cechu Tkackim	
Maciej syn Symona Mierzejewski	z mieszczan wileńskich	"	
Wincenty Orlicki	"	"	
Franciszek Sitkow	"	"	
Antoni syn Tomasza Kunicki	"	"	
Kazimierz syn Macieja Żukowski	"	"	
Wincenty syn Michała Augayło	z cechowych wileńskich	"	
Kazimierz syn Kazimierza Ogayło	z mieszczan wileńskich	w Bystrzycy pow. Zawileyskiego	

D O D A T E K 2

(z tablicą).

Chcąc utworzyć tkaninę łączymy odpowiednio nici osnowy z nićmi wątku. Połączenia te, zwane splotami, oznacza się na papierze kratkowym, przyjmując każdą pionową kratkę za jedną nitkę osnowy, każdą poziomą — za jedną nitkę wątku. Miejsce wystąpienia góra osnowy oznacza się farbą, miejsce wystąpienia wątku pozostawia się niezamalowane.

Fig. 1 przedstawia splot płótna $\frac{1}{1}$, w którym wszystkie punkty skrzyżowania osnowy z wątkiem leżą w linii poziomej i pionowej.

Fig. 2 — splot t. zw. czynowaty $\frac{2}{2} \frac{1}{2}$ (licznik ułamka oznacza nitki osnowy, idące góra, mianownik — nitki wątku) używa się do tkanin kostkowych lnianych i bawełnianych np.: obrusów, ręczników i t. d.. Różni się od splotu płóciennego tem, że na tkaninie powstają rządki ukośne.

Wzory powyższe, ułożone na podstawie podręczników teorii tkactwa: Долива-Добровольскій — „Альбомъ ткацкихъ узоровъ. Петербургъ 1912 i H. Gruszecki „Podręcznik do nauki tkactwa“ — Lwów 1906 r. są rekonstrukcją splotów używanych przez tkaczy płócienników.

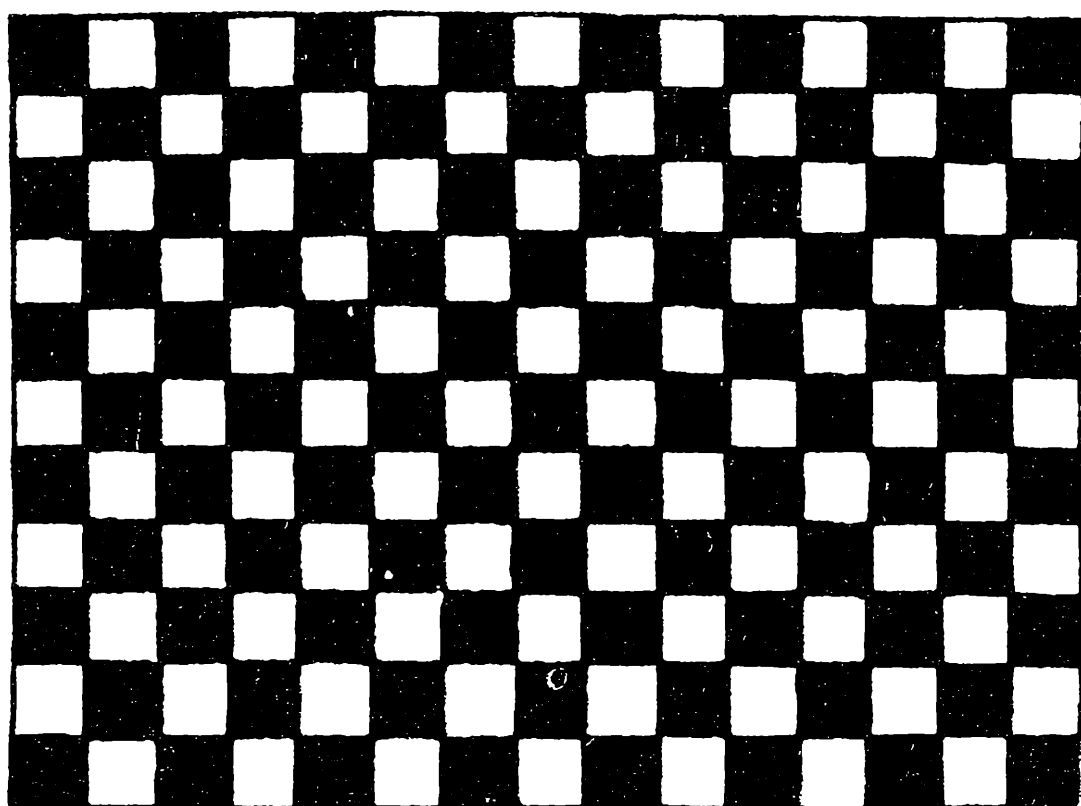


Fig. 1.

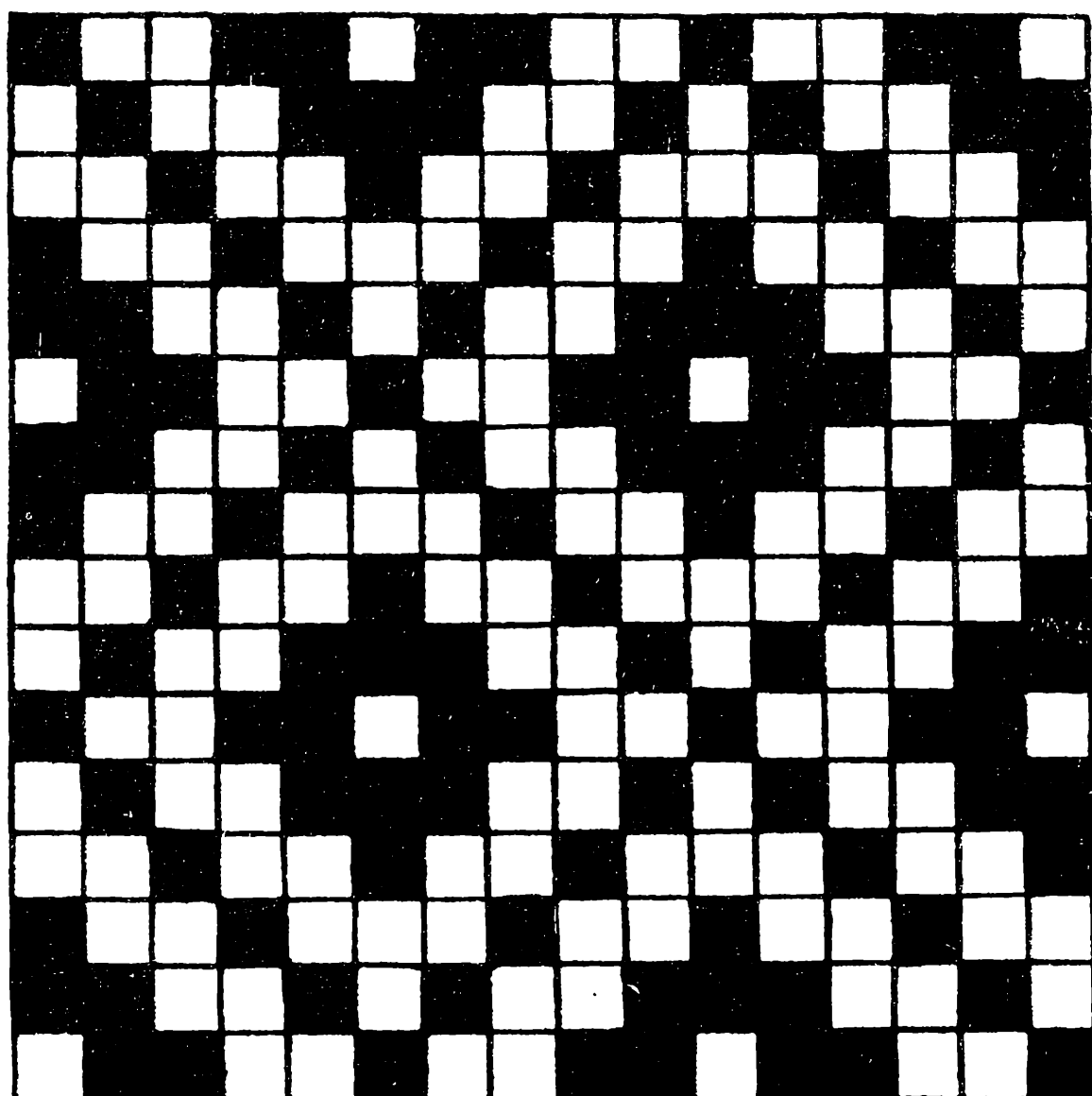


Fig. 2.

WITOLD STANIEWICZ.

RZUT OKA NA ROZWÓJ DZIEJÓW AGRARNYCH NA ZIEMIACH LITEWSKICH¹⁾.

Mam mówić o dziejach agrarnych na ziemiach litewskich. Dziejach od zamierzchłej przeszłości aż do chwili uwłaszczenia. Temat niesłychanie szeroki, trudny do ujęcia i przekraczający poniekąd moje siły.

Jeżeli jednak ośmieliłem się wybrać go jako przedmiot mego wstępnego, tu w tych drogich murach wykładu, to na decyzję tę wpłynęło przede wszystkim gorące pragnienie zwrócenia uwagi Szanownych Państwa na dzieje dnia powszedniego tej ziemi naszej, treść których wypełnia przeważnie ciężka i znojna praca rolnika, tak nieraz lekceważona i niedoceniana, a przecie tak ważna, bo stwarzająca materialne, a do pewnego stopnia i moralne, podstawy naszej egzystencji... Bo też od jej ostatecznych wyników zależą i historia polityczna i historia kultury, które na równi z wysiłkami mężów stanu, uczonych, artystów i myślicieli, miecz żołnierski w ścisłym związku z pługiem tworzy.

Kierowała mną również chęć zwrócenia uwagi Sz. Państwa na to, co już w tej dziedzinie wiedzy dokonaniem zostało oraz wskazania na ogrom pracy, którą jeszcze wykonać należy... Wreszcie przyświecał mi promyk nadziei, iż może uda mi się obudzić pewne zainteresowanie do dziejów wsi naszej wśród tych, co mają z nią związek

¹⁾ Wykład inauguracyjny wygłoszony w d. 21 marca 1924 r. na wydziale prawa i nauk społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

bezpośredni lub chociaż przelotnie są z nią związani, oraz skłonić ich do zbierania i oddawania do użytku nauki zabytków jej przeszłości, niestety tak okrutnie przez ostatnią wojnę zniszczonych lub rozproszonych po świecie.

Jednak obierając tak szeroki temat mego wykładu pod jednym względem przynajmniej pragnę go ograniczyć i zwięzić. Mówiąc o ziemiach litewskich, nie będę miał na myśli wszystkich ziem wchodzących ongiś w skład b. Wielkiego Xięstwa Litewskiego, lecz ograniczę się do ziem właściwej Litwy, bez Żmudzi, Podlasia i Rusi, czyli do tak zwanej ongiś Aukštoty, w której skład wchodziły dwa Xięstwa Wileńskie i Trockie, będące ośrodkiem, z którego wyszła na ziemie sąsiednie litewska ekspansja państwowa ¹⁾).

I jeżeli ograniczam swój wykład do tych ziem, które dzisiaj, acz niezupełnie, weszły z stolicą swą Wilnem, jako północne województwa kresowe w skład państwa polskiego, to czynię to dlatego, iż znam je najlepiej, iż są one dla mnie nie tylko przedmiotem badań naukowych, lecz pewną rzeczywistością geograficzną, którą poznałem dokładnie i którą jako „ziemię pagórków leśnych i łąk zielonych“ wśród których upłynęło moje dzieciństwo i młodość, ukochałem nade wszystko, które stanowią niemal fizyczną potrzebę mojego jestestwa.

Wyznaję to dlatego, iż wydaje mi się słusznym twierdzenie, iż zbadać i wiernie odtworzyć przeszłość, zwłaszcza agrarną, jakiejś ziemi lub kraju, można tylko wówczas, skoro obok studjów w bibliotekach i archiwach, odczytuje się ją nie tylko z pożółkłych kart ksiąg i dyplomów, lecz i z wiecznie zielonej księgi przyrody, z jej lasów pól i łąk, z wierzeń i obyczajów ludu na ziemi tej mieszkających... Skoro obok konstrukcyj czysto myślowych, stara się obudzić badacz w sobie tę nieuchwytną sympatię i intuicję która jak mówi Bergson pozwala poznawać zjawisko nie tylko od zewnątrz, lecz i od wewnątrz, umożliwiając wlanie w suchą treść faktów życia z gorącego umiłowania badanego przedmiotu płynące.

Przechodząc do właściwego tematu niniejszego wykładu pragnąłbym rozpocząć go od opisu pierwotnego osadnictwa na ziemiach litewskich oraz zobrazować w kilku przynajmniej słowach dalszy jego rozwój. Niestety ze względu na brak badań w tym kierunku, jest to

¹⁾ Brückner Aleksander, *Starożytna Litwa, ludy i bogi*. Warszawa 1904.

Алюбовскій, Областное дѣленіе и мѣстное управленіе Литовско-русскаго государства. Москва 1892.

niemał niemożliwe. Tyle jednak na podstawie, czy to badań archeologicznych, czy też wzmianek w najstarszych źródłach stwierdzić możemy, iż ówczesny obraz tych ziem, nie odpowiada legendarnemu pojęciu o powszechnej puszczy pierwotnej. Ziemia tu, jak twierdzi Prof. Handelsman, zgoła nie była wyłącznie zalesiona, lecz przynajmniej wzdłuż jezior i rzek, których moc tu wielka w znacznym stopniu uprawna ¹⁾. Badania Szukiewicza ²⁾ w powiecie Trockim i Lidzkim... oraz Spicyna i Pokrowskiego w innych powiatach ziemi wileńskiej przypuszczenie te najzupełniej potwierdzają ³⁾. Że tylko wspomnę o badaniach Szukiewicza, który nad brzegami, Uły, Mereczanki, Kotry, Naczy i Pelassy, znalazł ślady niesłychanie licznych przedhistorycznych osad ludzkich. W osadach tych obok przedmiotów pochodzenia neolitycznego, znaleziono również wyroby meso i paleolityczne, co by świadczyło iż powstawały one w różnym czasie, czyli że osadnictwo to było bardzo pierwotne, gdyż najmłodsze ze znajdujących wyrobów a więc przedmioty z żelaza i bronzu pochodziły, jak to wykazały dokładne badania Spicyna z VII—IX wieku.

Bo też teren tych ziem, oraz tak ważne, jak to wykazali Potkański i Bujak dla pierwotnego osadnictwa stosunki hydrograficzne, są tu niezmiernie sprzyjające ⁴⁾. Spojrzmy na mapę ziemi wileńskiej; objęta z południa, północy i zachodu kłamrami Niemna i Dźwiny, szle ona ku tym rzekom swe liczne dopływy. Powstają te ostatnie z błot bagien i źródeł, niejako w centrum tego terytorjum położonych, przy czem zachodzi tu często zjawisko tak zwanej bifurkacji, polegającej

¹⁾ Handelsman Marceli *Feodalizm i feodalizacja w świecie zachodnio-europejskim*. Przegląd Współczesny. Sierpień 1923.

²⁾ W. Szukiewicz, *Poszukiwania archeologiczne w powiatach Wileńskim i Trockim*. Światowit t. II. 1901

„ *Kurbany kamienne w pow. lidzkim*. Światowit t. IV 1902.

„ *Narzędzia kamienne gładzone w pow. lidzkim i trockim*. Światowit t. V. 1904.

„ *Kurbany kamienne w pow. lidzkim*. Światowit t. I 1899.

„ *Przedmioty bronzowe znalezione nad Niemnem i Mereczanką*. Światowit t. I. 1899.

„ *Kurbany ciepłopalne w Pomusiu (pow. Trocki)* Światowit t. II 1909.

„ *Poszukiwania archeologiczne w pow. lidzkim* cz. 1. Mat. antropologiczne i etnograficzne t. X. 1908.

„ „ „ cz. 2 „ t. XIII 1914.

³⁾ Записки Ист. Арх. Общества, t. VIII.

Покровский, Археологический Атласъ Виленской губернии.

⁴⁾ Potkański, *Pisma pośmiertne* t. I — Kraków 1922.

Bujak, *Studja nad osadnictwem Małopolski*. — Kraków 1905.

wskutek braku wyraźnego wododziału, na wypływanu z jednego źródła 2 rzek w różnych płynących kierunkach, nieraz do różnych dorzeczy należących.

Takim klasycznym przykładem bifurkacji są 2 rzeki w powiecie lidzkim Kotra i Uła mające wspólne źródło w dwóch największych jeziorach tego powiatu, zwanych Pielassa i Dub. Właściwie rzeka Pielassa wychodząc z zachodniego krańca jeziora tejże nazwy o wiorstę od źródła ulega bifurkacji, to jest rozdziela się na dwa koryta, z których jedno pod nazwą Dubawki wpada do jeziora Duby, źródła rzeki Uły, druga zaś jako Kotra właściwa, zwraca się na południowachód i płynie do Niemna. W ten sposób pomiędzy obiema wyżej wspomnianymi rzekami istnieje nieprzerwana komunikacja wodna, co więcej obie wraz z Niemnem i Mereczanką tworzą 300 kilometrowy przeszło pierścień wodny zamknięty ze wszystkich stron.

Przykładów podobnych możnaby dziś jeszcze przytoczyć kilka... A ongiś przed wiekami, gdy stan wód był znacznie wyższy, prawie cała dzisiejsza ziemia wileńska, przeciętą była siecią tych naturalnych, od Boga danych kanałów, wzdłuż których siedlił się człowiek pierwotny.

Natomiast przestrzeń pomiędzy rzekami, jak o tem świadczy brak śladów człowieka przedhistorycznego, była bezludną nieprzebytą puszczą, lub też bagnem i błotem. Ziemie te dla osadnika były niedostępne — kto wie czy znano już wówczas umiejętność kopania studzien, a przecież bez nich, żadne osadnictwo, po za naturalnymi wodami nie mogłoby się rozwijać.

Rzeki były oknami puszczy — stąd nazwa ich często w języku litewskim na ten źródłosłów wskazująca: Wers-Akis — Mer-Akis i t. p. Podobno zagadnieniem tem zajmuje się szerzej w wydanej niedawno pracy „Volk und Name” Prof. kowieński Buga, której niestety nie udało mi się dostać w Wilnie.

Czy te osady pierwotne miały charakter rolniczy, czy też mieszkańcy ich raczej myśliwstem, bartnictwem i rybactwem się trudnili?

Wydaje się prawdopodobnem raczej to pierwsze przypuszczenie aczkolwiek rolnictwo było pierwotne i służyło tylko jako dodatek do zajęć łowieckich... Przyjmując podział na typy produkcji, przeprowadzony przez Prof. Zawadzkiego¹⁾, w jego ostatniem dziele, wypowiedzieć możemy przypuszczenie, iż miała tutaj ona charakter typu pier-

¹⁾ Władysław Zawadzki, *Teoria produkcji*. — Warszawa, 1923.

wotnego, mało obfitego, nieracjonalnego, gdyż na impulsach i żywej potrzebie fizjologicznej przeważnie opartego.

Jak długo trwał ten stan osadnictwa, kiedy powstał, i kiedy pod wpływem nowych warunków i okoliczności odmienne przybrał normy — odpowiedzieć trudno. Nie moją jest zresztą rzeczą omawiać zmianę form społecznych pod wpływem ciągłych najazdów plemion koczowniczych się odbywających i wskazać na związaną z nimi genezę życia państwowego, które tak trafnie w swych pracach ujęli prof. Kamieniecki i Handelsman¹⁾. Jednak słów kilka o tem powiedzieć muszę, gdyż pod wpływem konieczności obrony, społeczeństwo pierwotne różniczuje się na dwie w zasadzie grupy: karmicieli i obrońców, osiadłą ludność rolniczą i ruchomą myśliwsko-wojskową.

Ta struktura powszechna, choć posiadająca nie wszędzie jednaki układ elementów podstawowych, służy jako podłoże wyższego związku społecznego, umożliwiając jednocześnie rozwój rolnictwa dzięki powstaniu osiadłej rolniczej ludności. W ramach całości terytorjalnej — geograficznie naturalnej, powstaje związek gospodarczo-obronny i administracyjno-sądowy. Jednostka geograficzna pierwotnie identyczna z plemieniem skupia się wokoło swego grodu (grodziska) które jest zarazem twierdzą oraz miejscem sakralnem, centrum sądownym i administracyjnym, wreszcie, a może i przede wszystkim, targowiskiem, na którym się handel wymienny odbywa. Znajdowane monety rzymskie wskazują, iż nawet w czasach bardzo dawnych — istniały pomiędzy temi ziemiemi a Zachodem pewne dosyć ożywione stosunki handlowe²⁾.

Ślady takich grodów zachowały się w wielkiej ilości do dzisiaj na ziemiach naszych, w postaci licznych sypanek, pilekalen, horodzyszcz i t. p. Znajdujemy je wszędzie w każdej niemal gminie i parafji, nad brzegami rzek zwłaszcza przy ich ujściu, w lasach oraz nad odwiecznemi szlakami wojennemi w miejscach ważnych pod względem strategicznym. Są one mało zbadane nie mamy ich dokładnego inwentarza, a przecież są to najwymowniejsze źródła, na których badacz nad osadnictwem opierać się może. Jedynie na Żmudzi, a właściwie nad rzeką Dubissą gdzie występują one bardzo licznie oraz o imponujących rozmiarach, zostały pilkalnie dokładnie zbadane i opisa-

¹⁾ Kamieniecki, *Geneza państwa litewskiego*. — Przegląd Hist. t. 19.
Handelsman loc. cit.

²⁾ Szukiewicz loc. cit.

ne przez Prof. Krzywickiego¹⁾). Opis ich, oraz dokładne zbadanie, a także sporządzenie mapy topograficznej powiatów lub chociażby gmin, cóż za wdzięczny temat pracy dla naszej młodzieży akademickiej, podczas wakacyj i wycieczek letnich, a jak wielką korzyść przyniosłyby one badaniom nad osadnictwem Litwy!

Organizacja grodowa zbyt była słabą, by jej mieszkańców od często grożącego niebezpieczeństwa ochronić. W promieniu tego ostatniego powstają nowe państwa z reguły terytorjalnie rozległe. Proces ten odbywał się przez podbój wewnętrzny lub zewnętrzny.

Obydwa procesy odbywały się prawdopodobnie na Litwie; pierwszy podczas najścia Gotów, drugi w okresie kształtowania się państwa Mendoga. Tak wzmocnione państwo nie ogranicza się do biernej obrony jedynie swego terytorjum przeciwnie samo szuka u sąsiadów łupów i zdobyczy oraz dąży do rozszerzenia swego stanu posiadania kosztem ich posiadłości. W okresie tym coraz większą wartość stanowią jeńcy wojenni, gromadnie uprowadzani. Zaludnione zostają dotąd puste przestrzenie pomiędzy rzekami i zdaleń od nich. Pierwotne grody przekształcają się bądź w miasta i miasteczka, bądź w dwory i zamki rycerskie. Nowopowstałe przez jeńców zakładane osady, muszą żywić swych zdobywców, składając im daniny oraz ponosząc różne inne ciężary i powinności.

Jednak położenie ich nie musiało być ciężkie. Gdy Aldona córka Gedymina, szła do Polski w zameżcie, pono 10,000 jeńców polskich miało być wraz z nią do domu zwolnione;²⁾ część tylko jednak do Polski wróciła, reszta wolała pozostać przy swoich z takim trudem puszczonych wydartych osadach. Zresztą jak wskazują losy tatarów litewskich, brańcy mogli rychło stawać się wolnemi, skoro tylko gotowi byli do pełnienia służby wojennej tak niezbędnej w tym okresie dziejowym dla władców Litwy.

Obok osad nowych, rozszerzają się dawne — powstaje jakby mały folwark, przy dworze książęcym lub bojarskim uprawiany bądź przy pomocy czeladzi niewolnej, bądź przy pomocy powinności, które odbywać muszą mieszkańcy sąsiednich osad. Powinności te nie są ciężkie, gdyż samo gospodarstwo książęce czy bojarskie jest nieduże, prawdopodobnie nosi raczej charakter gospodarstwa hodowlanego, z bardzo niedużą uprawą zbóż. Produktów niezbędnych do utrzymania do-

¹⁾ Krzywicki, *Żmudź Starożytna*. Warszawa r. 1906.

²⁾ X. Fijałek, *Kościół Rzymsko-katolicki na Litwie*. Polska i Litwa.

starczają w postaci działka również sąsiednie osady... Produkcję tu zatem można zaliczyć do typu na przymusie opartego. Rozszerzać ją jednak się nie opłaca. Rychło właściciele jeńców przekonywują się, że tylko strachem kary, niepodobna pobudzić ich do intensywnej pracy. Przymus musi być wzmocniony i uzupełniony rachunkiem zadowolenia z wyników wykonanej pracy lub nadziei zdobycia przy jej pomocy pewnej większej samodzielności społecznej i gospodarczej. A jedno i drugie znajdują jeńcy karczując puszcze, zakładając nowe osady z których coraz to liczniejsze daniny, coraz chętniejszą pracę składają swym władcom. Zresztą i konjunktury gospodarcze nie sprzyjają rozszerzeniu wielkiej uprawy, która zawsze być musi oparta o zbyt produktów na zewnątrz. Tu jednak gospodarstwo posiada charakter gospodarstwa naturalnego.

Drogi handlowe i zbyt płodów rolnych na zachód skutkiem usadowienia się przy ujściach Wisły, Niemna i Dźwiny, groźnych Zakonów jest zamknięte. Wprawdzie istnieją stosunki handlowe na północy z Nowogrodem, na wschodzie z Moskwą na południu z Kijowem, to jednak kraje te płodów rolnych nie potrzebują, gdyż same je mają pod dostatkiem. Nie ma więc zbytu, przez co rozszerzanie produkcji, po za własne zresztą dosyć skromne potrzeby nie jest wskazane, tembardziej iż miast litewskich prawie jeszcze nie ma, a te które powstają, noszą charakter osad napoły wiejskich.

Nie mogę tu dłużej zatrzymywać się nad rozwojem stosunków wewnętrznych w tym okresie dziejów. Zresztą są one mało zbadane nieco światła rzucił na nie Prof. Kamieniecki, w swoim świetnym studjum o powstaniu własności na Litwie¹⁾. Jednak inne strony dotyczące zwłaszcza struktury społecznej są ciemne lub niezupełnie wyjaśnione. Np. całkiem nie jest zbadanym wpływ feodalizmu, na rozwój stosunków litewskich, a przecież musiał on być przemożny i płynął potężną falą z sąsiednich zakonów rycerskich. Już Mendog bowiem nadał wzdłuż Dubissy i Niemna aż po Rajgrad, szereg dworów i włości, w których musieli rycerze zaprowadzić ustrój na zasadach feodalnych oparty²⁾.

Pod koniec XIV wieku Unja z Polską³⁾ wywołuje nowe doniosłe przeobrażenia społeczne i polityczne, pociągające za sobą konse-

¹⁾ Kamieniecki, *Rozwój własności na Litwie*. Rozp. Akad. Umiejętn. t. XXXII. Kraków 1914.

²⁾ Kętrzyński, *O dokumentach Mendoga* (króla litewskiego). Rozp. Akad. Umiejętn. t. XXV. Kraków 1907.

³⁾ St. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*. Polska i Litwa.

kwencje natury gośpodarczej. Przywileje ziemskie, wystawione, celem utrwalenia i umocnienia Unji, przez Jagiełłę w r. 1386, 1413 i 1432 przyśpieszają rozwój wyższej warstwy społecznej bojarów, dotąd zupełnie absolutnej władzy Wielkiego Księcia, Hospodara poddanych. Władza ta dotychczas krępowała ich niesłuchanie silnie, aż do ingerencji w stosunki rodzinne, przyczem obciążała licznymi obowiązkami, posługami i daninami, których wymagało utrzymanie państwa i władzy książęcej. Własność prywatna ziemska, tak zwane „ziemi otczisyne” istnieje już wprawdzie, lecz naruszenie jej zależy od woli księcia, który niezbyt ją respektuje.

Przywileje ziemskie dają przedewszystkiem prawo pełnej własności ziemskiej, bojar ziemię którą ma z ojczystej sukcesji może używać wedle swej woli i alienować ją zupełnie dowolnie, przywilej horodelski rozciąga to prawo nietylko na dobra oddziedziczone po ojcach, lecz i na dobra w donacji wielkiego księcia, o ile to były donacje wieczyste na które otrzymali oni odpowiednie listy; wyraźnie też przywilej stwierdza że dobra po bojarach idą na dzieci i potomstwu tych dóbr odbierać nie wolno. Wreszcie następne przywileje rozszerzają to prawo na wszelkie inne darowizny.

Tak, to podstawowe dla rozwoju większej własności szlacheckiej prawo pełnej własności ziemskiej zostaje nadane i ugruntowane.

Na ziemiach tych jednak cięży przywiązany niejako do niej, cały szereg obowiązków na rzecz księcia, posług, serebszczyzny i danin. Te posługi i daniny to jeden z głównych dochodów skarbu gospodarskiego, zwolnienie więc od nich nie tak łatwo mogły być udzielane. Jednak stopniowo i od nich bojarowie są zwalniani aż wreszcie pozostaje jedna główna powinność — obowiązek służby rycerskiej w obronie państwa oraz uiszczanie srebszczyzny na ten cel przeznaczonej¹⁾.

Zwolnienie od tych ciężarów, lub przynajmniej ich części szeregu rodów bojarskich, uszlachconych i do herbu przyjętych przez szlachtę polską w Horodle mogła podkopać skarb gospodarski zasobność którego była koniecznością zwłaszcza dla tak aktywnego polityka jak Witold²⁾.

¹⁾ Довнаръ Запольскій, Государетвенное Хозяйство Великого Княжества Литовскаго при Ягеллонахъ. т. I. Кіевъ 1901.

²⁾ Semkowicz Wł. *Braterstwo Szlachty Polskiej z bojarstwem litewskiem*, Polska i Litwa.

Wydaje mi się prawdopodobnem, iż przywileje ziemskie ograniczające ciężary ponoszone przez bojarów, były powodem przeprowadzenia przez Witolda wielkiej reformy agrarnej na początku XV w., niestety tak mało jeszcze zbadanej, a której słów parę tutaj poświęcić pragnę¹⁾.

Reforma ta polegała na oparciu organizacji wojskowej, na organizacji ludności rolniczej. Dwa były rodzaje służb, które ciążyły na obywatelach państwa — ziemska-rycerska i tiahła rolnicza, kto pełnił pierwszą, zwolniony był od drugiej, kto zaś od służby rycerskiej był odsunięty, powinien był nieść służbę tiahła, na rzecz tych którzy pełnili pierwszą.

Jako podstawową jednostkę gospodarczą ustanowił Witold służbę tiahła — wynosiła ona około 2 włók i w ówczesnych warunkach gospodarczych była jednostką niezbędną dla wyżywienia rodziny osadniczej, która pozatem obowiązana była ponosić szereg ciężarów na rzecz tych bojarów, którym podporządkowana została. Poszczególnym bojarom mogło być podporządkowano kilka i więcej służb, wówczas na wojnę wystawiali oni większą ilość koni lub ludzi.

Pierwotnie ziemie nadawanych bojarom służb nie stanowiły ich własności lecz były takową siedzących na nich ojców. Również, ci ostatni byli osobiście wolni oczywiście za wyjątkiem osadzonych na pustkach lub pierwszym korzeniu brańców wojennych, którzy stanowili własność odnośnego bojara.

Nadania te, podkreślić to z naciskiem należy uprawniały jedynie do pobierania danin, nie dając natomiast żadnych praw do człowieka lub ziemi. Dopiero potem pod wpływem ustroju lennego państw zachodnich oraz wzorów z Polski idących rozwija się presumpcja prawnicza, że pobieranie daniny od osadnika jest dowodem prawa własności do jego ziemi. Odwieczna kategoria wolnych rolników zanika, przekształca się w ludność poddańczą, istnienie które niezbędne jest dla dalszego rozwoju większej uprawy, skoro tylko ogólne konjunktury gospodarcze uczynią ją możliwemi. Statut litewski daje wyraz prawnym tym przeobrażeniom socjalnym...

A koniec wieku XV przynosi radykalne pod względem gospodarczym zmiany. Szczęśliwe panowanie Kazimierza Jagiellończyka, długotrwały pokój sprzyja powszechnemu dobrobytowi. Ludność wzrasta, powstają i rozwijają się ludne miasta i miasteczka, w których kwitnie handel

¹⁾ K a m i e n i e c k i, *Rozwój własności na Litwie*. Rozp. Akad. Umiejętności. t. XXXII.

i rzemiosło. Rolnik znajduje łatwy zbył dla swych produktów, chętnie nabywanych i nieźle płaconych. Pomyślne wojny z Krzyżakami i pogrom tych ostatnich, otwierają Polsce i Litwie drogę na Zachód po Wiśle, Niemnie i Dźwinie. Zerwany od paru wieków stosunek gospodarczy z Europą zachodnią zostaje nawiązany¹⁾. Kupcy zachodnio-europejscy poszukują chętnie płodów rolnych, a mianowicie drzewa, zboże, skór i t. p. które Litwa im dostarczyć może. Coraz częściej płyną liczne tratwy i berlinki po Niemnie i Dźwinie... a konjunktury w Europie dla zbytu naszych płodów rolnych są niesłychanie pomyślne. Wydaje mi się słuszną hipotezą, iż rozkwit naszego rolnictwa w XVI i XVII w. tym przedewszystkiem konjunkturą, a mianowicie wywołanym przez nie wysokim cenom płodów rolnych zawdzięczać należy. Niestety sprawa ta nie jest prawie zupełnie zbadana, a przecież niepodobna traktować dziejów gospodarczych Litwy i Polski w oderwaniu od całokształtu ówczesnych stosunków europejskich. Litwa zaś była aktywnym czynnikiem w życiu gospodarczem Europy, a przeto musiała być od tego ostatniego zależną. Niech że mi więc wolno będzie wyrazić pragnienie, by zagadnienie to znalazło jaknajprędzej swego badacza, których niewątpliwie w bogatych archiwach Gdańska, Królewca, Kłajpedy i Rygi znajdzie obfite źródło do swoich studjów.

Te zmiany sprawiły iż gospodarstwo folwarczne w większej uprawie zaczyna się opłacać — rzuca się szlachta do ziemi — liczne nadanie Kazimierza a potem jego następców świadczą o tem dążeniu szlachty do ziemi i do gospodarki na niej²⁾.

Narazie jest ona extensywną bardzo. Oto jak opisuje Strykowski sposób gospodarowania na Litwie w początkach XVI w.³⁾. „Około św. Piotra i Pawła, zwyczajnie wycinają się drzewa i zarosła w miejscu przeznaczonem pod uprawę. To wszystko pozostawia się na roli przetrzyskując jeszcze słomę. Na drugi rok na wiosnę kiedy słońce dobrze ogrzeje, przykładają się słomy i podpalają się te pokłady zeschniętych gałęzi, krzaków i słomy. Na takiej przyoranej ziemi sieje się pszenicę i przyoruje. Następuje urodzaj, taki, mówi Strykowski, iż mógłbyć mniemać że tu się urodziła Cerera. Przez 6—do 8 lat sieje się bez pomocy nawozu w miejscach tak przysposobionych. Drzew

¹⁾ В. Пичета. Аграрная Реформа Сигизмунда Августа т. I. Москва 1917.

²⁾ Русская Историческая Библиотека т. XXVII Литовская Метрика Книги Записей. СПб. 1910.

³⁾ S t r y k o w s k i, Kronika.

wielkich nie spuszczaają, ale obczyszczają je tylko z gałęzi, aby nie cieniły za pomocą przyrządzenia właściwego, z którym robotnik z jednego drzewa na drugie się przenosi. W następnym roku sieją żyto pod które dwa razy orzą. Jest jeszcze dalej mówi Strykowski, w użyciu na świeżo spalonych rolach i inny rodzaj. Dwie części jęczmienia, mieszają się z trzecią częścią żyta ozimego i sieje się to wszystko na wiosnę. Jęczmień sprząta się po dojrzaniu a żyto pozostaje. Na wiosnę wyrasta żyto tak nabite i gęste, że koń zaledwie przedrzeć się nie może, a z jednego ziarna 30 niekiedy kłosów wyrasta do takiej wysokości że jeżdżąc na koniu nie zejrzesz z niego. Orzą nie żelazem a drzewem¹⁾.

Przytoczyłem naumyślnie ten opis, by uprzytomnić Szanownym Państwu jak extensywnem było ówczesne rolnictwo litewskie. Było może one racjonalnem dopóki ziemi było pod dostatkiem, dopóki puszcza dla każdego stała otworem. Lecz już pod koniec XV w. i na początku XVI brak coraz bardziej tych ziem. Puszcza również poczyną być ochraniana, dalsze wchody są zakazywane gdyż drzewo i jego produkta: popioł i potaż coraz większą przedstawiają wartość. Trzeba szukać nowych form gospodarowania bardziej intensywnych i odpowiadających zmienionym warunkom.

I tu gotowe wzory znajduje Litwa w Polsce, która od czasów kolonizacji niemieckiej wprowadziła trójpółówkę, związaną z ogólnym podziałem gruntów na folwarki i łany włościańskie, do których przywiązane były pewne powinności i robocizny na rzecz folwarku. Wprowadzenie trójpółówki odrazu na Litwie było niemal niemożliwością. Fatalna struktura agrarna, polegająca na niesłychanie zawiłanej szachownicy rozrzuconej¹⁾, z licznymi wchodami do puszczy to znaczy serwitutami, które nie tylko posiadały wsie, ale jak to wykazał Dr Łowmiański²⁾ i miasta z rozdrobnionemi na skutek działów na szeregi niwek parcelami utrudniało tu wprowadzenie trójpółówki w znacznym stopniu. Należało tę strukturę naprawić, a dopiero potem przystąpić do zmiany systemów uprawy rolnej.

Nie jest dokładnie zbadane komu zaszczyt inicjatywy w tej doniosłej reformie, znanej w literaturze historycznej pod nazwą Pomierzy wołocznej Zygmunta Augusta przypisać należy. Czy wprowadził

¹⁾ W. Staniewicz, *Dwór Wersoka Wielka* (przygotowany do druku).

²⁾ Dr Łowmiański, „*Wchody miast litewskich*”. Ateneum Wileńskie, Nr. 3/4.

ją najpierw u siebie jakiś rolnik postępowy, przykład którego posłużył za wzór Zygmuntowi Augustowi, a przedtem jeszcze Bonie do zamierzonej reformy, celem jak o wykazał prof. Kolankowski¹⁾ wzmocnienia i ugruntowania skarbu hospodarskiego, które to reformy następnie oddziały na ogół właścicieli ziemskich, przekształcając w ciągu niespełna ćwierć wieku zupełnie strukturę agrarną Litwy; czy też przeprowadzoną ona została odrazu w dobrach książęcych, na skutek rad światłych doradców królewskich Chwalczewskiego, Pilchowskiego i innych, powiedzieć trudno.

Dość, że dzieje wsi litewskiej drugiej połowy XVI wieku reforma ta całkowicie wypełnia. Znalazła ona swego sumiennego badacza, rektora białoruskiego uniwersytetu w Mińsku, b. profesora z Moskwy, Piczetę który w dwutomowym swem dziele zbadał je wszechstronnie i źródłowo²⁾.

Brak czasu nie pozwala mi na szersze jej omówienie zaznaczę tylko, iż pod względem rolniczym miała ona na celu utworzenie prawidłowego, skomasowanego folwarku, oraz takiejże wsi na wzór tego jak się to odbyło w Polsce za czasów kolonizacji niemieckiej. Była więc ona zatem generalną komasacją gruntów, regulacją serwitutów dokładnem oznaczeniem powinności ciążących na każdej nowo nadzielo-nej włościanom włoce, przez co gospodarstwa włościańskie do tego czasu bardzo nierównie zostały ujednoliconie. Wreszcie reforma sprawdziła prawa szlachty do posiadanych przez nią nieraz nieprawnie gruntów odbierając je w tym ostatnim wypadku z powrotem do skarbu.

Przy tej reformie grunta wsi zostały podzielone na 3 części trzy pola, w których każdy gospodarz jedną lub kilka parceli czyli tak zwanych sznurów.

Jednocześnie wprowadzono trójpółówkę i związany z nim przymus polowy. Z odcinków które pozostały niejako za ścianą pól wiejskich i folwarczych utworzono tak zw. zaścianki. Wogóle powiedzieć możemy, że wygląd wsi współczesnej, jest takim jakim jej nadała pomiera wołoczna. Z tąd widzimy jej niezmierną żywotność.

Te dobrodziejstwa, reformy, z której korzystał skarb hospodarski, działały zachęcająco na szlachtę, która w drugiej połowie XVI w.

¹⁾ Kolankowski, *Zygmunt August*.

²⁾ Пичета, Аграрная реформа Сигизмунда Августа.

przeprowadzała pomiery u siebie, niestety obciążając tylko nadmierne włościan powinnościami na uszczuplonych przez nowoutworzone rozległe folwarki włoki¹⁾.

Koniec więc XVI i początek XVII wieku zastają już wszelkiej warunki niezbędne dla rozkwitu wielkiej uprawy folwarcznej, oparte na pracy pańszczyźnianej włościan, których położenie zarówno prawne jak i gospodarcze pogarsza się coraz bardziej. Statuty litewskie, we wszystkich trzech redakcjach dają wyraz prawny zmienionej pozycji socjalnej włościan. Wielka uprawa dochodzi do szczytu swego rozwoju... Jednak „i w bujnym kwiecie robak się łęgnie...”. Rozkwit gospodarstw folwarcznych nosi w sobie zarodek i ich upadku... Jednostronna uprawa zbóż bez dostatecznego nawożenia, skutkiem zaniedbania przez folwarki hodowli, wyjąławia powoli ubogie z natury grunta litewskie. Urodzaje stają się coraz niższe..., szlachta mniejszy plon z jednostki przestrzeni, stara się powetować zwiększeniem tej ostatniej — powstają coraz to nowe rozległe folwarki, często kosztem gruntów wiejskich, karczują się lasy a nawet łąki i pastwiska zamienia się na pola orne²⁾.

Włościanie coraz bardziej obciążani są powinnościami i pańszczyznami, — dochodzi do tego, iż z $\frac{1}{2}$ włoki gruntu włościańskiego muszą oni odbywać 6 dni tygodniowo (3 dni męzkich i 3 dni żeńskich) oraz szereg tłok i gruntów.

Niby kara Boża za ucisk włościan spadają na Litwę w drugiej połowie XVII wieku klęski i nieszczęścia wojenne, niszcząc kompletnie kwitnące rolnictwo, z którego pozostają tylko ruiny i zgliszcza. Jednocześnie pogarszają się i konjunktury na rynku europejskim. Ceny produktów rolnych a zwłaszcza zbóż spadają, zbyt ich staje się coraz bardziej utrudnionym.

Haur, w swej ekonomice ziemiańskiej usiłuje nawet wytłumaczyć przyczynę tego spadku cen zbóż, upatrując ją w wielkim postępie rolnictwa w Anglii, w rzuceniu się Anglików do gospodarstwa zbożowego w związku z wybornym chowem bydła tamże, oraz dużą produkcją wełny³⁾.

¹⁾ Акты издаваемые Вил. археографической комиссiи. Т. XIV Инвентари XVI в.

²⁾ S t a w i s k i, *Poszukiwanie do historii rolnictwa krajowego*. Warszawa 1887.

³⁾ H a u r, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomji ziemiańskiej przez urodzonego Jakóba Kazimierza Haura*.

To też system wielkiej uprawy nie łatwo może powstać z upadku powojennego. Miast odbudowywać zniszczone folwarki zaczynają poddanych osadzać na czynsze. Część zaś folwarków uprawia się przy pomocy bezrolnych, wielka ilość których, jak to wykazał Rutkowski, jest skutkiem zniszczeń wojennych w których postradali oni swe budynki i załogi, a których właściciele folwarków im nanowo udzielić nie mogą¹⁾. Jednak Haur we wspomnianej powyżej Ekonomice nie radzi korzystać z najemnej pracy bezrolnych. Nie radzi również czynszować, dopiero jak się ma dostatek robocizny, mówi on dalej: „dworskie chować pługi, ostatni to sposób, kłóćże się z większym kosztem z parobkami, a jeśli się słabo w którym urodzi roku, to co Maciek zaorał i zasiał, Maciek też zje“.

Jeszcze się nie podniosło rolnictwo z ciężkiego upadku i zgliszcz powojennych, gdy nowe nieszczęścia spadły na Litwę. Ten drugi szwedzki i moskiewski najazd zniszczył jeszcze bardziej ją niż uprzednio. Oto co mówi raport o stanie ekonomji Olickiej z r. 1712, który przytacza w swej niezmiernie cennej pracy Prof. Kościałkowski: 1-o „Jest ona cale prawie depopulata przez powietrze exoticum et suum proprium militem, a najbardziej gdy wojsko pod commendą X-ia Michała Wiśniowieckiego było, — grunta jej nietylko badyłami (tam gdzie przedtym pszenicę siewano) ale już i chróstem zarastać poczęły, gdzie przedtym wsi obszerne były, teraz „locus ubi Troia fuit“, chałupy porozbierane i nocnym sposobem powywożone, wie Bóg kędy nicht (!) o tym wiadomości dać nie może, bo nicht (!) tego nie pilnował ob carentiam ludzi. 2-o folwarki pańskie prawie bez obszarów, a jeżeli się w którym sieje, bardzo mała messis ex respectu, że grunt nie nawożony, a jeżeli się co zbierze, tedy, to in direptionem między pp. ekonomów, vice-ekonomów, podstarościch, namiestników, gumienych się obraca. Ci wszyscy ludzie żadnej nie mają od Skarbu JK. Mci sobie postanowionej ordynarji, mówiąc: „iż tylom wziął, bo tyło na mię wyszło“²⁾.

Nie lepiej się działo i w innych ekonomjach, a poniekąd i w dobrach prywatnych. To też nie usłuchano tu Haura, kasowano gospodarstwa folwarczne na pańszczyźnie oparte i czynszowano włościan zadawalniając się mniejszą, ale za to pewną i nie wymagającą żadnych nakładów intratą, niż widokami na większe, lecz niepewne zyski

¹⁾ J. Rutkowski, *Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII w.* Kwartalnik historyczny, Rocznik XXX. 1916, Zeszyt 1-y.

²⁾ Haur, loc. cit.

z gospodarki własnej. W gospodarstwach prywatnych podobny widzimy objaw — tam jednak spotykamy się i z innym zjawiskiem; włościanom pańszczyznianym obok ziem, z których odbywają pańszczyznę, tak zwanych służebnych, dają się również grunta dawnie uprawne obecnie zarosłe lasem, „do żywota ich i synów ich, z której żadnej powinności i płaty czynić y oni nie będą“ ¹⁾).

Jest to zrozumiałe, gdyż zmniejszone folwarki nie potrzebowały już tak licznej robocizny, brak zaś inwentarza stawał na przeszkodzie znalezieniu czynszowników. W jak ciężkiem położeniu znajdowała się w zniszczonym kraju ludność rolnicza, wynika z tego iż nieraz nawet drobna szlachta za cenę otrzymania załogi oddawała się w poddaństwo. Czytamy np. w inwentarzu maj. Koleśniki w pow. lidzkim z początku XVIII w. co następuje „Józef Pietulewicz Giezgołd, przez ubóstwo, lubo będąc szlachcicem, poddał się w ziemiańską służbę alias powinności z gruntem swym antecessorom moim do majątności Koleśniki. — Ja tedy nie chcąc go dalej pociągać do powinności żadnej, samego jego wiecznemi czasy zwalniam ze wszelkiej powinności i posługi podług osobliwego jemu ode mnie danego prawa“ ²⁾).

Na tle tem ogólnem upadku gospodarstw folwarcznych z powodów czysto ekonomicznych, polepszyła się nieco dola włościan, pomimo, iż obcemi były szlachcie ówczesnej wszelkie zabiegi, mające na celu polepszenie ich losu. Zresztą szlachta w okresie Sasów, pogrążona w nieróbstwie nie była nawet zdolną do intensywnej działalności gospodarczej, jaka była związana z rozległym gospodarstwem folwarcznem.

I widzimy dalej zjawisko odwrotne, gdy w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta, Tyzenhauz przystąpił do administracji ekonomij królewskich, to pomimo, iż był on zwolennikiem postępu i wyznawcą zasad fizjokratów, jednak przystąpił do przywrócenia obowiązków pańszczyznianych, gdyż tego wymagał postęp rolny i intensywniejsze zagospodarowanie folwarków ekonomicznych ³⁾).

Z podobnem zjawiskiem niepomyślnem dla włościan spotykamy się w drugiej połowie XVIII wieku i w dobrach prywatnych, gdy wzmagają się ruch tworzenia nowych, względnie zaokrąglenia starych folwarków.

¹⁾ Stanisław Kościółkowski, *Ze studjów nad dziejami ekonomij królewskich na Litwie*. Wilno 1914.

²⁾ Акты Главного Литовского Трибунала. № 51/1705. № 3. Archiwum Akt dawnych w Wilnie.

³⁾ Kościółkowski, loc. cit.

przez usuwanie ze starych sadyb poddanych i osadzanie ich na pustkach bardziej odległych, pomimo iż bezsprzecznie zrozumienie doniosłości kwestji włościańskiej było wówczas już dosyć duże.

Rozbiory Polski smutnem echem odbiły się po dworach wiejskich. Zrozumiano tam, iż bez naprawy stosunków włościańskich, trudno będzie byt Polski utrzymać. Zresztą nowe idee szły z Zachodu. Nie brak więc prób, zwłaszcza tu u nas, rozwiązania sprawy włościańskiej: Usiłowania Chreptowicza w Szczorsach i Wiszniewie, a Brzostowskiego w pobliskiem Pawłowie mogą tego służyć wymownym przykładem. Jest ona również poruszana przez kaznodziei w kościołach, jak świadczą o tem kazania jubileuszowe ks. M. Karpowicza aprobowane do użytku powszechnego przez Hussarzewskiego¹⁾. Nie jest zadaniem niniejszego wykładu przedstawianie tych usiłowań. Dość zaznaczyć, iż myśl o rozwiązaniu sprawy włościańskiej wije się złotą nicią wśród społeczeństwa polskiego w okresie rozbiorowym znajdując też swój wyraz w szlachetnych czynach poszczególnych obywateli, aż wybuchnie wreszcie jasnym promieniem w testamencie umierającej Rzeczypospolitej: Konstytucji 3 Maja oraz Uniwersale Połanieckim Kościuszki

Przejście pod panowanie Rosji ziem litewskich pogorszyło ogromnie pod względem prawnem położenie włościan. Jednak idee epoki rozbiorowej które ożywiały szlachetnych reformatorów żyły dalej i sprawiły że szlachta za nielicznymi wyjątkami swej nowej sytuacji prawnej nie wykorzystywała... Literatura polityczna poprzedniej epoki, była, jak mówi Prof. Mościcki²⁾, mlekiem i miodem i krwią duchową dla całego zastępu światłego ziemiaństwa, którego piękny czyn ludzkiej i patriotycznej ofiary wyraził wieszcz narodu w szlachetnych słowach Tadeusza:

*Sami wolni, uczynmy i włościan wolnemi
Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
Na której się zrodzili, którą krwawą pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą.*

Słowa te posłużyły za program reform włościańskich dla dwóch pokoleń, który ostatecznie zrealizowany został dopiero w połowie XIX wieku. Były one odbiciem, tu w Wilnie napisanego i wydanego przez Stroynowskiego dziełka: „O ugodach dziedziców z włościa-

¹⁾ *Kazania Jubileuszowe X. M. Karpowicza*, Wilno 1877.

²⁾ *Mościcki, Pod znakiem Orła i Pogoni*, Warszawa 1923.

nami¹⁾, zachęcających właścicieli do zapewnienia tym ostatnim wolności i własności osobistej oraz sprawiedliwego wymiaru tej robocizny, czy opłaty jaką za grunt właścicielowi byli winni. Ale nie tylko względy uczuciowe moralne i patriotyczne domagały się rozwiązania sprawy włościańskiej, domagał się tego i postęp rolniczy, który coraz szerzej przenikał do majątków i dworów litewskich, a którego pierwszym i kardynalnym warunkiem ze względów ściśle gospodarczych było załatwienie sprawy włościańskiej, bez radykalnego rozwiązania której niepodobno było prowadzić bardziej postępowego gospodarstwa rolnego. Dążenia do postępu były zrozumiałe... Przecież tu w Wilnie, w tym naszym Uniwersytecie, powstała pierwsza w Polsce, a jedna z pierwszych w Europie katedra rolnicza, z której Michał Oczapowski, znany z wielu uczonych dzieł i pism rolniczych, nauczał młodzież wileńską przeważnie ze wsi pochodzącą i na roli później osiadłą.

To też cała niemal pierwsza połowa XIX wieku wypełniona jest usiłowaniami szlachty mającymi na celu rozwiązanie sprawy włościańskiej. Nie będę mówił szeroko o tych usiłowaniach, wspomnę tylko, iż już w 1817 szlachta wniosła petycję do tronu w tej sprawie. Zarządzona przez władze wówczas ankietą, wykazała iż na 1549 zapytanych, 1469 obywateli wypowiedziało się za natychmiastowym zniesieniem pańszczyzny i tylko chwiejność charakteru Aleksandra stało wówczas na przeszkodzie załatwienie tej kwestji.

Wypadki 31 roku, zamknięcie Uniwersytetu i stłumienie wszelkiego ruchu kulturalnego usunęły z kraju najlepszą część ziemiaństwa. Nastroje się zmieniły; miejsce patriarchalnego i pełnego poczucia obowiązku stosunku do włościan, zajęły dążenia do osiągnięcia jak największych zysków z gospodarstw i wzbogacenia się.

Pomyślne konjunktury w rolnictwie sprzyjały rozszerzeniu uprawy folwarcznej, w której coraz to nowa potrzebna była robocizna. Rozpoczęło się nadmierne podwyższanie pańszczyzny, a niekiedy i rugi włościan, lubo w znacznie mniejszym stopniu niż na ziemiach sąsiednich. Typ produkcji zatracił charakter patriarchalny, a raczej przybierał cechy gospodarki kapitalistycznej. Wszystko to budziło wśród włościan wrzenie, podsycane przez emisariuszy emigracyjnych, pragnących nastrój włościan wyzyskać dla wywołania ruchu powstaniowego.

¹⁾ St. Surzycki, *Studjum Rolnicze w Polsce*. Gospodarz 1924.

Ażeby temu zapobiec rząd rosyjski powołał w r. 1844 komitety inwentarzowe, które po zbadaniu na miejscu warunków, ustaliły w każdym poszczególnym wypadku wysokości powinności, których nie wolno było odtąd zmieniać lub podnosić.

Wyniki prac komitetów inwentarzowych znajdują się w archiwum wileńskim. Zbadanie ich umożliwiłoby dokładne odtworzenie stanu ziem naszych pod względem gospodarczym w pierwszej połowie XIX wieku. Niestety z wyjątkiem nielicznych monografii, uwzględniających je w poszczególnych wypadkach, nie są one jako całość zbadane i chociażby w zestawieniach ogólnych ogłoszone¹⁾.

Komitety inwentarzowe ochroniły częściowo włościan od samowoli dziedziców, jednak sprawy włościańskiej nie rozwiązały, bo rozwiązać nie mogły; życie szło naprzód i domagało się likwidacji całego ustroju pańszczyźnianego nie odpowiadającego potrzebom kraju oraz sprzecznego z wzmożoną świadomością klasową włościan.

To też inicjatywa tej reformy, jak stwierdził sam Aleksander, wyszła w dalszym ciągu od szlachty litewskiej. Szlachta jednak nie od razu zdobyła się na zupełną rezygnację ze swych praw. Żądała zniesienia poddaństwa, ale bez ziemi.

Pamiętniki Gieysztora, wydane przez Prof. Kościałkowskiego informują nas co do ram w jakich toczyły się ówczesne dyskusje w sprawach włościańskich²⁾. Uchwały o zniesieniu poddaństwa zapadały jednogłośnie, inaczej się rzecz miała z wykupieniem ziemi przez włościan na bezwarunkową ich własność. Sprawa ta tylko nielicznych miała zwolenników. Postępowa opinia kraju była początkowo za wydzielaniem ziemi pod gospodarstwa włościańskie na warunkach czynszowych, jednak później w miarę rozwoju wypadków przedpowstaniowych wypowiedziała się za uwłaszczeniem drogą przez samą szlachtę proponowanego odprzedania ziemi włościanom.

Zasady na jakich dokonane zostało uwłaszczenie włościan przez rząd rosyjski są w ogólnych zarysach znane, nie będę więc tutaj o nich mówił, tembardziej iż pisałem o tem uprzednio w jednej ze swych prac³⁾. Zaznaczyć tylko pragnę, iż sprawa uwłaszczania wło-

¹⁾ Dr Witold Staniewicz. Matujzy Bołondziszski. *Wieś powiatu Lidzkiego*. Biblioteka Zakładu Polityki Agrarnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie Nr 3. Wilno 1923.

²⁾ *Pamiętniki Jakóba Gieysztora t. I*. Wilno 1913.

³⁾ W. Staniewicz, loc. cit.

ścian chociażby w ziemi Wileńskiej nie została dotąd w swym całości kształcie opracowana, pomimo iż materiały również znajdują się tu w Wilnie na miejscu, i że monografia taka mogłaby mieć nieocenioną wartość dla dziejów porozbiorowych Litwy.

Kończąc na powyższem przegląd dziejów agrarnych wsi naszej, nie mogę nie wypowiedzieć kilku uwag ogólnych, które każdemu badaczowi tych dziejów nasunąć się muszą.

Przedewszystkiem uwydatnić muszę fakt, iż w dotychczasowych badaniach w tej dziedzinie przeważnie uwzględniano momenty społeczne, prawne lub polityczne. Natomiast strona ogólnogospodarcza, jak również ściśle rolnicza nie była w tych badaniach szerzej uwzględniona. A przecież te właśnie momenty, jak to usiłowałem niejednokrotnie wykazać w swym wykładzie, decydowały jeżeli nie wyłącznie, to w dużym bardzo stopniu o kierunku rozwoju wsi naszej. Stwierdzić bowiem można, że oprócz, i obok szeregu innych nieraz bardzo ważnych przyczyn, trzy główne czynniki decydują o rozwoju wsi, a mianowicie czynnik gospodarczy, dalej moralny, który tworzy tę atmosferę moralną w jakiej się struktura społeczna kształtuje, wreszcie czynnik powiedziałbym personalny, polegający na wartości i teźyźnie jednostek ludzkich, wchodzących w skład poszczególnych stanów i klas w życiu wsi występujących w walce o posiadanie ziemi.

I wreszcie wyrazić muszę pewne zdziwienie, że często ci, co w ten lub inny sposób pragną oddziaływać na rzeczywistość agrarną tak mało wskazówek dla swego działania czerpią z przeszłości dziejowej, a przecież jeśli prawdą jest, że historia to mistrzyni życia, to prawda ta, właśnie w całej pełni ujawnia się w polityce agrarnej.

X. DR JAN FIJAŁEK z KRAKOWA.

O P I S Y W I L N A

AŻ DO POŁOWY WIEKU XVII-go.

II.

**Przegląd opisów Wilna od r. 1414 aż do połowy
w. XVII-go z uwydatnieniem ich właściwości
i wzajemnego do siebie stosunku.**

1. Pierwsze opisy.

Pierwsze wejrzenie na Wilno, na jego zamki i miasto podaje w pamiętniku podróżniczym rycerz flamandzki Gilbert de Lannoy ze stycznia 1414 r. (Nr. 1). Ze stanowiska swego rzemiosła opisuje on dość szczegółowo obydwie zamki, nadewszystko górny, wewnątrz drewniany i złączony z nim murem rozległy dolny, pełen wielu domów w swoim obrębie, w którym zwyczajnie rezydował książę litewski Witold, naonczas w Wilnie nieobecny. Rycerz podróżnik uwydatnia dalej, co mu się najbardziej rzucało w oczy, brak obmurowania miasta i bardzo złe zabudowanie jego samymi domami drewnianymi; jest w tem niedwuznaczna wskazówka, iż lokacja Jagiełłowa Wilna na prawie magdeburskiem z 22 marca 1387 nie weszła jeszcze w pełne życie: zaledwie kilka kościołów było w niem wtedy murowanych¹⁾. Wreszcie zaznacza topografię miasta, i to w dwóch kierunkach. Mianowicie, iż jest ono „długie i wąskie, z góry na dół“ położone, t. j. od strony południowo-zachodniej koło konwentu oo. franciszkanów

¹⁾ Czyt. o nich wyżej w części I str. 5.

i kościoła św. Mikołaja do zamku. Najstarsza, pierwotna to jest część miasta, dawne podegrodzie wileńskie od strony drogi trockiej; połączyć tę część miasta, przylegającą bezpośrednio do dzielnicy zamkowej, nadał był Władysław Jagiełło biskupstwu wileńskiemu, kiedy je fundował w owym roku (1387);¹⁾ w określeniu granic tegoż nadania jest najwyraźniejsza mowa o *quaedam semita*, prowadzącej *a castro Vlnensi directe versus montem* wraz ze wzmianką o wspomnianym konwencie z cmentarzem św. Mikołaja przy wałach miasta z jednej, z drugiej zaś strony o drodze wiodącej do Trok. I inaczej być nie mogło: nie od Wschodu, ale z Zachodu przyniesione światło wiary chrześcijańskiej (rzymsko-katolickiej) miało w sobie moc twórczą w zakładaniu nowych ognisk życia gospodarczego i społecznego, przekształcało stare podegrodzia na nowe osady miejskie. Drugi a również nieobojętny szczegół topograficzny dotyczy zamku i zarazem miasta, iż niedaleko zamku a przez miasto dołem, t. j. u stóp jego płynie rzeka, która się nazywa Wilną (le Wilne).

Miasto nad nią położone od niej wzięło swą nazwę. Niemcom wieku XVI-go i później była dobrze znana nazwa jego miejscowa, polska i ruska: „miasto Wileńskie“, acz zniekształcona nieco w ich wymowie i pisowni²⁾; własna ich nazwa (dolnoniemiecka?) opiewała niewiadomo czemu „Wilde“³⁾, polska zaś „Wilno“ przystosowała się do rodzaju nijakiego wyrazu miasto; „Wylno“ pojawia się poraz pierwszy na Zachodzie w najdawniejszej karcie geograficznej Polski i przyległych krajów Europy środkowej przy edycji rzymskiej geografii Klaud. Ptolomeusza z r. 1507. W języku łacińskim pisali je Polacy, zgodnie z wyrazem *urbs, civitas*: „Wilna, Vilna“; u Francuzów pozostała nazwa, wskazana przez Gilberta de Lannoy. „Wilna“ jako nazwa rzeki utrzymywała się aż po wiek XVII-ty; akty kapitulne, rozpoczynające się z wiekiem XVI-tym, piszą ją stale „Wilenką“; druga jej nazwa „Vilijka“, a więc w dalszym ciągu Wilejka, zdrobniałe od Wilji, jako jej dopływ, pojawia się i zdaje się być już ustalona w wieku XVIII-tym⁴⁾.

¹⁾ Zob. X. J. Kurczewskiego *Kościół Zamkowy* Cz. II str. 8 na dole.

²⁾ W atlasach Brauna (Nr. 12), Mercatora (Nr. 15) i w opisie Polski A. Cellariusza (Nr. 25).

³⁾ Tamże i w obu opisach M. Zeillera (Nr. 23) i może już na najstarszej karcie geograficznej Polski z r. 1507, o której czyt. zaraz niżej pod B. Wapowskim (Nr. 4).

⁴⁾ Stan. Rostowski *Lituanicarum S. J. historiarum libri decem* recogn. J. Martinov [Parisiis—Bruxellis 1877] 33 nr. 14: Vilnae urbis descriptio (podana jest

Prawie wszystkie następne opisy, kiedy się już miasto rozrosło, określają położenie jego nad obu temi rzekami: u ujścia Wilny do Wilji; przemilcza je tylko Maciej Miechowita i wszyscy za nim idący, obcy i swoi (Ortelius oraz publicyści francuscy, czy to z czasów Henryka Walezego, czy też Władysława IV; z naszych Paprocki i Starowolski). Ścisłą jest w tym względzie zwięzła notata ojca historjografii polskiej, X. Jana Długosza, kanonika krakowskiego, poświęcona Wilnu w chorografji Polski na początku jej annałów (Nr. 2)¹⁾: ma ono dwie rzeki, Wilnę i Wilję, które opływają z stron obu katedrę (Wilna) i wyniosły zamek (Wilja), te dwie bowiem chwały posiada „Wylna” (miasto Wilno): godność biskupią (topograficznie katedrę) i wysoki zamek. Niewiadomo, czy Długosz był w Wilnie, ale dokładniej nie mógł się wyrazić w swej zwięzłości w opisie swoim znaczniejszych miast w Polsce, t. j. biskupich i kolegiackich. Że Wilna-Wilenka jeszcze w połowie wieku XVII-go opływała dzielnicę zamkową od strony miasta naturalnym swym biegiem a nie kanałem sztucznym, jak przyjmowano dość powszechnie, okazywał odkryty niedawno plan obmurowania miasta z r. 1648; bądźco bądź jednak można było mieć pewne o tem wątpliwości. W sposób stanowczy usuwa je teraz opis poniższy z lat owych misjonarza franciszkańskiego, przebywającego czas dłuższy w Wilnie, który powiada, że przez część tegoż miasta wewnątrz przechodzi rzeka, płynąca u stóp wzgórz je otaczających; iż się przytem ojcu włoskiemu, piszącemu swoją o Litwie relację w Rzymie po kilku latach, Wilijka pomieszała z Wilją, to zadziwiać nie powinno ani osłabiać jego świadectwa, niewzruszonem je czynią młyny na niej przez niego wspomniane.

„Vila” jako nazwa Wilna może nie jest czystym błędem drukarskim (zamiast Vilna), ale drugą jego nazwą, która się jeszcze pojawia

tutaj liczba kościołów „amplius triginta” i wszystkie zakony wymienione). Wilno leży nad Wilją i „ad multae utilitatis confluentem diminuto nomine Vilijkam”. Toż już o Wilence poniższy opis włoski z ok. r. 1650 (Nr. 24). — „Wilna” rzeka w aktach kapituły wileńskiej, według ostatniego ich streszczenia, wspomniana jest w r. 1590 (wyd. X. Kurczewski Kościół Zamkowy Cz. III 71/2) w ustępie z wiadomością o młynie biskupim, spuszcie wielkim, gdzie się Wilna rzeka rozdawała i o łaźniach miejskich. — Miasto „Wylno” jak i obok niego „Bilde” w edycji mapy Europy środkowej z r. 1507, jak zaraz poniżej pod B. Wapowskim.

¹⁾ Całkiem niepotrzebnie się przyjmuje i powtarza o Długoszowej chorografji Polski, jakoby dzieło pomyślanem samoistnie i napisanem poza pracą około dziejów Polski; bardzo kruchą takiego mniemania znajduje się podstawę w zmianie M. Miechowity o osobnych rękopisach geografji Polski Długosza, wypisywano ją sobie oddzielnie z Historji.

i później, a po raz pierwszy w opisach Wilna znajduje się w ustępie, jaki poświęca Litwie w księgach swoich o Wandalji (narodach słowiańskich) pierwszy z historyków niemieckich, a ostatni kronikarz kościelny typu średniowiecznego, X. Dr Albert Krantz z Hamburga, kanonik teolog katedralny w swem mieście rodzinnem, poprzednio syndyk miasta Lubeki († z końcem 1517). Dzieło to, napisane ok. r. 1500 w czasie rządów wielkoksiążęcych na Litwie Aleksandra Jagiellończyka, ukazało się w druku dopiero po śmierci autora, jak i wszystkie inne prace jego historyczne, najpierw w Kolonji 1519 r. i jeszcze później kilkakrotnie w ciągu wieku XVI-go; zaopatrzone uwagami protestantów dostały się wszystkie na indeks rzymski ksiąg zakazanych za czasów błogosławionego Bellarmina, acz ich autor najwierniejszym był synem Kościoła i w żarliwości swojej o jego dobro karmił śmiało nadużycia współczesne¹⁾. Krantz w opisie Litwy (Nr. 3) jest samoistny wobec wiadomości o niej Eneasza Sylwiusza, nie powtarza ich; ma swoje własne, czerpie je od swoich rodaków miast hanzeatyckich. Według to ich relacyj, jako gorliwy patriota niemiecki, przyznaje wyłącznie „Teutonom” zaszczerpiecie cywilizacji na Litwie, zwłaszcza na polu stosunków handlowych; uwydatnia i on istnienie handlu czysto zamiennego: futra i воск w wielkiej ilości otrzymują tam kupcy niemieccy za przywiezione drogocenne towary swoje. Miarą cywilizacji kraju są jego miasta: niewiele ich jest — powiada — w rozległej tej prowincji, zamieszkałej przez Sasów, Westfalczyków i Teutonów z Prus i Inflant; należy to rozumieć o miastach, z których dwa jako największe wymienia: Wilno i Kowno, lecz—jak dodaje—niepodobne są one w niczem do miast niemieckich („Teutonii”) lub innych krajów cywilizowanych, mając na myśli Włochy, w których się niegdyś sam kształcił i przywiózł sobie stamtąd doktorat uniwersytecki prawa.

Z rodów mieszczańskich, osiadłych z Niemiec na Litwie, godni są wspomnienia Birkmannowie, kupcy kowieńscy z Westfalji. Bogaci a bezdzietni wzięli oni na wychowanie do Kowna osierociałego swego siostrzeńca Fryderyka Stapelage (urodz. w Osnabrück 1512, matką mu była Anna Birkmannówna z Gdańska). To Fryderyk Stafil (Staphylus), który studia uniwersyteckie rozpoczął w Krakowie, przybywając do stolicy Polski z Litwy już ze znajomością języka polskiego.

¹⁾ Nie wystarcza już dzisiaj, co o Krantzu podał J. M. Ossoliński w swoich Wiadomościach historyczno-krytycznych do dziejów literatury polskiej T. I [w Krakowie r. 1819] 491/2. Z „Kranciusa” czerpał i nasz Maciej Strykowski.

Mistrz później wittenberski, z poręki Melanchtona, którego był uczniem, profesor teologii w nowo założonym uniwersytecie królewieckim, krzewił gorliwie nową ewangelję jako następcą na katedrze Stanisława Rapagelana-Rafałowicza i był tam pedagogiem licznych panieńskich ruskoliteńskich (Chodkiewiczów, Daniłowiczów, Sapiehów), z którymi rozmawiał zaiste nie po niemiecku lub po rusku, a tem mniej po litewsku, lecz po polsku i po łacinie, nakazując im teksty łacińskie przekładać na język polski. Wreszcie po powrocie do wiary swych ojców, katolickiej, stał się wybitnym polemistą antyluterskim z tendencją przecież irenistyczną, budzącą przeciwko niemu podejrzenia u zelantów w własnym obozie. W literaturze naszej teologicznej nieznany należy do niej częściowo dziełkiem swoim ostatniem „O zepsuciu w obyczajach stron obu, katolików i heretyków“, wydanem półtora roku przed śmiercią w Niemczech († 5 marca 1564 r. w Ingolstadt); rozprawia w niem bowiem o sprawach i stosunkach Kościoła w Polsce i polskiego używa pseudonimu jako Sylwester Czecanovius w łacińskim tym swoim dialogu między Feliksem, plebanem katolickim a Sylwestrem, predykanem protestanckim, którzy byli niegdyś kolegami w uniwersytecie krakowskim, a teraz spotykają się koło Pińczowa¹⁾. Przywiodło się ten przykład na stwierdzenie siły polskości w Litwie Kowieńskiej, przesłoniętej zbyt jaskrawym kolorytem niemieckim Krantza z Hamburga.

Również i zdanie tegoż o produktach Litwy i jej handlu jest niewystarczające. Należy je uzupełnić współczesnym opisem Litwy, jaki był dał w swej mowie obediencyjnej, klasycznej w formie a pełnej treści, mistrz Erazm Ciołek z Krakowa, proboszcz wileński i pierwszy sekretarz wielkiego księcia litewskiego Aleksandra, przed papieżem Aleksandrem VI, na konsystorzu d. 31 marca 1501. Potrzebę podania ze swej strony nieco dokładniejszych o Litwie wiadomo-

¹⁾ Stafila odsłoniło się już trochę w studjum o patrystyce naszej w *Polonia Sacra* Nr. 3 [w Krakowie 1919] 140, 1, tutaj nieco więcej. Autobiografia jego w rozprawie z dawnym mistrzem, Filipem Melanchtonem, w *[Defensio pro trimembri theologia M. Lutheri]* (ed. S. Mayera w Dillingen 1559) k. Cvo—[Cavo]. *De corruptis moribus utriusque partis, catholicorum videlicet et haereticorum*, b. m. i r., wskazuje K. Estreicher Bibl. Pol. XIV [Kraków 1895] 560 z fałszywym r. druku jakoby ok. 1568; autorstwo odkrywa Nicolaus Paulus z Monachium w mogunckim *Der Katholik* z r. 1895 I 574 i następ., biografje: tegoż w *Wetzer n. Welte's Kirchenlexicon* 2 wyd. XI [Freiburg i/B. Herder, 1899] 730/34 oraz Dr. Johannes Soffner Friedrich Staphylus [Breslau, Aderholz, 1904] 8^o VIII+170. Przybranie takiego pseudonimu pozostaje w niewątpliwym związku z Janem Łaskim reformatorem. W kręgu wpływu Stafila są między innymi Albert Novicampianus i Reszka.

ści uzasadniał poseł ten wielkoksiążęcy wykwinnym zwrotem, który przywoływał na pamięć Jego Świętobliwości i kardynałom dotychczasowy opis tego kraju i ludu przez papieża Piusa II. Antytezą tegoż opisu kurjalnego Litwy jest ustęp dotyczący w mowie mistrza Erazma Ciołka¹⁾. Lecz słowa posła Polaka przebrzmiały w kurji rzymskiej, a opis Litwy Piusa II rozpowszechniał się i utrwał nadal w wielokrotnych wydaniach, przechodząc stąd do nowo powstałych atlasów. Zaczem raz jeszcze, po stu latach Litwa, już naonczas z Polską zjednoczona, była zmuszoną podnieść głos protestu, tym razem przed forum naukowym całego świata (w r. 1613, ob. Nr. 16).

Zamiłowany w geografii starożytnej i bardzo pilnie określający położenie topograficzne miejscowości przez siebie wspomnianych X. kanonik a następnie kantor krakowski, protonotarjusz apostolski i sekretarz królewski Bernard Wapowski († 22. XI. 1535), nie zapomniał i o Wilnie w niewykończonej swojej *Kronice Polskiej*, którą napisał pod koniec już życia z przeznaczeniem jej dla zagranicy wytworniej, pełnej i dokładniej, aniżeli to uczynił mistrz Maciej z Miechowa. W samoistnej, podługoszowej części kroniki pod rokiem 1506 przynosi on znacznie ściślejszą aniżeli Miechowita i niezależną od niego wiadomość o obmurowaniu miasta przed zbliżającymi się Tatarami, nakazanem przez króla z końcem roku poprzedniego. Wiedziało się z Miechowity, iż Wilnianie niecałe naokół miasto obwiedli murem, ale ile wydawało się to potrzebnem, resztę zaś, jak się wyraża mistrz Maciej, zostawili bez muru na przedmieściach. Wapowski nie pozostawia czytelnikowi żadnej wątpliwości, którą to część miasta obmurowano, mianowicie „przyległą zamkowi umocniono murem i basztami, gdzie rzeki Wilna i Wilja się schodzą pod zamkiem na wysokiej górze (a więc od strony miasta) i stąd pod Kownem wlewają się do Niemna, Niemen zaś wpada do zatoki Kurońskiej i rozdziela Prusów od Żmudzinów” (Nr. 4). Źródłem tak ściślej wiadomości Wapowskiego o częściowem obmurowaniu miasta, jedynie od strony zamku, jest ta sama ustna relacja współczesnych, z której również i Miechowita czerpał, ale Wapowski zanotował ją dokładniej, tem bardziej iż najprawdopodobniej mógł ją słyszeć później od naocznego świadka, od samego prymasa Jana Łaskiego, wówczas kanclerza państwa, a swego przez całe życie przyja-

¹⁾ Wyd. Augustyna Theinera *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae...* ex Tabulariis Vaticanis T. II [Romae, typis Vaticanis, 1861] 277: „Et ut terra ipsa per loci et gentis descriptionem Tue Sanctitati paulisper cognita sit, liceat pace Tue deliberata coram proferre. Est quidem Lithuania...”

ciela i niewątpliwie informatora o sprawach publicznych, zwłaszcza litewskich z jego czasów. Rozproszenie Tatarów pod Kleckiem przez marszałka nadwornego Michała kniazia Glińskiego (5 sierpnia 1506) ocaliło Wilno, ale też i przerwało pracę obmurowania miasta w całości; od strony przedmieść, jak należy rozumieć Miechowitę, zostało ono nadal otwarte. Jeżeli zaś tenże wyraża się niejasno, iż ubezpieczono miasto murem tylko tyle, ile było potrzeba, to dopiero w świetle relacji Wapowskiego widzi się tę potrzebę w obmurowaniu dzielnicy zamkowej, t. j. zamku wraz z katedrą przez miasto z nakazu króla i panów rady.

Kiedy się to działo w Wilnie, Bernard Wapowski z Radochonic (koło Przemyśla), już wtedy kanonik przemyski i krakowski, przebywał we Włoszech; po uzyskanym doktoracie prawa kościelnego w Bolonji (14 lutego 1505) przybył do Rzymu w orszaku królewskiego posła do stolicy św. Erazma Ciołka, biskupa płockiego, który go przedstawił i zalecił papieżowi Juljuszowi II (21 lipca ow. r.). I Wapowski został kurjałem, wyjątkowo przecież użytecznym swojej ojczyźnie za cały czas pobytu w Rzymie i na dworze papieskim niemal przez lat dziesięć, bo tylko z przerwą jednego roku (od lata 1509 do jesieni 1510), kiedy bawił w Polsce, której spraw bronił w kurji rzymskiej jako agent w niej dyplomatyczny kanclerza Łaskiego. Tem jego wówczas stanowiskiem oraz koniecznością usprawiedliwienia swego króla za wojnę, jaką był zniewolony prowadzić z wielkim księciem moskiewskim Wasylem III (1508), a która stała w poprzek myśli papieskiej podjęcia powszechnej wyprawy krzyżowej państw chrześcijańskich przeciwko Turkom, należy sobie tłumaczyć powstanie memorjału, jaki dla wiadomości kurji wygotował Bernard Wapowski w lecie 1509 o tej wojnie, o jej przyczynach i przebiegu. Jest to pierwsza praca jego historyczna i już w niej występuje jako historjograf królewski: wielkiej zasłudze wiernego królowi polskiemu Konstantyna kniazia Ostrogskiego, drugiego Achillesa i zarazem Ulissesa, przeciwstawia on knowania zdradzieckie szalonej ambicji kniazia Glińskiego łącznie z przyjaciółmi Rusinami i w. księciem moskiewskim, a następnie jawne już powstanie i współdziałanie z Moskwą¹⁾.

¹⁾ „De bello a Sigismundo rege Poloniae contra Moscos gesto“ wyd. z kod. watyk. łac. Nr. 3436 Dr Józef Korzeniowski w *Scriptores rerum Polonicarum* T. XV [Kraków, nakł. Akademji Umiej. 1894] 155–163; por. kronikę tegoż Wapowskiego wyd. przez Józefa Szujskiego l. c. II [1874] 61–86. Memorjał ten Wapowskiego w niezrozumiały sposób pominął w swoich rozważaniach o zdradzie Michała

Ponadto kanonik ten krakowski Wapowski ma inny, bezpośredni tytuł, by go wspomnieć przy opisach Wilna, i to w latach pierwszego pobytu jego w Rzymie. Oddany studjom humanistycznym, wszedł w koła uczonych kurjalnych z najbliższego sobie otoczenia na dworze kardynała protektora Polski, Piotra Isvalies Sycylijczyka z Messyny, arcybiskupa Reggio, ulubieńca papieża Juliusza II, któremu towarzyszył w wyprawach jego wojennych. Tutaj w Rzymie Wapowski poznał gruntownie i przyswoił sobie geografję Klaudjusza Ptolomeusza, której znajomością popisuje się później na każdej niemal stronie swojej kroniki. Właśnie w owych latach jeden z pupilów kardynała Piotra Isvalies i to najwybitniejszy, Marek z Benewentu mnich benedyktyński kongregacji eremitów Celestynów, dość głośny na terenie włoskim filozof-nominalista, niepośledni astronom i matematyk, nowe, poprawniejsze od wszystkich poprzednich tejże geografji przygotowywał wydanie łacińskie, oparte wprost na tekstach greckich. Dedykowane temuż kardynałowi ukazało się ono w połowie sierpnia 1507 r. w Rzymie, a jest z tego względu nam nieobojętne, iż wśród sześciu kart Europy z Ziemią św., poraz pierwszy wówczas sporządzonych i dołączonych do tej edycji, czwartą z rzędu (po Hiszpanji, Gallji, Inflantach i Niemcach, a przed Włochami i Judeą) jest „*Tabula moderna Polonie, Ungarie, Boemie, Germanie, Russie, Lithuanie*“, jak głosi jej tytuł, ale obejmuje więcej, bo całą Turcję europejską prócz półwyspu greckiego. Miejsce centralne tej karty zajmuje Kraków, jako stolica Polski i on sam jeden z wszystkich miast na całej mapie, obok jednego tylko Konstantynopola, jest oznaczony dużym znakiem figuralnym miasta stołecznego. Współpracowników swoich

Glińskiego Dr Ludwik Finkel, Elekcyja Zygmunta I. Sprawy dynastji Jagiellońskiej i unji polsko-litewskiej [w Krakowie, nakł. Akademji Umiej. 1910] 235—250 i 178—181. Rewizji również wymaga i korekty sąd dotychczasowy o zależności Wapowskiego od Miechowity lub Decjusza i wogóle o Wapowskim, ustalony przez Stanisława Łukasza w Rozbiorze po-Długoszowej części kroniki Bernarda Wapowskiego (Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału historyczno-filozoficznego Akademji Umiej. w Krakowie. T. X-XII [1879/1880] szczególnie w T. XII). Wyjazd Wapowskiego z Rzymu do Polski i powrót jego do Rzymu określają brewe Juliusza II do króla Zygmunta I z 7.VII.1509 (w *kod. Jagiell.* Nr. 38 [kanclerza Macieja Drzewickiego] f. 222vo: „Bernardum Vapowski, decretorum doctorem, canonicum Cracoviensem, cubicularium nostrum, continuum commensalem paterna dilectione prosequamur propter eius doctrinam et laudabiles mores, et iccirco nunc paterna cum nostra benedictione et licencia revisentem Sue Serenitati duximus comendandum“), tudzież wzmianka w liście króla do papieża z 17.X.1510, kiedy legat papieski Achilles de Grassis wracał do Rzymu: „Ceterum est quod supplico dignetur S. Vra hunc suum cubicularium Bernardum Vapowski, subditum meum gracia prosequi, quem Vre S. commendo“ w *kod. Czart.* Nr. 252 str. 92. nr. 199 [koncept Drzewickiego, brak tego ustępu w ed. *Act. Tomic.* I 119. nr. CXXXI].

przy sporządzaniu tej mapy Polski, która jest najstarszą i niedawno odkrytą, a była sporządzoną jak i inne dla kurji rzymskiej, w szczególności dla kardynała Piotra Isvalies, Marek z Benewentu nie podał żadnych (jak zresztą i innych map). A miał ich kilku. Przynajmniej udział jednego z nich nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo jest pozytywnie, imiennie przez niego samego stwierdzony: przy Przemyśle wskazał on obydwie swoje wioszczyne rodowe: Radochonice bliżej Lwowa i Wapowice nad Sanem tuż pod Przemyślem na zachód, mniejsza o to, że obydwie mają błędne oznaczenie topograficzne, jak i sam Przemyśl, umieszczony po prawym brzegu Sanu, a Wapowice po lewym, chociaż było zawsze i jest przeciwnie. Można przypuszczać, że jeżeli nie cała mapa Polski, to przynajmniej wschodnio-północna jej część pochodzi od Wapowskiego. A więc i Litwa, której stolica „Wylno“ mieści się w widłach ujścia nienazwanej rzeki (Wilenki) do Wilji, analogicznie jak „Cofno“ położone między ujściem Wilji do Niemna (Nyemon fl.); na swoim miejscu znajdują się „Gro-dno“ i „Troky“; że „Lyda“ znajduje się po lewym brzegu Niemna, to można wybaczyć. W sąsiedztwie Wilna na południe po lewym brzegu Wilenki dostrzega się miejscowość nazwaną „Bilde“ zamiast „Wilde“, co jest nazwą niemiecką miasta Wilna, trudno jednak rozstrzygnąć czy przez Wapowskiego, czy też przez kogo innego wskazana; ale jemu stanowczo należy przyznać zaznaczenie Ostroga wołyńskiego na tym samym równoleżniku co i Kijów, stolica kniazia Konstantyna wypisana jest tutaj „Ostrof“, a również w wspomnianym wyżej memorjale o wojnie polsko-moskiewskiej nazywa tegoż Konstantyna „de Ostrow“. A chociaż składowa była to praca także i w części polskiej mapy, jak przekonywa dokładniejsze się w niej rozejrzenie, to i najwyraźniej i zarazem najwydatniej zaznaczył swą współpracę Bernard Wapowski. I nie dziwić się temu: z Polaków przebywających natenczas w kurji rzymskiej najświatlejszą miał on głowę¹⁾.

¹⁾ Kartę geograficzną Polski Benewentana-Wapowskiego przy edycji rzymskiej z r. 1507 geografii Ptolomeusza, zachowaną w trzech dotychczas znanych egzemplarzach (w British Museum, w modeńskiej Biblioteca Estense i w wiedeńskiej b. cesarskiej Bibliotece Nadwornej sygn. 47. C. 20), odkrył i wydał w zmniejszonym formacie Prof. Dr Ludwik Birkemajer Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski a najstarsza karta geograficzna Polski w Rozpr. Wydziału matemat. - przyrodn. T. XLI Serja A. Akademji Umiej. w Krakowie [1901] (i w osobnej odbitce) 153—163, 191—195 i 205—7. Nieodkryta jest jeszcze mapa Wapowskiego wyd. u Florjana Unglera w Krakowie 1528, cytowana w atlasie antwerpskim Abrahama Orteliusa z r. 1570 (i w ed. 1579) p. t. „*Tabula Sarmatiae regni Poloniae et Hungariae, utriusque Valachiae, nec non Turciae, Tartariae, Moscoviae et Lithuaniae par-*

2. Cześć św. Kazimierza i cerkwie ruskie w Wilnie¹⁾.

Do rozkwitu Wilna, które Wandalia chronografa hamburskiego przedstawiła jako barbarzyńskie wobec miast zachodnich, przyczynił się w znaczny sposób częsty niemal stały w niem pobyt króla Kazimierza Jagiellończyka przez ostatnie dwunastolecie jego rządów, tudzież syna jego Aleksandra jako wielkiego księcia litewskiego, który osiągnąwszy koronę polską dzielił rezydencję swoją niemal w połowie między Krakowem a Wilnem. Królowi Kazimierzowi katedra wileńska zawdzięcza najcenniejszą swoją ozdobę, wystawienie wspaniałej kaplicy grobowej dla przedwcześnie zgasłego, umiłowanego jego syna i następcy tronu, Kazimierza (3 października 1458 na zamku królewskim w Krakowie, † w Grodnie 4 marca nad rankiem 1484). Wzniósł ją niepokieszony ojciec *magnifico opere* i jak najdostatniej ją uposażył; zostawała ona pod wezwaniem N. Marii Panny, św. Andrzeja i Stanisława (króla fundatora i katedry patronów). Kaplica ta znajdowała po stronie północnej katedry, a tem samem i zamku niższego, niedaleko bocznego do niej wejścia od zamku, na miejscu dzisiejszej drugiej kaplicy od głównego wejścia po lewej ręce (od strony ewangelji), zostającej pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia zwanej także Wołłowiczowską (od w. XVII-go, od nowego swego fundatora biskupa Eustachego Wołłowicza); dawne owo wejście boczne od strony zamku przerobiono w pierwszej połowie wieku XIX-go na zamkniętą stale kaplicę, bo przeznaczoną wyłącznie na Grób Pański w wielkim tygodniu. W kaplicy fundacji króla Kazimierza dla zmarłego w wielkiej świętobliwości drugiego jego syna, otrzymała katedra a z nią Wilno i cała Litwa katolicka prawdziwy klejnot, nie tylko architektoniczny lecz i religijny, albowiem spoczywał w niej święty królewicz, jaśniejący bez przerwy od śmierci swojej cudami. Było to pierwsze historycznie miejsce święte w Wilnie i na Litwie, droższe nad wszystkie inne relikwie przywożone tłumnie z Rzymu i wcześniej obdarzone odpustami papieskimi. Dla tej kaplicy na prośbę szczególniejszą wielkiego księcia litewskiego, Aleksandra, poseł jego, mistrz Erazm Ciołek, proboszcz katedry wileńskiej, zaraz za

tem comprehendens". Zaznaczone w tekście rozejrzenie się w mapie Polski Beneventena—Wapowskiego ujawnia w oznaczeniu mało znaczących skądinąd miejscowości ówczesne drogi królewskie i trakty handlowe.

¹⁾ Rzeczą tę p. t. „Św. Kazimierz wobec schizmy wschodniej” przedstawiłem w treściwym odczycie na posiedzenie Krakowskiego Koła Towarzystwa Historycznego d. 1 marca 1924 r.

pierwszego swego w Rzymie pobytu uzyskał u papieża hojny odpust lat 20 i tyluż kwadragen na uroczystość Bożego Narodzenia, Oczyszczenia Matki Boskiej i jej Wniebowzięcia. Już ta bulla odpustowa papieża Aleksandra VI z 10 maja 1501 wspomina o cudach dziejących się u grobu błog. Kazimierza, a wspomina je na podstawie relacji świadka naocznego, jakim był sekretarz i poseł wielkoksiążęcy mistrz Erazm z Krakowa. W swej mowie obediencyjnej poświęcił on ustęp osobny wystawieniu niezwykłych zalet umysłu i serca najzdolniejszego tego z synów króla Kazimierza, i już wtedy (31 marca ow. r.), mówiąc o czci religijnej jakiej zażywa u wszystkich wiernych, zapowiadał podjęcie starań o jego kanonizację z przedłożyć się mającym szeregiem cudów u jego grobu. Obok św. Kazimierza w tej kaplicy pochowany został przez panów litewskich brat jego, król Aleksander, zmarły w Wilnie († 19. VIII., pochow. 11. X. 1506); spoczęły w niej później pierwsze obie żony Zygmunta Augusta, królowe polskie Halszka (Elżbieta) Rakuszanka i Barbara Radziwiłłówna. Iż była ta kaplica fundacji królewskiej i grobową Jagiellonów, dlatego zwała się też królewską a również już wówczas św. Kazimierza; i ona jest pierwotną kaplicą św. Kazimierza aż po wiek XVII-ty, niewłaściwie już od czasów Macieja Strykowskiego aż po dzień dzisiejszy za jego pseudo-powagą poczytywana za fundację i grobowiec Witołda ¹⁾.

Wspomnienie pierwszego tego grobowca św. Kazimierza a częściowo i jego kaplicy, obwieszanej licznymi wotami, dochowało się w rzewnym wierszu religijnym, jaki zawiesił na jego grobie Andrzej Krzycki, kanclerz naonczas królowej Barbary, pierwszej małżonki Zygmunta Starego, przybyły wraz z całym dworem królewskim do

¹⁾ Pierwotna kaplica królewska św. Kazimierza w katedrze wileńskiej, której przywileje fundacyjne zgorzały w pożarze katedry 1530 r., odśłania się w bulli odpustowej Aleksandra VI z r. 1501: „capella beate Marie ac sanctorum Andree et Stanislai, sita in ecclesia Vilnensi, per clare memorie Kazimirum, Polonie regem, magnifico opere constructa et dotata.. i w niej Kazimirus dux.. sepultus multis miraculis clarere perhibetur“ (*Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae* ed. Theiner T. II 287 nr. CCCVII; tutaj na str. 279 w mowie obediencyjnej Ciołka ustęp o św. Kazimierzu dotychczas jeszcze niewyzyskany) i w innych dokumentach już nawet wydanych (w Kościele Zamkowym X. J. Kurczewskiego II 115 i 111). O wybudowaniu tej kaplicy przez króla Kazimierza jest nadto świadectwo współczesne w zapiskach Jana z Targowiska, biskupa zrazu chełmskiego, następnie przemyskiego († 1492): „Sepultus in Vilna in capella, quam pater eodem anno [zaraz po śmierci królewicza] construxerat“ (*Monumenta Poloniae historica* T. III [Lwów 1878] 237). Z hajjografów w. XVII topografję grobu św. Kazimierza znał jeszcze. O Wiliuk Kojałowicz: „sepultus primo in sacello regiae sepulturae, ubi nunc est sacellum Wołowiczianum“ (*Miscellanea* z r. 1650 str. 21 na pierwszym miejscu „Loca MDL, gratia miraculorum celebria“).

Wilna z końcem r. 1513, kiedy po utracie Smoleńska przez zdradę ruską (30 lipca ow. r.)¹⁾ przygotowywała się Polska z Litwą do wojny z Moskwą. Imieniem swej pani, jej dworu i swoim własnem układa swe pienie ku czci Świętego z gorącą do niego modlitwą. Początek jej jest opisowy:

Est tuus hic tumulus, suntne haec tua busta beata,
Casimire, tuae gloria magna domus?
Quae iam fama licet toto vulgavit in orbe,
Virtutis referens signa stupenda tuae.
Sunt maiora tamen visu, quae plurima circum
Exhibet hoc sacro pendula cera loco.
O caeleste decus, magni quoque principis urna
Salve, tam sanctum quae retines cinerem!
Ut te cerno lubens, supplex et pronus adoro
Doque tibi multis oscula cum lacrimis!

Po tym pokłonie pochwała królującego w niebie królewicza, czem i jakim był na ziemi dla swego ojca (całą nadzieją i podporą) i niezliczonych ludów państwa (sprawiedliwy i litościwy), tudzież uwydatnienie rysów jego osobistych (światły, wymowny, stateczny i mądry). Krótko a plastycznie wyraża poeta przypadłą mu część święta:

Divinum taceo cultum, quem fusius ista
Icona declarant, quam mea musa potest.

Quare...

zwraca się o orędownictwo jego za bratem królem Zygmuntem i ojczyzną uciśnioną przez tak wielu naokół nieprzyjaciół, którzy jej wytchnienia nie dają i nie dotrzymują warunków pokoju. Kończy modlitwą błagalną:

Ad te confugimus fessi, tua numina votis
Pulsamus, patriae protinus affer opem.
Affer opem patriae, clarum ne desere fratrem,
Hoc sua te coniux Barbara diva petit...

W uroczystość Narodzenia NMP. (8 września) 1514 r. koło Orszy za Kropiwną dał Bóg zwycięstwo królowi polskiemu nad w. księ-

¹⁾ Wobec tendencji pojawiającej się i w naszej historjografji, która zdradę ruską kładzie poza nawiasem przyczyn utraty Smoleńska, należy wskazać list króla Zygmunta I do papieża z 18.IX. 1514, iż tę twierdzę w. ks. moskiewski zdobył „ex adminiculo fraudis”; o winnym oddania Smoleńska Moskwie kniazii Mściławskim ob. w części tekstualnej Nr. 5.

ciem moskiewskim Wasylem III, starającym się o koronę królewską u cesarza Maksymiljana i papieża Leona X, acz był przyjacielem tureckim:

Ecce iacet Moscus toto celebratus in orbe

.

Ille Moscus celebratus
 Tamque potens aestimatus
 Quam Xerxes et Darius,
 Qui tot gentes subiugavit,
 Magnam partem occupavit
 Terrarum imperio,
 Ecce iacet profligatus,
 Confusus et spoliatus
 Flore sui populi...

A podburzała go przeciwko Polsce i Litwie „improba vicinia“ (t. j. cesarz z zakonem niemieckim w Prusiech i Inflantach), która poruszyła schizmatyków (*commovit schismaticos*) przeciwko królowi polskiemu, a Moskwie dostarczyła broni, dział i machin wojennych oraz instruktorów wojskowych nietylko z Niemiec, ale i z Włoch.

Niegdyś król Jagiełło odbył wjazd triumfalny po zwycięstwie grunwaldzkim do Krakowa, stolicy Polski i w katedrze św. Stanisława na Wawelu zawieszono wtedy chorągwie krzyżackie (w listopadzie 1411). Teraz, po niemniej świetnem zwycięstwie nad drugim wrogiem dziedzicznym i również niewyzyskanem, stolica Litwy Wilno witało radośnie króla Zygmunta jako „zbawcę i ojca ojczyzny“, wiodącego pojmanych wodzów, kniaziów i dumnych bojarów, chorągwie zaś moskiewskie zawieszono w katedrze wileńskiej św. Stanisława w ostatnich dniach września 1514):

Aera templis resonabant,
 Laetos hymnos decantabant
 Verendi sacricolae.
 Aderant et vicinorum
 Tunc legati, sed ipsorum
 Rumpebantur ilia ¹⁾).

¹⁾ *Andreae Cricii carmina* ed. Casimirus Morawski w *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae latinorum usque ad Ioannem Cochranovium* Vol. III [Cracoviae, sumpt. Academiae Litter. 1888] 42—53 Cantilena de victoria e Moscis par-

Jeden tylko z posłów zagranicznych, znajdujący się w orszaku królewskim, cieszył się szczerze z powodzenia oręża połączonych sił polsko-litewskich pod wodzą kniazia Konstantyna Ostrońskiego; rozrywało ono ligę niemiecko-moskiewską a zamierzoną podróż jego do Moskwy, żeby powstrzymać wielkiego księcia od wojny z Litwą i Polską, czyniło już teraz zbyteczną. Taką to misję ponad siły miał do spełnienia przybyły w lipcu ow. r. do Wilna wysłannik papieski z poręki kardynała Tomasza Bakocs, arcybiskupa ostrzychońskiego i prymasa Węgier, Jakób Pison protonotarjusz apostolski, zacny Sas siedmiogrodzki z koła humanistów rzymskich jak mało który z nich mówiący kilku językami i wytworny latynista retor i poeta, ukoronowany wieńcem laurowym przez cesarza Maksymiljana a przytem doktor dekrétów. Wciągnięty do służby dyplomatycznej kurji dwukrotnie bawił w Polsce: po raz pierwszy przed kilku laty w sprawie tureckiej od papieża Juljusza II, kiedy był jeszcze sekretarzem kardynała protektora Polski, Piotra Isvalies biskupa Reggio (z pocz. r. 1510) i teraz, kiedy zdążając za królem Zygmuntem na Litwę zawitał do Wilna. Tylko cztery dni miał w niem szczęśliwe i przyjemne za cały czas swego tamże pobytu przez trzy przeszło miesiące: pierwszy, w którym przybył do Wilna cały zaproszony z podróży wśród upałów przez lesistą Litwę i napił się wody; drugi, kiedy stanął przed królem, który zaraz trzeciego dnia po przybyciu Pisona wyjechał do obozu w Borysowie; trzeci, kiedy wieść przyszła o zwycięstwie „naszego rycerstwa“ i czwarty, dzień triumfalnego powrotu króla. Do tych dni czterech poeta legat dolicza jeszcze jeden, piąty radosny dla siebie, kiedy go król w łasce zwolnił do powrotu; bez żalu pożegnał Litwę, gdyż nie chciałby w niej być ani bogiem. Tak melancholijnie kończy swoje wspomnienie dni wileńskich w wierszu „O Litwie“, jaki znaleziono w papierach jego pośmiertnych wraz z dwoma innemi, w któ-

„Eia chori resurgamus / Quartam nostri recolamus / Principis victoriam/, Qua nec ullam clariorem / Toto mundo nec maiorem / Sol vidit hoc saeculo. / Ille Moscus celebratus i t. d. („Volnenses“ w tem pieńiu wspomniani w. 239 i 261 jak i w wierszu metrycznem o temże str. 40 w. 100 to Wołyniacy, Wołynianie); następuje tamże wśród Carmina regalia str. 53—56 Ad tumulum divi Casimiri, fratris regii, salutatatio in primo adventu Vilnam „Est tuus hic tumulus...“ Obydwa Stanisław Górski wciągnął jako materiał historyczny do swego zbioru t. zw. Tomicjanów (T. III 196—202 nry 244 i 245) i komentował je. O zamieszczeniu trofeów w katedrze wileńskiej mówi kanclerz Maciej Drzewiecki w swym kodeksie (*Jagiell.* Nr. 38 f. 2vo: „1514 septembris 8 h. e. ipso die Natalis Gloriose Virginis... dał Bóg zwycięstwo ad Orssham trans Boristenem... tropheaque et signa eidem hosti erepta, et in ede sacra scti Stanislai Vilne ob memoriam suspensa sunt“, poczem metra tegoż Drzewieckiego, których niema w Tomicjanach, bo żadnej nie mają w sobie treści historycznej.

rych opiewa chwałę zwycięstw króla polskiego nad tyranami schizmatyckimi ¹⁾).

Te same uczucia odrazy do schizmatyków wyraził on w swojej relacji, jaką był wysłał natenczas z Wilna d. 26 września ow. r. (1514) dla wiadomości kół rzymskich na ręce jednego z tamtejszych swoich przyjaciół, Jana Coritiusa, z opisem swojego poselstwa i pogromu Moskali przez Polaków i Litwinów; ogłosił ją drukiem niezadługo w Bazylei u Frobena wraz z listem króla Zygmunta z obozu w Borysowie do papieża Leona X o tem zwycięstwie. W własnej obronie wygotował tę relację, aby przedstawić kurji rzymskiej, dlaczego z poruczonej sobie misji nie zdołał się wywiązać i zawód musiał sprawić swoim mocodawcom. Do Moskwy miał iść nakazane, wprzód jednak winien był odwieść króla polskiego od wojny. I od spełnienia pierwszego tego punktu swojej instrukcji rozpoczął. „Szanuję wolę Ojca św. i pragnę się zawsze do niej stosować” — odpowiedział mu król Zygmunt na audjencji w Wilnie — „ale teraz już jest zapóźno. Jeśli chcesz pójść do Moskwy, nie bronię; lecz masz wiedzieć, że to

1)

De Lithuania.

Cynthia fraternis latuit quater abdita flammis,
 Et quater opposita fulsit amaena face.
 Tot mihi nequicquam V i l n a e intervallo morato
 Jucundi non plus quinque fuere dies.
 Prima ubi post sylvas et inhospita lustra per aestum
 Vilnenses hausit pulverulentus aquas.
 Altera ut aspexi sereni principis ora,
 Et tetigi solitas sceptrum tenere manus.
 Incolumi nostro quae caesas milite turmas
 Nunciat hostiles, tertia festa fuit.
 Vidit honorato mox Regem quarta triumpho,
 Cum veheret captos nemo quot ante duces.
 Omnia pertaeso lux optima venit eundi,
 Cum veniam placido Rex dedit ore mihi.
 Caetera quid quaeris? tellus Lithuana valebis,
 In qua, crede mihi, nec deus esse velim.

Jacobi Pisonis Transylvani, oratoris et poetae excellentis, *Schedia* [Viennae Austriae, excudebat Michael Zimmermann Anno MDLIII] k. Cvo i Ci] (m, 4^o. egz. Bibl. Jagiell. Cimel. II. d. 98). Następujący ośmiowiersz „De eadem” nic nie przynosi; dwa poprzednie są poświęcone królowi polskiemu Zygmuntowi z okazji obu triumfów odniesionych przez niego „de schismaticis tyrannis”, których poeta był świadkiem: w Krakowie 1510 (nad Wołoszynem) i w Wilnie 1514 (nad Moskalami). W końcu przedmowy dedykacyjnej mieści się krótki zarys biograficzny Pisona, podany już przez A. Jochera *Obraz histor.-bibliogr.* T. I [Wilno 1840] 319 w przyp.: „Transylvanus fuit origine, honesto loco natus” i t. d. Sas zdaje się raczej, aniżeli Węgrzyn z Siedmiogrodu.

rzecz wielce niebezpieczna iść tam w czasie wojny lub ze schizmatykiem (nawet wśród pokoju) mieć do czynienia". Okoliczność tę poczytał za opatrnościową dla siebie, iż się nie będzie już trudził dalszą a uciążliwszą jeszcze drogą za Dniepr, acz wiedział dobrze, że kopie przez to grób karierze swojej dyplomatycznej, lecz o nią już nie dbał. W prawdzie słów królewskich utwierdziło go tajemnicze zniknięcie kurjera, który miał mu przywieść glejt od w. księcia moskiewskiego; powiedział tedy sobie: Dość mi być wyznawcą, o palmę męczeńską niech się ubiegają inni, dla mnie ona za wyniosła. I pozostał w Wilnie. Tutaj miał sposobność poznać schizmatyków, ich kościoły i sprawy; dla nich to obmierzłą stała mu się Litwa. Poświęcił też im osobny ustęp w relacji swojej do przyjaciół rzymskich z okazji przesłania tymże sześciu srebrników moskiewskich, jakie dostał z łupu wojennego. Napisy tych monet, częścią greckie częścią ruskie, prowadzą legata do religii greko-ruskiej, chrześcijańskiej, ale schizmatycznej, która jest jedna i ta sama u Rusinów co i u Moskali, a następnie do charakterystyki i roli politycznej Rusinów na Litwie, zwłaszcza ich panów i książąt, wśród których tylko jednego kniazia Konstantyna Ostrońskiego wyłącza z pod zarzutu zdradliwości, właściwej Rusinom. Do historii opisowej miasta Wilna przybywa w tym ustępie listu legata apostolskiego nadzwyczaj cenna wiadomość (Nr. 5): odsłania nam ona Wilno schizmatyczne, pyszniące się cerkwiami bogatymi w złoto, srebro i drogie kamienie; od niewielu dopiero lat zaczęto je budować z kamienia i to kosztownie, dotychczas były one tylko drewniane i wcale nieozdobne.

To samo niebezpieczeństwo ze strony religii ruskiej na Litwie, zagrażające całości państwa polskiego, iż była ona wspólną we wszystkim Rusinom i Moskalom, a przez to wywoływała wojny między Polską a Moskwą, spowodowała utratę Smoleńska i przywiodłaby wkońcu wszystkich Rusinów do odpadnięcia od Moskwy, gdyby nie wstrzymywała ich obawa tyranji, zdzierstwa i przewrotności wielkiego księcia moskiewskiego, przedstawia również Just Ludwik Decjusz, sekretarz królewski (od 1520), w swojej księdze historii pierwszego dziesięciolecia rządów Zygmunta I (Nr. 6). Gdyby nie własne jego świadectwo, iż krótko przed bitwą pod Orszą przebywał w Wilnie, możnaby było przypuszczać, że Decjusz, pisząc w Krakowie o sprawie religijnej na Litwie miał, przed sobą jako jedyne o niej źródło list legata Jakóba Pisona: tak się ich obu poglądy wzajem pokrywają. Jednolitość ta ich sądu a częściowo i wyrażen — Decjusz znał oczywiście relację Pisona — wpływała z istoty rzeczy samej, z poznania

faktycznych stosunków, na które patrzyli własnymi oczyma i zgodnie je a niezależnie od siebie rozumieli, chociaż być może omawiali je wspólnie czy to w Krakowie, czy też w samym Wilnie, gdzie równocześnie bawili; każdy z nich jednak był wyrazicielem zapatrywań innej sfery: Pison dworskiej i kościelnej, a Decjusz mieszczańskiej. Szlachetny ten Niemiec alzacki pozostawał natenczas (po swoim do Krakowa przybyciu ze Śląska ok. 1505) w służbie Jana Bonara, możnego mieszczanina i bankiera, z czasem i żupnika krakowskiego, jako jego sekretarz i pełnomocnik, wysyłany do Niemiec i do Włoch; oczywiście i teraz przebywał w Wilnie w interesie swego pana. Ostrzej i bezwzględniej humanista polski wyłuszczył swe zdanie aniżeli rzymski. Decjusz czuł się już naonczas szczerym synem Polski, nowej swojej ojczyzny; jej też językiem, powtarzanym niekiedy w owych jeszcze czasach także w kurji rzymskiej, nazywa religję ruską „sektą“, a wiarę i religję rzymsko-katolicką „chrześcijańską“, i on jak i legat apostolski dostrzega wielu wśród Rusinów ciążących do Moskwy. Jako zaś historyk ogląda się w przeszłość, aby określić obu religij stosunek prawno-publiczny, zaznacza tedy: wiara katolicka od czasu przyjęcia jej przez Litwę znajdowała czujną i świętą tam opiekę jak w całej Sarmacji (Polsce) u wszystkich władców Jagiellońskich za przykładem pierwszego z nich, króla Władysława Jagiełły; o Rusi zaś stwierdza, iż nabożeństwa swoje odprawiała zawsze w drewnianych świątyniach, i ściśle tego przestrzegano. „Lecz teraz, za naszych czasów (*hac aetate*) przeważała sprawa ruska za orędownictwem niewielu, i już wielkim kosztem budują się świątynie z kamienia na zatwierdzenie sekty. Sam je widziałem w Wilnie tego roku, kiedy tam bawiłem krótko przed bitwą nad Dnieprem“. Rzecz ważną przytem dopowiada: „Także na najwyższych urzędach (publicznych) jak i prywatnych siedzą ludzie tej sekty. I łatwo stać się może, iż wielu dla zachowania i miłości religji będzie wołało mieć Moskala, aniżeli króla (polskiego) za władcę“.

Rzecz o ludziach wiary ruskiej, piastujących wysokie urzędy w państwie litewskim, nietylko na Rusi litewskiej, ale tamże wyjątkowo w obu województwach Litwy ściślejszej (wileńskim i trockiem) — wiadoma. Mniej już jest znany nieliczny, ale możny zastęp patronów sprawy i religji ruskiej, składający się z dwóch grup panów litewsko-ruskich, z których jedna z Sapiehami skłaniała się do unii z Rzymem na podstawach dekretu soboru florenckiego, druga zaś z kniazem Konstantynem Ostrogskim na czele była ściśle schizmatyczną. Całkiem wreszcie nieznana, a właściwie przeoczona jest ta

wiadomość jeszcze w r. 1516 i 1521 drukiem ogłoszona, że dopiero niewiele lat przed r. 1514 poczęły się wznosić w Wilnie i na Litwie cerkwie murowane. Nic łatwiejszego jak pójść za utartem zdaniem historjografii późniejszej, utrzymującym się naogół do dziś dnia, które stawianie cerkwi murowanych i to z kamienia przez Rusinów łączy bezpośrednio w przyczynowy związek z małżeństwem Aleksandra w. księcia litewskiego z Heleną Iwanówną, córką w. księcia moskiewskiego. W rzeczywistości było inaczej. Dopóki żył w. książę litewski a następnie i król polski Aleksander, nie było mowy o budowaniu nowych cerkwi, nawet w samym Wilnie, i to na zamku dla wygody w. księżnej Heleny, która pozostała wierną religji swych ojców greko-ruskiej i na zakon rzymski, t. j. do wiary w obrządku łacińskim nie przeszła; wystarczała jej najzupełniej niedaleka cerkiew soborna Przeczystej nad Wilenką przy Zarzeczu. W. księżna Helena w wyznawaniu wiary swojej była nieskrępowana, i ani się na los swój w tym względzie nigdy nie żaliła, ani też sama propagandy na rzecz schizmy ruskiej nie uprawiała. Jako pani żarliwa w swej wierze i głęboko pobożna była oczywiście czułą opiekunką i dobrodziejką hojną cerkwi ruskich, cerkwi istniejących; z gorliwości jej religijnej korzystali również oo. bernardyni wileńscy, których stale wspierała jałmużną, i w ich klasztorze później jako wdowa umieściła skrycie przed panami litewskimi wszystkie swoje skarby i klejnoty. Ale z równą stanowczością odpychała zawsze namowy tychże ojców do przyjęcia unji florenckiej, t. j. do wyznania posłuszeństwa papieżowi z pozostaniem przy zakonie i obyczaju greckim. Bezskuteczne też były z drugiej strony nieustanne a natarczywe żądania jej ojca o wystawienie cerkwi dla niej na zamku, rozbijały one się o niewzruszony opór w. księcia Aleksandra, i to od pierwszej chwili. Stale odpowiadał on swemu teściowi, iż nie może tego uczynić ze względu na obowiązujące prawo i zapisy, dane przez przodków jego i jego ojca, jako też przed niego samego, żeby nie pomnażać więcej cerkwi greckiego zakonu, zaczem „ani tych praw przodków naszych i ojca naszego i naszych nie godzi się naruszać”¹⁾. Nowych cerkwi budować jeszcze

¹⁾ *Akty odnoszące się do historii zapadnoej Rossij* T. I [S. Petersburg 1846] 141. Akt dotyczący w Skarbcu dyplomatów Ignacego Daniłowicza T. II [Wilno 1862] 241 jest nieścisły w miejscu zasadniczym i do mylnych prowadzi wniosków, albowiem tak opiewa: „panowie litewscy mają ustawy nadane przez ojca naszego i nas samych względem niepomnażania w Litwie cerkwi ruskich”; opuszczono w nim dwukrotnie powtórzone odwołanie się do tego prawa „przodków naszych i ojca naszego i naszych”. O cerkwiach przy zamkach wielkoksiążęcych u tegoż Daniłowicza I c. str. 242 nr. 2088.

i dlatego nie przyrzekał, iż nie tylko w Wilnie, lecz w każdym z miast litewskich znajdowały się cerkwie ruskie niedaleko zamków wielkksiążęcych, do których księżna mogła uczęszczać; pomnażać ich nowymi nie widział potrzeby.

A więc był *zakaz budowania nowych cerkwi* na Litwie, istniejący już oddawna, a nie dopiero przez jego ojca, króla Kazimierza Jagiełłończyka wydany; należy chyba przypuszczać, iż król Kazimierz jak i sam w. książę Aleksander stosowali się ściśle do niego, bo przeciwnych niema na to dowodów ani wskazówek. Istniał on również i na Rusi Koronnej; trzymał się go tutaj jeszcze w początkach swego panowania Zygmunt I, nie pozwalając na jego podstawie budować nowej cerkwi w Kamieńcu Podolskim; w mandacie swoim, danym w tej sprawie na prośbę arcybiskupa lwowskiego Bernardyna Wilczka Stanisławowi Lanckorońskiemu, staroście kamienieckiemu (8 sierpnia 1510), odwołuje się król do swoich poprzedników, którzy taki przywilej nadali byli kościołom katolickim w całym państwie¹⁾. Niedługo przecież, za rządów tegoż Zygmunta Starego cerkwie ruskie zaczęły się mnożyć na Litwie a osobliwie w Wilnie, tak iż bawiący w niem 1526 r. dyplomata cesarski, Zygmunt Herberstein, zauważył daleko więcej (*multa plura*) cerkwi ruskich, aniżeli kościołów obediencji rzymskiej, t. j. łacińskich. (Nr. 8).

Zasługa to jest bezsporna i dzieło głównie jeśli już nie wyłącznie kniazia Konstantyna Iwanowicza Ostrońskiego, hetmana W. X. L., w drugim okresie jego życia, kiedy po powrocie z siedmioletniej niewoli moskiewskiej został niezadługo kasztelanem wileńskim (1511/12 do 1522, w którym podczas sejmu grodzieńskiego postąpił na województwo trockie, † 1530). Jemu przedewszystkiem cerkiew soborna (katedralna) Przeczystej Bogarodzicy w Wilnie zawdzięcza swoje prze-murowanie na starych fundamentach w moc przywileju, jaki uzyskał był na sejmie w Brześciu Litewskim d. 19 czerwca 1511, a później otrzymuje od niego uposażenie dostatnie dwóch altaryj, tworzących

¹⁾ „Supplicatum est nobis a revendissimo in Cristo patre, domino Leopoliensi archiepiscopo sincere nobis dilecto, ne permittamus Ruthenorum ecclesias edificare in dominiis nostris contra privilegium a predecessoribus nostris ecclesiis catholicis datum, et presertim in Camyenyecz...” w księdze kanclerskiej Macieja Drzewickiego *kod. Czart.* Nr. 252 str. 40 nr. 83, toż samo brzmienie w ed. *Act. Tomic.* I 98 nr. LXXXV z datą 9 sierpnia ow. r.: „Institit apud nos reverendissimus dominus archiepiscopus Leopoliensis, ne permittamus Ruthenis templa edificare in dominiis nostris contra privilegium ecclesiis a predecessoribus nostris concessum, precipue vero in Camenecz...”

podobno oddzielne kaplice (aktem z 4 lipca 1522). ¹⁾ Z bardzo zwięzłego streszczenia przywilej ten królewski jest znany; o ile ono jest wierne, jak należy przypuszczać, trzeba wnosić, że stara cerkiew Przechystej była już murowana, niewątpliwie ona sama jedna wyjątkowo w całym Wilnie jako soborna. Pewniejszą przytem wydaje się rzeczą, iż późniejsze opisy budowli pierwotnej tej cerkwi, przedstawiające ją jako gmach średnich rozmiarów z cegły w stylu gotycko-bizantyńskim z kopułą nad środkiem, potrzymanywaną przez cztery ogromne filary i z czterema wieżyczkami po rogach, ściągają się w rzeczywistości do cerkwi wymurowanej przez kniazia Konstantyna Ostrońskiego w wspomnianych latach (1511—1522), niewiedzieć, czy z zamiarem obrania w niej miejsca na wieczny spoczynek dla siebie i pierwszej swojej żony Tatiany z kniaziów Holszańskich. Podobną cerkiew z cegły czerwonej w stylu gotycko-bizantyńskim wystawił on natenczas w swym Ostrogu dziedzicznym przy zamku; cerkiew ta zamkowa p. w. Bohojawleńskiej, rozpoczęta w 1521, mogła być znacznie większa od wileńskiej, jeśli miała wewnątrz sześć kolumn z płyt ciosowych, które podtrzymywały pięć kopuł w kształcie wieżyc okrągłych ²⁾; wszak książę Konstantyn, marszałek ziemi wołyńskiej i starosta łucki, był panem nieskrępowanym na swoim Ostrogu Wołyńskim. Natomiast w wymurowaniu czy też w przemurowaniu cerkwi sobornej w Wilnie był ograniczony do tych samych fundamentów, jakie miała dotychczas, to znaczy iż jej według zastrzeżenia królewskiego nie mógł powiększyć, acz oczywiście wystawił ją teraz znacznie okazalszą i przyozdobił bogato. W zastrzeżeniu tem królewskiem tkwi jeszcze dawny ów zakaz budowania nowych cerkwi, święcie przez poprzednich władców przestrzegany; teraz coraz częściej stawał się się on martwą literą, przez uchylanie mocy jego prawnej, na razie zachowywano jeszcze pozory obowiązującej jego mocy, iż w stawianiu nowych cerkwi nie pomnażano ich liczby, przebudowywano tylko stare drewniane, wznosząc na miejscu upadłych lub zrujnowanych nowe murowane i ozdobne. Tak się stało z cerkwią bazyliąńską św. Trójcy, istniejącą już jak wiadomo w r. 1505, przy bramie

¹⁾ Przywilej królewski z 19.VI.1511 znany jest piszącemu z regestu w summaryjusz archiwum metropolitalnego (f. 1 z fascykułu 1-go), jak go podał Prof. Homolicki w *Wizer. i roztrząs. nauk.* (Pocz. nowy 2-gi T.XXIII [1841] 29 z przyp. 2; fundacje kniazia Konst. Ostrońskiego z r. 1522 wskazuje T. Narbutt (Pomniejsze pisma histor. [1856] 216 z wydawnictwa Zbioru dawnych dypl. i aktów. [Wilno 1843] Cz. II nr. 33 str. 89, którego niema w Bibl. Jagiell.).

²⁾ Stanisław Kardaszewicz, *Dzieje dawniejsze miasta Ostroga. Materiały do historii Wołynia* [Warszawa--Kraków 1913] 147,

zwanej później Ostrą. Całkiem nowe jej wymurowanie przez kniazia Konstantyna Ostrogskiego jako zwycięzcę z pod Orszy na tem samem miejscu „na pagórku miasta, którędy idą do bramy, na gościńcu miednickim, gdzie była cerkiew stara wespół z monastylem pod tymże tytułem św. Trójcy nabożeństwa greckiego z drzewa zbudowana“, jest dobrze poświadczone przywilejem króla Zygmunta I, danym temuż kniaziowi „w Wilnie we czwartek w dzień św. Jendrzeja apostoła r. P. 1514“ (30 listopada), i to — rzecz niezwykła, jak dotąd jedyna a zupełnie pewna w języku łacińskim a nie ruskim. Przekład jego polski, który się dochował z czasów zaciekłych walk o tę cerkiew troicką między unitami a niezunjowanymi Rusinami w pierwszych dziesiątkach w. XVII-go niewątpliwie łacińską wskazuje tegoż przywileju redakcję pierwotną; świadczy o niej w stopniu jeszcze wyższym formuła dokumentu końcowa, sporządzono go bowiem nie w oddziale ruskim kancelarji W. X. Lit., ale łacińskim: „przez ręce wielbnego Stanisława Tharła z Szczekar[z]owicz, krakowskiego, władysławowskiego, sandomierskiego kościołów kanonika i sekretarza naszego nabożnie nam miłego.“¹⁾ Przywilej ten bogobojny książę zwycięzca otrzymał od króla dla dopełnienia ślubu, jaki uczynił był tuż przed rozprawą z Moskwicinem na polu Kropidlna nazwanem, iż gdy pobije nieprzyjaciela, wystawi (jak opiewa ekspozycja dokumentu) „dwie cerkwie w mieście Wileńskim z kamienia albo cegły z samych fundamentów: jedną na cześć świętej i nierozdzielnej Trójcy, drugą zaś na cześć św. Mikołaja“ „którego Wielkim nazywają“; topografię pierwszej oznacza nadanie w ustępie przytoczonym powyżej, drugiej zaś „w pośrzod miasta“, t. j. w rynku. Dwie odrazu stanąć miały w Wilnie nowe cerkwie schizmatyckie, i to murowane:

¹⁾ Prawa y przywileie od najaśniejszych Krolow Ich Moś. Polskich y W. X. L. nadane obywatelom Korony Polskiej i Wielkiego X. L. religiey greckiej w iedności z Kościołem rzymskim będącym. Przez Bractwo Wileńskie Przenaśw. Troycy w iedności ś. cerkiewney będące na świat wydane. R. P. 1632 octobris 1^a [w Wilnie] str. 24/6.

W egz. Bibl. Uniw. Wilen' (K. XII $\frac{2}{2.3.4.}$) wycięte są w tytule wyrazy „w iedności z“; oprawny jest on razem z dyzunicką, nieco wcześniejszą ale z tegoż r. 1632: Synopsis albo krótkie spisanie praw, przywilejów, swiebod y wolności, od najaśń. ś. pamięci Krolow Ich Młści Polskich y Wielkich Xiążąt W. X. L. y Ruskiego etc. etc. przezacnemu, starowiecznemu narodowi ruskiemu, pod posłuszeństwem s. Oyca Patriarchy Konstantinopolskiego stale y nieodmiennie, od okrzeczenia sie swojego trwającemu, nadanych i poprzeseżonych. Z drukarni Bractwa cerkiewnego Wileńskiego, na f. Biij regest tegoż przywileju z r. 1514, tudzież na trzeciem miejscu: Supplementum Synopis albo zupełniejszye obiasnienie krótkiego opisanja praw, przywilejów i t. d. Ob. o tych wydawnictwach Al. Brücknera w lwowskim *Kwart. Histor.* R. X [1896] 626/7.

zaczem, chociaż i chwila była szczęśliwie dobrana na uzyskanie woli królewskiej dla tej fundacji, a zarówno motyw jej jak i osoba petenta przemawiały za nią potężnie, przecież nabożny król wahał się czas dłuższy, zanim uległ „wielkim naleganiom” kniazia Konstantyna jako też i panów swojej rady, oczywiście świeckich panów katolickich, którzy w charakterze świadków są wypisani na tym przywileju, poczynając od Mikołaja Mikołajewicza Radziwiłła, wojewody wileńskiego i W. X. Lit. kanclerza. Jako powód przychylenia się do ich prośby podaje król Zygmunt konieczność religijną dopełnienia uczynionego Bogu ślubu, i niewątpliwie ten motyw wysuwał książę Ostrogski; lecz jakże król miał mu uczynić zadość, będąc związany zakazem Kościoła i wszystkich swych przodków, aby Ruś schizmatycka nowych cerkwi nie budowała? I z tą wątpliwością zwrócił się do panów swojej rady. Nie było już w niej natenczas czujnego i energicznego pasterza na stolicy wileńskiej, biskupa Wojciecha Tabora (1492 † 28.IV. 1507), który nie byłby dopuścił do jakiegokolwiek wyłomu w prawach Kościoła, umiał je przecież zachować w całości, a nadto wzmocnił władzę swą duchowną prawem miecza za swoich rządów w czasach znacznie cięższych wobec ustawicznego naporu żądań schizmatyckich, idących z Moskwy; następca jego, Wojciech Radziwiłł, brat kanclerza więcej o własne aniżeli kościelne troskał się sprawy, aż go król musiał karcić, nie mając z niego pociechy a później i prymas, zresztą teraz bawił jeszcze w Rzymie na soborze, nie mogąc wyjść z niego zadłużony po uszy. Panowie zaś rada w oświadczeniu się za prośbą kniazia Konstantyna kierowała się z natury rzeczy i swego obowiązku względem potrzeby państwowej, celem utrzymania w posłuszeństwie królowi wiarołomnej schizmy ruskiej, znajdującej teraz przez zdradę Glińskiego nowe oparcie o Moskwę; Ruś schizmatycka, związana z kniazem Ostrogskim, polsko-litewskim dyzunitą, miałaby już wyrwane żądło knowań z Moskwicynem, obowiązujący dotychczas zakaz stawiania nowych cerkwi miał być w tym wypadku mocą gospodarską zawieszony. Z zapatrywaniem swojej rady król się zgodził: o wyłomie tym, usuwającym trudności prawno-kościelne, jakie zamierzone-mu przyzwoleniu stawały w poprzek, aby „w tych cerkwiach wszystkie obrzędy porządkiem według nabożeństwa greckiego odprawiać się” mogły, mówi najwyraźniej przywilej królewski w klauzuli końcowej: „postanawiając, aby to nasze pozwolenie bez żadnych przeszkód prawnych i zwyczajów przeciwnych, którym na ten czas derogujemy, wieczną wagą miało otrzymać”. Jest to cenne wyznanie ze strony samego króla o istnieniu prawa zakazu budowania nowych cerkwi

schizmatyckich, prawa, które było zachowywane i zwyczajem uświęcone; niniejszem król go jeszcze nie znosi, nie usuwa, tylko moc jego obowiązującą zawlesza w oznaczonych obu tych wypadkach. Czy teraz dopiero po raz pierwszy? Wiadomości dokumentalnych poza rozszerzoną budową jeszcze przed bitwą pod Orszą nowej wspaniałej cerkwi Przeczystej na miejscu starej niema; oba wszakże świadectwa legata Pisona i J. L. Decjusza, którzy w lecie 1514 r. patrzyli się w Wilnie z podziwem na cerkwie nowo wymurowane lub dopiero w budowie będące, nakazują wnosić, iż książę Ostrogski działalność swoją budowniczą cerkwi rozpoczął już przedtem, mianowicie w pierwszych latach po powrocie z długoletniej niewoli moskiewskiej do Wilna (25 września 1507), a to na podziękowanie Bogu za uwolnienie, i ciągnął ją dalej z okazji odniesionych zwycięstw, czy to nad poganami (Tatarów pod Wiśniowcem 1512 r.), czy też nad śmiertelnym wrogiem Litwy i Polski (pod Orszą). A może już w tych latach począł murować cerkiew Troicką, bo na jej wskrzeszenie łatwiej było otrzymać pozwolenie królewskie, i dopiero później, iż ją dokończy, objął ją swym ślubem którego głównym przedmiotem była jak się zdaje samoistna fundacja wymurowania całkiem nowej cerkwi św. Mikołaja w rynku. A była ona natenczas okazałością swoją trzecią z rzędu w Wilnie, po sobornej i bazylikańskiej św. Trójcy, i jak tamte zachowała się na swoim miejscu (oczywiście w zmienionej budowli) przy ul. Wielkiej naprzeciw Rybnego końca; nazwa jej Pereneseńskiej pochodzi od szczegółowego jej wezwania Przeniesienia relikwii św. Mikołaja ¹⁾).

Nie mogło się to pomieścić w głowie historjografów jezuickich i unickich, żeby pan tak głęboko religijny i pogromca Moskali, książę Konstantyn Ostrogski, mógł być przez całe swe życie schizmatykiem, zwłaszcza, iż stawiał tak piękne cerkwie, należące za czasów owych historjografów do unitów. To raz. Powtórę, wydawało się im niepojętnem, żeby król Zygmunt, pan niemniej pobożny i arcykatolicki, mógł pozwolić na wznoszenie [nowych cerkwi ruskich, i to wbrew istniejącemu prawnemu ich zakazowi, który, jak mniemali i o czem nie wątpili, wydał był dopiero własny ojciec jego (król Kazimierz Jagiellończyk) na prośbę swego syna, a jego brata (św. Kazimierza). Przychodziła do tego dalsza jeszcze okoliczność, czyniąca w oczach tych historjografów niepodobną do wiary tę wiadomość o murowaniu natenczas w Wilnie, czy gdziekolwiek indziej na Litwie cerkwi

¹⁾ *Wizer. i rozstrz. nauk.* Poczet nowy drugi T. XXIII 34/5.

schizmatyckich, ta mianowicie iż metropolita ówczesny Józef Sołtan, był w ich przekonaniu „gorącym“, niewzruszonym rzymskim unitą na podobieństwo Pocieja i Rutskiego, miałżeby i on na nie zezwolić? ¹⁾). Wszystkie te założenia są fałszywe. Najpierw ostatnie o metropolicie kijowskim Józefie. Skłaniał się on co prawda do unji z Rzymem, ale tylko chwilowo (ok. r. 1500) i słał nawet do niego przez Iwana Sapiehę poselstwo z obediencją, lecz warunków przedłożonych sobie przez Rzym nie dopełnił, łączności hierarchicznej z Carogrodem nigdy nie zerwał, unitą rzymskim nie został, acz jako oddany Polsce był przez Moskwę przeklęty i pogardliwie przez nich nazywany łacin-nikiem ²⁾).

Uniactwo kniazia Konstantyna Ostrońskiego było pobożną ułudą O. Wojciecha Wiliuka Kojałowicza, jezuitę wileńskiego w w. XVII-tym. Szedł on w tem za mniemaniem współczesnych sobie polemistów

*) (Dalszy ciąg przyp. do str. 144.) Uzyskanie godności archipresbiteralnej w Stolicy apost. w r. 1518 dla fary świętojańskiej w mieście Wilnie staje się teraz zrozumiałem wśród tych okoliczności (dokument dotyczący jeszcze dotychczas niewydany będzie w T. 2-im Dyplomatarjusza katedry i diecezji wileńskiej)

¹⁾ O. Wojciech Wiliuk K o j a ł o w i c z w swoich *Miscellanea* w ustępie o rozwoju schizmy greko-ruskiej na Litwie tak rozumuje (str. 47/8): „Cum igitur eo tempore sub unito metropolitano unionem floruisse certum sit, illud quoque verum mihi videtur Constantinum Ostrogium, exercitus Lituani ducem fortissimum, tunc schismaticum non fuisse, quando celeberrima de Moschis victoria ad Kropiwna parta ex voto Vilnae templum novum Smae Trinitatis nomine insigni et alterum in foro S. Nicolai aedificavit: praesertim quod omnino a fide alienum sit, legem adhuc recentem fratris precibus patris autoritate nuper sancitam violari a schismaticis Sigismundum permisisse, si schismaticorum templa sub unito metropolitano erigi passus fuisset. Quamquam non negem Constantinum deinceps in schisma prolapsum fuisse, ut iam dicere incipio“, t. j. zaraz po śmierci metropolity Józefa, którą kładzie na r. 1520, kiedy następcą jego został Jonasz schizmatyk. Rozumowaniu O. W. W. Kojałowicza T. J. z w. XVII-go o kniaziu K. Ostrońskim należy przeciwstawić obalające je klasyczne powiedzenie legata apostolskiego z r. 1514 Jakóba Pisona w wskazanym powyżej liście jego wileńskim o zwycięstwie orszańskim w wydaniu bazylejskiem Frobenia (k. [C₄], przekaz tekstu w Tomicjanach II 207 nr. CCXLVI jest skażony): „Vir est domi Numa religiosior, foris Romulo non inferior. Quo duce et hoc bellum gestum est. In quo nihil esse uno omnes ore aiunt, quod probari nequeat, nisi quia Rutenus idemque scismaticus sit, ita a parentibus errore quasi per manus accepto; neque enim parum refert, quam quisque a maioribus religionem acceperit. Caeterum ita maiorum suorum traditiones, omnes sancte observat, ut ne latum quidem ab iis unquam recedat; qui si ad S. matris Ecclesiae obedienciam reduci posset, innumeris dubio procul ad idem agendum praeluceret. Tanti est apud suos momenti, Principi autem ob eximias virtutes facile charissimus“.

²⁾ O obediencji rzymskiej metropolity kijowskiego Józefa czyt. akty w Kojarzu rzymskim Erazma Ciołka z pocz. wieku XVI, podane i objaśnione przeze mnie w *Archiwum Komisji Histor. Polskiej Akademii Umiej. w Krakowie* Ser. 2 T. I [1923] 77/80 n-ry 4-7. Nie mylił się już ś. p. Józef Tretiak, stwierdzając iż od r. 1501 ustały starania o unję (Piotr Skarga w dziejach i literaturze unii brzeskiej [Kraków, nakł. Akademii Umiej. 1912] 26).

uniackich, którzy przywileje królewskie na swoją naciągali stronę, i to przywileje bądź wydane na rzecz Kościoła wyłącznie rzymsko-katolickiego, jak wielki ów pierwszy Jagiełły zaraz po ochrzczeniu Litwy w lutym 1387, bądź też wyłącznie dla starej cerkwi ortodoksyjnej, jak szczególnie obydwie przywileje króla Zygmunta I: jeden ogólny na sejmie brzeskim z 2 lipca 1511, zatwierdzający wszystkie prawa duchowne tejże cerkwi wedle jej ustawy zasadniczej Nomokanonu, na prośbę metropolity Józefa i wszystkich władków ruskich, a także z nimi i hetmana Konstantyna Ostrońskiego oraz innych kniaziów i panów zakonu greckiego; drugi zaś, omówiony już powyżej dla tegoż kniazia Ostrońskiego na murowanie cerkwi w Wilnie, atoli nie „dla świętej jedności“, jak „konkludowali“ później pisarze uniaccy z monasteru św. Trójcy, gdyż ich fundator nie był „uniatem, ale tym któremu na myśl unia nie przychodziła“, jak się wyrażali sąsiedzi tamtych z przeciwka, dyzunicy świętoduscy¹⁾. Toż samo o stałości religijnej kniazia Ostrońskiego stwierdził już współcześnie przed światem całym poseł papieski Jakób Pison w relacji swojej wileńskiej z końcem września 1514 r.²⁾.

Niehistoryczną wreszcie jest rola, jaką się przyznaje aż po dzień dzisiejszy św. Kazimierzowi w sprawie niestawiania nowych cerkwi schizmatyckich, a przyznaje ją nie tylko cała historjografia kościelna, ale również i nauka nasza historyczna³⁾. Po raz pierwszy zjawia się ono dopiero w latach, o których jest tutaj mowa, mianowicie pod koniec r. 1520, kiedy ponowne starania o kanonizację świętego królewicza, podjęte na usilne prośby króla, prymasa Jana Łaskiego, kapituły wileńskiej i oo. bernardynów miejscowych, a tym razem także panów litewskich, o tyle posunęły ją naprzód, iż przybyły niedawno do Polski z Rzymu nuncjusz papieski z mocą legata a latere i wielkiego penitencjarza Zachariasz Ferreri z Wicenzy, biskup g[w]ardjeński, prałat domowy i tajny referendarz Ojca św. Leona X, otrzymał obok spraw innych również i ten mandat, żeby raz jeszcze zbadać i spisać wierzytelnie cuda dziejące się u grobu sługi Bożego w katedrze wileńskiej (brewem z 15 września 1519). Stolicy apostolskiej nie wystarczała relacja o tem prymasa Jana

¹⁾ *Synopsis* wyżej cytowana na k. Bii, po stronie zaś uniackiej Prawa y przywileje wyd. z l.X.1632 str. 7, 20, 23/4 i 27.

²⁾ J. w.

³⁾ Po raz ostatni czyta się o tem w pierwszym zaraz poszycie niniejszego *Ateneum* I (1923) 64 w uwagach objaśniających „Nieznane dokumenta do unji florenckiej w Polsce,“ podane przez zasłużonego Antoniego Prochaskę ze Lwowa.

Łaskiego, przysłana jej przed rokiem, chciała mieć swoją własną, żeby najmniejszej nie ulegało wątpliwości, iż „ten Kazimierz, o którym tyle opowiadają, zasługuje rzeczywiście na cześć Świętego nie ze względu na królewskie swoje pochodzenie, lecz dla cnót swoich i życia świątobliwości“¹⁾. Legat apostolski zajął się gorliwie poruczoną sobie sprawą kanonizacji brata królewskiego, zależało mu bowiem na pozyskaniu sobie króla i rządu polskiego, by osiągnął główny cel misji swojej dyplomatycznej, w której go kurja rzymska wysłała, dla zażegnania wojny Polski z Zakonem. Korzystając z chwilowego rozejmu wyrusza z przydzielonym sobie przez króla orszakiem z Torunia (d. 8 sierpnia 1520), i przez Mazowsze przybywa po kilku tygodniach (w niedzielę d. 2 września) do Wilna, które nazywa także *Vellia*, albowiem stolica Litwy, jak objaśnia, zwane było mianem obu rzek, które ją oblewały²⁾. Niemal pół roku tutaj zabawił, a już w drugiej połowie listopada (d. 21-go), jak zapewnia, ukończył całą swą pracę kanonizacyjną, a więc przesłuchanie świadków, spisanie cudów; wygotował też żywot św. Kazimierza, przyczem opisał swoją z Torunia podróż do Wilna, którą mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych w czasie burzliwego lata i ciągłych opadów odbył wcale szczęśliwie, a to dzięki opiece Świętego, gdyż zawsze za jego sprawą zdołał się schronić na czas przed grożącą ulewą w gospodzie przydrożnej we dnie czy w nocy. A i w samym Wilnie ostra zazwyczaj zima w grudniu i styczniu, kiedy tam przebywał, tak zwolniała i była ciepła, jakiej ludzie nie pamiętali; Wilnianie chwalili ją sobie powiadając, iż ją im Włosi z Rzymu przywieźli, ale X. biskup nuncjusz wraz z swemi domownikami przypisywał ją orędownictwu św. Kazimierza, żeby Włosi przyzwyczajeni do ciepłoty rzymskiej nie marzli, znajdując

¹⁾ „Ad rei veritatem melius indagandam“ zleca papież swemu nuncjuszowi przeprowadzenie procesu brewem z r. 15.IX. 1519 wyd. w *Acta Tomic.* IV 401/2 nr. CCCXC i V 187 nr. CXCII.

²⁾ „Vilnam seu Velliam, utroque enim nomine a duobus fluminibus, quibus abluitur, dicta est“ (w opisie podróży do Wilna), tudzież „apud Velliam sive Vilnam Lituaniae seu Litalianiae primariam civitatem“ (w żywocie św. Kazimierza) w *Vita Beati Casimiri Confessoris* tegoż Zacharjasza Ferreri, legata apostolskiego, „ex fide dignorum testimonium depositionibus scripta“ b. m. i r. w. (u Hallera w Krakowie 1521) na k. B i [Avi]; z egzemplarzy krakowskich pełniejszy jest u *Czart.* 1545/I (niegdy w wieku XVII-ym konwentu krakowskiego św. Kazimierza oo. reformatów), *Jagiell.* Cim. VI. b. 322 defekt, kart tylko 18 i bez k. tyt. z drzeworytem Świętego i autora na odwrociu. Rzekomy druk toruński usunął już K. Estreicher BP. XVI [1898] 201, gdzie jednak datę „Vilne IX Decembri st. 1520“ poprawił: „Vilne XI cal. decembris a. s. millesimo quingentesimo vigesimo“, t. j. 21 listop. ow. r. NB. O nazwie Wilna „Vila“ ob. wyżej str. 124 (27).

się na tak dalekiej północy sarmackiej, na Litwie, którą z upodobaniem humanistycznym nazywa „Litalianią“. Na pracy tej urzędowej nie poprzestał. Mając tyle do zawdzięczenia łask za przyczyną Świętego, ułożył z własnej pobudki ku jego czci epitał heroiczny; ponadto, co jest rzeczą stokroć ważniejszą, w nadziei bliskiego zaliczenia Kazimierza między Świętych w Rzymie napisał dla użytku Kościoła w Polsce godziny o nim kanoniczne czyli pienia kościelne (oficjum brewiarzowe) wraz z oficjum (nabożeństwem) mszalnem, hymnologiem był bowiem Zachariasz Ferreri i tego rodzaju twórczości poetyckiej oddawał się z zamiłowaniem, acz bez powodzenia i uznania ze strony swoich. Należy przyznać, iż światły ten i żarliwy legat papieski, dopóki przebywał w Polsce i na Litwie, przygotował wszystko, co było potrzeba, żeby spełnić najgorętsze życzenia całej Polski i Litwy, domagających się wyniesienia do czci ołtarza świętego ich królewicza. O czci jego miejscowej, którą się nadzwyczajnie budował, przekonał się naocznie. Czuł się szczęśliwym, iż już dokonał procesu kanonizacyjnego, który złożył w osobnym tomie¹⁾; o samym akcie kanonizacji nie wątpił: zapewniał Polaków, iż rychło nastąpi, skoro tylko powróci do Rzymu, i to jeszcze przez ówczesnego papieża Leona X; tymczasem papież ten umarł (1 grudnia 1521), wkrótce po przyjeździe

¹⁾ „Miracula denique eius a nobis studiosissime completa (k. Biii-vo) meritaque sanctissima et testium ac contestium dicta alio volumine copiose et fideliter longa serie describuntur“ powiada w zakończeniu żywotu. Tom ten, który Ferreri zabrał z sobą do Rzymu wraz z całym materiałem procesu kanonizacyjnego, zaginął w ciągu wieku XVI-go, czyżby już w czasie *Sacco di Roma*? Zapewne poszukiwano go bardzo pilnie ze strony polskiej za pontyfikatu Klemensa VIII, który cześć św. Kazimierza zatwierdził, atoli najmniejszego niema śladu znajomości tych cudów w wydanych wtedy żywotach i aktach dotyczących św. Kazimierza. Został tylko żywot, drukowany w Krakowie 1521 oczywiście kosztem polskim; czas jego druku, w lecie ow. r. zaraz po 27 czerwca, kiedy to nuncjusz Ferreri na odjeździe z Polski w nagrodę prac swoich „circa inquisitionem de vita et miraculis principis Casimiri, fratris regii, cathalogo Sanctorum adscribendi“ i za usługi około zawarcia pokoju z mistrzem pruskim, otrzymał był od króla w Krakowie herb polski (połowę orła białego z koroną w polu czerwonym) do swego ojczystego de Ferreriis (wspinający się lew czarny z koroną na białym polu), ob. *Matric. regni Poloniae summaria* wyd. Th. Wierzbowski P. IV Vol. I [Varsoviae MCMX] 217 nr. 3816), wyrażenie tego herbu z indygenatem polskim w górnej części tarczy jest już na odwrocie k. tyt. żywotu św. Kazimierza nad postacią piszącego autora-biskupa pod natchnieniem z góry.

Boleśniejszą jeszcze stratą jest zaguba w Rzymie pierwszego procesu kanonizacyjnego, jaki z polecenia papieża Leona X sporządził był w Wilnie w lecie 1518 prymas Jan Łaski i odesłał do Rzymu, obejmował on „inquisitionem de vite sanctitate et post mortem de prodigiis beati Kazimiri“ (Johannes Łaski Erzbischof v. Gnesen u. sein Testament wyd. H. Zeissberg w wiedeń. Sitzungsber. d. phil.—histor. Cl. T. LXXVII 689).

swego legata z Polski i kanonizacji św. Kazimierza nie dokonał. To jest jeden pewnik historyczny ¹⁾).

A drugim jest fakt, iż prawowierny ten teolog rzymski, jakim był biskup Ferreri po wyrzeczeniu się zasad soboru bazylejskiego (11 grudnia 1513), obdarzony teraz jak niedawno przedtem Jakób Pison również misją papieską do Moskwy, kiedy przybył na Litwę i zabawił dłużej w Wilnie, ujrzał na własne oczy niebezpieczeństwo grożące tutaj Kościołowi rzymsko-katolickiemu ze strony schizmy

¹⁾ To jest fakt historyczny i niezbity, mimo wszelkich przeciwnych pozorów i dowodzeń, usiłujących za wszelką cenę utrzymać w mocy brewjarzowe dictum: „Leo decimus eundem Sanctorum catalogo adscripsit” (Lekcja VI nokturnu 2 pod koniec) lub to twierdzenie, samo w sobie anachronistyczne, iż papież ten jeśli nie kanonizował, to przynajmniej beatyfikował św. Kazimierza. Zwodnicze jest o tem świadectwo kroniki mistrza Macieja z Miechowa, naturalnie dopiero w drugiej edycji z 1521 (c. 84 f. CCCLXXVI) pod r. 1505, gdzie jest mowa o śmierci królowej Elżbiety, matki Jagiellonów: czterech jej synów było królami, jeden kardynałem, „sextus vero [Kazimierz] ptisi suffocatus, *sed inter Sanctos ubi prodigiis coruscat relatus*”. Wyrazy te, uwydatnione kursywą, dodał korektor drugiego wydania Miechowity (miał być nim prymas Łaski), a dodał je nieco za pośpiesznie, ale w dobrej wierze, bo zaufał zapewnieniu nuncjusza papieskiego, który z zebrany materjałem cudów odjechał był co dopiero z Polski do Rzymu, lecz w chwili, kiedy kronika Miechowity kończyła się drukować w drugim, poprawnem wydaniu, papież Leon X był już na marach. Źródłem lekcji brewjarzowej jest brewe Klemensa VIII „Quae ad Sanctorum” z 7.XI.1602, pozwalające na obchód święta św. Kazimierza sub duplici ritu w całej Polsce, w Koronie i na Litwie, z doniosłą tą wiadomością, jaką się spotyka tutaj po raz pierwszy, że to już papież Leon X królewicza Kazimierza zaliczył w poczet Świętych: „ut... die festus S. Casimiri confessoris ex regia Jagellonidum Poloniae regum stirpe, qui a fel. rec. Leone papa decimo, praedecessore nostro, in Sanctorum numerum adscriptus fuit, ab universis... celebrari possit”. I wtedy dopiero, po przywiezieniu tego brewe przez X. kanonika Grzegorza Święcickiego, odprawiła się w Wilnie wielka uroczystość kanonizacyjna z poprzedzającym ją podniesieniem ciała Świętego; wtedy też, w maju 1604, wśród uroczystości kanonizacyjnych położono fundamenty pod kościół św. Kazimierza w rynku (12 maja). Zachęcające słowa nadziei *sperandum et bene sperandum*, które wychodziły z kurji rzymskiej do Polski już od r. 1515 w sprawie kanonizacji św. Kazimierza (*Acta Tomiciana* III 322/3 nr. 639), dopiero teraz, po upływie niemal wieku, na skutek orędownictwa króla Zygmunta III zostały wreszcie dopełnione.

Sprawę niedokonanej jeszcze w ciągu wieku XVI-go kanonizacji, obok aktów kapituły wileńskiej — wystarczy zajrzeć do ich streszczenia w wydaniu ś. p. X. prałata Kurczewskiego (z r. 1916) — pieczętuje instrukcja z 30 grudnia 1539, jaką od króla Zygmunta I otrzymał był poseł jego udający się do Rzymu Jan Wilamowski, biskup nominat kamieniecki: „Commendabit praeterea de fratre nostro, divo Casimiro, ut iam tandem in cathalogum Sanctorum per eius Sanctitatem adscribatur, quandoquidem clarissimis miraculorum documentis et multis testimoniis et mortuorum vita eius innocens (et) sancta est investigata” (*Acta Tomic. w kod. Czart.* Nr. 276 str. 136). W pełnym wykazie świąt diecezji wileńskiej, ogłoszonym w liście pasterskim biskupa Jerzego Radziwiłła z 25 lutego 1582, niema jeszcze św. Kazimierza. A i sam X. Piotr Skarga dopiero w 7-em i ostatniem za życia swego wydaniu „Żywotów Świętych Starego i Nowego Zakonu” z r. 1610 zamieszcza w przydatku na końcu żywot św. Kazimierza. W egzemplarzu Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie (niegdy tynieckim) edycji kroniki Miechowity z r. 1521 obok na marginesie w miejscu dotyczącem pod r. 1505 dopiero ręką wieku XVII-go dopisano: „S. Casimirus 4 Martii eius solemnitatis, Wilnae in Litwania ipsius incorruptum corpus est”.

ruskiej, pozostawionej w zupełnej swobodzie, czem się zgorszył niepomierne. Te same względem niej chował i objawiał uczucia, co i Kościół polski z prymasem swoim Janem Łaskim na czele, przedstawiającym na soborze laterańskim V dziełko mistrza Jana Sakra-na z Krakowa o błędach Rusinów: i nuncjusz papieski nie godził się na tolerowanie schizmy wschodniej ani jej metropolity i władków nie uważał za prawowitych pasterzy, z oburzeniem patrzył na obcowanie katolików z schizmatykami i, co jeszcze gorzej, na wznoszone przez tychże kościoły lub raczej zborzyska, w których nieważnie były sprawowane sakramenta święte. To była treść wszystkich trzech kazań, jakie ten legat apostolski miał w trzech różnych kościołach wileńskich do kleru i ludu podczas uroczystej celebry swojej na Boże Narodzenie 1520 r. na temat „*de erroribus Ruthenorum*”¹⁾.

Czy w przemowach tych swoich wspominał o roli i zasłudze św. Kazimierza w obronie wiary rzymsko-katolickiej wobec schizmy wschodniej, niewiadomo; ale to pewna, iż mu ją wówczas już przypisywał. Wyraźnie i szczegółowo prawi o tem w wygotowanym już wtedy przez siebie żywocie jego na podstawie — jak zwyczajnie bywało w tych wypadkach — zeznań świadków wiarogodnych, a więc relacyj ustnych a nie świadectw dokumentalnych. Gdyby o tem były już nie dokumenty, ale jakiegokolwiek źródła pisane, nie omieszkałby ich przywieść w rzeczy tak doniosłej lub przynajmniej je wskazać i powołać się na nie, jak to uczynił mówiąc o nabożeństwie maryjnym Kazimierza, iż pobożny ten młodzian i sługa Boży pozdrowiał codziennie Matkę Najświętszą ułożoną przez siebie modlitwą heksametryczną, w której się zamykały prawie wszystkie tajemnice Wcielenia Pańskiego pięknie wyłuszczone: „widzieliśmy tę modlitwę”, powiadamia hagiograf czytelnika²⁾. Tem bardziej nie zostawiłby bez świa-

¹⁾ „Ubi nos ter solenni ritu sacrificavimus ac ter intra sacrificandi solennia de erroribus Ruthenorum sermonem ad clerum et populum habuimus” (k. Bij).

²⁾ „Quam [Matkę Bożą] pius adolescens facta a se exametris egregia oratione (quam et vidimus omnia pene Dominice Incarnationis mysteria pulchro schemate claudentem) quotidie salutabat” (k. Aiiivo). Niezadługo urosła z tego legenda o autorstwie Kazimierzowem rzewnego hymnu *Omni die dic Mariae* w zbiorze benedyktyńskim pienia maryjnego (*Mariale*) z wieku XI-go. A urosła ona nadspodziewanie wcześniej: miło mi oznaczyć czas i miejsce jej powstania: w najbliższych latach po ukazaniu się drukiem Ferreri’ego żywotu św. Kazimierza tutaj w Krakowie wśród kolegium XX. mansjonarzy w kaplicy Wniebowzięcia NMP, w katedrze na zamku krakowskim; w zbiorze poematów religijnych i łacińskich, sporządzonym przez Macieja syna Adama sołtysa z Jaworznika, mansjonarza katedry krakowskiej, w latach 1521/3 — 1527 po „Ad divam Theotocon salutatio” następuje f. 149b: „Oratio illustris principis beati Kazymyri filii regis Poloniae *Omni die dic Mariae mea laudes anima*” (Rkps ten w r. 1638 znajdował się w kolegium jezuitów ołomu-

dectwa zachowania się królewicza wobec schizmy wschodniej, iż to jest jeden jedyny fakt historyczny w jego żywocie, który wychodzi poza sferę osobistej jego religijności i wkracza na forum spraw publicznych, dotyka stosunków polityczno-kościelnych. Przykładem ma być ten fakt i dowodem wyznawstwa wiary Chrystusowej, t. j. chrześcijańskiej czyli rzymsko-katolickiej, którą to cnotą Kazimierz jaśniał w stopniu heroicznym a tem samem stwierdzeniem czci głębokiej, jaką był przejęty dla świętego Kościoła rzymskiego, będącego nauczycielem całego świata, iż Rusinów, których nieprzebrana była moc na Litwie a byli oni wszyscy schizmatykami, tych i takich zatem Rusinów odszczepieńców, rozdzierających nieszytą szatę Zbawiciela naszego i skażonych w wierze, pobożny królewicz miał w takiej świętej nawiści, iż ile mógł, wczas niewczas, tak długo przedkładał swemu rodzicowi, aż wreszcie żarliwością swoją to u niego uzyskał, że król osobnym publicznym edyktem zakazał odnawiać dawnych ich cerkwi, upadających ze starości, żeby się nie zgromadzili zabobonni, gdyż się one sprzeciwiają jedności katolickiej¹⁾).

Nieco tedy inaczej, w skromniejszych rozmiarach przedstawiają się zabiegi św. Kazimierza u ojca króla o niebudowanie cerkwi ruskich wedle pierwotnego brzmienia pierwszego jego żywotu. Mowa est w nim jedynie o wyjednaniu zakazu odnawiania starych cerkwi,

nieckich, a obecnie już od wieku XVII w *Bibliotece Watykańskiej* w MS. Reg. Suec. XXIX Fol.; notata o nim w *Tece rzymskiej* Nr 40 z r. 1886 na str. 139 w Komisji Historycznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie). I również drugiej legendy o cudownej zjawie św. Kazimierza na koniu pod Połockiem 1518 r. ojczyzną jest także Kraków (o czem poniżej w tekście).

¹⁾ Otóż ten ustęp (k. Aiiij): „Religio erga Deum, erga sanctam Romanam ecclesiam orbis magistrum veneratio tanta in eo fuit, ut Ruthenos, qui variis erroribus implicati, facto in nostri Redemptoris inconsutilem tunicam schismate, sanctę apostolicę Sedi minime parent, et quorum per Litalianiam ipsam maximus est numerus, eo sancto insectaretur odio, ut regi Polonie, parenti suo, eorum antiqua phana seu vetustate corruentes ecclesias, ad quas superstitiosi conveniunt, quam catholice adversentur unitati, instaurari publico edicto prohiberetur, modo opportune, modo importune persuaderet: quod et aliquando sua solertia impetrauit“.

Z Ferreri'ego *Vita B. Casimiri Confessoris* wzięte są lekcje brewiarzowe za Klemensa VIII, w których dotyczący ustęp o orędownictwie św. Kazimierza przyrósł o jedną pozycję: „Catholicam promovere fidei summopere studuit et Ruthenorum schisma abolere: quapropter Casimirum patrem induxit ut legem ferret, ne schismatici nova templa construerent, nec vetera collabentia restaurarent“. To jest brzmienie dzisiejsze, przestylizowane z tekstu pierwotnego w wspomnianem wyżej brewe Klemensa VIII z 7. XI. 1602, podającym całe officjum o św. Kazimierzu na dzień 4 marca: „Catholice religionis ferventissimus promotor extitit. Schisma Ruthenorum abolere studiosissime contendit, a patre quippe suo Casimiro ferri legem fecit, ut ne schismatici nova templa extruant, neve extracta vetustate collabentia restaurent“ (Ostatni tegoż brewe przedruk. przez ś. p. X. J. Kurczewskiego Kościół zamkowy czyli katedra wileńska Cz. II [Wilno MCMX] 285).

które prawnie było dozwolone, atoli pod warunkiem, że nie będą murowane, zupełnie tak samo jak synagogi żydowskie w moc powszechnego prawa Kościoła, mieszczącego się w dekretach Grzegorza IX (L. V t. 6 cc. 3 i 6); na równi bowiem z żydami stare prawo kościelne, obowiązujące i przestrzegane bardzo pilnie w naszym Kościele polskim, stawiało wszystkich odszczepieńców (schizmatyków) jako wyłączonych z Kościoła i niewiernych; dlatego też w źródłach naszych, nie tylko kościelnych, cerkwie ruskie nazywają się pospolicie zborami, synagogami, świątyniami w znaczeniu pogańskim. Doskonale wiedział o tem Zacharyasz Ferreri, nuncjusz papieski nie kokietujący jeszcze Rusinów, jak widać i z żywotu jego św. Kazimierza, a jeszcze więcej z dekretu, jaki potem na odjeździe z Wilna (po 2-gim lutego 1521) zostawił był biskupom, kaznodziejom i duszpasterzom o zachowaniu i rozszerzeniu wiary katolickiej w Wielkiem Księstwie Litewskiem i na ziemiach mu podległych i do niego przyłączonych. Niezawodnie musi uderzyć, iż w dekreście tym legat apostolski nic już nie wspomniał o św. Kazimierzu w ustępie, który się w sam raz nadawał do tego, żeby uwydatnić nadzwyczajną jego zasługę w uzyskaniu zakazu odbudowywania lub nawet naprawiania cerkwi istniejących. Biskup Ferreri nie powtórzył tutaj tego z żywotu, bo takiego zakazu wydanego jakoby jego staraniem nie było. Jeżeli zaś w żywocie przyznaje św. Kazimierzowi wyjednanie u ojca takiego prawa, to się niepotrzeba temu dziwić, jeśli się ma w pamięci zarówno rodzaj i charakter tegoż pomnika, jak i okoliczności czasu i miejsca jego powstania.

Twórczość hagiograficzna nie zna kanonu ścisłości historycznej, w odtworzeniu stosunków które przedstawia jest stale anachronistyczna, przenosi w nie swoją współczesność i swoje nastroje. Czyni to również i Zacharyasz Ferreri, hagiolog pełen namaszczenia religijnego i retorycznej potoczystości, niezrównany mistrz panegirysta; uwielbiając wymownie swem piórem cnoty heroiczne świętego królewicza, odzwierciedla on najgłębsze uczucia czci dla niego religijnej, jaka ożywiała ówczesne Wilno katolickie, koła jego duchowne, zwłaszcza kapitułę, mającą w swej pieczy grób Świętego i gorliwie cześć jego krzewiącą jako nietylko wyznawcy, ale patróna i obrońcy wiary katolickiej na Litwie przeciw schizmie greko-ruskiej. W tym też kierunku rozwijać się począł naonczas kult błog. Kazimierza w pobożnej wierze ludu i kleru jeszcze przed przybyciem Ferreri'ego do Wilna: dotyczący ustęp w żywocie jest echem skarg i wzdychań żałosnych, że inaczej to było dawniej za życia św. Kazimierza, nieodbudowywano

wtedy cerkwi ruskich jak dzisiaj, nie byłby nigdy do tego dopuścił co się teraz dzieje; stąd już tylko krok jeden do pozytywnego twierdzenia o uzyskanym przez niego u ojca zakazie. Drugim rysem legendarnym w rozwoju jego kultu w wskazanym kierunku jest opowieść o zjawieniu się św. Kazimierza w walce z Moskwą pod Połockiem w r. 1518. Jak rzadko kiedy można tutaj śledzić narost i rozrost legendy od pierwszej chwili jej powstania z faktu historycznego, przy którym się zrodziła, aż do ostatecznego swego ukształtowania się w nowych żywotach z początku w. XVII-go: w zapisku rocznikarskim na zamku krakowskim o zwycięskim odparciu 7000 Moskali z pod murów Połocka w lecie (27 lipca) 1518 r. przez wojewodę Gasztołda nic jeszcze nie słyhać o św. Kazimierzu; wprowadza go dopiero po upływie lat kilkunastu w tekst swojej kroniki Bernard Wapowski, ale jeszcze tylko jako pobożne mniemanie, że owym młodzieńcem w wspa- niałej jasnej szacie jadący na koniu, który garsce rycerstwa polskie- go wskazał bród na Dźwinie pod Połockiem, wołając: „Tędy, tędy idźcie za mną” i sam się pierwszy na drugą stronę rzeki przeprawił, miał być podobno św. Kazimierz, brat królewski¹⁾. Według żywota Ferreri’ego pomoc św. Kazimierza, dana garstce wojska polsko-litew- skiego przeciwko nawale moskiewskiej, przedstawia się we wszystkich szczegółach całkiem inaczej: w czasie niespodziewanego najazdu Moskwy na Litwę 1519 (w lecie aż pod Wilno) zorganizowana na prędce obrona ucieka się do św. Kazimierza, przyzywa jego pomocy w kor- nej modlitwie i odpędza nieprzyjaciela²⁾. Pouczający to przykład wytwarzania się legendy z tła rzeczywistego zdarzenia.

Analogicznie osnuła się w pobożnym wierzeniu około osoby świętego królewicza legenda w sprawie nieodbudowywania cerkwi rus- kich za czasów odnawiania ich w Wilnie, konkretnie o ile się ściąga do osoby i działalności św. Kazimierza nieścista i mylna, ale mająca

¹⁾ *Script. rer. Polon.* II 156 (B. Wapowski) i *Mon. Pol. hist.* III (Lwów 1878) 95/6 (zapisek rocznikarski z r. 1518 jedna z podstaw opowieści w kronice Wapowskiego).

²⁾ Na k. (A_{VI} vo) i (A_{VII}). Epizod ten dramatycznie i na relacji współczesnych przedstawiony ma i w swoich szczegółach wszelkie cechy autentyczności. Nie można też odrzucać i myśli zasadniczej, będącej treścią modlitwy wojska polsko-litewskiego do św. Kazimierza, acz jej kompozycja wyszła z pod pióra Ferreri’ego: „Ne dominantur nobis inimici nostri immundi, schismatici et a vero sanctae matris Ecclesiae ritu ac gremio alieni. Tu spes nostra, tu praesidium nostrum. Miserere igitur patriae opem tuam implorantis”. Zjawa św. Kazimierza przytoczona jest w lekcji brewiarzowej (w brewe Klemensa VIII: *apparente ipso in acie quasi duce praevio* — w dzisiejszym zaś tekście *in aëre apparens* i już bez wzmianki o Moskalach); nie pomija jej i Skarga, ale nadto dokłada z Ferreri’ego jako drugi cud, podobny tamtemu.

o tyle w sobie ziarno historyczne, iż w świetlanej postaci królewicza symbolizowała niezaprzeczoną dążność polityki religijnej pierwszych Jagiellonów na Litwie do zapewnienia wyższości Kościołowi rzymsko-katolickiemu wobec schizmatyckiej cerkwi wschodniej. Jednym z jej objawów był zakaz niestawiania całkiem nowych cerkwi i murowania nowych a okazałych z kamienia lub cegły na miejscu starych drewnianych i małych. I to stare, jeszcze przed św. Kazimierzem obowiązujące prawo, ale już teraz niezachowywane, Zachariasz Ferreri miał na oku, kiedy patrzył w Wilnie na wspaniałe cerkwie, wznoszące się za sprawą, jak się wykazało poprzednio, kniazia Ostrońskiego. Zakaz ich stawiania uzasadniał legat apostolski w swoim dekrete wileńskim (z 2 lutego 1921) najpierw dogmatem jedności katolickiej Kościoła, następnie podwójnym prawem pozytywnym: czysto kościelnym i państwowym, wielkoksiążęcym; jedno i drugie wskazał tylko ogólnikowo, to wystarczało, bo były powszechnie znane.¹⁾ Dzisiaj potrzebują one wyjaśnienia. A zatem pierwsze, *sacrorum canonum traditiones*, to w szczególności statut prowincjonalny o schizmatykach (*De scismaticis*) wileńsko-kaliski z r. 1420 arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Mikołaja zw. Trąbą; zakazuje on po wieczne czasy wszystkim odszczepieńcom posiadać lub budować nowe modlitewnie albo kaplice bez zezwolenia miejscowych biskupów diecezjalnych rzymsko-katolickich w całej prowincji gnieźnieńskiej, a zatem i w diecezji wileńskiej, która należała do niej za wyraźną także wolą samego Witołda i temi samemi, co i reszta diecezji Kościoła w Polsce, rządziła się statutami synodalnemi, tem bardziej iż biskup jej ówczesny brał udział osobiście w synodzie wileńsko-kaliskim.²⁾ Drugim z wspomnianych przez legata Ferreriego praw, to *religiosa decreta* królów polskich i wielkich książąt litewskich. Dekrety te być miały wydane przez Witołda; przynajmniej tak mniemał synod prowincjonalny łęczycki z r. 1527 prymasa Jana Łaskiego. Z inicjatywy

¹⁾ „Non tantum contra catholicam unitatem et sacrorum canonum traditiones, sed etiam contra et serenissimorum regum Poloniae et magnum ducum Lituaniae religiosa decreta in eodem magno ducatu Lithuaniae valiae quotidie ex muro et lapidibus sive lateribus schismaticorum construuntur ecclesiae seu conventiculae“. Dekret ten wileński ogłosiłem niemal cały w *Kwartalniku Teologicznym Wileńskim* R. I [1923] 82 i nastp., miejsce dotyczące na str. 85.

²⁾ Statut synodalny w zwodzie wileńsko-kaliskim z r. 1420 prymasa Mikołaja zw. Trąbą L. V c. 6. (w Starod. prawa polsk. pomnikach T. IV [w Krakowie, nakł. Akad. Umiej. 1875] 242) przejęty jest z postanowień budzińskich biskupa legata Filipa z r. 1279. O przynależności diecezji wileńskiej do metropolii gnieźnieńskiej i nierozpoznanem dotychczas piśmie synodu wileńsko-kaliskiego z r. 1420 do Witołda poda się wiadomość na innem miejscu.

tegoż arcybiskupa, który już od czasów swojego kanclerstwa miał baczne oko na sprawy i losy Kościoła na Litwie, wspomniany jego synod powziął był uchwałę zwrócić się z prośbą do króla, by utrzymał w mocy „przywileje w. księcia litewskiego Witołda“, które zakazywały stawiania nowych cerkwi („synagog“) ruskich w obu diecezjach litewskich, wileńskiej i żmudzkiej, nowowzniesione miały być zburzone. Postanowienie to swoje synod łączycki uzasadniał tym względem publiczno - prawnym natury religijno - państwowej, iż wzrost cerkwi ruskich za milczącym przyzwoleniem królewskim utrwał i wzmacniał schizmę wschodnią na Litwie ze szkodą Kościoła zachodniego, a wywołując sprzeciw z jego strony zakłócał spokój religijny i coraz większą obudzał śmiałość odszczepieńczych Rusinów. Te same skargi na poniżenie Kościoła rzymsko-katolickiego wobec niepowstrzymanego przybywania nowych cerkwi ruskich w mieście i diecezji wileńskiej podnosi poraz drugi episkopat polski na jednym z późniejszych nieco synodów prowincjonalnych, odprawionym w Piotrkowie 1542 przez prymasa Piotra Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego i zarazem biskupa krakowskiego ¹⁾).

Wśród dochowanych dokumentów Witołda niema przecież ani jednego, któryby w całości lub częściowo miał za przedmiot zakaz budowania nowych cerkwi ruskich; toż samo należy powiedzieć o dokumentach króla Władysława Jagiełły, bo tylko ci dwaj pierwsi władcy Litwy chrześcijańskiej (Witołd w szczególności dopiero od ugody ostrowskiej w r. 1392) mogą wchodzić w rachubę. Byłoby to jednak w tym wypadku rzeczą niemetodyczną przeczyć istnieniu takiego aktu dla braku przekazu jego tekstu, a już całkiem niedopuszczalną utrzymywać iż takiego zakazu nie było lub być nawet nie mogło, żeby nie wzburzać ludności schizmatycznej. Wręcz fałszywe jest to mnie-

¹⁾ Statut synodu łączyckiego z r. 1527 c. 8: „Supplicandum erit Sacrae Regiae Maiestati, ut in Vilmensi et Mednicensi [diocesibus] faciat ponere in exequitone privilegia Vytholti, olim magni ducis Lythphaniensis de non construendis vioratoriis Ruthenorum et iam constructis contra eadem privilegia demoliendis“ z dopiskiem na marginesie: „non construantur synagogae;“ rzecz przecież znamienita, iż w edycji statutów tegoż synodu w r. 1532 — już po śmierci prymasa Łaskiego — cały ten artykuł został w druku wypuszczony.

Statut synodu prowinc. piotrkowskiego z r. 1542 c. 36 Ecclesiae Ruthenicae: „Ecclesiae Ruthenicae novae in civitate vel diocesi Vilmensi multiplicantur in dies et aedificantur contra sacros canones et vilipendium fidei sacrosanctae Romanae ecclesiae; petatur S. R. Maiestas per nuntios sinodales, ut id fieri non patiatur et loci illius episcopus, quantum in ipso est, prohibeat“ (Materjały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce w w. XVI wyd. B. Ulanowski w *Archiwum Komisji Prawniczej* Polskiej Akademji Umiej. w Krakowie T. I [1895] 368 c. 8 i str. 400 c. 36).

manie, jakoby wydaniem tego zakazu władcy litewscy zmierzali do zniszczenia Kościoła wschodniego w swem państwie lub choćby do odjęcia mu praw jakichkolwiek, które dotychczas posiadał i którymi się rządził. Chodziło o rzecz inną: o powstrzymanie rozrostu tegoż Kościoła jako schizmatyckiego, by się dalej nie szerzył poza granice swoje dotychczasowe z poniżeniem i uszczerbkiem wiary katolickiej panującego Kościoła. Wyrażona jest ta zasada w jednym z uniwersałów Jagiełły, wydanym w Dobrostanach pod Lwowem d. 6 października 1423, mocą którego arcybiskupi lwowscy (ówczesny Jan Rzeszowski, jak i wszyscy jego następcy) otrzymują pełną władzę pozywania i karania heretyków i wszelakich przestępców wiary chrześcijańskiej (t. j. katolickiej); z dalszych postanowień tego edyktu, mających na celu ochronę i zabezpieczenie wiary katolickiej wobec schizmy na ziemiach ruskich metropolji lwowskiej, godnym jest wspomnienia na tem miejscu surowy zakaz chrzczenia dzieci rodziców rzymsko-katolickich „na sektę schizmatyczną”, t. j. w cerkwiach ruskich¹⁾ Do tej samej grupy dekretów, co dobrostański i najprawdopodobniej w tychże czasach zwodu wieluńsko-kaliskiego wydany na prośbę biskupów do władz świeckich, należy zakaz budowania nowych cerkwi, zarówno w Koronie (przez Jagiełłę), jak szczególnie na Litwie (przez Witołda), tu i tam poczytywany później za przywilej, bo na rzecz Kościoła katolickiego dany. Niewątpliwy fakt jego istnienia znajduje swoje uzasadnienie w stałym odwoływaniu się do niego od przełomu w. XV-go w omówionych powyżej źródłach dokumentalnych i relacyjnych²⁾. Przybywa do nich jeszcze z czasów panowania wielkiego księcia Aleksandra suplika, jaką przedłożył papieżowi Aleksandrowi VI osobiście

¹⁾ W ekspozycji tego uniwersału powiedziano: „Et quia in terris Russie nobis subiectis ubi degent scismatici de observancia Grecorum casus multi proch dolor Romane Ecclesie contrarii committuntur, ne fides catholica diminui valeat aut ab adversantibus eidem aliququaliter corroderi, articulos infrascriptos decrevimus...” z *kod. Kórnickiego* II. 68 str. 199 wyd. A. Prochaska w *Codex Vitoldi* 607/8 nr. MCVIII; zatwierdził ten edykt w transumpcie budzińskim Warneńczyka 30.IX.1442 *super (re)stringenda secta schismatica* król Zygmunt na sejmie piotrkowskim 14.IV 1509 (*Matricul. regni Poloniae summaria* ed. Th. Wierzbowski P. IV Vol. I [Varsoviae MCMX] 36 nr. 572; wyd. w *Arch. jugo-zapad. Ros. Cz. I T. X* [1904] nr. I, edycja tekstów łacińskich w tem wydawnictwie haniebna).

²⁾ Do tych ostatnich należy wiadomość pewnego księdza diecezji przemyskiej z końca w. XV-go, mówiąca o jakimś „statutum iuris terrestris, quod disponit nullam sinagogam de cetero in partibus Russie edificare, solum proximam casui aut ruine reformare” z *rękop. Petersb.* Lat. II O. 63 podał Dyr. Dr. Fryd. Papée w *Archiwum Kom. Hist. Akademji Umiej. w Krakowie T. VIII* [1898] 451.

ze swojej strony Jan Sapieha, sekretarz ruski wielkiego tegoż księcia i poseł Józefa metropolity kijowskiego i wszech Rusi w r. 1501, aby Rusinom, przystępującym do jedności z Kościołem rzymskim na podstawie dekretu florenckiego, wolno było stawiać kościoły murowane; wszakże pozwolenia generalnego, o które upraszał swoim imieniem a także jak się zdaje swego metropolity, nie uzyskał, gołosłowne zapewnienia Rusinów o przyjęciu unji florenckiej jeszcze wówczas nie wystarczały kurji rzymskiej; sam tylko Sapieha dla siebie bullą, adresowaną do biskupa wileńskiego Olbrachta Tabora, otrzymał tę łaskę papieską (wraz z odpustami) na wystawienie kościoła parafjalnego p. w. św. Ducha w swojej Ikaźni w powiecie brasławskim, z tem jednak zastrzeżeniem, iż go będzie konsekrował w obrządku łacińskim biskup wileński lub inny, wydelegowany przez niego, a nabożeństwa w nim odprawiać będą w swoim obrządku nie tylko sami księża ruscy, prawdziwi katolicy i Kościołowi rzymskiemu zawsze posłuszni, ale także w swoim i łacińscy¹⁾. Zabiegi te Sapiehy w Rzymie pouczają wymownie, że były na Litwie *religiosa decreta* jej władców, niedozwalające stawiać nowych cerkwi ruskich, zwłaszcza murowanych. Pośrednio stwierdza to sam Jagiełło w przywileju lwowskim, danym ziemi łuckiej, ażeby ją utrzymać przy Koronie, (30 października 1432): przyznając szlachcie jej schizmatyckiej („Kościoła wschodniego czyli greckiego”) wszystkie prawa i przywileje szlachty katolickiej tej ziemi, król na dowód równouprawnienia jej również na polu religijno-kościelnem zobowiązuje się także cerkwi ruskich czyli obrządku greckiego nie burzyć, ani ich na kościoły wiary rzymskiej nie zamieniać²⁾. A więc była dotychczas praktyka znoszenia cerkwi ruskich lub obracania ich na kościoły łacińskie, zarówno w Wielkiem Księstwie jak i w Koronie, praktyka wypływająca z nakazu lub przyzwolenia królewskiego w myśl zasady „*compelle intrare*” (Łuk. XIV 23), przywiedzionej przez Władysława Ja-

¹⁾ Ogłosiło się tę bullę z 28. IV. 1501 w *Archiwum Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności* S. 2 T. I [1924] 81/3 pod 10. Zamysł tej unji nie przyszedł wówczas do skutku; sam jej poplecznik, Jan Sapieha, odwrócił się od niej i został... łacinnikiem, jako taki zakłada i uposaża kościół parafjalny w swojej Ikaźni (l. c. 83).

²⁾ „*Ecclesias quoque Ruthenicas seu ritus graeci nec demoliri nec in ecclesias Romanae Ecclesiae converti faciemus seu permittemus*” z kopji legalizowanej w Tekach Naruszewicza T. XV w *Kodeksie listów z XV-go stolecia* T. I (*Monum. medii aevi historica* T. II w Krakowie 1876) 78 nr. LXXXII. Mniemanie, jakoby i dla Litwy król Jagiełło wydał podobny przywilej, usunął Dr Wiktor C z e r m a k, *Sprawa równouprawnienia schizmatyków i katolików na Litwie 1432—1563* w *Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. histor.-filoz.* T. XLIV [1903] 359 i nstpn.

giełłę w przywileju jego wileńskim z 22 lutego 1387 na rzecz Kościoła rzymsko-katolickiego na Litwie i Rusi; dodać jednak trzeba i tak przyrzeczenie owo królewskie rozumieć pro praeterito, że nie wszystkie bezwzględnie cerkwie ruskie istniejące, tylko nowopowstałe były objęte tą proskrypcją. Pamięć o niej przechowała się żywo w tradycji cerkwi ruskiej.

Tak a nie inaczej rozumiał ją metropolita kijowski, halicki i wszytkiej Rusi, Hipacy Pocię, nadzwyczaj pilnie zbierający wszystkie prawa i przywileje, nadane od najjaśniejszych królów polskich i w. książąt litewskich na rzecz świętej unji swojej religji greckiej; nie zawsze jednak wypadały one po jego myśli, bo ograniczały wolność i swobodę tejże religji, o której nie wąpił, że była unjacką, dlatego też z wielką boleścią powiada: „Nie wspomina tu owych przywilejów, którymi zagrodzono było, aby Ruś cerkwi nowych nie budowała, ale tylko stare, które na on czas znajdowały się, naprawować mogła”¹⁾. Całkiem to jest zgodne z przekazem przytoczonych o tem wyżej źródeł natury zarówno kanonistycznej jak i prawnohistorycznej. Według zapewnienia metropolity Pocię „przywileje” te, jak i inne dotyczące cerkwi ruskiej, znajdowały się w archiwum katedry wileńskiej i w metrykach starodawnych W. X. Lit. W dzisiejszym zasobie dokumentów i kopjarzy przywilejów tejże katedry nie ma śladu żadnego aktu z tej grupy, o której Pocię wspomina. Jedno jest pewnem, iż nie było w niem nigdy „przywileju z prawem, które św. Kazimierz na cerkwie schizmatyckie u ojca wyprawił, aby nowych żadnych nie budowano a starych nie poprawiano, żeby wcale ustały, a tak za ich zgubą aby ruskie odszczepieństwo ustało...”, jak utrzymuje X. Piotr Skarga w żywocie św. Kazimierza, niewątpliwie pod wpływem powyższej wiadomości Pocię. Powaga X. Skargi to sprawiła, że się odtąd powtarzało za nim wiadomość o oryginale tegoż przywileju, przechowywanym *in Archivo Cathedrae Vilnensis*.

(Dokończenie nastąpi).

¹⁾ O przywilejach nadanych od najjaśniejszych Królów Polskich y przedniejszych niektórych dowodach, które świętą Unią wielce zalecaią y potwierdzają. B. m. i r. (druk wileński z ok. r. 1606 już po rokосу) na k. Evo. NB. Egzemplarz Bibl. Jagiell. Cim. VI. b. 219 b (Teol. 2921) po XX. mansjonarzach katedry krak.

STEFAN RYGIEL.

SPRAWA ZWROTU MIENIA KULTURALNEGO WILEŃSZCZYZNY Z ROSJI.

18 marca r. b. minęło trzy lata od zawarcia przez Polskę pokoju z Rosją Sowiecką, a wprowadzenie w życie poszczególnych części Traktatu Ryskiego jest powierzone mieszanym komisjom polsko-rosyjskim.

Wśród nich niezmiennie doniosłą pracę dla polskiej kultury umysłowej wykonywa Delegacja Polska w komisji, utworzonej do zrealizowania artykułu XI., w t. zw. Mieszanej Komisji Specjalnej, z główną siedzibą w Moskwie.

Delegacja ta w codziennym szarpiącym nerwy wysiłku wrywa z ukrycia polskie dzieła sztuki, zbiory naukowe i artystyczne, archiwa, biblioteki. Lawiny przeszkód i trudności, „krajowych i zagranicznych“, zawalają drogę naszych bibliotekarzy, muzeologów i archiwistów; od trzech prawie lat w Rosji, zmagają się oni w twardym uporze z iście wschodnimi metodami dyplomacji i nauki rosyjskiej (czerwonej obok czarnej) oraz z krótkowzrocznością naszej dyplomacji warszawskiej. Pomimo wszystko jednak dość znaczne są wyniki tych walk dialektyczno-dyplomatyczno-naukowych, po których następuje mozolne wykonywanie rezolucyj, uchwalanych przez stronę rosyjską z premedytacją stworzenia dla nich warunków bądź to zupełnej niewykonalności, bądź to wykonalności utrudnionej.

Przybył już do Polski szereg bardzo cennych zbiorów i poszczególnych obiektów, że przypomnimy tylko: thorwaldsenowski pomnik ks Józefa Poniatowskiego, kilka tysięcy rękopisów ze zbiorów: Za-

łuskich, Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, pozamykanych klasztorów i kościołów; albo prawie setkę bezcennych arcydzieł tkactwa dekoracyjnego pod postacią słynnych arrasów Zygmuntowskich; albo jedyną dziś w Polsce kolekcję rycin Stanisława Augusta, czy też fragmenty jego galerji obrazów; wreszcie wielką ilość archiwów z t. zw. Archiwum Koronnem oraz z Archiwum Sekretarjatu Stanu na czele; pozatem niezmiernie ważne dla zorganizowania naszej administracji archiwa poszczególnych urzędów, niezbędne do zapełnienia sal naszych gmachów reprezentacyjnych uwakuowane umeblowanie Zamku Królewskiego w Warszawie i Łazienek, bardzo wartościowe i liczne partje dzwonów kościelnych oraz wiele innych obiektów.

A co odzyskały ze swego zrabowanego mienia naukowego i artystycznego Wilno i Wileńszczyzna? — pytamy ze zrozumiałemi zaniepokojeniem — zdaje się, że nic? Tak jest, niestety: nic. Zręczna polityka sowiecka, ze strony Litwy Kowieńskiej stale podkreślany „stan wojny“ z Polską, wreszcie chwiejność w tej materji polityki międzynarodowej, a „ostrożność“ naszej — stały i stoją dotychczas na przeszkodzie do przywrócenia Wilnu tego, co mu przemoc wyrwała.

I.

Podczas największego napięcia wojny polsko-sowieckiej, na dwa dni przed swym chwilowym triumfem wileńskim, 12 lipca 1920 r. rząd R. S. F. S. R. zawarł z Litwą w Moskwie traktat pokojowy w celu zaszachowania Polski i przyczynienia jej dywersji strategicznej i politycznej.

Kontrahent Rosji władał wtedy jeszcze terytorjum płynnem, kowieńskim zarodkiem zaledwo czegoś, co miało się wyłonić kosztem krwawych walk Polski z Sowietami. Po opuszczeniu przez nas Kijowa i podczas dalszego naszego odwrotu strategicznego Rosja likwiduje swój front litewski, by go pozyskać dla zadania politycznego ciosu Polsce: Traktat Moskiewski z Litwą zostaje podpisany na 2 dni przed ewakuacją Wilna, Grodna i Białegostoku przez armję polską i zgóry przyznaje Litwie, oprócz b. gub. Kowieńskiej, to co ma być dopiero zdobyte, t. j. b. gubernje Wileńską i Grodzieńską.

W niespełna sześć tygodni po zajęciu Wilna bolszewicy przekazują go demonstracyjnie Litwie, a ta jednocześnie ogłasza swe granice, pomimo to, że artykuł II jej traktatu na wstępie głosi, że „granica państwowa pomiędzy Rosją, a Litwą będzie następująca...” (dopiero

będzie, a nie jest, nie ustala się), oraz pomimo to, że uwaga 1 do tegoż artykułu podkreśla, iż „granica między Litwą a Polską i między Litwą a Łotwą zostanie ustalona za porozumieniem się z temi państwami“, czyli również dopiero w przyszłości.

II.

W takiej sytuacji zawarty traktat rosyjsko-litewski, między innemi, nakłada na Rosję pewne zobowiązania w zakresie zwrotu i reewakuacji mienia kulturalnego, pochodzącego z obszaru terytorjalnie nieokreślonej Litwy.

1. Art. IX. zawiera między innemi następujące postanowienia:

„Rząd Rosyjski zwraca na swój koszt do Litwy i przekazuje Rządowi Litewskiemu: biblioteki, archiwa, muzea, dzieła sztuki, pomoce naukowe, dokumenty i pozostałe mienie zakładów naukowych, instytucyj naukowych, państwowych, religijnych, społecznych i stanowych, o ile wskazane przedmioty były wywiezione z obrębu Litwy podczas wojny światowej w latach 1914—1917 i znajdują się faktycznie w instytucjach państwowych lub społecznych Rosji, lub też okażą się w ich zawiadywaniu.

Co się tyczy archiwów, bibliotek, muzeów, dzieł sztuki i dokumentów, mających dla Litwy istotne znaczenie naukowe, artystyczne lub historyczne, a wywiezionych do Rosji z obrębu Litwy przed wojną światową 1914—1917 r., to Rząd Rosyjski zgadza się zwrócić takowe na Litwę o tyle, o ile wydzielenie ich nie przyniesie istotnego uszczerbku rosyjskim archiwom, bibliotekom, muzeom, galerjom obrazów, w których są one przechowywane“.

Gdy wnikiemy w istotną treść tego obszernego i na pierwszy rzut oka bardzo korzystnego dla kultury Litwy artykułu, to przekonamy się, że właśnie szczególnie w tej części umowy Litwa padła ofiarą pośpiesznego jej zawierania „na obstalunek“, do specjalnych celów dyplomatyczno-strategicznych, ostrzem swem skierowanych przeciwko Polsce.

2. Strony poświęcają tu uwagę swą głównie akcji reewakacyjnej, t. j. zwrotowi mienia kulturalnego (bardzo szczegółowo zresztą rozklasyfikowanego), które zostało „wywiezione z obrębu

Litwy podczas wojny światowej w latach 1914—1917“ przez władze carskie. Wiadomo zaś, że ewakuacji z Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny i Kowieńszczyzny podlec mogły już tylko stosunkowo mało cenne archiwa i mienie urzędów państwowych oraz szkół średnich i zawodowych, tembardziej, że ewakuacja była dokonana dość pośpiesznie, podczas gdy wszystkie naukowo wysokowartościowe zbiory archiwalne, uniwersyteckie, biblioteczne i muzealne przechodziły do Rosji stopniowo od rozbiorów Polski, a zwłaszcza w latach po 1832 i po 1864.

Ograniczając w ten sposób okres wywozu (notabene przedłużony bez widocznej przyczyny na czas okupacji niemieckiej), Rosja krzywdziła Litwę: nie przyznawała jej bowiem prawa do otrzymania tego, co już wywieźli bolszewicy w czasie od 6 stycznia do 19 kwietnia 1919 roku, t. j. do chwili zajęcia Wilna przez armję polską, oraz co mogli wywieźć już po zawarciu traktatu, od niewiadomej jeszcze wtedy chwili zdobycia Wilna do niemniej zagadkowego momentu przekazania go Litwie.

Wreszcie i tak już ograniczony zwrot obiektów ewakuowanych został uzależniony od tego, czy one „znajdują się faktycznie w instytucjach państwowych i społecznych Rosji“, lub też „o ile okażą się w ich zawiadywaniu“. Po doświadczeniach, jakie poczyniła Polska z podobnem zastrzeżeniem Traktatu Ryskiego, zwłaszcza zważywszy w danym wypadku zależność polityczną Litwy Kowieńskiej od Rosji Sowieckiej podczas wykonywania Traktatu Moskiewskiego oraz zważywszy wypróbowaną już chytrą, przewrotną i zachłanną rząd sówietów przy zwrocie mienia przewidzianego przez traktaty z państwami ościennemi, można z całą pewnością twierdzić, co zresztą ilustrują stosowne wzmianki i artykuły prasy kowieńskiej, że znaczenie tej części artykułu IX-go traktatu przyniosło Litwie bardzo znikome korzyści, a sprawiło bardzo wiele kłopotów.

3. Absolutnie żadnych gwarancyj nie daje Litwie ten traktat w zakresie rewindykacji, czyli zwrotu przedmiotów, „mających dla Litwy znaczenie istotne pod względem naukowym, historycznym lub artystycznym“ wywiezionych do Rosji przed wojną. Przedewszystkiem terminus a quo wywozu nie jest określony, tak jak to np. uczyniono w Traktacie Ryskim (od 1 stycznia 1772 r.), czyli, że nieokreślone wskazanie epoki „przed wojną wszechświatową 1914—1917 r.“ wystarcza do wywołania mnóstwa nieporozumień wśród delegacyj wykonawczych obu stron.

Dowodem zaś zupełnego lekceważenia ze strony Rosji, a słabości i zależności Litwy, jest forma umowy dotyczącej rewindykacji, gdzie pierwsza nie „zobowiązuje się” do zwrotu, albo nie mówi po prostu, że „zwraca”, lecz — ze zrozumiałą w tym wypadku wyniosłością — „wyraża zgodę na zwrot takowych Litwie”, i to nie bez zastrzeżeń. A zastrzeżenia redukują praktyczne znaczenie tej „zgody” do zera. Mianowicie: „o ile wydzielenie nie przyczyni istotnej straty rosyjskim archiwom, bibliotekom, muzeom i galerjom obrazów, w których (te obiekty) są przechowywane”. Zgodzimy się chyba, że niema archiwum, biblioteki czy muzeum, dla którego pozbycie się jakiegokolwiek obiektu o „istotnem znaczeniu naukowem, historycznem lub artystycznym” nie było „istotną stratą”. A więc co mogła czy może odzyskać Litwa na mocy tak skonstruowanego artykułu? Nic, albo najwyżej coś z rozmyślną szkodą Polski.

4. Wykonywanie takiego traktatu, który wykreśla granicę, jaka dopiero „będzie” (dosłownie tak powiedziano we wstępnem zdaniu artykułu II. — ponieważ ustalić jej faktycznie nie można było z powodu toczącej się jeszcze wojny Polski z Rosją i Litwą), traktatu, wydającego Litwę całkowicie na łaskę losu i dobrej woli rządu sowieckiego, rozpoczęło się w Moskwie dopiero w 7 miesięcy po podpisaniu go — 17 lutego 1921 r., czyli znów w przeddzień prawie zawarcia pokoju z Polską.

Przez ten czas Polska odniosła świetne zwycięstwa, Wilno zajął Żeligowski, ukonstytuował się rząd tymczasowy Litwy Środkowej, pomiędzy Polską a Rosją zawarty został rozejm w Mińsku, a sprawą wileńską zajęła się Liga Narodów, przerywając wojnę litewsko-polską. Wreszcie w miesiąc po przystąpieniu przez Rosję do wykonywania traktatu litewskiego Rosja zmuszona była zawrzeć z Polską traktat pokojowy w Rydze dn. 18 marca 1921 roku.

III.

Obydwa traktaty opierają się na zasadzie terytorjalnej.

Traktat Ryski, aczkolwiek stawia w tym zakresie sprawę rewindykacji i reewakuacji do Polski mienia kulturalnego, jak przekonamy się, w zupełnie innej płaszczyźnie, aniżeli Traktat Moskiewski, jednak wprowadza pewne postanowienia, które z natury rzeczy muszą kolidować z niektórymi zobowiązaniami, zaciągniętymi przez Rosję wobec Litwy.

Terytorjum, z którego powstaje dla Rosji obowiązek zwrotu, jest określone w stosunku do Litwy w obrębie takiej „granicy państwowej między Rosją a Litwą“, jaka „będzie“, zaś w stosunku do Polski jako: 1) „terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej“ (t. j. w granicach z 1 stycznia 1772 r.) — dla historycznych zbiorów bibliotecznych, archiwalnych i muzealnych (pp. 1, 2 i ust. I p. 4-go artykułu XI-go) i 2) jako „terytorjum obecnej Rzeczypospolitej Polskiej“ — dla archiwów, aktów, map etc., powstałych podczas zarządu rosyjskiego na byłych ziemiach polskich (p. 5 i 6 tegoż artykułu), oraz dla akcji reewakuacyjnej (p. 9 tegoż artykułu).

Obydwa rządy, podpisując Traktat Ryski w dniu 18 marca 1921 r., zdawały však sobie sprawę, że *umowa ta w pewnej części anuluje traktat Rosji z Litwą z dnia 12 lipca 1920 r.*

Dotyczy to przede wszystkim t. zw. rewindykacji. Jeżeli punkt 1 art. XI traktatu z Polską mówi, że „Rosja i Ukraina zwracają Polsce następujące przedmioty, wywiezione do Rosji lub Ukrainy od 1 stycznia 1772 r. z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej“ (bez dodanego w innych punktach tego artykułu określenia: „obecnej“), to znaczy, że terytorjum to obejmuje wszystkie ziemie, które wtedy wchodziły w skład Polski, nawet gdyby one nie były objęte granicami dzisiejszej Polski, wytkniętymi przez tenże traktat. Czyli, że to zobowiązanie Rosji wobec Polski anuluje o rok wcześniej zawarte zobowiązanie Rosji wobec Litwy, nieuznanej wtedy jeszcze przez nikogo prócz Rosji za państwo, a mianowicie: 1) całą tę część artykułu IX. Traktatu Moskiewskiego, która wyraża zgodę na zwrot Litwie z mienia kulturalnego „przedmiotów wywiezionych... do Rosji z granic Litwy przed wojną wszechświatową“ (ustęp 2-gi punktu 1-go) oraz 2) inną część tegoż artykułu, według której „względem części archiwów instytucyj centralnych, odnoszących się do terytorjum Litwy i podlegających wydzieleniu, winno nastąpić porozumienie osobne“ (p. 4). Według tego ostatniego punktu Litwa mogłaby po Traktacie Ryskim otrzymać z archiwów centralnych Rosji jedynie archiwalja powstałe podczas zarządu rosyjskiego ziemiami, wchodzącymi w skład państwa litewskiego (oczywiście o granicach skorygowanych przez Traktat Ryski i ewentualną późniejszą umowę Litwy z Polską), aczkolwiek zastrzeżenie to w Traktacie Moskiewskim nie jest tak wyraźnie sformułowane, jak w stosunku do Polski w Traktacie Ryskim.

W ten sposób Polska ma prawo do całkowitego zwrotu archiwów, bibliotek, muzealników etc., wywiezionych po pierwszym rozbio-

rze Polski z ówczesnego jej terytorjum, nawet o ile ono dziś wchodzi w obręb Litwy Kowieńskiej. Dalsze postępowanie Polski wobec Litwy w tej sprawie może już zależeć wyłącznie od wzajemnego ich porozumienia się po ustaleniu pomiędzy niemi granicy, co ostatnie właśnie przewidują traktaty obydwu tych państw z Rosją.

Przy normalnym przebiegu i rozwoju stosunków dyplomatycznych i politycznych między Rosją a Litwą Rosja powinna być po zawarciu Traktatu Ryskiego wszcząć rokowania z Litwą w sprawie rewizji Traktatu Moskiewskiego w celu uzgodnienia go z tamtym. *A wtedy w zakresie zwrotu z Rosji mienia kulturalnego Litwie pozostałoby tylko prawo do otrzymania obiektów ewakuowanych w czasie wojny z terytorjum będącego faktycznie w jej posiadaniu i międzynarodowo uznanego.*

Na podstawie opublikowanej przez obu kontrahentów korespondencji dyplomatycznej można wnioskować, że ani Litwa nie protestowała przeciwko wynikającemu z Traktatu Ryskiego uszczupleniu jej praw przez Rosję, ani Rosja nie czyniła w stosunku do Litwy kroków zmierzających do wyjaśnienia sytuacji powstałej po 18 marca 1921 roku.

Nietylko że nic z tego nie zostało przedsięwzięte przez naszych sąsiadów, lecz przeciwnie, obydwaj zajęli w stosunku do Polski po Traktacie Ryskim stanowisko, stwierdzające, że Rosja uważa obydwa swe zobowiązania za prawne i aktualne, jakkolwiek kontrowersje są aż nazbyt jaskrawe.

Zaś Litwa wogóle nie prowadzi z Polską na ten temat żadnych rozmów, ponieważ do dzisiejszego dnia uważa się za znajdującą się z nią w „stanie wojny”. Natomiast Rosja, chcąc lawirować między obydwoma zobowiązaniami, by wyciągnąć z tej dwuznacznej sytuacji jaknajwiększe dla siebie korzyści, t. j. zwrócić obydwu państwom jaknajmniej, udaje wobec każdego z nich oddzielnie szczerą życzliwość i jaknajlojalniejszego wykonania obydwu traktatów i powołuje się wobec Polski na fałszywie przez siebie (wskutek nieuznawania wcielenia do Polski Wileńszczyzny) interpretowany traktat z Litwą, wobec Litwy zaś na traktat z Polską.

A powodem tej kolizji jest z jednej strony przekreślenie przez Traktat Ryski zaprojektowanych na rok przed Rygą przyszłych granic między Rosją a przyszłą Litwą, a z drugiej strony — nieuznawanie przez Rosję wcielenia do Polski ziemi Wileńskiej oraz nieuznawanie decyzji Rady Ambasadorów i Ligi Narodów, które polskie rozwiązanie sprawy wileńskiej akceptowały.

Przewidziane w Traktacie Moskiewskim przyszłe a dziś nieistniejące „granice Litwy” z Rosją (p. 1) później w pewnej części przecinają wschodnie terytorjum państwa polskiego, ustalone w Traktacie Ryskim, jak naprz. w obrębie Grodzieńszczyzny z Grodnem, albo na linii Horodnianska—Kamienna—Siderka, albo na linii Świsłocz—Niemen—Berezyna—Wołożyn—Cholchło. Te linie graniczne, przyobiecane traktatowo przez Rosję Litwie, zostały potem w Traktacie Ryskim umieszczone na zachód od granicy polsko-rosyjskiej. Czyli, że granica traktatowa polsko-rosyjska eo ipso anuluje wcześniejszą granicę traktatową litewsko-rosyjską.

Dlatego też okazał się koniecznym w Traktacie Ryskim artykuł III., który oznajmia, że „obie układające się strony zgadzają się, że, o ile w skład ziem położonych na zachód od oznaczonej w artykule II. Traktatu niniejszego granicy, wchodzi terytorja sporne między Polską a Litwą, sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i Litwy”.

Litwa do dzisiejszego dnia uważa sprawę spornego terytorjum za aktualną. Polska uważała ją za taką do dnia 6 kwietnia 1922 r., t. j. zanim Sejm Rzeczypospolitej na mocy uchwały inkorporacyjnej Sejmu Wileńskiego nie przyjął ustawy o objęciu władzy nad Ziemią Wileńską. Wobec Rosji Sowieckiej, ogłaszając w sprawie tego sporu swe desinteressement w art. III. Traktatu Ryskiego, obowiązana była: 1) do przestrzegania ścisłej neutralności, a 2) do nawiązania z Litwą rokowań, zmierzających do wprowadzenia szeregu poprawek w tekście art. II. Traktatu Moskiewskiego i przekreślenia przedwcześnie przewidzianej granicy litewsko-rosyjskiej, by ta fikcyjna linja graniczna nie kolidowała z później ustaloną granicą polsko-rosyjską i nie stała w sprzeczności ani z uwagą 1 do art. II. Traktatu Moskiewskiego („granica między Litwą a Polską... ustalona będzie na mocy porozumienia pomiędzy temi państwami”), ani z przytoczonym przed chwilą art. III. Traktatu Ryskiego.

Tymczasem Rosja, wykonywując w zakresie zwrotu mienia kulturalnego od dnia 17 lutego 1921 r. traktat z Litwą, a od dnia 7 października tegoż roku — równolegle traktat z Polską, w kwestji terytorjum spornego tej neutralności nie zachowywała ani do dnia 6 kwietnia 1922 r., ani nie zachowuje jej od tej daty do dnia dzisiejszego, jak o tem przekonamy się ze szczegółów istniejących w tej kwestji zatargów między obu rządami — Polski i R. S. F. S. R.

IV.

Jak już wspominaliśmy, Mieszana Rosyjsko-Litewska Komisja Reewakuacyjna ukonstytuowała się i rozpoczęła wykonanie Traktatu Moskiewskiego dopiero wtedy (17 lutego 1921 r.), gdy w Rydze wyraźnie się już zarysowywała ostateczna redakcja traktatu z Polską. Stronie rosyjskiej szło tu, oczywiście, o stworzenie pewnych faktów dokonanych w zakresie rewindykacji i reewakuacji litewskiej przed podpisaniem analogicznych zobowiązań w stosunku do Polski. Niestety, delegacja polska na konferencji pokojowej w Rydze fakty te zlekceważyła, chociaż można było przewidzieć przyszłe trudności, choćby na podstawie noty sowieckiej z 5. XII. 20 r., t. j. w miesiąc po wymianie aktów ratyfikacyjnych rozejmu, w której to nocy Rosja zastrzegła się co do Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny na rzecz Litwy i na którą to odezwę Polska odpowiedziała dn. 13 grudnia, akcentując wprost przeciwne stanowisko. Teoretycznie szlusznie, strona polska w Rydze sądziła, że zupełnie konkretne zobowiązania ryskie Rosji przekreślają mgliste i hypotetyczne postanowienia traktatu z Litwą. Niestety, przeciwko czemu należało w traktacie ryskim się zabezpieczyć, spotkał Polskę zawód w zakresie reewakuacji, tak samo jak jednocześnie Litwę w dziedzinie rewindykacji.

Nowem ostrzeżeniem dla Polski była wyzywająca nota sowiecka z 24 listopada 1921 r., świadcząca o poważnem zaniepokojeniu R. S. F. S. R-ru z powodu zajęcia Wilna przez Żeligowskiego. Polska odpowiedziała na nią 2 grudnia uchYLENIEM od siebie wszelkiej za to odpowiedzialności i powołaniem się na przyszłą wolę ludności tego spornego terytorjum.

Wreszcie rok 1922 przyniósł szereg faktów, dowodzących naruszenia przez Rosję neutralności, włożonej na nią przez Traktat Ryski w sprawie reewakuacji mienia nie tylko już z terenów spornych, t. j. Litwy Środkowej, lecz nawet z terytorjum bezwzględnie włączonego w Rydze do Polski, a przyobiecane w Traktacie Moskiewskim Litwie Kowieńskiej. Niespełna roczne „wykonywanie” przez Rosję tego traktatu przyniosło co prawda Litwie szereg ewakuowanych z Wileńszczyzny archiwów urzędów państwowych, takich jednak, które nie mogły jej przysporzyć żadnych korzyści, ponieważ odnośne miejscowości leżały poza sferą jej władania. Jednocześnie wszakże reewakuacja ta godziła w interesy Wileńszczyzny, uniemożliwiając jej obywatelom przyszłe przeprowadzenie rozrachunku z tytułu byłego obywatelstwa rosyjskiego, państwu zaś polskiemu — uregulowanie rozrachunku międzypaństwowego tego terytorjum.

I znów należy podkreślić zrećność taktyki sowieckiej: 4 stycznia 1925 r., na 4 dni przed wyborami do Sejmu Wileńskiego, Rosja wydaje Kownu ewakuowane mienie Wileńskiego Sądu Okręgowego oraz Wileńskiej Kasy Gubernjalnej wraz z ich archiwami, jakby dając przez to Litwie dowód szczerych życzeń pozyskania przez nią Wilna.

Do wiadomości Delegacji Polskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej w Moskwie doszło to w początku lutego i dało asumpt do ożywionej korespondencji dyplomatycznej polsko-sowieckiej oraz do ostrych starć w Mieszanej Polsko-Rosyjskiej Komisji Specjalnej, gdzie ujawnianie przez nas coraz to nowych faktów wydawania Litwie należnych nam obiektów było przedmiotem pertraktacji i sporów przez cały rok 1922, 1923, a wreszcie i bieżący.

Wtedy to Minister Olszewski, Prezes Delegacji Polskich Reewakuacyjnej i Specjalnej, po raz pierwszy poruszył oficjalnie tę sporną sprawę w nocie do Cziczerina z 9 lutego 1922 roku. Powołując się na art. III. Traktatu, zaprotestował kategorycznie „przeciwko naruszeniu praw Polski, wpływających z Traktatu Ryskiego”, przez wydanie Rządowi Litwy mienia, aktów i dokumentów wspomnianych urzędów wileńskich, zaznaczając, że Polska uważa to za „niewypełnienie przez Rosję zobowiązania co do zachowania zupełnej neutralności w sporze polsko-litewskim”, i prosząc o zarządzenie zawieszenia zapadłych już tego rodzaju uchwał oraz nierozpatrywania takowych na przyszłość w Komisji Polsko-Litewskiej¹⁾. Wobec milczenia Cziczerina wystąpiło do niego z podobną notą d. 13 marca Poselstwo Polskie w Moskwie, rozważając całokształt zagadnienia reewakuacji i rewindykacji z terytoriów spornych²⁾, na co dopiero 18 kwietnia przyszła odpowiedź Zastępcy Komisarza Ludowego do Spraw Zagranicznych Haneckiego, którą przytaczamy, jako że precyzuje ona stanowisko rządu R.S.F.S.R., nadal bronione przez Moskwę, pomimo nowych faktów międzynarodowych.

Nota ma brzmienie następujące:

„Rządowi Polskiemu w chwili zawierania Traktatu Ryskiego była wiadoma treść art. II. Traktatu Pokojowego między Rosją i Litwą zawartego w Moskwie 12 lipca 1924 roku.

¹⁾ Dokumenty dotyczące akcji Delegacji Polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie. (Drukowano jako rękopis). Zesz. II. (Warszawa 1922) Str. 68—69.

²⁾ Tamże. Zesz. IV. Str. 7—9.

Zgodnie z tymże artykułem II-im Traktatu Pokoju R. S. F. S. R. z Litwą, Rząd Rosyjski uznał, że Ziemia Wileńska wchodzi w skład terytorjum Rzeczypospolitej Litewskiej i tem samem Rząd Rosyjski nie może jednostronnie swem oświadczeniem zmienić treści i ducha Traktatu Pokojowego Litewsko-Rosyjskiego.

Zgodnie z tym Traktatem, od 17 lutego 1921 roku, czyli od 13 i pół miesięcy, trwają prace Rosyjsko-Litewskiej Komisji Mieszanej do Spraw Reewakuacji, co nie mogło nie być wiadome Rządowi Polskiemu.

Na skutek powyższego żądanie Rządu Polskiego co do zawieszenia dalszego rozpatrywania i rozstrzygania przez wymienioną Komisję spraw, dotyczących się mienia przemysłowego, użytkowego i kulturalnego, skonfiskowanego lub ewakuowanego do Rosji z miejscowości, wchodzących w skład terytorjum spornego między Polską i Litwą, jest dla Rządu Rosyjskiego nie do przyjęcia. Tego rodzaju wyłączenie z urzędowania Rosyjsko-Litewskiej Komisji Mieszanej szeregu spraw byłoby nie tylko przeciwne Traktatowi, zawartemu przez Rosję i Litwę i znanemu Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej w chwili podpisywania przezeń Traktatu Ryskiego, lecz niewątpliwie również byłoby sprzeczne z dosłownym tekstem Traktatu Ryskiego, zawartego między Polską z jednej strony, a Rosją i Ukrainą z drugiej strony.

Zgodnie z art. III. Traktatu Ryskiego, w razie sporu między Polską a Litwą odnośnie do tego lub innego terytorjum, sprawa jego przynależności „należy wyłącznie do Polski i do Litwy“.

Istnienie faktycznego sporu między Polską a Litwą co do przynależności tej lub innej ziemi do jednego lub drugiego ze wspomnianych państw nie może mieć dla Rosji znaczenia prawnomiędzynarodowego do chwili zaawidomienia Rządu Rosyjskiego przez Rządy Polski i Litewski o zakończeniu tego sporu.

Gdyby Rząd Rosyjski podzielił taką interpretację art. III. Traktatu Ryskiego między Rosją a Ukrainą z jednej, a Polską z drugiej strony, jaką podaje nota Pańska z 13-go marca, to wówczas znalazłby się w sytuacji strony, wykraczającej nie tylko przeciwko Traktatowi Pokoju między

Rosją a Litwą, lecz również przeciwko Traktatowi Pokoju między Rosją i Ukrainą a Polską.

Wobec powyższego Rząd Rosyjski nie może się zgodzić na powstrzymanie dalszego rozpatrywania i rozstrzygania przez Rosyjsko-Litewską Komisję Mieszaną do spraw Reewakuacji tych spraw, o których wspomina Pan w swej nocie¹⁾.

Rząd sowiecki w nocie tej więc: 1) konstatuje, że Polska zawierała Traktat Ryski w świadomości tego, iż Rosję obowiązuje już umowa pokojowa z Litwą; 2) zastrzega się przeciwko możliwości niedotrzymania tej umowy; 3) wyraża przekonanie, iż Polska wie o wykonywaniu traktatu z Litwą od 13¹/₂ miesięcy; 4) kategorycznie odmawia wyłączenia z urzędowania Komisji Rosyjsko-Litewskiej spraw, dotyczących obiektów wywiezionych z terytorjum spornego między Polską a Litwą, jako, że takie wyłączenie sprzeciwiałoby się obydwu traktatom zawartym przez Rosję; wreszcie 5) oświadcza, że takie właśnie stanowisko będzie uważała za prawne z punktu widzenia międzynarodowego, dopóki nie otrzyma zawiadomienia o zlikwidowaniu sporu polsko-litewskiego.

Wyczerpująco odpowiedział na to dn. 27 kwietnia 1922 r. Rząd Polski notą poselstwa swego w Moskwie:

„Traktat Ryski podpisany został przez upoważnionych Przedstawicieli Rosyjskiej Socjalistycznej Republiki Rad dnia 18 marca 1921 roku, a przeto w osiem miesięcy po zawarciu przez tenże Rząd układu w Moskwie z 12 lipca 1920 r.

Traktat Ryski ustalił na przedrozbiorowych terytorjach Państwa Polskiego nowy stan rzeczy. Artykuł III Traktatu z 18 marca 1921, roku konstatując, że rozgraniczenie terytorjów, leżących na zachód od linii granicznej Traktatu, zależy wyłącznie od Polski i Litwy, ustalił w formie zupełnie kategorycznej fakt wyrzeczenia się przez Rosję wszelkiego prawa zarówno zakwestjonowania faktycznego stanu rzeczy na tych ziemiach, jak i zastosowania do tego stanu rzeczy własnej krytyki.

Rządowi Sowieckiemu znany był w chwili zawierania Traktatu Ryskiego faktyczny stan terytorjum Państwa

¹⁾ Tamże. Zesz. IV. str. 10—11.

Polskiego, z którym, jako ze stroną nazwaną w Traktacie ogólnem mianem Polski, Rosja zawarła w Rydze układ o pokoju. Podpisanie go 18 marca 1921 r. było przeto przez Rosję zaakcentowaniem tego faktycznego stanu terytorjalnego.

Miasto Grodno i jego terytorjum leżało już wówczas na obszarze Państwa Polskiego. Jedynie terytorjum Ziemi Wileńskiej, złożone z powiatów: Wileńskiego, części Trockiego, Oszmiańskiego i Święciańskiego, było w owym czasie poza zarządem Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie, jako reprezentantki ludności miejscowej. Kraj ten nosił wówczas nazwę „Litwy Środkowej“, a o losach jego zdecydować miała wola ludności.

Rząd Polski, stojąc na stanowisku formalnem wobec zgłaszanych do terytorjum Wileńskiego roszczeń Rządu Litwy Kowieńskiej, oraz zważywszy nieujawnioną jeszcze podówczas formalnie wolę jego ludności, nazywał ten kraj w swych notach do Rządu Rosyjskiego — obszarem spornym między Polską a Rządem Litwy Kowieńskiej.

Ten stan rzeczy z okresu zawierania Traktatu Ryskiego uległ na Wschodzie od 18 marca 1921 roku tej tylko zmianie, że, na podstawie jednomyślnej uchwały Sejmu Wileńskiego z 20 lutego 1922 roku i zgodnie z zasadą „stanowienia narodów o sobie“, w porozumieniu się Polski z ludnością kraju, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej przyjął w dniu 18 kwietnia 1922 roku w Wilnie władzę nad zwróconą w ten sposób Polsce i połączoną z nią od tej pory na wieczne czasy Ziemią Wileńską. Terytorjum Wileńskie, nazywane czas jakiś Litwą Środkową, przestało być od tej chwili obszarem spornym.

Nota Pańska, Panie Zastępcu Komisarza Ludowego, z 18 kwietnia roku bieżącego, zarówno jak inne ustępy dotyczące terytorjum Wileńskiego i Grodzieńskiego w dawniejszych notach Rządu Sowieckiego, np. z dnia 5 grudnia 1920 roku, 24 listopada 1921 roku, wreszcie w deklaracji Delegacji Rosyjskiej w Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej z dnia 28 marca 1922 roku, oparte są na stanowisku prawnie nieusprawiedliwionem i niezgodnem z Traktatem Ryskim, że część terytorjum państwa, z któ-

rem zawarty został przez Rosję traktat pokojowy, uważana jest przez Rosję, wbrew istotnemu stanowi rzeczy i wbrew woli ludności kraju, za obszar należący do innego państwa. Rząd Polski dał już stanowczą odpowiedź na to nieprawidłowe i niezgodne z Traktatem Ryskim rozumowanie Rządu Sowieckiego w szeregu not, np. z dnia 13-go grudnia 1920 roku, 1-go listopada 1920 roku, 2-go grudnia 1921 roku, 13-go marca 1922 roku. To też obecnie, utrzymując całkowicie stanowisko zajęte w notach poprzednich, Rząd Polski uważał za słuszne przypomnieć Rządowi Rosyjskiemu jego zobowiązania i faktyczny stan rzeczy.

Rząd Polski nie dopuszcza myśli, by jakiegokolwiek rozumowanie lub komentowanie artykułów III. i XI. Traktatu Ryskiego mogło uprawniać władze rosyjskie do wydawania Rządowi Litwy Kowieńskiej mienia: Wileńskiego Sądu Okręgowego, Wileńskiej Kasy Gubernjalnej, aktów Uniwersytetu Wileńskiego, fabryk obywateli polskich, jak np. Szereszewskiego w Grodnie, i t. p., podczas gdy Wilno, Grodno i ich terytorja są faktycznie częścią terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiły od stuleci i stanowią jej część nierozdzielalną. To też Rząd Polski prosi raz jeszcze o jaknajrychlejsze pouczenie Delegacji Rosyjskiej w Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej, aby zaniechała wysuwania na posiedzeniach Komisji zagadnień treści politycznej, przekraczających kompetencję Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej, oraz wzywa Rząd Rosyjski do zaniechania wydawania mienia, podlegającego na zasadzie Traktatu Ryskiego zwrotowi przez Rosję Państwu Polskiemu, poza granice tego Państwa i poza terytorjum ich pochodzenia¹⁾.

Ani nota ta, ani ponowny protest w nocie werbalnej Poselstwa Polskiego w Moskwie z 11 sierpnia²⁾, nie wpłynęły na stanowisko rządu R. S. F. S. R., który w swej nocie słownej z 31 sierpnia

„może powtórnie stwierdzić, że ten stan faktyczny, w jakim się znajdują obecnie obszary sporne między Polską a Litwą, nie nakłada na Rząd R. S. F. S. R. żadnych zobowiązań w sensie uznania tego stanu za prawnie usta-

¹⁾ Tamże. Zesz. IV. str. 12—14.

²⁾ Tamże. Zesz. VI. (Warszawa 1923) str. 8.

lony. Zgodnie z art. III. Traktatu Ryskiego, Rząd Rosyjski zobowiązał się uznać tę granicę między Polską a Litwą, jaką państwa te ustanowią za wzajemnem między sobą porozumieniem. Dopóki tego rodzaju porozumienie nie stało się faktem, dopóty Rząd Rosyjski nie ma powodu do traktowania obszaru Wileńskiego jako terytorjum polskiego w sensie art. XI. i XV. Traktatu Ryskiego z 18 marca 1921 r., a temsamem i do stosowania tych artykułów do mienia wywiezionego z tego obszaru¹⁾.

Podczas trwania tej dyskusji dyplomatycznej obydwie komisje mieszane do wykonywania traktatów z Polską i Litwą działały, przyjmowały pewne uchwały w stosunku do obiektów z t. zw. terytorjum spornego (to jest powiatów: Wileńskiego, części Trockiego, Oszmiańskiego i Święciańskiego, a nawet z terytorjum bezspornie uznanego przez Traktat Ryski jako stanowiące integralną część państwa polskiego, jak np. z Grodzieńszczyzny i z niektórych powiatów Suwalszczyzny), wreszcie uchwały te wykonywały.

W ten sposób w styczniu 1922 r. wydała Rosja Litwie Kowieńskiej mienie i archiwa Wileńskiego Sądu Okręgowego oraz Wileńskiej Kasy Gubernjalnej, co właśnie spowodowało zasadnicze podniesienie całokształtu tej kwestji przez stronę polską, następnie w kwietniu tegoż roku — bardzo dużą ilość dzwonów ewakuowanych z Wilna (m. in. dzwony katedralne) i Wileńszczyzny, srebrne berło rektorskie Uniwersytetu Wileńskiego, cały szereg archiwów administracyjnych spornego terytorjum i t. p., nie mówiąc o znacznej ilości archiwaliów, muzealiów i innych przedmiotów, co do których wydania Litwie ścisłych wiadomości nie posiadamy.

Delegacja Rosyjsko-Ukraińska w Polsko-Rosyjsko-Ukraińskich Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej posunęła się w swej lojalności w stosunku do traktatu Rosji z Litwą tak daleko, że, jak już wspominaliśmy, zakwestjonowała prawo Polski do zwrotu przedmiotów z terenów początkowo przyznanych przez Rosję Litwie, a następnie włączonych w Rydze w granice Polski. Doszło więc do tego, że strona rosyjska w Komisji Rosyjsko-Litewskiej zakwalifikowała do zwrotu Litwie mienie oddziału pocztowo-telegraficznego ewakuowanego z Porzecza pow. Grodzieńskiego, a Delegacja Rosyjska w Komisji Reewakuacyjnej Polsko-Rosyjskiej odmówiła np. reewa-

¹⁾ Tamże. Zesz. VI. str. 9.

kuacji grodzieńskiej fabryki tow. akc. J. L. Szereszewski, motywując to dn. 12 maja 1922 r. tem, „że Grodno znajduje się poza obrębem Rzeczypospolitej Polskiej”¹⁾, podczas gdy Litwa już nie kwestjonowała jego przynależności do Polski i gdy w listopadzie 1921 r., przy pierwotnem rozpatrywaniu tejże sprawy, przedstawiciele Sowietów sami protokółarnie uznali ewakuowane mienie tego przedsiębiorstwa „za podlegające reewakuacji”²⁾.

Nietylko więc Wileńszczyzna, lecz nawet Grodzieńszczyzna, a w lipcu 1922 r. i Suwalszczyzna (w związku z żądaniem przez Polskę reewakuacji suwalskich archiwów administracyjnych), dostały się z hojnej ręki sowietów na mapę Litwy Kowieńskiej. W praktyce Komisji Polsko-Rosyjskich Reewakuacyjnej (do obiektów przemysłowych) i Specjalnej (do mienia kulturalnego) oznaczało to niemożność uzgodnienia odnośnych rezolucyj, co pociągało za sobą przenoszenie takich spraw na tak zwaną „drogę dyplomatyczną”. Ponieważ już pierwsze sprawy z tego zakresu odrazu z początkiem roku 1922 trafiły na tę drogę, jak wiemy, bardzo grząską i krętą, nie prowadzącą wobec przeróżnych komplikacji politycznych polsko-rosyjskich do ostatnich czasów na wspólną platformę porozumienia, przeto zgłoszone przez stronę polską w przewidzianym przez Traktat Ryski terminie (do 7 października 1922 r.) pozostałe sprawy wileńskie nie mogły wejść na porządek dzienny Komisji Polsko-Rosyjskiej do czasu osiągnięcia zasadniczego porozumienia w tej kwestji przez Ministerstwa Spraw Zagranicznych obydwu państw, co, niestety, do obecnej chwili nie nastąpiło.

Ostatnie tygodnie przynoszą do pewnego tylko stopnia pocieszające wiadomości o wznowieniu stosownych pertraktacyj, a bieżący moment polityczny wskazuje na możliwość zrezygnowania przez rząd S. S. S. R. z bezpodstawnego i niedającego się umotywowować względami politycznemi uporu oraz na ewentualność korzystnego dla nas zlikwidowania całokształtu żądań naszych dotyczących obiektów z terenów b. Litwy Środkowej, pomimo nawet tak ostro wypowiedzianych zastrzeżeń co do Wileńszczyzny w ostatniej „nocy kłajpedzkiej” sowietów.

O Grodnie natomiast umilkła już Moskwa od lipca 1922 roku.

¹⁾ Tamże. Zesz. V. Str. 141.

²⁾ Tamże. Str. 137.

V.

Na takim tle dwulicowości taktyki sowieckiej zarysowuje się skrupulatne wykonanie przez Polskę wypływających z Traktatu Ryskiego obowiązków w dziedzinie dochodzenia swych praw do odzyskania z Rosji mienia kulturalnego, pochodzącego z Wileńszczyzny.

W przepisany terminie (do 7 października 1922 r.) Delegacja Polska zgłosiła 72 poparte referatami żądania całkowicie albo częściowo dotyczące takich właśnie przedmiotów z dziedziny bibliotecznej, archiwalnej, muzealnej i szkolnej, należnych nam zarówno z tytułu rewindykacji, jak reewakuacji i wreszcie z tytułu wydzielenia z archiwów urzędów centralnych Rosji tych ich części, które dotyczą zarządu rosyjskiego Wileńszczyzną, lub powstały w tej epoce.

1. Najliczniejszy (7 specjalnie wileńskich żądań i 21 objętych innemi) jest, oczywiście, dział t. zw. archiwów administracyjnych, obejmujący materiał z zakresu życia politycznego, ekonomicznego, administracyjnego, wyznaniowego i oświatowego b. gub. Wileńskiej za cały okres rządów rosyjskich, t. j. od r. 1793 do 1915, materiał powstały w urzędach centralnych Rosji i w rosyjskich urzędach lokalnych. Są to więc: 1) ogromnej doniosłości, zarówno dla dziejów tego zarządu, jak i dla nowej polskiej państwowości, kompleksy materiałów, akt, planów etc. instytucji centralnych, jak: V. Departamentu Senatu, Kancelarii Państwowej, Kancelarii Własnej J. C. M., Komitetu i Rady Państwa, Ministerstw: Spraw Wewnętrznych, Oświaty, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Przemysłu i Handlu, Skarbu, Komunikacji, a 2) ewakuowanych lokalnych urzędów sądowych, skarbowych, pocztowych, bankowych, kolejowych, rolnych, administracyjno-policyjnych, samorządowych, szkolnych, mierniczych, budowlanych, komunikacyjnych i t. d. — regulujących całokształt życia społecznego i narodowego.

W osobną grupę należy tu wyodrębnić przeważnie ewakuowane akta dotyczące stosunków unickich i prawosławnych eparchji Wileńskiej, jej konsystorza, Seminarjum Duchownego, klasztorów św. Trójcy i św. Ducha w Wilnie, szkół prawosławnych oraz spraw ogólnokościelnych Wileńszczyzny z Synodu, Departamentu Wyznań Obcych etc. Wszystko to jest nie tylko ważnym materiałem historycznym, lecz również aktualnym — dla zorganizowania miejscowego kościoła prawosławnego i dla poszczególnych polskich obywateli prawosławnych, których np. akta stanu cywilnego ewakuowano.

2. Wśród archiwów historycznych, na które złożono 4 żądania specjalnie wileńskie oraz 10 wchodzących w kompleksy

żądań ogólnych, na czele stoi t. zw. Metryka Litewska jako część Archivum Generale Regni. Metryka Koronna, po żmudnych pracach naszych archiwistów: dyr. J. Siemieńskiego, dyr. W. Suchodolskiego i dyr. K. Konarskiego, już wróciła do Warszawy; Litewską a z Koronnej tomy dotyczące Litwy wyłączono w myśl tezy rosyjskiej i pozostawiono w zawieszeniu. Zbyt znana jest historia jej wywiezienia przez Suworowa i wcielenia do „Kolegii Inostrannych Diel” i Senatu, a następnie do Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie i do Petersb. Biblioteki Publ., by ją tu powtarzać. Wyczerpująco opracował te dzieje pierwszy dyrektor naszej odnowionej Biblioteki Uniwersyteckiej — czcigodny Prof. Stanisław Ptaszycki¹⁾ oraz dyrektor Archiwum Głównego w Warszawie Dr. Józef Siemieński²⁾.

Należy mieć nadzieję, że ten największy nasz skarb archiwalny powróci do Polski i pozwoli wraz z Metryką Koronną i innemi częściami dawnego naszego archiwum państwowego restytuować przedrozbiorowe Archivum Generale Regni. Traktat Ryski bowiem daje nam do tego zupełne prawo, w p. 1 art. XI-go zastrzegając, m. in., zwrot zbiorów archiwalnych „wywiezionych do Rosji lub Ukrainy od 1 stycznia 1772 roku z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej”.

Ten właśnie „archiwalny zbiór” — Metryka Litewska — jest również przedmiotem najważniejszego i najpierwszego żądania Litwy Kowieńskiej. W Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej Rosyjsko-Litewskiej litewskim referentem m. in. i tej sprawy jeszcze w r. 1921 był Paweł Galaune, artysta-malarz, b. nauczyciel rysunków w Wileńskim Gimnazjum Litewskim za okupacji niemieckiej, znany tu wtedy jeszcze pod swem pierwotnem nazwiskiem Hołowni. Przeciwników miał on w osobach znanych historyków Litwy i Rusi: profesora Uniwersytetu Moskiewskiego Lubawskiego i rektora Uniwersytetu Mińskiego P i c z e t y, którzy jednocześnie byli i są ekspertami w analogicznej komisji polsko-rosyjskiej.

Strona rosyjska, oczywiście, wytłómaczyła Litwinom, że „zbiory te (t. j. Metryka, biblioteka i zbiory b. Uniwersytetu Wileńskiego oraz b. Wileńskiej Tyszkiewiczowskiej Komisji Archeologicznej) nie należą do Litwy i nie powinny do niej należeć, ponieważ nie są one Litwie potrzebne, stanowią całość archiwów rosyjskich, wreszcie — są potrzebne dla nauki rosyjskiej”.

¹⁾ Opisańje knig i aktow Litowskoj Mietriki. S. Pietierburg 1887.

²⁾ W szeregu referatów dla Delegacji Polskiej w Moskwie, której jest ekspertem.

Autor przytoczonych słów relacji¹⁾ dodaje od siebie, że ten ostatni motyw jest niewątpliwie najważniejszy dla Rosjan, ponieważ, „posiadając te zbiory, opanowują historję Litwy na chwałę nauki rosyjskiej”.

Uderzającą, a tak charakterystyczną dla rządu i nauki sowieckiej, jest ta dwojakość argumentacji. Wobec Litwy — wam nie damy, ponieważ zburzyłoby to całość naszych zbiorów. Wobec Polski — z wami nie możemy o tem mówić, ponieważ należy się to Litwie, dopóki nie uregulujecie waszych sporów granicznych.

A konkluzja: „wopros powisniet w wozduchie, a predmiot ostatnietia na miestie“! —

Do kompleksu wileńskich archiwów historycznych zaliczamy oprócz Metryki: ewakuowaną w r. 1915 najstarszą część Wileńskiego Archiwum Państwowego i Archiwum b. Okręgu Naukowego, pozbawionych dziś najcenniejszych dyplomatów, przeszło 1500 tomów akt od XV-go do XVIII-go w. wł.²⁾; archiwum b. policji miejskiej wileńskiej z lat 1806—1843, w którym znajdowały się bardzo cenne autografy, dokumenty, patenty, pergaminy; archiwa skasowanych klasztorów katolickich, rzymskich i greckich, rozproszone bez żadnego systemu po różnych większych i mniejszych zbiorach rosyjskich; stosowna część akt b. Komitetu Zachodniego z lat 1831—64; dokumenty dotyczące działalności Murawjewa i powstania 1863/4 r.; akta Wydziału Politycznego Gen.-Gubernatorstwa Wileńskiego i akta sekwestracyjne majątków polskich z lat 1831 i 1863/4 — ewakuowane z Muzeum Murawjewowskiego do Muzeum Rumiancowskiego; archiwum konsystorza Rz.-Katolickiego Wileńskiego, ewakuowane w r. 1915 do Mohylowa, wreszcie materiały topograficzne i kartograficzne z Petersburskiej Biblioteki Publicznej i Archiwum Naukowego Głównego Sztabu.

3. Niewątpliwie najcenniejsze i bardzo liczne są należne nam wileńskie zbiory biblioteczne.

Otwiera je rozszarpana w r. 1833 Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, z której przeszło 33.000 dzieł (33.067) w przeszło 60.000 tomów (60.656) podzielono między: a) Okręg Nauko-

¹⁾ Prawdopodobnie Wacław Birżyszka — w artykule „Lietuvos kultūros turtų iš Rusijos gražinimas“ w Nr. 1. miesięcznika kowieńskiego „Knygos“ z r. 1922.

²⁾ Dokładne dane podaje Dr. Ryszard Mienicki na str. 122—126 swej monografji „Archiwum Akt Dawnych w Wilnie w okresie od 1795 do 1922 r.“ (Warszawa 1923).

wy Białoruski, który je rozesłał do szkół prowincjonalnych (638 dzieł w około 9.000 tomów); b) Wil. Akademię Medyko-Chirurgiczną, (6.590 dz. w 13.240 t.t. i 3.000 tomów po uniwersyteckim Instytucie Lekarskim), po której dziedziczyła Akademia Medyko-Chirurgiczna w Petersburgu; c) Wil. Akademię Duchowną Rz.-Kat. (około 20.000 t.t.), późniejszy, wraz z taką warszawską, fundament Petersburskiej Akademii Duchownej; d) Wil. Obserwatorium Astronomiczne (312 dz. w 484 t.t.), wcielone potem do Pułkowa; e) Uniwersytet Kijowski (5.364 dz. w 7.569 tt. i 41 rękopisów), f) Uniwersytet Charkowski (1.339 dz. w 4.321 tt.) i g) Bibliotekę Petersburskiej Akademii Umiejętności (32 dz. w 48 tt.). Pozatem 113 rękopisów jest obecnie rozproszonych po zbiorach Petersburskiej Biblioteki Publicznej (m. in. teki Albertrandiego), Komisji Archeograficznej (m. in. Dogiela Codex Diplomaticus), Bibliotece Głównego Sztabu i in., nie wliczając w to archiwum Komisji Edukacyjnej i większej części archiwum uniwersyteckiego, wcielonych do Petersburskiego Archiwum Min. Oświaty¹⁾.

W tych to zbiorach rosyjskich szukać dziś należy większej części biblioteki Zygmunta Augusta, bibliotek kanclerza Lwa Sapiehy i syna jego podkanclerzego Kazimierza-Leona, tek Albertrandiego, rękopisu Codex Diplomaticus Dogiela, biblioteki Jana Śniadeckiego, książek przyrodniczych i lekarskich Jędrzeja Śniadeckiego i t. d., do których otrzymania jednocześnie z nami rości pretensje Litewska Delegacja Reewakacyjna.

Na przeciąg lat 35 огоłocone ze zbiorów bibliotecznych, Wilno otrzymało w r. 1868 nową zupełnie książnicę, stworzoną ze skonfiskowanych w Wileńszczyźnie bibliotek klasztornych i specjalnie uzupełnianą w celach umocnienia rosyjskiego ducha naukowego. I tej Biblioteki Publicznej nie oszczędziła ręka zaborcy: w r. 1915 ewakuowano z niej do Biblioteki Muzeum Rumiancowskiego w Moskwie wszystkie 835 rękopisów pergaminowych i najcenniejsze papierowe w ilości 2000, wszystkie inkunabuły i najciekawsze druki XVI. wieku, m. in. egzemplarz Biblii Brzeskiej, oraz około 250 druków słowiano-ruskich, wreszcie kartkowy alfabetyczny katalog druków nierosyjskich.

Muzeum Rumiancowskie i Biblioteka Synodalna w Moskwie, księgozbiory Kijowskie Prawosławnej Akademii Duchownej i Prawosławnego Seminarjum Duchownego, wreszcie Petersburska Biblio-

¹⁾ B r e n s z t e j n. Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie do r. 1832-go, Wilno 1922. Str. 93-94.

teka Publiczna posiadają liczne rękopisy, inkunabuły, druki polskie i cyryliczne ze skasowanych klasztorów rzymsko-katolickich i unickich oraz skonfiskowanych majątków Ziemi Wileńskiej.

Oddzielnie należy tu wspomnieć skonfiskowany księgozbiór Sołtanów ze Zdziecioła oraz przyszłemu Uniwersytetowi Wileńskiemu zapisany sławny księgozbiór chreptowiczowski ze Szczors (około 6.000 tt.), który przez spadkobiercę Chreptowiczów Buteniewa, do czasu założenia w Wilnie Uniwersytetu, został przekazany w depozyt Uniwersytetowi Kijowskiemu, skąd go Delegacja Polska zażądała.

Ewakuowane w r. 1915 księgozbiory wileńskie: Prawosławnego Seminarjum Duchownego, Muzeum Murawjewa i Klubu Wojskowego dopełniają obrazu naszych pretensyj traktatowych w dziedzinie bibliotecznej.

4. Grupa naszych żądań wileńskich w dziedzinie muzealnej rozpoczyna się również od zbiorów byłego Uniwersytetu Wileńskiego¹⁾ oraz Muzeum przy Bibliotece Publicznej.

Obydwie te instytucje straciły przedewszystkiem swe kolekcje numizmatyczne, z których pierwsza powędrowała do zbiorów uniwersyteckich Kijowa i Charkowa, z czego do Kijowa około 2000 szt. właściwie wileńskich i 18.000 w Wilnie chwilowo zdeponowanych po zamknięciu Liceum Krzemienieckiego, zaś do Charkowa — 1.500 numizmatów i medali. Kolekcja Muzeum Wileńskiego przy Bibliotece została przewieziona w r. 1915 do Muzeum Rumiancowskiego w ilości przeszło 5.300 monet i 1.333 medali, oraz 38 całych t. zw. skarbów wykopaliskowych srebrnych i miedzianych, zawierających 9061 sztuk monet. Liczne obrazy, rzeźby, modele i plany z gabinetów Wydziału Sztuk Pięknych b. Uniwersytetu wzbogacają zbiory kijowskie i charkowskie.

Gabinety przyrodnicze dawnego Uniwersytetu, a następnie Akademii Medyko-Chirurgicznej (mineralogiczny anatomiczny, zoologiczny, zoologiczny, fizyczny i chemiczny, zielniki, a nawet rośliny z Ogrodu Botanicznego), zostały po zniesieniu ostatniej uczelni wileńskiej wcielone do zbiorów uniwersytetów Kijowskiego, Charkowskiego i Dorpackiego. Insignia uniwersyteckie wzbogaciły Ermitaż Petersburski, z którego bolszewicy wydali już Litwinom srebrne berło rektorskie, manifestując w ten sposób ich prawo do Uniwersytetu,

¹⁾ Wyczerpujące referaty dotyczące tych zbiorów opracowała dla Delegacji Polskiej na podstawie materiałów Wileńskiego Archiwum Akt Dawnych — p. Janna Kozłowska-Studnicka, kierowniczka Archiwum Państwowego w Grodnie.

podczas gdy Magnificencja wileńska musi się posługiwać od 1919 r. drewnianymi kopjami historycznego berła i łańcucha.

Dawne Wileńskie Muzeum Starożytności, przed umieszczeniem go przy Wileńskiej Bibliotece Publicznej, zostało w r. 1865 pozbawione wszystkich eksponatów cokolwiek wspólnego z Polską mających i cenny ten dział w trzy lata później przekazano Muzeum Rumiancowskiemu w 39 skrzyniach, zawierających 253 portrety, rzeźby, pamiątki historyczne etc. oraz 512 rycin¹⁾. O zwrot upominali się w lutym 1922 r. Litwini, lecz im odmówiono.

Ofiarą ponownego w r. 1915 wywozu najcenniejszych obiektów z przetrzebitego już Muzeum padły znów, oprócz wspomnianej już kolekcji numizmatycznej: chorągiew Trocka oraz złoty naszyjnik i takiż pierścień grecki — z działu broni i starożytności, wszystkie portrety, obrazy i miniatury, a wreszcie wszystkie obiektywy z teleskopów b. Obserwatorium, leżącego w obrębie dzisiejszej Biblioteki Uniwersyteckiej. Wszystko to poszło śladem muzealjów wileńskich do zbiorów Rumiancowskich.

Kilkanaście niezmiernie cennych portretów królów polskich z XV.—XVII. w. ze zbiorów Ratusza Wileńskiego, meble i obrazy z pałacu Pobiskupiego, historycznie dla nas ciekawe okazy dotyczące osoby Murawjewa i jego działalności, cenne dla historii i kultury przedmioty kultu i muzealja z klasztorów i cerkwi prawosławnych (m. in. od św. Ducha grobowiec z połączanego bronzu wraz z zawartymi w nim relikwiami męczenników litewskich za wiarę wschodnią—Św. św. Antoniego, Joana i Eustachego, których szczątki bolszewicy potem poddali „odpowiedniemu zbadaniu“ i zbezczęścili w Moskwie), wreszcie bardzo piękne dzwony Katedry Wileńskiej i innych świątyń wszystkich wyznań z Wilna i b. gubernji, z których większość zwrócono do Kowna w kwietniu 1922 r., — dopełniają obrazu ostatnich naszych strat muzealnych, spowodowanych przez ewakuację rosyjską.

5. Do działu t. zw. pomocy naukowych zalicza się ewakuowane mienie wszystkich szkół średnich, zawodowych i początkowych b. Wileńskiego Okręgu Szkolnego oraz narzędzia miernicze, aparaty i t. p. mienie wileńskich urzędów, jak np. zarządów i wydziałów budowlanych i mierniczych, oddziałów hydrotechnicznych Ministerstwa Rolnictwa, Zarządu Komunikacji Wodnych i Lądowych, urzę-

¹⁾ Spis w Nr. 68 z 3.IX. st. st. 1868 r. gazety „Wilenskiy Wiestnik“.

dów do spraw włościńskich etc., wreszcie stacyj doświadczalnych, np. rolniczej w Bieniakoniach, oraz stacyj meteorologicznych i punktów opadowych.

VI.

Jak już wspominaliśmy, do wszystkich tych zbiorów rości sobie również pretensję Litwa na mocy swego traktatu z Rosją. Otrzymała jednak z tego tytułu, jak wiemy, bardzo niewiele, aczkolwiek jej przedstawiciele¹⁾ w prasie swej i w Komisji Reewakuacyjnej wołają, że „wszystko zrabowane Litwie musi być zwrócone“. Zdają sobie oni wszakże sprawę z taktyki sowietów, którą słusznie nazywają „wołokitą charakterystyczną i celową“²⁾.

Zresztą nietylko my i Litwini mamy powody do tych utyskiwań. Zupełnie analogiczną ocenę metod sowieckich w kwestjach reewakacyjnych miałem sposobność wielokrotnie słyszeć w Moskwie z ust przedstawicieli Finlandji, rewindykującej swe Archiwum Sekretarjatu Stanu i militaria, Estońji — odbierającej mienie Uniwersytetu Dorpackiego, dzwony i archiwa, wreszcie Łotwy, której nawet tak poważną pretensję, jak reewakuację mienia Politechniki Ryskiej, wykonano w stosunku 10%.

Jest to metoda, z którą małe państwa ościenne walczyć nie mogą, jako że traktaty ich nie dają do tego żadnych podstaw. W innej jednak sytuacji jesteśmy my. Nasz Traktat Ryski, aczkolwiek skonstruowany również nie bez zarzutu, zawiera wszakże w zakresie obowiązków zwrotu przez Rosję mienia kulturalnego takie stypulacje, od jakich traktaty z tamtymi państwami, a zwłaszcza z Litwą, bardzo są dalekie.

Bo też Traktat Ryski jest rzeczywistym traktatem pokoju, w którym „obie układające się strony oświadczają, że stan wojny między nimi ustaje“. Podczas gdy traktat z Litwą jest właściwie aktem dobrowolnego udzielenia przez Rosję sowiecką niepodległości narodowi litewskiemu, „biorąc za punkt wyjścia ogłoszone przez R.S.F.S.R. prawo wszystkich narodów do wolnego stanowienia o sobie, aż do zupełnego odłączenia się od państwa, w którego skład wchodzi“.

Wobec tego więc „Rosja uznaje bez zastrzeżeń samodzielność i niepodległość Państwa Litewskiego ze wszystkimi następstwami

¹⁾ V. Kalnietis, P. Galaune (Hołownia), S. Goldberg, V. Matulaitis i Rindinskis.

²⁾ „Knygos“ 1922 Nr. 1.

prawnemi takiego uznania i z wolnej woli zrzeka się na wieczne czasy wszystkich praw suwerennych Rosji do narodu litewskiego i jego terytorjum" (art. I). Przytem „przy roztrząsaniu traktatu niniejszego obydwie strony liczyły się z tą okolicznością, że nigdy nie znajdowały się między sobą w stanie wojny" (art. XVI).

Tak różne punkty wyjścia stwarzają, oczywiście, zarówno różny ton, jak i różną formę zobowiązań Rosji, o czym mieliśmy sposobność przekonać się. Zwłaszcza w zakresie zwrotu mienia kulturalnego Litwie wszystko zależy od dobrej woli kontrahenta i od tego, jaką rolę w danym momencie politycznym przeznacza swemu pionkowi litewskiemu strona sowiecka w swej dyplomatycznej partii szachowej z Polską. W partii tej myślą przewodnią Rosji jest czysto formalne wykonywanie Traktatu Ryskiego, i to w sposób tak swoisty, by możliwie uniknąć wywiązania się z włożonych przezeń zobowiązań. Umiejętne wyzyskanie przez nas tej charakterystycznej taktyki powinno być kapitalną demonstracją w oczach świata analogicznej metody gry, jaką Moskwa zechce napewno zastosować w partii: S. S. S. R. i reszta świata, rozpoczętej niedawno z o wiele większym rozmachem.

Podkreślenie przez Polskę motywu litewsko-wileńskiego w tej grze międzynarodowej nie tylko leży w naszym interesie, lecz jest naszym obowiązkiem.

Dostrzeżone omyłki:

Str.	Wiersz	Z a m i a s t	P o w i n n o b y ć
2	10 górny	uwakuowane	ewakuowane
2	14 górny	zrozumalemi	zrozumiałem
3	12 dolny	bibliotekom	bibljotekom
9	8 górny	polskia	polska
10	2 górny	1925	1922
10	21 górny	zawieszania	zawieszenia
12	9 dolny	1921, roku	1921 roku,
13	1 górny	którym	którem
17	18 dolny	Komitetu i Rady Państwa	Komitetu i Rady Ministrów, Dumy i Rady Państwa

MISCELLANEA.

Po wcieleniu Wołynia.

(Nielegalny zjazd w Łucku 1569 r. i sprawa językowa na Wołyniu).

podał

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

Aktem z d. 5 marca 1569 r. dokonano na sejmie lubelskim wcielenia, czyli jak to określano „przywrócenia” Podlasia i Wołynia do Korony, a uniwersałem z d. 8 marca wezwał król Zygmunt August panów rady, posłów i starostów podlaskich i wołyńskich, aby przybyli do Lublina w dniu oznaczonym dla wykonania przysięgi królowi i Koronie polskiej¹⁾. Sprawa jednak — jak wiadomo — nie poszła zbyt gładko i natrafiła zrazu w sejmie na opór ze strony Wołyńców, którzy oparli się złożeniu przysięgi i zwlekali z tem pod różnemi pozorami. Ostatecznie, po kilku dylacjach terminu przysięgi i groźbach kar na opornych, z końcem maja i początkiem czerwca przysięgła większa część wybitniejszych Wołyńców z Aleksandrem ks. Czartoryskim, wojewodą wołyńskim i Romanem ks. Sanguszką, wojewodą bractawskim na czele, a 16 czerwca odebrano przysięgi od całej szlachty i miast ziemi wołyńskiej, do której oprócz właściwego Wołynia zaliczono województwo bractawskie. Równocześnie toczyły się na sejmie lubelskim obrady nad redakcją przywileju wołyńskiego, którego projekt pierwotny, z marca tegoż roku, musiał być poddany rewizji. Targi o ten przywilej trwały długo i przecią-

¹⁾ Kutrzeba St. *Unja Polski z Litwą* (Polska i Litwa w dziejowym stosunku, Kraków 1914) str. 157 (605) i nast. — Halecki O. *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny w r. 1569* (Kraków 1915). — Tenże, *Dzieje Unji Jagiellońskiej* (Kraków, 1920) t. II. str. 276 i nast. — Radziwiński Z. L. *Xiąże Roman Fedorowicz Sanguszko wobec unji lubelskiej 1569 r.* (Odb. z t. II. Monografji XX. Sanguszków, Lwów 1911).

gnęły się poza 19 czerwca w którym to dniu izba poselska wybrała nową komisję dla korygowania przywileju. Nie znamy dalszego toku tych narad i nie wiemy, czy we wszystkich punktach przyszło do uzgodnienia sprzecznych żądań. Faktem jest tylko, że przywilej wołyński, określający warunki wcielenia i podstawy przyszłego ustroju Wołynia oraz regulujący prawa i obowiązki szlachty wołyńskiej, wydany został już wnet potem, z wcześniejszą datą 27 maja 1569 r.¹⁾. Że nie we wszystkim zadowolili on Wołyńców, okazuje się z poniższego aktu, po raz pierwszy tu z Metryki Wołyńskiej ogłoszonego.

Jest to odpowiedź króla Zygmunta Augusta z d. 11 stycznia 1570 r. na nieznane pismo Wołyńców, zawierające szereg skarg i żalów, podniesionych na zjeździe w Łucku, zwołanym „ku wysłuchaniu przywileju”. Zjazd ten — jak wynika z odpowiedzi królewskiej — był samowolny i nielegalny, jakkolwiek bowiem zwołany został przez wojewodę wołyńskiego, stało się to jednak bez wiedzy i upoważnienia króla. Co się tyczy czasu odbycia zjazdu, to ze względu na fakt, że w piśmie Wołyńców były skargi na pociąganie ich ku obronie kraju od nieprzyjaciół (punkt 6 odpowiedzi królewskiej), wnosić można, że zjazd odbył się z końcem roku 1569, w którym król polecał świeżo mianowanemu hetmanowi dwornemu litewskiemu Romanowi ks. Sanguszcze zorganizować obronę kresów, zagrożonych przez Tatarów perekopskich²⁾.

Na pierwszy plan skarg Wołyńców wysunęła się sprawa językowa. Przywilej wołyński — podobnie jak i kijowski z 5 czerwca 1569 r. — zawierał przepis, że „we wszelkich sprawach sądowych jak pozwy, wpisowanie do ksiąg, akta i wszelakie potrzeby ich, tak sądów naszych grodzkich i ziemskich, jako z kancelarji naszej koronnej, dekreta nasze i we wszytkich potrzebach naszych krolewskich i ziemskich koronnych do nich listy, nie jakim innym, jedno ruskiem pismem pisane i odprawowane być mają czasy wiecznymi”. Całe zatem sądownictwo na Wołyniu odbywać się miało w języku ruskim, który też miał być w użyciu przy wydawaniu wszelkich aktów z kancelarji królewskiej dla województw wołyńskich³⁾. Wyjątek stanowiły akty wysyłane do miast, które miały być „odprawowane” w języku polskim.

¹⁾ Volumina legum II. 752 — 758 z błędną datą 26 maja 1569 r.

²⁾ Archiwum Sanguszków, t. VII nr. 278 i 281.

³⁾ K u t r z e b a, l. c. str. 177 (625).

Na zjeździe łuckim Wołyńcy podnieśli żale na kancelarję koronną, „że do nich na Wołyń wydaje listy rzeczą polską, mimo przywilej ich, którem to osobliwie jest opatrzone, aby po rusku do nich pisano i każdą odprawę wydawano“. Król w odpowiedzi swej obiecał nakazać kancelarji, aby przestrzegała zasad przywileju, zaznacza jednak na podstawie jej relacji, że stosuje ona ów przepis „wedle potrzeby a żądanie każdego: kto chce po rusku tedy ruskie a kto po polsku, tedy też polskie“. Pozostawała wprawdzie ta praktyka w pewnej sprzeczności z literą przywileju, który uogólniając ów przepis takiej różnicy nie przewidywał, zasadę wszakże, jaką kierowała się kancelarja, koronna w interpretacji jego, trzeba uznać za jedynie sprawiedliwą i duchem nowoczesnym przejętą, na Wołyniu a zwłaszcza w Bracławszczyźnie było wiele szlachty rdzennie polskiej, która słuszenie mogła żądać, aby pisma z kancelarji koronnej do niej skierowane, ponieważ były pisane w języku polskim a nie ruskim.

Kwestja językowa na Wołyniu wypłynęła ponownie w ośm lat później, już za czasów Batorego, w postaci listu ziemian województwa bracławskiego pisanego do króla d. 7 lipca 1577 r., w którym użalają się, że wysłany do nich pozew królewski zredagowany został wbrew przywilejowi w języku polskim zamiast ruskim, wobec czego odmówili oni stawienia się przed królem, domagając się przestrzegania postanowień unji. List, dochowany w oryginale zaopatrzonym 22 pieczęciami w Muzeum XX. Czartoryskich, podajemy zaraz poniżej w całej osnowie, jako że treścią swą wiąże się z sprawą językową, poruszoną między innemi na wspomnianym zjeździe łuckim z r. 1569.

Żałować trzeba, że autorowie listu nie podpisali się swemi nazwiskami a jeszcze bardziej, że obecny stan badań nad heraldyką ruską nie pozwala — poza kilku ledwie — określić, na podstawie herbów, dołączających rodzin, by poznać tych malkontentów. Można jednak być pewnym, że mimo zapewnienia wyrażonego w ogólnym podpisie pod listem, iż to вся шляхта рыцарство, nie byli oni przedstawicielami całej szlachty województwa bracławskiego. Pomijając rodziny kniaziowskie, jak Sokolskich, Masalskich i Czetwertyńskich, o których nie wspomniano wcale, uderza nieobecność całego szeregu wybitnych i wpływowych ziemian bracławskich, których herby są znane, jak Szaskowiczów, Bokijów, Komarów, Mikulińskich, Piasoczyńskich, Bajbuzów, Temruków-Szymkowiczów i in., nie mówiąc o rodzinach rdzennie polskich, już wówczas w Bracławszczyźnie osiadłych. Przypuszczać więc trzeba, że owi malkontenci, to mała tylko garść mniej znanej szlachty bracławskiej, z Jerzym Strusem starostą

bracławskim na czele, ani bowiem wojewoda bracławski, którym był Janusz ks. Zbaraski, ani kasztelan w osobie Wasila Zahorowskiego pieczęci swych do listu nie przyłożyli.

Szkoda tylko, że nie znamy odpowiedzi królewskiej na ten list. jeśli nb. odpowiedź taka była dana.

1.

Odpis albo odpowiedź krola Jego Mci Zygmunta Augusta na pisanie Ich Mci panów rad, urzędników i innej szlachty ziemie wołyński, dnia 11 stycznia miesiąca, roku od narodzenia Syna Bożego 1570 w Warszawie dana.

Iż dziękują ^{a)} krolowi Jego Mci za przywilej jem dany na przeszłym sejmie lubelskim, warujący ^{b)} praw i wolności, przy tem przywroceniu tech ziem, ktore się stało ku Koronie, rad to Jego Król. Mość uczynił z powinności i chęci swej pańskiej ku ich dobremu wracając i wsadzając je zaś w prawa i w swobody koronne, od których byli od dawnego czasu odeszli, nie oglądając się nic w tej mierze na korzyść i pożytek swój, któryby wieczszy mieć mógł z tych ziem, kiedyby za litewskim prawem i regimentem się działy, ale więcej szanując i miłując dobro Rzeczypospolitej koronnej, także i tych Ziem wołyńskich, ktore ku niej należały, zostawić e raczył w społecznem używaniu tych swobod, które im z starodawna należały przy Koronie, jako głowie swej.

1. A co piszą, że się zjachali i zebrali niemałym poczem do Łucka, ku wysłuchaniu tego przywileju Jego Krolewskiej Mci, za pisaniem albo obesłaniem przez list pana wojewody wołyńskiego, nie baczy Jego Krol. Mość, żeby tego miała być jaka potrzeba, i owszem wielka śmiałość i waga ich, że bez rozkazania i widzenia Jego Krolewskiej Mci śmielić się tego ważyli czynić sobie zjazdy, choć ku dobrej i uczciwej sprawie, ku słuchaniu przywileju im danego na sejmie; ale pod tą barwą mogliby się dźać i mnożyć huczki jakie szkodliwe Rzeczypospolitej, gdyż każde conventicula, ktore się dzieją bez wolej pańskiej, bez uchwały pospolitej, są bardzo podejrzone a zwłaszcza, iż wedle praw pospolitych jest dan i naznaczon jeden czas ku opatrowaniu i znaszaniu potrzeb ziemskich, sejmiki powiatowe, na ktore się szlachta zwykła zjeżdżać i o potrzebach swych namawiać. Nie długo było i panom wołyńskim tego czasu czekać a innych zjazdow albo

a) W tekście dziękując.

b) W tekście warujących.

konwokaty privata auctoritate sobie niewskładać, i rozkazanie Jego Krol. Mci, aby się na potem tego czynić żadną miarą nie wazyli, okrom osobliwego dołożenia wolej Jego Krol. Mci.

2. Co się skarżą na kancelarją koronną, że do nich na Wołyń wydaje listy rzeczą polską mimo przywilej ich, którem to osobliwie jest opatrzone, aby po rusku do nich pisano i każdą odprawę wydawano, tedy to krol Jego Mość opatrzyć i rozkazać raczy, aby inak nie było, jakoż i kancelarja daje sprawę Jego Krol. Mci o tem, że szafuje listy i odprawami wedle potrzeby a żądanie każdego, kto chce po rusku tedy ruskie a kto po polsku tedy też polskie.

3. Pobor na przeszłym sejmie lubelskim uchwalony nie chce Jego Krol. Mość, aby inak więcej albo mniej miał być od kogo płacony, tylko wedle uchwały, jako kogo wedle stanu jego dolegać ma, co jest dosyć dostatecznie i jaśnie opisano w uniwersale, czego Jego Krol. Mci jako się nie godzi, tak też i nie chce odmieniać.

4. A iż też się skarżą na poborcę, że wedle uchwały sejmu grodzieńskiego, ktoby wojny nie służył, aby z konia po ośmi kop płacił a od takowych poborcy sownie ten pobor wyciągnąby mieli ku ich ucisku, tedy to krol Jego Mość odsyłać raczy do skarbu koronnego albo do poborzców głównych, aby tam każdy pokazał, jeśli służył abo nie służył, a mimo uchwały żeby się nikomu bezprawie nie działo.

5. Około monety brania albo zrownania z Koroną, ponieważ się nic na przeszłym sejmie nie stało, tedy na drugim Jego Krol. Mość to opatrzyć i postanowić będzie raczył, jako żadnej stronie krzywda nie będzie, a teraz pod tem czasem rozkaże krol Jego Mość dać mandaty, aby po staremu była brana.

6. Co się też skarżą na listy z kancelarjej Jego Krol. Mci do nich wydane, aby się ruszyli ku hetmanowi i wojsku polskiemu dla obrony krajów onych od nieprzyjaciela, wymawiając się i zakładając wolnościami koronnemi, że na takie ruszenia nie są powinni, jeno z Krolem Jego Mcią pospół w ruszeniu pospolitem, znać to raczy Jego Krol. Mość, że z prawa nie są powinni za tą już unją albo przywroceniem ich do Korony, jedno niechaj się w tem dobrze obaczą, co wolą, jeśli doma siedząc, na pospolite ruszenie czekając, dopuścić się nieprzyjacielowi wojować, gwałtować, mordować, w niewolę brać, czyli mu się wždy jakokolwiek z inimi pospół choć porywczą wyprawą bronić a niewoli odejmować, jako przedtem zawsze czyniali a nietylko u nich, ale i w Koronie są świeże exempla, że jedna strona ktore braciej dolegało odpierała nieprzyjacielowi, nie czekając pospolitego ruszenia, tylko za samą potrzebą a za oznajmieniem Jego

Krol. Mci. Czego Jego Krol. Mość zwykł używać u swych poddanych dla ich samych pokoju, nie z mocą żadną absolutae potestatis, gdzie uchwały pospolitej nie masz, ale z dobrej wolej przez ich samych dobre, aby w pokoju siedzieli przeto i jem panom Wołyńcom żadne się ubliżenie prawu nie stało w tej mierze, bo się nie rozkazowało, tylko żądało z opowiedzeniem potrzeb.

7. Co też piszą ze skargą i żalobą władzyki włodzimirskiego, że wojski krzemieniecki Iwan Siemionowicz wjechać mu miał w imienie cerkiewne i dzierzeć je ku szkodzie jego, nie rad tego Jego Krol. Mość widzi i słyszy, że imiona cerkiewne, które są z nadania przodków Jego Krol. Mci na służbie Bogu pod obroną Jego Krol. Mci i podawaniem, od kościołów odchodzą, a ludzie świeccy je rozbierają. Rozkaże Jego Krol. Mość staroście, aby tego bronił a nie dopuszczał nikomu sięgać się na ty imiona, które kościołom należą. A jeśliby władyka co zawiodł, albo zapisy jakie na tych imionach swą wolą bez przyzwolenia krola Jego Mci uczynił, niech go z osiadłości jego własnej jaką albo z ruchomych rzeczy nawet i z osoby jego prawem patrzy, komuby się krzywda od niego widziała według zapisu przezeń uczynionego, a imiona kościelne przeto niechaj ubliżenia żadnego nie cierpią, jakoż przezyski żadnemu nie mogą być onerowane.

Tę odpowiedź dano panom Wołyńcom przez pana Wasyla Hulewicza wojskiego włodzimirskiego, którego oni do krola Jego Mci w tych rzeczach przysyłali, roku i dnia wyżej opisanego.

Metryka Litewska, кн. зап. Кор. (t. zw. Metryka Wołyńska)
t. II z lat 1569—1574, fol. 158—159v.

2.

List szlachty województwa bractawskiego do króla Stefana Batorego, pisany w Bractawiu d. 7 lipca 1577, w sprawie języka pism wychodzących z kancelarji królewskiej na Wołyń.

Наяснеиший милостивый кролю пане а пане нашъ милостивый. Даны сут листы через дворенина Вашей королевское милости пана Соршевского брата нашої наменшимъ слугом и подданным Вашей королевское милости писмом полскимъ писаные, позываючи их перед маестат Вашей королевское милости, нашего милостивого пана. Теды наяснеиший милостивый кролю за постановенемъ оунѣй листы с канцлереей Вашей королевское милости не инакшимъ ѿдно роускимъ писмом мают быти выдаваны. Мы теды наяснейший милостивый кролю

нивчом не будучи есмо и тые позваные братья наша спротивни воли и росказаню Вашей королевское милости, вжо на тое росказане Вашей милости господарское ехати ку Вашей королевской милости были готови, нижли будоучи есмо подтот час оу великом затрѣвоженю и небезпеченстве ѿ неприятеля, ѿ Татар, ѿ себе есм их непоустили. А вшакжо мы предся послали ку Вашей королевской милости брата нашего пана Яцковского и покорными нашими прозбами Ваше королевское милости нашего милостивого пана просимо, абы Ваша королевска милост з милостивое ласки своей королевское тыхъ братю нашоу позваных ѿ року и ѿ позвоу волными оучинити и заховати росказати рачил кгдаж наяснейший милостивый кролю то ся намъ дает над право и волности наше, же листы с канцлерее Вашей королевское милости до нас писмом полскимъ выдавают. Зашто и впрод Вашей королевской милости нашего милостивого пана покорными нашими прозбами просимо, абы Ваша королевска милост при привилею и свободах наших нас заховати, а до нас листы с канцлерее Вашей королевское милости роуским писмом выдавати росказати рачил, а на потым, кгда хто в чим винен зостане, справоватися мусил. А затым наменьшие службы наше милостивей ласце Вашей королевской милости господарю нашо-му залецаем.

Писан в Бряславли месеца Юля 7 року $\overline{3}$ (7).

Наменьшие слуги и верные подданные Вашей королевское милости.

Вся шляхта рыцерство воеводства
Бряславского покорне ниско чолом биют.

Na odwrociu listu adres:

Наяснейшомуу милостивому королю пану а пану нашому милостивому Штефану з ласки Божей королю Полскому, великому князю Литовскому а Рускому, Прускому, Жемоитскому, Мазовскому, Ифлянтскому, княжати Седмигѣродскому, пану нашому милостивому.

Powyżej adresu na odwrociu przyciśnięte przez papier w trzech rzędach pieczątki sygnetowe szlachty bractawskiej w liczbie 22. Większą część herbów tych pieczęci, trudnych przy dzisiejszym stanie badań nad heraldyką ruską do określenia i przydzielenia znanym rodzinom, podał w schematycznych rysunkach Piekosiński w „Heraldyce Polskiej wieków średnich”, do której też się tu odsyła.

1. Herb Korczak. Nad tarczą litery Q. S. Niewątpliwie Jerzy Strus b. Korczak, starosta bractawski.
2. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 576. Litery I K
3. Herb Luba. Litery zatarte.
4. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 574, tylko pionowa kreska ma u góry i u dołu jakby ślad strzały. Litery zatarte.
5. Herb jak u Piekosińskiego l. c. n. 585. Z liter tylko druga pewna: O. pierwsza jakby S. Przypomina ten znak herb Radwan sowity Woronowiczów lub Kmitów.
6. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 554. Nad tarczą litery БOXHO
7. Herb jak Piekosińskiego l. c. nr. 550. Litery M. K.
8. Herb jakoby Korsak. Litery A. K.
9. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 628 Nad tarczą litery TON (między T a O nadpisane Ч)
10. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 582. Litery Г Г O. (nad środkiem Г jakby nadpisane X)
11. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 565. Litery M Б (?)
12. Herb przypominający Jelita. Litery M C zapewne Maciej Czeczeli.
13. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 577. Litery I S
14. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 583. Litery B K
15. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 566. Litery З N O
16. Herb Szeliga. Z liter tylko druga widoczna jakby M
17. Herb jak Piekosińskiego l. c. nr. 586. Z liter druga tylko: pewna O
18. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 584. Litery Z. S
19. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 629. Litery W C
20. Sygnet ten sam co wyżej nr. 5.
21. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 559. Litery M N
22. Herb jak u Piekosińskiego l. c. nr. 617. Litery B¹¹ C

Muzeum XX Czartoryskich rps nr. 307 p. 15. Oryginał papierowy, dwie karty foljo 32/21 cm. Pismo wyblakłe, ale jeszcze czytelne. Płatek papierowy przez który pieczęcie wyciśnięto, dziś oderwany, lecz w pierwotnym miejscu przyszyty.

Sztycharze wileńscy Perlowie i nieznana fabryka kart do gry w Oranach w XVIII w.

podał

MICHAŁ BRENSZTEJN.

Rastawiecki w Słowniku rytowników polskich (str. 234) wymienia *Józefa Perlego*, który w latach 1778—1782 rytował w Wilnie obrazki świętych przeważnie kopjowane z obrazów znajdujących się w kościołach wileńskich, figury matematyczne i „Plantę Konstantynopola w ogniu” (1782 r.), podpisując je nazwiskiem *Perli* lub *Perl*. Kraszewski w Ikonothece (Teka Wileńska IV, 37) również wspomina o *J. Perlim*, jako autorze sztychowanego „Cudownego posągu P. Jezusa w kościele Trynitarzy na Antokolu”.

Obok niego Rastawiecki (str. 234—235) zna jeszcze dwóch rytowników i litografów wileńskich tegoż nazwiska: młodszego od *Józefa Hipolita Perlego*, który wykonał 6 obrazków świętych z kościołów wileńskich, i *A. Perlego*, rytownika wizerunków M. B. Ostrobramskiej i św. *Józefa* oraz „Pieczęci majestatycznej Zygmunta W. X. Lit. 1436”, a którego zdaje się z zupełną słuszością można zidentyfikować z autorem wizerunku Rodziny św., podpisującym się na swych pracach *A. Hurczyn-Perl ryt. Wil.* (Rast. 234).

Ja osobiście znam miedzioryt (klisza 121×152 mm., sam rysunek bez podpisu 95×137 mm.), przedstawiający męczeństwo Franciszkanów wileńskich z podpisem: „BB. XIV. Mart. Seraph. Ordinis Min. Conv. Litvaniae Apostoli 1333. 6 Martii in odium Fidei a Civib. Vilnen. Idolatris 7 in toro decollati 7 crucib. affixi et in praeceps in flumen acti initia Fidei felic. posuerunt.” i nazwiskiem autora „*Perli fecit*”.

Wreszcie, zmarły w r. 1897., malarz Alfred Römer w rękopiśmiennych zapiskach swoich, przechowywanych w wileńsk. Tow. Przyjaciół Nauk, zanotował pracującego w Wilnie w siódmym dziesiątku wieku XIX-go sztycharza i litografa *Hipolita Perla* lub *Perlego*, który był synem *Józefa*. Ten to *Hipolit Perli* lub *Perl* litografował następujące rysunki wykonane przez Alfreda Römera: autoportret, portret Cypriana Cywińskiego, portret Walerka „żebraka znanego na ulicach wileńskich”, widok zamku trockiego i widok pałacu Tyszkiewiczów w Landwarowie.

Oto i wszystko, cośmy dotychczas o nich wiedzieli, jeżeli pominiemy stworzoną przez Kraszewskiego fantastyczną postać *Stanisława Perlego*, mieszkającego na schyłku XVIII w. Wilnie, samouka bez talentu, kopującego za pieniądze prace innego współczesnego uzdolnionego, lecz uboższego, artysty. Ojciec jego, lichy malarz pokojowy, był rzekomo Włochem, przywiezionym przez jakiegoś możnego pana z zagranicy do Wilna, gdzie po ożenieniu się osiadł na stałe i nie zyskawszy wziętości „rozpił się z rozpacz, tęskniąc po cieplejszej ojczyźnie“¹⁾.

Nowy promyk światła rzuca na rodzinę strycharzów wileńskich posiadany przezemnie urzędowy „Wypis z ksiąg szlacheckich gub. Litewsko-Wileńskiej“ z d. 20 VII 1820 r., dotyczący rodu *Hurczynów-Perlich herbu Prawdzic*.

A więc — podług tego „Wypisu“ — protoplasta ich *Stanisław Hurczyn-Perli*, major gwardji pieszej koronnej, w pierwszej połowie XVIII w. dzierżył prawem zastawnem za 10000 talarów maj. Kupłany w wojew. Podlaskiem i pozostawił syna Franciszka.

Franciszek (syn majora Stanisława) był chorążym wojsk koronnych d. 23 VI 1753 r. wraz z Władysławem Orsettim, pulk. w. pol., podpisał dokument wzajemny komplanacyjno-kwitacyjny. Mając dwóch synów, *Józefa* i *Ignacego*, „dla wydoskonalenia onych w naukach wyzwolonych, rysunkowej, malarskiej i sztycharskiej, wojażował [z nimi] po krajach niemieckich, austrijackich i węgierskich“, w powrotnej zaś drodze do Polski otrzymał w Budzie 26. III 1776 r. węgierski paszport na wyjazd dla siebie i synów.

Z celu podróży zagranicznej Franciszka wolno wnioskować, że on sam był również rysownikiem i sztycharzem, a nawet pracował w grodzieńskiej królewskiej fabryce kart. Zdaje się bowiem, że jego to właśnie obejmuje „Liste de Fabricans et Ouvriers travaillans dans les Manufactures de sa Majesté à Grodno“, wymieniająca w Fabrique de Cartes: „*Perl* (bez imienia) *et ses deux fils Bohemiens* (sic) *nouveau venus faut leurs Essais*“²⁾.

Mamy tedy przed sobą trudną do rozstrzygnięcia na razie sprzeczność. Podczas, gdy rejestr fabryki grodzieńskiej nazywa Perla wraz z jego dwoma synami „nowo przybyłymi Czechami“, to, sporządzony w pół wieku później, „Wypis“ z ksiąg deputacji wywodowej szlacheckiej w Wilnie

¹⁾ Powieść „Stinks“ w wyd. jubileusz. wyboru pism Kraszewskiego. Warsz. 1879. T. XI str. 82 i nast.

²⁾ Mns. bez daty w Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Vol. 719. Wyciągu udzielił uprzejmie prof. Stan. Kościałkowski.

czyni Perlów rodowitą szlachtą polską, służącą w wojskach koronnych w stopniach majora i chorążego.

O Ignacym, młodszym synie Franciszka, brak w „Wypisie” jakichkolwiek wiadomości. Natomiast o starszym jego bracie Józefie znajdujemy tu garstkę zupełnie nowych szczegółów, związanych z uprawianą przezeń sztuką, a szczęśliwie popartych następującą ceną ze względu na jej pochodzenie wiadomością.

Mianowicie Komisja Skarbowa Litewska na sesji radnej, odbytej w Grodnie 31 V 1778 r., „roztrząsnąwszy pokładany przed sobą memoriał od *Józefa Perły* (sic), obywatela ad praesens wileńskiego, kunsztem robienia kart bawiącego się, zaleca niniejszą korespondencją W. Im. Panu Baranowiczowi exaktorowi wileńskiemu, aby zabrane od tegoż karciarza karty i warsztat nieodwłocznie owemu wydane były”¹⁾.

Cytowany przez nas „Wypis” wyjaśnia, że *Józef Hurczyn-Perli* za kontraktem Komisji Skarbowej Litew. utrzymywał *fabrykę kart w Oranach*, do której papier sprowadzał z Królewca, jak świadczy paszport wydany mu przez inspekcję skarbową W. Ks. Lit. w d. 16 I 1784 r. na wolny przejazd w tym celu do Królewca. D. 30 I 1791 r. otrzymał on od grodzieńskiej Komisji (właściwie Komory) ceł zaświadczenie na wiezione do Warszawy w dwóch pakach 49000 sztuk „biletów wizytowych”. D. 24. I. 1794 zapadła rezolucja Komisji Skarbowej Lit. „przeznaczająca od każdego tuzina kart po zł. 9, nadto zł. 9000 ze skarbu na utrzymanie fabryki” Perlego, który w tymże roku („Wypis” daty ściślejszej nie podaje) zawarł nieznaney nam treści kontrakt z dyrektorem fabryki grodzieńskiej (nazwisko nie wymienione).

Fabryka kart w Oranach, gdzie też sam mieszkał, podczas „powstania narodu” w r. 1794 została zrabowana przez wojska rosyjskie. Odpowiednie oświadczenia złożył Józef dwukrotnie: pierwszy raz 14 VI 1794 r. do akt ziemskich mereckich i powtórnie 23 III 1795 r. do akt wojew. wileń. Postradał on wówczas „nietylko materiały do tej fabryki służące” lecz i wszystkie dokumenty i dekrety sądowe oraz prawo na posiadane przez antecesorów jego majątki, patenty króla polskiego „na rangę ich wydawane”, prawo zastawne na maj. Kuplany i dziedziczne na kamienicę na przedm. Pradze w Warszawie, przy trakcie pułtuskim leżącą, tudzież „świadcstwa szkolne jako też na posiadane nauki rysunkową, malarską (i) sztycharską, przez najpierwszych artystów zagranicznych wydane”.

¹⁾ „Protokół do wypisywania wszelkich z Komissji Skarbowey W. X. Litt. wydawanych Uniwersałów y do swych Oficyalistów Dyspozycji ...1775—1778”. Arch. Państwowe w Wilnie. Vol. Nr. 2806. Również zawdzięczam prof. Kościałkowskiemu.

Oprócz domu na Pradze posiadał też dom w Grodnie, na który wydał w grudniu 1798 r. w ziemstwie wileńskim plenipotencję żonie swej Marjannie z Gąskich.

Józef spłodził dwóch synów: *Antoniego* i *Tadeusza*. Antoni w d. 18 IX 1818 r. wydał bratu Tadeuszowi plenipotencję na odebranie spadłego nań po ojcu domu w Grodnie, nieprawnie zawładanego przez jakiegoś Kozłowskiego, poczem objęcia go w posesję i rządzenia nim aż do pełnoletności synów Antoniego: *Ludwika-Józefa*, *Hipolita Adama* i *Symona*. Prawdopodobnie tego *Hipolita* miał na myśli Alfred Römer.

Na nich też kończy się w naszym „Wypisie” drzewo genealogiczne rodu Hurczynów-Perlich herbu Prawdzic.

Być może, że tych kilka nowych informacji o pochodzeniu, rodzinie i zajęciu Józefa Perlego tudzież o nieznanej dotąd fabryce kart w Oranach skieruje interesujących się przeszłością sztycharstwa wileńskiego na ścieżkę, wiodącą do źródła wiadomości bliższych i zupełniejszych. W tej też myśli publikujemy je tutaj.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że żaden herbarz szlachty polskiej nie zna podobnego połączenia w jedno nazwisk: Hurczyn i Perli. Boniecki wymienia *Hurczynów* bez herbu w Bełzkiem i na Litwie, z których Józef Gurczyn był chorążym kroskim w r. 1786. „Rodzina” Uruskiego zna Gurczynów herbu Hurczyn i Hurczynów herbu Kruposin (?), którzy również pisali się Gurczyn lub Gorczyn, a mają pochodzić od mieszczan krakowskich tegoż nazwiska, do których należał wierszopis Piotr. Mateusz Hurczyn w r. 1763 podpisał manifest szlachty litewskiej, zaś w r. 1847 Hurczynowie zostali wpisani do ksiąg szlachty gub. Kowieńskiej.

Szlachta litewska *Perla* (nie Perli lub Perl) wymieniona jest przez „Rodzinę” za Małachowskim.

PRZYPISEK. Już po wydrukowaniu powyższego znalazła się w rękopiśmienym zbiorze notat z poł. w. XIX nieznanego autora w Bibl. Uniw. Stefana Batorego następująca ważna wiadomość:

Karol-Franciszek Perli był fabrykantem kart i miał synów *Józefa* i *Ignacego*.

Baron de Kurtz za poręczeniem kupca warszawskiego Izaaka Olieria w r. 1776 zawarł z Perlami kontrakt, zapewne na wyrób kart i dał im zadatek. Gdy zaś Perlowie kontraktu nie wykonali, Kurtz w r. 1777 wytoczył im i poręczycielowi Olierowi w urzędach warszawskich proces, o którego końcu nic niewiadomo.

Nieznany autograf Mickiewicza

podał

X. Dr CZESŁAW FALKOWSKI.

Po ukończeniu śledztwa filaretów na wiosnę 1824 r. i po decyzji zatwierdzonej 14 sierpnia specjalnego „Komitetu Najwyżej utworzonego dla rozważenia spraw, dotyczących Wileńskiego Uniwersytetu“, został Mickiewicz oddany do rozporządzenia ministra oświaty admirała Szyszkowa, który miał poetę, jak również innych skazanych filaretów i filomatów, użyć w wydziale szkolnym w oddalonych od Polski gubernjach Rosji. Nowosilcow przed wysłaniem młodzieży na wygnanie zażądał od Uniwersytetu Wileńskiego szczegółowych informacji o uzdolnieniach i przygotowaniu naukowym każdego ze skazanych. Ówczesny rektor Uniwersytetu, Józef Twardowski, zebrany materiały przesłał senatorowi w raporcie d. 19 października¹⁾. Na podstawie tego raportu Nowosilcow d. 23 października, przesyłając ministrowi oświaty spis skazanych na wygnanie filaretów i filomatów, pisał o Mickiewiczu, że „mógłby wykładać literaturę starożytnych języków i estetykę po niemiecku, francusku i rosyjsku, lecz z powodu słabego zdrowia chciałby wstąpić do takiej służby rządowej, któraby wymagała mniejszego wyteżenia umysłu, niż nauczycielstwo“²⁾.

Podstawą do wydanej przez Uniwersytet i przez Nowosilcowa opinii było własnoręczne wyjaśnienie Mickiewicza o swem uzdolnie-

¹⁾ Drobne ustępy raportu Twardowskiego cytuje T. Wierzbowski, *Z badań nad Mickiewiczem i utworami jego*, Warszawa 1916 str. 26—27, przytem na str. 27 nieściśle: „w tych trzech językach (t. j. rosyjskim, niemieckim, francuskim) mógłby (Mickiewicz) wykładać łaciński język“. Mylnem jest twierdzenie prof. Wierzbowskiego, iż Mickiewicz podczas studjów uniwersyteckich oprócz znajomości języka francuskiego i niemieckiego „i rosyjski musiał sobie dobrze przyswoić“.

²⁾ Z. Bujakowski, *Z młodości Mickiewicza*, Warszawa 1914 (odbitka z Biblioteki Warszawskiej) str. 25—26.

Pismo ministra Szyszkowa do hr. Wittego, kuratora liceum Richelieu'go w Odesie, z d. 16 grudnia 1824 r., zawierające opinię o Mickiewiczu na podstawie pisma Nowosilcowa i specjalnego raportu rektora Uniwersytetu do ministra z 15 listopada 1824 r., umieścił w tłumaczeniu Z. Bujakowski o. c. str. 32—34, w oryginale zaś uprzednio ogłosił T. Wierzbowski, *Sbornik otdielenja russkago jazyka i słowiesnosti Imp. Akad. Nauk*, t. 66 № 5: *K biografji A. Mickiewicza w 1821—1829 годах*, Petersburg 1898 str. 26—28.

niu naukowem. Mianowicie rektor Twardowski w piśmie d. 16 września 1824 r. za Nr. 742 polecił ówczesnemu dyrektorowi szkół gubernji Wileńskiej, Kajetanowi Krassowskiemu, by zapytał Mickiewicza, do jakich przedmiotów jest najbardziej przygotowany i w jakim języku mógłby je wykładać. Krassowski, otrzymawszy „wiadomość o pracach i usposobieniu własnem” poety, przesłał ją w oryginale rektorowi.

Pismo Krassowskiego z dołączonym autografem Mickiewicza odnalazłem w Archiwum Państwowem w Wilnie w aktach b. Okręgu Naukowego w kodeksie, zawierającym różne korespondencje i raporty do rektora Uniwersytetu, Nr. 32/1824, karta 389—390.

Autograf Mickiewicza pisany jest na dwu stronach zwykłego arkusza kancelaryjnego formatu 351 mm. × 218 mm., zachowany jest bardzo dobrze, charakter pisma zupełnie czytelny. U góry arkusza znajduje się numer kancelaryjny: № 937/1824 i notatka: „Odebr. 22 Września 1824 r.”.

Ogłaszając drukiem autograf Mickiewicza, zachowałem ściśle pisownię poety, nie poprawiając ani znaków przestankowych, ani kreskowania liter, ani wreszcie kilku omyłek, jak np. „kilkokogodzinnego”, „prościć”.

Nr. 937.

Ministerium

Narodowego Oświecenia

Departament

Narodowego Oświecenia

Dyrekcya Szkół Gubernii
Wileńskiej.

N-ro 1,512.

Dnia 23 Mca Września
1824 roku
w Wilnie

Z dołączeniem odpowiedzi
b. Naucz. P. Mickiewicza
o usposobieniu w naukach.

Otrzymano 23. Września 1824.

Do Jaśnie Wielmożnego
Rektora Cesarskiego Uniwersytetu
Wileńskiego i Kawalera Józefa
Twardowskiego.

Na skutek zalecenia Jaśnie Wielmożnego Pana z dnia 16. Września t. r. za № 742. mnie danego zapytałem b. Nauczyciela szkoły Kowieńskiej JP. Adama Mickiewicza do iakich on iest naybardziéy przedmiotów usposobiony

i w jakim języku mógłby ie wykładać, na jakowe zapytanie tenże JP. Mickiewicz w dniu 22. dał na piśmie odpowiedź, którą w oryginale mam zaszczyt Jaśnie Wielmożnemu Panu złożyć.

Przytem winienem dodać że JP. Mickiewicz dla słabego zdrowia mniéy iest zdatnym na Nauczyciela, korzystniéyby go można było użyć przy Bibliotece lub innym iakim naukowym zakładzie.

Dyrektor Kaietan Krassowski.

Nr. 937 /
1824

Odebr: 22. Września 1824 r.

Do Wielmożnego JMCPana Dyrektora Szkół
Guberniy Wileńskiéy, Radcy Dworu, Kaietana
Krassowskiego.

Na zalecenie P. Rektora Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu, Radcy dworu i Kawalera Twardowskiego; udzielone mnie z Dyrekcyi za Nrem 1,483. niżej podpisany ma honor złożyć WJPanu następne objaśnienie.

Przybyłem do Uniwersytetu w Roku 18¹⁵/₁₆ i po zdaniu examinów wszedłem do Seminaryum stanu nauczycielskiego. W pierwszym roku szkolnym, oprócz kursów w wydziale fizyczno-matematycznym algebry, chemii i Fizyki s których zdałem examen i otrzymałem stopień kandydata Filozofii, słuchałem nadto, literatury starożytnéy obu języków, historyi powszechnéy, retoryki i poetyki. Następnie przez lat trzy kontynuując w wydziale literatury i sztuk pięknych tez same nauki,

tudzież literaturę Rosyjską, Logikę, języki francuski niemiecki i angielski, zdałem examen w tymże wydziale na magistra filozofii i stosownie do przepisów odbyłem in clusum¹⁾; zostało mi tylko bronienie publiczne rozprawy w materji przez fakultet naznaczony; czego dla odjazdu z Wilna, dla słabosci zdrowia i innych nieprzewidzianych przeszkod uskutecznić dotąd nie mogłem. Po zakończeniu examinów s początkiem roku szkolnego 18¹⁹/₂₀ wysłany na nauczyciela Literatury i Historji, przez lat trzy wykładałem wyż wymienione przedmioty.

W czasie bytnosci moiej naprzód w Uniwersytecie późniéj w obowiązku nauczycielskim, pracowałem wyłącznie nad literaturą starożytną i starałem się zgłębiać, teorię sztuk pięknych w ogólnosci czyli tak nazwaną estetykę ze szczególném do retoryki i poetyki zastosowaniem; niezaniebuiąc bliższego poznawania źródłowych i pomocniczych dzieł do powszechnéj historji ściągających się. Wykładać te przedmioty mogłbym, oprócz języka łacińskiego w niemieckim francuskim i Rosyjskim, do ostatnich iednak potrzebowalbym kilkomiesięcznego czasu dla przygotowania się.

Kończąc zapotrzebowaną odemnie wiadomość o pracach i usposobieniu własnem, odwołuję się do zdania profesorów moich w Uniwersytecie i wizytatorów ieneralnych gubernii Wileńskiéj. Smiém oraz przełożyć WJPanu Dobrodziejowi abyś odniósł się s tém gdzie należy, iż, lubo stan nauczycielski był celem kształcenia się moiego, lubo naygoręcej życzyłbym nadal w wydziale oświecenia służyć, czuię wszakże, iż mi nie podobna będzie przy zbyt słabém zdrowiu, pełnić obowiązki publicznego nauczyciela, jeśli zmuszony zostanę do kilkokogodzinnego codzién wykładu lekcyi. Albowiem po dwóch latach uczenia w Kownie tak dalece zapadłem na zdrowiu zem znalazł się w koniecznosc, stosownie do rady lekarzów, prosić o roczny spoczynek; na co Rząd Uniwersytetu wyiednał był Naywyższe

¹⁾ in clusum = in occluso t. j. egzamin według tematów losem wyciągniętych.

zezwoleńie. W Roku 182 $\frac{2}{3}$ wrociwszy do służby znowu mię wzmagaiąca się niemoc uczyniła niezdolnym do iey pełnienia. Zaniósłęm pówtorną prośbę i rezolucyą Uniwersytetu zatwierdzoną przez JOXięcia Ministra znowu dozwolnono mi dwuletniego spoczynku, zaczynaiąc od Roku 1823 Mca septembra pierwszego dnia. Azebym więc mógł nadal w zawodzie naukowym pracować, zmuszony iestem prosić naypokorniéy o miejsce wymagaiące mniey cokolwiek pracy fizycznej, niż to, iakie dotąd zajmowałem.

Dan. Roku 1824 Mca Wrzesnia 19 dnia w Wilnie

Adam Mickiewicz były Nauczyciel szkoły Kowieńskiej.

Relacja Jana Nepomucena Niemojowskiego o wyprawie Samuela Różyckiego na Litwę w 1831 r.

Z rękopisu podał, wstępem i objaśnieniami opatrzył

STEFAN POMARAŃSKI.

Wyprawa Samuela Różyckiego na Litwę stanowi drobny stosunkowo epizod kampanji polsko-rosyjskiej 1831 roku. Pamiętnikarze i historycy powstania listopadowego nie zawsze nawet wzmiankują o niej. Zapomnienie takie da się usprawiedliwić tem, że istotnie w obliczu walki, jaka się rozgrywała, w obliczu doniosłych zjawisk na arenie współczesnego życia narodu szczegół ten zeszedł siłą okoliczności na plan dalszy. Zresztą wyprawa się nie udała. Zawiodły rachuby wzniesienia powstania na Polesiu, z drugiej strony zdecydowały o jej losach same wypadki: opuszczenie przez wojska nasze Litwy odstaniało jej podstawę operacyjną i chociaż w założeniu była pomyślana jako partyzancka, a więc mniej od swych tyłów zależna, przecież nie mogła samotrzeć ostać się wśród otaczających ją ze wszech stron wojsk rosyjskich. W każdym razie zasługuje ona na dobre wspomnienie, jako jedna więcej próba przeniesienia terenu walki na „ziemie zabrane“, jako dość oryginalny i śmiały pomysł rozwiązania zawilego zagadnienia strategicznego, wreszcie jako nowy dowód dzielności naszego żołnierza i zdolności wodza.

Pomysł i plan wyprawy powstał w głowie jednego ze zdolniejszych, jak się potem okazało, dowódców polskich w kampanji, oficera o pięknych tradycjach żołnierskich i obywatelskich.

Różycki, urodzony w 1784 r. we wsi Borowicach pod Miechowem, odebrawszy wykształcenie staranne, w trakcie studjów uniwersyteckich w Krakowie wstępuje w 1806 roku jako ochotnik do powstania województwa krakowskiego. Od prostej żołnierskiej służby rozpoczyna swą karierę wojskową. Awansowany w 1807 r. na sierżanta i przydzielony do pułku 3 piechoty, bierze udział w oblężeniu Gdańska, zostaje ranny i mianowany podporucznikiem. W czasie kampanji 1809 r. awansuje na porucznika i zostaje adjutantem gene-

rała Sokolnickiego, potem kapitanem i adjutantem gen. Gordona, wreszcie przy generale Dąbrowskim podszefem sztabu Legji III. 12 lipca 1809 r. zostaje majorem z przeznaczeniem do pułku 3 piechoty. W tym stopniu bierze udział w wojnie 1812 roku, w bitwach pod Smoleńskiem, Możajskiem, Czernihowem, Kiryłowem, Moskwą, Wiaźmą i nad Berezyną; walczy też w bitwach pod Lobau i Lipskiem. Dekorowany krzyżem kawalerskim *Virtuti Militari* oraz krzyżem Legji Honorowej, wraca w 1815 r. do kraju, gdzie przydzielony do pułku 8 piechoty linjowej, awansuje na podpułkownika. Nie mogąc jednak pogodzić się z systemem rządów W. Księcia Konstantego, podaje się w 1816 r. do dymisji i osiada we wsi rodzinnej. Niebawem zostaje członkiem komisji wojewódzkiej. Wstępuje pozatem do Wolnomularstwa Narodowego, później do towarzystwa Patriotycznego.

Z chwilą wybuchu powstania rozpoczął organizować w Kielcach, Stopnicy i Pińczowie pułk 1 piechoty krakowskiej, przemianowany niebawem na pułk 9 piechoty linjowej. Awansowany na pułkownika przybywa ze swym pułkiem do Warszawy, gdzie stosunkowo dość długo, jak na gorący czas wojenny, pozostawał na garnizonie, musztrując i ćwicząc rekruta. Nic dziwnego, że mu, jako żołnierzowi z takimi tradycjami bojowymi, służba ta bynajmniej nie odpowiadała.

Złożył więc 3 maja naczelnemu wodzowi projekt partyzanckiej wyprawy na Litwę, który zrazu nie znalazł uznania, chociaż wedle opinii Prądyńskiego¹⁾, zasługiwał na baczniejszą uwagę. W projekcie tym Różycki prosi o powierzenie mu dowództwa nad „oddziałem świeżego wojska i parę lekkich dział“, z którymi postarałby się zająć ważny węzłowy punkt strategiczny — Mozyrz, a tem samem opanowałyby komunikacje rosyjskie z Moskwą i Petersburgiem, które przez punkt ten przechodziły, i odciąłby armje rosyjskie od ich podstaw gospodarczych.

Różycki, niezrażony niepowodzeniem prośbę swą kilkakrotnie ponawiał. Wreszcie Skrzynecki przychylił się do zmodyfikowanego jego projektu, bliższego i łatwiejszego do wykonania z małym oddziałem, jak sam pisze, któryby mógł „rzucić się między okolice błotne i leśne, między Nowogródek a Pińsk i tam jeśli się uda, złączyć się z gen. Dembińskim i razem z nim działać, a jeśli nie to

¹⁾ *Pamiętniki* t. II 491-2.

przestać na przerywaniu komunikacji, zabieraniu transportów, amunicji, robieniu powstań i niepokojeniu nieprzyjaciela na całej tej przestrzeni“ ¹⁾).

Uzyskawszy na plan ten aprobatę, rozpoczął Różycki natychmiast organizację oddziału. Nim jednak mógł przystąpić do realizowania planu został użyty do niefortunnej operacji Jankowskiego pod Kockiem i Łysobykami, po której wódz naczelny, rozkazem z dnia 6 lipca zezwolił na wyprawę i powierzył mu jej dowództwo. Miał się on skoncentrować pod osłoną dywizji gen. Rybińskiego, od 25 czerwca stacjonowanej pod Dembem Wielkim i niezwłocznie rozpocząć akcję ²⁾).

Niżej podajemy opis tej wyprawy, sporządzony przez jej uczestnika porucznika Niemojowskiego stanowiący urywek obszernych wspomnień, które niebawem ukażą się z druku nakładem Gebethnera i Wolffa. Relacja ta napisana obrazowo, ujmuje wprawdzie zjawisko z punktu widzenia niższego oficera linjowego, pomijając nieznane mu choć ważne zdarzenia, dotyczące np. sytuacji strategicznej. Niemniej jednak są one ciekawe i wartościowe, ze względu choćby na nowe szczegóły, które dla historyka tego epizodu stanowić będą cenną zdobycz. Zresztą dla dania możliwie dokładnego obrazu w przypisach uzupełniliśmy je wiadomościami, zaczerpniętymi z innych źródeł, a przede wszystkim ze wspomnianej już książki samego Różyckiego.

Autor ich, Jan Nepomucen Niemojowski, bratanek wybitnych działaczy współczesnych, członek sądu narodowego Wincentego i pośła, a potem ministra — Bonawentury braci Niemojowskich, urodził się 4 maja 1803 r., we wsi Śliwnikach w W. Księstwie Poznańskim, z ojca Makarego i matki Ewy z Pruskich. Ukończywszy szkołę wojewódzką kaliską, w której kolegował m. in. z Jędrzejem Moraczewskim, Józefem Ordeą, Adamem Gurowskim, wstąpił na wydział prawny uniwersytetu berlińskiego. W środowisku akademickim brał udział w życiu politycznym młodzieży polskiej. Studjów jednak nie ukończył całkowicie, musiał bowiem odbyć powinność wojskową.

¹⁾ Samuel Różycki *Zdanie sprawy narodowi z czynności roku 1831—1832* str. 7.

²⁾ Obszerniej o tem, prócz Prądyńskiego, pisze Barzykowski „*Historja Powstania listopadowego*” t. IV 332-3; ponadto rozkaz Skrzyneckiego i pismo rządu narodowego o tej wyprawie podał Różycki w przypisach do swej książki l. c. 62—64,

Przydzielony do strzelców neufchatelskich, uzyskuje stopień oficerski. Po roku służby nie może kontynuować studjów; wraca do wsi rodzinnej, w której po śmierci ojca musiał zająć się gospodarstwem, jako najstarszy w rodzinie. Jednocześnie bierze udział w życiu politycznym dzielnicy, jako wyznawca zasad stronnictwa, stworzonego w Królestwie przez Wincentego i Bonawenturę Niemowjowskich t. zw. partji Kaliskiej. Dzięki tym związkom z opozycyjnem w stosunku do rządu rosyjskiego stronnictwem, został w 1827 r., w czasie pobytu w Kaliszu, aresztowany i odwieziony na rozkaz W. Księcia Konstantego wraz z Bonawenturą Niemojowskim i in. do Warszawy, skąd po audjencji u w. księcia, jako poddany pruski, został odstawiony do granicy pruskiej.

Na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania wraz z dwoma braćmi pośpiesza do Kalisza, gdzie wstępuje jako prosty żołnierz do formującego się ochotniczego pułku jazdy kaliskiej. Mianowany niebawem podporucznikiem przybywa wraz z pułkiem w styczniu do Warszawy, skąd zaraz udaje się na linię bojową użyty do wywiadów i służby ubezpieczającej, bierze udział w szeregu potyczek, poprzedzających bitwę i w samej bitwie pod Wawrem. Po tej bitwie, w której odznaczył się odwagą i przytomnością umysłu, zapadł ciężko na tyfus. Wyleczywszy się, po usilnych staraniach, został odkomenderowany do szwadronu kaliskiego, który miał właśnie wyruszyć pod rozkazami pułkownika Samuela Różyckiego na Litwę.

Odtąd pod dowódcą tym służył bez przerwy aż do końca wojny, odznaczając się kilkakrotnie, i zdobywszy krzyż *Virtuti Militari*. Odbywa więc ową wyprawę na Litwę, następnie całą kampanję korpusu już generała Różyckiego w Sandomierskiem. Odesłany w tej ostatniej kompanji do pułku jazdy wołyńskiej Karola Różyckiego, awansuje na porucznika. Z pułkiem wołyńskim również przechodzi granicę austriacką pod Igołomnią i składa broń w Woli Batorskiej. Internowany wraz z innymi powstańcami, uchodzi z kilkoma kolegami i po pewnym czasie powraca do wsi rodzinnej. Aresztowany jednak przez władze niemieckie, został skazany na degradację i śmierć, lecz ułaskawiony, odbył roczne więzienie w Grudziądzu.

Osiada wreszcie na roli, żeni się z córką marszałka sejmu, Stanisława Ponińskiego, Joanną, i rozpoczyna intensywny zawód obywatelski. Organizuje t. zw. patriarchat w Raszkowie, potem słynne kasyno Gostyńskie, które odegrało tak wybitną rolę w życiu intelektualnem i społecznem Poznańskiego. Kiedy Centralizacja Towarzy-

stwa Demokratycznego przez swych emisariuszów rozpoczęła intensywną pracę organizacyjną i spiskową w kraju, a głównie w Poznańskim, Niemojowski, jako szczerzy demokrata i niepodległościowiec, staje w jej szeregach.

W 1844 r. udaje się do Paryża, gdzie nawiązuje bezpośredni kontakt z działaczami Towarzystwa Demokratycznego m. in. z Mierosławskim, Wysockim, Alcystą i Heltmanem. Wstępuje wówczas oficjalnie do stronnictwa. Prócz tego zapoznał się wtedy z wieszczami narodu i Mickiewiczem i Słowackim.

Po powrocie do kraju kontynuuje nadal swą działalność w kołach demokratycznych, zmierzających do zbrojnego powstania. Po niefortunnej próbie wybuchu w 1846 r. Niemojowski uniknął aresztowania. A w 1847 r. wybrany został na pierwszy sejm połączonych prowincyj pruskich, lecz, z powodu nieprzejednanego stanowiska w sprawach narodowych, mandat jego unieważniono.

W powstaniu 1848 r. wziął czynny udział, zrazu organizując razem z majorem Lipskim powiat odolanowski, następnie jako delegat klubów rewolucyjnych poznańskich do klubów niemieckich w Berlinie, następnie wysłany do Wrocławia, wreszcie do Paryża, dla nawiązania kontaktu z rewolucyjnym ruchem ludowym we Francji. Po powrocie z Paryża bierze udział w drugim sejmie połączonych prowincyj w Berlinie, w którym decydowały się losy przynależność W. Księstwa Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej.

Jednocześnie postępuje do powstałej z inicjatywy Augusta Cieszkowskiego Ligi Polskiej i jest jednym z czynniejszych jej członków. Bierze udział w zjazdach Ligi w Kórniku i Wierzenicy. Na tym ostatnim wystąpił z wymowną krytyką zwłaszcza społecznej działalności ligi i stosunku do włościan, dla których domagał się całkowitego równouprawnienia, nadania im praw obywatelskich i szerzenia oświaty. Piękne to przemówienie wydał następnie osobno¹⁾. Pozatem kilkakrotnie posłuje na samorządowe sejmy poznańskie, stojąc zawsze w obronie zagwarantowanych traktatem wiedeńskim praw narodowych i upośledzonych warstw społeczeństwa.

¹⁾ *Do bractwa Ligi Polskiej odolanowskiego powiatu od delegowanego na zjazd dyrektorjalny w Wierzenicy dnia 15 czerwca 1849 r. Nepomucena Niemojowskiego* (Nakładem autora). Poznań w komisie księgarni J. K. Zupańskiego przy ulicy Nowej. 1849 str. 15.

Po rozwiązaniu Ligi, kiedy punkt ciężkości pracy społecznej przeszedł do nowopowstałych towarzystw agronomicznych, przystępuje ze zwykłym sobie zapalem do nowego jej warsztatu. W 1861 r. jako delegat Poznańskiego bierze udział w zjeździe Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.

Po wybuchu powstania Niemojowski staje po stronie zwoleńników walki. Ponieważ wiek nie pozwolił mi już na służbę czynną w polu, bierze udział w akcji pomocniczej, a w domu jego w Śliwnikach partja generała Taczanowskiego urządziła skład broni i amunicji. Współudział jego z akcją powstańczą nie dał się ukryć i władze wydały wreszcie polecenie aresztowania go. Ostrzeżony jednak w porę uszedł do Hamburga i w ten sposób uniknął prześladowań. Przebywał następnie przeważnie w Spaa i w Brukselii. W czasie swego wygnania rozpoczął pisać wspomnienia ukończone w Spaa w 1865 roku. Wspomnienia te kazał skopjować i pozostawiając oryginał bratankom swym, których wychowywał, kopję polecił złożyć w bibliotecę Jagiellońską.

Powróciwszy wreszcie do kraju, zmarł w Śliwnikach 8 kwietnia 1871 r. pozostawiając szczery żal i dobre o sobie wspomnienie społeczeństwa ¹⁾).

Z samego początku powstania popełniono radykalny błąd polityczny i wojenny przez zamknięcie wojny w granicach Kongresówki, zamiast podążać wszystkimi siłami do prowincyj zabranych i tam, wywoławszy powstanie, staczać bitwy z Moskalami.

Wiadomo powszechnie, skąd ów błąd powstał, dlaczego obalamucił głowy naszym politykom ówczesnym. Wspominam o nim tylko dlatego, że wszystkie wyprawy, jakie wtenczas na Litwę robiono, prawie tylko jakby z łaski, aby pozbyć się, urządzano i wysyłano, nie wyjmując nawet zaszczytnej niby wyprawy Dembińskiego.

¹⁾ Por. o nim wspomnienia w *Kronice Żałobnej Żychlińskiego*. 1877. Str. 309. Też w jego *Złotej księdze szlachty polskiej* 1881. III. 170. wreszcie przedruk u Karwowskiego *Historja Wielkiego Księstwa Poznańskiego* t. II 247.

Nasz naprzykład korpus majora, a później generała Różyckiego Samuela, z którym wprost wymaszerowaliśmy¹⁾ za Bug, na Litwę, do Drohiczyna, liczył tylko 800 ludzi. Wprawdzie był to korpus partyzancki, którego kadry mogły się miejscowymi powstańcami uzupełnić, ale po pierwszej zaraz bitwie mieliśmy do czynienia z zanadto przeważającą siłą na naszą garstkę, bo z 10 tysiącami Moskali²⁾.

Skład nasz był następujący:

1) Jeden szwadron rezerwy kaliskiej, w którym ze mną służyli: Józef Ordęga³⁾ Filip Łączkowski⁴⁾, Wern⁵⁾ syn aptekarza z Warszawy, dowódca szwadronu Domaniewski⁶⁾ z pułku 3-go strzelców konnych i przykomenderowany porucznik z gwardji strzelców konnych Wojciech Psarski⁷⁾.

¹⁾ 11 lipca.

²⁾ Ilość przesadzona. Siły nasze wynosiły 900 głów.

³⁾ Józef Ordęga (ur. 1802 r.), ukończywszy nauki w Kaliszu, Warszawie, Jenie i we Wrocławiu, gdzie uzyskał stopień doktora filozofji, osiadł w Kaliskiem, brał czynny udział w życiu publicznem, za co był dwukrotnie więziony. Po wybuchu powstania listopadowego wstępuje do pułku jazdy kaliskiej, później szwadronu, przydzielonego do korpusu Samuela Różyckiego, z którym bierze udział w wyprawie na Litwę, a następnie w stopniu kapitana w Sandomierskiem i Krakowskiem. Dekorowany złotym krzyżem *Virtuti militari* przy końcu kampanji zostaje wysłany do województwa kaliskiego dla zbierania rezerw. Pod Piotrkowem ciężko rauny leczy się w Krakowie, skąd udaje się na emigrację do Drezna i do Paryża. Odrzuca stąd do pracy emigracyjnej, jako jeden z bliższych współpracowników Mierosławskiego. W r. 1845 r. zaczął wydawać w Paryżu z Teofilem Januszewiczem czasopismo *Demokracja polska XIX wieku*, zwinięte jednak zaraz w następnym roku. Jako jeden z wybitniejszych członków Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego bierze udział w przygotowaniach ruchu 1846 i 48 r. Parokrotnie udaje się do kraju jako emisariusz, po nieudanej jednak akcji powraca do Paryża, aby dalej prowadzić pracę przygotowawczą do powstania z gen. Józefem Wysockim i Sewerynem Elżanowskim. W 1863 roku mianowany zrazu komisarzem Rządu Narodowego dla spraw pożyczki zagranicznej w Paryżu, zostaje potem agentem dyplomatycznym we Włoszech, gdzie przyczynił się znacznie do nawiązania kontaktu z Garibaldim i innymi mężami stanu Włoch, wreszcie wchodzi w skład komisji długu narodowego w Paryżu, łącznie z Wł. Czartoryskim i Sew. Gałęzowskim. W kilka lat po upadku powstania powraca do kraju i osiada w Krakowie, gdzie zmarł w 1879 r. Ogłosił drukiem, prócz wielu artykułów w prasie demokratycznej, broszurę: *O narodowości polskiej z punktu widzenia katolicyzmu i postępu* (1840).

⁴⁾ Późniejszy uczestnik ruchu 1846 r. w Poznańskim.

⁵⁾ Wern dosłużył się następnie stopnia porucznika, odznaczył się w bitwie pod Kaliszem. (Różycki l. c. 32).

⁶⁾ Ignacy Domaniewski, ur. 1790 r., wstąpił w 1809 r., jako ochotnik do pułku 15 jazdy Księstwa Warszawskiego. W 1812 r. zostaje podoficerem adjutantem i w tym charakterze bierze udział w kampanji rosyjskiej w bitwach pod Mirem, Romanowem, Borysowem, gdzie dostaje się do niewoli. Po z górą 2 latach zwolniony wstępuje w 1815 r. w stopniu podporucznika do pułku 2 strz. k., przeniesiony w 1817 r. do pułku 1 strz. k., wreszcie w 1824 r. do pułku 3 strz. konnych w stopniu porucznika. W 1830 r. zostaje kapitanem.

⁷⁾ Wojciech Psarski, ur. 1803 r., wstępuje w 1820 r. jako ochotnik do pułku 1 strzelców konnych. W roku następnym zostaje podoficerem. Wyróżniał się służbistością. W 1826 r. awansuje na podporucznika gwardji strzelców konnych, w 1830 r. na porucznika. Odbił kampanję pod Różyckim i kilkakrotnie się odznaczył. Awansuje na kapi-

2) Szwadron, tak zwany, oficerski z zebranych oficerów rezerw w Łowiczu, wysłanych na Litwę na instruktorów (nazywaliśmy ich destraktorami i to nie bez przyczyny).

3) Pułk⁸⁾, zwany tatarskim, z 40 koni złożony.

4) Oddział 250 pieszych strzelców Kuszla⁹⁾.

5) Bateria kapitana Kinasta¹⁰⁾ z 2 trzechłuntowymi armatkami, przewanemi u nas seręgami¹¹⁾.

Po parogodzinym marszu od Pragi ku granicy gub. Grodzieńskiej, stanęliśmy, pamiętam, na rasztak w Rożanie¹²⁾, gdzie panowie instrukto-destruktorowie rozpoczęli między sobą zgiełkliwy i gorszący spór, w któ-

tana, wreszcie na majora. Wysłany następnie z Ordęgą, Bobowskim i Piotrowskim wraz ze szwadronem kaliskim dla wzmocnienia województwa kaliskiego, został pod Kaliszem ranny. Po powstaniu osiada w Poznańskim, gdzie w 1847 r. jest posłem z W. Ks. Poznańskiego na połączony sejm pruski w Berlinie.

⁸⁾ Raczej pluton pod dowództwem podpułkownika Ułana, składający się z „kilkunastu mahometan dla formowania w Litwie, w osadach tatarskich pułków, między którymi znajdowało się trzech braci, synów znanego w 1794 roku generała Bielaka. Również w tym oddziale było kilku starozakonnych i major Berek, syn byłego legionisty”. (S. Różycki l. c. 8). Jeden z Bielaków, kapitan, poległ 29.8 pod Wierzbicą.

⁹⁾ Strzelcy podlascy pułkownika Michała Kuszla, formacja ochotnicza, powstała jedna z pierwszych po nocy 29 listopada w Warszawie. Żołnierz doborowy, przeważnie rekrutujący się ze sfer rzemieślniczych, wysłany na trudne placówki, wywiązywał się świetnie, czy to w tyraljerach 17 i 18 lutego pod Wawrem, czy 19 i 20 lutego pod Grochowem na Gocławskich i Saskiej Kępy błotach, czy w obronie mostu pod Warszawą 29 marca, czy w ekspedycji Umińskiego, czy w potyczce Dembińskiego pod Kutlewem. Przydzielenie tej formacji do wyprawy Różyckiego, świadczy o wadze, jaką przywiązywano do niej. Pułkownika Michała Kuszla nie należy mieszać z Antonim Kuszlem, dowódcą pułku jazdy podlaskiej, jak to czyni wydawca Barzykowskiego. Michał Kuszel w 1809 r. jest podporucznikiem pułku 15 piechoty w marcu 1831 r. odznaczony został złotym krzyżem Virtuti Militari. Po powstaniu osiadł w Poznańskim, gdzie 1848 r. był organizatorem powstania ostrzeszowskiego i uczestniczył w bitwie pod Wrześnią.

¹⁰⁾ Prądzyński l. c. III 265) podaje, że dowódcą tych dział mianowano ppor. artylerji gwardji narodowej, Tadeusza Krępowieckiego „jednego z najzagorzalszych klubistów i najgłośniejszych krzykaczy..” Wedle Prądzyńskiego w ten sposób chciano się go pozbyć z Warszawy. Krępowiecki jednak miał odmówić „swego przeznaczenia pod pretekstem, że zaprzęgi nie były dość dobre”. (Por. o o tem S. Różycki l. c., str. 8). Kapitan Józef Kinast, ur. 1795 r., rozpoczął służbę w 1812 r., wstąpiwszy jako kanonjer do artylerji pieszej. Awansowany w tymże roku na kaprała i sierżanta przebył w 1813 r. oblężenie Modlina. W 1815 r. jest podoficerem II klasy w I kompanji artylerji lekkiej, w 1818 r. I klasy, a 1819 podporucznikiem. W 1829 r. przeniesiony do dyrekcji artylerji. Porucznikiem i kapitanem zostaje już w czasie powstania.

¹¹⁾ Relacja ta naogół zgadza się ze świadectwem Barzykowskiego (l. c. IV, 333, według którego „korpus” miał się składać „ze szwadronu jazdy kaliskiej, bataljonu strzelców kuszla, 120 oficerów, jako instruktorów i z dział trzyfuntowych”, oraz relacją Prądzyńskiego (l. c. III, str. 265), obaj nie wspominają tylko o jeździe tatarskiej; lecz przede wszystkim z relacją Różyckiego (l. c. str. 8 i 62). Ten ostatni podaje jeszcze kompanję piechoty oficerów i podoficerów, nad którą razem ze szwadronem podobnych instruktorów miał dowództwo pułkownik Obuchowicz. Instruktorowie ci mieli być użyci jako kadry dla ruchu powstańczego, który spodziewano się wywołać. Różycki określa siłę swego oddziału na 900 ludzi.

¹²⁾ Nad Narwią.

rym przyszło do dobitniejszych oznak gniewu, jakich oficerom w żadnym razie nie wolno się dopuścić.

Po niefortunnem takim zajściu, wezwani, aby oddali pałasze i uznali się za aresztowanych przez dowódcę, odmówili posłuszeństwa, a koledzy ich użalali się jeszcze na zbytęcną surowość władzy.

Przechadzaliśmy się właśnie wtedy we trzech: ja, Ordęga i Psarski, niedaleko tego dramatycznego wypadku, kiedy kilku z ich rozhukanych kolegów zbliżyło się do nas, jakby wysłani byli wyrozumieć nasze zdanie.

Któryś się odezwał, że kara powinna nastąpić dopiero po dokładnem rozważeniu przewinienia i przytoczył zasadę: *Neminem captivabimus nisi jure victum*.

Żwawo odparłem, że zasada ta nie ma żadnego zastosowania w wojsku, gdzie wszystko na subordynacji i karności polega, gdzie nie wolno pytać się o słuszność lub niesłuszność rozkazu, a przede wszystkim trzeba mu ulec. W wojsku jak najłatwiej kulą w łeb dostać najniewinniej, wskutek najniesłusznieszego wyroku wojennego, ale i to przez miłość karności znieść trzeba, bo sprawiedliwość, acz późno, zawsze się znajdzie, gdyż po egzekucji niewinnej ofiary, wyrokujący niesłusznie również rozstrzelanym być może, dlatego wyroki takie wojenne bywają z jak największą oględnością i obawą podpisywane.

— Zresztą nie nam, cywilnym, a świeżo zaimprovizowanym wojskowym, wyrokować w tej mierze — dodałem.

Wcale nie byli zadowoleni z tej odpowiedzi przybyli do nas oficerowie i delikwenci, którzy wreszcie pozwolili się aresztować.

W okolicach także Rożana byłem świadkiem szczególniejszego zdarzenia, które mi na zawsze w pamięci utkwiło.

W marszu spotykamy chłopca w słomianym kapeluszu, z szerokimi skrzydłami, jadącego na chudej, chłopskiej szkapie, zamiast siodła na miechu, słomą wytkanym. Piechota, obok której jechał, zapytuje go, kim jest i poco się tu kręci? Chłopiec odpowiada, że jest podoficerem z pułku 5 linjowego, z korpusu Ramoriny¹³⁾ i że ma osobisty interes do gene-

¹³⁾ Ramorino miał wtedy z pod Garwolina ruszyć ku Siedlcem. Girolando Ramorino ur. 1792 r. w Genui, z powodu prześladowań politycznych zmuszony był emigrować z kraju do Francji gdzie, wstąpiwszy do armji francuskiej, brał udział w wojnie z Austrią i Rosją. Osiadłszy za czasów Restauracji w Sabaudji, w 1821 roku stanął na czele powstania piemonckiego, po stłumieniu którego, musiał ponownie uchodzić do Francji, skąd, na wiadomość o wybuchu powstania listopadowego, przybył do Warszawy, wstępuje do wojska polskiego w stopniu pułkownika, a awansowany niebawem na generała brygady, odznaczył się kilkakrotnie w bitwach, dzięki czemu zyskał opinię jednego ze zdolniejszych generałów. W sierpniu 1831 r. mianowany dowódcą oddzielnego korpusu, mającego działać na prawym brzegu Wisły przeciw Rosenowi, nietylko nie wy-

rała ¹⁴⁾ Różyckiego. Wiarusy, popatrzawszy na mizerną powierzchowność tego człowieka, nie dowierzali mu, a żołnierską butą nadęci, gniewali się, że taki obdartus śmie mianować się podoficerem, nuż go więc częstować kolbami i to nie skąpo.

Kiedy biedak pokrzywdzony zbliżał się do naszego szwadronu, sposobiono dlań takie same przyjęcie. Szczęściem spostrzegłem to w porę, surowo zgromiłem i sam go do generała zaprowadziłem. Nie pomału atoli zadziwiło mnie, kiedy generał, zaledwie chłopka zoczył, uściskał go zaraz i do serca przycisnął. Domyśliwszy się, że to zapewne tajna jaka szpiegowska misja, odstąpiłem na bok. Po ukończeniu rozmowy generał wydobywa sakiewkę i ofiarowuje mu kilka dukatów. Chłop na to, odpychając jego rękę, woła z uniesieniem.

— Generał myśli, że ja za pieniądze szpieguję! Proszę o 2 złote na drogę, bo mi tyle na życie potrzeba.

Rozrzewniony generał uściskał go jeszcze raz, chłopek zapłakał i użalał się, że go własni rodacy pokrzywdzili. Generał pocieszał i tłumaczył nieporozumienie, które pod pewnym względem mogło być i pomocne dla jego misji, bo uchylało podejrzenie nawet u swoich o jego patriotycznym poświęceniu. Jeśli jednak to miało być pomocne, to mu zanadto dotkliwie dało się uczuć, bo się nie dał uspokoić.

Odprowadzając go, zrobiłem mu porównanie, że takie razy od kolb rodaków są równie zaszczytne, jak blizny od wrogów, za miłość Ojczyzny zadane. Uścisnął mi rękę. Dowiedziałem się poteni, że był to akademik krakowski, który taki piękny, godny zaiste najwymowniejszej pamiątki, dał przykład poświęcenia dla Ojczyzny, i takiego zasłużonego człowieka rozhukana wiara nasza omało co na tamten świat nie wyprawiła.

W dalszym naszym marszu w Podlaskiem ¹⁵⁾, przed wsią Korczew, położoną nad Bugiem, własności obywatela Kuczyńskiego, którego syn

wiązywał się z zadania, nietylko nie pośpieszył z odsieczą oblężonej stolicy, lecz po upadku tejże, zamiast podążać, w myśl rozkazu Naczelnego Wodza, do Modlina, skierował się ku Zamościowi, a oddaliwszy się zbytnio od armii głównej, napierany przez wojska rosyjskie, bez walnej bitwy, przeszedł 17 września pod Borowem granicę austriacką, by złożyć broń. Wróciwszy następnie do Francji bierze udział w wojnach o niepodległość Hiszpanji, a w latach 1833 i 1834 w niefortunnej wyprawie sabaudzkiej, po której osiadł w Paryżu. W 1849 r. wstępuje do wojska sardyńskiego, którem dowodził wówczas gen. Chizanowski (por. ods. 94), gdzie otrzymuje dowództwo 5 dywizji, przez nieudolność i niesubordynację przyczynia się do zajęcia Piemontu przez Austriaków, za co aresztowany, wyrokiem sądu wojennego został rozstrzelany 29 maja tegoż roku pod Turynem.

¹⁴⁾ Niemojowski stale nazywa Różyckiego generałem, choć był wówczas pułkownikiem i rangę generała brygady otrzymał dopiero po powrocie z wyprawy 4 sierpnia.

¹⁵⁾ Jakiśmy wspominali, Różycki opuścił Warszawę 11 lipca. „Nim... prawdziwy cel nieprzyjaciela poznano, pisze Różycki (l. c. str. 9) od czasu dawnych operacji kilka dni zeszło na marszach w różne strony... Ze wsi Róży (pewno Rożana), pisze dalej, udaliś-

w tatarskim naszym pułku służył, udał się on naprzód do rodziców, aby przyjęcie dla nas urządzić.

Samuel Różycki, wiedząc, że nas tam z upragnieniem oczekują, i chcąc za grzeczność wywzajemnić się grzecznością, pojechał także naprzód z kilku oficerami.

Po drodze przytrafiła im się niespodzianka. Na samym wstępie do Korczewa, w gorzelni, sześciu patrolujących dragonów moskiewskich zakrapiało się gorzałką, a siódmy przed gorzelnią pilnował koni.

Udało się Różyckiemu, że ze szczupłym swoim sztabem, mimo zaciętego uporu, zabrał wszystkich do niewoli. Ów zaś siódmy, który stał przed gorzelnią, zdołał ująć i zaraz oczywiście ostrzegł załogę moskiewską w Drohiczynie¹⁶⁾ za Bugiem, złożoną z 2 rot piechoty i jednego szwadronu dragonów¹⁷⁾.

Przyjęto nas w Korczewie ze staropolską serdeczną gościnnością. Dla oficerów i żołnierzy zastawiona była wykwintna wieczerza. Szwadron jednak nasz nie mógł zakosztować przysmaków, na które po dość długim marszu, aż ślinka ciekła.

Musieliśmy, dostawszy rozkaz, bez straty czasu, o północy w 80 koni uderzyć szturmem na Drohiczyn, aby załodze, przez uszłego dragona ostrzeżonej, nie pozwolić przygotować się do lepszej obrony. Bezwłocznie więc udaliśmy się w marsz ku Drohiczynowi. Pierwszy pluton prowadził Wojciech Psarski, drugi prowadził Filip Łączkowski, trzeci Wern, a ja czwarty.

Ekonom z Korczewa na karym, pamiętam, koniu służył nam za przewodnika. Kiedy już dochodziliśmy do Bugu, nagle major Domaniewski, dowódca szwadronu, zakomenderował:

— Szwadron! stać! równaj się!

Zwraca się wtedy do mnie i ni stąd ni zowąd, przypisując mi dar wymowy, o którym przedtem nigdy mi nie wspominał, żąda, abym do szwadronu na zachętę i rozgrzanie ducha przemówił.

my się ku Siedlcom i odtąd sami sobie zostawieni byliśmy, bo wojsko nasze cofnęło się ku Kałuszyńowi, nie pozostało nam, jak tylko dążyć ku Bugowi szybko i korzystać z niewiadomości nieprzyjaciela o ruchu wstecznym naszej armji. Dążyliśmy więc jaknajkrótszą drogą ku Wysokiemu Litewskiemu, dla zwrócenia w ten punkt baczności nieprzyjaciela, jakoż on myślał, że z siłą idziemy atakować Brześć Litewski, tymczasem zaraz na lewo rzuciliśmy się na Drohiczyn, czego nieprzyjaciel nie przewidywał...“

¹⁶⁾ Stało się to 21 lipca na trzy godziny przed atakiem na Drohiczyn, o którym niżej Por. wzmiankę o tem zdarzeniu u S. Różyckiego (l. c. 9).

¹⁷⁾ Od tych jeńców dowiedział się Różycki, że w Drohiczynie jest kilkaset piechoty i dwa szwadrony jazdy, że w Wysokiem Litewskiem, o 3 mile odległem, stoi pułk dragonów, w Siemiatyczach oddział piechoty, wreszcie w Bielsku, również 3 mile odległym, znajduje się znaczna siła piechoty i jazdy z działami (l. c. 9).

Zwracam uwagę majorowi, że nam nadzwyczaj zależy na czasie, bo z każdą chwilą pozwalamy Moskalom przygotować się lepiej na przyjęcie nasze, po co więc mitrzyć daremnie! Oświadczam przytem, że żołnierze nasi pałają taką ochotą do boju, iż wszelka zachęta dla nich zbyteczna. Nic nie pomogło. Majorowi koniecznie zachciało się mówki, musiałem go zadowolnić. Sprawilem się atoli jak najkrócej, parę energicznych wyrazów i dosyć. Major jednak myślał, że dłużej prawić będę i uważałem, że mu jakoś niebardzo pilno było, na tę, prawdziwie powiedzieć można, prawie awanturniczą wyprawę. Podczas powolnego marszu ciągle trzymał się ztyłu za szwadronem.

Wtem szpica nasza doszła już do brzegów Bugu.

Wedeta moskiewska z drugiej strony Bugu odzywa się:

— *Kto idiot!*

Na to nadchodzący z pierwszym plutonem Psarski, który umiał po moskiewsku, odpowiada:

— *Jekatierinosławskij kazaczij połk.*

— *Kak bało?*¹⁸⁾

— Petersburg! — odpowiada Psarski na chybił trafił.

— *Wriosz! budu strieliat'!* — i wypaliła wedeta z karabinu.

W szpicy było dwóch ułanów z mego plutonu: Janiszewski, brat znakomitego księdza z Poznańskiego¹⁹⁾ i Tomaszewski. Wskoczyli w rzekę i, przepłynąwszy, zakłuli uciekającego Moskała.

Przeraźliwy jęk zakłutego smutno się rozległ nad brzegami Bugu, Psarski, nie widząc dowódcy, który ciągle, jak powiedziałem, trzymał się w tyle, komenderuje:

— Lance do ataku! Naprzód wiara! *Hurrah na wraba!*

Wszystko rzuciło się w Bug z okrzykiem hurra-ha! i w mgnieniu oka byliśmy pod Drohiczynem.

Ostrzeżeni przez ekonoma, nas prowadzącego, widzieliśmy, że tylko rotami, czyli dwójkami, da się szarżować, bo uliczka nader wąska prowadziła do miasta. Za pierwszym więc plutonem wpadającym, zostałem z moim czwartym w wielkiej odległości.

¹⁸⁾ Po rosyjsku właściwie wprost: *Parol*.

¹⁹⁾ Ks. Jan Chryzostom Janiszewski, wybitny mówca, pedagog, działacz społeczny i polityczny, w 1848 r. członek Komitetu Narodowego Poznańskiego, mandatarjusz ludu polskiego na niemieckie zgromadzenie narodowe we Frankfurcie, dla wzniesienia protestu przeciwko wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej, i uczestnik pierwszego zjazdu słowiańskiego w Pradze, następnie jeden z organizatorów Ligi Polskiej, w 1861 r. jeden z założycieli Centralnego T-wa Rolniczego, zostaje wreszcie biskupem sufraganiem poznańskim. Wydał kilka prac teologicznych, oraz wiele mów.

Słyszając, jak nasz okrzyk wojenny coraz bardziej się oddala, a tu drugi i trzeci pluton wstrzymał kroku, rozpaczalem, że pierwszy pluton w szarży ulec musi przewadze i że na opieszalych nieladajaka spadnie hańba. Uniesiony młodzieńczym zapalem, komenderuję:

— Czwarty pluton, naprzód! Wy mnie siwki nie opuście!

Mijamy trzeci i drugi pluton, dopędzam Psarskiego i wraz z nim uderzam na karabataljon ²⁰⁾, w jednym narożniku rynku sfilmowany.

Noc była mglista i ciemna, bylibyśmy go więc nie spostrzegli, gdyby Moskale, dawszy ognia, sami nam nie pokazali, gdzie się znajdują. Przemógłszy karabataljon, nakłuwszy się wrogów dowoli, dobosz moskiewski pardon zabębnił.

Z drugiego narożnika drugi karabataljon daje ognia do nas, oświadczając swoją obecność. Uderzamy śmiało i zwyciężamy.

Przy natarciu na pierwszy karabataljon o mało co nie zginałem od naszego trębacza, którego mieliśmy z pułku mazurów. Pastwił się mazurysko nad leżącym, już tylko nogami odkazującym, Moskałem. Nie mogłem znieść, że go ciągle pałaszem dziobał po głowie, aż mi się w uszach odbijało.

Przypadam i wołam:

— Stój, nie pastw się nad trupem, masz jeszcze żywych do rąbania, tych bij!

Trębacz na to składa mi pistolet do piersi. Szybko pałaszem, który trzymałem w ręku, odbiłem pistolet, strzał na bok padł. Tłumaczył mi się potem, że w ciemnej nocy wziął mnie za Moskała, co jest możliwe, bo istotnie bardzo było ciemno.

Przypomniałem sobie wtedy, że jeszcze będziemy mieli do czynienia ze szwadronem dragonów z którego patrol w gorzelni korczewskiej przed godziną zabrali nasi.

Sfilmowałem jak najspieszniej mój pluton, oczekując na szarżę dragonów, którzy z którejkolwiek ulicy, prowadzącej do rynku, wypaść mogli, i wysłałem porucznika Łączkowskiego z drugim swym plutonem dla podania promu strzelcom Kuszla, którzy z drugiej strony Bugu oczekiwali. Taki bowiem mieliśmy rozkaz, w razie udania się szturm.

Nagle z bocznej ulicy wpada kawalerja. Okien już było pełno w mieście oświeconych, widzę mundury jakieś rozmaitego koloru, pewny, że to Moskale, komenderuję:

— Lance do ataku! marsz!

²⁰⁾ Karabataljon, formacja bojowa piechoty, atakowanej przez kawalerję.

Pokazało się, że to był szwadron oficerski, wspomniany insruktor-destruktorów, przybywający, jak to mówią, po harapie. Dragoni pewno nie mieli odwagi do przybycia do bitwy i wygodnie drapli²¹⁾.

Wkrótce doczekaliśmy się dnia, a że bitwa nasza odbywała się w nocy z soboty na niedzielę, więc zrana zjechało się mnóstwo obywateli z okolicy na mszę do kościoła.

Wielu braci Litwinów z zawieszonymi wąsami i milutkich siostrzyc Litwinek z głębi serca dziękowało Bogu, że pierwszy raz w tych stronach zobaczyli powstańcze wojsko polskie, które na samym wstępie odniosło zwycięstwo²²⁾.

Następnie udała się deputacja obywateli do generała Różyckiego, z prośbą, aby tamecznego horodniczego Rotha, brata moskiewskiego generała²³⁾ albo kazał wysłać do Warszawy, albo też oddać pod sąd wojenny i rozstrzelać. Po wysłuchaniu opisu zbrodni tego nędznika, które deputacja najautentyczniejszymi dowodami potwierdziła, zgodził się Różycki, że go na posadzie horodniczego nie można zostawić, bo by pełno narobił nieszczęśliwych, a przebaczyć kary nie można było. Roth, przewidując snąc, co go czeka, umknął do Siemiatycz. Posłany tamże pluton naszego szwadronu ujął go i przyprowadził do korpusu. Obozowaliśmy już wtedy w Białowieskiej puszczy, niedaleko od Białowieży, dokąd, zaraz po pierwszej naszej rozprawie, pomaszerowaliśmy z Drohiczyna, tej domniemanej stolicy dawnych Jadźwingów²⁴⁾.

²¹⁾ Opis powyższy zgadza się z relacjami Barzykowskiego (l. c. IV. 422) i Prądyńskiego (l. c. III 296). Pierwszy określa zdobycz na 150 jeńców, drugi na 140 żołnierzy, kilku oficerów w tym pułkownika, 50 koni, bagaże i obfite magazyny. Sam Różycki tak opisuje ten epizod (l. c. 9 i 10): „Obawiając się, aby te wszystkie oddziały (o nich w notce 134) nie ściągnęły na obronę Drohiczyna, ułożyłem przed dniem, dnia 22 lipca przejść Bug i opanować miasto. Jakoż za pomocą grubej mgły tak podeszliśmy, że wtenczas dopiero spostrzegli nas czaty nieprzyjacielskie, gdy plusk wody usłyszeli, lecz to już było zapóźno. Wpadła więc jazda pod dowództwem majora Domaniewskiego i majora Psarskiego, a druga pułkownika Obuchowicza do miasta i stojące tam czworoboki na rynku rozbiła. Szczególnie odznaczył się tam major Psarski. W tym czasie piechota i artylerja przebywała na czołnach i promach Bug i zaraz opanowała miasto, a broniący się w domach i ogrodach śmierć lub niewolę znaleźli. Jazda nieprzyjacielska też oporu opuściła miasto. Strata z naszej strony było trzech ciężko rannych. Nieprzyjaciel stracił w rannych i zabitych przeszło 40-tu. W naszą moc dostało się kilkaset żołnierzy, major placu i kilku oficerów, których odeskortowawszy do Bugu i przeprowadzwszy na statkach doprowadzili dwaj oficerowie i trzech słabi żołnierze do Warszawy“.

²²⁾ Czynność nasza w Drohiczynie ograniczyła się do rozdania odezw do braci Litwinów, na spalaniu na rynku wszystkich ukazów rosyjskich, tyczących się Polaków, i na rozdaniu wielkiej ilości sucharów między mieszkańców i odesłaniu broni do Warszawy“ (S. Różycki l. c. 10).

²³⁾ Generał Roth dowodził rosyjskim 5 korpusem piechoty. Stojąc razem z korpusem Rüdiger'a w rezerwie na Rusi w marcu i w kwietniu, dał się zwłaszcza we znaki wyprawie Dwernickiego i powstaniu na Rusi, przezeń wznieconemu.

²⁴⁾ Według Prądyńskiego i Barzykowskiego (l. c.) z Drohiczyna Różycki miał pociągnąć do Siemiatycz, gdzie „zabrał powtórnie czterdziestu ludzi i sześćset sztuk kara-

Wyrokiem sądu wojennego Roth skazany został na śmierć i rozstrzelano go bez zawiązywania oczu, bo tak sobie życzył, przysięgając głośno, że zawsze sprzyjał Polakom²⁵).

Jednocześnie nader smutny zdarzył się u nas wypadek. Kowal Litwin naprawiał bryczkę pułkownika Hułana²⁶) od Tatarów (pułkownik Hułan zginął później w okolicach Stopnicy w Sandomierskiem w oczach moich na flankierach, gdzie niepotrzebnie się znajdował trochę zaproszony, od kozaka z janczarki w bardzo wielkiej odległości o 500 kroków, w samo serce ugodzony). Otóż podchmielonemu ordynansowi Hułana wydało się, że kowal niedosyć się zwijał, a gdy mu jeszcze Litwin odburknął, wyjął pistolet i na miejscu go położył.

Postępek ten nie mógł ująć bezkarnie, pierwszy krok na naszej litewskiej ziemi naznaczony by był morderstwem. Generał i sąd wojenny zawyrokowali natychmiast na śmierć wiarusa jeszcze z napoleońskiej kampanji.

Zaraz po egzekucji Rotha przyprowadzono w oczach moich na to samo miejsce starego żołnierza. Szedł śmiało, czasem tylko kiwnął głową i obtarł łzy, które na siwe wąsy opadały. Nie bał się śmierci, śnać żał mu tylko było, że życie nie na polu bitwy, ale za kilka półkwatek wódki marnie postrada.

Nazajutrz po rozstrzelaniu Rotha tylna straż nasza ujęła, jako jeńca wojennego, generała moskiewskiego Paniutina, znanego następnie z kampanji węgierskiej i warszawskich ostatnich wypadków, na początku których

binów⁴), które rozdał ściągającym doń powstańcom, oraz zapasy sukna, które umundurował strzelców Kuzła.

Różycki tak o tem pisze (l. c. 10): „Tegoż dnia (22 lipca) po południu opuściliśmy miasto, a dla uwiedzenia nieprzyjaciela, udaliśmy się prosto ku Siemiatyczom, a potem zaraz rzuciliśmy się w lewo...“ Następnie korpus zatrzymał się 23 lipca na chwilowy odpoczynek we wsi Bujakach, gdzie „...mieszkańcy pobliscy dali znać, że cały garnizon w Siemiatyczach w największej jest trwodze. Korzystając z tego, poleciłem pułkownikowi Obuchowiczowi, aby z jednym szwadronem jazdy i kompanją strzelców wolnych, wsadzonych na wozy, udał się tam, jakoż przybywszy ze strony wcale niespodziewanej, wziął kapitan Józef Różycki (oficer ze sztabu korpusu), idący w awangardzie, bez wystrzału komendanta, a potem cały garnizon poddał się. Był tam wielki skład mundurów, sukna, płótna, broni i narzędzi obozowych. Tych część zabrano, część oddano mieszkańcom, a resztę zniweczono...“ Zajęcie Siemiatycz mogło mieć miejsce 23 lipca.

²⁵) Według Różyckiego (l. c. 10) sąd i egzekucja nad Rothem miała miejsce w dniu zajęcia Siemiatycz, czyli 23 lipca: „Tegoż dnia, pisze Różycki, złożony sąd wojenny na Rotha, horodniczego miasta Drohiczyna, za czynione nadużycia, napady na dwory Królestwa Polskiego i dopełniane łupiestwa, śmiercią go ukarał. Przykład ten napełnił postrachem zesłanych zbirów, którzy pod pozorem karania buntowników, całą prowincję pustoszyli“.

²⁶) Ułan vel Hułan Murza Samuel, ur. w 1780 r., w czasie kampanji 1809 r. jest porucznikiem pułku 3 ułanów, a w czasie wyprawy moskiewskiej w 1812 r. kapitanem i dowódcą szwadronu tatarów litewskich. W 1812 r. dostaje kawalerski krzyż Legji Honorowej. Poległ w potyczce pod Stopnicą we wrześniu 1831 r.

w 1861 roku był jeszcze na posadzie wojennego gubernatora. Dosyć dobre imię zostawił po sobie w Królestwie.

Paniutin jechał wtenczas do feldmarszałka Dybicza, naczelnie dowodzącego wojskami moskiewskimi, na szefa sztabu ²⁷⁾).

Oddano go na kilka dni mnie i Ordędze, jako umiejącym po francusku ²⁸⁾. Pamiętam pierwszą zaraz rozmowę, jakąśmy z jeńcem naszym prowadzili.

Paniutin zaczął dowodzić, że szkoda polskiej, krwi napróżno przelewanej, bo nigdy nie zdołamy poradzić Moskwie, stokroć od nas większej i potężniejszej.

Widzę Ordęgę, już uniesionego nie na żarty i gotowego palnąć co Moskalowi, pośpieszam więc odpowiedzieć, że napróżno usiłuje nas demoralizować, bo mu się to w żaden sposób nie uda, a wreszcie dodaje grzecznie, ale stanowczo, aby nie nadużywał naszej delikatności, dotycząc drażliwego takiego przedmiotu, bo jako jeńcowi wojennemu mamy prawo nakazać milczenie.

Nie zaprzeczył temu Paniutin, przeprosił nas i nigdy się już w tej materji nie odezwał. Odesłano go potem do Warszawy ²⁹⁾.

²⁷⁾ Prądyński (l. c.) podaje datę 27 lipca (nam się wydaje z zestawienia dat różnych relacyj, że musiało to być wcześniej, nazajutrz po Siemiatyczach, więc 24 lipca) i przypisuje czyn ten szwadronowi kaliskiemu: miano znaleźć przy nim „mnóstwo bagażów i znaczną kasę”. Paniutin jechał na stanowisko szefa sztabu armji Paskiewicza (a nie zmarłego w czerwcu Dybicza), które miał objąć po generale Tollu. Różycki o tem pisze (l. c. 10 i 11): „Wyruszyliśmy (z Siemiatycz), starając się minąć Wyższe Litewskie i Bielsk, gdzie mocne były garnizony. Szybkim marszem wysunęliśmy się i przecięliśmy komunikację między Brześciem a Grodnem i dlatego na drodze brzesko-grodzieńskiej, zabraliśmy na pierwszym wstępie generała Paniutina...”

Teodor Paniutin, urodzony 1790 roku, po ukończeniu korpusu paziów w 1809 r. przydzielony do siemionowskiego pułku gwardji, awansując stopniowo, bierze udział w wojnie przeciw Napoleonowi w 1812 i 1813 r. w bitwie pod Lipskiem kontuzjowany, wkracza w 1814 r. do Paryża. W 1820 r. zostaje pułkownikiem, w 1828 r. mianowany generałem majorem, odznaczył się w bitwie pod Bajazetem. Po powstaniu był członkiem Najwyższego Sądu Kryminalnego, sądzącego powstańców 1846 r., w czasie rozruchów chłopskich w Galicji wkroczył na czele armji pomocniczej do Węgier, przechylając szalę zwycięstwa na stronę Austrii. W r. 1855 został mianowany dowódcą armji środkowej, a w 1851 r. warszawskim wojennym generałem-gubernatorem, a w 1861 r. członkiem Rady Państwa. Zmarł w 1865 r.

²⁸⁾ W czasie pobytu w Warszawie w 1860 r. Niemojowski na audjencji Paniutina przypominał mu to zdarzenie (por. niżej Ustęp jedenasty).

²⁹⁾ Wiadomość nieścisła. Paniutin pozostał przy korpusie i do Warszawy przybył z nim razem. Barzykowski, podając to zdarzenie (l. c. IV 423), cytuje rozmowę, jaką miał Paniutin z Dembińskim (myli się co do nazwiska lubo odbyła się ona już po połączeniu się Dembińskiego 29 lipca z Różyckim). Świadomy wszystkich rozkazów i ruchów, jakie spełnione być miały, rzekł do Dembińskiego: „Generale, ująć nie możesz, pokazując na dłoni jak był otoczony, dodał, do niewoli wzięty być musisz”. „Zobaczmy, spokojnie odrzekł Dembiński, kto lepiej swoje spełnić zdoła”. I honor i wiara w świętość sprawy wierzyć mu kazały, to też ten większy triumf był dla niego, gdy później tenże Paniutin rzekł do niego: „podobnych generałów do niewoli nie biorą”!

Posunąwszy się dalej w Białowieską puszcę, stanęliśmy obozem pod Leśną i obdzielaliśmy się suknem moskiewskim, w postawach zabranem w Siemiatyczach przy aresztowaniu Rotha.

Wtem dopędma nas maruder, który dopadł chłopskiej szkapy, pasącej się na łące i ostrzega, że 10,000 Moskali z artylerją trop w trop za nami postępują. Czemp prędzej zaniechaliśmy obdziału suknem i obsadzamy się strzelcami Kuszla, którzy rozsypani w tyraljerkę, wytrzymali atak rot moskiewskich, o tyle nas liczbą przewyższających³⁰⁾.

Gęsty ogień rozpoczął się w lesie. Często słychać grube głosy moskiewskie, wrzeszczące: hurra! i młodzieńcze ogniste głosy: hurra! naszych celnych strzelców, w których po największej części służyli podlasiaki, krawczyki i szewczyki krakowiacy.

Bitwa odbyła się przy obszernej, lesistej niwie; ze szwadronem staliśmy w asekuracji sztrzelców. Ogniste, pękające granaty moskiewskie sięgały do nas.

Przy zmienianiu pozycji szwadronowej, kiedy jako oficer o pół konia naprzód postępowiałem obok podoficera mego Edmunda Mieleckiego, raptem koń mój stanął. Nie domyśliłem się przyczyny, daję mu tęgich parę ostróg. Dopiero Mielecki zdziwiony zapytuje, czy nie dostrzegłem rozpalonego granatu, który tuż przed łbem konia przeleciał.

Po dwugodzinnej utarczce zaczęli Moskale oskrzydlać naszych tyraljérów. Słońce odbijało się po karabinach wrogów, którzy w biegu zniżali się w zbożach, po obydwóch skrzydłach chyłkiem, jak to mówią, zachodzili, otaczali.

Różycki dał natychmiast rozkaz do rejterady. Strzelcy cofnęli się w mgnieniu oka: szwadron nasz zasłaniał ich odwrót przez niwę³¹⁾.

³⁰⁾ Prawdopodobnie stało się to 25 lipca. Według relacji Różyckiego (l. c. 11), po wzięciu do niewoli Paniutina, „w tej okolicy długo nie bawiliśmy, bo w kilka godzin jazda nieprzyjacielska przybyła z Wysokiego i atakowała nas, a piechota chciała nam zająć z przodu, lecz uprzedziliśmy to wszystko i dostawszy się do puszczy Białowieskiej, mieliśmy już ztyłu piechotę. Wojsko, ciągłym znużone marszem, wśród południowego skwaru, stanęło do odpoczynku nad rzeką leśną, osłonięte z jednej strony lasami, z drugiej nieprzebytem bagnem. Ale zaledwie żołnierz posilać się zaczął, przestrzeżeni zostaliśmy o zbliżeniu się w sile nieprzyjaciela. Przeszliśmy więc na drugą stronę rzeki, zwaliwszy most i uszykowawszy się na wzgórzu między wsią Leśną a łowiectwem tegoż nazwiska. Poczem zaraz zaczął nas nieprzyjaciół atakować...”. Różyckiego atakował korpus generała Bohlena. Siła jego, określona przez Niemojowskiego na 10,000, jest niewątpliwie o wiele przesadzona.

³¹⁾ Różycki był atakowany „od przemagającej siły generała Bohlena, trzymał się od drugiej godziny po południu do wieczora i cofnął się do lasu, przyczem Kaliszanie mężnie mu tył zasłaniali”. Prądyński l. c.) Podobnie chlubną wzmiankę podaje o kaliszanych i sam Różycki (l. c. 11): „Po dwugodzinnem spieraniu się (a więc nie sześciogodzinnem, jakby wynikało z relacji Prądyńskiego), gdzie jazda

Ciemno już słońce zachodziło, kiedy nas przewodnik manowcami tylko w coraz większy gąszcz borów prowadził. Gałęzie potraçały nam o kaszkiety i rzucały na ziemię, a Moskale, miarkując się po sygnałach na trąbkach, prawie równolegle od nas maszerowali.

Nazajutrz rano ³²⁾, oddaliwszy się znacznie od Moskwy, spotkaliśmy się nad rzeczką Narewką z korpusem generała Dembińskiego ³³⁾, wracającym z litewskiej wyprawy. Serdecznie powitaliśmy rodaków, co z niemałym zaszczytem dla polskiego oręża niebezpieczną tę kampanję odbyli. Zobopólne, niespodziewane zadowolenie, łatwo sobie wyobrazić w takiej chwili ³⁴⁾.

kaliska okazała zimną krew, a podpułkownik Kuszel i kapitan Ośmiałowski dopełnili z dokładnością rozkazów sobie danych, ciemna noc walce tamę położyła. Przy opuszczeniu tej pozycji zaszła pomyłka prowadzącego czoło kolumny, któraby pociągnąć za sobą mogła odcięcie oddziału strzelców z kapitanem Ośmiałowskim i częścią jazdy z podpułkownikiem Ułanem, lecz to wszystko naprawionem zostało. O tem niżej wspomina i Niemojowski, z jego jednak relacji wynikałoby, że stało się to po połączeniu się z korpusem Dembińskiego, co jest niewątpliwie błędem, gdyż połączenie to nastąpiło w dwa dni potem. Nazajutrz po bitwie pod Leśną „zamiarem było naszym, pisze Różycki (l. c. 11), udać się na Białowieś, ale otrzymano wiadomość o zebranej tam sile nieprzyjacielskiej, zmieniła plan i rzuciliśmy się ku Narewce, aby następnie, lasami, wśród bagien, otaczających koryto Jasiołdy i Piny, przedrzeć się w okolice Pińska i Mozyrza, tam organizować powstanie i być niejako środkowym punktem, łączącym Litwę z Wołyniem. Wieść powstania powiatu pińskiego tem bardziej wykonanie tego planu nagliła. Idąc nie było dnia (a więc było dni kilka) bez korzyści, co chwila zabieraliśmy niewolnika, rozbrajali i zobowiązywali przysięgą do nie łuzenia i puszczali na wolność..“

³²⁾ Właściwie w nocy z 28 na 29 lipca.

³³⁾ Henryk Dembiński, ur. 1791 r. w Strzałkowie w woj. Sandomierskiem, wstąpił w 1807 r. do szkoły inżynierów, którą w 1809 r. opuszcza, by wstąpić jako prosty żołnierz do pułku 5 jazdy Ks. Warszawskiego. W 1810 r. zostaje podporucznikiem, w 1814 porucznikiem, w 1812 jest już kapitanem i w tym stopniu bierze udział w kampanji moskiewskiej. Po upadku Napoleona opuszcza służbę w randze majora i osiada na roli w Kieleckiem. W czasie powstania mianowany pułkownikiem, następnie w kwietniu generałem brygady, po bitwie pod Ostrołęką zostaje przeznaczony na wzmocnienie korpusu generała Giełguda, wysłanego na Litwę. Po niefortunnej akcji Giełguda, zakończonej przejściem większej części korpusu jego z Chłapowskim do Prus i złożeniem tam broni, Dembiński śmiałym marszem, na czele czterotysięcznego korpusu, przebija się ku Królestwu i szczęśliwie łączy się z Różyckim. Po przybyciu 3 sierpnia do Warszawy, mianowany generałem dywizji, zostaje zrazu jej gubernatorem, a następnie po Skrzyneckim, Wodzem Naczelnym, którym jednak pozostaje dni parę, do wypadków 15 sierpnia. Po upadku powstania z główną armją przechodzi do Prus i udaje się na emigrację. W 1833 r. wstępuje na krótko na służbę baszy Egiptu Mahmeda Alego. W 1848 r. po rewolucji lutowej bierze udział w zjeździe wrocławskim i w kongresie słowiańskim w Pradze. Potem udaje się do Węgier, by 5 lutego 1849 r. objąć naczelne dowództwo powstańczej armji węgierskiej. Po upadku powstania węgierskiego emigruje do Turcji, skąd w 1850 r. wraca do Paryża, gdzie osiadł na stałe i gdzie zmarł w 1864. Pozostawił wiele publikacyj, z których ważniejsze: *Memoires sur la Campagne de Lithuanie* (1832), *Mein Feldzug nach und in Lithuanie und mein Rückzug von Kurszan nach Warschau* (1832), *Considerations sur la guerre en général et sur la guerre de l'Espagne en particulier* (1832) oraz *Pamiętniki* (1869), obejmujące okres życia do 1815 r.

³⁴⁾ Barzykowski (l. c.) podaje, że Różycki, dwiedziawszy się, iż Dembiński, przebywa w pobliżu, wysłał do niego posłańca, poczem Dembiński, zmienia nieco

Nagle spostrzegamy, że strzelców Kusza niema razem z nami. Obawialiśmy się, żeby ich gdzie w lesie nie odcięto. W kilka godzin jednak znaleźli się wszyscy, co do jednego, bo w tej potyczce mieli ранnego tylko jednego podoficera, którego z sobą na płaszcach przynieśli.

Moskali wyprawili z tego świata stukilkudziesięciu, celnie bo nadzwyczaj strzelcy nasi strzelali i położenie między drzewami dość było ko-

kierunek marszu, by przez Narewkę z nim się połączyć. Z opisu Różyckiego (l. c. 12) wynikałoby jednak, że spotkanie jego z korpusem Dembińskiego nie było przygo-wane, jak twierdzi Barzykowski, a nastąpiło zgoła niespodzianie: „Minawszy rzekę i miasteczko Narewkę, spostrzegłszy przednie stráže nasze zbliżające się kolumny. Obie strony stanęły do boju, z obu stron była gotowość do walki, kiedy świt poranny zbliżył bratnie dłonie”. Był to korpus generała Dembińskiego... Tkliwy i czuły był to widok, wzajemne pytania, łzy rozczenia odpowiedzi przerywały”. Wiado-mość Barzykowskiego potwierdza i Prądyński, który przytem zaznacza (l. c.), że mimo wszystko „Różycki chciał się udać w Pińszczyznę w celu działania tu po-wstania”, co jest zgodne z wyżej zacytowaną relacją Różyckiego oraz z niżej po-danym ustępem. Dembiński był przeciwnego zdania, sam zdążał ku Warszawie; przedstawiając Różyckiemu trudności i niebezpieczeństwa kontynuowania wyprawy. Jednak, dowiedziawszy się o jego przeznaczeniu, „jako nienależącemu do jego kor-pusu wyraźnych rozkazów wydać nie chciał” (Barzykowski l. c.). „Ale cokolwiek Dembiński postanowił — pisze Prądyński (l. c.) — nie powinno to mieć żadnego wpływu na działanie Różyckiego: był on na czele korpusu partyzanckiego, zupełnie samoistnego, z którym nic lepszego nie mógł przedsięwziąć, jak pójść za dawnym swoim natchnieniem. Dlaczego zmienił zdanie i w ślady Dembińskiego do War-szawy wrócił, nie jest mi wiadomo”. Zdaje się jednak, że Różycki, postawiony sam sobie, osaczony przez przeważającego go znacznie nieprzyjaciela, w przewidy-waniu, iż inaczej postępując ściągnąłby na siebie Rosena, który szedł w ślad Dem-bińskiego, właściwie nie mógł się nawet zastanawiać, co do wyboru decyzji. Istotnie, „Rozen zawiadomiony, że Dembiński, już i Narewkę przeszedł, coprędzej dla zastąpienia drogi rozkazy wydał. Pułkownik Jliwiński, jego powiernik, co szybciej z pułkiem kozaków przez Mielnik do Ciechanowca, lecz przez Siemiatycze, sam zaś generał do Wysockiego Mazowieckiego pośpieszał w nadziei, że pod Grannem lub Drohiczyńnem swojego przeciwnika dosięgnąć zdoła. Generał Bohlen do Bielska przeznaczony, generał Hassfurt do Brańska, a Savoiny w gwałtownych marszach na tyłach miał podążać” (Barzykowski l. c.). A dalej w opisie Różyckiego znajdujemy takie potwierdzenie, ew. wyjaśnienie relacji powyższych Barzykowskiego i Prądyń-skiego: „Wśród tej powszechnej radości pocieszałyśmy się, że złączywszy się z pię-ciotysięcznym korpusem, snadniej wykonamy przedsięwziętą wyprawę.. Ale ta chwila osłodzenia nie długo trwała. Generał Dembiński oświadczył, że na Litwie już nic nie pozostało do czynienia, że znużony żołnierz nie potrafi się utrzymać przed tyle razy liczniejszym nieprzyjacielem, że jedynem jego życzeniem jest wró-cić jak najspieszniej do Warszawy, aby tam zorganizować te szczątki wojska, które mu uprowadzić się dały. Gdyby żołnierz nie wiedział był o poddaniu się Giełguda i Chłapowskiego..., to przy tym duchu, jaki był z początku, nic nie było niepodobnego wśród nieprzyjaciół, między błotami i lasami trzymać się, wspierać powsta-nie i przecinać komunikacje. Lecz po spotkaniu się, gdy żołnierz żołnierzowi, a ofi-cer oficerowi zaczął opowiadać trudy, niebezpieczeństwa, które przez wrodzoną próżność powiększano, wówczas spostrzegać się dawał na wszystkich twarzach smu-tek i chęć nierozłączenia się z Dembińskim, której ulec musiałem, bo do takiej wy-prawy trzeba było zupełnego poświęcenia się. Oddałem się więc zaraz pod roz-kazy Dembińskiego...” Tak tłumaczy się Różycki i temi motywami, przedewszyst-kiem natury moralnej, ze względu na ducha wojska, wyjaśnia niemożność prowa-dzenia dalej sawodzielnej akcji. Jako przykład nastroju w wojsku wspomina Ró-życki (l. c. 13) „o nieprzyzwoitym kroku podpułkownika Kusza, który wobec żoł-nierzy oświadczył, że rozłączenie się moje z Dembińskim, mające za cel wrócenie

rzystne. Blisko przypuszczali nieprzyjaciela, sami zaś zręcznie chowając się za drzewa, potrafili unikać strzałów moskiewskich ³⁵).

Maszerując odtąd wraz z korpusem generała Dembińskiego ³⁶), któryśmy od nieprzyjaciela, z tyłu bezustannie napierającego, aż do samej Warszawy zasłaniali, obozowaliśmy po drodze w miasteczku Boćkach, gdzie ze szwadronem naszym, jako awangarda, napadliśmy Moskwę w nocy ³⁷). Śpiesznie musieli zmykać Moskale, kiedy kociołki z żywnością jeszcze gorące pozostawiali.

Zrana wyszliśmy z Boćków. Jedenastu oficerów ze szwadronu „instruktorów“, zagrawszy się w karty, nie zważało na alarm wymarszu korpusu. Przyszli Moskale i wszystkich żywcem zabrali do niewoli. Wypadek ów destruktorów, szczerzej powiedziawszy, więcej śmiechu, niż żalu wywołał.

W Ciechanowcu ³⁸) kozacy dońscy, zaczajeni za klasztorem przy siódmym moście, wypadłszy znienacka, majora Łączkowskiego (starszego

się na Litwę, temu zamiarowi zupełnie się sprzeciwia i że strzelcy podlascy chcą się połączyć z Dembińskim“. Chociaż Różycki Kuszla kazał aresztować, w ten sposób opanował szybko sytuację, nic dziwnego, że na tak ryzykowną wyprawę, wobec takiego zdarzenia, nie mógł się zdecydować, zwłaszcza, że Kuszel był jednym z lepszych jego oficerów.

³⁵) Zdarzenie z Kuszlem zostało przez Niemojowskiego przedstawione. Jak wynika z relacji Różyckiego (por. notkę 148) stało się to po bitwie pod Leśną.

³⁶) Barzykowski (l. c.) pisze: „Z Narewki nasze wojska do Orły kierunek wzięły. Nieprzyjaciel wszędzie był widziany, ciągle snuł się przed oczyma; wszystkie wiadomości zgadzały się, że znaczne jego siły na prawo się znajdują. Generał Dembiński nie zmieniał jednak kierunku raz zaznaczonego. Wieczorem zbliżał się ku miasteczku Orła. Włościanie z okolic zawiadomili go, że właśnie przed paru godzinami miasteczko przez generała Bohlena zajęte zostało. Generał nasz postanowił sobie drogę zrobić, lecz za zbliżeniem się do miasteczka już nieprzyjaciela nie zastał, uważał się on za słabszego, mierzyć się nie chciał i szybko do Brańska się cofnął. Droga była więc otwarta. Z orły na drugi dzień pomaszerował do Boćków, a stamtąd do Ciechanowca“.

³⁷) Z 27 na 28 lipca. Według Różyckiego (l. c. 12 i 13): „Szedłem z nim (Dembińskim) przez Orłę, gdzie spłoszony nieprzyjaciel, w dniu 27 lipca przez nasz patrol, uszedł w nocy z 1500 piechoty i dwoma działami, a w Boćkach dnia następnego (więc 28 lipca) tylną straż naszą alarmował“.

³⁸) 29 lipca. „W tej okolicy — pisze Prądyński (l. c.) — czekało na niego ostatnie niebezpieczeństwo ze strony generała Rosena, który miał na niego zwróconą uwagę i od Brześcia Litewskiego dla zajścia mu drogi z częścią swojego korpusu do Siemiatycz był się posunął. Dnia 31 lipca przeszedł Dembiński przez Bug i dostał się w granice Królestwa pod Sterdynią. Tu Różycki rozłączył się z Dembińskim i osobną drogą do Warszawy wracał, ponieważ ci dwaj dowódcy, będąc połączeni, nie mogli się z sobą znościć. Pierwszego sierpnia Dembiński zaszedł do Kossowa, drugiego do Radzymina...“ Wiadomość ta nie zgadza się z relacją Niemojowskiego, który wyżej pisze, iż Różycki szedł razem z Dembińskim do samej Warszawy, osłaniając bez przerwy jego tyły. O tem Różycki pisze (l. c. 13 i n.): „Z Ciechanowca o godzinie 10 w wieczór dnia 31 lipca, wysłał Dembiński szwadron poznać“.

brata naszego porucznika), maszerującego niepotrzebnie, jako major, w nie-swojem miejscu, przy szpicy, prawie na śmierć zakłuli. Przy nagłym zwrocie konia pękły mu popręgi, spadł na ziemię, gdzie się nad nim kozactwo pastwiło. Twarzy nie można było poznać, tak miał pokłutą i porąbaną. Jednak cudem żył jeszcze. Odwieziono go do lazaretu w szkole aplikacyjnej w Warszawie. Już się z ran wyleczył prawie, dopiero na cholere życie zakończył. Bardzo go żałowano w pułku poznańskim, gdzie był dobrym i powszechnie lubianym instruktorem³⁹⁾.

Przyszliśmy nareszcie do Warszawy⁴⁰⁾. Na przyjęcie korpusu generała Dembińskiego urządzono triumfalną manifestację. Członkowie Rządu wyszli na spotkanie⁴¹⁾. Wincenty Niemojowski⁴²⁾ witał go mową, w niej

ski z mocnym oddziałem saperów i dwoma działami do miasta Nura, aby w tem miejscu na Bugu przygotował most. Mnie zaś kazał tam wyruszyć o godz. 2 po północy. Tymczasem dowódca szwadronu poznańskiego, Brzeziński, dowiedziawszy się w drodze, że bliżej Nura jest bród dogodny, zamiast przejść Bug pod Nurem, przeszedł go pod Myśliborami, zawiadomiwszy o tem generała Dembińskiego. Nieuprzedzony o zmienionym marszu, poszedłem prosto do Nura, lecz jakie było moje i wszystkich zdziwienie, gdy zamiast naszych spotykaliśmy nieprzyjaciela. Domyśliłem się, że to jakaś pomyłka i niedając czasu nieprzyjacielowi do uformowania się, wysłałem natychmiast pułkownika Obuchowicza z jazdą, aby oczyścił miasto, sam zaś postępowałem dalej ku Bugowi... Po kilku strzałach weszliśmy do miasta, a nie bawiąc, przeszliśmy w bród Bug, wozy zaś amunicyjne przeprowiono na statku. Odtąd nie widzieliśmy nieprzyjaciela, a z Dembińskim złączyliśmy się powtórnie pod Jadowem, dnia 2 sierpnia..” Antagonizm Różyckiego i Dembińskiego, o którym pisze Prądyński, z tego mógł wynikać, iż pierwszy, w głębokiem poczuciu odpowiedzialności wobec swej misji, czuł, iż jej wykonać nie może, natomiast drugi, wracał w swem mniemaniu z pomyślnie ukończonej wyprawy. Przeczucia Różyckiego jednak okazały się słusznemi, bowiem 2 sierpnia w Radzyminie Skrzynecki daje rozkaz Dembińskiemu, „ażeby wracał na Litwę i usadowiwszy się w puszcach białowieskiej i pińskiej, prowadził tam tak pomyślnie, jak dotąd, małą wojnę.” (Prądyński l. c.). Dembiński wszakże „odmówił posłuszeństwa, bo jużśmy do tego byli doszli stopnia, że rozkazy o tyle tylko pełniono, o ile się podobały tym, co ich odbierali. Dembiński zaś w szczególności był znany z umysłu niesfornego” (l. c.).

³⁹⁾ „W Ciechanowcu, pisze Różycki (l. c. 13), przednia straż pułku poznańskiego, spostrzegłszy nieprzyjaciela zdaleka, ruszyła z pomiędzy wszystkich mając najlepszego konia major Łączkowski najprzód dojechał, a nie cglądając się za sobą, że niema nikogo, uderzył sam na stojący oddział i kilkanaście cięciów odebrał. W miarę silnych koni, przybyło czterech i odbili go”.

⁴⁰⁾ Dembiński wszedł do stolicy 3 sierpnia, w tymże dniu w nocy doszedł i Różycki, stanowiący jego straż tylną i stanął obozem na Pradze.

⁴¹⁾ Na spotkanie go przybył również do Marek Prezes Rządu ks. Czartoryski.

⁴²⁾ Wincenty Niemojowski syn Feliksa b. łowczego i cześnika wieluńskiego, oraz posła na sejm warszawski 1773 r. i na sejm grodzieński, urodził się w 1784 r. w Słupi pod Wieluniem, nauki pobierał w kolegium pijarskiem w Warszawie, studja wyższe prawnicze odbywał w Niemczech i w Paryżu, skąd wyniósł przywiązanie do swobód konstytucyjnych. W okresie Księstwa Warszawskiego staje do służby państwowej w izbie administracyjnej departamentu kaliskiego. Na szerszej jednak widowni politycznej zjawia się dopiero po sejmie warszawskim 1818 r., na którym jako poseł kaliski, stanął w obronie konstytucji w ostrożnej zrazu opozycji przeciw projektom rządowym. Po tym sejmie

między innemi, robiąc aluzję do tych generałów, co przeszli granicę i poddali się Prusakom (Chłapowski ⁴³), Giełgud ⁴⁴) i t. d.) powiedział:

Wincenty, już wraz z młodszym bratem Bonawenturą rozpoczął w swem województwie pracę przygotowawczą do walki parlamentarnej z rządem rosyjskim. Wybrani obaj na sejm 1820 r. stanęli już z grupą posłów kaliskich wyraźnie w opozycji do antykonstytucyjnych projektów rządowych. Grupa ta zwana kaliską, zdobyła sobie piękną kartę w dziejach naszego parlamentaryzmu i stała się zawiązkiem stronnictwa kaliszczan. Na tym sejmie dzięki niej upadły projekty rządowe w sprawie kodeksu karnego i statutu organicznego dla senatu. To sprawiło, że ks. Konstanty obu braci nie dopuścił do następnego sejmiku, rugując ich z izby poselskiej, wymógł na Wincentym zobowiązanie, że nie przybędzie do Warszawy podczas obecności w niej cesarza. Pomimo tego w 1825 r. podążył na sejm, zatrzymany jednak przy rogatce miejskiej, został odstawiony do majątku swego, Przystani. Po tym niebywałym incydencie, naruszającym konstytucję zagwarantowaną zasadę nietykalności poselskiej, na obu braci nałożono areszt domowy i otoczono ich ścisłym dozorem policyjnym, z którego dopiero uwolniło ich powstanie listopadowe.

W czasie powstania listopadowego, powołany przez dyktatora Chłopickiego na kierownika Ministerjum Spraw Wewnętrznych, 30 stycznia zostaje członkiem Rządu Narodowego i zastępcą prezesa Rządu; stanowisko to zajmuje do wypadków warszawskich 16 sierpnia, po których podaje się do dymisji.

Po upadku powstania aresztowany w drodze na emigrację w Rypinie, zostaje uwięziony i oddany pod najwyższy Sąd kryminalny, który po długim śledztwie skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Łaską cesarza wyrok ten zamieniono mu na 10 lat robót ciężkich w kopalniach. Schorowany i wycieńczony więzieniem w drodze do katorgi, w Moskwie zmarł w grudniu 1834 r.

Wincenty Niemojowski poza działalnością polityczną zajmował się zagadnieniami naukowymi. Ogłosił drukiem, prócz zbioru swych mów: *Głosy posła kaliskiego na sejmie Królestwa Polskiego 1818* (1819), *Myśli dorywcze o romantyczności i romantykach* (1830), oraz zaopatrzone swemi uwagami przekład dzieła Benjamina Constanta *O monarchji konstytucyjnej i rękojmiach władz publicznych* (1831). Za te prace w 1831 r. został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

⁴³) Dezydery Chłapowski, ur. 1788 r. w Turwi, wstąpił do wojska pruskiego, a następnie do akademii wojskowej w Berlinie. W 1806 roku porzuca służbę pruską, by, wstąpić do wojska polskiego. Odznacza się pod Tczewem i Gdańskiem i dostaje krzyż *Virtuti Militari* i Legji Honorowej. Wzięty do niewoli po traktacie w Tylży, udaje się do Paryża, by wstąpić do szkoły politechnicznej. Ze szkoły Napoleon wziął go na swego adjutanta, na którym to stanowisku odbył kampanię przeciw Hiszpanji, Austrii i w 1812 r. przeciw Rosji. Zostaje baronem cesarstwa francuskiego oraz podpułkownikiem i odznacza się w 1813 r. pod Reichenbachem i Budziszynem. Niebawem jednak podaje się do dymisji, udaje się na studia rolnicze do Anglii, skąd powróciwszy, osiada w rodzinnej Turwi na roli, rozpoczyna żywą działalność społeczną i polityczną. Pracuje nad reformą włościańską i w 1822 r. bierze udział w naradach nad tą sprawą w Berlinie, gdzie się zaznaczył, jako główny rzecznik uwłaszczenia włościan. Na pierwszy sejm poznański zostaje wicemarszałkiem. Po wybuchu powstania wstępuje w szeregi walczących, zostaje generałem brygady, następnie dywizji. Walczy pod Grochowem, a następnie, mianowany dowódcą specjalnej wyprawy na Litwę, po nieszczęśliwej bitwie pod Wilnem przechodzi do Prus. Uwięziony przez władze niemieckie, zostaje skazany na 2 lata więzienia i konfiskatę majątku, lecz uwolniony na rok więzienia i zamiast konfiskaty na grzywnę 22.000 talarów, osiada następnie zpowrotem na roli, by w dalszym ciągu brać udział w życiu społecznym, jako działacz zachowawczo-katolicki. W 1845 r. z Koźmianem zakłada *Przegląd Poznański*, główną jednak działalność skierował ku uprawie ziemi i podniesieniu kultury rolniczej w kraju. Choć przeciwny ruchowi powstańczemu, w 1848 roku zostaje naczelnikiem powiatu kościańskiego. Kilkakrotnie posłuje na sejm berliński i jest jednym z czynniejszych członków Kola polskiego. Zmarł w 1879 r. w Turwi. Ogłosił drukiem *Lettres sur les évènements militaires en Pologne et en Lithuanie* (1832) oraz *O rolnictwie* (1852), a po jego śmierci synowie wydali: *Pamiętniki*.

— Będziecie żyjącą karą dla tych, co nie wypełnili powinności dla Ojczyzny ⁴⁵⁾.

Nasz biedny korpusik Różyckiego wcale do tych honorów nie był przypuszczony, musiał piec się w skwarny upał pod gołym niebem na Pradze, gdzie mu obozować kazano ⁴⁶⁾.

Korpus Dembińskiego bez zaprzeczenia zasłużył się więcej, niż nasz, ale i my starliśmy się kilka razy z Moskalami i zasłaniali, powtarzam, cały marsz od Narewki aż do Warszawy.

Godziło się nas przypuścić choć w części do hołdów rodaków, a przynajmniej lepiej pomieścić. Wiadomo jednakże, co za cel miała kamarylla Główniej Kwatery w tak pochlebnem przyjęciu, zarządzonem głównie w myśli przejednania Dembińskiego dla pewnych widoków nienajtrafniejszej polityki. Rachowano na powolność w wielu razach Dembińskiego, dzielnego żołnierza, ale wcale nie tak dzielnego polityka, i kabałka się udała, w którą kamarylla i Rząd Narodowy wciągnąć potrafiła ⁴⁷⁾.

⁴⁴⁾ Między 13 a 14 lipca Roland, Szymanowski i Giełgud, który został zabity przez por. Skulskiego, jako główny sprawca nieszczęścia.

Antoni Giełgud ur. 1791 r. we wsi Zamek w Wileńszczyźnie, rozpoczął służbę w wojsku Księstwa Warszawskiego, jako pułkownik, w czasie marszu Napoleona na Rosję w 1812 r., mianowany przez samego cesarza szefem litewskiego pułku 21 piechoty, który sam zorganizował i wyekwipował. Z pułkiem tym odbył kampanję 1812 r. W 1812 r. przeszedł dziesięciomiesięczne oblężenie Modlina. W wojsku Księstwa Polskiego zostaje dowódcą pułku 3 strzelców pieszych, a w 1818 r. mianowany generałem i dowódcą 1 brygady w 1 dywizji piechoty. W czasie powstania odznaczył się w bitwie pod Grochowem, po której mianowany generałem dywizji, bierze udział w wyprawie na gwardję, jako dowódca 2 dywizji piechoty. Po bitwie ostrołęckiej, w której udziału nie brał, stojąc beczynnje w Łomży, wysłany na Litwę dla wzniecenia i wzmocnienia tamtejszego powstania, stoczył zwycięską bitwę pod Rajgrodem, poczem, połączywszy się z korpusem generała Chłapowskiego, poniósł porażkę pod Wilnem, po której nie zdołał już przedsięwziąć żadnej pomyślnej akcji. Przyparty przez przeważające siły rosyjskie do granicy pruskiej, zmuszony był schronić się do Prus. W czasie przechodzenia granicy 14 lipca został zastrzelony przez porucznika Skulskiego.

⁴⁵⁾ Por. urywki u Barzykowskiego (l. c. IV 426).

⁴⁶⁾ Nawet jeńców Różyckiego z Paniutinem wprowadził do solicy Dembiński, wzniecając nimi tem większy ku sobie entuzjazm.

⁴⁷⁾ Rozgoryczenie Niemojowskiego, które niewątpliwie odzwierciedla nastrój żołnierzy Różyckiego, jest całkiem uzasadnione. Różycki w swej wrodzonej skromności oraz poczuciu honoru i obowiązku żołnierskiego, będąc w dużej mierze zaprzeczeniem charakteru Dembińskiego, czuł, że za niewykonanie zadania, pomimo bohaterstwa jego żołnierzy, nie należą mu się pochwały, a tem więcej triumfy, które Dembiński z łatwością sobie przyswoił. Wymownym dowodem tej jednostronności opinii publicznej jest posiedzenie sejmu z 5 sierpnia, na którym, podczas rozprawy o zasługach Dembińskiego nad wnioskiem Wężyka o uchwale, nagradzającej go za wyprawę, deputowany województwa kaliskiego, Teodor Morawski, w ten sposób ujmuje się za Różyckim: ...ale jest jeszcze inny generał, który równego wymiaru sprawiedliwości od nas oczekuje. Domyślam się, iż to ciało prawodawcze osądziło w słuszności objąć go w pochwałę, oddanej ogółowi rycer-

W pierwszą noc na Pradze zostaliśmy alarmowani z pod słupa żelaznego na grochowskiej szosie.

Porucznik Bobowski (przedtem oficer od szwoleżerów austriackich)⁴⁸⁾, usłyszawszy strzał naszej widety, budzi mnie nagle, prosi, aby z nim pojechać i przekonać się, co ten wystrzał znaczy.

Dosiadamy koni i pędzimy. Żołnierzowi naszemu, stojącemu tam na widecie, kozacy podrzucili odezwę przeciw korpusowi Różyckiego. Nazwali nas nieregularną zbójczą ruchawką, która, biorąc szturmem Drohiczyn, śmiała rozstrzelać horodniczego Rotha, za wyrokiem sądu wojennego. Manifestacja ta kozaków była jedyną nagrodą za nasze trudy i kiedy korpus Dembińskiego wygodnie odpoczywał w koszarach w Warszawie, my po tylu marszach i niewywczasach, przez cztery dni musieliśmy się piec na słońcu.

Niezmordowany Różycki, nazajutrz po przymaszerowaniu na Pragę, zaraz udał się w Sandomierskie dla zebrania rezerw aby bronić przejścia przez Wisłę Rüdigerowi⁴⁹⁾. Różycki z pewnością nie był chciwy owacyj i nie zazdrościł ich nikomu.

stwa, zostającego pod sprawą Dembińskiego: lecz wyprawa Różyckiego i mężnego korpusu jego tak jest znakomitą w sobie samej i tak mało ma wspólnego z Dembińskim, pod którego świetne dowództwo dopiero przed kilku dniami przeszła, iż w przekonaniu mojem zasługuje na oddzielne z waszej strony odznaczenia..“ a wyliczywszy pokrótce jego czyny wzywa: „Ojcowie Ojczyzny! Wy nie odmówicie sprawiedliwości walecznemu Różyckiemu i dzielnemu rycerstwu jego“. Referent komisji sejmowej, Wężyk, przychylił się do wniosku, lecz poseł Worcell twierdzi, że „generał Różycki, jako zostający pod dowództwem generała Dembińskiego, będzie już tem samem w tej uchwale objęty“. W głosowaniu Izba większością przychyliła się do stanowiska Worcella. Referent Wężyk oświadczył oświadczył tylko, „że pułkownik Różycki, jakkolwiek wielkie położył zasługi, już jest wynagrodzonym przez tak zaszczytne wzmianki w tej Izbie...“ (*Dziennik Sejmu z R. 1830—1831*, Wydał Michał Rostworowski tom VI, str. 231—237).

⁴⁸⁾ Konstanty Bobowski był adjutantem Różyckiego, w sierpniu z został dekorowanym krzyżem złotym *Virtuti Militari*. Gen. Różycki, powierzając mu dowództwo szwadronu jazdy kaliskiej i wysyłając go razem z Psarskim i Ordęgą pod dowództwem pułkownika Piotrowskiego w Kaliskie, wyraża się o nim jak o oficerze, o którego zdolności przekonałem się“ (l. c. 28).

⁴⁹⁾ Różycki, mianowany 4 sierpnia generałem, zaraz tegoż dnia został przez Skrzyneckiego wysłany w Sandomierskie głównie dla zorganizowania obrony linii Wisły przeciw Rüdigerowi, który rozpoczął był pod Józefem przygotowania do przeprawy, zagrażając naszym fabrykom broni i amunicji w Sandomierskiem. Jaką wagę Rząd Narodowy do wyprawy tej przywiązywał, świadczy fakt, że jako kandydata na jej kierownika wymieniano zrazu Dembińskiego, potem Krukowieckiego. Różyckiemu ponadto udzielono władzy cywilnej nad województwami: sandomierskiem, krakowskiem i kaliskiem (por. Barzykowski l. c. IV, 443, prócz tego nominację Naczelnego Wodza,—Różycki l. c. 65). Według rozkazu Naczelnego Wodza z 4 sierpnia (Różycki l. c. 65, 66 i 67) ...„głównym celem tego dowództwa jest: 1) urządziwszy małą wojnę działać przez ciąg wojny na tyle nieprzyjaciela, który przeszedłszy Wisłę od strony Prus, znajduje się dzisiaj w okolicy Łowicza, w Lubelskiem zaś województwie pod Józefowem przeszedł Wisłę; 2) utrzymać wszystkie

Bezinteresowne, czyste poświęcenie uważał za obowiązek i zarazem nagrodę.

Piątego przecie dnia pieczenia się w upale na Pradze, odbieramy rozkaz wymarszu, powiększeni do 4000, w Sandomierskie do generała Różyckiego.

Odebraliśmy rozkaz do pochodu w nocy, a już o godzinie 4 zrana znikwały nam z oczu mury ukochanej stolicy...

trzy województwa w posłuszeństwie Rządowi Narodowemu, strzegąc porządku, w administracji wewnętrznej i w utrzymywaniu urzędników na swych miejscach w wybieraniu podatków, w urządzaniu powstania, straży bezpieczeństwa i t. p.“...

Z korespondencji więziennej Szymona Konarskiego

podał

HENRYK MOŚCICKI.

Podane niżej listy Szymona Konarskiego pisane były z więzienia bazylińskiego do matki, Pauliny z Wiszniewskich, 2-do voto Struckowskiej, i do brata, Stanisława, który wraz z Szymonem brał udział w powstaniu 1831 r., wyemigrował z nim do Prus, lecz następnie, skorzystawszy z amnestji, powrócił do kraju i osiadł z matką we wsi Szczecbrze, pow. augustowskim.

List ostatni, pisany 14 lutego st. st. 1839 r., w przeddzień egzekucji, znany jest wprawdzie w druku¹⁾, na tem miejscu jednak podajemy go ściśle według autografu, zawierającego pewne odmiany i uzupełnienia znanego tekstu.

I²⁾.

Kochany mój Stanisławie! Kochana moja Matko! List, który odbierze, może być dla was powodem smutku, chociaż po zimniejszem zastanowieniu się pocieszyć was zdoła. Matka, dla której wiadomość o mojem uwięzieniu może być okropną, powinna być przez Ciebie, Stanisławie, pocieszoną przedstawianiem, że „gdyby następstwa mego uwięzienia miały być okropne, nie pozwolonoby mi pisać do was, a co więcej nie pozwolonoby mi was uwiadomić, że możecie przyjechać dla widzenia się ze mną”. Proces, jaki trwa z okazji mego uwięzienia, nie jest jeszcze ukończonym, zdaje mi się jednak, że w bardzo prędkim czasie ukończonym będzie. Pamiętaj Stanisławie, że masz za najpierwszy obowiązek, któren na Ciebie włożyłem dawno, utrzymanie i wygody Matki; jeżeli więc wasze gospodarstwo może ponieść uszczerbek przez nieobecność was obojga w domu, to zostań, a przyslij tu Matkę naszą i którą z naszych kuzynek, dla jej wygody w drodze, a ja skorzystam, bo będę widział choć jedną z tych,

¹⁾ List przedśmiertny Konarskiego ogłosiły niektóre pisma emigracyjne, skąd został przedrukowany przez Leona Zienkowicza w broszurze: „Usque ad finem. Żywoty narodowe z ostatnich lat stu. Szymon Konarski“ (Paryż, 1859), 27 sq. Zob.: Zahorski, Szymon Konarski (Wilno, 1907), 68 sq.

²⁾ Autograf na żółtawym papierze kancelaryjnym (17.5×21) bez znaków. List bez koperty zwinięty i zalepiony czerwonym lakiem.

które tak szczerze zawsze kochałem. Niech matka szkarpetek, gatek i koszul potrochu przywiezie, oraz parę ręczników i prześcieradeł. Pieniędzy nie potrzebuję, bo każda przyszłość moja, skutkiem teraźniejszości, będzie tylko prywatnemu życiu mojemu poświęcona; wszędzie zaś, gdzie będę, potrafię zarobić i żyć, jak los i sąd, któren na nas wszystkich ma się tu, w Wilnie, odbyć, rozrządzi i rozkaże. Nie wybierajcie się także z zamiarami dopomagania sprawie mojej, zostawcie mnie losowi i wypadkom. Jeżeli wszakże i ty z Matką przyjechać możesz, to dobrze: wiesz, że Cię kocham. Tylko nie spieszajcie na łeb na szyję, macie czas, z zimną krwią postępujcie, bo wszakże widzenie się nasze i moje więzienie nic nadzwyczajnego, nic nadludzkiego. Pamiętajcie, że moje potrzeby są bardzo ograniczone, nie kłopotcie się więc o zapas pieniężny. Przyjedziecie, zobaczymy się, może Matka na kilka czasów zostanie, bo tu dużo matek teraz mieszka, i żon, i sióstr, i córek, a wszystkim ja wlałem piekło w serca. Darujcie, że moje pióro jest zimne i nie takie, jakiemby być powinno po ośmioletniem niepisaniu, ale bo też i moje serce jest to kamień grobowy, którym wypadki przywalały łzy i męki tysiąca najdroższych mi rodzin. Pomimo to jednak ja was kocham wszystkich, całą rodzinę moją, każde drzewo, każdy kamień tam u was kocham, bo tam młodość spędziłem, bo tam tylko łzy osobistych cierpień moich płynęły mi z oczu. Ucałujcie ode mnie wszystkich moich kuzynów, kuzynki, powiedzcie im, że wasz Szymon zawsze wszystkich kochał i kochać będzie do śmierci.

Przyjmijcie uściśnienie zimne waszego syna i
Brata

Szymon Konarski

Dnia 2-go Septembra po-
dług Rusk. [kal. 1838 r.
od Bazyłjanów w
Wilnie.

Gdyby wam co przeszkodziło tutaj przyjechać, napiszcie kilka słów na ręce Xięcia Trubeckoj W. Gubernatora Cywilnego Gub. Wileńskiej, Prezesa Komisji śledczej w r. b.¹⁾.

List ten zapewne aż w niedzielę pojedzie, chociaż dziś czwartek, bo poczta podobno w niedzielę do was idzie.

Czy niema tam u was w Suwałkach fletu kilkokłapowego wiedeńskiego za 8 r. 10 ##, i nut kompozycji Pana Toulou, Fürstenau, Berbiguier,

¹⁾ Książ Trubeckoj był wicegubernatorem wileńskim od 27 marca st. st. 1838 r. do 20 stycznia st. st. 1840 r.

Böhm,¹⁾ są edycje tych nut, gdzie kompletne tych autorów dzieła są z akomp. Fortepiano, niedrogie zagranicą; jeżeli można, to mi przywieźcie, nb. jeżeli dobry flet.

Adres: Stanisławowi Konarskiemu
bratu memu

w Gubernji Augustowskiej
p. Suwałki do Szczebry.
Ekspedytor poczty zechce łaskawie umyślnym na koszt odbierającego ten list do Szczebry, leżącej na trakcie z Suwałk do Augustowa, odesłać.

II²⁾.

Kochana Matko! Widać więc, że moje listy poprzednie zaginęły gdzieś na poczcie, bo stąd zdaje się, że odchodziły przy ekspedycji do Wojennego Naczelnika w Suwałkach. List wasz i bieliznę podług rejestru odebrałem dnia 7 b. m. we środę podług kalend. ruskiego. W sam czas przysłaliście mi to wszystko, bo niektóre szczegóły mego dzisiejszego obuwia bardzo się przyczyniają do podarcia szkarpetek u góry, — zresztą jest jakaś rozkosz włożyć domowe koszule po tylu latach żebraniny, lub koszul przez litość ofiarowanych; czapka, którąś mi Matko przysłała zrobiła ze mnie coś nakszałt Barona, Pana, a przynajmniej szlachcica, sam siebie w niej nie poznaję ile razy z mego mieszkania idę na dół do komisji. — Biedny mój Stanisławie! więc się nie zobaczymy... ha! niech i tak będzie, ty pocieszaj się myślą, że zostając przy dozorze gospodarstwa, poświęcisz twoje dla mnie uczucia dla dopięcia zamiaru względem wygod i przytulku biednej naszej matki. Ja... co innego... pocieszyć się nie mam czasu, wspomnę więc tylko, że to moja wina, że ty dzisiaj jesteś tylko nowym gospodarzem, zresztą mój Stanisławie, gdybym ja chciał się ze wszystkich cierpień pocieszać, świat z całym swoim szczęściem możeby nie wystarczył dla mojej duszy. Jutro 4 tygodnie jak na zapytanie X. Paszkiewicza tutajszy Urząd odpisał, że można, aby Ci, matko, pozwolić przyjechać tutaj.

¹⁾ Znakomici fleciści z pierwszej połowy XIX w. Gaspar Fürstenau, ur. 1772 r. zm. 1819 r., syn jego, Antoni, ur. 1792 r., zm. 1852 r.; Teobald Böhm, ur. 1794 r. zm. 1881 r.

²⁾ Autograf na żółtawym kancelaryjnym papierze (17.5×22.5) bez znaków. List, bez koperty zwinięty i zalepiony pieczętką z czerwonego laku, bardzo zniszczoną.

Co tam z fletem słyhać, tutajby mi nie bronili tej rozrywki, aby niedrogi, Bukszpan, mosiężne klapy do cis i C. za sześć lub 8 # # Wiedeński; nb. jeżeli można. O nuty jeżeli jest trudność lub drożyzna, mniejsza. Chustek do nosa ze 6. Jeżeli tak prędko nie będziecie mieli pasportu, przyslijcie 100 r. asyg. na tytuń i inne drobne wydatki, pieniądze bowiem, które miałem, nie są dziś mojemi; zebrać, ciężka to rzecz, a jednak muszę; a potem wdzięczność każda, to strasznie ciężki obowiązek dla duszy mojej, zarobić zaś nie mam kiedy. Jeżeli nie możecie, napiszcie mi o tem wyraźnie, ale na miłość braterską, Stanisławie! długów nie zaciągaj, bo wierzej, że łatwiejby mi odwyknąć od tytoniu, niż od myśli, że z mojej przyczyny długi jakiegobądź rodzaju zaciągasz. Stefanji mojej szczerze dziękuję za przywiązanie, i za ukłony familji, które z papieru trochę zimnemi mi się zdają; może dlatego, że wolałbym moje rodzeństwo widzieć i cieszyć się z niemi — uściskajcie ich ode mnie. Matko, bądź spokojna i wesoła, bo wierzej mnie, że i ja nieraz tutaj wesoły jestem — a przyjeżdżajcie — czyby Stanisława nie mógł kto z familji zastąpić przy tem gospodarstwie, albo niech lepiej da pokój — miłość nasza obydwom nam jest znana i póki żyjemy, będziemy się nią pocieszać, a porzucac dom na to, żeby parę razy spojrzeć na nos, włosy, słowem na mięso, wtenczas kiedy się dusza codzien widuje, może i nie warto. Darujcie, że krótko piszę, bo strasznie w tych czasach jestem zajęty — czekam, Cię Matko moja i Stefanjo — albo waszego listu. Wasz

Syn i Brat wasz

Szymon Konarski

10 decembra 38 r.
w sobotę wieczór z
Wilna.

Żyję zawsze tam, gdzie mnie widziałeś
Stanisławie, ściskam was z duszy, z duszy
waszego Szymona.

Adres: Paulinie z Wiszniewskich
Struckowskiej, matce mojej
w Szczecbrze,
przez Suwałki,
proszę odesłać umyślnym
na koszt odbierającego.

Dopisek obcą ręką:
читаль 10-го Декаб.

III¹⁾.

Kochana Matko! Stanisławie! Rodzina moja cała, i wy wszyscy, którzy mnie kochaliście, a którym dusza moja i serce winna jest wdzięczność, i wszystkie chwile szczęśliwe, wszystkie wspomnienia radosne, jakich w ciągu życia mego doświadczyłem. — Przyjmijcie głos dziękczynienia od waszego Szymona, przebaczcie mi łzy wasze i cierpienia, których z powodu tego, że żyłem na świecie, doświadczyliście. W chwili, w której ten list czytać będziecie niewątpliwie (bo mi to G. Połozow²⁾ i sąd wojenny zaręczył) być może, że natura przewycięży całą filozofiją świata i wszystkie rezonowania, bo serce, bo prawa natury są silniejsze, niż wszystko, co ja z całą otwartością uczucia mego mogę tu wam napisać. Radbym jednak (bo was kocham), aby spokojność i siła duszy, jaką ja w sobie w chwili kiedy to piszę czuję i wam towarzyszyła przy czytaniu tego listu; radbym wam przelać całą duszę moją, bobyście mieli odwagę i spokojność znieść wiadomość dzisiejszą, odwagę, której mnie nie zabraknie do śmierci.

Dnia 14 Februarji, 1839, dzisiaj (podług tutejszego kalend.) wyrokiem sądu wojennego skazany zostałem na śmierć. Mógłbym was pocieszyć tak jak ci, którzy mnie nie znając pocieszać mają dobrą wolą lub widzą potrzebę i że ulaskawienie Cesarza może nastąpić. Pocieszają mnie, bo rozumieją, że ja pociechy potrzebuję, powinienbym naśladować ich w tym względzie, bo was znając wiem, że potrzebujecie pociechy, lecz całe życie będąc otwartym i szczerym nie chcę i w tej chwili być fałszywym i dla tego wam deklaruję bez rezonowań, bo spodziewam się, że mi uwierzycie, iż wyrok dzisiejszy nietylko, że mnie nie męczy, lecz przeciwnie zadawania mnie zupełnie; gdybyście tu byli, wyczytalibyście w twarzy mojej szczerść tego wyznania — tażsama szczerść każe mi dodać, że gdyby tak być miało istotnie jak powiadają, gdyby wyrok śmierci był zmieniony na więzienie lub katorhy (!) lub Sybir przez łaskę Cesarza, wtenczas byłbym prawdziwie nieszczęśliwym, wtenczas litość wasza i łzy nademną byłyby sprawiedliwemi; spodziewam się bowiem, że podzielicie moje przekonanie i na nim oparte postanowienie moje, czyli determinacją, że lepiej jest raz skonać, raz mieć przez kata życie odjęte, niżeli konać przez lat kilkadziesiąt, niżeli guić w lochu, lub w minach Nerczyńska. I wy nic nie tracicie na dzisiejszym wyroku, dziś raz zapłaczecie, raz mnie żałować będziecie, bo to wam wzbronionem nie będzie, i po tem razie zostanie wam wspo-

¹⁾ Autograf na czterech ćwiartkach żółtawego papieru kancelaryjnego (16.5×20.5). List bez koperty i adresu, jakgdyby wyjęty z akt, ćwiartki zeszyte jedwabnym sznurkiem; na pierwszej stronie u góry notatka obcą ręką: къ № 400.

²⁾ Gen.-adj. Połozow, naczelnik I-go Korpusu żandarmów, prezes sądu wojennego w Wilnie, ustanowionego 28 listopada 1838 r. dla sądenia sprawy Konarskiego i towarzyszy; człowiek uczciwy i ludzki w stosunku do więźniów.

mnienie, wprawdzie smutne, lecz osłodzone przekonaniem, że się nie zbrudził niczem, że zginął nie tylko łzami waszemi oblany, lecz łzami mnóstwa przyjaciół; bo ja przyjaciół miałem za życia, bo mnie kochano prawie wszędzie, gdzie byłem. Przeciwnie, gdybym otrzymał ułaskawienie, bylibyście skazani na łązy dośmiertne, na cierpienia, starania, kłopoty, któreby was więcej kosztowały, niż moje życie warte, a ja, wiedząc, że wy cierpicie, więcejbym się męczył, niżeli będę cierpiał po śmierci. Tak więc, drodzy, nie cierpcie, tylko się cieszcie, gdybym mógł żyć przy was, cieszyć się tem życiem, którego Bóg każdemu stworzeniu udzielił, żałowałbym życia, smuciłbym się dzisiejszym wyrokiem i wasbym niepocieszał moją śmiercią, lecz będąc przekonanym, że to mi nie będzie dozwolonem, że gdyby nie ten dobroczynny wyrok, potrzebaby mi męczyć się, cierpieć, całe piekło w duszy osadzić i po kilkunastu lub kilkudziesięciu leciech konania ducha wyzionąć, przeżyć wiadomość waszej śmierci, przeżyć tysiączne inne katusze, któremi ten brudny świat jest napełniony... O, wierzajcie mi, lepiej jest umrzeć, niżeli takie życie prowadzić, jakie mi los i dzisiejszy świat prowadzićby kazali.

Ponieważ to pismo jest zapewne ostatniem, jakie wy ode mnie odbierzecie, powinie(ne)m tobie, Matko, jako Matce, dla usunięcia cierpień, jakie z powodu mego spotkać cię mogą po mojej śmierci, powinienem dla osłody dni twoich powiedzieć, że umieram z zupełnie czystem sumieniem — i jeżeli po mojej śmierci złośliwość ludzka lub ograniczoność ich zwierzęca zechce Cię męczyć szarpaniem mego honoru lub rozbieraniem niekorzystnem życia mego na tym świecie — jeżeli się znajdą ludzie, którzy Cię zechcą jeszcze i przez ten rodzaj cierpień przeprowadzić, — nie wierz im, Matko, bo moje sumienie jest czystem pod każdym względem, bo moje życie brudów nie ma w sobie. Winienem w obliczu Rządu i za to żyć przestaję, lecz w obliczu Ludzkości, w obliczu Honoru i prawości, na jaką się człowiek zdobyć może w okolicznościach, jakie ja w mojem życiu przebyłem, w obliczu Boga nawet, Matko, prócz grzechów, jakich chcąc uniknąć, trzeba by było być więcej, niżeli człowiekiem, prócz tych grzechów, Matko, nie będę sądzony, nie będę zapewne i karany. Bądź więc spokojna, Matko, i jak Matka moja, znieś cierpliwie śmierć moją. Tam się zobaczymy, Matko..., tam nas nie rozdziela.

Mam jeszcze jedną prośbę do Was, do Was wszystkich, dlatego do wszystkich, że wiem, że ty, Matko i Stanisławie, jesteście ubodzy, a lubo nie o wielką rzecz chodzi, wspomnienia jednak przeszłości, pamięć, że nieraz już familji uprzykrzałem się, a może mojem uprzykrzaniem się dawniejszem niektórym i dokuczyłem, nakoniec cierpka niechęć, jaką od niejakiego czasu w mojej duszy czuję, ile razy mi wdzięczność podobnego

rodzaju zaciągać przychodzi... nakazuje mi dodać tutaj, że to jest moje uprzykrzenie się ostatnie, oraz oświadczyć wam wszystkim, którzy przyłożycie się do mojej prośby, jeżeli tego będzie potrzeba, że upoważniło mnie do zanieśienia tej prośby przekonanie, że zadowolenie onej nieszczęśliwemi Was nie robi, a nawet nie zmniejszy wygod waszych osobistych, upoważniła mnie myśl, że konającemu nietylko rodzina, ale i nieprzyjaciele nie odmawiają wszystkiego, że następnie i Wy nie powinniście mnie potępić, mnie umierającego, że ja Was o pomoc mojej biednej Matce proszę, jeżeli tego ona w moim interesie potrzebuje. Cała rzecz taka — winienem 50, pięćdziesiąt, talarów pruskich Weberowi w Lipsku i 100, sto, franków panu A. Roy w Chaux-des-fonds w Szwajcarji. Chciejcie zatem złożyć tę ostatnią zebraninę i odesłać im. Adresa są następujące — Monsieur Weber, conseiller de la justice (Staatgerichtsrath) à Leiptzig, w liście proście go o przebaczenie, że tak długo nie uiściłem się z długu i oświadczyć mu moją przyjaźń i wdzięczność. 2-o M-eur Auguste Roy-Bourquin, banquier à la Chaux-des-fonds, canton de Neuchatel, en Suisse, oświadczyć mu moją wdzięczność, przyjaźń i pożegnanie moim tamtejszym współzегarmistrzom i znajomym (nb. do Szwajcarji trzeba wziąć w Banku une lettre d'échange na 100 franków francuskich, i do Lipska pruskie papiery poszlecie).

Miałbym i inne pożegnania i oświadczenia mojej wdzięczności pozostającym na waszym tu świecie przekazać, lecz nie robię tego, bo wiem, że Wam to dozwolonem nie będzie, a zresztą oni znają moją duszę i będą przekonani, że o nich pamiętałem i że ich szczerze i po bratersku zegnałem. Nie mogę jednak was nie prosić, abyście, jeżeli wam okoliczności pozwolą, pożegnali ode mnie tę, która przez uczucia serca mojego, przez wybór duszy, stała się waszą kuzynką, stała się częścią rodziny waszej. Kochałem ją i pomimo ogromu cierpień, jakie się z powodu ostatnich wypadków o moją duszę oparły, kocham i dzisiaj jeszcze. Nie wiem czy tak zakrwawione serce, jakim jest dzisiaj serce mojej biednej Emilki, pozwoli jej długo pamiętać o mnie, nie żądam tego po niej i nie dziwiłbym się, cała bowiem jej rodzina jest w więzieniu, jakkolwiekbydż ja innejbym żony nigdy nie miał, chociażbym i żyć nie przestał. Pożegnajcie ją odemnie i całą jej rodzinę, proście ich w imieniu mojem o przebaczenie łez i cierpień, jakich z powodu mego uwięzienia doświadczyli. Dzisiaj oni są wszyscy w więzieniu, lecz ich niewinność się okaże i będą wolnemi. Emilja Michalska mieszkała na Podolu, we wsi Murowana Werbka, przez Proskirów, Jarmolińce poczta, pisać można do Lucjanowej Michalskiej, jej rodzonej siostry¹⁾.

¹⁾ Emilja Michalska, narzeczona Szymona Konarskiego, córka Stanisława i Magdaleny z Zielińskich, zmarła dn. 9 czerwca 1905 r. w przytułku św. Franciszka Salezego

Ty, Stanisławie, wiem, że kochasz Matkę naszą biedną, pamiętaj, że ona dużo wycierpiała w swoim życiu od ludzi; czy słusznie — Bóg to będzie sądził, pamiętaj, że oprócz twojej o nią troskliwości, przyjmujesz na siebie całą troskliwość, całe przywiązanie moje, niech śmierć moja nie wstrzymuje cię w twoim ożenieniu, nie zakładaj żałoby żadnej po mnie powierzchownej, nie znam twojej przyszłej żony, nie mogę nic w tym względzie mówić, chyba tę jedną uwagę, abys pamiętał, że kto się żeni, bierze obowiązki do śmierci, masz rozum, masz i doświadczenie, wierzę zatem, że będziesz szczęśliwy, przyjm ty i twoja żona w chwili kiedy was cała familja błogosławić będzie, przyjmcie i waszego Szymona błogosławieństwo, tam zgóry, mój Stanisławie, wspólnie z ojcem naszym, wujenką Julasią, wspólnie z ojczymem¹⁾ i całą naszą familją zeszlą z tego świata, błogosławić cię będziemy, a szczęśliwemi będąc przy biednej Matce naszej, wiem, że wspomnicie nieraz i o Waszym Szymonie i o biednej Emilce mojej. Tam na was wszystkich czekać będę, bo tu, bo w wieku, w którym żyjecie, w wieku, w którym męki piekła wytrzymać potrzeba, chcąc być pocziwym, — życie jest ciężarem i trudnoby mi było tutaj, na tym świecie doczekać widzenia się z wami. Ty twoim dzieciom, Stanisławie, powiesz kiedyś, że na tym świecie był Szymon, brat twój, któren był pocziwym, któren ciebie, Matkę, was wszystkich, kochał, którenby kochał także i twoje dziatki. Jeżeli ci Bóg da syna kiedy, daj mu na pamiątkę imię Janusza, które ja długo nosilem²⁾, córce twojej daj imię Emilji.

Co do moich rzeczy, jakie tu się znajdują, jak mnie uwiadomiono stają się one własnością Rządu, a lubo aż nadto przekonany jestem, że kilku sztuk łachmanów rząd nie potrzebuje, być jednak może, że wam odesłanemi dla pamiątki nie będą; zostawiam to zupełnie wypadkom, bo prosić o odesłanie wam tych rzeczy nie chcę, naprzykrzanie się bowiem tego rodzaju znudzi i władzę i mnie już znudziło, tem więcej, że wiele rzeczy odmówionemi mi zostały³⁾.

Matko! Kochana Matko, miej siłę, miej duszę znieść ten cios, który cię jeszcze dosięga, pamiętaj, że Stanisław żyje, że powinnaś dla niego,

w Warszawie. Lucjan Michalski, uczestnik spisku Konarskiego, syn Fryderyka i Franciszki ze Starorypińskich, zesłany na Syberję, powrócił do kraju w 1858 r., w r. 1863 wywieziony był powtórnie do Carewokokszajska, skąd powrócił ok. 1872 r. Zmarł w Mochyłowiu podolskim w r. 1882.

¹⁾ Struczkowskim, drugim mężem matki Szymona Konarskiego.

²⁾ Szymon Konarski używał pseudonimu: Janusz Niemrawa.

³⁾ Z rzeczy pozostałych po Konarskim oddano do arsenału 4 strzelby dubeltówki, parę małych pistoletów i formę do lania kul; bieliznę i ubranie spalono.

dla jego zachować się dzieci, cóżby on robił na świecie, gdybyś ty, podając się rozpaczy, zostawiła go sierotą, ja kończę wszystko i nieszczęśliwym nie będę, a biedny Stanisław sam jeden na świecie zostając, smutneby życie prowadził i nasze dusze patrząc na jego cierpienia zgóry zasmuciłyby się nieraz, a ja choć sam jeden na tamten świat idę, zniosę ten rozdział, bo wszakże do niego przywykłem oddawna.

Żyćcie szczęśliwi, żyćcie swobodni, obyście choć połowę szczęścia doświadczyli, połowę odpowiadającą połowie cierpień moich... Pożegnajcie całą rodzinę, całą rodzinę moją i bądźcie przekonani, że was wszystkich kochałem i że skonałem tak, jak prawy człowiek skonać powinien.

Przyjmijcie ostatnie uściśnienie waszego Szymona, Szymona, którego w miłości dla was posiadał psa wierność, chociaż okazać jej nigdy nie był w stanie. Bądźcie zdrowi i nie żałujcie mnie, bo nie tych żałować potrzeba, co tam idą, lecz tych, co tu zostają. Kochajcie się między sobą i żyćcie cnotliwie, a będziecie szczęśliwymi i śmierć wasza będzie tak lekką, jak lekką była śmierć moja.

Stanisławie, w zbytki nie wierz, żyj skromnie, nie żądaj więcej, niżeli posiadasz, niżeli posiadać kiedyś będziesz, a Bóg tobie, Bóg twemu domowi pobłogosławi, adusza moja cieszyć się będzie i błogosławić ci będzie. Nie wiem jak prędko mnie wyegzekwują, lecz dla mnie wszystko to jest jedno — dzień, tydzień, miesiąc nie stanowią mi żadnej różnicy. Dobranoc wam, drodzy moi.

Nie wymieniam szczegółowo nikogo z mojej rodziny w moim pożegnaniu, za długąby to bowiem było bazgraniną, wszystkich bez wyjątku uściśnienie i pożegnajcie ode mnie.

W Rombowiczach¹⁾ niedaleko grobu wujenki połóżcie kamień bez żadnych napisów, prosty... bo ja poprostu, nie po pańsku żyłem, połóżcie go na moją pamiątkę. Ja tam z wujenką nieraz przyjdę cieszyć się waszem szczęściem lub płakać waszej niedoli. Mam w Bogu moim nadzieję, że to mi będzie dozwolonem, że tam nie będę zamknięty, a kiedyś, kiedy i wy się ze mną połączycie, przychodzić będziemy tam wszyscy i śmiać się z naszych, cierpień i dolegliwości jakich na tym świecie doświadczyliśmy. Bądźcie zdrowi — Obyście tak byli szczęśliwi i swobodni, jak spokojny i pocieszony jestem.

Dzisiaj, jak mi ksiądz powiada, będę wyegzekwo[wa]ny. Bądźcie więc zdrowi, drodzy — i miejcie w Bogu nadzieję, tak ja w nim pokładam.

Szymon Konarski²⁾.

¹⁾ Rumbowicze, wieś nad Niemnem w pow. kalwaryjskim.

²⁾ Ostatnie zdania dopisane pośpiesznie, piśmem gorączkowem, niepewnem.

Sprawozdanie witebskiego gubernatora o powstaniu w Inflantach w r. 1863.

podał

RYSZARD MIENICKI.

Przytoczona poniżej relacja witebskiego gubernatora Wierowkina może służyć za przyczynek źródłowy do dziejów powstania styczniowego za Dźwiną, aczkolwiek dotyczy zaledwie okolic Dynaburga i zaledwo kwietniowych dni kilku 1863 r., aczkolwiek jest świadectwem jednostronnem a w opiniach i wnioskach wprost tendencyjnym i nacechowanym gorącym pragnieniem zastosowania się do kierunku i ducha wileńskiego gen. gubernatora Murawjewa, któremu właśnie została złożona na jego specjalny rozkaz z dn. 17.IV (st. st.) 1864 r. Sprawozdania tego rodzaju miały na celu danie obrazu ruchu powstańczego, wysnutego ze sprawozdań poszczególnych komisji Śledczych; na terenie owoczesnej gubernji witebskiej czynne były dwie takie komisje: w Witebsku i Dynaburgu, do ostatniej należały powiaty dynaburski, rzeżycki i ludyński, zwane inflanckimi, do pierwszej — reszta gubernji. Komisja dynaburska zostawała pod przewodnictwem gen. majora Aleksiejewa, od niej zaczerpnął gubernator Wierowkin informacje, zasadzające się w formie oficjalnego sprawozdania na wyszczególnieniu danych o oddziałach powstańczych w gubernji witebskiej w r. 1863, o czasie ich formowania i likwidacji, o głównych działaczach i przywódcach oddziałów i wogóle wreszcie o ruchu insurrekcyjnym w obrębie tegoż administracyjnego terenu.

Pomimo wspomnianych niedoborów niniejsza urzędowa relacja przedkłada dokument pracy społecznej w duchu patriotycznym owoczesnej polskiej inteligencji w gronie duchowieństwa i ziemiaństwa w Inflantach, oświatowej działalności wśród ludu, którego rola wobec poczynąń powstańczych okazała się w danym wypadku, jak zresztą i w wielu innych, jak gdzieindziej, tak też i w całej owoczesnej gubernji witebskiej, zdecydowanie wrogą. Świadectwa takich naocznych świadków, jak Kazimierza Bujnickiego z Dagdy, lub Eugeniusza hr. Broel-Platera z dużą plastyką i grozą malują usposobienie i zachowanie się naonczas chłopstwa w Inflantach Polskich, ale relacja witebskiego gubernatora posiada tu znowuż własną, specyficzną wartość,

jako dokument urzędowy, jako źródło pochodzące z innego środowiska, jako odrębna interpretacja pewnych zjawisk: charakterystyczne, może jednakże charakterystyczne jak kłamliwe jest tu tłumaczenie, upatrujące przyczyny wrogiej postawy chłopów wobec powstania i powstańców w przywiązaniu do rządu rosyjskiego i w obawach przed okrucieństwami polskich ziemian, porywających się do walki!

Głównym przedmiotem uwagi sprawozdawcy jest tu Leon hr. Plater, rozstrzelany w Dynaburgu w dn. 27 maja 1863 r. Pomimo największej uwagi, jaką w danym wypadku darzy gubernator Platera, postać jego wygląda w świetle relacji blado i niczem szczególnem nie uderza, ani się wyróżnia: urzędowemu sprawozdawcy brakło bliższych i obszerniejszych danych o osobie Platera i o wypadku, któremu poświęca więcej czasu i miejsca; naturalnie o innych czynnikach sprzyjających szerszemu, głębszemu i słusznieszemu ujęciu przedmiotu oraz odpowiedniej ocenie młodego szermierza polskiego patriotyzmu i wolności — nie może być mowy ani w pojęciach autorów sprawozdań ani w niniejszej relacji, którą podajemy pod poniższym tytułem z Archiwum powstania styczniowego (t. zw. arch. murawjewskiego), stanowiącego jedną z części składowych Archiwum państwowego w Wilnie, p. tyt. Дело о доставленіи Генераль-Губернатору статистическихъ свѣдѣній о мятежѣ по Витебской губерніи — 20.IV — 31.VII 1864 г. Отд. I. № 18/204.

Obok oryginalnego tekstu rosyjskiego podaliśmy tłumaczenie polskie, tudzież pewne uwagi rzeczowe, dotyczące osób i miejscowości wymienionych w cytowanym dokumencie witebskiego gubernatora, który na temat powstańczych ruchów w swojej gub. pisał już i poprzednio, jak świadczy jego sprawozdanie z 10 XII (st. st.) 1863 r., drukowane przez Miłowidowa w „Archiwnych Matierjałach murawjewsk. muzeja“, zawierających w t. II „korespondencję o wojennych działaniach od 10.I. 1863 r. do 7.I. 1864 r.“ (str. 383, 384), nierównie krótsze, bardzo pobieżne, suche i ogólnikowe w porównaniu z niniejszem.

Очеркъ о началѣ и ходѣ мятежа въ Инфляндскихъ уѣздахъ.

Задолго еще до настоящаго времени начались подготовленія къ мятежу въ Витебской губер-

Szkic o początku i przebiegu buntu w powiatach inflanckich.

Oddawna już w gub. witebskiej rozpoczęły się przygotowania do buntu. Głównymi zelantami re-

ній. Главными ревнителями революціи были ксендзы и поляки помѣщики, которые для болѣе вѣрнаго успѣха революціи задумали было привлечь на свою сторону крестьянъ этой губерніи.

Крестьяне, въ то время еще крѣпостные, находились подъ тяжелымъ гнетомъ ига помѣщиковъ, которые для личныхъ своихъ только выгодъ выжимали изъ нихъ послѣдніе здоровые соки. При такихъ отношеніяхъ помѣщики, будучи не въ состояніи найти себѣ въ крестьянахъ помощниковъ въ дѣлѣ революціи, прибѣгли къ способу, по ихъ понятію, болѣе вѣрному: ополячиванію края. Для этой цѣли во многихъ имѣніяхъ богатыхъ поляковъ помѣщиковъ подъ благовидною цѣлью образованія заведены были школы, въ которыя преимущественно приглашали дѣтей крестьянъ православнаго исповѣданія; преподаваніемъ въ школахъ занимались по большей части ксендзы и въ числѣ предметовъ обученія былъ также катехизисъ, такъ что дѣти съ юныхъ лѣтъ своихъ, почти забывая свой родной языкъ, въ то же время пріучались даже и молиться по польски.

Съ 1862 г., во время начинавшагося уже въ Литвѣ возстанія, въ предѣлахъ Витебской губ. главные дѣятели его стали разбрасывать брошюры на простонародномъ латышскомъ и бѣло-

волуціи были księża i ziemianie Polacy, co dla pewniejszego powodzenia rewolucji umyślili przeciągnąć na swoją stronę włościan tej gubernii.

Włościanie, podówczas jeszcze zostający w poddaństwie, znajdowali się pod ciężkim uciskiem jarzma obywateli, co jedynie ze względu na osobiste swe wygody wyciągali z nich do ostatka zdrowe soki. W takich warunkach ziemianie nie mogli naturalnie znaleźć wśród włościan pomocników dla sprawy rewolucyjnej, a przeto uciekli się do środków, ich zdaniem, bardziej pewnych, do polonizacji kraju. W tym celu w wielu majątkach bogatych ziemian polskich utworzono szkoły pod sympatycznym pozorem kształcenia, do szkół tych ściągano przeważnie prawosławne dzieci, nauczaniem w tych szkołach zajmowali się przeważnie księża a wśród przedmiotów wykładanych figurował też katechizm, a więc dzieci od najmłodszych lat prawie zapominając własny język jednocześnie przyzwyczajali się nawet modlić się po polsku.

Od r. 1862, w czasie początków powstania na Litwie, główni jego działacze w granicach gubernii witebskiej rozpoczęli szerzenie broszur w języku ludowym — łątewskim i białoruskim; tu krytykując

русскомъ нарѣчіяхъ, въ которыхъ критикуя нѣсколько распоряженія правительства относительно освобожденія крестьянъ, говорили, что при этомъ земля непременно должна быть отдана имъ безвозмездно, думая этимъ возстановить ихъ противу законнаго Правительства.

Въ концѣ 1862 и въ началѣ 1863 г. въ Инфляндскихъ уѣздахъ, а болѣе всего въ Динабургѣ, появилось много агитаторовъ въ пользу революціи. Являясь съ уполномочіемъ отъ революціоннаго Правительства, они вербовали польскую молодежь для составленія мятежническихъ шаекъ, приводя ихъ къ присягѣ на вѣрность Польскому Жонду, угрожая, въ случаѣ отказа, смертью. Нерѣдко молодые люди, не сочувствуя совершенно революціи, единственно изъ страха были въ числѣ дѣятелей ея. Къ развитію же мятежническаго духа много способствовали и ксендзы, дѣйствуя на молодежь тайно, или публично въ костелѣ, говоря съ амвона проповѣди въ пользу революціи, представляя ее подвигомъ для спасенія вѣры, такъ что послѣ возстанія въ Царствѣ Польскомъ послѣдовало возстаніе въ Литвѣ и Бѣлоруссіи.

Помѣщики являясь на арену революціонной дѣятельности всѣми силами старались склонить на свою сторону народъ, лично уже обѣщая имъ подарить землю и

до pewnego stopnia zarządzenia w kwestji nadania wolności chłopom, twierdzili, że jednocześnie włościanom musi być nadana ziemia za darmo, zamierzając tą drogą pobudzić ich przeciwko legalnemu Rządowi.

W końcu r. 1862 i na początku 1863 w powiatach inflanckich a przede wszystkim w Dynaburgu pojawiło się wielu agitatorów rewolucyjnych, ci, pojawiając się z pełnomocnictwem rewolucyjnego Rządu, werbowali młodzież polską celem sformowania band buntowniczych, odbierając od nich przysięgę na wierność polskiemu rządowi i grożąc śmiercią w razie odmowy.

Więc często młodzi ludzie wcale nie spółczujący rewolucji jedynie tylko z obawy znaleźli się w szeregach jej działaczy. Do rozwoju zaś ducha buntowniczego w dużej mierze przyczyniali się księża, oddziaływując na młodzież potajemnie lub publicznie, w kościele, wygłaszając z ambon kazania rewolucyjne, wystawiając rewolucję jako czyn wiodący ku ratunkowi wiary; a więc po powstaniu w Królestwie Polskiem nastąpiło powstanie na Litwie i Białej Rusi.

Ziemiaństwo, występując na arenę rewolucyjnej działalności usiłowali wszelkimi siłami na swoją stronę skłonić lud, osobiście już obiecując mu darować ziemię, a w ra-

въ случаѣ несогласія угрожали смертью и пожарами, народъ же остался вѣренъ своему законному Правительству и этимъ дѣйствіемъ какихъ не накликалъ бѣдъ на свои головы со стороны крамольниковъ!

Зная по слухамъ о неистовствахъ, жестокостяхъ и именахъ павшихъ жертвъ, крестьяне Витебской губ. съ ужасомъ видѣли, что пламя мятежа стало приближаться и къ нимъ.

Въ то же время помѣщики, мировые посредники, нѣкоторые изъ уѣздныхъ предводителей дворянства, ксендзы, чиновники польскаго происхожденія развѣзжали по губерніи и уговаривали крестьянъ признать какого-то новаго польскаго короля и поднять оружіе противъ законнаго Государя сулили крестьянамъ, какъ и въ Литвѣ, разныя льготы и въ случаѣ отказа угрожали тѣми же страданіями, какія испытали жители Виленской и Ковенской губ.

Дѣйствія агитаторовъ не безызвѣстны были и мѣстному правительству чрезъ открытіе заговоровъ въ Маріенгаузенѣ и другихъ мѣстахъ, гдѣ въ началѣ февраля прошлаго года дѣлались довольно значительныя приготовленія съѣстныхъ и военныхъ припасовъ для составлявшихся въ то время въ этихъ мѣстностяхъ мятежническихъ шакъ, для чего молодежь съѣзжалась изъ дальнихъ странъ Россіи.

zie odmowy grozili śmiercią i pożarami, ale lud pozostał wierny prawowitemu swemu Rządowi i przez to jakich też nieszczęść nie sprowadził na swe głowy ze strony buntowników!

Słyszac o srozeniu się, okrucieństwach i imionach ofiar, co już padły, włościanie witebskiej gub. z przerażeniem widzieli, że i ku nim zaczął się zbliżać płomień buntu.

Jednocześnie jeździli po gubernji ziemianie, pośrednicy pokojowi, niektórzy marszałkowie szlachty, urzędnicy polskiego pochodzenia, namawiając włościan do uznania jakiegoś polskiego króla i podniesienia oręża przeciwko prawowitemu monarsze, przyobiecywali włościanom, podobnie jak na Litwie, różne ulgi, a w razie odmowy grozili temiz cierpieniami, jakich zaznali mieszkańcy wileńskiej i kowieńskiej gub.

Działania agitatorów znane były miejscowym władzom dzięki wykryciu spisków w Maryenhauzenie i w innych miejscach, gdzie w początku lutego ub. r. przygotowywano zapasy żywnościowe i wojenne dla band buntowniczych formujących się podówczas w tych okolicach, w tym celu zjeżdżała młodzież z dalekich krańców Rosji.

Крестьяне Витебской губ. до такой степени были напуганы угрозами помещиковъ и разнесшимися слухами о приготовленияхъ къ мятежу, что на ночь цѣлыми семействами прятались по лѣсамъ и даже на свѣтлый праздникъ приходили въ костелы и церкви вооруженные косами и топорами, но все было тихо и спокойно до тѣхъ поръ, пока не обнаружилось возстаніе разбитіемъ военного транспорта съ оружіемъ.

По распоряженію Центрального Комитета возстаніе въ Витебской губ. должно было послѣдовать 16 апрѣля и сборными пунктами въ Динабургскомъ уѣздѣ были назначены Ликсненскіе лѣса и имѣніе Берешня¹⁾. Шайки Себежскаго и Полоцкаго уѣздовъ должны были направиться на соединеніе съ шайками Лепельскаго.

Въ точности опредѣлить планъ ихъ дѣйствій невозможно по разнорѣчивымъ показаніямъ попавшихъ въ плѣнъ мятежниковъ, впрочемъ, соображаясь съ показаніемъ болѣе развитыхъ, которые были во главѣ крамольниковъ, шайки Себежскаго уѣзда, Полоцкаго, Витебскаго, Велижскаго и Ле-

Влошчание губ. витебской до такого stopnia byli nastraszeni groźbami ziemian i rozpowszechnionemi wieściami o przygotowaniach do buntu, że na noc całemi rodzinami chowali się po lasach i nawet na Wielkanoc do kościołów i cerkwi zjawiali się uzbrojeni w kosy i siekiery. Cisza i spokój jednak panowały dotąd, aż nim się powstanie nie ujawniło rozbiciem wojskowego transportu z bronią.

W myśl zarządzenia Centralnego Komitetu powstanie w губ. витебской musiało wybuchnąć 16 kwietnia i jako punkty zborne w pow. dynaburskim wyznaczono liksnieńskie lasy, oraz majątek Bereśnię.¹⁾ Bandy powiatów siebieskiego i połockiego musiały skierować się celem połączenia z bandami pow. lepelskiego.

Niepodobna ściśle określić stanu ich działań z powodu rozbieżnych zeznań tych buntowników, co popadli w niewolę, zresztą, orientując się na podstawie zeznań bardziej rozwiniętych buntowników, stojących na czele, bandy powiatów siebieskiego, połockiego, witebskiego, wieliskiego, i lepelskiego

¹⁾ Liksna, dobra hr. Zyberk-Platerów w pow. dynaburskim, nad rz. Liksnianką, odl. od Dynaburga o 2 mile; lasy liksniańskie jeszcze w r. 1906 zajmowały 6.000 morgów. (Sł. Geogr. t. V; Sapunow. — Spisok nasielonnych miest wit. губ. — Witebsk. 1906.)

Bereśna, w pow. rzeżyckim, około 25 kil. od Dagdy (Sł. Geogr. t. I; Sapunow u. s., str. 335)

пельскаго имѣли намѣреніе, соединившись, двинуться на Полоцкъ, а потомъ на Витебскъ. Шайки ликснѣянскія и берешнянскія, сдѣлавъ нападеніе на Дубенскую станцію желѣзной дороги ¹⁾ должны были направиться къ Поневѣжскимъ и Вилкомирскимъ лѣсамъ на соединеніе съ шайками Ковенской губ.; цѣль же самого возстанія была — самостоятельность Польши и отдѣленіе отъ Россіи Литвы и Бѣлоруссіи.

Но всѣ эти предположенія не могли осуществиться, потому что помѣщикъ Динабургскаго уѣзда графъ Леонъ Платеръ предупредилъ назначенное прежде число и 13 апрѣля сдѣлалъ нападеніе на транспортъ съ оружіемъ.

Нападеніе это произошло слѣдующимъ образомъ: 12 апрѣля приѣхалъ въ им. Казаново ²⁾ къ Леону Платеру незнакомый ему человекъ, который, предъявивши уполномочіе Жонда Народоваго ³⁾, объявилъ вмѣстѣ съ тѣмъ при-

мѣяли заміар поłączyć się i ruszyć na Połock, potem — na Witebsk. Bandy: liksnieniska i bereśniańska w napaści na Dubieńską stację kol. ¹⁾ miały skierować się ku poniewieskim i wilkomierskim lasom celem połączenia się z bandami губ. ковиенской; celem zaś samego powstania była niezależność Polski i odłączenie od Rosji — Litwy i Białej Rusi.

Ale wszystkie te przypuszczenia nie mogły się urzeczywistnić, gdyż ziemianin dynaburskiego powiatu hr. Leon Plater uprzedził wyznaczoną poprzednio datę i w dn. 13 kwietnia napadł transport z bronią.

Napad ów odbył się w sposób następujący: 12 kwietnia przyjechał do maj. Kazanowa ²⁾ do Leona Platera nieznanemu mu osobnik, który po okazaniu pełnomocnictwa Rządu Narodowego, ³⁾ jednocześnie ogłosił rozkaz urzędze-

¹⁾ Dubno, vel Dubna, dawna nazwa stacji kolei warsz.-petersb. Wyszek, pomiędzy Dynaburgiem a Ruszoną (Sł. Geogr. t. II, 197 i. t. XIV).

²⁾ Kazanów w pow. dynaburskim, paraf. krasławskiej, należał naówczas do Leona-Broel Platera i jego braci. St. Zieliński w pracy swej p. t. „Bitwy i potyczki w 1863—64” mylnie zalicza L. Platera do gałęzi Zyberk-Platerów (str. 311). Braćmi hr. P. byli Eugeniusz, Kazimierz, Michał i Wilhelm, z tych pierwszy skreślił „Wspomnienie z 1863 r.” drukowane w księdze zbiorowej p. t. — Z okolic Dźwiny — str. 102—107 (Witebsk, 1912 r.), poświęcane głównie osobie Leona Platera, oraz epizodowi opisanemu w niniejszej relacji urzędowej, tudzież ostatnim chwilom jego życia i jego zgonowi.

³⁾ Oczywiście tym osobnikiem, którego nazwiska nie mógł naówczas wlg. gubernator podać był Józef-Alfons-Chrystyan Ponset, pochodził ze szlachty radomskiej, urzędnik X kl. w wileńskim zarządzie akcyzy, działał jako delegat Komitetu centr. jako komisarz w Inflantach i inn. powiatach Wit. губ. pod nazwiskiem agromoma Dembowskiego, pojmany przez chłopów i oddany w ręce władz ros. skazany przez woj. sąd polowy za samowolne porzucenie służby w lutym 1863 r., ukrywanie się pod cudzym nazwiskiem i udział w powstaniu, który uznano, co prawda, zale-

казаніе напасть на транспортъ съ оружіемъ, который того числа выступить изъ Динабурга и на другой день будетъ проходить чрезъ Креславку на Дриссу подъ прикрытіемъ 8 человѣкъ рядовыхъ артиллерійскаго гарнизона вооруженныхъ только тесаками. Какъ показалъ Леонъ Платоръ, еще мѣсяца за 2 до этого въ Вильнѣ онъ вошелъ въ сношенія съ заговорщиками и далъ присягу исполнить всѣ приказанія Жонда, а потому, не уклоняясь отъ исполненія возложеннаго на него порученія, объявилъ только агенту, что въ одинъ день онъ не можетъ собрать достаточное число вооруженныхъ людей для предстоящаго нападенія, на что агентъ отвѣтилъ ему, что онъ на другой день самъ прибудетъ съ 10 человѣками изъ за Двины и, условившись о времени нападенія, агентъ уѣхалъ.

Леонъ Платоръ не медля разослалъ своихъ гонцовъ въ разныя мѣста, приглашалъ къ себѣ

на нападу на транспортъ з бро-
nią, który w tym dniu wyjedzie
z Dyneburga i nazajutrz będzie
przechodzić przez Krasław ku Drys-
sie, pod osłoną 8 szeregowców
z artyleryjskiego garnizonu, uzbro-
jonych jedynie w tasaki. Podług
zeznań Leona Platera, jeszcze przed
2 miesiącami w Wilnie zawiązał
on stosunki ze spiskowcami i złożył
przysięgę, że wykona wszystkie roz-
kazy Rządu, a przeto, nie uchyla-
jąc się od wykonania danego mu
zlecenia, odrzekł jedynie agentowi,
że w ciągu jednego dnia nie jest
w stanie zgromadzić dostatecznej
ilości uzbrojonych ludzi dla zamie-
rzonego napadu; na to agent mu
odpowiedział, że nazajutrz sam się
zjawi z 10 ludźmi z za Dźwiny
i, po umówieniu się o czasie napadu;
agent odjechał.

Leon Plater natychmiast roze-
słał swych gońców do różnych
miejsc, zapraszając do siebie sąsia-

dwo w postaci silnego podejrzenia, na zesłanie do tomskiej gub. W r. 1869 uciekł z wygnania zagranicę. Dyneburska Komisja śledcza nie potrafiła ustalić w pełni organizatorskiej akcji i udziału Ponseta w ruchu powstańczym, dzięki czemu poniósł lżejszą karę. (Arch. państw. w Wilnie:—Arch. powst. stycz. — Wykaz skazan. przez audytorjat pol. w r. 1863, nr 198; A. adytor. pol. z r. 1863 nr. 132).

Wspomniany hr. Eugenjusz Plater, niechętny powstaniu, mówiąc o wysłańcach Rządu Narod., wspomina o Ponsecie w nast. słowach: „w nasze strony inflanckie był wysłany niejaki Ponset pod przybranem nazwiskiem, zręczny i przystojny młodzienc, bardzo pewny siebie i umiejący zaimponować; robił propagandę i bywał przeważnie w domach, w których mógł rachować na większe poparcie; rozsądniejszych zaś i tych, o których wiadomo było, że ogólnego nie podzielali szaleń i przeciwni byli miejscowemu powstaniu, unikał, nie gardził płci pięknej i panienkom patriotkom, mianowicie pannom Benisławskim w Dubnie, się zalecał”. (Wspomnienie... str. 102) Gieysztor w swych „Pamiętnikach” zaledwo parę razy o Ponsecie wspomina.

сосѣдей и нѣскольکو челоѣкъ изѣ мелкой шляхты поохтитѣся на лосѣ.

На другой день въ 5 часовъ по полудни обѣ партіи соединились на назначенномъ пунктѣ, на 6-ой верстѣ отъ м. Креславки по дорогѣ къ Дриссѣ; тутъ только Платеръ объявилъ настоящую цѣль приглашенія, а агентъ привелъ всѣхъ къ присягѣ, причемъ сказалъ что неповинующіеся распоряженіямъ Жонда на мѣстѣ будутъ повѣшены.

Густота лѣса и кустарники благопріятствовали мятежникамъ расположиться въ нѣсколькихъ шагахъ по обѣимъ сторонамъ почтовой дороги такъ чтобы не быть замѣченными. Въ началѣ 7 часа показался транспортъ прикрываемый 8 рядовыми, когда онъ поравнялся съ тѣмъ мѣстомъ, гдѣ была засада, съ одной стороны лѣса раздался залпъ, отъ котораго три рядовыхъ было убито, одинъ смертельно раненъ 4 пулями въ грудь, а извозчикъ раненъ въ руку. Оставшіеся въ живыхъ 4 челоѣка послѣ этого залпа стремительно бросились въ Креславку и извѣстили о случившемся.

Между тѣмъ мятежники, вынудивъ изъ ящиковъ оружіе, 250 штуцеровъ отложили на бывшія съ ними повозки; остальное, не имѣя возможности взять съ собою зажгли. Многіе изъ нихъ издѣвались надъ умирающимъ сол-

дѣвъ и kilku z drobnej szlachty na polowanie na łosia.

Nazajutrz o godz. 5 po południu oba oddziały połączyły się w oznaczonym miejscu, na 6-tej wiorście od m. Krasławia, na drodze do Dryssy. Dopiero tutaj Plater wyjawiał istotny cel zaproszenia, a agent odebrał od wszystkich przysięgę, przyczem powiedział, że nie ulegający zarządzeniom Rządu na miejscu zostaną powieszeni.

Gęstość lasu i krzaki sprzyjały buntownikom w ulokowaniu się o kilka kroków z obu stron drogi pocztowej w taki sposób, iżby nikt ich nie mógł zauważyć. Po godz. 6-tej ukazał się transport ochraniający przez 8 szeregowców, a kiedy się zrównał z miejscem, gdzie była zasadzka, z jednej strony lasu rozległa się salwa, kładąc trupem 3 szeregowców, jeden raniony śmiertelnie czterema kulami w pierś, furman ranny w rękę. 4-ch pozostałych po tej salwie jaknajszybciej rzuciło się do Krasławia i tam powiadomili oni o tem, co się stało.

Tymczasem buntownicy po wydobyciu ze skrzyń broni umieścili na swych wozach 250 sztucerów, a resztę, nie mogąc zabrać ze sobą, podpalili; wielu z nich pastwiło się nad umierającym żołnierzem: położyli go na

датомъ и положили его на тотъ ящикъ, который уже горѣлъ и когда несчастный просилъ у нихъ пощады они ему объявили:

— Спасайся самъ!

Тогда рядовой не имѣя силъ встать скатился съ ящика и упалъ на землю.

Послѣ этого агентъ, пожелавши Платеру счастливой дороги въ Берешнянскіе или Ликснянскіе лѣса, отправился съ 4 чело-вѣками обратно за Двину, а Платеръ съ остальными двинулся на Казаново, Скайсты¹⁾, Берешню; дошедши до Скайстъ они остановились для отдыха и разсудили, что для нихъ гораздо удобнѣе будетъ пробраться въ Ликснянскіе лѣса, а потому пошли обратно назадъ и отъ Казанова повернули на казенное имѣніе Ужвалды, населенное преимущественно раскольниками и отстоящее отъ Креславки только въ 9 верстахъ.

Пока шайка ходила къ Скайстамъ и обратно къ Ужвальдѣ, прошло нѣсколько часовъ, такъ что все народонаселеніе вблизи Креславки знало уже о разбитіи транспорта и когда шайка сблизилась къ Ужвалдамъ, раскольники немедля вооружившись чѣмъ понало начали преслѣдовать ее по пятамъ.

теј skrzyni, co się już paliła, a kiedy nieszczęśliwy prosił o litość, odrzekli:

— Sam się ratuj!

Naonczas żołnierz nie mając sił, by powstać, stoczył się ze skrzyni i spadł na ziemię.

Po tem wszystkiem agent, po złożeniu Platerowi życzeń pomyślnej podróży do lasów bereśniańskich lub likśniańskich, ruszył na powrót z 4 ludźmi za Dźwinę, Plater zaś z resztą — ku Kazanowu, Skajście¹⁾, Bereśni. Po dojściu do Skajsty zatrzymano się tu dla odpoczynku i zdecydowano, że daleko wygodniej będzie przedrzeć się do lasów likśniańskich, a przeto ruszono z powrotem i od Kazanowa zwrócono się ku rządowemu majątkowi, Użwałdzie, zamieszkałemu przeważnie przez staroobrzędowców, a odległemu od Krasławia zaledwo o 9 wiorst.

Dopóki banda wędrowała ku Skajście i z powrotem do Użwałdy, upłynęło kilka godzin, a przeto cała ludność w pobliżu Krasławia wiedziała już o rozbiciu transportu i kiedy banda zbliżała się ku Użwałdzie, staroobrzędowcy natychmiast uzbroili się, jak mogli i zaczęli ją ścigać.

¹⁾ Skajsta w pow. dyneb., par. krasławsk.; Użwałda, dobra pojezuickie w tymże pow. nad jez. Kalwisze, w gminie użwałdzkiej; już w pierwszej połowie ub. stulecia rząd zakładał kolonie żołnierskie i osadzał tam chłopów wielkorosyjskich, były tam przeto całe wsie czysto rosyjskie. (St. Geogr. t. X i XII)

Густой лѣсъ и темнота ночи помѣшали крестьянамъ сдѣлать на нихъ рѣшительное нападеніе и потому они окруживъ густою цѣпью провожали ихъ до самой Дубненской станціи. Вездѣ, гдѣ они проходили, оповѣщали крестьянамъ и толпы ихъ на каждой верстѣ увеличивались. Около Дубненской станціи послѣдовало первое нападеніе на мятежниковъ, которые защищались выстрѣлами и ранили 8 крестьянъ; несмотря на это крестьяне продолжали преслѣдовать крамольниковъ, около Вышекъ отбили обозъ съ оружіемъ, а около имѣнія Бениславскаго — Дубно захватили и самихъ крамольниковъ и связавъ ихъ, доставили на Дубенскую станцію.

Вѣсть о происшествіи этомъ быстро разнеслась по всей Витебской губ. Раскольники, Бѣлоруссы, Латыши поголовно возстали съ женами свсими и 15-го числа разсѣялись по всѣмъ лѣсамъ и дорогамъ. Число это, какъ выше было сказано, предшествовало дню соединенія на сборныхъ пунктахъ и потому всѣ вооруженные крамольники, которые спѣшили въ Берешненскіе и Ликснянскіе лѣса были захвачены крестьянами.

Кромѣ того многіе изъ помѣщиковъ болѣе навлекавшихъ на себя подозрѣніе крестьянъ были взяты въ собственныхъ домахъ ихъ и доставлены въ Динабургскую крѣпость.

Gęsty las i ciemność nocy przeszkodziły włościanom w urzędzeniu decydującego napadu, a przeto okrążywszy powstańców gęstym łańcuchem, ścigali ich do samej Dubnieńskiej stacji; przechodząc, wszędzie wzywali włościan, i tłumy ich rosły na każdej wiorście. Koło stacji Dubnieńskiej miał miejsce pierwszy napad na buntowników, którzy się bronili wystrzałami i zranili 8 włościan, pomimo to włościanie dalej ścigali, koło Wyżek odebrali tabor z bronią, a koło maj. Benisławskiego — Dubna pochwycili i samych buntowników i po związaniu ich odprowadzili na Dubnieńską stację.

Wiść o tym wypadku szybko rozbiegła się po całej witebskiej gubernji. Staroobrzędowcy, Białorusini, Łotysze — wszyscy jak jeden mąż, powstałi razem ze swemi żonami i 15 kwietnia rozsypali się po wszystkich lasach i drogach. Data ta, jak o tem była już mowa, poprzedzała dzień połączenia się na punktach zbornych, a przeto wszyscy uzbrojeni buntownicy, śpieszący do bereśniańskiego i liksniańskiego lasu, zostali pochwyceni przez włościan.

Pozatem pochwycono we własnych domach wielu ziemian, ściągających na się większe podejrzenie chłopów i odprowadzono do dyneburskiej fortecy.

Такимъ образомъ возстаніе въ Динабургскомъ, Рѣжицкомъ и Люцинскомъ уѣздахъ было мгновенно подавлено.

Затѣмъ шайка сформированная Михаиломъ Вѣльгорскимъ ¹⁾ въ Себежскомъ уѣздѣ подѣ начальствомъ штабсъ-капитана Николаевской Академіи Кульчицкаго ²⁾ (во время схватки самъ застрѣлился) была разбита 23.IV. около Юховицкихъ лѣсовъ ³⁾ поручикомъ Протопоповымъ при содѣйствіи Себежской земской полиціи, энергическими дѣйствіями которой возстаніе въ Себежскомъ уѣздѣ было рѣшительно уничтожено.

Въ Дриссенскомъ, Полоцкомъ и Лепельскомъ у. крестьяне также уничтожили крамолу въ самомъ ея зародкѣ, Шайка Гребницкаго ⁴⁾, Костки, Жолтки, Конопакцаго ⁵⁾ спѣшившія на сое-

W taki właśnie sposób zostało stłumione powstanie w powiatach dyneburskim, rzeżyckim i luczyńskim.

Poczem banda sformowana przez Michała Wielhorskiego ¹⁾ w pow. siebieskim pod wodzą sztabs-kapitana Mikołajewskiej akademji, Kulczyckiego ²⁾ (w czasie walki zastrzelił się), została rozbita 23 kwietnia koło Juchowickich lasów ³⁾ przez por. Protopopowa przy współdziałaniu siebieskiej ziemskiej policji, dzięki energicznym działaniom której powstanie w pow. siebieskim zostało stanowczo unicestwione.

W pow. drysieńskim, połockim i lepelskim włościanie również stłumili bunt w samym jego zarodku. Banda Hrebnickiego ⁴⁾, Kostki, Żółtka, Konopackiego ⁵⁾, śpieszące celem połączenia się, rozproszyły się

¹⁾ Michał hr. Wielhorski z Dziedzina, w pow. siebieskim, razem z bratem swym Mieczysławem skazany do katorgi z pozbawieniem wszystkich praw stanu. (Arch. p. wil.: — Arch. pow. styczn. — „Spisok prestupnikam imuszczestwa koich podlezat konfisk. w kaznu“ k. 14.

²⁾ Informacja powyższa o Kulczyckim nie jest ścisła: Bolesław Kulczycki był podporucznikiem Michajłowskiej artyleryjskiej akademji. Majątek K. skonfiskowany (Ibid. k. 2).

³⁾ Dobra Juchowicze, w r. 1882 liczące 17319 dziesięcin, posiadały ogromne lasy nad rz. Niszcza, wpadającą do rz. Dryssy, ciągnące się też wzdłuż traktu pocztowego z Połocka do Siebieża; Juchowicze odległe około 50 kil. od Połocka a 40 od Siebieża. (Sł. Geogr. t. III).

⁴⁾ Dowódca oddziału w pow. lepelskim Otton Hrebnicki z Paula, „za usiłowanie utworzenia buntowniczej szajki w celu wzbudzenia ruchu w pow. lepelskim, która to szajka, aczkolwiek już się sformowała, ale jeszcze nie ostatecznie, i rozproszyła się z powodu okoliczności od Hrebnickiego niezależnych“, skazany przez Pol. Audytorjat na konfiskatę majątku i — 6 lat katorgi. (Arch. wil.: — Arch. powst. styczn.: Alf. wykaz pol. audytor. za r. 1863“ nr. 198).

⁵⁾ Stefan Konopacki w pow. lepelskim sformował oddział powstańczy, za co skazany na pozbawienie szlacheństwa i praw stanu i zesłany do katorgi w twierdzach Sybiru na lat 12. W r. 1868 zwolniony od robót, a w 1871 r., cierpiąc już

диненіе, разбѣжались, а шайка Дмоховскаго ¹⁾, преслѣдуемая пор. Даниловымъ, была разбита на голову въ им. ген.-маіора Юзефовича — Порѣчьѣ, гдѣ и предводитель Дмоховскій былъ убитъ. Такимъ образомъ въ предѣлахъ Витебской губ. окончательно былъ потушенъ мятежъ и въ продолженіи послѣдующаго времени нигдѣ не показывались мятежники.

Въ Н.-Александровскомъ у. сформировалась только одна шайка Ельскаго ²⁾ (застрѣлившагося во время сраженія) и была разбита полк. Бѣлявскимъ, но спокойствіе въ этомъ уѣздѣ долго не возстановлялось, потому что изъ Вилькомирскихъ и Поневѣжскихъ лѣсовъ набѣгали мелкія шайки жандармовъ вѣшателей, которыхъ неразвитые жмудины, находившіеся подъ вліяніемъ ксендзовъ, укрывали въ своихъ домахъ и доставляли имъ продовольствіе.

a banda Dmochowskiego ⁶⁾ ścigana przez por. Daniłowa została pobita na głowę w maj. gen.-maj. Józefowicza — Porzeczu, gdzie właśnie dowódca Dmochowski został zabity. Tak tedy w granicach gub. witebskiej ostatecznie stłumiono bunt i od tego czasu buntownicy nigdzie się nie pokazywali.

W pow. n.-aleksandrowskim zaledwo jedna się banda utworzyła — Jelskiego ⁷⁾ (co się zastrzelił w czasie bitwy) i została rozbita przez pułk. Bielawskiego, spokój jednak w tym powiecie długo nie powracał, ponieważ z lasów wilkomierskich i poniewieskich napadały małe bandy wieszających żandarmów, których nierozwinięci Żmudzini, zastajacy pod wpływem księży, ukrywali w swych domach i dostarczali im żywność.

na serce, uzyskał pozwolenie na przyjazd do Rosji europejskiej. (Ar. p. wil. — Arch. powst. styczn. — a. audytorjatu pol. r. 1865, nr. 421).

O Kostce w gub. wit. nie znaleźliśmy wiadomości, Żółtków wprawdzie spotykamy w aktach, ale w gub. mohyl. i nie na przodujących stanowiskach.

¹⁾ Mowa tu o Henryku Dmochowskim, szlache. gub. wil. Majątek po nim skonfiskowano. (Arch. państw. wil.: — A. powst. styczn. —: „Spis przestupnikom, imuszc, koich podleżit konf. w kaznu“ k. 2).

²⁾ Jan Jelski, (pseud. Jodło), dymisjonowany rotmistrz, w którego oddziale wybitniejszą rolę odegrali Mirkiewicz, sekretarz pośrednika pokojowego, oraz urzędnicy owocz. nowo-aleksandrowskiego okręg. zarządu Klimowicz i Henryk Dulichowicz Jelski istotnie, nie chcąc dostać się do niewoli po klęsce pod Michalcą, odebrał sobie życie, majątek jego został skonfiskowany. (ibid. k. 2)

W wydawnictwie Miłowidowa p. t. „Arhiwnyje matierjały murawj. muzieja“ do powstania styczniowego znajdujemy wzmianki o niektórych z tych uczestników i przywódcach, zwłaszcza w „raporcie dyneburskiej śledczej komisji“ z d. 13.XI (st. st.) 1863 r.; t. II, 363-364, 404, 405.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Staniewicz W. Dr. *Matujzy Bołondziszki, wieś powiatu lidzkiego (Studjum społeczne i gospodarcze). Wilno 1923. 8^o str. 160 (Biblioteka Zakładu polityki agrarnej Szkoły Gł. gosp. wiejskiego w Warszawie Nr. 3).*

Sprawia mi prawdziwą przyjemność, że mogę czytelnikom „Ateneum Wileńskiego” zwrócić uwagę na pracę w nagłówku wymienioną, dlatego, że po 20 przeszło latach znalazłem nareszcie w dr. W. Staniewiczzu kontynuatora moich studjów monograficznych oraz dlatego, że jest to praca o rzetelnej wartości naukowej a tem samem i o wartości polityczno-społecznej.

Autor, rolnik praktyczny a zarazem historyk prawa i gospodarstwa społecznego, posiadał pełne przygotowanie do tego rodzaju studjów wymagających z natury rzeczy dużej wszechstronności.

Przedmiotem jego opracowania jest stosunkowo niewielka wieś, oddalona o 20 klm. od stacji Olkieniki przy linii kolejowej Wilno—Grodno—Warszawa, a należąca do gminy Ejszyszki; ma ona obecnie 169 głów ludności i 35 gospodarstw a przestrzeni ogólnej 330 dziesięcin, w tem 206 dziesięcin roli. Mimo, że chodzi tu o niewielką ilość ludzi i ziemi, praca p. Staniewicza jest wcale obszerna, choć ujęta krótko; wszystko wyłożone jasno, ściśle pod względem naukowym i całkowicie obiektywnie pod względem politycznym. Jeżeli się zważy, że autor przedstawia rozwój wsi od czasów poprzedzających uwłaszczenie (od r. 1846), to znaczy obejmuje trzy niesłychanie głęboko różniące się epoki rozwojowe: — czasy pańszczyźniane, czasy od uwłaszczenia do wojny — i obecne powojenne stosunki — a ściśle biorąc mamy tu do czynienia jeszcze z dwoma momentami zupełnie się wyodrębniającymi z okresem uwłaszczenia i okresem wojennym — należy stwierdzić, że praca jego jest wyjątkowo obfita w treść.

Nie podobna mi tutaj zdać sprawy z tej treści, tak obszernie, jakby należało; muszę się ograniczyć do ogólnego scharakteryzowania pracy. Po wstępie, objaśniającym położenie i fizjografię wsi oraz kilku szczegółach z odległej jej przeszłości, przedstawia obszerniej uregulowanie powinności

włościan w r. 1846, przyczem podaje ułożony wówczas szczegółowy inwentarz wsi, która wtedy liczyła 12 gospodarstw, i przedstawia warunki bytu ludności. Równie obszernie opisuje zniesienie poddaństwa w r. 1861 i uwłaszczenie włościan w r. 1865. Oba te rozdziały oparte na tle rozwoju w całej gubernji wileńskiej — są pożądanymi przyczynkami dla historii gospodarczej, ponieważ w języku polskim stosunkowo mało o tem pisano, mniej nawet, niż po niemiecku, nie mówiąc już o nauce rosyjskiej.

Godny jest także uwagi bardzo dokładny opis późniejszych losów, to jest rozdrobnienia, gospodarstw nadziałowych, rozwoju emigracji stałej i zarobkowej i przemian oraz stosunków zarobkowych na miejscu. Szczególną wartość posiadają na fachowym oszacowaniu oparte budżety zbożowe i pieniężne gospodarstw w Matujzach, ich porównanie z budżetem chłopca z Małopolski zachodniej i wnioski z tych budżetów o obecnym poziomie kultury rolnej i społecznej ludności, tudzież oparte na nich dalsze wnioski, dotyczące się reformy rolnej i polityki agrarnej.

Matujzy są dostatecznie w ziemię zaopatrzone, kiedy przeciętnie na gospodarstwo wypada około 10 dziesięcin, czyli tyleż hektarów, a gospodarstw karłowych po niżej 3 ha jest tylko 3 na 35. Natomiast Matujzy mają grunta podzielone na 1200 parcel średnio po 34 parcel na 1 gospodarstwo), rozrzuconych w szachownicę w 13 niwach i poletkach a zbiory wynoszą 3—4 ziarn z powodu braku nawożenia, niedostatecznej uprawy mechanicznej, lichego ziarna i wad w organizacji, ugorowania 1/5 części roli i znacznej rozległości nieużytków.

Tu nie ziemi, której zresztą brak w okolicy, do parcelacji potrzeba, ale przede wszystkim oświaty tudzież kommasacji potrzeba; należy podnieść kulturę ziemi i kulturę jej właścicieli, aby ułagodzić „sprawę rolną”. Wprawdzie rozumni ludzie powszechnie to samo powiadają, ale taki szczegółowy, niejako naoczny dowód jest bardziej wymowny, silniej przekonywuje, niż ogólne twierdzenia.

Podnieść jeszcze należy bardzo cenne ze względów państwowych stwierdzenie, że dobrobyt ludności podniósł się po wojnie dosyć szybko i znacznie, nawet jest w wielu kierunkach wyższy, niż był przed wojną i że stało się to mino, iż wydajność pracy wcale nie wzrosła, ani też kultura ziemi. Słusznie należy uważać tę okoliczność niejako za premję, którą tutejsi włościanie uzyskali przez sam fakt przynależności do państwa polskiego i zarazem za gwarancję ich lojalności wobec państwa oraz podstawę szczerego ich patriotyzmu w przyszłości.

Wartość pracy uwydatnia się także w tem, że stanowi ona pożądaną przyczynę do oceny pierwszego naszego spisu ludności z 30 października 1921. Otóż okazuje się, że wypadł on dosyć słabo. Włościanie tutejsi

podali obszar gospodarstw o połowę mniejszy od rzeczywistego, zmniejszyli także liczbę zwierząt domowych, lubo nie w tak rażący sposób. Dalej oświećła ona wyraźnie luki w działalności państwa, których pełno na każdym kroku, tak, że można mówić poniekąd o braku tej działalności wogóle. Pozwala to pocieszać się nadzieją, że poprawa w funkcjonowaniu państwa przyniesie nieocenione wprost owoce, że udoskonalenie administracji, szkolnictwa i t. d. posunie kraj na wyższy poziom w bardzo szybkim tempie.

Aby nie być posądzonym o jednostronność w osądzaniu niniejszej pracy, zaznaczę w końcu jej wady. Przedewszystkiem język miejscami zanieczyszczony prowincjonalizmami; w szczególności nie wiem, dlaczego autor używa terminu „prymat”, kiedy najodpowiedniejszy byłby termin: „prymak” (od pryma — przyjęcie), co po polsku brzmiałoby dosłownie: (przyjma, przyjmak). Brak przedstawienia ruchu ludności na podstawie ksiąg stanu cywilnego, względnie metryk kościelnych. Szkoda, że autor nie stwierdził, że nie jest to ludność białoruska i nigdy nią nie była, ale, jak świadczą nazwy miejscowe, nazwy niw i wsi sąsiednich była to wieś litewska, która zapewne w 18 lub na początku 19 w. spolonizowała się. Choćby jednak to i owo wytknąć można, nie może to wpłynąć na sąd ogólny o wielkiej wartości tej pierwszej, o ile mi wiadomo, pracy młodego autora. Życzę mu szeregu podobnych prac oraz szeregu następców, bo kilkadziesiąt takich monografij z całej Polski — to najlepsza podstawa do polityki agrarnej.

Fr. Bujak.

Schmidt Wacław. *Geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej w b. gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej (1793—1875).* Warszawa 1923. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego. Str. 104.

Sprawę leżącą dotychczas odłogiem poruszył p. Schmidt w swej pracy. W literaturze naukowej polskiej geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej, również jak i z nią ściśle związana sprawa konfiskat ziemi polskiej w b. gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej nie była dotąd wcale poruszana. Inne dzielnice Polski były pod tym względem bardziej uprzywilejowane.

O donacjach i konfiskatach na terenie b. Królestwa Kongresowego i trzech gubernji Rusi (Wołyńia, Podola, Ukrainy) pisali Józef Kaczkowski „Donacje w Królestwie Polskiem” i „Konfiskaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim po powstaniach roku 1831 i 1863”, oraz Franciszek Rawita-Gawroński „Konfiskata ziemi polskiej przez Rosję po roku 1831 i 1863”.

Z literatury naukowej rosyjskiej też nie dużo można się w kwestji powyższej dowiedzieć, pisali nieco o tem Semewskij w kilku artykułach

w czasopismach rosyjskich (Oteczestwennyja Zapiski. R. 1877, Russkaja Mysl. R. 1882), oraz Żukowicz w pracy „O russkom zemlewładenji w Siewero-Zapadnom kraje”.

Praca p. Schmidta powstała drogą żmudnych i drobiazgowych badań w archiwach wileńskich: generał-gubernatorskiem, sądownym, Izb Skarbowych, Izb Dóbr Państwa, oraz Archiwum Akt Dawnych; dzieli się ona na dwie części, z których druga zawiera same tylko tablice statystyczne.

Część pierwsza składa się z dziewięciu rozdziałów. Rozdział pierwszy zawiera okres nadań (1793—1801) za rządów Katarzyny II i Pawła I. W okresie tym naogół rozdano 389,902 dziesięcin ziemi uprawnej oprócz lasów i nieużytków. Na tak ogromną cyfrę nadań złożyły się majątki stanowiące przed rozbiorem Polski starostwa, ekonomje, królewszczyny, dobra kościelne oraz dobra skonfiskowane osobom, które się uchyliły od złożenia przysięgi na wierność Imperatorowej.

Okres ów nie nosił cech planowej akcji rasyfikatorskiej, zarówno Katarzyna jak i Paweł korzystali tylko z możliwości zaspokojenia przy pomocy szczodrego rozdawania ziemi wiecznie nienasycone apetyty osób stojących naówczas blisko tronu. Wśród obdarowanych spotykają się dość licznie również i Polacy (księżna Czetwertyńska wdowa po Antonim kasztelanie Przemyskim, Hetmanowa Ożarowska, Hetmanowa Branicka siostrzenica wszechwładnego kochanka Katarzyny Potemkina i wielu innych)

W ukazach donacyjnych z tego okresu wymienioną jest tylko ilość nadanych dusz, a cyfrę dziesięcin nadanej ziemi p. Schmidt określił przy pomocy badań nad inwentarzami z XVIII wieku, biorąc przeciętną ilość dziesięcin, przypadającą wtenczas na każdą „rewiską” duszę!

Po okresie pierwszych dotacyj za panowania Katarzyny II i Pawła I nastąpił okres nazwany przez p. Schmidta okresem bierności w tym względzie rosyjskich władz rządowych. Tu p. Schmidt całkiem ominął konfiskaty i donacje po r. 1812 i zostawiając cyfry własności ziemskiej znajdującej się w ręku rosyjskim w latach 1801 i 1863, dochodzi do przekonania, że stan posiadania własności ziemskiej rosyjskiej w tym okresie nie uległ prawie żadnym zmianom, a więc nie było żadnych konfiskat i *eo ipso* nadań.

Tymczasem rzecz w istocie przedstawia się zupełnie inaczej: jak wyżej wspomniałem, po 1812 r. zdarzały się dość liczne konfiskaty, oraz nadania, lecz z drugiej strony w tymże okresie mnóstwo ziemi z rąk rosyjskich przeszło w ręce polskie. Katarzyna i Paweł obdarowywali ziemią polską osoby stojące przeważnie blisko tronu, dygnitarzy cywilnych i wojskowych, którzy nie przywiązując wielkiej wagi do świeżo nabytych dóbr

i częstokroć wcale ich nie oglądając, natychmiast po otrzymaniu zaczęli je rozsprzedawać. Nabywcami siłą rzeczy byli tylko Polacy, przeważnie szlachta średnia i drobna. Prędko się załatwili z nadanemi sobie latifundjami Potemkin, Rumiancew, Zoricz, Suworow.

Po r. 1831 pomimo licznych konfiskat nie było żadnych donacji, i ziemia skonfiskowana aż do początku następnego okresu pozostawała jako rządowa pod zarządem Izby Dóbr Państwa, chociaż, jak to autor wspomina, z projektem nadwania ziemi zasłużonym rosjanom występowali generał-gubernator wileński Mirkowicz i następnie Nazimow. Rząd i cesarz nie zareagowali na te propozycje, i projekty te spełzły na niczem.

Przechodzimy teraz do okresu nazwanego przez p. Schmidta okresem planowej akcji władz rządowych (1863—1875), zapoczątkowanej przez Murawjewa (generał-gubernator wileński od 1 maja 1863 r. do 17 kwietnia 1865 r.)

Akcja kolonizacyjna rządu rosyjskiego polegała przede wszystkim na osadzaniu chłopów miejscowych wyznania prawosławnego, oraz sprowadzaniu osadników z Rosji na ziemiach rządowych poprzednio skonfiskowanych, oraz na skonfiskowanych w czasie powstania styczniowego, przy czem wskazane było dla celów kolonizacyjnych wybieranie gruntów w zaściankach po wysiedleniu poprzednich właścicieli politycznie podejrzanej drobnej szlachty. Ogółem tą drogą przeszło w posiadanie chłopów prawosławnych w trzech gubernjach 46,911 dziesięcin.

Następnie 23 września 1864 r. Murawjew wystąpił z projektem, by dla skuteczniejszego zrusyfikowania północno-zachodnich gubernij rozdać na wieczyste i dziedziczne posiadanie urzędnikom rosjanom, którzy przy pełnieniu swych służbowych obowiązków na kresach północno-zachodnich wyrażali swą gorliwość i prawomyślność, skonfiskowane majątki, dzieląc je na folwarki nie przenoszące 500 dziesięcin; nie doczekał się jednak Murawjew zrealizowania swego projektu, i dopiero za generał-gubernatorstwa Kaufmana 23 lipca 1865 r. cesarz zatwierdził projekt ustawy Ministerjum Dóbr Państwa, tak zwaną Instrukcję w sprawie donacji skonfiskowanej własności ziemskiej. W myśl owej ustawy skonfiskowane majątki zostały podzielone na folwarki od 300 do 1000 dziesięcin i zostały nadane urzędnikom rosjanom z warunkiem spłacenia rządowi ich wartości w przeciągu 49 lat. Ogółem na mocy tej ustawy rozdano 109 majątków o przestrzeni 163,238 dziesięcin.

Obok konfiskat stosowano także sprzedaż przymusową majątków zasekwestrowanych tym osobom, które znajdowały się pod śledztwem, lub które, przebywając zagranicą, nie wróciły do Rosji w terminie wyznaczonych w wydanych im pasportach zagranicznych. Takiej przymusowej

sprzedaży w okresie lat 1866—1873 podległo 209 majątków, liczących 288,239 dziesięcin.

Oprócz tego w tymże okresie drogą dobrowolnej sprzedaży przeszło w ręce Rosjan 648 majątków o przestrzeni 560,561 dziesięcin.

Część druga pracy p. Schmidta zawiera same tylko wykazy cyfrowe wszystkich dotacyj do r. 1873, oraz majątków sprzedanych dobrowolnie Rosjanom.

Wykazem konfiskat w latach 1863—1873 p. Schmidt kończy swą pracę.

Sporządzając owe wykazy p. Schmidt złożył dowody niezmiernej sumienności w tej iście benedyktyńskiej pracy; można mu tylko zarzucić, iż przy podawaniu nazw poszczególnych majątków nie ustrzegł się licznych omyłek, pochodzących z tego, iż autor niedość umiejętnie transkrybował geograficzne nazwy z pisowni rosyjskiej i nie sprawdził właściwego brzmienia nazw poprzekręcanych przez Rosjan.

Lucjan Szczuka.

Łappo I. I. *Zapadnaja Rossija i jeja sojedinienije s Polszeju w ich istoriczeskom proszłom. Istoriczeskije oczerki. Płamia. Praga, 1924. Str. 225. 8-ka mała.*

Łappo I. I. *Základní zákony velikého knížetství litevského a Polsko po lublínské unii. Sborník věd. právních a státních. R. XXIII w. 1923 ses. 3—4.*

Były profesor Uniwersytetu Dorpackiego, autor wielu prac z dziejów W. Ks. Litewskiego w w. XVI, I. I. Łappo wydał obecnie niewielką książeczkę, w której ujął w sposób popularny rezultaty swych badań naukowych¹⁾. Jak widać z przedmowy, książka ta jest w znacznym stopniu przeróbką wykładów, wygłoszonych przez autora w Uniwersytecie Dorpackim.

Na chęć spopularyzowania wyników zarówno swoich jak i obcych badań, wpłynęła przedewszystkiem bardzo aktualność zagadnień poruszanych przez autora. Zaraz we wstępie autor zwraca uwagę na doniosłość w obecnej chwili problematów, omawianych przez niego. Ten wzgląd praktyczny bardzo wyraźnie uwydatnił się w całej pracy.

Stanowisko autora ujawnia się już w tytule książki — „Zachodnia Rosja” co ma oznaczać ziemie W. Ks. Litewskiego. Nawet uczeni

¹⁾ Większość tych prac szczegółowych, zwłaszcza nowszych, jest zupełnie niedostępna dla nas z powodu braku stosunków pomiędzy nauką polską a rosyjską. Uwzględniam tylko jedną z ostatnich prac, której tytuł umieściłem w nagłówku niniejszej recenzji. Rezultaty tej rozprawy prawie w całości zostały wcielone do książki Łappy o „Rosji zachodniej”.

rosyjscy ostatniej doby, w ich liczbie prof. Łappo¹⁾ obecnie nie używają tego terminu. Tymczasem teraz prof. Ł. nawrócił do najdawniejszej dziś już zarzuconej nazwy, jaką się posługuje profesor M. O. Kojalowicz, znany autor książki pod tytułem „Чтенія по исторіи Западной Россіи”. Praca Prof. Kojalowicza w pierwszym wydaniu zjawiała się nazajutrz po powstaniu styczniowym w 1864. Chwila, w której ta książka powstała, wywarła bardzo wyraźne piętno na całości. Zasługuje na uwagę szczególnie mapa etnograficzna, dołączona na końcu książki. Na mapie tej farba różowa, oznaczająca plemiona ruskie zaczyna się na zachód od Bugu. Żółtym kolorem, przeznaczonym dla Polaków, pokryte jest jedynie Królestwo Kongresowe, ale nie całe. W samej książce mamy teoretyczne uzasadnienie dla czego W. Ks. Litewskie powinno się nazywać Rosją zachodnią. Nic dziwnego, że w epoce popowstaniowej praca prof. Kojalowicza cieszyła się wielkiem uznaniem w oficjalnych kołach rosyjskich, w ciągu lat dwudziestu doczekała się czterech wydań, została odznaczona wielką nagrodą im. Piotra Wielkiego. Wywarła ona bardzo duży wpływ także na prof. Łappę, który z wielkiem uznaniem mówi o jej autorze.

Idąc za przykładem Kojalowicza, Prof. Łappo użył na oznaczenie W. Ks. Litewskiego terminu Zachodnia Rosja w celu uwydatnienia swej naczelnej tezy, przesuwającej się przez całą książkę, że ziemie W. Ks. Litewskiego były ziemiemi rdzennie rosyjskimi i stanowiły integralną część Rosji.

W celu uzasadnienia swej tezy autor dzieli tę książkę na dwie części: w pierwszej części mamy przedstawione poszczególne etapy rozwoju badań nad przeszłością W. Ks. Litewskiego, zwanego przez autora „Zachodnią Rosją”, w drugiej rezultaty prac naukowych nad ukształtowaniem się stosunku W. Ks. Litewskiego do Polski i Rosji.

Na początku części pierwszej autor uskarża się na zaniedbanie przez uczonych rosyjskich studjów nad przeszłością W. Ks. Litewskiego czego rezultatem zdaniem jego jest słaba znajomość przez ogół rosyjski przeszłość tych ziem, na których „zrodziła się i rozwinęła się stara kultura ruska”, dopiero później przeniesiona na wschód i północ (str. 12).

Skargi te autora na zaniedbanie przez naukę rosyjską badań nad przeszłością ziem W. Ks. Litewskiego są jak wiadomo—zupełnie nieuza-

¹⁾ Por. Великое Княжество Литовское за время отъ заключенія Люблинскої Унії до смерти Стефана Баторія. Петроградъ 1911.

Великое Княжество Литовское во второй половинѣ XVI столѣтія, Литовско-Русскій повѣтъ и его сеймикъ. Юрьевъ 1911.

Земскій судъ въ Великомъ Княжествѣ Литовскомъ въ концѣ XVI столѣтія. Кур. Мин. Народ. Просв. 1897. VI.

Wykaz prac autora obacz na str. 217—219 omawianej książki.

sadnione. Właśnie uczeni rosyjscy z prof. Lubawskim na czele — jak o tem można przekonać się chociażby z załączonej przez Łappę bibliografji na końcu książki, — napisali wiele nieraz bardzo wartościowych prac z dziejów Litwy. Według prof. Ł. zajęcie się zbadaniem przeszłości W. Ks. Litewskiego będzie miało doniosłe znaczenie nie tylko dla Rosji, ale i dla Polski: „Въ наши дни, когда польскій народъ вновь получилъ возможность организациі своей національной государственности отчетливое знаніе того, что представляютъ собою не-польскія земли, нѣкогда бывшія въ соединеніи съ раздѣленною въ XVIII ст. Польшею, приобрѣтаетъ особое значеніе. Это знаніе необходимо для того, чтобы само новое польское государство было обезпечено счастливымъ развитіемъ въ своемъ будущемъ (sic!) (str. 13). Ta troska o szczęśliwy rozwój państwa polskiego w przyszłości i dbałość o Rosję wpłynęły na treść tej książki. Chcąc zdać sobie dokładniej sprawę, co należy rozumieć przez Rosję Zachodnią, autor wylicza te gubernje, które wchodziły w jej skład, a więc są to gubernje: Wileńska, Witebska, Grodzieńska, Kowieńska, Mińska, Mohylewska¹⁾, czasami Smoleńska. Następnie znajdujemy charakterystykę etnograficzną terytorjum popartą datami i danymi statystycznymi, zaczerpniętymi z oficjalnego spisu ludności z r. 1897.

Na podstawie uzyskanych cyfr, autor dochodzi do wniosku, że podstawową ludnością (основнымъ населеніемъ) większości tych gubernij jest odłam białoruski narodu rosyjskiego (бѣлорусская вѣтвь русскаго народа). Do tej tezy autor powraca kilkakrotnie w ciągu swej pracy, powołując się w innem miejscu swej książki na prof. Ptaszyckiego. Trzeba więc tutaj zaraz zaznaczyć, że prof. Ł. nie jest zupełnie ścisłym w używaniu takich terminów jak naród, plemię, grupa językowa. Nie rozróżnia poza tem prof. Ł. czasów przedhistorycznych i obecnych. Stąd powstaje zamęt pojęć! Trzeba więc przypomnieć, że zarówno prof. Ptaszycki jak i znakomity lingwista rosyjski Szachmatow twierdzą, iż: 1) przegląd dziejowego rozwoju plemion ruskich doprowadza do stwierdzenia, że już w początkach swych dziejów naród ruski rozdzielił się na trzy grupy plemienne; 2) Dzieje języka również potwierdzają starożytność i pierwotność takiego podziału²⁾. Tymczasem prof. Ł. stosunki przedhistoryczne przenosi w dobę współczesną. Obecnie zarówno pod wzglę-

¹⁾ Por. M. Kojalowicza op. c. str. 3—27. Szczególniej rozdz. I. Что нужно разумѣть подъ западною Россіей, oraz dane etnograficzne Kojalowicza na str. 24.

²⁾ Stan. Ptaszycki, *Języki ruskie*. Język polski i jego historia, En. Pol. t. IV Dz. III, cz. II.

Por. T. Lehr-Splawiński, *Stosunki pokrewieństwa języków ruskich*. Rocz. slawistyczny t. IX, str. 46.

dem historycznym, kulturalnym, jak i ze względu na własne poczucie narodowościowe — narodowość białoruska wyodrębnia się od wielkoruskiej.

Ten fakt nie jest dostatecznie uwzględniony przez prof. Ł., stąd pochodzi niejasność w wywodach autora. Niejasność ta jest tem większą, że język rosyjski nie rozróżnia terminu „ruski”, i „rosyjski”. W naszym zaś języku mówimy: istnieje grupa językowa *ruska*, która obejmuje odłamy: 1) wielko-ruski, 2) białoruski, 3) ukraiński. Odłam wielkoruski nazywamy *rosyjskim*,

Procentowo stosunek ludności w t. z. Rosji Zachodniej według obliczeń prof. Łappy przedstawia się w sposób następujący: białorusini 55⁰/₀; wielkorosi 5⁰/₀; małorusini 3⁰/₀; litwini 13⁰/₀; żydzi 14⁰/₀; polacy 5⁰/₀; łąty-sze 3⁰/₀; Niemcy i pozostałe narodowości 1⁰/₀. (str. 14 przyp. 1). Rezultaty obliczeń prof. Łappy według których liczba Polaków wynosi 5⁰/₀ nie mogą uchodzić zupełnie za wiarogodne. Wprawdzie nie mamy do dziś dnia dokładnej statystyki tych ziem, jednakże śmiało można powiedzieć, że spis ludności z r. 1897 na ziemiach terytorjum W. Ks. Litewskiego jest błędny. Nie tylko cyfry, uzyskane na podstawie spisów, sporządzonych przez władze polskie, ale obliczenia niemieckie, dokonane w r. 1916 i dowodzą nieścisłości i tendencyjności spisów rosyjskich z r. 1897. Naczelnik rządu cywilnego V. Beckerath w tajnym raporcie złożonym naczelnej komendzie niemieckiej d. 3.I 1917 pisał: „Statystyki oficjalne rosyjskie, które tutaj znaleźliśmy, a które zupełnie nie odpowiadają naukowym wymaganiom nowożytnym takiej pracy, są napewno sfalszowane na niekorzyść Polaków których istotna siła i znaczenie występowały na każdym kroku z oczywistością. Nasz spis z r. 1916 udowodnił, że znaczenie Polaków jest na Litwie nieporównanie potężniejsze nie przypuszczano¹⁾. Wobec tego opieranie się na spisach ludności rosyjskich z 1897 nie może służyć za podstawę do jakichkolwiek wniosków. Tymczasem prof. Łappo nie tylko się niemi posługiwał dla przedstawienia charakterystyki etnograficznej tego kraju, w chwili obecnej, ale uważa, że podobne stosunki to jest ta znikomo mała cząsteczka Polaków istniała i wtedy, gdy ziemie te z pod panowania Rzpltej dostały się po rozbiorach Cesarstwu Rosyjskiemu.

Mówiąc o polityce Rosji względem „przyłączonych gubernij”, autor krytykuje postępowanie rządu rosyjskiego za niezbyt energiczne dążenie do zupełnego spojenia nowych gubernij z państwem Rosyjskiem. Wprawdzie

¹⁾ Por. *Prace geograficzne* wydawane przez Eugenjusza Romera zeszyt VII str. 3.

Katarzynę II usprawiedliwia (!) autor za pozostawienie pewnych odrębności na Litwie np. Statutu Litewskiego, natomiast rzuca słowa potępienia na Pawła I, który zdaniem autora, popierał dążenie polskiej partji nacjonalistycznej i przeszkadzał naturalnemu spojeniu się Litwy z Rosją.

Z powodu braku odsylaczy i cytata nie można zupełnie skontrolować, skąd autor zaczerpnął wiele faktów. Np. że w XVIII Cerkiew prawosławna „Rosji Zachodniej“, wchodzącej w skład Rzpltej była w bezpośrednim związku z Rosyjskim Synodem i jemu została poddana pod względem kościelnym cała ludność prawosławna¹⁾.

Twierdzenie takie nie jest zupełnie ścisłem. Stosunek prawny Rzpltej do cerkwi dyzunickiej nie był uregulowany. Wyzyskiwała to Rosja i drogą *gwałtu* wywierała nacisk na Cerkiew, znajdującą się w granicach Rzpltej. Kiedy w r. 1780 d. 24/II Synod Petersburski przysłał ukaz, który wyznaczał jednemu z księży dyzunickich, Orłowowi, rezydencję w monasterze Bohusławskim, ówczesny archimandryta słucki X. Wołczański nie uznał nad sobą władzy Synodu i na nominację nie chciał się zgodzić. Również słynny Wiktor Sadkowski został mianowany archimandrytą Słuckim bez wiedzy rządu polskiego. Były więc to objawy przemocy Rosji nad Polską, a nie akty prawne²⁾.

Również zupełnie nie można zgodzić się z twierdzeniem, autora, że obszary byłych gubernij Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej nigdy nie należały faktycznie do państwowego terytorjum Polski (str. 20). Prof. Ł. sądzi, że W. Ks. Litewskie przed unją r. 1569 stanowiło zupełnie niezależne państwo, a po Sejmie Lubelskim powstała jedynie federacja między Koroną a Księstwem Litewskim. Prof. Łappo, który w dwóch specjalnych pracach — zresztą jak to stwierdziła krytyka — też nacechowanych duchem antypolskim badał W. Ks. Litewskie w XVI w. wie chyba dobrze, że stosunku prawno-państwowego między Księstwem a Koroną w r. 1569 w żaden sposób nie można nazwać federacją. Również nie jest zgodnem z prawdą i następujące zdanie autora, że W. Ks. Litewskie „stałe broniło swego niezależnego państwowego stanowiska w federacyjnej Rzpltej“ (str. 20). Wszystkie te zdania są przytoczone gołosłownie, bez poparcia dowodami. A. przecież sam autor chyba wie o tem dobrze, że jeżeli szczególnie w pierwszych latach po unji występowały niejednokrotnie

¹⁾ Нельзя забывать и того, что въ XVIII столѣтіи православная церковь Западной Россіи, входившей въ составъ Речи Посполитой, находилась въ непосредственной связи съ Россійскимъ Св. Синодомъ и ему подчинено было ея православное населеніе въ церковномъ отношеніи. (str. 20).

²⁾ Korzon T. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* T. I. str. 205.

seperatyzmy dzielnicowe, które autor w swych pracach dawniejszych tak skwapliwie notował, to czyż później niejednokrotnie Litwa czynem nie stwierdziła swej łączności z Koroną? Autor ignoruje zupełnie te fakty i stale uważa W. Ks. Litewskie jako coś obcego, luźnie jedynie związane-go z Polską. Stąd pochodzi zarzut, stawiany „polskiej partji narodowej“, że ona dążyła nie do odrodzenia „polskiego państwa, w jego istotnem znaczeniu i w starych granicach (Polska „Korona“), ale w znaczeniu Polsko-Litewskiej Rzpltej, włączając też i w W. Ks. Litewskie (Litwę) w zakres pojęcia „Polska“¹⁾. A czyż mogło być inaczej od chwili gdy „Korona polska i Wielki Ks. Litewskie“ stało się „jednem i nierozdzielmem i nieróżnem ciałem, a także nie różną, ale jedną spólną rzeczypospolitą, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła“. Nie zrozumiałem jest wreszcie co właściwie autor rozumie, przez „polską partję narodową“ w XVIII st. Takiego stronnictwa w tym czasie nie było, autor chyba umyślnie stwarza to pojęcie, aby wykazać, że dążenie do wskrzeszenia dawnej Rzpltej było dążeniem nie całego narodu polskiego, ale jednego tylko odłamu. Według prof. Ł. idea wskrzeszenia Polski z Litwą była zupełnie obca ludności W. Ks. Litewskiego i została dopiero sztucznie zaszczipiona (привитая) przez A. Czartoryskiego, jako kuratora Wileńskiego Okręgu. On stworzył dopiero ideę Polski „od morza do morza“ i rozpowszechnił ją w szkołach przez siebie stworzonych „князь Чарторыйскій организовалъ въ своемъ учебномъ округѣ школу такъ, что она явилась могучимъ орудіемъ полонизации. Черезъ учившихся въ ней и благодаря ея общему вліянію въ обществѣ Западной и Юго Западной Россіи утверждалась прививаемая ему польская національная идея и тѣмъ подготовлялось рожденіе той Польши „отъ моря до моря“, которая была продуктомъ творчества этой идеи и никогда не существовала въ дѣйствительность“. Słowem według autora, w kraju czysto rosyjskim dopiero ks. A. Czartoryski zaczął szerzyć polonizację. I znowu trudno zrozumieć, czy autor rzeczywiście zapomniał czy świadomie przemilczał o powstaniu r. 1794 na Litwie. Co do szerzenia polonizacji przez szkolnictwo A. Czartoryskiego, to też jest niezrozumiałe, czyż autor przypuszcza, że przed tem istniały szkoły ruskie, i dopiero ks. A. Czartoryski stworzył polskie. Zaznaczyć przytem należy, że działalność ks. A. Cz. jest przedstawiana zupełnie mylnie. Kurator nie tamował rozwoju języka rosyj-

¹⁾ Но польская національная партія провозгласившая идею возстановленія отчизны поставила своей задачею не простое возрожденіе польскаго государства въ его дѣйствительномъ значеніи и старыхъ предѣлахъ (Польша „Корона“), а въ смыслѣ Польско-Литовской Речи Посполитой включая и Великое Княжество Литовское (Литва), въ составъ понятія „Польши“ str. 20/1.

skiego, przeciwnie starał się o to, aby język rosyjski był w szkołach wykładany, jednakże napotykał wielkie trudności z powodu braku nauczycieli, którzyby umieli po rusku. Pod tym względem ciekawy jest list ks. A. Cz. z d. 18/II 1805 r. do Uniwersytetu. W liście tym mówi kurator, że od wizytatorów szkół w Mohylowie oprócz innych zalet należy wymagać też i „znajomości ile być może najobszerniejszej języka Rosyjskiego”. Na co Uniwersytet zwrócił uwagę, iż *„ciężko jest w tamiecznych stronach znaleźć zdatnych nauczycieli, którzyby dawali lekcje po rusku, gdy w gubernjach Białoruskich język polski również jest używany, jako i ruski”*.¹⁾ Co do stosunków wyznaniowych w szkołach ówczesnych bardzo ciekawa jest statystyka, znajdująca się w sprawozdaniach szkolnych. N. p. w Raporcie z r. 1806 d. 29.VI „do Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu od Nauczyciela klasy Pierwszej Gimnazji Mińskiej”.²⁾ Znajdujemy dokładny spis uczniów z wymienieniem wyznania religijnego. Z wykazu tego widać, że na 113 uczniów było katolików 94, unitów 3, „ruskich” — 4, Luteranów 2. Podobne stosunki panują i w innych klasach i szkołach, wykazując ogromną przewagę katolików. Widzimy więc, że ludności ruskiej prawie, że nie było w Szkołach t. z. gubernij białoruskich, albo przynajmniej ilość zupełnie znikoma. Ks. Cz. więc nie polonizował szkolnictwa, ale zastał polskie szkoły w. Ks. Litewskim. Zarzut więc stawiany przez Prof. Łappę — Czartoryskiemu jest zupełnie nieuzasadniony.

Podobnie, jak ks. Czartoryskiego tak samo potępia autor i cesarza Aleksandra za jego stanowisko względem Polski i przytacza słowa Karamzina z jego słynnego memorjału, w którym historyk rosyjski ostrzega cesarza przed skutkami jego politykę.

Po charakterystyce szkolnictwa polskiego, autor przechodzi odrazu do powstania listopadowego, nie wspominając zupełnie o stałym dążeniu społeczeństwa polskiego do połączenia się z Koroną. Autor stale zarzuca rządowi i społeczeństwu rosyjskiemu zbyt łagodny sposób postępowania, nawet Mikołaj I, według prof. Łappy, nie rozumiał dostatecznie, że w W. Ks. Litewskim nie ma ludności polskiej. Całe rozumowanie autora nie opiera się zupełnie na faktach. Jak widać zarówno z przytoczonej w bibliografji literatury, jak i samej treści książki, autor nie zna historii W. Ks. Litewskiego z XIX wieku. Cały swój pogląd na ten okres czerpie autor przeważnie z wynurzeń słynnego Józefa Siemaszki. Powstanie 30 roku zbywa kilku zaledwie saowami. Aby przekonać autora,

¹⁾ Archiwum Wileńskiego okręgu Naukowego. Rps $\frac{11}{1805}$

²⁾ T a m ż e. Rps $\frac{7}{1806}$

że w powstaniu 1830, brała udział nie tylko szlachta, która miała „zaszczepione” przez Czartoryskiego idee polskie, ale niższe warstwy, pozwolę sobie przytoczyć jeden dokument, zawierający wykaz ludności, która uszła z Wilna do powstania, od 16 kwietnia do 4 maja 1831 r. Wykaz ten z polecenia Naczelnika 3-go oddziału V Korpusu Żandarmów sporządził ówczesny policmajster podpułkownik Rutkowski. Ze spisu tego widać, że z Wilna w sposób tajny uszło osób: studentów 38, nauczycieli 3, adwokatów 3, urzędników kancelaryjnych 4, szlachty 24, rzemieślników 32, ślepców 6, mieszczan 22, służby dworskiej 95, muzykantów 1, chłopów 85, najemników 7 i ludzi wolnych 4, razem 324¹⁾. Ten jeden drobny przykład świadczy o udziale w powstaniu także t. z. „niższych” warstw ludności.

Scharakteryzowawszy w kilku słowach stan polityczny W. Ks. Litewskiego, autor przechodzi do przedstawienia stanu ówczesnych badań naukowych. Z żalem mówi, że panował powszechnie *polski* pogląd na przeszłość według którego, już za Jagiełły nastąpiło zupełne złączenie obydwu narodów. I znowu autor wypowiada cały szereg zarzutów pod adresem uczonych rosyjskich, którzy zaniedbali badania W. Ks. Litewskiego. Tym razem nawet Karamzinowi nie szczędzi autor wymówek, za to, że pisał tylko historję państwa rosyjskiego i pominął zupełnie ziemie zachodnio-ruskie.

Rozpoczęcie pracy naukowej nad przeszłością Litwy autor datuje od czasu zjawienia się wielotomowego dzieła Teodora Narbutta, którego wy-

¹⁾ 5 мая 1831 за № 1810 Вѣдомость о ушедшихъ изъ Города Вильна секретнымъ образомъ разнаго званія людяхъ съ 16-го апрѣля и по 4-го сего мая. Отношение Начальнику Отдѣленія V Округа Корпуса Г-ну Полковнику и Кавалеру Языкову.

По отношеніи вашего высокоблагородія отъ 1 числа сего мѣсяца за № 101 вѣдомость о ушедшихъ секретно разныхъ людяхъ у сего представить честь имѣю:

Студентъ	38
Учителей	3
Адвокатъ	3
Канцелярныхъ чиновниковъ	4
Шляхтъ	24
Ремесленниковъ	32
Фельдшеровъ	6
Мѣщанъ	22
Дворовыхъ людей	95
Музыкантъ	1
Крестьянъ	85
Поденщиковъ	7
Вольныхъ людей	4

324

Переписка по дѣламъ относящихся къ возстанію (Дѣла Виль. Гор. Полиц. Управ. 1831. Rps. Bibl. Wileńskie).

soko ceni za jego separatystyczne stanowisko wobec Polski. Następnie pobieżnie wspomina o Lelewelu chociaż należałoby bardziej uwypatnić szczegółowo jego badania nie tylko nad historją, ale i nad paleografją i dyplomatyką ruską. Po krótkiej wzmiance o Daniłowiczu, prof. Łappo przechodzi do zbadania przyczyn ożywienia badań dziejów W. Ks. Litewskiego w Rosji. Za główną przyczynę autor uważa wzmożenie się w tym czasie badań nad przeszłością słowian. Z powodu tego w dwu rozdziałach (IV—V str. 36—60) autor kreśli rozwój badań słowiańskich i sławianofilstwa. Przedstawia stosunki czeskich uczonych z rosyjskimi sławianofilami. Te obszerne dygresje mają za zadanie wykazać, że dopiero pod wpływem czeskich sławistów w Rosji zrozumiano, że ludność W. Ks. Litewskiego należy do tych samych szczepów ruskich, co i ludność w pozostałych częściach Cesarstwa. Autor pomija większość prac polskich nad przeszłością W. Ks. Litewskiego. Wspomina wprawdzie o Jaroszewiczu, Balińskim, Kraszewskim, ale nic nie mówi o tak ważnych czasopismach naukowych jak „Wizerunki i Roztrząsania (1834), „Athenaum“ (1841—1851), Kraszewskiego. „Teka Wileńska“ (1857).

Nie wymienia autor dalej tak ważnej i tak zasłużonej „Komisji Archeologicznej“, założonej w r. 1855, zamkniętej przez rząd rosyjski w 1865 r. Działalność jej była bardzo ożywiona zarówno w zakresie archeologii, jak i wydawnictw naukowych. O tem w pracy prof. Łappy nie znajdujemy wzmianki, natomiast autor omawia wydawnictwu źródłowe rosyjskie. Wydawnictwa te, jak wiadomo, mają duże znaczenie dla rozwoju nauki, ponieważ uprzyściplniły materiał archiwalny. Jednakże wszystkie te wydawnictwa, szczególnie opracowywane przez Wileńską Komisję Archeograficzną (1864—1914) są bardzo lichy redagowane i zaopatrzone wstępami i komentarzami nadzwyczaj tendencyjnymi¹⁾. Powstanie tych wydawnictw można jednakże chyba wytłomaczyć wzrastającymi coraz bardziej w państwie rosyjskim prądami nacjonalistycznymi, wśród których sławianofilstwo było tylko jednym z objawów, a nie jedynym czynnikiem. Wydawnictwa źródłowe nie mogły jednakże — zdaniem autora — odrazu wykorzenić z społeczeństwa rosyjskiego mylnych poglądów na ludność W. Ks. Litewskiego. Jako przykład fałszywych zapatrywań na W. Ks. Litewskie, prof. Ł. z oburzeniem cytuje podręcznik geografji K. I. Arsienjewa, używany w szkołach rosyjskich od r. 1818 do r. 1849, w którym w rozdziale o plemionach Rosji powiedziane jest: „Поляки, народъ, составляющій главное население въ царствѣ Польскомъ и въ Губерніяхъ, отъ Польши присоединенныхъ“.

¹⁾ Por. Dr R. Mienicki, *Archiwum Akt Dawnych w Wilnie*. Warszawa 1923, str. 68—77.

Następnie autor omawia polską ideologię emigracyjną i zatrzymuje się nad poglądami A. Mickiewicza, Towiańskiego i Władysława Mickiewicza, zarzucając im wszystkim dążenie do zjednoczenia Litwy z Polską. Rezultatem — według prof. Ł. — tej ideologii było powstanie 1863, które miało doniosłe znaczenie w rozwoju pojęć społeczeństwa rosyjskiego na przeszłość W. Ks. Litewskiego. Autor wysoko ceni Murawjewa za to, że on pierwszy zrozumiał, że ziemie W. Ks. Litewskiego są krajem rdzen- nie rosyjskim (искони русскимъ) i że należy wszystkimi siłami dążyć do wyłączenia tam wpływów polskich. Również z wielkim uznaniem pisze prof. Łappo o słynnym sławianofilu Aksakowie za to, że dla Polaków przeznaczał tylko Polskę — t. j. Koronę, a W. Ks. Litewskie uważał za ziemie czysto rosyjskie. Kwestja stosunku sławianofilów do Polski i nadal interesuje autora i jej poświęca on bardzo dużo miejsca. Specjalnie zatrzymuje się nad zjazdem słowiańskim w Moskwie. Właściwie ten zjazd nie miał nic wspólnego z dziejami W. Ks. Litewskiego, ale szczegółowsze omówienie tego zjazdu dało możność autorowi przytoczenia kilku przemówień gości słowiańskich nieprzychylnie usposobionych względem Polski. Mówiąc o sławianofilach autor szczególnie wysoko ceni Samarina za jego stanowisko do Polski. Wskutek prądów sławianofilskich doszło wreszcie do uświadomienia w społeczeństwie rosyjskiem odrębności W. Ks. Litewskiego od Polski. Powstaje cały szereg prac poświęconych rozpatrzeniu stosunku Litwy do Polski. Na pobieżnem bardzo rozpatrzeniu ważniejszych prac autor kończy pierwszą część swej książki.

Jak widzimy z powyższego przeglądu, część ta miała raczej charakter publicystyczny, aniżeli naukowy. Autorowi chodziło przede wszystkim o udowodnienie zupełnej odrębności W. Ks. Litewskiego od Polski. Jednakże celu swego w zupełności nie osiągnął. Prof. Ł. stanął bowiem na stanowisku czysto etnograficznym, starał się dowieść, że ludność W. Ks. Litewskiego pod względem etnicznym jest identyczna z ludnością rosyjską. Sprawy ustrojowe potraktował autor bardzo pobieżnie, w sposób dogmatyczny rozstrzygając zawile nieraz problematy. Natomiast autor pominął zupełnie tak doniosłe wpływy kulturalne polskie, które promieniały na wschód.

Autor nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, że od pierwszej chwili zetknięcia się Polski z Litwą społeczeństwo W. Ks. Litewskiego garnęło się do kultury zachodnio-europejskiej. — Szlachta i bojarzy litewscy i ruscy, poczynając od XVI odwracają się od kultury ruskiej i przejmuja się kulturą zachodnią. — Całe rody, jeszcze w XVI stuleciu wyznające religję grecko-wschodnią wkrótce bez żadnego przymusu dobrowolnie przechodzą na katolicyzm, jak Chodkiewiczowie, Sapiehowie, Tysz-

kiewicze, Sanguszkowie i wiele innych. — Dość jest przejrzeć chociażby akty sądowe lub grodzkie (nawet w fatalnych wydaniach Wilenskiej Komisji Archeograficznej), ażeby się przekonać jakie postępy robi język polski, nie mówiąc już o tem, że w języku ruskim kancelaryjnym coraz więcej zjawia się polonizmów. Ale o odrębności W. Ks. Litewskiego od Moskwy świadczy przede wszystkim poczucie *państwowości*. Otóż wiadomo jest powszechnie, że często bardzo najżarliwsi wyznawcy religii grecko-wschodniej byli najgorliwszymi obrońcami W. Ks. Litewskiego. Dość będzie przytoczyć dwa przykłady, Ks. Konstantego Ostrogskiego, który za zwycięstwo nad Moskwą wznosi cerkwie w Wilnie lub Romana Sanguszkę, gorliwego obrońcę prawosławia, zwycięscę Moskwy nad Ułą i pod Czaśnikami.

Te dwa czynniki: 1) poczucie państwowości polskiej, 2) wpływy kulturalne, narodowe i ustrojowe wpłynęły na silne spojenie obydwu narodów. Prof. Ł. dziwi się dlaczego rząd rosyjski nie uważał odrazu tych prowincyj za rdzennie ruskie, dlaczego tolerował przez półwieku przeszło pewne odrębności. Zapomina prof. Ł., że słowa unji Lubelskiej o spojeniu W. Ks. Litewskiego z Koroną, niebyły tylko pustym frazesem, ale najżywotniejszą prawdą. Najlepszym zaś dowodem tego jest fakt, jak gwałtownych środków musiał używać rząd rosyjski, chcąc wytępić żywioł polski na Litwie. I pomimo wszystkich wysiłków celu swego nie osiągnął.

W części drugiej autor chciał przedstawić rozwój historyczny stosunku Polski do Litwy. Z powodu szczupłości miejsca trzeba było całą tę kwestję ująć możliwie najzwięźlej. Wyniknęły z tego powodu nieraz pewne niedokładności, tembardziej, że temat nie jest potraktowany równomiernie, niektórym kwestjom autor poświęca więcej uwagi inne traktuje bardzo pobieżnie. Mówiąc o stosunkach Polski z Litwą, autor zupełnie pomija sprawy kulturalne, natomiast nieproporcjonalnie dużo w stosunku do całości poświęca Statutowi Litewskiemu (rozdz. VIII, IX, X str. 151—172).

Rozpoczyna autor od charakterystyki plemienia litewskiego. Zaraz na wstępie znajdujemy pewne niedokładności. Autor zbyt szeroko pojmuje język litewski; który według niego mieści w sobie języki: właściwie litewski, żmudzki, pruski, łotewski (str. 89—90). Według przyjętego obecnie podziału w językoznawstwie istnieje grupa języków bałtyckich, do której należą języki: 1) łotewski — i języki dziś już nie istniejące — pruski i jadrzyńców¹⁾. Jeszcze mniej dokładny jest autor w określeniu granic terytorjum plemienia litewskiego w czasach przedhistorycznych. Należy pamiętać o tem, że nie mamy tutaj pewnych danych ani archologicznych ani lingwistycznych. Tymczasem w książce prof. Ł. najtrudniejsze i naj-

¹⁾ Por. Rozwadowski Jan, *Języki bałtyckie*. Język polski i jego historia. Enc. Pol. t. III Dz. III cz. II str. 366.

bardziej skomplikowane zagadnienia są rozstrzygnięte w sposób zupełnie kategoriyczny, jak gdyby to była sprawa w nauce zupełnie wyjaśniona. Nie dość na tem autor popełnia nieraz bardzo duże nieścisłości. Np. mówi on, że Litwini zajmowali dawniej „obszerniejsze terytorjum, od pobrzeży morza Bałtyckiego do środkowego biegu Oki“ (str. 90). Wygląda to tak jak gdyby Litwini kiedykolwiek zajmowali zwarte terytorjum od Bałtyku do Oki. Rzecz się przedstawia tym czasem w sposób następujący: niektórzy lingwiści przypuszczają, że granice pierwotne plemienia litewskiego sięgały do Prypeci, Dniepru, Berezyny¹⁾, natomiast nad Oką w gubernji Kałuskiej istniało według t. z. Nestora zagadkowe plemię Golad', które niektórzy lingwiści uważają za litewskie²⁾ Jednakże niema zupełnie pewności czy owa Golad' istotnie należała do plemienia litewskiego³⁾.

Scharakteryzowawszy w krótkości dobę przedhistoryczną, autor przechodzi do powstania państwa Litewskiego za Mendoga i Gedymina. Następnie mamy przedstawianą ekspansję Litwy na wschód i wchłanianie ziem ruskich przez W. Ks. Litewskiego. Autor wyraźnie zaznacza wpływy kulturalne i religijne Rusi na państwo Litewskie. Wpływy te zostały zatomowane przez małżeństwo Jagiełły z Jadwigą. Pierwsze lata po unji są przedstawione bardzo pobieżnie, jest to wprost streszczenie znanych faktów z literatury historycznej. Autorowi chodzi o wykazanie, że pomimo unji W. Ks. Litewskie tworzyło zupełnie odrębny organizm państwowy. Również bardzo treściwie autor mówi o tych wewnętrznych przeobrażeniach, jakie zaszły w Ks. Litewskim pod wpływem ustroju polskiego. I tu występuje nierównomierność w traktowaniu poszczególnych zagadnień. Pomimo tego że wiele spraw jest zaznaczone jedynie w głównych zarysach, prof. Ł., jako autor pracy o „powiecie w W. Ks. Litewskim“, zatrzymuje się nieco bliżej nad ustrojem powiatu i sejmiku powiatowego. Z innych kwestyj autora szczególnie zajmują stosunki narodowościowe w W. Ks. Litewskim. Aczkolwiek w wykazie bibliograficznym są wymienione książki Jakubowskiego o studjach nad stosunkami narodowościowymi i Haleckiego o Litwie, Rusi i Żmudzi, jako składowych częściach W. Ks. L., prof. Ł. nie uwzględnia wszystkich rezultatów badań tych uczonych. Autor często przytacza cytaty ze źródeł, lecz cytaty te, wyrwane z całości, w przedstawieniu autora, malują zupełnie inny stan rzeczy, niż był w istocie. Zatrzymajmy się nad jednym faktem, aby bliżej poznać metodę autora. Na str. 124/5

1) Погодинъ Древніе литовцы, Wilno 1920 str. 3.

2) Tamże str. 13 oraz tenże „Изъ древнѣйшей исторіи литовскаго племени. Сборникъ статей по археологіи и этнографіи. С. Пбргъ. 1902 str. 159, prz. 2

3) Rozwadowski j. w. str. 386.

autor mówi o wizytacji diecezji wileńskiej przez prałata rzymskiego Aleksandra Comuleusa. Opierając się na jego relacji prof. Ł. dochodzi do wniosku, że w diecezji Wileńskiej „księża katoliccy zupełnie nie znali języka miejscowego, pozostawali zupełnie obcy dla ludu wiejskiego. Dalej prof. Ł. mówi o smutnym stanie kościoła katolickiego na Litwie, o bezczynności i niedbalstwie księży. Tymczasem wyniki tej samej wizytacji przedstawiają się zupełnie inaczej w oświetleniu gruntownych badań znakomitego znawcy dziejów kościoła na Litwie X. Dr. Jana Fijałka. W cennej swej rozprawie *Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języku ludu*¹⁾, X. Dr. F. zwraca uwagę na cały szereg faktów, znacznie osłabiających wrażenie relacji Comuleusa:

1) Już przed przyjazdem wizytatora apostolskiego biskupi wileńscy, jak np. Protasewicz i Radziwiłł troszczyli się o wykształcenie księży Litwinów. X. Protasewicz w 1579 założył bursę dla biednej młodzieży, bez różnicy narodowości „pro libera... studiosorum habitatione, cuiuscumque nationis illi fuerint“... Sam Comuleus świadczy o tej bursie, że miała ona kilku młodzieńców Litwinów. Również biskup Radziwiłł fundował seminarjum w r. 1582, które miało służyć młodzieży litewskiej i ruskiej „in quo certus adolescentum Lituanorum et Ruthenorum numerus alatur et religiose educatur“. Słusznie więc X. Dr. F. wnioskuje, że „byłoby zupełnie chybionem mniemać, iż dopiero X. wizytator apostolski dostrzegł (w r. 1595) brak księży, zwłaszcza Litwinów“ (str. 305).

2) Stan rzeczy nie był tak rozpaczliwy, jakby kto mógł sądzić *jednostronnie* z aktu Komulejowego, iż ani jednego nie miała wśród swego kleru księdza, mówiącego po litewsku. Nawet w najgorszych czasach dla kościoła na Litwie można znaleźć wyraźne zabiegi ze strony duchowieństwa o księży, umiejących po litewsku. Zygmunt III, uposażając kościół parafjalny w Stokliszkach, d. 6.V.1593 zastrzega sobie prezentę księdza Litwina lub dobrze mówiącego po litewsku, aby mógł słowo Boże głosić ludowi prostemu. „Illud etiam perpetuis temporibus cavemus omnino habere volentes, nemo sacerdotum in parochiam hanc praesentetur, nisi Litvanus vel bene gnarus linguae Litvaniacae ad seminandum verbum Dei, idque propter gentem simplicem informandam, que alium sermone praeter nativum non novit. (str. 307).

Z tego chociażby przykładu widać, jak ostrożnie należy postępować nawet z cytataми źródłowemi prof. Ł., gdyż często przedstawiają one daną sprawę zbyt jednostronnie. To jednostronne oświetlenie zwłaszcza wyraźnie występuje tam, gdzie autor stara się uwydatnić antagonizmy wewnętrzne

¹⁾ Polska i Litwa w dziejowym stosunku str. 300—8.

w W. Ks. Litewskim. Mimo tych antagonizmów — dobrze zresztą znanych, omawianych często w literaturze polskiej — sam autor zaznaczyć musi, że związek pomiędzy Koroną a Księstwem wynikał z obustronnych korzyści. Następnie autor opisuje dzieje unji, zwracając uwagę głównie na sejm Lubelski.

Nieraz autor popełnia wprost fatalne błędy, które chyba można wytłomaczyć jedynie zbyt dużym pośpiechem lub niezajomością dziejów Polski. Np. na str. 139/40 znajdujemy następujący urywek: „Эта Унія (з Литwą) была неединственною заключенною Польшей въ 1569. На томъ же люблинскомъ сеймѣ 1569 было ею заключена унія съ Пруссіей, прежнимъ государствомъ Тевтонскаго ордена, на условіяхъ близкихъ къ условіямъ соединенія съ Великимъ Княжествомъ Литовскимъ. Эта послѣдняя унія была разорвана въ XVII столѣтіи и Пруссія соединилась въ одно государство съ Брандербургомъ подъ властью Гогенцоллерновъ“. Widocznie autor poplątał tutaj Prusy Książęce z Prusami Królewskimi. Przecież z pierwszego lepszego podręcznika historii polskiej autor mógł się dowiedzieć, że w Lublinie została zawarta unja z Prusami Królewskimi, a Prusy Książęce, które potem w r. 1618 połączyły się z Brandenburgją nie zawierały nigdy unji, lecz w Lublinie w 1569 ks. Pruski Albrecht II złożył hołd królowi polskiemu.

Co się tyczy oceny samego aktu unji Lubelskiej to autor zgodnie z dawniej wyrażonemi już poglądami jest zdania, iż akt ten w jednej części swych artykułów w formie kategorycznej tworzył państwo jednolite (единое унитарное государство) w którym zostały spojone Polska i Księstwo, lecz w drugiej części tegoż aktu W. Ks. Litewskie otrzymywało prawa, gwarantujące mu odrębność nie tylko prowincjonalną, ale państwową. Dalszy układ stosunków pomiędzy Księstwem i Koroną zależał od rozwoju faktów. Autor stara się udowodnić, że faktycznie łączność pomiędzy obydwojma państwami, wchodzącymi w skład Rzpltej była bardzo luźna, tak, że tworzyły one w istocie nie jednolity organizm państwowy, ale jedynie federację. Wśród faktów wykazujących separatystyczne tendencje W. Ks. Litewskiego po unji mamy i taki np., że zerwanie sejmu w 1652 przez pierwsze „liberum veto“ zostało dokonane przez posła z Upity t. j. posła „litewsko-ruskiego“. „Нельзя забывать, что печальная слава перваго „посла“, сорвавшаго въ 1652 году сеймъ однимъ своимъ „не позволяю“, приурочена къ имени Упитскаго т. е. литовско-рускаго посла Сицинскаго“ (str. 146). Czyż zerwanie sejmu miało cokolwiek wspólnego z dążeniem do zerwania unji, i czyż postępek Sicińskiego można uważać za objaw państwowych tendencji separatystycznych W. Ks. Litewskiego?!

Szczególniejszą uwagę poświęca autor III Redakcji Statutu Litewskiego. Jestto właściwie streszczenie rozprawy autora p. t.: „*Základni zakony velikého knížetstvi litewského*“.

Rozprawa ta składa się z 4 niezatytułowanych rozdziałów. W I autor mówi o unji lubelskiej i o stosunku do niej III statutu litewskiego w II rozdz. znajdujemy poszczególne ustępy ze statutu III, które według autora mają dowodzić odrębności W. Ks. Litewskiego od Korony. W III rozdz. autor bez wyraźnego związku z tematem przedstawia jak się kształtował w literaturze polskiej fałszywy podług niego pogląd na unję lubelską. Przy tem autor cytuje literaturę polską bez wyraźnego porządku i wyboru. Weźmy np. przypisek 19 na str. 326 znajdujemy następujące nazwiska X. Jan Bielski S. J. *Widok Królestwa Polskiego* r. 1763. Zenowit Ancyporowicz — *Opowiadanie historii polskiej dla dzieci* (1847). Konstancji Skirmunt *Dzieje Litwy* (1886). Leon Wasilewski *Litwa i Białoruś*.

W IV rozdziale prof. Ł. rozpatruje III Redakcję Statutu Litewskiego jako objaw separatystycznych tendencyj, zwracając uwagę przedewszystkiem na zagadnienia ustrojowe, a nie na problematy prawa cywilnego i sądowego, chociaż we wstępie do statutu Zygmunt III, nazywa statut „księgą odprawowania sądów“. Następnie autor mówi, że Statut zupełnie nie liczy się z Unją Lubelską i pomija fakt jej istnienia. Wbrew poglądom autora, Zygmunt III już w uniwersale ogłaszającym statut, wyraźnie mówi: „ведь же тотъ статутъ новопоправленный звязкомъ и списомъ унии, ни въ чомъ противенъ быти и ничего шкودити и уближати немаеть“. Zobaczmy teraz, czy faktycznie nie ma żadnych śladów unji w III statucie? Rozpatrzmy naprz. artykuł 3. rozdz. III red. 1568 i odpowiadającemu art. 4 rozdz. III red. 1588.

art. 3 rozdz. III red. II.

Мы господарь обѣцуемъ розмножати Великое Князство Литовское, а штобы разобрано было и одышло зась ку нему привернути.

Тежъ добра Князства литовскаго не уменьшымъ и то, што будетъ черезъ непріателей того панства нашего отдалено разобрано и ку иному панству отъ

art. 4 rozdz. III red. III

Мы господарь обещуемъ размножати великое князство литовское, а штобы разобрано и отышло, зась ку нему привернути.

Тежъ добра панства того великого князства литовскаго не уменьшимъ и то што будетъ черезъ непріателей того панства отъдалено разобрано и ку

того панства нашего коли кольвекъ упрощено ку Коронѣ ку Мазовшу ку Прусомъ ку Ифлянтомъ, то засе ку власности того Великого Князства привести привлащити и границы оправити обѣцуюемъ. А хотя быхъ тежъ кому заграничникомъ при границахъ тыхъ верху мененыхъ земли имѣнія села и люди дали, тогды таковыя мають съ того служити Великому Князству Литовскому, а хто бы не хотѣлъ служити, таковыхъ привилей не маемъ мы и потомки наши держати.

иншему паньству отъ того паньства нашего коли кольвекъ упрощено, то засе ку власности того великого князства привлащити и границы направить обещуемъ, а хотя быхъ шо тежъ кому заграничникомъ при границахъ тыхъ верху именныхъ земли именія села и люди дали, тогды таковыя мають съ того служити великому князству литовскому, а хтобы не хотелъ служити таковыхъ привилей не маемъ мы. и потомки наши держати.

W artykule tym według brzmienia drugiej i trzeciej redakcji występuje bardzo znamienna różnica. Według red. 1566 wyraźnie jest, powiedziane, że ziemie które odeszły do Mazowsza, Korony, Prus, i Inflant mają być zwrócone W. Ks. Litewskiemu. W red. 1588 nie ma mowy o Mazowszu, Koronie, Prusach i Inflantach tylko wogóle o tem co odpadło od Księstwa do innych państw. Z tego wynika, że właśnie w tym artykule wpływ Unji Lubelskiej bardzo wyraźnie zaznaczył się. Również nie można się zgodzić z autorem, aby artykuł i rozdz. III red. III miał świadczyć o specjalnie separatystycznych tendencjach. Jest on prawie dosłownem powtórzeniem II red. Różnica polega na tem, że w II red. mamy powiedziane: „И хотя бы панъ Богъ зъ ласки свое светое намъ Господару узычити рачылъ панства Литовскаго князей и пановъ радъ духовныхъ и свецкихъ ни въ чомъ томъ не понижати“. Oczywiście jest tutaj korupcja tekstu.

W III red. po słowach „панства“ dodano jest: „иного, або и королевства, тогды передъ се сего панства нашего великаго князства“ . . . Jestto więc tylko emandacja tekstu.

Nie można się więc zupełnie zgodzić z autorem, aby na podstawie artykułów przytoczonych przez niego można było dojść do wniosków, że w tych artykułach t. j. I i 4, rozdziału III, jest zastrzeżone zachowanie zupełnej odrębności i nie zależności od Polski W. Ks. Litewskiego, tak jak było przed zawarciem Unji Lubelskiej. Należy także powiedzieć kilka słów o tych artykułach, o których autor nie mówi w „Zapadnoj Rossji“, ale jedynie przytacza w „*Základni zákony*“ na str. 322 jako dowód nie

liczenia się III statutu z Unją Lubelską. Tutaj, jak i w innych wypadkach występuje ten tam błąd metodyczny autor nie porównywa zupełnie III Redakcji z II-gą. Gdyby tego dokonał, nie mógł by dojść wówczas do takiego wniosku.

Porównajmy brzmienie obydwu redakcyj.

II Red. III rozdz. art. 6.

О сейму вальномъ.

При томъ тежъ уставуемъ съ присволеніемъ радъ нашихъ духовныхъ и свѣцкихъ и зо всеми станы сейму належачыми на теперешнемъ сейму великомъ Виленскомъ, хочечы то все мѣти вѣчными часы ижъ маемъ мы и потомки наши Великіе Князи Литовскіе съ potrzeby Речѣ Посполитое за радю радъ нашихъ тогожъ панства або за прозбою рыцерства складати сеймы вальные въ томъ же панствѣ Великомъ Князствѣ Литовскомъ завжды, коли колько того будетъ потреба.

III Red. III rozdz. art. 6.

О сейме вальномъ о сеймикахъ поветовыхъ и о выправованіи ихъ...

Уставуемъ для лепшого порядку во всехъ речахъ и способъ ку справедливости и бороне, ижъ бы съ волею всехъ на сейме potrzeby и земьскіе становили и отправованы были, або вечными часы передъ сеймомъ великимъ вальнымъ, который маемъ мы и потомки наши завжды коли того потреба укажетъ рады посполитой за порадю радъ нашихъ тогожъ панства складаны листы нашими были тежъ сеймики поветовые...

Przy porównaniu brzmienia II i III red. widać chyba wyraźnie, że w II red. mowa jest o sejmie Wielkiego Księstwa Litewskiego. W III red. termin W. Ks. Litewskie jest usunięty, bo przecież tu jest mowa o Rzeczypospolitej Polskiej, jako całości gdyby była mowa o W. Ks. Litewskim, pocóżby było pomijać wyrazy W. Ks. Litewskie. Tymczasem prof. Ł. bez żadnego uzasadnienia uważa ten sejm, wzmiankowany w III red. też za sejm W. Ks. Litewskiego. Stąd wniosek zupełnie mylny. „O tom, że jest to snem „korunni“ (t. j. polský) za jaky jej pouze lublinská unie uznávala, nebo aspoň společny t. j. společny i s Polskem—litevsky statut z r. 1588 nemluvi ani slovu, tak jako by lublińská unie vůbec neexistovala“. Właśnie przeciwnie ten artykuł jest doskonałym dowodem wpływu unji Lubelskiej, a dalej gdzie mowa o sejmikach, wykazuje Statut wpływ ustroju polskiego na W. Ks. Litewskie.

Wpływ ustawodawstwa b. wyraźnie zaznacza się w III red. III rozdz. art. 3; gdzie została wcielona uchwała z r. 1573 w sprawie religji: „А ижъ тежъ привиліємъ и поприсяженьемъ нашимъ есть утвержено покою межы розными въ релии стеречи. Про то и коньвфедераця часу ннтерекгни въ той речы межы станы, коруны польское и великого княжества литовского учиненая въ сесь статутъ слово отъ слова есть вписана, обы водле нее яко мы господарь такъ и вси обыватели тыхъ пнствъ, заховали се, которая коньфедериця съ польское конь-стутуций ведлугъ права каждому народу надлежачаго на Русский языкъ преложена и Русскомъ оне письмомъ въ сесь статутъ уписана и слово отъ слова такъ ее в себе мествъ“. Prof. Ł. w książce „*Zapadnaja Rossija*“, nie wspomina o tem artykulu, natomiast w rozprawie „*Zakładni zákony*“, (str. 324), przytacza go, ale zaznacza, że to wprowadzenie go do Statutu Litewskiego, bynajmniej nie świadczy o wpływach polskich. Przeciwnie — mówi prof. Ł. — ustęp o uchwałach konfederacji Warszawskiej jest umieszczony jest z takimi zastrzeżeniami, które dowodzą, że W. Ks. Litewskie i Korona stanowiły dwa odrębne organizmy państwowe. Z taką interpretacją nie można się zgodzić! Motywy, — z powodu których konfederacja jest wpisana do statutu, nie mogą służyć — jak sądzi prof. Ł. za dowód niezależności W. Ks. Litewskiego od Korony. Fakt pozostaje faktem, że prawo uchwalone na walnym Sejmie Rzpltej zostało wciągnięte do Statutu Litewskiego. Jednakże prof. Ł. nie chce uznawać wpływów Korony na ustawodawstwo litewskie, ignorując zupełnie oddziaływanie Polski na W. Ks. Litewskie. Na ten brak autora zwrócił uwagę już prof. Lubawskij w ocenie pracy prof. Łappy o litewsko-ruskim powieście i sejmiku: „Серьезнымъ недочетомъ книги И. И. Лаппо является отсутствіе сопоставленій литовско-русскаго повѣтоваго сеймика съ польскимъ“... „Лаппо трактуеть о литовско русскомъ повѣтовомъ сеймикѣ такъ, какъ будто бы уніи совсѣмъ и не было ¹⁾“. Zarzut postawiony przez wybitnego znawcę ustroju Litwy, jakim jest prof. Lubawskij, da się jeszcze w silniejszym stopniu zastosować do omawianej przez nas książki prof. Ł., w której autor prawie zupełnie pomija wpływy polskie. Natomiast autor stara się uwydatnić wszystkie odrębności obydwu państw. Zauważyć należy, iż autor mówiąc o tendencjach separystycznych, nie różnia zwykłych objawów partykularyzmu dzielnicowego od dążeń do stworzenia państwa samodzielnego. Nie można absolutnie brać za objaw tendencji antypaństwowej, zastrzeżenia ze strony panów W. Ks. Litewskiego, aby urzędy i dostojęstwa dawane były tylko osobom, pochodzą-

¹⁾ Чтенія Им. Общества Исторіи и Древностей г. 1913 к. 4 стр. 13.

cym z Księstwa. Przecież powszechnie wiadomem jest, że już przywilej Koszycki, a jeszcze wyraźniej Jedlnieński zastrzegał, że urzędy danej ziemi mogą być nadawane tylko obywatelom tej samej ziemi: „dignitates terrae cracoviensi terrigenam cracoviensem, sandomiriensi terrigenam sandomiriensem etc. — Jeżeli więc w obrębie Korony w poszczególnych ziemiach ujawniły się separatyzmy, to cóż dziwnego, że to samo się działo i w Księstwie. Zresztą w granicach Księstwa te same antagonizmy dzielnicowe przejawiają się bardzo wyraźnie. Np. ujawnia się to w postulatach szlachty żmudzkiej w których żąda ona, aby urzędy i dostojenstwa były nadawane tylko ziemianom ziemi żmudzkiej. Zupełnie fałszywym jest wniosek autora, że Statut Litewski będąc konstytucją W. Ks. Litewskiego znosił akt unji Lubelskiej w imię zasady: *lex posterior derogat legi priori*. Akt unji Lubelskiej i statut — to dwa zupełnie nie współmierne akty. Dlatego też zatargów między Koroną a Litwą o urzędy, czy to świeckie czy kościelne (w r. 1600) i ustępliwości ze strony Korony na korzyść W. Ks. Litewskiego w żaden sposób nie można nazwać „zwycięstwem konstytucji W. Ks. Litewskiego nad Zygmuntem III i nad polską koncepcją unji Lubelskiej (str. 175). Mówiąc o statutach autor zapomina o tem, że właśnie statut jest najlepszym dowodem wpływów polskich na Litwę. Nie mogę tutaj się zająć szczegółowo rozpatrywaniem, tej sprawy, ale taki wybitny znawca ustroju W. Ks. Litewskiego — jakim jest prof. Kutrzeba stwierdza, że „na całym statucie zauważyć można silny wpływ prawa polskiego¹⁾ Szkoda, że prof. Ł., który w innych wypadkach powołuje się na prof. K. tego ustępu nie zauważył. A dalej autor zapomina o tem, że jedynem ruskiem wydaniem Statutu jest redakcja z r. 1588. Już w 1614 zjawił się przekład polski, od tego czasu nazywał się statut tylko w języku polskim. Polska umiała uszanować odrębność Litwy i jej praw, dopiero pod rządami Rosji w r. 1840 Statut został skasowany.

Mówiąc o urządach prof. Ł. stara się jak najsilniej uwydatnić odrębność ustroju Księstwa i Korony.

Nie będziemy wchodzić w dyskusję szczegółową z autorem, natomiast trzeba poznać metodę, jak autor stale się posługuje. Prof. Ł. — jak to — już zaznaczyliśmy wyżej — powołuje się na zdanie prof. K. rzekomo zupełnie zgodne z jego poglądami. Tymczasem pogląd prof. Kutrzeby jest zupełnie sprzeczny z zapatrywaniami prof. Łappy. Mówiąc o urządach prof. K. najwyraźniej zaznacza wpływ Polski. „Reformy urzędów pod koniec tego okresu, z czasów Stanisława Augusta objęły i Litwę, *drobne tylko*

¹⁾ Historia ustroju t. II, wyd. 1-sze str. 219, wyd. II str. 160.

zresztą różnice zaznaczyć trzeba między ustrojem tych władz w Koronie i na Litwie, o ile te władze tworzone jeszcze jako odrębne dla obu części Rzeczypospolitej. Tak utworzono dla Litwy osobną komisję skarbową równocześnie, gdy i dla Korony, na konwokacji 1764, osobną wojskową nieco później, bo na sejmie koronacyjnym 1764, gdy w Koronie utworzyła ją już konwokacja. Na czele tych komisyj stali: podskarbi wielki litewski, względnie nadworny, na czele pierwszej, na czele drugiej hetman wielki względnie polny. Tylko liczba członków komisji skarbowej na Litwie była inna na Litwie, mniejsze, niż w Polsce, pierwotnie 9, od r. 1755—6. Zresztą sposób ich wyboru, jak i kompetencja, były takie same, jak co do komisyj koronny. Komisję wojskową litewską zwinęto razem z koronną w r. 1776. Komisja edukacyjna utworzona w r. 1775 była jedna tylko, ponieważ nie miała *ona charakteru władzy*, lecz stanowiły osobę prawniczą, *nie było więc konieczności* tworzenia odrębnej dla Litwy". (str. 214). Tyle prof. Kutrzeba — Sens tego ustępu, zdaje się jest zupełnie jasny. Zobaczmy, jak się przedstawia ta sprawa u prof. Łappu w tem miejscu, gdzie autor powołuje się na zdanie prof. Kutrzeby. Mówiąc o antogonizmie i odrębności W. Ks. Litewskiego i Korony, autor bezpośrednio przechodzi do czasów Stanisława Augusta. Przytaczam dłuższy ustęp, aby czytelnik sam mógł się przekonać w jaki sposób prof. Łappo obchodzi się z cytataми: „Въ эпоху реформъ начала царствованія Станислава Понятовскаго (1764—1795) „Литва“ создала еще особья отъ Польши государственныя комиссіи, скарбовую (финансовую) и войсковую. Только послѣ „кассаты“ ордена іезуитовъ буллою папы Климента XIV „Dominus ac Redemptor“ была въ 1773 году создана общая для всей Речи Посполитой комиссія народнаго просвѣщенія (эдукаціи), но это было возможно лишь потому, что эта комиссія, „не имѣла характера органа государственной власти“, какъ поясняетъ новѣйшій историкъ права Польши и „Литвы“ (Станиславъ Кутшеба), а была только „юридическимъ лицомъ“, къ которому перешло завѣдываніе имуществами и просвѣтительными учрежденіями іезуитовъ“. (str. 176). Z zesławienia tych cytat widać wyraźnie metodę prof. Łappu. Poglądy prof. Łappu i prof. Kutrzeby różnią się na stosunek księstwa i Korony bardzo wyraźnie, jednakże prof. Ł. wrywa odrębne cytaty, nie dość ściśle przetłomaczone, aby w ten sposób zasłonić się autorytem uczonych polskich. Czytelnik, który nie zna książki prof. Kutrzeby, będzie przekonany, iż uczony ten w swej pracy istotnie wypowiada poglądy analogiczne z prof. Łappo, który stale podnosi antagonizm Litwy i Korony.

Prof. Łappo sceptycznie bardzo zapatruje się na konstytucję 3.V. i wątpi czy byłaby ona życzliwie przyjęta przez te części Rzpltej, które

po pierwszym rozbiore odpadły do państw zaborczych: ...„еще неизвѣстно какъ отнесся бы къ ея постановленіямъ (konstytucji 3-V) „шляхетскій народъ“ тѣхъ частей государства федераціи (to ma być Rzplta polska!), которыя уже были отдѣлены отъ нихъ къ этому времени и находились въ составѣ Пруссіи, Австріи и Россіи (str. 176). Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w korespondencji Chreptowicza i jego administratora Omólskiego, ogłoszonej przez Riabina, z archiwum w Szczorsach. Z listów tych widać doskonale niechęć, jaka panowała względem Rosji, w tych częściach które przeszły pod rządy Rosji. W jednym z listów swych Omólski pisze do Chreptowicza, że Rosja nowych poddanych: „żeby się garnęli do służby wojskowej z ochoty dla miłości ojczyzny zachęca wszystkich, lecz tych miłośników ojczyzny w kraju białoruskim jeszcze nie nadto wiele“. Następnie Omólski, mówi o radości z jaką była przyjęta za kordonem konstytucja 3 maja ¹⁾). Wątpliwości więc prof. Ł. co do nastrojów społeczeństwa polskiego pod zaborem są nieuzasadnione. Przywiązanie do praw polskich występuje bardzo silnie. W r. 1793 kiedy majątki Chreptowicza przeszły pod zabór rosyjski, społeczeństwo W. Ks. L. pragnęło zachowania praw polskich: „Jeżeli na polskich prawach sprawiedliwość będzie utrzymana, to znośniejsze nam będzie panowanie“. Tak pisze Omólski. Widzimy więc, że pomiędzy Polską a Litwą były silne węzły, wśród których jednym z najważniejszych było przywiązanie do ustroju państwowego Rzpltej.

Tymczasem prof. Łappo pomija to zupełnie, a mówi tylko o czynnikach, które — według jego mniemania utrudniły spojenie Korony i Litwy. Przedewszystkiem wymienia ucisk włościan i prześladowanie „wiary“ ruskiej. Obydwa te zarzuty są nieuzasadniane. Wiadomo powszechnie, że jeżeli w Rzpltej położenie chłopów było ciężkie, to w każdym razie w Rosji nie było złejsze. Po rozbiorach pod panowaniem Rosji położenie chłopów znacznie się pogorszyło.

Badania uczonych rosyjskich, a szczególnie Semiewskiego ²⁾ rozwiały legendę o rzekomym dobrobycie włościan za Katarzyny, O tem, że chłopom pod rządami Rzpltej działo się daleko lepiej, aniżeli w Rosji najlepiej świadczą stałe ucieczki chłopów z ziem znajdujących się pod rządami Rosji do Polski. Ucieczki te wywołały nawet interwencje ze strony posła rosyjskiego w Warszawie Stackelberga. Chłopi z za kordonu ucie-

¹⁾ Рябининъ, Нѣкоторыя данныя для характеристики настроенія бѣлорускаго общества въ эпоху четверехлѣтняго сейма. Чтенія Им. Общ. Исторіи и Древностей Россіи. г. 1913 ks. 2 str. 630—7.

²⁾ Семевскій Крестьянскій вопросъ въ Россіи.

kali nie tylko do majątków Chreptowicza, gdzie położenie włościan istotnie było bardzo dobre, ale i do innych majątków. Od r. 1773—1784, według ówczesnych świadectw, z Rosji zbiegło około 30,000 chłopów. Stawiano całe kordony wojsk, ale to nic nie pomogło im, pouciekali, nie chcieli być „pod panami nazione moskalami“, z powodu ich okrutnego postępowania. Kiedy w senacie wniesiono projekt, który miał na celu przeszkodzić emigracji chłopów rosyjskich do Polski, Feldmarszałek Rumiancow, podał projekt „polepszenia bytu chłopów“ pod zarządem Rosji. Projekt ten jednakże nie został przyjęty. Podatki, jakie płacili chłopci w Rosji, były daleko cięższe, niż w Polsce. Prócz tego chłopci w Rosji byli obowiązani do pełnienia rozmaitych posług i świadczeń nieznanych w Polsce¹⁾. Wszystko to sprawiało, że chłopci z pod panowania Rosji masowo ciągnęli do Rzpltej, co jest najlepszym dowodem, że w Polsce los chłopów nie był w drugiej połowie XVIII w. gorszy niż w Rosji.

Również to wszystko co autor mówi o prześladowaniu dyzunji wymaga wielu zastrzeżeń. Jeżeli w Polsce działały się nadużycia, to czyż Rosja wolna była od tego. Czyż od czasów Piotra Wielkiego, aż do r. 1904 (a i potem nieraz) dzieje unitów nie są jednym pasmem prześladowań.

Następnie autor przechodzi do roli języka w W. Ks. Litewskim, starając się udowodnić, że język ruski tam używany jest językiem zupełnie identycznym z językiem rosyjskim.

Autor cytuje na poparcie swojej tezy ks. Siarczyńskiego, który też używa terminu język „ruski“ na oznaczenie języka W. Ks. Litewskiego. Widocznie prof. Ł. zapomina, że w potocznym języku polskim używa się odrębnych terminów na oznaczenie jęz. „ruskiego“ i jęz. „rosyjskiego“ i z powodu tego uważa jęz. białoruski niemal za identyczny z wielkoruskim. A przecież nawet z cytat, przytaczanych przez prof. Ł. widać bardzo wyraźnie wpływy polskie. Rozpowszechnienie się jęz. polskiego w W. Ks. Litewskim, odbyło powoli bez gwałtu. Już w XV w. znajdujemy — jak na to zwrócił uwagę prof. Halecki — całe wyrażenie polskie w korespondencji prywatnej panów litewskich. W listach Moniwidów i Sakowiczów (1457—1485) obok słów łacińskich spotykają się wyrazy polskie n. p. *ultra omnem expeditionem alias nadewszythka wiprawa*, *racione dotalicii dla poszagv*, *equiream alias stado kobilne*²⁾.

¹⁾ П. Рябининъ. Къ вопросу о побѣгахъ русскихъ крестьянъ въ предѣлы Рѣчи Посполитой. Чтенія Истории и Древностей 1911 г. кн. III. Str. 12—20.

²⁾ Halecki Oskar, *O zabytkach języka polskiego na Litwie w wiekach średnich*. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Ak. Um. Wydz. fil. r. 1917, t. XXII. Str. 3.

W w. XVI język polski coraz częściej się spotykają w korespondencji prywatnej i urzędowej. Zresztą uczeni polscy nie ukrywali nigdy zabiegów szlachty ruskiej o zachowanie jęz. ruskiego, jeżeli tylko ujawniały się one w źródłach. Za dowód takiego postępowania ze strony uczonych polskich może służyć dokument, ogłoszony w zeszycie niniejszym „Ateneum” przez zasłużonego badacza przeszłości W. Ks. Litewskiego prof. Wł. Semkowicza. Dokument ten jednocześnie rzuca ciekawe światło na postępowanie Zygmunta Augusta, który wypowiada zdanie, że kancelaria królewska „szafuje listy i odprawami wedle potrzeby a żądanie każdego, kto chce po rusku tedy ruski, a kto po polsku tedy też polski¹⁾”.

I właśnie dzięki tej taktyce jęz. polski odniósł zupełne zwycięstwo nad jęz. ruskim; dlatego też i wydania późniejsze statutu były drukowane po polsku, — dopiero pod panowaniem Rosji zjawiała się pierwsza edycja rosyjska.

Również wymaga wielu zastrzeżeń, to co autor mówi o jęz. litewskim. Gruntowna praca X. Prof. Fijałka rzuciła nowe światło na stanowisko kościoła katolickiego na Litwie względem jęz. litewskiego — i wyjaśniła, że kościół katolicki w Rzpltej nie tylko języka tego nie tępił, ale przeciwnie — jak o tem wyżej mówiliśmy — troszczył się o jego utrzymanie. Wiadomo natomiast, że rząd rosyjski przez długi czas nie pozwalał na druki litewskie, że walczył, z językiem litewskim.

Wkrótce po wybuchu powstania styczniowego rozpoczęła się walka z drukiem litewskim. Dn. 6.VIII.1865 generał-gubernator wileński Kautman wydał okólnik zakazujący druku i handlu oraz przywożenia z zagranicy książek litewskich odbitych czcionkami litewskimi²⁾.

Dopiero zasada: „*divide et impera*”, chęć ograniczenia ruchu narodowego polskiego, zniewoliła rząd rosyjski do popierania ruchu narodowego litewskiego, jako środka przedewszystkiem do walki z polszczyzną. Dn. 7.V. 1904 cołnięto zakaz druków litewskich czcionkami łacińskimi. Ciekawe światło na stanowisko rządu rosyjskiego wobec ruchu litewskiego rzuca raport zastępcy gubernatora suwalskiego Stremouchowa z d. 15.VI. 1905 Nr. 19 zachowany w archiwum generał-gubernatora warszawskiego, a ogłoszony przez prof. Handelsmana³⁾ w dosłownym przekładzie. W ra-

¹⁾ Ateneum № 5, str. 187 Zwrócić też trzeba uwagę na cenny komentarz wydawcy, który tę sprawę stawia na szerszym podłożu historycznym.

²⁾ Brensztejn Michał, *Druki litewskie*. Przegl. Hist. r. 1906, t. III, (str. 103—113).

³⁾ Handelsman Marcełi, *Między Prusami a Rosją*. Studja historyczne. Warszawa 1922. Str. 237—239.

porcie tym Stremouchow pisze: „Naród litewski“, jako taki, ani w przeszłości, ani w teraźniejszości nie ma żadnych danych do istnienia samodzielnego, i może się rozwijać tylko, jako część państwa rosyjskiego. Rozumieją to wszyscy rozumni Litwini, którzy dla tego zawsze przechylają się na stronę Rosji. Jednakże pewna część inteligentów litewskich, nieliczni obywatele i mieszkańcy miast, zarażeni tendencjami polskimi, idą w kierunku pragnień polskich zasymilowania Litwy przez wspólną religję i kulturę polską. Z takim rozwiązaniem kwestji litewskiej, która ma, jako cel ostateczny wzmocnienie Polski kosztem Litwy, należy walczyć za wszelką cenę i wszelkimi sposobami pomagać samodzielności litewskiej, stosując w tym wypadku zasadę, która tyle razy oddała usługi pożyteczne, zasadę: *divide et impera*“.

Następnie Stremouchow w raporcie z d. 8.VII 1905 Nr. 20 zwraca uwagę na to, że rząd rosyjski niepotrzebnie zupełnie nie pozwala na wydawnictwa litewskie księżom-litwinom znanym ze swej lojalności względem rządu. N. p. prałat Antonowicz, protegowany Stremouchowa, w ciągu 10 miesięcy bezskutecznie zabiegał o pozwolenie wydawania dziennika ludowego w języku litewskim.

Przytoczyliśmy tu kilka tylko faktów, bo wogóle stanowisko rządu rosyjskiego względem narodowego ruchu litewskiego jest dobrze znane. Dziwnie więc brzmi zarzut prof. Ł. pod adresem Polaków, że to oni tamowali rozwój jęz. litewskiego.

Po przedstawieniu tych czynników, które wpłynęły zdaniem autora na antagonizm W. Ks. Litewskiego i Korony, a mianowicie: 1) sprawy religijnej, 2) włościańskiej i 3) narodowościowej, autor w ostatnim rozdziale przedstawia poglądy historyków polskich na przeszłość Litwy. Prof. Ł. twierdzi, że na mylność poglądów wpłynęły słowa aktu unji Lubelskiej, według których Korona i Litwa stanowią jeden organizm państwowy. Za pomocą kilku oderwanych faktów autor wskazuje separatyzm W. Ks. Litewskiego. Przedstawienie tej sprawy, jest jednostronne n. p. mówiąc o r. 1812 wspomina autor o stanowisku Ks. Ogińskiego, natomiast zupełnie pomija fakt, że większość społeczeństwa polskiego stanęła po stronie Napoleona. Również nie można się zgodzić z autorem na sąd o nauce polskiej. Powołuje się on na najwybitniejszych uczonych naszych jak prof. Kutrzebę, Rozwadowskiego, Ptaszyckiego i twierdzi, że oni dowiedli różnicy ustrojowej i językowej pomiędzy Koroną, a Wielkiem Księstwem.

Przytaczanie częste wymienionych uczonych, jako wyznawców poglądów prof. Łappy, jest stałą metodą autora. Wynika to wprost z jakiegoś nieporozumienia. Przecież z uczonych polskich nikt nie twierdził i nie

twierdzi tego, że nie było różnicy pomiędzy Koroną a W. Ks. Litewskiem pod względem ustrojowym i etnicznym. Tutaj prof. Ł. taranem argumentów naukowych rozbija drzwi na oścież rozwarte, ponieważ w całej swej pracy, jak również i w zakończeniu nie chce on uznać łączników kulturalnych i politycznych, jakie były pomiędzy temi dwoma narodami zarówno w epoce przedrozbiorowej, jak jeszcze silniej w epoce porozbiorowej. Autor zamyka oczy na szerzenie tych wpływów polskich, na stopniowe recepcje prawa polskiego. Nieuwzględnienie tych faktów wpłynęło, na zupełnie, fałszywe przedstawienie rozwoju dziejów W. Ks. Litewskiego, pomijając już nawet błędy faktyczne, (jak np. pomieszanie Prus Królewskich z Książęcami) których książka prof. Łappy nie jest pozbawiona.

I na zakończenie tego nieco przydługiego sprawozdania niech wolno będzie jeszcze odpowiedzieć na jedno pytanie. Dlaczego tak długo zatrzymaliśmy nad niewielką stosunkowo książką, która nie jest rezultatem samodzielnych badań, nie jest również wolna od tendencji i błędów faktycznych,

Zajęliśmy się tą książką dłużej, aniżeli na to ze względu na swoją treść zasługiwała z kilku względów. Autorem jej jest uczony, który pomimo swej tendencyjności, wzbogacił literaturę naukową rosyjską kilku cennymi pracami z przeszłości W. Ks. Litewskiego. Imię jego jest znane dobrze wszystkim, którzy się temi kwestjami zajmowali. Z tego więc już powodu praca ta zasługiwała na uwagę. Ale nie tylko dla tego. Napisana żywo, z zacięciem polemicznem, ze świetną dialektyką, bez aparatu naukowego, książka ta znajdzie wielu czytelników często bezkrytycznych.

Zarówno wybór treści, sposób pisania, a nawet format książki świadczą o tem — jak sam autor w przedmowie zaznacza, że jest ona przeznaczona dla szerokich kół społeczeństwa rosyjskiego¹⁾ i ...nierosyjskiego.— Wydana w Pradze będzie oddziaływać i zagranicą. Wątpliwem jest czy dużo czytelników zechce skorzystać z załączonego na końcu książki wykazu

¹⁾ Nawet tak wybitny historyk rosyjski, jakim jest prof. A. A. Kizewetter, nie poznał się na tendencyjności książki prof. Łappy i napisał o niej recenzję bardzo pochlebną. Zauważyć należy, że prof. Kizewetter też zapatruje się na całą sprawę ze stanowiska aktualnego. Zaraz na wstępie swej recenzji pisze on o książce Łappy: „Исследование проф. Лаппо, заключаетъ в себѣ научное освѣщеніе вопроса, имѣющаго живой практической интересъ и могущаго выдвинуться на очередь актуальной политики можетъ быть в не столь далекомъ будущемъ“ Русская зарубежная книга. Часть первая. Прага 1924. Str. 82—84.

dział naukowych, większość przyjmie wywody autora na wiarę. W tem leży główna szkodliwość książki, i dla tego też uważaliśmy za swój obowiązek sprostować przynajmniej ważniejsze błędy autora. Wszystkich niedokładności i błędów, nie sposób było nawet wymienić. Wiele z nich polega przedewszystkiem na jednostronnem oświeceniu, na pominięciu faktów rzucających odmienne światło na dany problemat. Chcąc je sprostować trzeba by było napisać rozprawę dwa razy większą od rozpatrywanej przez nas książki.

K. Chodyncki.

Bujak Franciszek Prof. Dr. *Dwa bóstwa prusko-litewskie „Kurche” i „Okkopirrus”. Odb. z Kwart. Etnograf. „Lud” Ser. II. t. II. (1923).*

Do szczupłej garstki bóstw prusko-litewskich, które z przed oczu potomności na wieki nie zniknęły, należy „Curche”. Ocalało ono, jak się to z resztą nieraz zdarzało, dzięki zabytkowi, który na celu miał właśnie jego zagładę.

Wśród szeregu warunków, narzuconych przez Krzyżaków pokonanym Pomezanom, Warmom i Natangom w układzie z roku 1249., znajdują się również i wymagania zerwania z dawnymi wierzeniami. Przy czem wyszczególnione są tylko obrządki pogrzebowe, oraz fragment obrzędu żniwiarskiego, ogniskujący się koło „idola”, nazwanego „Curche”¹⁾. Ponieważ „realja” wskazują na charakter agrarny bóstwa, więc i wytłumaczenia dla jego nazwy szuka prof. Bujak pomiędzy takimi „źródłosłowami” języków bałtyckich, któreby można nawiązać do wierzeń i zwyczajów żniwiarskich. A więc: łot. *kurke*, suche drobne ziarno, oraz *kurt* ssyć się, drobnieć, kurczyć się;—lit. *kurklys* albo *tyrklys* robak, niedźwiadek, turkuć podjadek. Do tej samej kategorii źródłosłówów zalicza prof. Bujak i łacińskie *curculio*, chrząszcza zwanego po polsku wołkiem zbożowym²⁾. Wszystkie te wyrazy spokrewnione wedle zdania prof. Bujaka z nazwą „Curche”, oznaczają ujemny stosunek do zboża, stąd i samo bóstwo, staje się demonem, niszczącym plony rolników, uosobieniem siły złowrogiej.

Że tak zwana „demonologia” rolnicza i wszystkie związane z nią zabiegi, są wytworem lęku o urodzaje, nie ulega wątpliwości. Zrozumia-

¹⁾ Ydolo quod semel in anno collectis frugibus consueuerunt confingere et pro deo colere, cui nomen C u r c h e imposuerunt, uel aliis diis, qui non fecerunt celum et terram quibuscumque nominibus appellentur de cetero non libabunt. Sed in fide domini ihesu christi et ecclesie Catholice ac obedientia et subiectione Romane ecclesie fide permanebunt. Promiserunt... Cod. Dipl. Varm. I. Nr. 19, str. 32.

²⁾ *Calandra granavia*, zuczek z rodziny ryjkowatych, zagnieżdżający się w śpichrzach i wydrążający ziarno.

łem jest również, że małe pozornie szkodniki jak np. różne owady, myszy sporysze, czy rożki, powodujące olbrzymie nieraz klęski, mogą wyrastać na wcielenia ogromnych potęg. Świadczą o tem różne ofiary błagalne, różne sposoby, mające na celu zmniejszenie lub przebłaganie owego zła ¹⁾.

Nic też dziwnego, że na tem tle musiały powstać różne wcielenia tych ukrytych sił, przebywających w łonach zbóż. Pomijam jednak poszczególne uosobienia tych potencyj mniej, lub więcej obojętnych, lub opiekuńczych w stosunku do człowieka, od nienazywanego, choć wszechwładnego pana, pól tajemniczego „coś” ²⁾ i białoruskiego polewika ³⁾ począwszy, a skończywszy na italskiej Ceres. W tej chwili chodzi mi bowiem, zgodnie z założeniem pracy prof. Bujaka, o uosobienia i nazwy tych sił, które powodują nieurodzaj, — które rozwinęły się wyraźnie w kierunkach postaci nieprzyjaznych człowiekowi. Oprócz południc są niemi przede wszystkim różne baby-jędze, wiedźmy ⁴⁾ lub wiedźmary ⁵⁾, grasujące, lub mieszkające wśród niw. Prof. Bujak, szukając w materiale etnograficznym analogji dla swego „Curche” — go — odnajduje i wśród nazw tieromorficzych, występujących wśród obrzędów i zwyczajów żniwnych takie, które wedle jego zdania, odbiły rzekomo ujemny stosunek do plonów niektórych szkodników polnych. Są niemi: wilk i koza. Według hipotezy prof. Bujaka między nazwą boga, czy demona ⁶⁾ „*Curche*” i między nazwami wymienionych w związku z nim konkretnych przyczyn nieurodzaju, zachodzi taki sam związek genetyczny, jak i między nazwą demona-*wilka* i małym niszczycielem zboża — *wółkiem* zbożowym ⁷⁾ Forma zaś *wółek* jest niezrozumiałem, na gruncie języka polskiego zapożyczeniem któremu nada-

¹⁾ Fedorowski I: Nr. 2152: zakopuje się n. p. żywego kota, aby ostu w zbożu nie było. Nr. 2164. Ażeby myszy w mającem się złożyć zbożu nie czyniły szkody, to na spód torpu (zapola) zanim pierwszy wóz z pola przywiozą należy położyć t. z. sparysz (równianka dożynkowa) i t. p.

²⁾ „Coś” siedzi w życie, nie wiadomo, co to jest, ale rządzi polem i nie można go gniewać i nazywać, Łomżyńskie, Jedwabne. Z ust Genofewy Grzymalanki.

³⁾ Никифоровский, Нечистики. Виленский Временникъ II, 1907. Wilno.

⁴⁾ *Szejn* I, 252, pieśń zażynkowa: Wyjdzi wędźma, wyjdzi z mojego żyta

⁵⁾ Fedorowski I. Jak wiedźmar spór adbiraje.

⁶⁾ Dla genezy „Curche” w ujęciu prof. Bujaka, wyższa lub niższa kategoria bóstwa jest właściwie obojętna. Jednakże, nie będzie tu zbytecznem podkreślenie faktu, że ten sam Cod. Warm. II, str. 528 przechował nazwę jego obok Perkuna. a quo ortu prefate Serie directe proceditur ad limitem in *Campo Curchussadil* per Dominum Theodoricum de Aldinburg generalem Magistrum positum. na str. 524.... ulterius tunc transeundum est ad quercum quandam signatam versus lacum Percuna dictum. Porównaj w pracy prof. Bujaka str. 7.

⁷⁾ Wilk zbożowy był niewątpliwie w bardzo dalekiej przeszłości identyczny z naszym małym wółkiem zbożowym, którego formę przejęliśmy od Rusi albo przechowaliśmy z dawnych czasów.

no inne znacznie przez ujęcie *wołka-wilka*, jako deminutivum od wyrazu *wół*.

Nie zgadzając się nawet z etymologią „Curche“-go i innemi wnioskami prof. Bujaka, należy zaznaczyć że takie właśnie postawienie zagadnienia jest nietylko interesujące, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra uczonego tej skali, tego rozpędu twórczego, lecz oprócz tego jest i cennym dorobkiem naukowym, torując nowe drogi w badaniu nazw demonów zbożowych, niedożyneków i ich stosunku do kultu zwierząt.

Mimo to pozwalam sobie na kilka uwag i zastrzeżeń. A mianowicie, chociaż *wilk-wołk* jest istotnie znany zwyczajom żniwnym na Rusi, ¹⁾ skąd mógłby być zapożyczonym do obrzędów polskich, a stąd znów do obrzędów litewskich przez przetłumaczenie polskiego wołu na litewskiego *žobrelis* ²⁾. — Jednakże, co zrobić z rozpowszechnieniem również i wśród zabobonów żniwiarskich niemieckich wołu? ³⁾ Po za tem, jak sobie wytłumaczyć przeniesienie na nomenklaturę demonologii rolnej i nazw innych spokojnych, domowych żywiołków i to na różnych terenach, na różnych pograniczach Polski. ⁴⁾ Czy więc możemy, przy obecnym stanie badań i braku opracowania nawet geografii ⁵⁾ nazw występujących w różnych obrzędach i wierzeniach — odrzucić stosunek nazwy wołu, do wołka zbożowego, chociaż ten ostatni nie na łące lecz w spichrzu na ziarnach się pasie, chociaż istotnie razem z myszami zboże toczy? Przypomnijmy sobie cały szereg innych nazw owadów polnych, które noszą nazwy, zapożyczone właśnie również od zwierząt domowych: bożą krówkę-biedronkę, konika polnego czyli kózkę lub świerszczyka i t. p. Podobnie cytowany przez prof. Bujaka *kierklys*, lub *turklys* litewski nie nazywa w polskim zbyt drapieżnie — kruczkiem lub niedźwiadkiem, skorpjon

¹⁾ *Romanow*, Матеріалы по этнографіи Гродненской губ. В. І. Вильно 1911 str. 164: Dożali żyto, wygnali wowka, u naszego pana siwa gołowka i t. p.

²⁾ Jed *žobrelis* rugiunse...
Mes tan *žobri*, sugawom...
Jau *žobrelis* myszkunse...
Pona *jawaj* jaujute...

Ludwik z Pokiewia. Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona, Wilno 1846, 238—9.

³⁾ *Hoops* Reall. III. 1915-16 str. 91: Kalb, Muhkölbehen, Stier, Pferd, die Geiss.

⁴⁾ J. St. *Bystron*. Zwyczaje żniwiarskie w Polsce, Kraków 1916.

⁵⁾ Dlatego zupełnie uzasadniona jest restrykcja prof. Bystronia w jego pracy str. 29. (por. prof. Bujak, str. 11). Stąd pomijam w recenzji zagadnienie o genezie „kurki“ (zbożowej).

zaś również krukaczem i niedźwiadkiem. Powoływanie się na kult wilka wśród Łotyszów i Finnów, jako na potwierdzenie przyjscia „Wołka” do Polski ze wschodu, również znajduje się pod znakiem zapytania, gdyż istnieje on i na innych terenach, nie wyłączając śladów jego co w Polsce — a u Niemców spotykamy również w zbożach Roggenwolf’a i Kornwolf’a i t. d.¹⁾.

Z tych wszystkich względów musimy przyznać, że pomimo kuszącej hipotezy prof. Bujaka, musimy zachować wobec historii wołka zbożowego rezerwę.

Jeszcze więcej nastrocza trudności, co z resztą sam prof. Bujak stwierdza²⁾, koza, jako „symbol, siły niszczącej”. Pochodzi to stąd, że o ile z wyrazem wilk istotnie kojarzy się pojęcie drapieżności, o tyle co do kozy, musimy dopiero tych skojarzeń poszukać. Nie sądzę jednak, aby tego mogła dowieść koza-turoń, nawet najbardziej uzębiona, gdyż nazywa się ona przedewszystkiem tak dla tego, że kształtem swej głowy imituje zwierzę, podobne do kozy. Nie możemy twierdzić również, żeby brona drewniana z drewnianymi zębami, mogła się tak nazywać dzięki tym zębom, bo na to dowodów brak. Nie wiem również, czy można szukać skojarzeń „zgryźliwości” dla kozy nożyka krzemienego³⁾: dla kozika, litewskiego ragutis⁴⁾, noża, opracianego w niektórych miejscowościach w róg kozi.

Nie jest jednak nie możliwem, że nazwa *kozy lądowej*⁵⁾, czyli szarańczy ogrodowej, oraz *kózki* vel konika polnego — mogły być ongi, lub z czasem stać się nazwą ogólną dla różnych polnych szkodników, nie wyłączając i myszy, co wynika ze słów sołtysa z Hrubieszowskiego⁶⁾. W tej chwili brak jednak ogniw łączących kozę, niedożynek, przyozdobiony i oborywany, z małymi polowymi wrogami.

Faktem jest jednak, że w tej chwili „koza” w piosenkach żniwarskich kojarzy się ze zwierzęciem czworonogim. Widzimy ją i jako tragos’a, i kozła przypominającego w samym typie satyrów, czy faunów kozłonogich, wypatrujących dziewczęta. Wyraźnie n. p. dla kozła (czy kozy), a nie

¹⁾ Hoops, ibidem.

²⁾ Str. 10.

³⁾ Książd Pleszczyński, „Kozą”, Wisła III, 1989, 649.

⁴⁾ Dowojna Sylwestrowicz, Kozik, Wisła IV, 1890 str. 339.

⁵⁾ Podobnie jak łąka kozą wodną.

⁶⁾ Prof. Bujak, str. 10.

dla innych szkodników przygotowują niedożynek dziewczęta, śpiewając piosnkę białoruską podczas wicia „brody” — w Witebszczyźnie:

Yszoŭ koziel po miazé
Dziwicca borodze
Borodeńka, boroda
Czja z heŭa boroda
Uša miodom oblita ¹⁾

indziej śpiewają:

Koziol bezymion koło postaci chodzić, dziewczok wygladać ²⁾.

W drugiej części swej pracy omawia prof. Bujak zagadnienie stosunku litewskiego boga Okkopirnusa do fińskiego boga Ukki, ważne ze względu na inne ślady wzajemnych wpływów w dziedzinie religii.

C. Bandouin de Courtenay Ehrenkreutzowa.

¹⁾ Szejn I. N 305 str. 273.

²⁾ Romanow I. W podobnej piosnce niedźwiedź I Nr. 38 str. 289.

NEKROLOG.

Tomasz Młynarski

W Nr. 3/4 pierwszego rocznika *Ateneum Wileńskiego* opublikowaną została rzecz Tomasza Młynarskiego p. t. *„Pojęcia usiłowania wedle statutu litewskiego III z r. 1588”*. Była to seminaryjna praca młodego słuchacza praw wykonana w uniwersytecie warszawskim, bardzo gorąco polecona przez taką pierwszorzędną powagę w dziedzinie dawnych praw, w Polsce obowiązujących, jak prof. Przemysław Dąbkowski. Pierwsza praca początkującego autora była zarazem ostatnią. Tragiczność losów zrządziła, że w chwili gdy ukazywał się zeszyt „*Ateneum Wileńskiego*”, autor kończył w Zakopanem swoje młode tak wiele dla nauki na przyszłość obiecujące życie.

Tomasz Młynarski urodził się w Kaliszu 25 października 1897 r. z ojca Wincentego, obecnie prezesa Sądu Okręgowego tamże i matki Stefanji z Miśkiewiczów. W domu rodziców znanym jaknajlepiej z cnót rodzinnych i patriotycznego ducha nabrał zaczątków tego pięknego podniosłego nastroju, który był młodzieńcowi właściwym i na dalsze życie tyle dobrego zapowiadał. Średnie wykształcenie odbył w świeżo wówczas w Kaliszu założonej 7 klasowej polskiej szkole handlowej. Po ukończeniu jej w r. 1914 wstąpił do Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, a gdy w niej w r. 1917 absolwował swe studia, nie poprzestając na nich, przejęty żądzą wiedzy wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego. Już jednak w roku następnym, w chwili zaczynającego się wielkiego przewrotu w wojnie światowej, zerwał się do boju za ojczyznę. W dniu 6-go listopada 1918 r. pośpieszył do Krakowa, gdzie brał czynny udział w rozbijaniu wojsk austriackich. Zaraz potem wstąpił do I pułku ciężkiej artylerji i odtąd w jego szeregach walczył w ciągu kilku lat następnych. Przyjmował udział w bitwach pod Skoczowem, Rawą Ruską, Chyrowem, w obronie Lwowa. W bojach litewsko-białoruskiego frontu odznaczył się bohaterską odwagą, za którą otrzymał dyplom uznania od generała Szeptyckiego, stwierdzający osobiste męstwo i waleczność Młynarskiego. Czasowo, uzyskawszy urlop akademicki, wrócił do przerwanych studiów i w tym to czasie napisał wspomnianą powyżej rozprawę z zakresu badań nad statutem litewskim. Jednocześnie zaczął pracować w kancelarji Sądu Wojskowego w Warszawie. W Lipcu 1920 r. wobec najazdu bolszewickiego,

stanął znowu do apelu na froncie bojowym. W pułku artylerji, w którym służył poprzednio, przyjmował czynny udział w odwrocie z Wołynia, walczył potem przy zajęciu Brześcia Litewskiego i w bojach nad Świsłoczą. W nagrodę czynów swoich i okazanego męstwa otrzymał order *virtuti militari*. Wreszcie w styczniu 1921 r. bezterminowo urlopowany, powróciwszy do ukochanych przez siebie studjów prawniczych zdał egzamin historyczno-prawny w Warszawie. Lecz wówczas w organizmie nadwątłym kilkoletnią służbą frontową zaczęły się objawy choroby płucnej. Całą zimę, Młynarski zmuszony był przebyć dla poratowania zdrowia w Zakopanem. Powróciwszy stamtąd, jak się zdawało, z poprawionem zdrowiem, zdał absolwencki egzamin, poczem mianowany został aplikantem przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie z delegacją do Sądu okręgowego w Kaliszu. Jednocześnie już podczas studjów uniwersyteckich, zajmował się gorliwie pracą społeczną. Został wybrany prezesem akademickiego Koła Kaliszan, zadaniem którego jest przedewszystkiem niesienie pomocy niezamożnym kolegom. We wrześniu 1923 r. na odbytym zjeździe byłych wychowalców szkół kaliskich, podjął wniosek utworzenia bursy dla studentów Kaliszan w budujących się domach akademickich w Warszawie i zbieranie na ten cel funduszu. Wniosek został przez Zjazd uchwalony i bursa przychodzi do skutku. Tymczasem choroba płucna odezwała się znowu. Młynarski zmuszony był powtórnie wyjechać do Zakopanego, gdzie wkrótce zgasło młode, a tyle obiecujące życie.

Umarł w dniu 28 Grudnia 1923 r. Pogrzeb odbył się w Kaliszu z honorami wojskowemi, Na cześć przedwcześnie zgasłego Koło Kaliszan postanowiło pokój w akademickiej bursie w Warszawie upamiętnić jego nazwiskiem.

Prace seminaryjne naszych scholarów naogół nie wybiegają obecnie ponad poziom ćwiczeń. Rozprawy o poważnym ściśle naukowym charakterze są wyjątkami. Do tych właśnie należy praca, której przedmiotem jest pojęcie usiłowania wedle statutu litewskiego III. W pracy tej wykonanej w krótkiej przerwie między dwiema kampanjami widać nie tylko umiłowanie umiejętnej źródłowej roboty, ale i dobre naukowe przygotowanie. Jeżeli przytem uwzględnimy patriotyczną a dzielną służbę w wojsku i już w zaraniu życia okazaną społeczną działalność, to wypowiedzieć możemy uczucie bardzo szczerego, bardzo serdecznego żalu, że przedwczesny zgon Tomasza Młynarskiego pozbawił ojczyznę wiernego syna, a wiedzę prawniczą polską pożytecznej i może nawet wydatnej w przyszłości siły naukowej. Stała się szkoda nie tylko dla rodziny, ale i dla całego ogółu. Odeszła w inne światy dusza piękna, pełna bogatej, wiele obiecującej na dalszy ciąg życia treści.

A. Parczewski.

KRONIKA.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Roczne Walne Zebranie.
W dniu 2 czerwca 1924 roku odbyło się w lokalu Towarzystwa XVII Walne Zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zebranie zagał Prezes Zarządu Dr. Zahorski, który w krótkich słowach scharakteryzował działalność Towarzystwa, przyczem proponował uczczenie przez powstanie pamięci zmarłych członków w czasie roku sprawozdawczego. Poczem proponował wybór przewodniczącego, na którego Zebranie jednogłośnie powołało Prorektora Stefana Ehrenkreutza. Po przyjęciu proponowanego przez Zarząd porządku dziennego, wysłuchano sprawozdania ogólnego sekretarza Towarzystwa D-ra Witolda Staniewicza. Ze sprawozdania wynika, iż dzięki Panu Kuratorowi Gąsiorowskiemu, została załatwiona sprawa stałego urzędnika Towarzystwa, w charakterze którego został przydzielony przez Kuratorjum nauczyciel Szkoły Powszechnej p. Witold Pawlikowski. Obecnie zbiory Towarzystwa są dostępne dla zwiedzającej publiczności za zgodą jednego członka Zarządu 4 razy tygodniowo (w poniedziałki, środy, piątki i niedziele od 12—2). Biblioteka zaś codziennie z wyjątkiem sobót i świąt od 4—6.

Również dzięki zasiłkom Wydziału Nauki M-wa W. R. i O. P., którego Naczelnik p. Stanisław Michalski darzył Towarzystwo nieustanną swą życzliwością i opieką. Towarzystwo mogło rozwinąć swą działalność wydawniczą. Wydział I (humanistyczny) i Wydział II (przyrodniczo-matematyczny) wydały pierwszy tom swych rozpraw. Wydział zaś III (historyczno-społeczny) wydał 4 zeszyty czasopisma historycznego Ateneum, poświęconego badaniom nad przeszłością Ziem W. X. Litewskiego.

Działalność Towarzystwa została ogromnie ułatwiona dzięki obywatelskiemu stanowisku księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, która zakupywała za gotówkę większą ilość wydawnictw Towarzystwa, oraz drukarni policyjnej, która dzięki życzliwości dla Towarzystwa kierownika tejże p. Komisarza Bireckiego, drukowała wydawnictwa Towarzystwa po cenach własnego kosztu.

Po sprawozdaniu ogólnem Skarbnik Towarzystwa p. Karpowicz zdał sprawozdanie ze stanu kasy. Poczem na wniosek Komisji rewizyjnej zatwierdzono sprawozdanie, udzielono Zarządowi absolutorjum.

W dalszym ciągu złożyli sprawozdania z archiwum prof. Kościałkowski, z biblioteki dr. Czarkowski, z muzeum dr. Zahorski, oraz Przewodniczący poszczególnych wydziałów, a mianowicie: Prof. Pigoń w imieniu Wydziału I-go, Prof. Dziewulski w imieniu Wydziału II-go, oraz Rektor Parczewski w imieniu Wydziału III-go poinformowali Zebranie o pracy Wydziałów.

Po wyczerpaniu części sprawozdawczej przystąpiono do wyboru członków honorowych, na których na wniosek Zarządu i Wydziałów powołano prof. Kazimierza Morawskiego, prof. Oswalda Balzera, mecenas Adolfa Suligowskiego, dr. Ernesta Muka z Budziszyna, d-ra Ludwika Szadeckiego z Koloszwaru.

Poczem przystąpiono do wyboru członków Zarządu na miejsca ustępujących: prof. Kościałkowskiego i prof. dziekana Ruszczyca. Przyczem wobec rezygnacji dziekana Ruszczyca wybrano prof. Kościałkowskiego i p. Ludwika Niecieckiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął obrady, dziękując Zarządowi za owocną pracę nad rozwojem Towarzystwa.

Sprawozdanie Wydziału III T. P. N. w Wilnie za czas od 24.V. 1923 — 20.V. 1924 r. W tym okresie odbyło się 11 posiedzeń (z tych 1-prezydjum wydziału), na których obok spraw administracyjnych:

a) wygłoszono 6 referatów, mianowicie:

1. 1923 r. 3.VI. Rektora U. S. B. Parczewskiego o „Początkach metropolii gnieźnieńskiej“;

2 i 3. 1924 r. 24.II. i 2.III Prof. U. S. B. Konecznego o „Genezie uroszczeń Iwana III do Kijowszczyzny“ (na 2 posiedzeniach);

4. 1924 r. 9.III. Prof. Szyłkarskiego „O powstaniu paralelizmu monistycznego w filozofii i psychologii nowożytnej“;

5. 1924 r. 23.III. Prof. U. S. B. Bossowskiego „O znalezieniu skarbu wedle prawa rzymskiego“;

6. 1924 r. 4.V. Prof. U. S. B. Massonjusa „O zasadach teoretycznych pragmatyzmu“.

b) złożono Akademji Um. spostrzeżenia i propozycje w związku z „Instrukcją wydawniczą dla średniowiecznych źródeł historycznych“, przysłaną przez Komisję historyczną akademji do wydziału.

c) ogłoszono konkurs na monografię o przeszłości województwa, powiatu, miasta lub miasteczka na terenie b. W. X. L., która ma być nagrodzona z funduszu, przeznaczzonego przez p. Euzebjusza Łopacińskiego

Pod redakcją prof. Chodynickiego wydany organ wydziału — Ate-neum wil. — w ilości 4 zeszytów.

Wydział składa się z 24 członków, przewodniczącym jest Rektor Parczewski, zastępcą przewodniczącego prof. Chodynicki, sekretarzem d-r Mienicki.

I-szy Zjazd prawników polskich w Wilnie. W dniach 8, 9 i 10 czerwca 1924 r. odbył się w Wilnie I Zjazd prawników polskich zorganizowany przez komitet pod przewodnictwem Rektora Parczewskiego przy współdziałaniu stałej Delegacji Zrzeszeń i instytucyj prawniczych polskich w Warszawie, reprezentowanej przez sędziego St. E. Rappaporta. Dotychczasowe zjazdy były zjazdami prawników i ekonomistów polskich; obecny Zjazd — za wzorem przyjętym niemal powszechnie zagranicą — zorganizowany został jako zjazd wyłącznie prawniczy i urządzony w Wilnie, aby na Wschodnich Kresach Rzeczypospolitej Polskiej zadokumentować siłę żywotną polskiej kultury prawniczej.

Zjazd rozpoczął się uroczystem posiedzeniem w dniu 8 czerwca 1924 w Sali Śniadeckich na którym po wyborze prezydium Zjazdu po przemówieniach powitalnych tudzież po odczytaniu listów i telegramów powitalnych adw. Tadeusz Wróblewski wygłosił odczyt p. t. Pozostałości prawa dawnego W. X. Litewskiego w prawie obecnie obowiązującym. W odczycie tym prelegent przedstawił dążności cesarzy rosyjskich do unifikacji prawnej t. zw. Kraju Zachodniego z Rosją centralną, a następnie wykazał, że pomimo tej polityki unifikacyjnej na Ziemiach W. X. Litewskiego utrzymało się bardzo wiele instytucyj pochodzących z czasów przedrozbiorowych. (Statut Litewski, Prawo Magdeburskie i Konstytucje Sejmowe) n. p. prawa o dobrach i kapitałach pojezuickich, o dobrach lennych zastawie oddającym obiekt zabezpieczenia we władanie kredytora, o własności piętrowej (Stockwerkeigentum). Obok tego utrzymały się pewne instytucje prawne wprost sprzeczne z normami obowiązującego T. X. cz. I, Zbioru praw Cesarstwa, np. t. zw. władania czynszowego, uznane wreszcie przez ustawodawstwo co do czynszowników wiejskich, a przez judykaturę co do innych rodzaj emfiteuzy miejskiej.

Obok tego utrzymanem zostało prawo zwyczajowe ludności włościańskiej dotyczące głównie prawa rodzinnego, spadkowego i prawa o nieruchomościach, różniące się zasadniczo od analogicznych instytucyj prawa zwyczajowego ludności rosyjskiej, a bardzo często wspólne ludności polskiej białoruskiej i etnograficznie litewskiej i oparte na wiekowej tradycji.

Po zamknięciu posiedzenia inauguracyjnego Zjazd podzielił się na 3 sekcje, mianowicie na sekcję prawa publicznego, prawa karnego i prawa cywilnego. Sekcja prawa publicznego zajmowała się szeregiem

tematów z dziedziny rewizji konstytucji polskiej, sekcja prawa karnego (przy współudziale uczonych zagranicznych prof. Teodorescu z Bukaresztu, adw. M. Garçon z Paryża i innych) zajmowała się aktualnymi zagadnieniami z dziedziny toczących się obecnie prac kodyfikacyjnych, a wreszcie sekcja prawa cywilnego zajmowała się problemem rozciągnięcia na Ziemię Wschodnie prawa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, tudzież sprawą restytucji, majątków skonfiskowanych lub przymusowo sprzedanych z powodu udziału w powstaniu z r. 1863. W toku dyskusji nad rozciągnięciem prawa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, na Ziemię Wschodnie ścierały się z sobą dwa zdania, jedno upatrujące w takim rozciągnięciu znaczne ułatwienie dla przyszłej unifikacji prawa cywilnego w całej Polsce, drugie przemawiające za utrzymaniem prawa cywilnego dotychczas na tych Ziemiach obowiązującego, jako prawa zawierającego w sobie bardzo wiele pierwiastków rodzimych, opierających się zwycięsko obcemu ustawodawstwu. Zwolennicy drugiego zdania wskazywali drogę nowelizacji jako jedynie właściwą do stopniowego zatarcia różnic między dzielnicami, a tem samem do przygotowania gruntu pod jednolitą kodyfikację prawa prywatnego polskiego.

W dniu 10 czerwca odbyło się pożegnalne posiedzenie plenarne, na którem powzięto uchwały w sprawie publikacji prac obecnego Zjazdu tudzież organizacji następnego Zjazdu, poczem prof. St. Ehrenkreutz wygłosił odczyt „O stanie badań nad Statutem Litewskim” w którem poddał między innymi krytycznej ocenie najnowszą enugracyjną literaturę rosyjską tegoż przedmiotu.

Fr. B.

Obchód ku czci Szymona Konarskiego z powodu 75 rocznicy śmierci odbył się w niedzielę dn. 2.III. 1924. O g. 9^{1/2} rano w świątyni na Zawalnej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo. Następnie na miejscu stracenia Konarskiego przemawiali kapelan ks. Szefer, oraz delegaci różnych Stowarzyszeń. O g. 2 odbyła się w Heljosie uroczysta akademja, podczas której przemawiał senator Bolesław Limanowski. O g. 4^{1/2} na obchodzie w „Lutni” po części wokalnie-muzycznej prof. H. Mościcki wygłosił odczyt poświęcony charakterystyce działalności Szymona Konarskiego.

Errata.

<i>Str.</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Wydrukowano</i>	<i>Być powinno.</i>
141	8 od góry	potrzymywaną	podtrzymywaną
"	5 " dołu	fundacje	fundację
"	1 " "	147	147, tudzież Wład. Łuszczkiewicz, Ruina Bohojawleńskiej cerkwi w zamku ostrogskim na Wołyniu w Wydawn. Polskiej Akademji Umiej. w Krakowie, <i>Sprawozd. Komisji do bad. hist. sztuki</i> T. III zesz. 3 [1886] 79,
142	16/17 od góry	władysławowskiego, sandomierskiego	władysławskiego, sędomierskiego
"	15 od dołu	naiaśniejszych	naiaśniejszych
"	14 " "	i Wielkiego X. L.	y Wielkiego X. L.
"	9 " "	krótkie	krotkie
"	" " "	przywilejów	przywileiów
"	7 " "	s. Oyca	ś. Oyca
"	3 " "	synopsis	synopsis
"	" " "	obiasnienie	obiaśnienie
"	" " "	krótkiego	krotkiego
"	" " "	przywilejów	przywileiów
143	7 " "	wszystkie	wszytkie
"	6 " "	porządkiem	porządkiem swym
"	" " "	odprawiać	odprawować
144	8/9 " "	niepojętnem	niepojętem
